

JURIJ FELSZTINSKI
WŁADIMIR POPOW
OD DZIERŻYŃSKIEGO
DO PUTINA

SŁUŻBY
SPECJALNE
ROSJI W WALCE
O DOMINACJĘ
NAD ŚWIATEM
1917-2036



JURIJ FELSZTINSKI
WŁADIMIR POPOW
**OD DZIERŻYŃSKIEGO
DO PUTINA**

**SŁUŻBY SPECJALNE
ROSJI W WALCE O DOMINACJĘ
NAD ŚWIATEM
1917-2036**

Tłumaczenie
Romuald Boguszak



DOM WYDAWNICZY REBIS

Spis treści

Okładka

Strona tytułowa

Wstęp

Przedmowa

Prolog. Od WCzK do FSB. Historia nazwy

CZĘŚĆ PIERWSZA Służby bezpieczeństwa państwa w walce o władzę w Związku Radzieckim

I Powstanie rządu radzieckiego i problem traktatu brzeskiego

II Spisek Dzierżyńskiego i samonominacja Swierdłowa

III Pierwsza próba usunięcia Lenina

IV Usunięcie Swierdłowa, Lenina i Dzierżyńskiego

V Partia w walce o opanowanie służb bezpieczeństwa

VI Bezpieczeństwo państwowe a kwestia żydowska

VII Usunięcie Stalina, Berii i kierownictwa służb bezpieczeństwa

VIII Powrót Jewgienija Pitowranowa i wzlot Jurija Andropowa

IX V Zarząd KGB i sieć agentów Filippa Bobkowa

X Afgańska operacja specjalna Jewgienija Pitowranowa

XI Zagraniczni agenci jako sposób na zarabianie pieniędzy przez służby bezpieczeństwa

XII Śmierć Andropowa jako nieprzewidziane wydarzenie i tworzenie głębokiego państwa przez służby bezpieczeństwa

CZĘŚĆ DRUGA Przejęcie władzy w Rosji i utworzenie imperium narodowego

I Sierpień 1991: GKCzP jako pierwsza próba przejęcia władzy w państwie

II Październik 1993 roku i druga próba przejęcia władzy przez służby bezpieczeństwa

III Wybory prezydenckie w 1996 roku i trzecia próba przejęcia władzy przez służby bezpieczeństwa

IV Rok 2000: przejęcie władzy przez służby bezpieczeństwa

V „Rosyjski świat” i wojna hybrydowa z całą ludzkością

VI Piąta Międzynarodówka Putina

VII Strategia podziału: lodołamacz Trump

Epilog. Rozwiązanie służb bezpieczeństwa jako sposób na przetrwanie
ludzkości

FOTOGRAFIE

Wykaz skrótów

Przypisy

Strona redakcyjna

Stalin
był genialnym przestępcą politycznym, którego zbrodnie państwowe legitymizowało samo państwo. Z połączenia przestępczości i polityki narodził się stalinizm.

Abdurachman
Awtorchanow, Proischozdienije partokratii

W pierwszym

etapie
grupa ofi cerów FSB, którą wysłaliście do pracy pod przykrywką w rządzie, radzi sobie z zadaniami.

Władimir
Putin, premier
Rosji, przemówienie do pracowników FSB, Moskwa, 20 grudnia 1999 roku, Dzień
Czekisty

Nie
wyrzekliśmy się naszej przeszłości, powiedzieliśmy szczerze: „Historia Łubianki mijającego wieku jest naszą historią...”.

dyrektor
FSB Nikołaj Patruszew, z wywiadu dla „Komsomolskiej Prawdy”, 20 grudnia 2000
roku, Dzień Czekisty

Duma
uchwaliła w trzecim, ostatecznym czytaniu ustawę, która pozwala prezydentowi Władimirowi Putinowi kandydować na urząd prezydenta jeszcze dwukrotnie po zmianie konstytucji. W ten sposób będzie mógł pozostać u władzy do 2036 roku.

Wstęp

Książka ta została napisana i przygotowana do publikacji przed wybuchem III wojny światowej, rozpętaną przez Putina 24 lutego 2022 roku, kiedy to Rosja zaatakowała Ukrainę. Naszą jedyną szansą na zatrzymanie tej wojny w jej początkowej fazie i uniknięcie katastrofy termojądrowej jest spotkanie się z najeźdźcą już w Ukrainie, uniemożliwienie mu posuwania się w kierunku Mołdawii i zajęcia trzech państw nienależących do NATO: Ukrainy, Mołdawii i Białorusi. Jeśli ta inwazja dojdzie do skutku, armia rosyjska dotrze do granic państw członkowskich NATO: Rumunii, Węgier, Słowacji, Polski, Łotwy, Litwy i Estonii. Następnie Putin ponownie postawi cywilizowanemu światu ultimatum, które już wygłosił w dwóch historycznych przemówieniach w lutym 2022 roku, na kilka dni przed najazdem na Ukrainę. W tej fazie będzie domagał się powrotu do granic Federacji Rosyjskiej trzech krajów bałtyckich, które wcześniej wchodziły w skład ZSRR. W następnej fazie: powrotu całej Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej do rosyjskiej strefy wpływów i rozwiązania NATO.

W podtytule tej książki podaliśmy lata 1917–2036. Tak długi okres rządów Putina i służb bezpieczeństwa jako instytucji, na której opiera się Putin, wskazaliśmy przy założeniu, że Putin nie będzie ryzykował wielkiej wojny termojądrowej, która oznaczałaby koniec zarówno Federacji Rosyjskiej, jak i samego Putina. Stabilność jego reżimu w Rosji, która pozwala Putinowi dociągnąć do końca kadencji prezydenckiej, czyli do roku 2036, zatwierdzonego przez rosyjski Sąd Najwyższy, opierała się na założeniu, że Putin nie rozszerzy Federacji Rosyjskiej, ponieważ jest to jedyny warunek, pod którym jego rządy w Rosji jednoznacznie się kończą.

Problem polega na tym, że Putin tego nie rozumie. Wierzy, że jego przeznaczeniem jest odbudowa Imperium Rosyjskiego w niespotykanym

dotąd wymiarze; wierzy, że reszta świata, przerażona groźbą wojny nuklearnej, podda mu się bez walki.

Dzisiejsza Ukraina to przykład europejskiego kraju, który samotnie walczy o swoją wolność z dwoma agresorami – Rosją i Białorusią. To, jak długo potrwa ten impas, zależy przede wszystkim od nas wszystkich. Już teraz możemy przyjść z pomocą wolnej Ukrainie z wojskami NATO, stawiając czoło wrogowi na ukraińskiej ziemi i zapobiegając w ten sposób klęsce Ukrainy oraz ryzyku rozpętania przez Putina wojny termojądrowej przeciwko Europie i Ameryce. Możemy też prowadzić politykę nieingerencji, czekając na klęskę Ukrainy i ultimatum nuklearne Putina, które zostanie nam postawione na długo przed rokiem 2036 – ponieważ w obliczu sankcji nałożonych na Rosję i przedłużającej się wojny w Ukrainie Putin, który przekształcił Federację Rosyjską w były Związek Radziecki, raczej nie dożyje 2036 roku. Szczur już wpadł w pułapkę, z której nie może się wydostać. Z pewnością nie dotrwa do 2036 roku. Ze względu na własne zbawienie i dobro musimy zadbać o to, żeby szczur jak najszybciej zginął w tej pułapce. Jesteśmy pewni, że czytelnicy wybaczą nam pomyłkę w podaniu daty odejścia Putina na tle wojny, która już rozgorzała w Europie.

Przedmowa

ZSRR miał jednego długo rządzącego przywódcę: Józefa Stalina. Drugim, już w postradzieckiej Rosji, stał się Władimir Putin. Po ośmiu latach prezydentury (2000–2008) i czterech latach premierowania (2008–2012) pod rządami mianowanego przez siebie Dmitrija Miedwiediewa Putin wyprzedził Włodzimierza Lenina, Nikitę Chruszczowa i Leonida Breżniewa. Kolejną granicą dla Putina jest Stalin, który władał Związkiem Radzieckim przez 30 lat (1923–1953). Te 30 lat osiągnie w 2030 roku. Putin przewiduje, że będzie prezydentem do 2036 roku.

Dojście Putina do władzy przypadło na szczyt ewolucji radzieckich (potem rosyjskich) służb bezpieczeństwa. Utworzone w grudniu 1917 roku pod skrótem WCzK, słynące z okrucieństwa i masakr milionów ludzi służby przetrwały wraz z krajem liczne perturbacje i odradzały się niezmiennie niczym mityczny Feniks po każdej katastrofie czy kryzysie władzy, zmieniając jedynie kombinację skrótów – i usypiając tym samym czujność wyczerpanego narodu: WCzK, GPU, OGPU, NKWD, NKGB, znowu NKWD, znowu NKGB, MGB, KGB, AFB (RFSRR) i równolegle MSB (ZSRR), przez miesiąc MBWD, potem MB, FSK i na koniec FSB.

Do 1991 roku Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, sprawująca polityczną kontrolę nad służbami bezpieczeństwa, czasami zdobywała przewagę w odwiecznej rywalizacji z czekistami, czasami przegrywała, a w końcu, de facto dobrowolnie, zrzekła się władzy, pozostawiając ją w rękach KGB, które w historycznie nieistotnym okresie dziesięciu lat zdołało umieścić swojego szefa, podpułkownika Putina, na stanowisku prezydenta Rosji.

Dla Putina w rzeczywistości nic się nie zmieniło w tym momencie. Całe życie służył w KGB pod przykrywką takiego czy innego stanowiska. W latach 1985–1990 działał w rezydenturze radzieckiego wywiadu zagranicznego w NRD i pracował pod przykrywką jako dyrektor Domu

Przyjaźni ZSRR–NRD w Dreźnie. Po powrocie do Leningradu kontynuował służbę w KGB jako asystent rektora Leningradzkiego Uniwersytetu Państwowego do spraw międzynarodowych, a następnie jako doradca i pierwszy zastępca mera Leningradu Anatolija Sobczaka. W sierpniu 1996 roku rozpoczął pracę w Moskwie na stanowisku zastępcy szefa kancelarii prezydenta Federacji Rosyjskiej, w lipcu 1998 roku został dyrektorem FSB, a w sierpniu 1999 roku premierem. I wreszcie od 31 grudnia 1999 roku pułkownik Putin służył dalej pod przykrywką najpierw pełniącego obowiązki, a potem prezydenta Rosji.

W tej książce spróbujemy przedstawić, jak dokładnie radziecko-rosyjskie służby specjalne przejęły władzę, opisać historię ich walki z dominującą do 1991 roku KPZR oraz wyjaśnić, dlaczego od 2000 roku nowym, jedynym w swoim rodzaju państwem stworzonym na miejsce dawnej Federacji Rosyjskiej rządzi junta, czyli ludzie mafii, wyłonieni na zasadzie bezwzględnej osobistej lojalności wobec przywódcy-prezydenta opierającego się na strukturach czekistowskich.

Działająca poza prawem i poza kontrolą, podporządkowana jedynie wewnętrznym normom i koncepcjom organizacja mafijna, która w 2000 roku zajęła w Rosji tylko jedno stanowisko – stanowisko prezydenta Rosji – niczym koronawirus opanowała ten ogromny kraj wraz z całym jego bogactwem, a następnie przeszła do kolejnej fazy ekspansji: ekspansji w celu zaanektowania sąsiednich ziem należących do innych narodów.

Tylko dzięki przestudiowaniu historii narodzin i kształtowania się tego unikatowego państwa czekistowsko-mafijnego można ustalić, co dzieje się dzisiaj w Rosji, kto i jak nią rządzi, czego możemy się spodziewać po juncie zasiadającej na Kremlu, na ile reżim stworzony przez Putina i jego służby bezpieczeństwa okaże się żywotny, jak nieprzewidywalne będą konsekwencje rządów Putina dla Rosji i świata, jakie globalne zagrożenia dla całej ludzkości stworzy ten system, w jakich okolicznościach należy spodziewać się jego upadku i jakie są główne zagrożenia dla narodu rosyjskiego.

Już w 1996 roku, za czasów prezydenta Borisa Jelcyna, zaczęto budować system, który gwarantował zwycięstwo kandydata Kremla. Wówczas takim kandydatem był demokratą Jelcyn, który walczył z komunistą Giennadijem Ziuganowem. Oszustwa na małą i dużą skalę, manipulacje, milionowe dotacje na kampanię prezydencką Jelcyna, rzucone do jego dyspozycji

przez „oligarchów”, były wtedy uważane za dopuszczalne, bo wszystko to najwyraźniej robiono dla dobra Rosji, dla dobra wolności, dla dobra demokracji. A odebranie głosów Ziuganowowi na rzecz Jelcyna nie było aż takim grzechem. Ile z tych głosów zostało wtedy odebranych, trudno ustalić. Ale Jelcyn, który wszedł do kampanii wyborczej w 1996 roku z 3 procentami głosów, okazał się (jeśli wierzyć wynikom wyborów) zwycięzcą. Demokracja w Rosji przetrwała. A za ten udany PR-owski wyczyn jego organizatorzy – rosyjscy oligarchowie – dostali Rosję pod swoją kontrolę na cztery lata, do następnych wyborów.

To właśnie w ciągu tych czterech lat demokracja w Rosji przepadła. Oligarchowie, którzy w czasie kampanii prezydenckiej polubownie popierali Jelcyna, walczyli między sobą w pogoni za superzyskami. W trakcie tej walki spektakularnie, przy użyciu wszelkich dostępnych nowoczesnych technik PR, skompromitowali się na oczach całego kraju. Równocześnie skompromitowali demokratyczny rząd, demokratyczne instytucje, demokratyczne zasady, idee, a nawet wolność słowa.

W 2000 roku, podobnie jak w 1996, celem kampanii prezydenckiej nie było uczciwe zwycięstwo. Celem było zwycięstwo za wszelką cenę. I to zwycięstwo odniesiono przy użyciu pewnych technik służb specjalnych – ataków terrorystycznych z września 1999 roku i drugiej wojny czeczeńskiej. Różnym ludziom i służbom przypisywano różne role w operacji wyniesienia do władzy kandydata na Kreml i byłego szefa FSB Putina. Boris Bieriezowski był odpowiedzialny za PR w Pierwom Kanale, głównej rosyjskiej stacji telewizyjnej. Roman Abramowicz był odpowiedzialny za finanse. Służby bezpieczeństwa były odpowiedzialne za ataki terrorystyczne i wojny...

W 1999 roku kandydatury na następcę prezydenta zostały ułożone w taki sposób, że odchodzący Jelcyn mógł wyznaczyć na swoje miejsce dowolnego kandydata z dostępnego pakietu kart. Ale w tym pakiecie dziwnym trafem były tylko trzy karty z trzema oficerami tajnych służb.

Kandydatem nr 1 był dawny szef Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR) Jewgienij Primakow, wybrany na premiera Rosji we wrześniu 1998 roku. Zgodnie z planem Jelcyn miał podać się do dymisji przedterminowo, 31 grudnia 1999 roku, wyznaczając premiera na swojego następcę i na pełniącego obowiązki prezydenta. W kolejnym etapie „p.o. prezydenta”

wystartowałyby w wyborach prezydenckich w 2000 roku, a gdyby „wygrał wybory”, zostałby prezydentem bez skrótu „p.o.”.

Ale Primakow rozczarował Jelcyna. Flirtował z Dumą i komunistami, a do Jelcyna odnosił się z pogardą, uważając go za politycznego trupa. Coraz częściej w Dumie padało słowo „impeachment”. Jelcyn zdawał sobie sprawę, że prezydent Primakow nie będzie w stanie zapewnić mu i rodzinie nietykalności po jego rezygnacji, a Jelcyn i członkowie jego rodziny mogą trafić do więzienia za przestępstwa o charakterze gospodarczym i politycznym. W maju 1999 roku Jelcyn zdymisjonował więc Primakowa i mianował premierem Siergieja Stiepaszyna, kandydata nr 2, dawnego dyrektora FSK, architekta i inicjatora pierwszej wojny czeczeńskiej.

Stiepaszyn też się nie nadawał, bo był gotów pójść na kompromis z rywalami i wrogami Jelcyna. W sierpniu 1999 roku Jelcyn zdymisjonował więc Stiepaszyna, a na jego miejsce mianował kandydata nr 3, ostatnią kartę w pakiecie, dyrektora FSB Władimira Putina. Następnie zgodnie z planem 31 grudnia 1999 roku Jelcyn podał się do dymisji, Putin został „pełniącym obowiązki prezydenta”, a przemianowanie go na „prezydenta” było już formalnością. 7 maja 2000 roku Putin oficjalnie został prezydentem Rosji.

Doszedł do władzy nie jako przedstawiciel oligarchicznego klanu czy „rodziny”, w każdym razie nie tylko i nie tyle jako ich przedstawiciel, ile jako przedstawiciel systemu, w którym pracował przez całe życie: jako przedstawiciel KGB. Prezydentura stała się jedynie kolejną przykrywką. Miał on teraz umieścić byłych i obecnych kolegów ze służb bezpieczeństwa na najwyższych szczeblach władzy i oddać im pod opiekę cały kraj – politykę, gospodarkę i finanse, a także naród.

Z pomocą jelcynowskich oligarchów, którym w ostatecznym rozrachunku zależało wyłącznie na pieniądzach, przywłaszczył prasę i telewizję, machinę wyborczą i sądy, pióra i głosy niegdyś niezależnych dziennikarzy i nadawców. W 2004 roku Putin trzymał już wszystkie sznurki władzy w państwie, łącznie z niegdyś gorliwym rosyjskim parlamentem, który zawsze groził poprzedniemu prezydentowi impeachmentem.

Rządy Putina w latach 2004–2008 naznaczone były dwoma problemami: konsolidacją władzy Putina i FSB oraz wyborem kolejnego prezydenta w przejściowym okresie 2008–2012, kiedy to zgodnie z konstytucją Putin powinien ustąpić, a nie miał jeszcze dość sił i zuchwałości, żeby zmienić

konstytucję. Wyłoniło się dwóch kandydatów: Dmitrij Miedwiediew, całkowicie kontrolowany przez Putina, i generał KGB/FSB Siergiej Borisowicz Iwanow, kolejny protegowany bezpieczeństwa. Putin, który miał decydujący głos w tej kluczowej sprawie, wybrał niepopieranego przez nikogo Miedwiediewa, ponieważ zrozumiał, że jego w ciągu czterech lat może łatwo zastąpić, ale nie zdoła usunąć Siergieja Iwanowa, wysokiego rangą oficera: generał Iwanow może obalić pułkownika Putina i pozostać na stanowisku na drugą kadencję, tym bardziej że z punktu widzenia resortu nie będzie miało absolutnie żadnego znaczenia, który z oficerów służby bezpieczeństwa rządzi krajem.

W rezultacie w 2008 roku prezydentem został Miedwiediew, którego przez te wszystkie lata nikt – ani w Rosji, ani za granicą – nie traktował poważnie jako niezależnego przywódcy wielkiego mocarstwa, nawet po rosyjskim najeździe na Gruzję w sierpniu 2008 roku. W 2012 roku, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, Miedwiediew przekazał tron Putinowi. A w marcu 2014 roku świat pograżył się w ciemności, gdy Rosja wkroczyła na Krym i ogłosiła, że ten półwysep to jej terytorium.

Po zajęciu Krymu świat podzielił się na optymistów i pesymistów. Ci pierwsi wierzyli, że Putin poprzestanie na Krymie. Ci drudzy uważali, że Krym to dopiero początek, pierwszy etap wielkiej drogi, jaką Putin nakreślił dla kraju, projektu zwanego Noworosją, łączącego Rosję z Mołdawią (Naddniestrzem) przez Ukrainę.

Półwysep Krymski poddał się bez walki. Wówczas wszyscy się cieszyli – Rosja, Ukraina i reszta świata – że nie doszło do rozlewu krwi. Od europejskich i amerykańskich przywódców w marcu 2014 roku można było usłyszeć jedno: niech Putin powie, że wszystko skończy się na Krymie, a będziemy dalej żyć w pokoju. Zamiast tego Putin ogłosił światu, że nadszedł czas, aby naprawić historyczne krzywdy z 1991 roku, które doprowadziły do upadku Związku Radzieckiego; że upadek ZSRR był największą osobistą tragedią w jego życiu; że jest rosyjskim nacionalistą i że to dobrze, iż nacionalista jest prezydentem Rosji; że istnieje szczególny rosyjski gen, który odróżnia Rosjan od reszty ludzkości; że istnieje „rosyjski świat”, czyli gromada ludzi mówiących po rosyjsku; że interesy tego „rosyjskiego świata” rozproszonego po całej Ziemi należy chronić i że będzie to robić Rosja, niezależnie od tego, gdzie ci Rosjanie mieszkają i czy

w ogóle pragną ochrony. Tak więc ten „rosyjski świat” musi zostać zjednoczony w granicach jednego państwa.

Udany blitzkrieg na Krymie wywołał euforię w Rosji i ostatecznie zawrócił w głowie samemu Putinowi. Natychmiast po aneksji półwyspu rozpoczęły się przygotowania do agresji na Ukrainę na pełną skalę. Można było zauważyć kilka elementów tych działań: utworzenie potężnego przyczółka wojskowego na Krymie; serię ćwiczeń wojskowych na obszarach graniczących z Ukrainą, w obwodzie kaliningradzkim i na Morzu Bałtyckim; ciągłe testowanie granic powietrznych i naruszanie przestrzeni powietrznej bliskich i dalekich sąsiadów przez rosyjskie samoloty wojskowe; bezprecedensową antyukraińską i antyzachodnią kampanię propagandową we wszystkich rosyjskich kanałach telewizyjnych i w rosyjskiej prasie; koncentrację rosyjskich wojsk wzdłuż granicy rosyjsko-ukraińskiej; powołanie do służby rezerwistów; wysłanie do wschodniej części Ukrainy grup dywersyjnych, które miały rozpętać „wojnę domową”, i wreszcie wkroczenie wojsk rosyjskich do Ukrainy. Wszystko to było częścią ogólnego strategicznego planu Putina, który ma naprawić historyczne błędy z 1991 roku.

Po raz pierwszy od 1945 roku powojenna Europa stanęła w obliczu próby przejęcia jednego europejskiego państwa przez drugie. Zakłócone zostały ogólnoeuropejska równowaga sił, stabilność, status quo i pokój.

W latach 90. byliśmy świadkami upadku imperiów, zjednoczenia Niemiec, a nawet interwencji światowych mocarstw w konflikcie jugosłowiańskim. Ale żadne wielkie mocarstwo w Europie po 1945 roku nie próbowało zmienić granic na swoją korzyść. Rosja podjęła taką próbę w Gruzji w 2008 roku, a teraz w Ukrainie. Jak stwierdził Putin podczas przemówienia na placu Czerwonym w rocznicę aneksji Krymu 18 marca 2015 roku: „Pokonamy trudności, które tak łatwo razem stworzyliśmy sami sobie w ostatnim czasie”.

Rosja rzeczywiście sama sobie stworzyła wszystkie trudności. Ale jednocześnie stała się globalnym problemem dla pokoju.

Do marca 2014 roku wszystkie państwa europejskie, w tym Rosja, były partnerami. Od marca 2014 roku Rosja stała się strategicznym przeciwnikiem Unii Europejskiej i NATO. To była już inna Rosja, z którą teraz należało współistnieć.

Po sankcjach wprowadzonych przez Zachód, formalnej karze za najazd na Ukrainę i aneksję Krymu, Rosja musiała zmierzyć się z ekonomicznymi konsekwencjami tych wszystkich działań: rubel spadł, w kraju nastąpiła inflacja i wzrosły ceny, spadły ceny nieruchomości, a Rosjanie mniej podróżowali za granicę, ponieważ podróże stały się drogie, gdy rubel stracił na wartości. W samej Rosji nie doszło jednak do szerokiego protestu, a Putin nadal upierał się przy słuszności kursu polityki zagranicznej kraju, który otwarcie głosił w marcu 2014 roku. Sankcje i reakcje Zachodu nie doprowadziły do zmiany polityki.

Dziś Rosja jest jedynym agresorem w Europie. Zadaniem Putina jest najazd na sąsiednie kraje, które wcześniej wchodziły w skład ZSRR, według „schematu ukraińskiego”, czyli rozpoczęcie wojny w celu aneksji terytoriów i ogłoszenie, że Rosja nie prowadzi tej wojny.

W tym samym czasie Rosja utrzymuje przyczółek w Mołdawii (Naddniestrze), przy czym Putin już po zajęciu Krymu oznajmił, że ten kraj łamie prawa Rosjan w tym rejonie. W tym samym czasie Dmitrij Rogozin, pierwszy wicepremier rosyjskiego rządu odpowiedzialny za rosyjski kompleks wojskowo-przemysłowy, przemianowany dla uspienia czujności świata na „kompleks obronno-przemysłowy”, podjął próbę zbierania podpisów obywateli Naddniestrza proszących o przyłączenie do Rosji, a gdy rząd mołdawski uniemożliwił Rogozinowi przewiezienie petycji do Moskwy, ogłosił, że następnym razem poleci do Mołdawii bombowcem.

Na początku lipca 2015 roku Rogozin, który nadzorował projekt naddniestrzański Putina, zaproponował wydawanie rosyjskich paszportów młodym mieszkańcom „Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej” na uproszczonych zasadach, aby podczas przyszłych działań wojennych w Mołdawii nie można było odróżnić żołnierzy z Rosji od mołdawskich „separatystów” i „bojówkarzy”, jak to już się stało na wschodzie Ukrainy. Z 500 tysięcy osób, których Rosja uznała za mieszkańców Republiki, rosyjskie paszporty zostały faktycznie wydane 150–200 tysiącom.

Ten sam schemat zastosowano wcześniej w Abchazji i Osetii Południowej, gdzie najpierw wydano rosyjskie paszporty wszystkim chętnym, a następnie wprowadzono wojska rosyjskie pod pretekstem ochrony „obywateli rosyjskich” przed „uciskiem ze strony władz gruzińskich”. Omawiano również plany wydawania rosyjskich paszportów etnicznym Rosjanom mieszkającym w krajach bałtyckich.

Nie należy jednak wyolbrzymiać gotowości i chęci ludności rosyjskiej z byłych republik radzieckich do umierania za imperialne ambicje Putina. Na przykładzie Ukrainy widać wyraźnie, że prorosyjska piąta kolumna, która w marcu–maju 2014 roku usilnie domagała się „referendów” w sprawie statusu niektórych regionów Ukrainy, ucichła po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Ługańska i Doniecka i rozoraniu zamieszkanym przez Rosjan ziem przez gąsienice rosyjskich czołgów. Cena wojny była zbyt wysoka nawet dla tych prorosyjskich mieszkańców Ukrainy.

Za przynależność do „rosyjskiego świata” Putin zaoferował zbyt wysoką cenę: wojnę w Europie. Taka propozycja nie wydawała się nikomu atrakcyjna w 2014 roku.

Wszystkie wielkie wojny rozpoczynano bez świadomości tego, że w końcu zostaną nazwane „światowymi”. Nawet gdy Hitler zaatakował Polskę, nie wiedział, że wywołuje II wojnę światową. Był przekonany, że przy radziecko-niemieckim pakcie o nieagresji Wielka Brytania i Francja nie odważą się wypowiedzieć Niemcom wojny o Polskę.

Czy Putin wierzy, że NATO rozpocznie wojnę z Rosją z powodu najazdu na Estonię? Czy Putin jest gotowy do rozpoczęcia III wojny światowej w imię „rosyjskiego świata” i odrodzenia imperium? Czy zachodnie demokracje są gotowe oddać Ukrainę jak Czechosłowację w latach 1938–1939? Czy świat pozwoli na atak na kraje bałtyckie jak we wrześniu 1939 roku na Polskę?

W 2014 roku pytania te okazały się retoryczne. Po przebudzeniu się z początkowego szoku, rozumianego przez Putina jako gotowość Europy i USA do oddania Rosji wszystkich potrzebnych terytoriów, od lata 2014 Zachód zaczął stawiać opór. Nikt (poza Trumpem) nie mówił o akceptacji aneksji Krymu i o tym, że Krym jest „rdzenną ziemią rosyjską”. Nikt (poza Trumpem) nie zastanawiał się nad tym, żeby znieść sankcje, zanim Krym zostanie zwrócony Ukrainie. Francuzi stracili pieniądze, ale odmówili sprzedaży okrętów do Rosji. Prezydent Barack Obama uznał Rosję za głównego wroga USA (choć wcześniej podczas debaty wyśmiał Mitta Romneya, przeciwnika w wyścigu o prezydenturę, kiedy ten stwierdził, że głównym strategicznym wrogiem Ameryki jest Rosja). Pentagon przetestował nową bombę atomową. NATO pod rządami Obamy rozmieściło w Europie siły szybkiego reagowania. Kraje bałtyckie nalegały na przysłanie wojsk NATO. Neutralna Finlandia powołała tysiące

rezerwistów i zwiększyła budżet wojskowy. Duńczycy byli gotowi rozmieścić na okrętach głowice nuklearne NATO. Norwegia zaprotestowała przeciwko przyjazdowi Rogozina. Szwecja śledziła rosyjskie okręty podwodne. Mołdawia wraz z Polską, Gruzją, Rumunią i USA prowadziła ćwiczenia. I wszyscy razem uważnie obserwowali rosyjskie samoloty, które w latach 2014–2015 kilkaset razy niebezpiecznie zbliżyły się do granic sąsiadów. Nikt nie zamierzał się poddać; Putin zdał sobie z tego sprawę i się wycofał.

Wkraczając na Krym w marcu 2014 roku, Putin podpisał wyrok śmierci na państwo powstałe w 1991 roku na gruzach Związku Radzieckiego – państwo, którego zawsze nienawidził i którego nigdy nie uznał – Federację Rosyjską. Poprzez dwie wojny z Czeczenią, wojnę z Gruzją, a teraz jeszcze z Ukrainą Rosja z 1991 roku wreszcie się przeistoczyła.

Jednym z głównych problemów kraju są liczne kompleksy Putina, który próbuje udowodnić, że Rosja powinna być traktowana jak Ameryka. Bardzo trudno jest zrozumieć i określić słowami, co dokładnie jest nie tak w tym podejściu. Rzeczywiście istnieje wielki kraj o nazwie Rosja, najbogatszy na świecie, jeśli weźmiemy pod uwagę minerały, które znajdują się w ziemi. Ten kraj ma tyle broni jądrowej, że może wyrządzić nieodwracalne szkody na całej planecie. Poza tym niczego nie ma.

Stworzone przez Putina państwo mafijne, oparte na osobistej lojalności oraz wszechwładzy i wszechobecności służb specjalnych, nie ma odpowiednika w historii: w żadnym kraju na świecie nie rządzi aparat bezpieczeństwa, który opiera się na mafijnych relacjach między rządem a biznesem. Wsparciem i źródłem kadr władającej grupy, jakkolwiek by ją nazwać – mafią, klanem czy juntą – są rosyjskie służby specjalne ulokowane obok Kremla w budynku FSB zwanym Łubianką. O nich opowiemy.

PROLOG

Od WCzK do FSB. Historia nazwy

W grudniu 1917 roku rząd bolszewicki stworzył strukturę, która w przyszłości wyrządziła wszystkim szkodę. I choć w teorii struktura ta była przydatna i niezbędna dla władzy radzieckiej, w praktyce stanowiła zagrożenie nawet dla samych bolszewików. Partia komunistyczna w Związku Radzieckim wciąż zmieniała jej nazwę, w nadziei, że w ten sposób zmieni tę strukturę. Ale ona pozostała ta sama. Dziś struktura ta nosi nazwę FSB FR – Federalna Służba Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Ale wcześniej nazywała się inaczej.

7 (20) grudnia 1917 roku na mocy dekretu Rady Komisarzy Ludowych (RKL) Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, podpisanego przez Włodzimierza Lenina, powstała Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna przy RKL do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem (WCzK). Od sierpnia 1918 roku została przemianowana na Wszechrosyjską Komisję Nadzwyczajną przy RKL do Walki z Kонтrewolucją, Spekulacją i Nadużyciami Władzy. Pierwszym przewodniczącym Czeki został Feliks Dzierżyński, który kierował nią aż do jej rozwiązania w 1922 roku. Bardzo ważne wyjaśnienie: WCzK została utworzona w ramach Rady Komisarzy Ludowych, czyli podlegała bezpośrednio Sownarkomowi – Leninowi.

6 lutego 1922 roku z inicjatywy Lenina Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy (WCIK) Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (RFSRR) przyjął dekret o rozwiązaniu WCzK i utworzeniu Państwowego Zarządu Politycznego (GPU) przy Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych (NKWD) RFSRR. Oznaczało to oczywiście degradację dawnej Czeki: dotychczas samodzielny aparat bezpieczeństwa, podległy bezpośrednio RKL, podobnie jak inne

komisariaty ludowe, stał się teraz częścią jednego z nich – komisariatu spraw wewnętrznych. W tym samym czasie część funkcji Czeki została przeniesiona do komisariatu sprawiedliwości. To prawda, Dzierżyński pozostał szefem zarówno GPU, jak i komisariatu spraw wewnętrznych. Można więc nawet uznać, że pozycja WCzK-GPU została osłabiona, a Dzierżyńskiego umocniona.

15 listopada 1923 roku, po utworzeniu w grudniu 1922 roku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego utworzyło Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny (OGPU) przy RKL ZSRR. Zauważmy, że OGPU, podobnie jak WCzK, ponownie został podporządkowany bezpośrednio Sownarkomowi i tym samym ponownie zyskał na znaczeniu. Ale w ten sposób również Sownarkom spróbował utrzymać OGPU na krótkiej smyczy po zwolnieniu (czy raczej wyeliminowaniu) Lenina. Na czele OGPU stał Dzierżyński – do 20 lipca 1926 roku, a potem Wiaczesław Mienżynski – aż do swojej śmierci 10 maja 1934 roku.

10 lipca 1934 roku zgodnie z dekretem Centralnego Komitetu Wykonawczego OGPU (podlegający NKWD RFSRR) został rozwiązany i połączony z nową instytucją: NKWD ZSRR (utworzonym z NKWD RFSRR) jako Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB). Stanowisko zmarłego Mienżynskiego zostało zlikwidowane i między 10 maja a 10 lipca OGPU nie miał szefa. 10 lipca 1934 roku Gienrich Jagoda został pierwszym ludowym komisarzem spraw wewnętrznych ZSRR.

3 lutego 1941 roku NKWD zostało podzielone na dwa odrębne resorty: NKWD i Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB). Ale w lipcu tego samego roku NKGB i NKWD zostały ponownie połączone w jeden ludowy komisariat – NKWD. A w kwietniu 1943 roku znowu utworzono NKGB, ale tym razem obok NKWD.

15 marca 1946 roku NKGB zostało przekształcone w Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRR. W tym samym czasie wszystkie komisariaty ludowe przemianowano na ministerstwa. NKWD stało się znane jako MWD.

7 marca 1953 roku, dwa dni po śmierci Stalina, podjęto decyzję o połączeniu MWD i MGB w jedno Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR, czyli wszystko wróciło do schematu z lipca 1941 roku.

13 marca 1954, rok po śmierci Stalina, utworzono Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR. Słowo „przy” było bardzo ważne: służby bezpieczeństwa, które przerażały cały radziecki i partyjny establishment za czasów Stalina, teraz znalazły się pod kontrolą Rady Ministrów ZSRR i nie były już niezależnym ministerstwem, tak jak w latach 1917–1922, za czasów Lenina.

W 1978 roku zlikwidowano określenie „przy Radzie Ministrów” i resort przyjął nazwę KGB ZSRR, co oznaczało podniesienie statusu aparatu bezpieczeństwa państwa i zniesienie nadzoru Rady Ministrów.

6 maja 1991 roku przewodniczący Rady Najwyższej Boris Jelcyn i przewodniczący KGB Władimir Kriuczukow podpisali protokół o utworzeniu Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) RFSRR o statusie związkowo-republikańskiego komitetu państwowego.

26 listopada 1991 roku nowo wybrany prezydent Jelcyn podpisał dekret o przekształceniu KGB RFSRR w Federalną Agencję Bezpieczeństwa (AFB) RFSRR. Dwa dni później, 28 listopada, pełniący jeszcze obowiązki prezydenta ZSRR Michaił Gorbaczow podpisał tymczasowe rozporządzenie o Międzyrepublikańskiej Służbie Bezpieczeństwa (MSB) ZSRR. Kilka dni później, 3 grudnia, Gorbaczow podpisał ustawę o reorganizacji organów bezpieczeństwa państwowego. Zlikwidowano KGB ZSRR, a na jej podstawie utworzono dwie służby: Międzyrepublikańską Służbę Bezpieczeństwa i Centralną Służbę Wywiadowczą ZSRR.

19 grudnia 1991 roku prezydent Jelcyn podpisał dekret o utworzeniu Ministerstwa Bezpieczeństwa i Spraw Wewnętrznych (MBWD) RFSRR. To skutecznie zlikwidowało MSB stworzoną przez Gorbaczowa. Jednak 14 stycznia 1992 roku, czyli wkrótce po formalnym rozwiązaniu ZSRR, Sąd Konstytucyjny Federacji Rosyjskiej uznał dekret za niezgodny z konstytucją i go uchylił.

W latach 1992–1993 służby bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej istniały w ramach Ministerstwa Bezpieczeństwa (MB) Federacji Rosyjskiej. 21 grudnia 1993 roku Jelcyn podpisał dekret o likwidacji MB i utworzeniu Federalnej Służby Kontrwywiadu (FSK) Federacji Rosyjskiej. Na czele tej agencji stał najpierw Nikołaj Gołuszko, a następnie Siergiej Stiepaszyn.

3 kwietnia 1995 roku Jelcyn podpisał ustawę „O organach Federalnej Służby Bezpieczeństwa w Federacji Rosyjskiej”, na której podstawie FS

stała się prawnym następcą zlikwidowanej FSK.

Od czasu przeniesienia stolicy Rosji Radzieckiej z Piotrogradu do Moskwy w 1918 roku siedziba służb bezpieczeństwa zawsze mieściła się w tym samym budynku w sercu Moskwy, przy ulicy Łubianka. Stąd też budynek otrzymał przydomek Łubianka. Okazał się drugą po Kremlu najważniejszą budowlą ogromnego państwa. Może nawet pierwszą.

PS Jeśli, drogi czytelniku, zupełnie się pogubiłeś w opisanych wyżej wcieleniach i hierarchiach politycznych, uwierz nam: to jest tak samo zagmatwane po rosyjsku, jak i w każdym innym języku. Można się tylko domyślać, że wprowadzano te zmiany częściowo po to, żeby uniemożliwić prześledzenie początków i końców różnych wersji służb bezpieczeństwa państwowego ZSRR/Rosji w ciągu ostatnich 100 lat.

CZĘŚĆ PIERWSZA

**SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
PAŃSTWA W WALCE O WŁADZĘ
W ZWIĄZKU RADZIECKIM**

I

Powstanie rządu radzieckiego i problem traktatu brzeskiego

Zanim zaczniemy opisywać wydarzenia, które nastąpiły w ubiegłym wieku, musimy stwierdzić jedno: cała historiografia radziecka, to znaczy wszystkie książki o historii radzieckiej, które zostały wydane w ZSRR do około 1989 roku, miliony i miliony tomów, nie zawiera ani jednego słowa prawdy. Ich jedynym celem było zafałszowanie historii Rosji XX wieku i przedstawienie jej czytelnikowi w całkowicie fałszywym świetle, w różnym stopniu fałszywości – stalinowskim, chruszczowowskim, breżniewowskim i tak dalej. Innymi słowy, radzieccy historycy opisywali wszystko nie tak, jak wydarzyło się naprawdę.

W 1989 roku sytuacja zaczęła się zmieniać i z czasem w Rosji ukazało się wiele poważnych prac historycznych, ale ilościowo i psychologicznie nawet one bardzo często nie były w stanie oczyścić umysłów wielomilionowej ludności z wielowarstwowych kłamstw i odwrócić sytuacji. Tym bardziej że zbyt szybko chęć zdobycia pełnej wiedzy została w Rosji zastąpiona zmęczeniem wywołanym natłokiem informacji i przekonaniem, że niczego więcej nie można już odkryć. Dlatego czytelnik tej książki pozna po raz pierwszy wiele faktów, które go zaskoczą.

Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna, utworzona przez Dzierżyńskiego na żądanie Lenina 7 (20) grudnia 1917 roku, była pierwszą znaną nam tajną służbą w nowoczesnym znaczeniu tego słowa. I właśnie dlatego pomnik Dzierżyńskiego przez wiele dziesięcioleci stał w samym centrum Moskwy, naprzeciwko budynku Łubianki. Z tego samego powodu portrety i popiersia Dzierżyńskiego, wielokrotnie reprodukowane, zdobiły i nadal zdobią gabinety wszystkich oficerów radzieckich/rosyjskich służb

specjalnych. Nawet obecny prezydent Rosji Władimir Putin ma na swoim biurku popiersie Dzierżyńskiego. Ale nie dlatego, że Dzierżyński był pierwszym przewodniczącym WCzK. Głównie dlatego, że Dzierżyński pierwszy zdał sobie sprawę z siły i znaczenia służb bezpieczeństwa państwowego jako narzędzia do przejęcia władzy w kraju i zamiast ugiąć się przed Sownarkomem i Leninem, rozpoczął z nimi desperacką walkę, którą w końcu wygrał. Ale po kolei...

Władza radziecka potrzebowała Czeki nie do rywalizacji z przeciwnikami politycznymi, ale do ich niszczenia. I to nie kontrrewolucjoniści stanowili główne zagrożenie dla Lenina, ale jego wczorajsi sojusznicy i sojusznicy z ruchu rewolucyjnego. Lenin stworzył służbę specjalną Dzierżyńskiego głównie do walki z kolegami z ruchu rewolucyjnego: kadetami, mienszewikami, eserowcami, lewicowymi eserowcami i anarchistami. To nie był przypadek, że Lenin postawił skrajnie lewicowego, nawet według bolszewickiej miary, Dzierżyńskiego na czele organizacji. Wiedział, że Dzierżyński, do którego ostatecznie przyłgnęło miano Żelaznego Feliksa, się nie zawaha. Taki przydomek mogli uznać za pochlebny tylko sami członkowie służby bezpieczeństwa państwowego.

W bezkresnym oceanie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego bolszewicy byli niewielką grupą ekstremistyczną, w której wszystko zbudowane było na zasadach włoskiej mafii i opierało się na osobistej lojalności wobec wodza (Lenina) i więzach rodzinnych, a w życiu partyjnym uczestniczyły całe rodziny. Organizacja bolszewicka miała dwa skrzydła: emigracyjne i rosyjskie. Rosyjskie podziemie składało się w większości z bojówkarzy i „eksów” (zajmujących się „wywłaszczeniami”), a więc siedziało w więzieniach i przebywało na zesłaniu. To również przypominało codzienne życie mafii, gdzie niektórzy członkowie zostali uwięzieni za popełnione już przestępstwa, a inni nadal je popełniali.

Ta mała struktura mafijna w chłopskiej Rosji, w której praktycznie nie było proletariatu, nie mogła liczyć na udane przejęcie władzy. To znaczy – jeśli wierzysz w teorię Karola Marksa i przestrzegasz reguł ruchu rewolucyjnego i kół rewolucyjnych. Co jednak może się stać, jeśli zapomnisz o teorii i porzucisz zasady? Jeśli przejmiesz władzę, dzieląc monolitycznego początkowo wroga i skłócając ze sobą różne grupy?

Nawet w takim wypadku jeden człowiek niczego nie wywalczy. Podczas fatalnych dni rewolucji pozbawiony skrupułów Lenin znalazł bardzo ważnego sojusznika – zakompleksionego Lwa Trockiego. Zakompleksionego w takim sensie, że Trocki, który nigdy nie był bolszewikiem, bardzo się tym martwił od wiosny 1917 roku. Kiedy bolszewik Lenin zaproponował Trockiemu, przewodniczącemu Rady Piotrogradzkiej, aby zawrzeć blok polityczny i wspólnie stanąć na czele przyszłego rządu (nazwanego Radą Komisarzy Ludowych), Trocki natychmiast się zgodził. Teraz było już ich dwóch. Przeciwno wszystkim innym.

Niepodważalny autorytet Lenina w partii bolszewickiej jest jedną z wielu nieprawdziwych legend historiografii radzieckiej. Komitet Centralny, który zignorował przedpaździernikowe dyrektywy Lenina; Rada Piotrogradzka, na której czele stał Trocki, „międzyregionalista” i oczywisty rywal o miejsce Lenina w rewolucji; II Wszechrosyjski Zjazd Rad, który odbył się w październiku 1917 roku: żaden z tych organów nie uważał Lenina za swojego przywódcę i lidera; żaden z tych elementów składowych październikowego zbrojnego powstania w Piotrogradzie nie zamierzał ugiąć się przed jego wolą. Lenin zawsze się narzucał i zawsze mu przeszkadzano.

Lenin i bolszewicy w pierwszym roku rewolucji rosyjskiej nie mieli wielkiego wyboru. Mogli albo oddać władzę blokowi partii socjalistycznych, albo zniszczyć te partie, ustanawiając jednopartyjną dyktaturę. Bolszewicy wybrali drugą drogę. Debatę na temat tego, w jakim stopniu wybór ten był wolny czy wymuszony, należy uznać za czysto akademicką. Wydaje się, że za tym wszystkim kryło się uparte dążenie Lenina do zachowania władzy. Dla jego przeciwników i partnerów z czasem stało się jasne, że Lenin nigdy nie odda władzy, ponieważ władza była jedyną rzeczą, na której mu naprawdę zależało. Ponieważ tylko partia bolszewicka była gotowa liczyć się z jego autorytetem, choć z zastrzeżeniami, Lenin musiał już w pierwszych godzinach rewolucji wkroczyć na drogę represji, które nadzorowała powołana 7 (20) grudnia 1917 roku Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna, kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego, jednego z organizatorów Sekretariatu Komitetu Centralnego. W rezultacie do końca 1917 roku Sekretariat, w skład którego wchodził Jakow Swierdłow, inny prominentny członek partii bolszewickiej,

przewodniczący Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (parlamentu rewolucyjnego), kontrolował zarówno WCIK (poprzez Swierdłowa), jak i służby bezpieczeństwa (poprzez Dzierżyńskiego). Jedynym organem poza kontrolą Sekretariatu pozostawał Sownarkom dowodzony przez Lenina. Nic dziwnego, że to właśnie z nim Dzierżyński i Swierdłow rozpoczęli walkę na śmierć i życie.

Ponieważ przed 1917 rokiem liderem rewolucyjnego ruchu socjalistycznego wydawały się Niemcy, z najsilniejszą partią socjaldemokratyczną na świecie i dużym proletariatem (klasą robotniczą), światowa rewolucja w naturalny sposób oznaczała rewolucję w Niemczech. Niekoniecznie musiała się tam zacząć, ale jej zwycięstwo w Niemczech było zdaniem rewolucjonistów niezbędnym warunkiem sukcesu. Socjaldemokratyczny dogmat tamtych lat nie pozwalał na inną interpretację rewolucji światowej. A rosyjski rewolucjonista Lenin do lutego 1917 roku nie przewidywał dla siebie niczego więcej poza rolą przywódcy ekstremistycznego skrzydła w rosyjskim ruchu socjaldemokratycznym, z pewnością drugorzędnego i podporządkowanego ruchowi socjalistycznemu i komunistycznemu w Niemczech.

Jednak po rewolucji październikowej 1917 roku do tej wcześniej teoretycznej kwestii trzeba było podejść praktycznie: co jest ważniejsze, utrzymanie za wszelką cenę władzy radzieckiej w Rosji, gdzie rewolucja już się dokonała, czy próba zorganizowania rewolucji w Niemczech, choć za cenę upadku władzy radzieckiej w Rosji? W 1918 roku odpowiedź na to pytanie nie była tak jednoznaczna, jak mogłoby się to wydawać dzisiaj.

Przywódcy socjalistyczni w Europie generalnie zgadzali się co do tego, że ani socjalizmu nie da się zbudować, ani władzy utrzymać przez dłuższy czas w zacofanej Rosji bez pomocy europejskiej rewolucji socjalistycznej, choćby dlatego, że (jak uważali komuniści) „środowisko kapitalistyczne” postawiłoby sobie za cel obalenie socjalistycznego rządu w Rosji. Uważano, że rząd radziecki zdoła utrzymać władzę w Rosji tylko dzięki rewolucji w Niemczech.

Lenin nie podzielał tej opinii. W październiku 1917 roku, po przedostaniu się ze Szwajcarii do Rosji i szybkim przejęciu tam władzy, dowiódł swoim licznym przeciwnikom, jak bardzo nie doceniali takiego wyjątkowego człowieka, przywódcy małej ekstremistycznej sekty.

Bolszewizm nie tylko zdobył władzę w Rosji, lecz także stworzył trampolinę dla ofensywy rewolucji światowej i organizacji komunistycznego przewrotu w tych właśnie Niemczech, od których zdaniem wszystkich zależeć miało ostateczne zwycięstwo socjalizmu na świecie. Dla Lenina rewolucja niemiecka zeszła na dalszy plan wobec zwycięskiej już rewolucji rosyjskiej. A nawet więcej: Leninowi nie spieszyło się teraz do zwycięstwa rewolucji w Niemczech, ponieważ w takim przypadku środek ciężkości świata komunistycznego przesunąłby się na uprzemysłowiony Zachód, a Lenin pozostałby szefem rządu „zacofanego”, „nierozwiniętego” i „barbarzyńskiego” kraju, który po zwycięstwie komunizmu w Niemczech po prostu nikogo by nie interesował.

W takim kontekście Lenin usilnie nalegał na podpisanie 3 marca 1918 roku, wbrew woli całej partii, traktatu pokojowego w Brześciu na warunkach niemieckich, a potem zgodził się po raz pierwszy i ostatni na utworzenie lewicowej frakcji socjalistycznej w ramach partii bolszewickiej, opowiadającej się za zerwaniem pokoju z Niemcami i natychmiastową wojną rewolucyjną przeciwko imperializmowi europejskiemu. Jednym z przywódców lewicowych komunistów był Dzierżyński, przewodniczący Czeki.

Za namową Lenina Komitet Centralny zgodził się również na wymianę ambasadorów z „imperialistycznymi Niemcami”. Dziś nie wydaje się to nadzwyczajne. Jednak w kwietniu 1918 roku, kiedy niemiecka rewolucja mogła wybuchnąć w każdej chwili, oficjalne uznanie przez rząd radziecki „Hohenzollernów”, w żaden sposób nieuzasadnione koniecznością postulowanego przez Lenina „wytchnienia”, było z punktu widzenia zwolenników niemieckiej (i światowej) rewolucji nie tylko błędem, ale i zbrodnią.

Niemcy mianowali ambasadorem w RFSRR grafa Wilhelma von Mirbacha, który spędził już kilka tygodni w Piotrogradzie, a więc był ogólnie zaznajomiony z sytuacją. Von Mirbach przybył do Moskwy 23 kwietnia. Ambasada została umieszczona w dwupiętrowym dworze należącym do wdowy po handlarzu cukrem i radcy kolegialnym von Bergu (obecnie ulica Wiesnina 5). Przyjazd ambasadora zbiegł się w czasie z przewrotem w Ukrainie ¹, zajęciem Finlandii przez wojska niemieckie

i systematycznym (choć stopniowym) posuwaniem się ich na wschód od linii wyznaczonej przez traktat brzeski.

26 kwietnia rząd radziecki powiadomił von Mirbacha, że jest niezadowolony z jego listów uwierzytelniających. Odbywało się to w bardzo surowej i zimnej atmosferze. Po zakończeniu oficjalnej ceremonii Swierdłow nie zaprosił von Mirbacha, by usiadł, ani nie zaszczylił go rozmową. 16 maja podczas spotkania z niemieckim ambasadorem na Kremlu Lenin przyznał, że liczba jego wrogów rośnie, a sytuacja w kraju jest poważniejsza niż miesiąc wcześniej. Zwrócił też uwagę, że w ostatnim czasie zmienił się skład jego przeciwników. Wcześniej byli to przedstawiciele partii prawicowych, a teraz miał przeciwników we własnym obozie, gdzie powstało lewicowe skrzydło. Opozycja twierdziła, że pokój brzeski, którego Lenin nadal bronił, był błędem; coraz większe obszary Rosji dostawały się pod okupację niemiecką; nie ratyfikowano jeszcze pokoju z Finlandią, nie zawarto pokoju z Ukrainą; nasilał się głód. Prawdziwy pokój, jak zauważył Lenin, był bardzo odległy, a szereg ostatnich wydarzeń potwierdzał słuszność argumentów wysuwanych przez lewicową opozycję.

Relacjonując Berlinowi rozmowę z Leninem, von Mirbach zauważył, że Lenin nie groził mu ewentualną reorientacją polityki radzieckiej w kierunku ententy. Po prostu podkreślał, że pozycja Lenina w partii i rządzie jest bardzo niepewna.

Sprawozdanie von Mirbacha z jego rozmowy z Leninem jest dosłownie jedynym znanym nam dokumentem, który zawiera przyznanie się Lenina do porażki polityki brzeskiej. Traktat pokojowy nie przyniósł ani upragnionego pokoju, ani obiecanego przez Lenina „wytchnienia”. Z punktu widzenia niemieckiego kierownictwa układ brzeski był środkiem militarnym i miał pomóc na froncie zachodnim. Jeśli tak było, to w miarę pogarszania się sytuacji Niemiec na zachodzie zmniejszały się również ich ambicje na wschodzie. Na wschodzie działania wojenne nie ustały ani na jeden dzień. Niemcy stawiali coraz więcej warunków, zajmowali całe obszary i miasta na wschód od granicy ustalonej traktatem brzeskim tylko dlatego, że wymagała tego konieczność militarna. Najgorsze obawy większości działaczy partyjnych okazały się uzasadnione. Władza radziecka była na skraju upadku. Wiarygodność Lenina słabła.

Od czasu podpisania traktatu brzeskiego rozpoczął się wyraźny wzrost znaczenia Swierdłowa, który odsuwał Lenina od kierownictwa partii i rządu. W związku z wycofaniem się w proteście przeciwko podpisaniu ugody sojuszniczej bolszewickiej Partii Lewicowych Socjalistów-Rewolucjonistów (PLSR) i części lewicowych komunistów 18 marca Sownarkom rozpatrywał kwestię „kryzysu ogólnoministerialnego”. Swierdłow, który oficjalnie nie był członkiem RKL, ale stopniowo przejmował tam obowiązki Lenina, wydał oświadczenie na ten temat.

W marcu i kwietniu Swierdłow był zajęty głównie koordynacją współpracy między różnymi frakcjami politycznymi. W maju i czerwcu wziął na siebie całą pracę partyjną i stanowisko „sekretarza generalnego”; został mianowany przez Komitet Centralny współsprawozdawcą Lenina, czyli zaczął przy nim odgrywać rolę komisarza partyjnego. To właśnie Swierdłow, a nie Lenin, odczytał „tezy Komitetu Centralnego o obecnej sytuacji politycznej” na moskiewskiej konferencji ogólnopartyjnej 13 maja. W protokole z posiedzenia Komitetu Centralnego z 18 maja Swierdłow znajduje się na czele listy obecnych. Zebranie Komitetu Centralnego 19 maja jest pełnym triumfem Swierdłowa. Powierzono mu absolutnie wszystkie sprawy partyjne, jak wynika z protokołu opublikowanego po raz pierwszy dopiero w kwietniu 1989 roku. Lenin otrzymał na tym spotkaniu tylko jedno zadanie, które trudno nazwać odpowiedzialnym: „uzyskać zgodę Rady Komisarzy Ludowych na udział tow. [Jurija] Stieklowa w pracach [Sownarkomu]”.

Nie da się prześledzić dalszego wzrostu wpływów Swierdłowa (i spadku autorytetu Lenina) w protokołach Komitetu Centralnego, ponieważ te dokumenty z okresu od 19 maja do 16 września 1918 roku nie zostały odnalezione. Oczywiście liczne protokoły Komitetu Centralnego z tamtych czasów „nie przetrwały” właśnie dlatego, że przedstawiały wszystko, co działo się z Leninem, w skrajnie niekorzystnym świetle.

Sekretariat Komitetu Centralnego (czyli Swierdłow) wbrew woli Lenina od maja prowadził w Ukrainie intensywną antyniemiecką działalność wywrotową. 3 maja Komitet Centralny partii bolszewickiej przyjął dwie uchwały o utworzeniu ukraińskiej partii komunistycznej w celu osłabienia niemieckiej potęgi militarnej i przygotowania komunistycznego przewrotu w Ukrainie. Tekstów tych uchwał nie ma w protokole z posiedzenia Komitetu Centralnego, i nie bez powodu. Jedna z nich – o wyodrębnieniu

Komunistycznej Partii Ukrainy z Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików) – miała zostać opublikowana. Druga głosiła, że kompartia Ukrainy jest integralną częścią RKP(b). Innymi słowy, ogłaszając publicznie niezależność Komunistycznej Partii Ukrainy, Komitet Centralny zwolnił się z odpowiedzialności za działalność wywrotową bolszewików w okupowanej przez Niemców Ukrainie. Akty antyniemieckie mogły być teraz przeprowadzane praktycznie otwarcie, bez ryzyka skomplikowania i tak już złych stosunków radziecko-niemieckich czy radziecko-ukraińskich. Otrzymane w związku z tym niemieckie listy protestacyjne zostały odrzucone przez zastępcę ludowego komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Cziczera z tego powodu, że bolszewicy rosyjscy nie mają nic wspólnego z bolszewikami ukraińskimi. W rezerwie pozostała jednak druga uchwała przypominająca ukraińskim bolszewikom, że nie są oni niezależną partią, lecz podlegają jednolitemu Komitetowi Centralnemu Rosyjskiej Partii Komunistycznej.

Latem 1918 roku po niepowodzeniu wielkiej ofensywy niemieckiej na froncie zachodnim i lądowaniu wojsk amerykańskich we Francji pojawiła się wizja nieuchronnej klęski Niemiec w wojnie światowej. Jednak pozycja Lenina się nie poprawiła. 25 czerwca w liście do Kühlmanna von Mirbach w swoim podsumowaniu okresu bolszewickiego w Rosji zaznaczył, że „po dwóch miesiącach uważnej obserwacji” nie może już „postawić korzystnej diagnozy bolszewizmu. Z pewnością stoimy przy łóżku ciężko chorego człowieka, którego stan może się niekiedy poprawić, ale który jest skazany na śmierć” – napisał von Mirbach i zaproponował, by „powstałą pustkę” wypełnić nowymi „organami rządowymi, które będziemy trzymać w gotowości i które będą nam w pełni służyć”².

Oczywiście wydarzenia w ambasadzie niemieckiej zauważyły radzieckie służby bezpieczeństwa. Gdy von Mirbach wysyłał do Berlina propozycje dotyczące konieczności zmiany niemieckiej polityki wschodniej, WCzK, kierowana przez lewicowego komunistę Dzierżyńskiego, stworzyła wydział „do śledzenia bezpieczeństwa ambasady i ewentualnej przestępczej działalności ambasady”. Szefem tego wydziału został przyszły zabójca niemieckiego ambasadora, lewicowy eserowiec Jakow Grigoriewicz Blumkin, liczący 19–20 lat.

Należy zaznaczyć, że pracownicy ambasady niemieckiej od dawna oczekiwali nieprzyjemnych zdarzeń. 4 czerwca Kurt Ritzler, doradca niemieckiej misji w Moskwie, w niezwykle uczuciowym orędziu do Berlina opisał przyszłość w najczarniejszych barwach:

W ciągu ostatnich dwóch tygodni sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Nadchodzi głód, próbują go zdusić terrorem. Bolszewicka pięść rozbija wszystkich. Ludzie są po kryjomu rozstrzeliwani setkami. Wszystko to samo w sobie nie jest takie złe, ale teraz nie ma wątpliwości, że zasoby materialne bolszewików są na wyczerpaniu. Zapasy paliwa dla maszyn się kończą i nie można już polegać nawet na łotewskich żołnierzach siedzących w ciężarówkach – a co dopiero robotnikach i chłopach. Bolszewicy są strasznie zdenerwowani, bo zapewne przeczuwają, że zbliża się koniec, i szczerzy zaczynają zawczasu opuszczać tonący okręt. [...]

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak oni [bolszewicy] skończą, a ich agonia może trwać jeszcze kilka tygodni. Może będą próbowali uciec do Niżnego [Nowogrodu] albo Jekaterynburga. Może w desperacji będą pić własną krew, a może zaproponują, żeby podrzeć traktat brzeski (który nazywają „wytchnieniem”). [...] Zupełnie nie da się przewidzieć, jak postąpią ci ludzie, zwłaszcza w stanie rozpacz. Ponadto ponownie doszli do przekonania, że coraz bardziej eksponowana „dyktatura wojskowa” w Niemczech wzbudza ogromny sprzeciw, zwłaszcza z powodu dalszego posuwania się na wschód, i że musi to prowadzić do rewolucji. [...] Proszę mi wybaczyć tę liryczną dygresję na temat chaosu, który nawet z tego punktu widzenia jest już całkiem nieznośny ³.

Wprowadzona przez Lenina do ślepego zaułka, zredukowana do punktu kryzysowego, podzielona i osłabiona partia bolszewicka mogła jedynie szukać ratunku w tym, co w marcu 1918 roku podsunął Trocki: „Bez względu na to, jak bardzo będziemy się starać i jaką taktykę obmyślimy, tylko rewolucja europejska może nas naprawdę ocalić” ⁴.

Prawdopodobnie wznowienie wojny latem 1918 roku było nie mniej ryzykowne niż kontynuowanie jej w marcu. Ale w czerwcu bolszewicy nie mieli już wyboru. Leninowska polityka „wytchnienia” została wypróbowana i nie przyniosła pozytywnych rezultatów. Agonia i rozpacz bolszewickiego reżimu osiągnęły najwyższy punkt. Nastąpiło to dokładnie 6 lipca 1918 roku, kiedy to dwaj funkcjonariusze radzieckich służb bezpieczeństwa państwowego – Blumkin i Andriejew – przybyli z upoważnienia Dzierżyńskiego i jego zastępcy Iwana Ksienofontowa do rezydencji ambasady niemieckiej i zażądali spotkania z ambasadorem

Niemiec von Mirbachem w niezwykle ważnej sprawie. W tym momencie rząd bolszewicki został uratowany, a wraz z nim, przez jeszcze większą ironię losu, leninowska idea „wytchnienia”.

II

Spisek Dzierżyńskiego i samonominacja Swierdłowa

Konspiracja z lipca 1918 roku była prawdopodobnie jednym z najbardziej wielowątkowych spisków tamtych czasów. Można to ująć inaczej: 6–7 lipca 1918 roku istniało równocześnie kilka spisków. Wymieńmy je.

Po pierwsze, mówimy o spisku Dzierżyńskiego przeciwko Leninowi: zamordowaniu niemieckiego ambasadora, grafa von Mirbacha, przez członków Czeki, Blumkina i Andriejewa, 6 lipca w celu sprowokowania Niemców do złamania pokoju brzeskiego (jeśli chodzi o reakcję niemiecką), ogłoszeniu przez rząd radziecki wojny rewolucyjnej przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom (jeśli chodzi o reakcję bolszewicką) i usunięciu Lenina jako autora nieudanej polityki z funkcji przewodniczącego RKL (jeśli chodzi o konsekwencje spisku dla samego Lenina).

Drugą konspiracją było aresztowanie przez bolszewików członków Komitetu Centralnego PLSR i frakcji lewicowych eserowców na V Zjeździe Rad, który w tym czasie odbywał się w teatrze Bolszoj w Moskwie. Rezultatem tej operacji było faktyczne ustanowienie 7 lipca jednopartyjnej dyktatury w Rosji Radzieckiej.

Trzecim spiskiem była próba zamachu na konsula niemieckiego w Piotrogradzie. W celu przeprowadzenia tego terrorystycznego ataku na długo przed 6 lipca wysłano do Piotrogradu dwóch bojówkarzy: „Michaiła” – M.A. Bogdanowa i „Barona” – E.N. Malma. Ponieważ jednak konsula niemieckiego nie udało się zabić, niewiele wiemy o przebiegu tej operacji.

Aby lepiej zrozumieć zawile detektywistyczne wydarzenia z 6–7 lipca 1918 roku, zwróćmy uwagę na następujący schemat: za każdym razem, gdy dwóch członków radzieckiej służby bezpieczeństwa wykonuje zadanie

powierzone im przez przełożonych, Kreml przeprowadza masową operację kontrolowania potencjalnych szkód, między innymi podrzuca do prasy bezprecedensową liczbę fałszywych teorii, które nie mają żadnego związku z rzeczywistością i zaistniałymi wydarzeniami, piętrzy jedną fałszywą wersję na drugiej i dezorientuje ludność, która w końcu nie wie, jak zareagować. Tak było na przykład po otruciu Aleksandra Litwinienki w Londynie 1 listopada 2006 roku przez dwóch członków rosyjskich służb bezpieczeństwa. Tak było po próbie otrucia Siergieja Skripała w Salisbury 4 marca 2018 roku przez dwóch członków rosyjskich służb specjalnych. Tak było po otruciu Aleksieja Nawalnego 20 sierpnia 2020 roku. Tak też było po zamordowaniu grafa von Mirbacha w Moskwie 6 lipca 1918 roku przez dwóch członków rosyjskich tajnych służb. Od stu lat nic się nie zmieniło.

Dlatego też nie będziemy się pograżać w licznych fałszywych wersjach, które od 6 lipca 1918 roku trafiają do prasy w postaci artykułów, oświadczeń, zeznań świadków, stenogramów z procesów sądowych i książek, tylko opiszemy, co się rzeczywiście wydarzyło.

Dzierżyński, przewodniczący Czeki, lewicowy komunista i zagorzały przeciwnik traktatu brzeskiego, zdawszy sobie sprawę, że Lenin zaprowadził rewolucję w ślepy zaułek, podjął działania, jako członek Komitetu Centralnego – wówczas najwyższego organu partii, odpowiednika późniejszego Biura Politycznego KC – na rzecz ratowania rosyjskiej i światowej rewolucji oraz jako przewodniczący służb bezpieczeństwa na rzecz zmiany polityki zagranicznej rządu radzieckiego.

Dzierżyński rozpoczął przygotowania do operacji z dużym wyprzedzeniem. Na jego polecenie (co jest bardzo ważne), za jego wiedzą i zgodą, na początku czerwca 1918 roku pracownik WCzK Blumkin założył teczkę na „bratanka ambasadora niemieckiego” – Roberta von Mirbacha. Innymi słowy, na początku czerwca Dzierżyński postanowił zabić niemieckiego ambasadora, a tym samym złamać traktat brzeski i rozpocząć wojnę rewolucyjną przeciwko Niemcom. Wyjaśnijmy, że Dzierżyński był polskim rewolucjonistą, jego rodzina mieszkała za granicą, a rewolucja w Niemczech i Polsce interesowała go o wiele bardziej niż rewolucja w Rosji, która była mu obca. Ale tak jak Putin dziś zaprzecza, że brał udział w operacjach rosyjskich służb specjalnych, tak Dzierżyński w lipcu 1918 roku (po zamordowaniu von Mirbacha) zaprzeczał, że wiedział o planowanym zamachu.

W tym samym czasie, na początku czerwca 1918 roku, w celu zorganizowania zabójstwa Mirbacha Blumkin został zatrudniony w WCzK na utworzonym dla niego stanowisku szefa wydziału kontrwywiadowczego do zwalczania szpiegostwa ambasady niemieckiej. Jak zeznał później zastępca Dzierżyńskiego, Mārtiņš Lācis (Martyn Łacys), „Blumkin bardzo chciał rozbudować wydział” do walki ze szpiegostwem „i niejednokrotnie składał projekty do komisji [Czeki]”. Jednak Blumkin tak naprawdę zajmował się tylko „sprawą von Mirbacha i Austrii”. Według późniejszych zeznań czekistów Blumkin „w pełni zaangażował się w tę sprawę i przesłuchiwał świadków przez całą noc”⁵.

Funkcjonariusz służb bezpieczeństwa państwa mógł tu wiele zdziałać. Sprawa nie była błaha. Według oświadczeń czekistów Robert von Mirbach służył w 37. pułku piechoty armii austriackiej, był więziony w Rosji, dostał się do obozu, ale został zwolniony po ratyfikacji traktatu brzeskiego. W oczekiwaniu na wyjazd do ojczyzny wynajął pokój w moskiewskim hotelu i mieszkał tam do początku czerwca 1918 roku, kiedy to przebywająca w tym samym hotelu szwedzka aktorka o nazwisku Landström niespodziewanie popełniła samobójstwo. Trudno ocenić, czy samobójstwo było ukartowane przez czekistów, czy nie. Tymczasem Czeka ogłosiła, że Landström popełniła samobójstwo w związku ze swoją kontrrewolucyjną działalnością, i aresztowała wszystkich mieszkańców hotelu. Wśród nich, jak stwierdziła, był „bratanek niemieckiego ambasadora”, Robert von Mirbach.

Dalsze działania czekistów, przede wszystkim Blumkina, należy uznać za pomysłowe. Czeka natychmiast powiadomiła o aresztowaniu Roberta von Mirbacha duński konsulat reprezentujący interesy Austro-Węgier w Rosji. 15 czerwca konsulat rozpoczął negocjacje z Czeką „w sprawie aresztowanego oficera armii austriackiej grafa von Mirbacha”. Podczas tych negocjacji czekiści zasugerowali przedstawicielowi konsulatu, że Robert von Mirbach jest spokrewniony z ambasadorem Niemiec. 17 czerwca, dzień po rozpoczęciu negocjacji, konsul duński przekazał czekistom dokument, na który czekali i na który liczyli:

Królewski Duński Konsulat Generalny niniejszym informuje Wszechrosyjską Komisję Nadzwyczajną, że aresztowany oficer armii austro-węgierskiej, graf Robert von Mirbach, zgodnie z pisemnym komunikatem niemieckiej misji dyplomatycznej

w Moskwie, skierowanym do konsulatu generalnego Danii, jest w rzeczywistości mieszkającym w Austrii członkiem rodziny spokrewnionej z niemieckim ambasadorem grafem von Mirbachem ⁶.

Ponieważ pierwszy dokument konsulatu duńskiego nosi datę 15 czerwca, a drugi 17 czerwca, należy przyjąć, że pisemna odpowiedź ambasady niemieckiej na pytanie Danii została udzielona 16 czerwca, z racji humanitarnych: ambasada niemiecka zdecydowała się uznać nieznanego „graфа Roberta von Mirbacha” za krewnego niemieckiego ambasadora, bo miała nadzieję, że złagodzi to trudną sytuację nieszczęsnego austriackiego oficera i zostanie on natychmiast zwolniony, tym bardziej że stawiane mu zarzuty wydawały się Riezlerowi, pracownikowi niemieckiej ambasady w Moskwie, niepoważne. Zaangażowanie niemieckiego ambasadora w sprawę swojego „bratanka” ograniczyło się najwyraźniej do udzielenia zgody na włączenie Roberta von Mirbacha do grona dalekich krewnych. Ambasador von Mirbach nie znał tego człowieka i nigdy go nie spotkał.

Ambasada niemiecka szybko zapomniała o sprawie, uznając incydent za zakończony. W konsulacie duńskim oczekiwano na zwolnienie Roberta von Mirbacha z WCzK. Minął jednak ponad tydzień, a Robert von Mirbach się nie pojawił. 26 czerwca duński konsul generalny Haxthausen oficjalnie zwrócił się do Czechi z prośbą o „zwolnienie z aresztu austriackiego jeńca graфа von Mirbacha na mocy gwarancji konsulatu, że wspomniany graф von Mirbach zgłosi się do Komisji Nadzwyczajnej na jej pierwsze żądanie przed zakończeniem śledztwa [w sprawie Landström]”.

Prośba Haxthausena nie została jednak spełniona. Robert von Mirbach nie został zwolniony. I nieprzypadkowo: „sprawa bratanka ambasadora” stała się podstawą dossier przeciwko niemieckiej ambasadzie i samemu ambasadorowi.

Głównym dowodem w rękach Blumkina był dokument podpisany (dobrowolnie lub pod przymusem) przez aresztowanego Roberta von Mirbacha:

Ja, niżej podpisany, obywatel węgierski, oficer armii austriackiej, Robert von Mirbach, zobowiązuję się z własnej woli do przekazywania Czece tajnych informacji o Niemczech i ambasadzie Niemiec w Rosji ⁷.

Dokument ten był wyraźnym falsyfikatem. Został napisany odręcznie po rosyjsku. Samo „zobowiązanie” napisała jedna osoba, a postscriptum i podpis w języku rosyjskim i niemieckim dodał ktoś inny. Być może Robert von Mirbach w ogóle nie widział, nie czytał i nie podpisał tego dokumentu. Tekst „zobowiązania” w języku niemieckim nie istniał, a przynajmniej nikt go nie widział. Podczas pierwszej publikacji tego dokumentu w 1920 roku⁸ dokonano kolejnego fałszerstwa: celowo wydrukowano „obywatel niemiecki” zamiast „obywatel węgierski”, aby wyraźniej powiązać Roberta von Mirbacha z niemieckim ambasadorem, choć w rzeczywistości nic ich nie łączyło.

Wszystko to zaniepokoiło Niemców. Niemiecki ambasador zaprzeczył teraz, że jest spokrewniony z Robertem von Mirbachem, a sfabrykowanie „sprawy” uznał za oczywistą prowokację. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało poinformowane o działaniach czekistów wokół niemieckiej ambasady. W połowie czerwca ambasada oficjalnie powiadomiła zastępcę ludowego komisarza do spraw zagranicznych Lwa Karachana, a za jego pośrednictwem Dzierżyńskiego, że posiada informacje o planowanym zamachu na pracowników ambasady. 28 czerwca Riezler przekazał Karachanowi nowy materiał na ten sam temat.

Ale Dzierżyńskiego interesowały tylko nazwiska informatorów niemieckiej ambasady, a przewodniczący WCzK odpowiedział Niemcom, że jeśli nie pozna personaliów informatorów, nie będzie mógł pomóc ambasadzie w zapobieganiu zamachom. Następnie Niemcy zgodzili się spotkać z Dzierżyńskim w hotelu Metropol i przyprowadzili tam jednego z informatorów, który potwierdził, że według posiadanych przez niego informacji na 5–6 lipca planowany jest zamach i że w operacji biorą udział członkowie Czeki.

Rankiem 6 lipca, na krótko przed zamordowaniem von Mirbacha, Riezler ponownie przybył do Karachana w siedzibie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych (NKID), aby poskarżyć się, że ze wszystkich stron napływają do ambasady informacje o zbliżającym się zamachu na ambasadora. Karachan odpowiedział, że będzie powiadamiał o wszystkim Czekę. Podwładni Dzierżyńskiego, Blumkin i Nikołaj Andriejew, faktycznie przyszli do ambasady o 14.15. Mieli ze sobą

dokument podpisany przez Dzierżyńskiego i Ksienofontowa i opatrzony pieczętą Czeki, upoważniający ich do spotkania z ambasadorem w celu omówienia jego sprawy. W dokumencie tym stwierdzono:

Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna upoważnia swojego członka Jakowa Blumkina i przedstawiciela Trybunału Rewolucyjnego Nikołaja Andriejewa do rozpoczęcia negocjacji z panem ambasadorem Niemiec w Republice Rosyjskiej w sprawie, która bezpośrednio dotyczy pana ambasadora. Przewodniczący Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej F. Dzierżyński. Sekretarz: Ksienofontow ⁹.

Riezler i porucznik Müller, tłumacz ambasady, dla których przybycie Blumkina i Andriejewa oznaczało kontynuację porannej rozmowy Riezlera i Karachana, wyszli na zewnątrz, aby porozmawiać z pracownikami WCzK.

Cała czwórka weszła do sali recepcyjnej i usiadła wokół dużego marmurowego stołu. Blumkin powiedział Riezlerowi, że musi porozmawiać z von Mirbachem o jego osobistych sprawach, i powołując się na surowy nakaz Dzierżyńskiego, nalegał na bezpośrednią rozmowę z grafem. Ten ostatni nie bez wahania wyszedł do przybyszy.

Blumkin oznajmił ambasadorowi, że przyjechał negocjować w sprawie Roberta von Mirbacha, który został wplątany w „sprawę szpiegostwa”. Aby to potwierdzić, przedstawił pewne dokumenty. Ambasador odpowiedział, że „nie ma nic wspólnego z tym oficerem” i że „sprawa jest mu zupełnie obca”. Blumkin zaznaczył, że za dziesięć dni sprawa zostanie rozpatrzona przez Trybunał Rewolucyjny.

Andriejew, który dotąd nie brał udziału w rozmowie, zapytał, czy niemieccy dyplomaci chcieliby wiedzieć, jakie kroki podejmie Trybunał w sprawie Roberta von Mirbacha. To samo pytanie powtórzył Blumkin. Najwyraźniej był to ustalony sygnał. Niczego niepodejrzewający Mirbach odpowiedział, że tak. Ze słowami „To wam teraz pokażę” Blumkin wyciągnął pistolet i strzelił przez stół najpierw do von Mirbacha, a potem do Müllera i Riezlera, ale ich nie trafił. Ci dwaj byli tak oszołomieni, że pozostali w swoich głębokich fotelach (nie mieli broni). Von Mirbach powstał i pobiegł do pokoju obok, ale w tym momencie został trafiony kulą wystrzeloną przez Andriejewa. Blumkin znowu strzelił do Riezlera i Müllera, ale również chybił. Ekspłodowała bomba rzucona przez jednego

z czekistów, po czym napastnicy wyskoczyli przez okno i odjechali czekającym na nich samochodem.

Kiedy Riezler i Müller doszli do siebie i pobiegli do von Mirbacha, ten leżał martwy w kałuży krwi. Obok niego leżała bomba, która nie wybuchła. Dwa lub trzy kroki od ambasadora była duża dziura w podłodze – ślady po drugiej bombie, tej, która eksplodowała.

Blumkin, który zranił się w nogę po wyskoczeniu z okna i został trafiony przez strzelającego do uciekających bandytów wartownika ambasady, nie brał bezpośredniego udziału w dalszych wydarzeniach. Jeszcze wcześniej zniknął z pola widzenia Andriejew, zabójca niemieckiego ambasadora. Z nieznanых powodów Blumkin przypisał sobie zasługi Andriejewa i utrzymywał, że to on zabił von Mirbacha.

Zabójstwo niemieckiego ambasadora było pierwszą poważną i zaplanowaną operacją radzieckich służb specjalnych. Nie odbyło się to wszystko jednak gładko. Von Mirbach nie żył, ale w zamieszaniu czekiści zapomnieli zabrać z ambasady teczkę dotyczącą „sprawy Roberta von Mirbacha” i upoważnienie dla Blumkina i Andriejewa, podpisane przez Dzierżyńskiego i Ksienofontowa. Dwaj najgroźniejsi świadkowie zbrodni, Riezler i Müller, których Blumkin usilnie próbował zastrzelić, przeżyli i nie zostali nawet ranni. Można się tylko zastanawiać, jak potoczyłyby się wydarzenia z 6 lipca, gdyby nie te przypadkowe błędy czekistów.

Po czwartej urzędnik ambasady Karl von Bothmer i tłumacz Müller pojechali samochodem ambasady do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, do hotelu Metropol, aby zobaczyć się z Karachanem. Tymczasem Lenin, który nie zdawał sobie sprawy, że czekiści są zamieszani w spisek, zadzwonił do Dzierżyńskiego i powiadomił go o tym, co się stało. Następnie wezwał Swierdłowa, zadzwonił do Trockiego i poinformował go, że u von Mirbacha została podłożona bomba. Lenin, Swierdłow i Cziczerin udali się następnie do ambasady niemieckiej, aby złożyć kondolencje. Trocki nie poszedł z nimi, ponieważ nie chciał zostać hipokrytą.

Dzierżyński przybył do ambasady pierwszy, aby szybko zebrać dowody. Müller przywitał go słowami: „Co pan teraz powie?” i pokazał mu upoważnienie Blumkina i Andriejewa z podpisami przewodniczącego WCzK i jego zastępcy. Dzierżyński wziął dokumenty pozostawione przez czekistów i niezwłocznie opuścił ambasadę. Nikt poza samymi czekistami

i redaktorami szybko wycofanego ze sprzedaży zbioru dokumentów *Krasnaja kniga WCzK* nigdy więcej nie widział teczki dotyczącej „sprawy Roberta von Mirbacha” [10](#).

Ponieważ Blumkin był lewicowym eserowcem, Lenin i Swierdłow podejrzewali Partię Lewicowych Socjalistów-Rewolucjonistów o udział w spisku. Lewicowi eserowcy, podobnie jak lewicowi komuniści, w większości sprzeciwiali się traktatowi brzeskiemu. Lenin obawiał się, że V Zjazd Rad, odbywający się w tym czasie w teatrze Bolszoi, może powitać wiadomość o zabójstwie von Mirbacha oklaskami i zerwać pokój brzeski, a nawet ogłosić utworzenie nowego rządu złożonego z lewicowych komunistów i lewicowych eserowców. Dlatego zdecydował się na podstęp i postanowił nie informować o śmierci ambasadora, a także od razu aresztować całą grupę lewicowych eserowców, która znajdowała się właśnie w teatrze Bolszoi.

Operacją aresztowania frakcji PLSR na zjeździe kierował Swierdłow jako przewodniczący Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Zatrzymano łącznie około 450 osób.

10 lipca Swierdłow złożył WCiK raport o możliwości zerwania traktatu brzeskiego [11](#). Skończyła się ostrożna uprzejmość rządu radzieckiego wobec Niemiec. Rząd odmówił udziału w ceremonii religijnej przy trumnie zamordowanego ambasadora niemieckiego, a na pogrzeb von Mirbacha w Niemczech przybył tylko Cziczierin, który spóźnił się godzinę, przez co cały kondukt musiał czekać.

14 lipca o godz. 23.00 Riezler przekazał Cziczierinowi tekst noty przysłanej z Berlina, żądającej przybycia do Moskwy batalionu wojsk niemieckich dla ochrony ambasady. Można było się spodziewać, że udzielona odmowa zakończy okres „wytchnienia”. Ale wydarzenia w tamtych czasach zdawały się rozwijać wbrew zwykłej logice. 15 lipca Cziczierin przekazał Riezlerowi dwie noty, w których kategorycznie odrzucono możliwość wprowadzenia do Moskwy batalionu wojsk niemieckich. Wobec tak twardego stanowiska rządu radzieckiego Niemcy zrezygnowały z roszczeń. 9 sierpnia niemiecka misja licząca 178 ludzi ruszyła do Piotrogradu, ale wkrótce opuściła miasto i przeniosła się do okupowanego przez Niemców Pskowa. 22 sierpnia państwa ententy

zażądały od Niemiec unieważnienia traktatu brzeskiego jako warunku wstępnego rozpoczęcia rozmów pokojowych.

Wydarzenia z lipca 1918 roku były pierwszym spiskiem radzieckiej bezpieki zawiązanym przeciwko szefowi rządu radzieckiego (Leninowi), ale zakończyły się niepowodzeniem, jeśli wziąć pod uwagę cele spiskowców. Owszem, von Mirbach został zamordowany (zgodnie z planem), Niemcy wystosowali ultimatum do rządu Lenina (zgodnie z oczekiwaniami), a ultimatum to zostało kategorycznie odrzucone przez rząd radziecki (na co również liczyli spiskowcy). Ale Niemcy nie złamały traktatu brzeskiego, a Sownarkom, WCIK i Komitet Centralny RKP(b) nie wypowiedziały wojny rewolucyjnej Niemcom, ponieważ Lenin zdołał przechrzyć lewicowych komunistów i zamienić zabójstwo niemieckiego ambasadora w porażkę opozycyjnej PLSR.

Jednak dla dawnego rewolucjonisty Lenina było oczywiste, że Dzierżyński stał na czele spisku, więc 7 lipca WCzK została rozwiązana, a Dzierżyński usunięty ze stanowiska. Zostało to rozpatrzone na specjalnym posiedzeniu Komitetu Centralnego RKP(b) 7 lipca, a decyzji o usunięciu Dzierżyńskiego nadano charakter demonstracyjny: nie tylko wydrukowano tę informację w gazetach, ale także rozpropagowano w całym mieście. Jakowa Petersa, zastępcę Dzierżyńskiego, mianowano tymczasowym przewodniczącym Czeki. Kolegium Czeki, organ zarządzający, wybierany przez samą Czekę, zostało uznane za rozwiązane i musiało zostać zreorganizowane w ciągu tygodnia. Wszystkie osoby „bezpośrednio lub pośrednio” zaangażowane w operację Blumkina zamierzano „wyliminować” [12](#).

Rząd radziecki wszczął śledztwo. W przypadku Dzierżyńskiego sprawa zakończyła się bardzo szybko: 18 sierpnia 1918 roku został on przywrócony na swoje stanowisko, a CzeKa wznowiła pracę pod jego kierownictwem. „Wyliminowani” zostali informatorzy ambasady niemieckiej, W.I. Gincz i Biendierska, którzy zostali aresztowani i zniknęli na dobre zaraz po zabójstwie von Mirbacha. Nikołaj Andriejew zniknął z Moskwy, a następnie zaginął gdzieś na frontach wojny domowej (rząd radziecki nie podjął żadnej próby jego odnalezienia i aresztowania). Natomiast Blumkin, któremu udało się uniknąć śledztwa i który, jak sam to określił, od tego czasu „rozsądnie służył rewolucji”, 17 kwietnia 1919 roku

stawił się i „w pełni przyznał się do winy” w kijowskiej Czece, 16 maja został objęty amnestią, zwolniony z aresztu i przywrócony do służby bezpieczeństwa, gdzie do końca życia pracował na kierowniczych stanowiskach. 3 listopada 1929 roku rozstrzelano go za niedozwolone skontaktowanie się w Konstantynopolu 16 kwietnia 1929 roku z Trockim i jego synem Lwem Siedowem, który właśnie został zesłany.

Jedynym zwycięzcą lipcowej gry politycznej okazał się Swierdłow. Konspiracyjny lewicowy komunista Dzierżyński został na razie zawieszony i wzbudził podejrzenia Lenina. Wiarygodność Lenina, choć nie obalona, została jednak podważona przez otwarte przeciwstawienie się jego własnych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. A Swierdłow w ciągu tych miesięcy z cichego i niepozornego partyjniaka, znanego wcześniej tylko w wąskich kręgach, awansował na przewodniczącego WCIK, członka KC, sekretarza KC... Stopniowo skupił całą pracę partyjną w swoich rękach. Jego podpis teraz częściej pojawiał się pod dokumentami. Od lipca 1918 roku podpisywał się jako sekretarz KC RKP(b) lub po prostu „sekretarz”. Nawet jego żona Kławdija Nowgorodcewa zaczęła się podpisywać „z upoważnienia sekretarza”.

Już w sierpniu–wrześniu 1918 roku zaczęto wysyłać dokumenty partyjne w imieniu „Sekretariatu KC” (a nie KC, jak to było przyjęte wcześniej). 26 sierpnia 1918 roku Swierdłow podpisał list do komitetu Wołogodzkiego RKP(b), nowym tytułem: „Przewodniczący KC RKP J. Swierdłow” ¹³. Innymi słowy, Swierdłow przejmuje funkcję, która za kilka lat przejdzie na jego kumpla z wygnania w kraju turuchańskim, innego konia pociągowego rewolucji, Józefa Stalina – funkcję sekretarza generalnego partii.

III

Pierwsza próba usunięcia Lenina

Powróciwszy na stanowisko 18 sierpnia 1918 roku, Dzierżyński natychmiast zabrał się do pracy. Jednak, jak przypomniał sześć lat później Peters, Dzierżyński, zawieszony 7 lipca, „pozostał szefem WCzK”, a nowe „Kolegium zostało utworzone z jego bezpośrednim udziałem” ¹⁴. Przewodniczący służb bezpieczeństwa państwowego zamierzał doprowadzić robotę do końca. Po nieudanej próbie naruszenia traktatu brzeskiego poprzez zamordowanie von Mirbacha Dzierżyński próbował zakończyć okres pokoju poprzez wyeliminowanie samego piewcy tej polityki – przewodniczącego RKL, Lenina.

Otoczenie Lenina zdawało sobie sprawę, co się dzieje. „Lato 1918 roku było wyjątkowo trudne – wspominała Nadieżda Krupska. – Iljicz niczego nie pisał, nie spał po nocach. Jest takie zdjęcie, zrobione pod koniec sierpnia, na krótko przed odniesieniem ran: stoi zadumany, wygląda tak, jakby przeszedł ciężką chorobę” ¹⁵.

Lenin został pokonany, należało już go tylko dobić.

W historiografii radzieckiej ten ostatni spisek służb bezpieczeństwa przeciwko szefowi rządu i państwa znany jest pod nazwą „zamachu Fanny Kapłan z 30 sierpnia 1918 roku”.

Podobnie jak w wypadku zabicia ambasadora, zamach na Lenina został przeprowadzony przez funkcjonariuszy radzieckich służb specjalnych i był uwieńczeniem szerokiego antyleninowskiego spisku na szczytach partii, tak szerokiego, że Swierdłow, który czynnie dążył do usunięcia Lenina, był zaangażowany w plany spiskowców. Należy również zawczasu zauważyć, że Lenin, który wyleczył się z ran, zdołał odkryć, że Swierdłow był zamieszany w spisek sierpniowy, i odwzajemnił się tym samym, tylko już

„bez pudła”: Swierdłow skonał 16 marca 1919 roku. Obyczaje były surowe. Ale o tym niebawem napiszemy.

Tych, którzy nie rozumieją, jak Dzierżyński czy Swierdłow mogli zaplanować usunięcie Lenina w samym środku „śmiertelnej walki” z „międzynarodowym imperializmem” i wewnętrznymi wrogami Rosji, odsyłamy do cytatu Lenina przytoczonego w przemówieniu Łunaczarskiego opatrzonym kiepskim i niesmacznym tytułem *Świetlany drogi geniusz*: „Wyobraźcie sobie, że generał walczy z wrogiem, a inny wróg jest w jego obozie. Przed wyruszeniem na front, do walki z wrogiem, należy zadbać o to, żeby sam obóz był czysty, żeby nie było w nim wrogów” ¹⁶.

Taka była istota postawy przywódców bolszewickich. W latach 1918–1919 radziecki przywódca Lenin cały czas tylko wyruszał na front, tylko oczyszczał własny obóz z wrogów. Dzierżyński i Swierdłow również sprząkali, jak mogli. A potem Stalin posprzątał. A potem Beria...

Historycy powszechnie uznają, że dzień 30 sierpnia 1918 roku sprowokował szeroką kampanię „czerwonego terroru”, podjętą w odpowiedzi na zamach na życie Lenina. Uważa się, że do Lenina strzelała „eserka Kapłan”, która została aresztowana, przyznała się do winy i albo została rozstrzelana, albo, w innej wersji, potajemnie ułaskawiona, a organizatorami zamachu byli przywódcy eserowskiej grupy bojowej. Tego samego dnia, tylko że rano, częstym historycznym zbiegiem okoliczności, lewicowy komunista Uricki, szef piotrogrodzkiej Czeki, został zamordowany przez studenta Leonida Kannegisera, a Dzierżyński natychmiast udał się do Piotrogradu, aby zbadać sprawę zabójstwa swojego przyjaciela i kolegi. Tak więc Dzierżyńskiego nie było w Moskwie w czasie zamachu na Lenina.

Cztery lata po zamachu, w otwartym procesie przeciwko Partii Socjalistów-Rewolucjonistów w czerwcu–sierpniu 1922 roku, rząd radziecki nagle ogłosił światu, że zamach na Lenina z 30 sierpnia 1918 roku został przygotowany przez G.I. Siemionowa-Wasiljewa i L.W. Konoplewą, członków partii eserowskiej.

Aby lepiej zrozumieć tę część układanki, sprecyzujmy zawczasu, co wiemy o zamachu na Lenina. Oto suche fakty:

- Lenin został postrzelony i ranny.
- Strzały padły z dwóch pistoletów.

- Jednym z uczestników zamachu mogła być kobieta.
- Nie ma dowodów na to, że strzelała Kapłan.
- Nie ma również dowodów na to, że kobietą rozstrzelaną za zamach na Lenina była Kapłan.
- Nie ma także dowodów na to, że została rozstrzelana kobieta, która strzelała do Lenina.
- Faktyczni uczestnicy zamachu nie zostali aresztowani podczas tej akcji ani krótko po niej.
- Siemionow i Konoplewa, oskarżeni w 1922 roku o zamach na życie Lenina, byli członkami radzieckiej służby bezpieczeństwa i nie zostali skazani za ten zamach.
- Sprawcy zamachu nie są znani.

Czyli tak naprawdę nic nie wiemy o zamachu.

Kim byli Siemionow i Konoplewa, którzy na procesie przeciwko Partii Socjalistów-Rewolucjonistów przyznali, że na mocy decyzji Komitetu Centralnego PSR dokonali zamachu na Lenina? Od początku 1918 roku służyli w radzieckich służbach bezpieczeństwa państwowego – WCzK. W przedrewolucyjnej Rosji zostaliby uznani za klasycznych prowokatorów. We współczesnym świecie nazwalibyśmy ich szpiegami w obozie wroga, kretami.

Siemionow i Konoplewa przeniknęli do Partii Socjalistów-Rewolucjonistów jako agenci Dzierżyńskiego wkrótce po utworzeniu Czeki. Dzięki nim cała pseudomilitarna praca PSR, kontrolowana, kierowana i organizowana przez dwóch czekistów, stała się po prostu pułapką zastawioną w celu zebrania materiałów do przyszłego procesu PSR. Wszystko związane z działalnością tych agentów, ich historie o aresztowaniach przez bolszewików, o oporze wobec tych aresztowań, o planowanych ucieczkach i o skrusze, musimy uznać za czekistowską fabrykację, działalność czekistów prowadzoną w celu dezinformowania międzynarodowej, głównie socjaldemokratycznej, opinii publicznej. Był to element przygotowań do pierwszego otwartego procesu politycznego w Rosji Radzieckiej. Później odbyło się ich wiele, według tego samego schematu, jakby kopiowanego: we wszystkich procesach wykorzystywano pracowników lub agentów WCzK–GPU–OGPU–NKWD, którzy wcześniej zostali wprowadzeni przez służby bezpieczeństwa do grona sądzonych...

Znany już przykład Blumkina, oficera Czeki, który brał udział w zabójstwie von Mirbacha, został objęty amnestią, potem oficjalnie przyjęty do partii bolszewickiej, a następnie pracował w wywiadzie radzieckim i został rozstrzelany w 1929 roku za nieuprawnione kontakty z zesłanym Trockim. Siemionow i Konoplewa mieli podobne kariery. Na polecenie z góry, a jest oczywiste, że tylko przewodniczący WCzK Dzierżyński mógł wydać takie polecenie, Siemionow i Konoplewa przygotowywali zamach na Lenina. Jednocześnie mieli oni „wrobić” kierownictwo Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, na które zamierzano zwalić winę za zamach. Jak to często bywa, operacja zakończyła się niepowodzeniem – Lenin przeżył.

Przygotowania do procesu Partii Socjalistów-Rewolucjonistów trwały jakiś czas. PSR była najstarszą partią rewolucyjną w Rosji i cieszyła się dużym poważaniem wśród przywódców międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Nie było łatwo potępić partię przedrewolucyjnych terrorystów za wrogą działalność przeciwko rządowi radzieckiemu. Jak można się było spodziewać, w obronie eserowców stanęły socjaldemokratyczne partie Europy i Druga Międzynarodówka. Głównym atutem śledztwa byli „eserowcy” Siemionow i Konoplewa, którzy próbowali zamordować Lenina. Pozostawało tylko uwiarygodnić wersję spisku z 30 sierpnia 1918 roku.

Dzierżyński rozpoczął przygotowania do zamachu na Lenina z udziałem Siemionowa i Konoplewej wiosną 1918 roku, wkrótce po podpisaniu traktatu brzeskiego i utworzeniu frakcji lewicowych komunistów. Przede wszystkim należało uzyskać zgodę Komitetu Centralnego PSR na operację usunięcia Lenina, ale nie udało się jej uzyskać. „Niech pani rzuci nie tylko pracę, którą pani wykonuje, ale w ogóle wszelką pracę i odpocznie trochę z rodziną” ¹⁷. Taka była odpowiedź Abrama Goca, członka Komitetu Centralnego PSR, wiosną 1918 roku, na prowokacyjną sugestię Konoplewej, by zabić Lenina. Rozmówcy nigdy więcej nie wrócili do tej sprawy.

Spróbujmy zrekonstruować wydarzenia tamtego pamiętnego dnia. Zacznijmy od ochrony Lenina. Komendant Kremla Paweł Malkow wspominał, że „30 sierpnia 1918 roku zaczął się źle. Z Piotrogradu nadeszła ponura wiadomość” – zamordowano M.S. Urickiego. Dzierżyński

„natychmiast wyjechał do Piotrogradu, aby osobiście poprowadzić śledztwo”. Lenin „miał przemawiać tego dnia w dawnej fabryce Michelsona. Jego krewni, dowiedziawszy się o śmierci Urickiego, próbowali powstrzymać Lenina i odwieść go od pójścia na wiec. Aby ich uspokoić, Włodzimierz Iljicz powiedział przy obiedzie, że może nie pojedzie, ale wezwał samochód i odjechał” [18](#).

Dodajmy: wyjechał bez ochrony. Co więcej, w fabryce, w której miał wygłosić przemówienie, również nie było ochrony.

Kwestia czasu przemówienia Lenina i czasu zamachu na jego życie również okazała się niewiarygodnie zagmatwana. Szofer Lenina S.K. Gil zeznał nocą 31 sierpnia, a więc bezpośrednio po zamachu, że „przybył z Leninem około godziny 22.00 do fabryki Michelsona. [...] Pod koniec przemówienia Lenina, które trwało około godziny, około 50 ludzi podbiegło do samochodu i otoczyło go od strony sali, w której odbywało się zebranie” [19](#).

Trudno sobie wyobrazić, że Gil nie pamiętał, o której godzinie przywiózł Lenina pod bramę fabryki. Zatem wiec zakończył się około 23.00. Ale czas w Moskwie był tego dnia przesunięty o godzinę do tyłu, co wprowadza dodatkowe zamieszanie. Niemniej jednak można powiedzieć, że Lenin przybył do fabryki około godziny 22.00 według starego czasu i 21.00 według nowego czasu, przemawiał przez mniej więcej godzinę i wyszedł do swojego samochodu między 22.00 a 23.00 według nowego czasu. Trudno jest ustalić dokładną porę zamachu na życie Lenina.

Tymczasem ta kwestia jest niezwykle istotna dla ustalenia, kto „zlecił zabójstwo” (jak byśmy dziś powiedzieli). To oczywiste, że musiało upłynąć trochę czasu od oddania strzałów do Lenina do momentu, gdy Swierdłow został o nich poinformowany. A informacja Swierdłowa „Do wszystkich, do wszystkich, do wszystkich” o zamachu na Lenina została podpisana przez niego o 22.40. Wydaje się to możliwe, jeśli założymy, że między 22.00 a 22.40 Swierdłow został poinformowany telefonicznie o zamachu na Lenina i natychmiast, bez chwili wahania, przygotował tekst. Ale jedna rzecz jest tutaj absolutnie zaskakująca, a mianowicie pierwsze zdanie obwieszczenia Swierdłowa: „Kilka godzin temu dokonano potwornego zamachu na życie towarzysza Lenina. [...] Nie wątpimy, że i tu znajdziemy ślady prawicowych eserowców”.

Po jasnym określeniu wroga rewolucji, eserowców (choć nie było wtedy informacji, kto strzelał do Lenina o tej godzinie, i nie mogło być), i po ustaleniu godziny ukończenia tekstu na 22.40 musimy stwierdzić, że Swierdłow był zbyt nieprecyzyjny w określeniu czasu samego zamachu. Słowa „kilka godzin temu” dotyczyły wydarzenia, które dopiero co nastąpiło. Kiedy zatem Swierdłow przygotował swoje obwieszczenie?

Opisy zamachu były liczne, ale przeczyły sobie nawzajem. Kapłan została aresztowana daleko od miejsca zamachu, po pościgu, z teczką i parasolką w rękach, ponieważ ktoś w tłumie (późno w nocy, w ciemności) rozpoznał ją jako „osobę, która strzelała do Lenina”. Jednak żaden z przesłuchiwanym później świadków, którzy byli obecni na miejscu zamachu, nie był w stanie zidentyfikować Kapłan, ponieważ nie widział twarzy strzelca czy strzelców.

Protokół z pierwszego przesłuchania Kapłan sporządzono o 23.30 30 sierpnia. Zgodnie z tym dokumentem, którego Kapłan nie chciała podpisać, przyznała się ona do zamachu na Lenina: „Strzelałam dzisiaj do Lenina. Strzelałam z własnej inicjatywy” [20](#).

Skoro od zamachu minęło kilkadziesiąt minut, tylko osoba, która nie wiedziała, kiedy dokładnie Lenin został postrzelony, mogła powiedzieć: „Strzelałam dzisiaj do Lenina”.

Od Kapłan (przynajmniej to śledczym) wymagano przedstawienia przynajmniej pewnych dowodów na to, że to ona rzeczywiście postrzeliła Lenina. Kapłan nie potrafiła jednak podać żadnych szczegółów ataku: „Ile razy strzelałam – nie pamiętam [...]. Z jakiego rewolweru strzelałam, nie powiem, nie chcę mówić o szczegółach” [21](#).

Wieczorem 30 sierpnia po zamachu na Lenina zatrzymano jeszcze jedną kobietę – „filistynkę” M.G. Popową, która po przemówieniu zadawała Leninowi pytania przy samochodzie i którą trafiła jedna z kul. Opatrzono ją w Szpitalu Pawłowskim, gdzie Popowa pracowała jako sprzątaczką, i zawieziono do zamoskworieckiego komisariatu wojskowego (tam też zabrano Kapłan).

Z komisariatu, na prośbę Petersa, Kapłan i Popowa zostały przewiezione oddzielnymi samochodami do więzienia WCzK na Łubiance.

W ciągu czterech dni, od 30 sierpnia do 2 września, przesłuchano ponad czterdziestu świadków. Jednak ostatnie znane przesłuchanie Kapłan

datowane jest na 31 sierpnia.

Przesłuchania Kapłan w Czece były suche i formalne. Wszystkie sześć przeprowadzono w ciągu 24 godzin od jej zatrzymania. Była przesłuchiwana przez różne osoby, które zadawały te same pytania. We wszystkich zeznaniach Kapłan musiała sama siebie obciążyć. Śledczy nie mieli żadnych dowodów przeciwko niej. Nikt nie mógł jej zidentyfikować. Nie znaleziono też przy niej żadnej broni.

Kapłan zgodziła się na podpisanie jedynie dwóch protokołów przesłuchań. Nie miała żadnych informacji interesujących czekistów i nie przedstawiła jasnej relacji z zamachu na Lenina. Kto nią kierował, kto pomagał jej w inwigilacji, kto dostarczył jej broń? Nic na ten temat nie zeznała. I na pewno nie dlatego, że czekaści nie byli w stanie wymusić zeznań od Kapłan. Nie wysilajmy naszej wyobraźni i nie fantazjujmy o tym, jak Czeka mogła torturować bandytkę, która właśnie postrzeliła „wodza światowej rewolucji”, jeśli trzeba było zdobyć nazwiska ludzi, którzy z nią współpracowali. Widać było, że z jakiegoś powodu nikt nie był poważnie zainteresowany zeznaniami Kapłan.

Popową traktowano inaczej. Rano 31 sierpnia aresztowano jej męża i dwie córki [22](#) i umieszczono jako zakładników w więzieniu WCzK (na początku września zostali wypuszczeni). Ale sama Popowa została zwolniona z powodu braku dowodów dopiero na początku października.

Tak więc Popowa była przetrzymywana w więzieniu i przesłuchiwana przez ponad miesiąc, a Kapłan, która wydawała się zamieszana w zamach i przyznała się do tego, przesłuchiвано przez jeden dzień [23](#).

W aktach WCzK dotyczących zamachu na Lenina brakowało kilku arkuszy: 11, 84, 87, 90 i 94. Zawierały one zeznania świadków, którzy twierdzili, że Lenin został postrzelony przez mężczyznę. Sam Lenin, który nie był przesłuchiwany, również widział, że strzelał do niego mężczyzna. Przynajmniej kiedy oprzytomniał, zapytał: „Złapali go czy nie?” [24](#).

W nocy 1 września na rozkaz Swierdłowa Kapłan została przewieziona z więzienia WCzK do kremłowskiego pomieszczenia więziennego, które znajdowało się pod jego gabinetem. Szczegóły transportu Kapłan na Kreml znamy ze wspomnień komendanta Malkowa.

Dzień lub dwa później [po zamachu] wezwał mnie Warłam Aleksandrowicz Awaniesow.

– Jedź natychmiast do Czeki i zabierz Kapłan. Umieść ją tutaj, na Kremlu, pod silną strażą.

Zadzwoiłem po samochód i pojechałem na Łubiankę. Odebrałem Kapłan i zabrałem ją na Kreml, do półpiwnicznej sali pod dziecięcą częścią Wielkiego Pałacu. Pokój był przestronny, wysoki. [...] Minął dzień lub dwa, Awaniesow wezwał mnie ponownie i pokazał mi decyzję Czeki: Kapłan ma zostać rozstrzelana, a wyrok ma wykonać komendant Kremla, Malkow. [...]

– Kiedy? – zapytałem krótko Awaniesowa. [...]

– Dzisiaj. Natychmiast ²⁵.

Na następnej stronie Malkow stwierdził, że zastrzelił Kapłan 3 września o godzinie czwartej po południu.

Spróbujmy wyjaśnić przyczyny tak dziwnego zachowania Swierdłowa. Stan faktyczny sprawy przedstawia się następująco.

Pewna kobieta o nazwisku Kapłan została aresztowana, była krótko przesłuchiwana, bardzo ogólnie przez różnych ludzi, i nie wcześniej niż wieczorem 31 sierpnia została przewieziona na Kreml na polecenie Awaniesowa, który był podwładnym Swierdłowa w WCIK. Na Kremlu była lub nie była poddawana dalszym przesłuchaniom, a 3 września została lub nie została zastrzelona przez Malkowa. Ponieważ Swierdłow z jakichś tajemniczych powodów wydał rozkaz „usunięcia zwłok bez pozostawienia śladów” ²⁶, nie mamy żadnych materialnych dowodów egzekucji Kapłan, tylko twierdzenie, że jej ciało zostało oblane benzyną i spalone w żelaznej beczce w Ogrodzie Aleksandrowskim ²⁷.

Wygląda na to, że Kapłan przewieziono na Kreml tylko w celu egzekucji i wykonano ją w pośpiechu, bo kobietę zastrzelono na kremlowskim dziedzińcu w biały dzień.

Po 3 września nie dało się już niczego ustalić: czy zatrzymana kobieta z parasolką i teczką to była Kapłan; czy zatrzymana kobieta rozmawiała z Gilem przed wiecem i zamachem; czy zamordowana kobieta strzelała do Lenina; czy na Kremlu zabito Kapłan; czy na Kremlu zastrzelono kobietę, którą zatrzymano 31 sierpnia... Kogo właściwie zastrzelono na Kremlu 3 września 1918 roku?

Lista tych pytań jest nieskończona. Bez Kapłan, nie tylko żywej, ale i martwej, nie sposób było na nie odpowiedzieć. To właśnie Swierdłow zamknął sprawę Kapłan, usuwając najważniejszy dowód – samą

aresztowaną kobietę. Mógłby to zrobić tylko wtedy, gdyby nie był osobiście zainteresowany przeprowadzeniem śledztwa. Nie da się inaczej wytłumaczyć zachowania Swierdłowa.

Nie wiadomo, ile osób brało udział w zamachu na Lenina. Oddano do niego cztery strzały z dwóch pistoletów o różnych kalibrach, najwyraźniej rewolweru i browninga.

Najwyższy czas wrócić teraz do Siemionowa i Konoplewej. Oboje byli czekistami wysłanymi do partii eserowców jako tajni agenci. Eserowcy uważali ich za swojaków. Siemionow i Konoplewa byli jednak „swojakami” tylko w resorcie Dzierżyńskiego. W partii eserowców działali jako prowokatorzy i szpiedzy. W 1921 roku kierownictwo bolszewickie postanowiło przeprowadzić pierwszy w historii ZSRR otwarty proces przeciwko PSR. Była to największa rosyjska partia socjalistyczna o wielkiej rewolucyjnej przeszłości. Wśród jej przywódców był słynny legendarny bojownik Boris Sawinkow. Do 1921 roku niewielu wierzyło w „obiektywizm” bolszewików. Było jasne, że po rozprawie z PSR przyjdzie pora na liczne partie socjalistyczne Drugiej Międzynarodówki. W żadnym wypadku nie można było pozwolić na to, aby proces zakończył się niepowodzeniem. W każdym przypadku należało potępić socjalistów. Najbardziej odpowiedzialną rolę w tym procesie odegrali Siemionow i Konoplewa. Przedstawiając się jako rozczarowani członkowie PSR, musieli zeznawać przeciwko aresztowanemu przez czekistów kierownictwu partii.

W związku z tym na początku 1921 roku postanowiono, że Siemionow i Konoplewa dołączą do partii bolszewickiej, która wcześniej została przemianowana z SDPRR(b) na RKP(b). Nie wszyscy czekisci wstąpili do partii bolszewickiej w tym czasie (ta „tradycja” narodziła się później), a RKP(b) starała się w ten sposób zabezpieczyć przed niespodziankami ze strony pracowników Dzierżyńskiego, którzy nie podlegali dyscyplinie partyjnej. Siemionow został przyjęty w styczniu 1921 roku, Konoplewa w lutym. Operacja była tajna. Rekomendacje dla obojga eserowców napisali najwyżsi przywódcy partii bolszewickiej. W przypadku Siemionowa – sekretarze Komitetu Centralnego A.S. Enukidze, L.P. Sieriebriakow i N.N. Kriestinski. W przypadku Konoplewej – N.I. Bucharin, I.N. Smirnow i M.F. Szkiriatow.

Następnie Siemionow i Konoplewa przystąpili do przygotowania dokumentacji kompromitującej Partię Socjalistów-Rewolucjonistów, która miała zostać przedstawiona na procesie. 3 grudnia 1921 roku Siemionow skończył pisać broszurę o „wywrotowej działalności” eserowców. Rękopis tej broszury przechowywany jest w materiałach procesu z adnotacją: „Czytałem. J. Stalin. (Uważam, że kwestia wydrukowania tego dokumentu, form jego wykorzystania, a także losu (dalszego) autora [Siemionowa] powinna zostać przedyskutowana w Biurze Politycznym). J. Stalin” [28](#).

I rzeczywiście po pomyślnym dla bolszewików zakończeniu procesu decyzją Biura Politycznego i Stalina Siemionow i Konoplewa dostali awans.

5 grudnia 1921 roku, czyli dwa dni po napisaniu broszury, Siemionow złożył „raport” do Komitetu Centralnego RKP(b), w którym zaznaczył, że postanowił „zdemaskować PSR w obliczu robotników, skompromitować ją [...], otwierając ciemne karty jej działalności, nieznane jeszcze ani RKP(b), ani większości członków PSR” [29](#).

Dziś to wszystko wygląda jak tania prowokacja, jak kiepsko zainscenizowana sztuka z prymitywnym scenariuszem. Ale 21 stycznia 1922 roku Biuro Polityczne RKP(b) poleciło funkcjonariuszowi NKWD I.S. Unszlichtowi dopilnować na linii wywiadowczej, aby broszura Siemionowa ukazała się za granicą co najmniej dwa tygodnie później. Rozpoczęła się kolejna operacja służby bezpieczeństwa poza RFSRR.

2 marca 1922 roku berlińska gazeta emigracyjna „Rul”, za której pośrednictwem radziecka służba bezpieczeństwa przy każdej okazji „przerzucała” do prasy zagranicznej potrzebne informacje, po raz pierwszy wspomniała o książeczce Siemionowa wydanej w Berlinie (na którą oczywiście nikt bez tego nie zwróciłby uwagi). Natychmiast potem broszura została ponownie opublikowana w RFSRR. Obyczaje wtedy były proste, nawet wśród czekistów, więc na książce wydanej w Rosji Radzieckiej widniała szczerza notka, że wydrukowano ją „w nakładzie 20 000 egzemplarzy w drukarni GPU, ul. Łubianka 18”.

Z kolei Konoplewa napisała szereg dokumentów, które miały wzmocnić jej własną legendę eserki-renegatki, socjalistycznego zdrajcy nawróconego przez władze radzieckie [30](#). Dla czekistów ważne było posiadanie w archiwach materiałów, które udowodniłyby, że Konoplewa była dawną

eserką, a nie pracownikiem Czeki. 15–16 stycznia 1922 roku dokumenty zostały opracowane. 15 stycznia Konoplewa napisała list do Komitetu Centralnego PSR, w którym poinformowała, że „składa raport Komitetowi Centralnemu RKP(b) o wojskowej, bojowej i wywrotowej działalności PSR pod koniec 1917 i pod koniec 1918 roku w Petersburgu i Moskwie”. Tego samego dnia złożyła obszernie zeznanie o przygotowaniu przez Komitet Centralny PSR aktów terrorystycznych przeciwko Wołodarskiemu (zamordowanemu 20 czerwca 1918 roku), Urickiemu (zamordowanemu 30 sierpnia 1918 roku), Trockiemu, Zinowjewowi i Leninowi (zaatakowanemu 30 sierpnia 1918 roku), czyli podpisała wyrok śmierci na Komitet Centralny PSR. List zakończony zwrotem „dawny członek PSR, członek RKP(b)” jasno przekazywał nieprzyjemną wiadomość dla Komitetu Centralnego PSR: Konoplewa była wynajętym agentem bolszewików.

W latach 1922–1924 Konoplewa służyła w IV Zarządzie Sztabu Armii Czerwonej, wygłaszała wykłady o materiałach wybuchowych na kursach dla funkcjonariuszy GPU. Została aresztowana w Moskwie 30 kwietnia 1937 roku „za przechowywanie archiwum partii prawicowych eserowców” (czyli dokumentów, które zebrała i przygotowała do ich procesu w 1922 roku), oskarżona o związki z aresztowanymi w tym czasie Bucharinem i Siemionowem i rozstrzelana 13 lipca 1937 roku.

Siemionow służył w Zarządzie Wywiadowczym Armii Czerwonej. Do najważniejszych zadań, które przypadły mu przed 1922 rokiem, należało zorganizowanie akcji terrorystycznych przeciwko Kołczakowi i Dienikinowi. W 1927 roku został wysłany jako rezydent wywiadu radzieckiego do Chin. 11 lutego 1937 roku został aresztowany i oskarżony o to, że od 1928 roku był członkiem antyradzieckiej organizacji prawicowej, był związany z Bucharinem, stał na czele „bojowej i terrorystycznej organizacji prawicowej”, na polecenie Bucharina „stworzył szereg grup terrorystycznych wśród byłych eserowców” i „za pośrednictwem tych grup przygotowywał akty terroru przeciwko kierownictwu RKP(b) i rządowi radzieckiemu”.

8 października 1937 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego zasądziła Siemionowowi najwyższy wymiar kary i tego samego dnia został on rozstrzelany.

Zarzuty, że czołowi przywódcy radzieccy, a przede wszystkim Bucharin, byli zamieszani w zamach na Lenina w sierpniu 1918 roku, pojawiły się po

raz pierwszy w 1938 roku podczas procesu Bucharina. Nie później niż w styczniu 1937 roku NKWD zaczęło zbierać materiały do procesu przeciwko Bucharinowi i w związku z tym aresztowało Siemionowa i Konoplewą. Sytuację Bucharina pogarszał fakt, że to właśnie on wystąpił w roli „obrońcy” Siemionowa w ramach spektaklu odegranego przez władze radzieckie na procesie eserowców w 1922 roku. 20 lutego 1937 roku Bucharin próbował wytłumaczyć się z tego zarzutu w liście do plenum KC RKP(b):

Nie można przejść obojętnie obok potwornego oskarżenia pod moim adresem, że rzekomo wydałem Siemionowowi dyrektywy terrorystyczne. [...]. Nie wspomina się tu, że Siemionow był komunistą, członkiem partii [...]. Broniałem Siemionowa na mocy polecenia Komitetu Centralnego partii. Nasza partia uważała, że Siemionow oddał jej wielkie zasługi, przyjęła go do swojego grona. [...] Siemionow w rzeczywistości zdradził grupy eserowców prowadzących wrogie działania wobec władz radzieckich i partii. Wszyscy eserowcy, którzy pozostali eserowcami, uważali go za „bolszewickiego prowokatora”. [...] Nienawidzili go i stronili od niego jak od zarazy ³¹.

Ponieważ Stalinowi najmniej zależało wówczas na prawdzie, zaprzeczenie Bucharina niczego nie zmieniło i na procesie „antyradzieckiego bloku prawicowo-trockistowskiego” w 1938 roku prokurator krajowy Andriej Wyszynski nadal utrzymywał, że Siemionow osobiście odbierał od Bucharina dyrektywy terrorystyczne. Nieco później *Wielka encyklopedia radziecka* postawiła odpowiednie akcenty:

Teraz już niezbitcie dowiedziono, że nikczemni trockistowsko-bucharinowscy zdrajcy byli również zaangażowani w przygotowanie zabójstwa wielkiego Lenina. Co więcej, ten najbardziej obrzydliwy łajdak Bucharin był organizatorem podstępного zamachu na Lenina, który został przygotowany przez prawicowych eserowców i przeprowadzony 30 sierpnia 1918 roku ³².

W 1938 roku wielu się dziwiło, że Bucharin nie odrzucił tego okropnego oskarżenia. A oto dlaczego...

NKWD podeszło do organizacji procesu z najwyższą powagą. 15 grudnia 1937 roku śledczy przesłuchiwali W.A. Nowikowa, byłego eserowca, który już dawno został aresztowany i który prawie całe dorosłe życie spędził w więzieniu. Według Siemionowa Nowikow był jednym

z głównych uczestników zamachu na Lenina. Przebrany za marynarza „pojawił się” na scenie dwukrotnie: zatrzymał tłum, gdy Lenin opuszczał fabrykę, i pobiegł z rewolwerem w kierunku leżącego na ziemi rannego Lenina. Po zamachu miał uciec oczekującą na niego taksówką, a po aresztowaniu udało mu się uniknąć egzekucji, choć powinien podzielić los Kapłan za współudział w zamachu.

15 grudnia 1937 roku, przed procesem Bucharina, Nowikow był ponownie przesłuchiwany i „uszcześliwił” śledczych stwierdzeniem, że Kapłan żyje.

W lipcu 1932 roku w więzieniu w Swierdłowsku podczas jednego ze spacerów po dziedzińcu spotkałem Kapłan w towarzystwie strażnika. Mimo że bardzo się zmieniła od naszego ostatniego spotkania w Moskwie w 1918 roku, rozpoznałem ją natychmiast ³³.

NKWD nie tylko planowało postawić Bucharina w 1938 roku w stan oskarżenia za zorganizowanie zamachu na Lenina, ale także przygotowywało świadków, którzy mogliby zostać sprowadzeni na rozprawę: Nowikowa i Kapłan. Z powodów, które nigdy nie będą znane, tych „świadków” NKWD postanowiło jednak nie ściągać na proces Bucharina.

IV

Usunięcie Swierdłowa, Lenina i Dzierżyńskiego

Lenin był nieufny wobec oficjalnej wersji o zamachu Kapłan. Według Swierdłowa już 1 września Lenin „żartobliwie” kazał ją przesłuchać (oczywiście nie żartował) [34](#).

Przywieziony po zamachu na Kreml, otoczony lekarzami Lenin wierzył, że jego życie dobiega końca. Człowiek mu oddany, Władimir Boncz-Brujewicz, jego faktyczny sekretarz, pierwszy znalazł się w pobliżu Lenina wraz ze swoją żoną W.M. Wieliczkiną, która miała wykształcenie medyczne. Tylko w jej obecności lekarze mogli wstrzykiwać Leninowi morfinę, której zbyt duża dawka może doprowadzić do śmierci pacjenta. Pierwszy zastrzyk morfiny podała sama Wieliczkina.

Według wspomnień Boncza-Brujewicza Lenin próbował się dowiedzieć, czy jest ciężko ranny. „A serce...? Daleko od serca...? Czy serce nie zostało naruszone?” – spytał. Potem wypowiedział bardzo dziwne zdanie, które Boncz-Brujewicz zapisał: „A po co torturować, od razu zabić... – powiedział cicho i po prostu zasnął” [35](#).

Jednak ranny Lenin na Kremlu wciąż niepokoi Swierdłowa. Oto wspomnienia Malkowa: „Iljicz zaczął wstawać z łóżka. 16 września uczestniczył w pierwszym po chorobie posiedzeniu Komitetu Centralnego RKP(b), tego samego wieczoru przewodniczył posiedzeniu Sownarkomu. Iljicz wrócił do pracy!”.

Co za radość! Przepracowany Swierdłow mógłby wreszcie odpocząć. Tak się jednak nie stało. Malkow pisze dalej:

W tych dniach Jakow Michajłowicz wezwał mnie do siebie. Zastałem u niego przewodniczącego moskiewskiego gubernialnego komitetu wykonawczego; Jakow Michajłowicz polecił nam obu znaleźć porządny dom za miastem, gdzie dałoby się tymczasowo zakwaterować Iljicza, aby mógł porządnie wypocząć i wreszcie odzyskać siły.

– Pamiętajcie – upomniął nas Jakow Michajłowicz – że nikt nie może wiedzieć o tej sprawie. Nie mówcie nic nikomu, działajcie tylko razem i informujcie mnie na bieżąco.

Tak pojawiły się słynne Gorki – posiadłość byłego gubernatora Moskwy Rejnбота. Swierdłow „kazał przygotować Gorki na przyjazd Iljicza – wspomina Malkow. – Ponownie podkreślił, że wszystko musi być utrzymane w ścisłej tajemnicy. [...] Dzierżyński przydzielił dziesięciu czekistów do pilnowania posiadłości, podporządkowując ich mnie. Zabrałem ich na miejsce, [...] a następnego dnia przywiozłem tam Włodzimierza Iljicza i [żonę Lenina] Nadieżdę Konstantinowną [Krupską]. Było to 24–25 września 1918 roku”.

W Gorkich bywali nieliczni: Swierdłow, Stalin, Dzierżyński i Boncz-Brujewicz. Lenin palił się do powrotu na Kreml, ale nie chcieli go wypuścić. Aby zatrzymać Lenina w Gorkich, rozpoczęto remont jego kremłowskiego mieszkania.

Głównym celem Swierdłowa było zademonstrowanie kierownictwu partii, że radzieckie władze mogą sobie całkiem dobrze radzić bez Lenina. Przez cały wrzesień i pierwszą połowę października Swierdłow i Aleksiej Rykow na zmianę przewodniczyli Sownarkomowi. Swierdłow miał już wszystkie inne czołowe stanowiska: przewodniczącego WCIK i sekretarza Komitetu Centralnego, przewodniczącego Biura Politycznego i przewodniczącego Komitetu Centralnego. „Tutaj, Władimirze Dmitrijewiczu, poradzimy sobie bez Włodzimierza Iljicza” – powiedział kiedyś Swierdłow do Boncza-Brujewicza. Czy można wątpić w to, że Boncz-Brujewicz zrelacjonował tę rozmowę Leninowi? Przynajmniej zapamiętał to zdanie i zapisał je dla nas [36](#).

Jednak w październiku 1918 roku „odpoczywał” nie tylko Lenin, ale i Dzierżyński. Na początku października wraz z Awaniesowem, który również był bardzo zmęczony epickim zamachem na życie Lenina i usunięciem Kapłan, przewodniczący Czeki pod fałszywym nazwiskiem (występował jako Domanski, zgoliwszy brodę i wąsy) udał się do

Szwajcarii, gdzie przez cały czas mieszkali jego żona i syn. To Swierdłow skłonił Dzierżyńskiego i Awaniesowa do wyjazdu. Ale to wszystko wyglądało bardziej na próbę ukrycia Dzierżyńskiego i Awaniesowa za granicą, podczas gdy Lenin i jego sekretarz Boncz-Brujewicz rozpracowywali zamach.

Żona Dzierżyńskiego, Zofia Zygmuntowna, której nie widział przez prawie osiem lat, mieszkała w Bernie i pracowała jako sekretarka radzieckiej misji dyplomatycznej, utworzonej w Szwajcarii we wrześniu 1918 roku. Syn Jan znał ojca tylko z fotografii. Dzierżyński nie poinformował wcześniej rodziny o swoim przyjeździe. Z Berna wszyscy wyruszyli do Lugano. Ale tydzień później Dzierżyński opuścił rodzinę i udał się do Berlina. Do Moskwy wrócił dopiero w ostatnich dniach października. W tym czasie w Niemczech rozpoczęła się już rewolucja, ta sama, przed którą ostrzegali lewicowi komuniści z Bucharinem i Dzierżyńskim na czele, a także Trocki. I którą Lenin sabotował z całych sił poprzez traktat brzeski.

4 października do władzy w Niemczech doszedł rząd Maxa von Badena i przywódcy prawicowych socjaldemokratów Philippa Scheidemanna, który zadeklarował zgodę na zawarcie pokoju z ententą na warunkach „14 punktów” prezydenta USA Woodrowa Wilsona. 5 października 1918 roku nowy rząd niemiecki unieważnił traktat brzeski. 4 listopada rozpoczęła się rewolucja w Austro-Węgrzech. 5 listopada Austro-Węgry podpisały zawieszenie broni. Wojska sprzymierzonych zajęły Konstantynopol. Pojawiły się pogłoski o rychłej abdykacji niemieckiego cesarza Wilhelma. Rzeczywiście 8 listopada Niemcy zostały obwołane republiką. Do władzy doszli socjaldemokraci. 11 listopada rząd nowo proklamowanej republiki niemieckiej podpisał w Compiègne zawieszenie broni z ententą. 13 listopada na posiedzeniu WCIK Swierdłow odczytał dekret o unieważnieniu traktatu brzeskiego, a Armia Czerwona przekroczyła linie demarkacyjne i weszła na okupowane przez Niemców tereny byłego Imperium Rosyjskiego.

W ten sposób rozpoczęła się jedna z decydujących ofensyw wojsk radzieckich, której celem było ustanowienie reżimu komunistycznego w Europie. 25 listopada Niemcy poddali Psków, a 28 listopada Narwę. Tego samego dnia Rada Delegatów Robotniczych w Rydze ogłosiła się jedyną legalną władzą na Łotwie. 29 listopada w Estonii powstał rząd radziecki. 14

grudnia na Łotwie został utworzony rząd radziecki. 30 grudnia na bazie ruchu spartakusowców i lewego skrzydła niemieckiej partii socjaldemokratycznej oficjalnie powstała Komunistyczna Partia Niemiec, kierowana przez Różę Luksemburg i Karla Liebknechta.

W tych dniach Lenin został skutecznie odsunięty od władzy. Wszystkie ważniejsze decyzje dotyczące rewolucji w Niemczech podejmował Komitet Centralny bez jego udziału. Nawet dekret o zerwaniu traktatu brzeskiego został ogłoszony jako uchwała WCIK, podpisana przez Swierdłowa, a nie jako decyzja Sownarkomu, na którego czele stał Lenin. Rewolucja w Niemczech była w pełnym rozkwicie, a Lenin już tracił władzę. Pod rządami teoretyków Róży Luksemburg i Trockiego oraz praktyków Liebknechta i Swierdłowa Lenin nie był już niezbędny. Być może dlatego nie odważył się na zwołanie Kominternu za życia Liebknechta i Luksemburg. Ale Lenin znowu miał szczęście: 15 stycznia 1919 roku jego rywale do przywództwa w światowym ruchu komunistycznym, Liebknecht i Luksemburg, zostali zamordowani. Rewolucja w Niemczech została zdławiona. Wraz z nią została udaremniona „światowa rewolucja” lat 1917–1919. Tylko Rosja padła jej ofiarą.

Klęska rewolucji komunistycznej w Niemczech, a później na Węgrzech, wzmocniła pozycję Lenina w Rosji Radzieckiej. Wyleczywszy się wreszcie z ran, Lenin zabrał się do wyrównywania rachunków ze swoimi oprawcami w partii i umacniania władzy, którą prawie utracił. Ze względu na podejrzaną historię z Kapłan Lenin nie mógł nie podejrzewać Swierdłowa o udział w zamachu z 30 sierpnia 1918 roku.

Swierdłow wrócił do Moskwy z kolejnej podróży po prowincjach Rosji 8 marca 1919 roku. Następnego dnia poinformowano, że jest „ciężko chory”. Sądono, że przeziębził się i cierpiał na „hiszpankę”. Jednak siostrzenica Jakowa Swierdłowa, Ida Awerbach, żona przyszłego ludowego komisarza spraw wewnętrznych Gienricha Jagody, kuzyna Swierdłowa, powiedziała, że „wujek Jasza nie umarł z przyczyn naturalnych”.

Gdy Lenin został ranny, Swierdłow miał na Kremlu jednego bardzo poważnego przeciwnika: sekretarza Lenina Boncza-Brujewicza. Boncz-Brujewicz nie był zwykłym sekretarzem. Od wczesnych dni rewolucji stał na czele nieformalnej struktury, która powstała jeszcze wcześniej niż WCzK i która bardziej przypominała leninowską służbę bezpieczeństwa lub wewnętrzną służbę kontrwywiadowczą. Podejrzewający Swierdłowa

o udział w zamachu na Lenina Boncz-Brujewicz w tamtych tygodniach kontrolował dostęp do przewodniczącego Sownarkomu. Tylko osoby bliskie Bonczowi-Brujewiczowi, zwłaszcza jego żona Wieliczkina, mogły się zbliżyć do rannego. 30 września 1918 roku, pięć lub sześć dni po wyjeździe Lenina do Gorkich, Wieliczkina zmarła na Kremlu, według oficjalnej wersji na hiszpankę.

Ezopowy język wspomnień starej bolszewickiej gwardii, która zdołała przetrwać nawet stalinowskie czystki lat 30., nie zawsze i nie dla wszystkich jest zrozumiała, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Wiele rzeczy trzeba wyłapywać między wierszami, co było powszechne w czasach radzieckich. We wspomnieniach Boncza-Brujewicza czytamy:

Jesień 1918 roku. [...] Na Kremlu w ciągu dwóch dni zmarły na hiszpankę trzy kobiety. Włodzimierz Iljicz przebywał na wsi [w Gorkich], gdzie leczył się z poważnych ran. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci kobiet złożył rodzinom najserdeczniejsze kondolencje i wydał wszelkie zarządzenia w celu udzielenia im pomocy. Nawet nie miesiąc później zachorował J.M. Swierdłow. [...] Trzeba było widzieć, jak bardzo Włodzimierz Iljicz jest niespokojny. [...] W tym czasie mieszkał już na Kremlu. [...] Mimo ostrzeżeń lekarzy, że grypa hiszpanka jest bardzo zakaźna, Włodzimierz Iljicz podszedł do łóżka umierającego [...] i spojrzął mu w oczy. Jakow Michajłowicz zamilkł, zadumał się i szepnął: „Umieram... [...] Żegnajcie” ³⁷.

16 marca o godzinie 4.55 Swierdłow zmarł. Ze wspomnień Boncza-Brujewicza wynika, że Lenin poszedł do żyjącego jeszcze Swierdłowa, a odszedł od martwego. Czy tak było w istocie, czy też ostrożny Boncz-Brujewicz coś sugerował i celowo pomieszał chronologię, trudno powiedzieć. Ale od powrotu Swierdłowa do Moskwy z ostatniej podróży do jego śmierci upłynął dosłownie tydzień.

Ten pozornie niewinny cytat z pamiętników Boncza-Brujewicza mówi nam bardzo wiele. Po pierwsze, Lenin nigdy nie zbliżyłby się do Swierdłowa ani nie wszedł do jego pokoju, gdyby ten był chory na zakaźną hiszpankę. Lenin był zawsze bardzo ostrożny. Co równie ważne, jedną z trzech kobiet, które zmarły na Kremlu w ciągu dwóch dni, była żona Boncza-Brujewicza, o czym ten „zapomniał” wspomnieć. I wiadomo dlaczego: śmierć trzech osób w ciągu dwóch dni na Kremlu wygląda raczej na eliminację niepożądanych elementów niż na śmierć z powodu hiszpanki, nawet podczas pandemii. W końcu Boncz-Brujewicz celowo przesunął

daty: między śmiercią jego żony i Swierdłowa upłynął nie miesiąc, lecz pięć i pół. Wieliczka zmarła w nocy 30 września. Nie miała nawet 50 lat. Należy przypuszczać, że relacja Boncza-Brujewicza nie jest wcale niewinna, że mamy do czynienia najpierw z wyeliminowaniem przez Swierdłowa Wieliczki i dwóch innych kobiet, być może personelu medycznego przydzielonego przez niego Leninowi, a następnie z wyeliminowaniem Swierdłowa, ale na polecenie Lenina, który odzyskał już siły po zamachu.

W tym samym marcu, dwa miesiące po zabójstwie Liebknechta i Luksemburg, zaraz po tajemniczej śmierci Swierdłowa, Lenin zwołał pierwszy kongres Kominternu, rozpoczął podział zachodnich partii komunistycznych i wprowadził praktykę faworyzowania odpowiednich delegatów. Na przewodniczącego Międzynarodówki Komunistycznej wyznaczył Zinowjewa, który nie napisał ani jednego artykułu teoretycznego, ale był doświadczonym pracownikiem partyjnym. A ponieważ rewolucja niemiecka poniosła klęskę, Rosja Radziecka została oficjalnie i ostatecznie ustanowiona centrum światowego ruchu komunistycznego.

Mimo kolejnej nieudanej próby usunięcia Lenina Dzierżyński, który wrócił z zagranicznej podróży do Rosji, zachował stanowisko przewodniczącego Czeki i 30 marca 1919 roku, wkrótce po śmierci Swierdłowa, objął również stanowisko komisarza spraw wewnętrznych RFSRR. Dzierżyński okazał się nie tylko „żelazny”, ale i niezatapialny. Jego nowym sojusznikiem w kolejnej walce z Leninem był następca Swierdłowa w sekretariacie Komitetu Centralnego RKP(b), Stalin. Wtedy jeszcze nie nazywano go „sekretarzem generalnym” – nie istniało takie stanowisko.

W latach 1921–1922 Lenin wydawał się wszechmocny. Zlikwidował fronty zagraniczne, do końca 1922 roku utworzył Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, zawarł traktaty pokojowe praktycznie ze wszystkimi sąsiednimi państwami, podporządkował sobie Komintern. Został w końcu uznany za teoretyka i praktyka światowego ruchu komunistycznego. Jednak właśnie wtedy niespodziewanie doznał udaru mózgu, który zakończył jego karierę polityczną.

Kwestia choroby i śmierci Lenina w historiografii radzieckiej zawsze była owiana tajemnicą. Tymczasem należy ją nazwać punktem wyjścia dla

historii Związku Radzieckiego. Uważano, że Stalin mógł mieć coś wspólnego z usunięciem Lenina. W każdym razie był postrzegany jako niemalże jedyny przywódca radziecki, który nie był zainteresowany powrotem do zdrowia przewodniczącego Sownarkomu, chorującego nieprzerwanie od 1921 roku. W rzeczywistości szefem spisku zmierzającego do wyeliminowania Lenina był przewodniczący WCzK, Dzierżyński. Stalin był odpowiedzialny za blok polityczny operacji. Dzierżyński i jego ludzie byli odpowiedzialni za fizyczną eliminację Lenina.

Lenin został usunięty z funkcji przewodniczącego Sownarkomu w połowie 1922 roku wbrew swojej woli, w wyniku spisku, w który zaangażowane było dość szerokie grono przywódców partyjnych. Dokładniej: zaangażowani byli wszyscy oprócz Trockiego i członków rodziny Lenina. A raczej oni też brali udział w dramatycznych wydarzeniach tamtych dni, ale po stronie Lenina. Ponieważ jednak zwolennicy Lenina byli w absolutnej mniejszości, nie mogli odwrócić biegu wydarzeń.

Oficjalna nominacja Stalina na sekretarza generalnego partii w kwietniu 1922 roku nie była początkiem jego dochodzenia do władzy, ale raczej potwierdzeniem faktu, że Stalin już wcześniej skupił w swoich rękach ogromną władzę. Przesądziły o tym dwa czynniki: fatalny stan zdrowia Lenina i cechy osobiste Stalina.

Spostrzegawczy Stalin nie mógł nie wiedzieć, że Lenin jest chory. Poprzez Komitet Centralny i Czekę oczywiście Dzierżyński również był tego świadomy. Co tam robiono w sprawie Lenina, trudno powiedzieć, ponieważ CzeKa nie sporządzała dokumentów resortowych. Jednak niewątpliwe sabotowanie żądań Lenina, politycznych i prywatnych, odbywało się za pośrednictwem Sekretariatu partii, gdzie u steru stał Stalin. Od drugiej połowy 1921 roku Biuro Polityczne powierzało mu prowadzenie wszystkich prac organizacyjnych Komitetu Centralnego, przygotowanie plenum, sesji CIK i wiele, wiele innych. W rzeczywistości pełnił on obowiązki sekretarza generalnego, zanim to stanowisko zostało wprowadzone.

23 maja 1922 roku Lenin pojechał na urlop i w Gorkich, w spokojnej, wolnej od pracy sytuacji, doznał pierwszego poważnego udaru, którego skutkiem były częściowy paraliż prawej ręki i nogi oraz zaburzenia mowy.

10 czerwca 1922 roku zatroskany Sieriebriakow napisał list o sytuacji Lenina do komisarza ludowego ds. opieki społecznej, A.N. Winokurowa:

Z Iljiczem jest tak źle, że nawet my nie możemy się do niego dostać. Dzierżyński i [Piotr] Smidowicz strzegą go jak dwa buldogi przed wszystkimi obcymi i nie pozwalają nikomu go zobaczyć ani nawet wejść do wychodka, w którym mieszka ³⁸. Uważam taką taktykę za bezcelową, ponieważ prowadzi ona jedynie do rozprzestrzeniania się legend i najbardziej nieprawdopodobnych plotek.

Nie jest jeszcze jasne, kim jest ta trójka, która ma tworzyć dyrekcję. CIK wycofał kandydaturę Rykowa. To prawda, że Kamieniew usilnie o niego walczy, ale dobrze wiemy, że Rykow jest mu potrzebny tylko jako parawan, jako zaufany człowiek. Jeśli chodzi o Stalina, to stanowczo odmawia on współpracy z Kamieniewem. [...] Obecnie nikt nie może mówić otwarcie poza Dzierżyńskim, a zachwalana popularność Trockiego jest po prostu mitem. [...] Już na to zwracałem uwagę, ale wszyscy nasi są głęboko pochłonięci własnymi kłótniami i rywalizacją i nie zwracają uwagi na moje słowa, z wyjątkiem Stalina, jedynego chyba człowieka, który widzi rzeczy takimi, jakimi są ³⁹.

Tak więc już 10 czerwca Sieriebriakow donosił o tym, że Dzierżyński odizolował Lenina i jest jedynym przywódcą partii otwarcie pretendującym do jego stanowiska, o utworzeniu, w opozycji do Lenina z jednej strony i roszczeń Dzierżyńskiego z drugiej, „dyrektoriatu” lub „triumwiratu”, i o tym, że jedyną odpowiednią osobą w partii jest Stalin.

Według rosyjskiej gazety emigracyjnej „Rul” z 15 czerwca do tej „trójki” należeli Stalin, Kamieniew i Rykow. Gazeta napisała:

W związku z odsunięciem Lenina od władzy utworzona została „trójka”. [...] W jej skład wchodzi Stalin, Kamieniew i Rykow. To charakterystyczne, że Trocki nie jest członkiem grupy. [...] Bolszewicy chcą wszystko robić w ukryciu. Powołanie trójki nie będzie oficjalnie ogłoszone, ale jest po prostu nieoficjalną uchwałą partii komunistycznej.

18 czerwca, zaledwie osiem dni po tym, jak Sieriebriakow napisał swój list, gazeta „Rul” opublikowała kolejny ważny dokument, który wskazywał na fakt otrucia Lenina:

Oficjalny raport o chorobie Lenina. W opublikowanym przez rząd radziecki raporcie o chorobie Lenina czytamy:

Były przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Włodzimierz Iljicz Lenin-Uljanow cierpi z powodu silnego przemęczenia, którego skutki zostały spotęgowane przez zatrucie. Aby odzyskać siły, towarzysz Lenin musi się wycofać ze spraw publicznych na dłuższy czas, co najmniej do jesieni, i powstrzymać od wszelkiej działalności. Jego powrót do pracy politycznej po dłuższym odpoczynku wydaje się prawdopodobny, gdyż eksperci medyczni uważają, że można przywrócić mu siły.

„Rul” odnotował dwa interesujące nas punkty: usunięcie Lenina z funkcji przewodniczącego RKL, skoro mówiono o Leninie jako o „byłym” przewodniczącym, oraz pogarszający się stan zdrowia Lenina, skomplikowany zatruciem. Jest oczywiste, że biały emigracyjny „Rul” nie był i nie mógł być najlepiej poinformowaną gazetą. Mimo to ukazał się tam reportaż zgodny z faktami. A ponieważ oficjalny raport rządu radzieckiego pojawił się tylko w „Rul”, należy przypuszczać, że ktoś z najwyższych urzędników partyjnych celowo umieścił w gazecie sensacyjny dokument o rezygnacji i otruciu Lenina, który nigdzie indziej nie został upubliczniony.

30 czerwca „Rul” opublikował artykuł profesora Klemperera, który właśnie wrócił z Moskwy i stwierdził, że Lenin nie cierpi na „postępujący paraliż”, ale na „zatrucie żołądkowe”. Był to drugi w czerwcu raport o otruciu Lenina, czy raczej o dosypaniu trucizny do jego jedzenia.

Obecny stan Lenina nie ma żadnego związku z jego ranami. W takim razie wszystkie plotki o tym, że Lenin ma paraliż, są nieprawdziwe. Zastosowaliśmy badanie odczynu Wassermana, które dało wynik negatywny. Płyn mózgowy po zbadaniu nie wykazał żadnych śladów syfilisu i ogólnie rzecz biorąc, postępujący paraliż u Lenina jest wykluczony. Lenin jest strasznie przepracowany. [...] Zatrucie żołądkowe dodatkowo skomplikowało jego stan zdrowia. W sobotę wieczorem [24 czerwca] zabrałem Lenina na spacer po ogrodzie, czuł się lepiej. Dlatego uważam, że informacje, które ponownie pojawiły się w prasie na temat jego pogarszającego się stanu zdrowia, nie są do końca prawdziwe.

19 lipca „Rul” doniósł, że na liście członków rządu „za nazwiskiem Rykowa pojawił się nowy tytuł przewodniczącego Sownarkomu”.

Kto podtruwał Lenina z godną pozazdrosczenia wytrwałością przez cały ten okres i dlaczego otrucia przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych nie zbadaly ani resort Dzierżyńskiego, ani Biuro Polityczne?

Wiele lat później Trocki udzielił odpowiedzi. W październiku 1939 roku, po licznych otwartych procesach przywódców partii komunistycznej i państwa w Moskwie, po tym, jak najwyżsi rangą wojskowi zostali rozstrzelani, a towarzysze, przyjaciele i członkowie rodziny Trockiego zamordowani, i wreszcie po tym, jak Stalin sprzymierzył się z Hitlerem, Trocki napisał sensacyjny artykuł, w którym utrzymywał, że to Stalin otruił Lenina.

Nikt jednak nie chciał go wydrukować. Artykuł ukończony przez Trockiego 13 października 1939 roku długo leżał w redakcji amerykańskiego magazynu „Life”. Dziewięć miesięcy później ukazał się w skróconej wersji w amerykańskim czasopiśmie „Liberty”. Trocki napisał:

Tym razem poruszę szczególnie przejmujący temat. [...] Jaka była rzeczywista rola Stalina w czasie choroby Lenina? Czy uczeń nie podjął jakichś działań, aby przyspieszyć śmierć mistrza? Lepiej niż ktokolwiek inny rozumiem, jak potworne jest takie podejrzenie. Ale jeśli wynika to z sytuacji, z faktów, a zwłaszcza z charakteru Stalina? Lenin ostrzegał z niepokojem w 1921 roku: „Ten kucharz będzie gotował tylko ostre potrawy”. Okazało się, że nie tylko ostre, ale i zatrute, i nie tylko w przenośni, ale i dosłownie.

Dwa lata temu po raz pierwszy napisałem o tym, co w owym czasie (1923–1924) było znane nie więcej niż siedmiu czy ośmiu osobom, a i to tylko częściowo. Z tego grona oprócz mnie żyją jeszcze tylko Stalin i Mołotow. [...]

W czasie drugiej choroby Lenina, zapewne w lutym 1923 roku⁴⁰, Stalin, na spotkaniu członków Politbiura (Zinowjew, Kamieniew i autor tych słów), po odprawieniu swojego sekretarza, oznajmił, że Iljicz wezwał go niespodziewanie do gabinetu i poprosił o dostarczenie trucizny. [...]

Pamiętam, jak niezwykle, tajemnicza i osobliwa wydała mi się twarz Stalina. Wiadomość, którą przekazał, była tragiczna, ale na jego twarzy pojawił się półuśmiech. Rozbieżność między wyrazem twarzy a mową widziałem u niego już wcześniej. Tym razem trudno to było znieść. Przerażenie potęgował fakt, że Stalin nie wyraził żadnej opinii o prośbie Lenina, tylko czekał na to, co powiedzą inni. Czy chciał zobaczyć, jak pozostali zareagują? Czy chodziło mu o coś innego? Widzę przed sobą milczącego i bladego Kamieniewa [...] oraz zdezorientowanego, jak we wszystkich krytycznych sytuacjach, Zinowjewa. Czy wiedzieli oni o prośbie Lenina jeszcze przed spotkaniem? Czy też Stalin przygotował niespodziankę i dla swoich sojuszników z triumwiratu?

– Nie może być oczywiście mowy o spełnieniu tej prośby! – wykrzyknąłem. – [Doktor] Gietje nie traci nadziei. Lenin może wyzdrowieć.

– To właśnie mu powiedziałem – rzekł ze smutkiem Stalin – ale on tylko machnął ręką. Staruszek cierpi. Chce, jak mówi, mieć truciznę przy sobie... Użyje jej, jeśli

będzie przekonany, że jest w beznadziejnej sytuacji.

- To i tak jest niemożliwe – upierałem się, tym razem chyba z poparciem Zinowjewa.
- Może pod wpływem przelotnego nastroju wykonać nieodwracalny ruch.
- Staruszek cierpi – powtórzył Stalin, patrząc w dal i nie opowiadając się po żadnej ze stron.

[...] Nie było głosowania, spotkanie nie było oficjalne, lecz rozstaliśmy się z oczywistym wnioskiem, że przekazanie trucizny nie wchodzi w grę. [...] Ale teraz zadaję sobie inne, ważniejsze pytanie: czy Lenin rzeczywiście poprosił Stalina o truciznę? Czy Stalin nie wymyślił tej całej historii, aby przygotować sobie alibi? Nie mogło być najmniejszego powodu, aby obawiał się weryfikacji zdarzeń z naszej strony: nikt z naszej trójki nie mógł zapytać schorowanego Lenina o to, czy rzeczywiście domagał się trucizny od Stalina. [...]

Ponad dziesięć lat przed słynnymi procesami moskiewskimi zwierzał się swoim ówczesnym sojusznikom Kamieniewowi i Dzierżyńskiemu przy butelce wina na balkonie swojej dachy w letni wieczór, że najwyższą przyjemnością w życiu jest dostrzec wroga, starannie wszystko przygotować, dokonać bezwzględnej zemsty, a następnie pójść spać. [...] Stalin zachowywał się tak, jakby Lenin już nie żył. Ale chory człowiek nie spełnił tych oczekiwań. [...] W tym momencie Stalin musiał sam podjąć decyzję o niezwłocznym działaniu. Wszędzie miał współników, których los był całkowicie związany z jego własnym. Farmaceuta Jagoda był pod ręką. Nie wiem, czy Stalin podał truciznę Leninowi, sugerując, że lekarze nie mają nadziei na powrót do zdrowia, czy też uciekł się do bardziej bezpośrednich środków. Ale wiem, że Stalin nie mógł biernie czekać, gdy jego los wisiał na włosku, a wszystko zależało od małego, bardzo małego ruchu jego ręki ⁴¹.

Artykuł Trockiego został opublikowany 10 sierpnia 1940 roku. Jedenaście dni później on sam został zabity przez Ramóna Mercadera, agenta NKWD, który wiele miesięcy wcześniej przeniknął do kręgu jego bliskich znajomych.

Tak więc Trocki oznajmił, że Stalin otruł Lenina. Należy ustalić, jak i kiedy dokładnie, bo Trocki w swojej publikacji pisze tylko błędnie o lutym 1923 roku.

Można założyć, że pierwszy poważny udar Lenina z 25–27 maja był właśnie spowodowany trucizną.

Tutaj pomaga nam nieco oświadczenie Siemionowa o planach zabicia Lenina, przypisywanych eserowcom, ale ustalonych przez czekistów na potrzeby procesu, który odbył się w Moskwie dokładnie w tych miesiącach, kiedy ktoś niestrudzenie truł Lenina: „Myśleli, że możliwe jest otrucie

Lenina poprzez wsypanie czegoś odpowiedniego do jego jedzenia lub wysłanie do niego lekarza, który wstrzyknąłby mu środek wywołujący niebezpieczną chorobę” ⁴².

„Wsypanie” trucizny do „jedzenia” lub „wysłanie lekarza” było standardową formą represji Stalina wobec jego wrogów.

Aby zrozumieć, czy Lenin mógł poprosić Stalina o truciznę, prześledźmy chronologię konfliktu chorującego Lenina ze Stalinem i Dzierżyńskim.

11 września 1922 roku, po raz pierwszy od majowego udaru, konsylium lekarzy zebranych w Gorkich pozwala Leninowi rozpocząć pracę od początku października. Następnego dnia – 12 września – Stalin odwiedza Lenina i rozmawia z nim przez ponad dwie godziny. Oczywiście omawiają tak zwaną „kwestię narodową” – projekt dokumentu o „poprawie” stosunków federalnych między RFSRR a innymi republikami radzieckimi, które mają wejść do ZSRR pod koniec roku.

22 września Lenin prosi Stalina, aby zapoznał go z projektem rezolucji i innymi dokumentami dotyczącymi „kwestii narodowej”, ponieważ na 23 września zaplanowane jest posiedzenie komisji w celu zatwierdzenia ostatecznego tekstu. Projekt uchwały opracowany przez Stalina dla „komisji pod przewodnictwem Kujbyszewa” przewidywał wejście Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu jako republik autonomicznych do Federacji Rosyjskiej. Jednak w republikach za planem opowiedziały się jedynie Komitety Centralne Armenii i Azerbejdżanu. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Gruzji sprzeciwił się projektowi Stalina, uznając „zjednoczenie w formie autonomizacji niepodległych republik” za przedwczesne i nalegając na zachowanie „wszystkich atrybutów niepodległości”.

26 września Stalin przyjechał do Lenina w Gorkich na kolejną rozmowę i zaakceptował część poprawek Lenina. 2 października 1922 roku Lenin wrócił do kremlowskiego biura i pracował na Kremlu przez 74 dni.

Dzień 12 grudnia 1922 roku rozpoczął się jak zwykle. Rano Lenin przyjechał do Moskwy i o 11.15 przyszedł do swojego biura na Kremlu; potem udał się do swojego mieszkania. W południe wrócił do biura i do godziny 14.00 rozmawiał ze swoimi zastępcami w Sownarkomie, Rykowem, Kamieniewem i A.D. Curupą. O 17.30 wszedł do gabinetu,

rozmawiał przez telefon. Od 18.00 do 18.45 dyskutował z Dzierżyńskim, który wrócił z Tyflisu, o konflikcie między Zakaukaskim Krajowym Komitetem Partii a członkami KC KP(b) Gruzji. O godzinie 20.15 Lenin poszedł do domu.

Jednak 12 grudnia 1922 roku był ostatnim dniem pracy Lenina w jego biurze na Kremlu. Co się stało? „W przeddzień mojej choroby – zapisała słowa Lenina jego sekretarka Lidija Fotijewa – Dzierżyński mówił mi o pracy komisji i o «incydencie», co bardzo mnie dotknęło”.

Lenin wiedział o samym „incydencie” – konflikcie między gruzińskim kierownictwem a frakcją stalinowską, do której należał Dzierżyński – od dawna. Dzierżyński nie mógł powiedzieć mu nic nowego. Rozmowa dotyczyła czegoś zupełnie innego: 12 grudnia Dzierżyński przyszedł, aby poinformować Lenina o decyzji odsunięcia go od władzy. Dzierżyński uzyskał zgodę Lenina na zrzeczenie się obowiązków, opuszczenie Kremla i faktyczną rezygnację. Lenin dostał trzy dni na dopięcie wszystkiego na ostatni guzik.

13 grudnia, powołując się na pogarszający się stan zdrowia, Lenin oficjalnie ogłasza odejście. W rzeczywistości przez następne trzy dni – 13, 14 i 15 grudnia – pracuje, ponieważ wie, że są to jego ostatnie dni na Kremlu.

13 grudnia dyktuje Fotijewej list do Trockiego, w którym proponuje mu zawarcie sojuszu przeciwko Stalinowi (Fotijewa natychmiast informuje Stalina o tym liście). Niektóre sprawy omawia przez telefon. O innych rozmawia z ludźmi, którzy przyszli się z nim spotkać. Tak czy owak, Lenin w ciągu tych trzech dni jest całkowicie zdrowy i sprawny.

Rankiem 16 grudnia Lenin dyktuje list do Krupskiej. Ale o godzinie 11.00 przychodzą lekarze i żądają, aby Lenin wyjechał do rezydencji w Gorkich (pod ochroną „buldogów” Dzierżyńskiego).

Najwyraźniej to właśnie Dzierżyński ustalił z Leninem 12 grudnia. Teraz jednak Lenin próbuje wszystkich przechytryć i kategorycznie odmawia wyjazdu. Prosi, aby przekazać Stalinowi, że nie będzie przemawiać na X Zjeździe Rad, gdzie oczywiście kwestia narodowa będzie omawiana w pierwszej kolejności. Ale Stalin z poparciem Dzierżyńskiego nie potrzebuje już ustępstw Lenina i „lekarze”, zgodnie z instrukcjami Stalina, 16 grudnia na stałe zakazują Leninowi pracy, czyli odsuwają go od władzy.

18 grudnia plenum Komitetu Centralnego, które rozpoczęło się z kilkudniowym opóźnieniem i którego Stalin nie chciał zwoływać przed zawieszeniem Lenina w obowiązkach (i Lenin rzeczywiście nie uczestniczy w plenum), specjalną uchwałą obarcza Stalina „odpowiedzialnością za przestrzeganie reżimu narzuconego Leninowi przez lekarzy”⁴³. To oczywiste, że lekarze nie mieli nic wspólnego ze wszystkim, co się wydarzyło, a ich punkt widzenia był dokładnie odwrotny: profesor Otfried Foerster, słynny niemiecki neurolog, który odwiedził Lenina 20 grudnia, żeby skonsultować się z lekarzami, przedstawił następujący jednoznaczny wniosek: „Dalsze całkowite odsunięcie od wszelkiej działalności nie mogło opóźnić rozwoju jego choroby. Praca dla Włodzimierza Iljicza była życiem, bezczynność oznaczała śmierć”⁴⁴.

Tak więc reżim, który Stalin ustanowił dla Lenina, był po prostu formą zamknięcia, aresztem domowym. Na mocy uchwały plenum Stalin mianował się naczelnikiem więzienia przetrzymującego Lenina, co zostało dobitnie zapisane w protokole z plenum: „Stalin będzie osobiście odpowiedzialny za Lenina. Stalin będzie osobiście odpowiedzialny za izolację Włodzimierza Iljicza zarówno w odniesieniu do osobistych stosunków z robotnikami, jak i do korespondencji”⁴⁵.

Z żadnymi wydarzeniami z 12–18 grudnia stan zdrowia Lenina nie miał nic wspólnego. Lenina wyrzucono z Kremla, odizolowano w Gorkich, mianowano Stalina (a raczej Stalin sam siebie mianował) szefem więzienia Lenina i na jakiś czas o nim zapomniano. Przynajmniej na to liczyli Stalin i Dzierżyński.

21 grudnia Krupska napisała pod dyktando Lenina list do Trockiego, który okazał się fatalny w skutkach. Zwróćmy uwagę, jak Krupska oficjalnie zastrzega prawo do spisania tego listu za zgodą profesora Foerstera, ponieważ zdaje sobie sprawę, że Stalin się o tym dowie i że podejmując bardzo duże ryzyko, wykonując polecenie Lenina:

Lwie Dawidowiczu,
prof. Foerster pozwolił dziś Włodzimierzowi Iljiczowi podyktować list, więc przekazał mi następujący list do Pana.

Towarzyszu Trocki,

Wygląda na to, że prostym manewrem udało się Wam zająć pozycję bez oddania jednego strzału. Proponuję nie przerywać i kontynuować ofensywę. [...] Mam nadzieję, że nie będziecie się sprzeciwiać i nie odmówicie złożenia raportu do frakcji. Lenin ⁴⁶

Z tego listu Trocki musiał wywnioskować, że Lenin postradał zmysły. Dopiero co wyrzucony z gabinetu i osadzony w areszcie domowym, pozbawiony pracy, spotkań z ludźmi i korespondencji, oficjalnie mianowany więźniem Stalina (o czym oczywiście sam nie wiedział), pisze o zajęciu pozycji „bez jednego strzału”. Bez jednego wystrzału w tych dniach Stalin i Dzierżyński zajęli pozycję. Nic dziwnego, że Trocki nie odpowiedział na list Lenina: nie miał zamiaru dyskutować na ten temat ze ślepym człowiekiem.

Lenin nie był jednak naiwny. Nie przypadkiem podyktował ten list Krupskiej, a nie swojej sekretarce. Próbował w zaufaniu konspirować z Trockim. Wygląda jednak na to, że informacja ta wyciekła. Już następnego dnia, 22 grudnia, Stalin zadzwonił do Krupskiej, zbeształ ją, zagroził, że udzieli jej nagany zgodnie z linią partyjną, i powiedział, że jeśli coś takiego się powtórzy, sam ogłosi, że inna kobieta, komunistka Aleksandra Artiuchina, została wdową po Leninie.

Uważa się, że Krupska nie poinformowała Lenina o tym obraźliwym telefonie Stalina aż do 5 marca 1923 roku, ponieważ to właśnie tego dnia Lenin napisał list do Stalina o zerwaniu stosunków. Ale niewątpliwie Krupska powiedziała Leninowi o wszystkim tego samego dnia, na co Stalin z pewnością liczył, a w nocy z 22 na 23 grudnia stan zdrowia Lenina gwałtownie się pogorszył: według Marii Uljanowej w nocy 23 grudnia choroba Lenina „rozprzestrzeniła się jeszcze bardziej, jego prawe ramię i prawa noga zostały dotknięte paralizem”. Od tego czasu Włodzimierz Iljicz nie mógł już sam pisać”.

Ostrożny i przebiegły Stalin nie dopuściłby do zerwania z Leninem, gdyby nie uznał go za politycznego trupa. 22 grudnia zbeształ Krupską, ponieważ niczego już nie ryzykował. Zadzwonił do niej, aby poinformować, że postanowił zabić Lenina. Już samo to może tłumaczyć reakcję Krupskiej na telefon Stalina: „Była zupełnie niepodobna do siebie, szlochała, tarzała się po podłodze i tak dalej” – wspominała Maria Uljanowa ⁴⁷.

Najważniejszego dowodu na to, że Lenin dowiedział się o telefonie Stalina 22 grudnia, dostarcza on sam: 23 grudnia zaczął pisać swój „testament”. Zdawał sobie sprawę, że jego dni są policzone i że należy wydać jak najwięcej poleceń. Jednocześnie nie zamierzał biernie czekać na śmierć z ręki Stalina, o czym świadczy liczba artykułów i notatek, które napisał. Dokumenty dyktowane przez Lenina od 23 grudnia miały dwa cele: z jednej strony sporządzenie „testamentu”, a z drugiej podważenie autorytetu Stalina w partii. Ani to pierwsze, ani to drugie się nie udało.

Lenin nie przewidział tego, co powinien był przewidzieć: wszyscy jego sekretarze donosili Stalinowi o tym, co się u niego dzieje. Spisek przeciwko Leninowi w tym okresie był tak szeroki, że Stalin mógł działać otwarcie. Artykuły i listy pisane przeciwko Stalinowi były natychmiast kierowane przez sekretarzy Lenina do Stalina, a on sam decydował, jak się z nimi obchodzić. Kiedy dostarczono mu „testament” Lenina, w obecności kilku przywódców partyjnych, nakazał go spalić [48](#).

Do rana 24 grudnia Leninowi nie tylko próbowali zabronić pracy (to znaczy dyktowania przez pięć minut). Próbowali dosłownie zabronić mu otwierania ust: żądali od niego, aby przestał rozmawiać ze swoim sekretarzem i stenografem. Żądanie to wysunęli lekarze (należałoby ująć to słowo w cudzysłów, choć ludzie w białych fartuchach w domu Lenina rzeczywiście byli lekarzami). Wtedy Lenin, niczym więzień ogłaszający strajk głodowy, stawia ultimatum, wyraźnie nie skierowane do lekarzy, lecz do Stalina: jeśli nie pozwoli się Leninowi codziennie, przynajmniej przez krótki czas, dyktować „dziennika”, to „w ogóle odmówi leczenia” [49](#).

Ta groźba działa: Stalin wie, że jeśli Lenin nie będzie się „leczył”, to może wyzdrowieć.

Ultimatum oczywiście zostało omówione nie przez lekarzy, ale przez stalinowską frakcję Biura Politycznego, w której skład wchodził Stalin, Kamieniew i Bucharin (podkreślamy, że wszyscy trzej działali razem przeciwko Leninowi). Triumwirat podjął następującą decyzję:

1. Włodzimierz Iljicz otrzymuje prawo dyktowania codziennie przez 5–10 minut, ale nie może to mieć charakteru korespondencji i Włodzimierz Iljicz nie może czekać na odpowiedź na te zapiski. Wizyty są zabronione. 2. Ani przyjaciele, ani rodzina nie mają informować Włodzimierza Iljicza o życiu politycznym, aby nie dawać materiału do przemyśleń i niepokojów [50](#).

Innymi słowy, więzień Lenin dostaje w celi na kilka minut dziennie pióro i papier. Ale ponieważ wszystko zapisują sekretarze, Stalin od razu wie, co napisał. Dlatego też, pozwalając Leninowi pracować, Stalin właściwie niczego nie ryzykuje.

Lenin czuł się tak, jakby został uwięziony: „Gdybym był na wolności (najpierw źle się wyraził, potem powtórzył ze śmiechem: gdybym był na wolności), z łatwością zrobiłbym to wszystko sam” – powiedział Fotijewej 1 lutego 1923 roku [51](#).

Ale Lenin nie był już na wolności. Oznajmił z irytacją: „Nie możesz powstrzymać moich myśli. Wciąż leżę i myślę!” [52](#).

Krupska wspominała: „Iljicz często mi powtarzał: «Przecież oni [...] nie mogą mi zabronić myśleć»”.

O uwięzieniu Lenina wiedziała również sama Krupska. „W czasie jego choroby – wspominała – raz w obecności pielęgniarki powiedziałam mu: Tutaj mówią, że wracasz do zdrowia, tylko powoli. Potraktuj to jako tymczasowy pobyt w więzieniu” [53](#).

Kiedy 24 grudnia Lenin dyktuje drugą część „testamentu” sekretarce Wołodiczewej, jest tak zaniepokojony możliwym wyciekami informacji, że wielokrotnie podkreśla konieczność zachowania w tajemnicy tego, co napisał.

To, co zostało podyktowane wczoraj, 23 grudnia, i dzisiaj, 24 grudnia, jest absolutnie tajne [...]. Dziennik jest absolutnie tajny. Nikt nie może jeszcze o tym wiedzieć. Nawet członkowie Komitetu Centralnego. [...] Podkreślał to niejednokrotnie. Żądał, aby wszystko, co dyktuje, było przechowywane w specjalnym miejscu, pod szczególną kontrolą, i uważane za kategorię tajne.

Sekretarka Maria Wołodiczewa skrzętnie zapisywała te żądania Lenina i natychmiast informowała o wszystkim Stalina.

„Bałam się zmartwić Lenina, więc nie powiedziałam mu, że Stalin zapoznał się już z pierwszym fragmentem jego listu do Zjazdu [«testamentu»]” – wspomina.

Tutaj Wołodiczewa jest wyraźnie skromna. Powinna była powiedzieć: „bałam się zabić Lenina”, „bałam się go załatwić”... Trudno sobie wyobrazić, jak Lenin zareagowałby na wiadomość Wołodiczewej, że

o wszystkim, co się dzieje, powiadamia się Stalina i że Biuro Polityczne śledzi jego życie minuta po minucie.

Lenin dyktował „testament” między 23 grudnia a 23 stycznia, czyli dokładnie miesiąc. Wtedy nastąpiła nieoczekiwana i nieprzypadkowa przerwa w jego pracy. 24 stycznia polecił Fotijewej „zażądać od Dzierżyńskiego lub Stalina materiałów komisji w sprawie kwestii gruzińskiej” i spotkał się z ostrym sprzeciwem zarówno pierwszego, jak i drugiego.

W czwartek, 25 stycznia, Lenin zapytał, czy materiały zostały dostarczone. Fotijewa odpowiedziała, że Dzierżyński przyjedzie dopiero w sobotę. W sobotę Dzierżyński oznajmił, że Stalin ma te materiały.

1 lutego Biuro Polityczne zezwoliło na wydanie materiałów Fotijewej, ale pod warunkiem, że zachowa je do przestudiowania i nie złoży Leninowi raportu na ten temat bez zgody Biura Politycznego. Innymi słowy, materiały zostały wydane przez Biuro Polityczne, ale Lenin nie ma do nich dostępu, gdyż znajdują się one u szpiega Stalina, Fotijewej.

27 stycznia Stalin, w imieniu Biura Politycznego i prezydium Komitetu Centralnego, rozesłał do wszystkich komitetów prowincjonalnych RKP(b) list zamknięty dotyczący ostatnich artykułów Lenina, podpisany przez członków Biura Politycznego i prezydium: Andriejewa, Bucharina, Dzierżyńskiego, Kalinina, Kamieniewa, Kujbyszewa, Mołotowa, Rykowa, Stalina, Tomskiego, a nawet Trockiego. Z listu wynikało, że Lenin jest chory i nie odpowiada już za swoje słowa.

12 lutego nakładane są kolejne sankcje na Lenina, by jeszcze bardziej go odizolować, a on sam ma kolejny udar. Fotijewa robi notatki:

Włodzimierz Iljicz czuje się gorzej. Silny ból głowy. Przywołał mnie na kilka minut. Według relacji Marii Iljicznej, lekarze tak go zdenerwowali, że drżały mu wargi. Foerster powiedział mu dzień wcześniej, że ma wyraźny zakaz czytania gazet i otrzymywania informacji politycznych. [...] Włodzimierz Iljicz odniósł wrażenie, że to nie lekarze wydają polecenia Komitetowi Centralnemu, ale że Komitet Centralny wydaje polecenia lekarzom.

Tak rzeczywiście było.

Podejrzliwy Lenin zrozumiał, że go powoli zabijają, najprawdopodobniej trują, kategorycznie odmówił przyjęcia lekarstw

i zażądał uwolnienia go od obecności lekarzy wynajętych przez Stalina i Dzierżyńskiego, którzy skracali mu życie.

14 lutego (dwa tygodnie po otrzymaniu materiałów z Biura Politycznego) Fotijewa napisała:

Włodzimierz Iljicz wezwał mnie o pierwszej. Nie miał bólu głowy. Powiedział, że jest całkowicie zdrowy. Że jego choroba ma podłoże nerwowe, więc czasami ma się doskonale, to znaczy myśli jasno, ale czasami jest gorzej. Dlatego musimy się spieszyć z wykonaniem jego rozkazów, bo chce coś zrobić dla Zjazdu i ma nadzieję, że mu się to uda. Ale jeśli będziemy się ociągać i w ten sposób zrujnujemy pracę, będzie bardzo niezadowolony. [...] Ponownie poruszył trzy punkty swoich instrukcji. Szczegółowo mówił o tym, co go najbardziej niepokoi, czyli o kwestii gruzińskiej. Prosił, żeby się pospieszyć. Wydał kilka poleceń.

Instrukcje te dotyczyły również sprawy gruzińskiej [54](#).

Oczywiście tego samego dnia wszystkie informacje zostały przekazane Stalinowi, a on podjął nowe kroki przeciwko Leninowi, o których nie wiemy. Niewątpliwie między 15 lutego a 5 marca 1923 roku Lenin był zdolny do pracy. 5 marca około 12.00 wezwał Wołodiczewą i poprosił ją o napisanie dwóch listów. Zauważmy, że Lenin chciał pracować i nic nie wskazuje na to, że nie czuł się dobrze.

Pierwszy list został skierowany do Trockiego:

Bardzo Was proszę o podjęcie obrony sprawy gruzińskiej na forum Komitetu Centralnego partii. Sprawa jest teraz pod „nadzorem” Stalina i Dzierżyńskiego, a ja nie mogę liczyć na ich bezstronność. Wręcz przeciwnie. Gdybyście zgodzili się przejąć obronę, mógłbym być spokojny. Jeśli z jakichś powodów się nie zgadzacie, to oddajcie mi wszystkie dokumenty. Uznam to za znak, że nie wyrażacie zgody [55](#).

Wraz z tym listem Trocki otrzymał notatkę od Wołodiczewej: „Do Towarzysza Trockiego. Uzupełnienie listu, który otrzymaliście, Włodzimierz Lenin prosił mnie, abym dodała dla Waszej informacji, że towarzysz Kamieniew jedzie do Gruzji w środę, i zapytała Was, czy chcielibyście wysłać tam coś od siebie” [56](#).

Lenin przekazał „sprawę” Trockiemu, a ten ją przyjął, demonstrując w ten sposób poparcie dla niego.

Wydaje się, że z tego powodu Lenin decyduje się na otwarty konflikt ze Stalinem i wykorzystuje swój dawny atut: rozmowę telefoniczną między Stalinem a Krupską z 22 grudnia 1922 roku. 5 marca Lenin pisze list, w którym stawia Stalinowi ultimatum: albo przeprosi i przyzna się do porażki, albo czeka ich wojna. Zauważmy, że Lenin nawet nie informuje Trockiego o tym liście, choć to właśnie na jego pomocy zamierza polegać w walce ze Stalinem. Możemy z tego wywnioskować, że Lenin jest gotów przyjąć rezygnację Stalina po cichu, bez upokarzania go przed aktywnym partyjnym, zachowując możliwość późniejszej wspólnej pracy i podkreślając, że konflikt osobisty nie ma nic wspólnego z polityczną różnicą zdań.

Drogi Tow. Stalin! W niegrzeczny sposób wezwaliście moją żonę do telefonu i na nią nakrzyczeliście. Chociaż zgodziła się zapomnieć o tym, co jej powiedzieliście, to jednak przekazała wszystko Zinowjewowi i Kamieniewowi. Ja nie zamierzam tak łatwo zapomnieć o tym, co się stało, i nie muszę dodawać, że to, co zrobiliście mojej żonie, zrobiliście również mnie. Dlatego proszę się zastanowić nad tym, czy zgadzacie się odwołać swoje słowa i przeprosić, czy też wolicie zerwać stosunki między nami. Z poważaniem, Lenin [57](#)

Tego samego dnia Lenin dyktował „list do grupy Mdiwaniego” (kopie dla Trockiego i Kamieniewa), również wymierzony przeciwko Stalinowi:

Uważnie śledzę Waszą sprawę. Oburza mnie chamstwo Ordżonikidzego oraz pobłażliwość Stalina i Dzierżyńskiego. Przygotowuję dla Was notatki i przemówienie [58](#).

I to były ostatnie słowa zapisane w oficjalnych radzieckich leninianach.

Oczywiście Stalin również dowiaduje się o tym nowym tekście, więc natychmiast podejmuje odpowiednie działania, a notatki i przemówienie już do nas nie docierają, choć można sądzić, że Lenin przynajmniej zaczął je dyktować, a może nawet ukończył.

„List do grupy Mdiwaniego” wysłano, ale list do Stalina został dostarczony dopiero 7 marca. Wołodiczewa wspomina:

Przekazałam list z rąk do rąk. Poprosiłam Stalina, żeby napisał do Włodzimierza Iljicza, bo on z niepokojem czeka na odpowiedź. Stalin przeczytał list na stojąco, na moich

oczach, twarz miał spokojną. Zastygł, pomyślał trochę i powiedział powoli, wymawiając każde słowo wyraźnie: „To nie Lenin mówi, to jego choroba mówi”. I ciągnął: „Nie jestem lekarzem, tylko politykiem. Jestem Stalin. Gdyby moja żona, członek partii, postąpiła źle i otrzymała nagane, nie uważałbym się za uprawnionego do ingerowania w tę sprawę. A Krupska jest członkiem partii. Ale skoro Włodzimierz Iljicz nalega, jestem gotów przeprosić Krupską za niegrzeczność”.

Według Wołodiczewej na prośbę Krupskiej list nie został przekazany 6 marca. Według Fotijewej zwlekała z tym Wołodiczewa, która bała się iść z takim ultimatum do Stalina. Ta wersja wydaje się bardziej prawdopodobna.

Fotijewa wspominała, że Lenin „czekał na odpowiedź. Upływały minuty. A Wołodiczewa nie odważyła się zanieść listu do Stalina, bo był tak ostry. Następnego dnia rano się dowiedziałam, że list nadal jest u nas. Powiedziałam Wołodiczewej, żeby mu go zaniosała” [59](#).

Trudno jest stwierdzić, która z nich mówi prawdę.

Dostarczywszy list Lenina do Stalina, Wołodiczewa „zabrała krótką odpowiedź Stalina i tak się przejęła”, że jej pisma nie daje się odczytać. Potem nie poszła do Lenina, ale do mieszkania Kamieniewa:

Doradzali mi to towarzysze, a zwłaszcza [sekretarka Lenina] Maria Ignatiewna Glasser. [...] Powiedziała, że koniecznie trzeba pokazać ten list Kamieniewowi, bo Stalin może napisać coś, co wzbudzi niepokój Włodzimierza Iljicza. Kamieniew przeczytał go i oddał mi, mówiąc, że list można przekazać. Po wizycie u Kamieniewa wróciłam do swojego sekretariatu. Ale listu nie dostarczono, bo było już za późno: Włodzimierz Iljicz źle się czuł.

„Źle” to nie do końca trafne określenie. 5–7 marca nastąpiły wydarzenia, za którymi stali Stalin, Dzierżyński i ich podwładni, wydarzenia owiane tajemnicą. Wydaje się, że Lenin został aresztowany 6–7 marca: „Oficjalnie wiadomo było – wspomina Wołodiczewa – że Włodzimierz Iljicz 6 marca, a nawet już 5 marca nie był w stanie czytać, pracować, przyjmować nikogo, robić niczego. Nie można było się z nim skontaktować”.

„Oficjalnie wiadomo było...”, „nie można było się z nim skontaktować...” – te zwroty wskazują na aresztowanie Lenina. Tak więc już 5–6 marca Wołodiczewa poinformowała Stalina o liście Lenina, a także o liście Lenina do Trockiego.

„Nie wiadomo, co stało się z Nadeżdą Konstantinowną” – ciągnęła Wołodiczewa. Z tego należy wnioskować, że w tym samym czasie, 5–7 marca, aresztowano Kruską.

Maria Uljanowa, najwyraźniej również aresztowana, dostała pozwolenie na rozmowę telefoniczną ze Stalinem. Jej treść nie jest znana, ale ze słów wykrzykiwanych do telefonu można było przypuszczać, że zażądała natychmiastowego uwolnienia i zagroziła, że w przeciwnym razie zwróci się w imieniu Lenina o pomoc do robotników Moskwy. Groźba ta nie zrobiła wrażenia na Stalinie [60](#).

6 marca Wołodiczewa zapisała w dzienniku, który sekretarki Lenina prowadziły w tajemnicy przed Stalinem: „List do Włodzimierza Iljicza nie został jeszcze przekazany, ponieważ jest on chory”. I to było ostatnie zdanie z tego dziennika (ujawnionego przez Wołodiczewą dopiero w 1956 roku).

W nocy 10 marca 1923 roku coś się dzieje w Gorkich, Lenin jeszcze bardziej podupada na zdrowiu i traci mowę. Taka jest oficjalna informacja o jego stanie zdrowia. Tydzień później Stalin, powołując się na Kruską, przedstawia Biuru Politycznemu zakamuflowaną propozycję otrucia Lenina:

W sobotę 17.III tow. Uljanowa (N.K.) przekazała mi arcypoufną „prośbę od Włodzimierza Iljicza” o zdobycie i dostarczenie mu porcji cyjanku potasu. N[adeżdza] K[onstantinowna] powiedziała mi między innymi, że „W[łodzimierz] Iljicz bardzo cierpi”, że „nie do pomyslenia jest, żeby tak dalej żyć”, i uparcie nalegała, „żeby mu nie odmawiać”. Wobec szczególnych namów N[adeżdy] K[onstantinownej] i wobec faktu, że W[łodzimierz] Iljicz żądał mojej zgody, [...] nie mogłem odmówić i oświadczyłem: „Proszę W[łodzimierza] Iljicza o spokój i ufam, że w razie potrzeby nie zawaham się spełnić jego prośby. Włodzimierz Iljicz rzeczywiście się uspokoił. Muszę jednak stwierdzić, że nie mam sił, by to zrobić, i jestem zmuszony porzucić tę misję, choć humanitarną i potrzebną, o czym informuję członków Politbiura KC [61](#).

Jest to pierwsza i jedyna wskazówka sugerująca, że Kruska przyłączyła się do chóru życzliwych, którzy sugerowali otrucie Lenina. Ale z jakiegoś powodu dowiadujemy się o tym od Stalina (a nie z listu Kruskiej, co byłoby bardziej logiczne, skoro chodziło o uśmiercenie jej męża).

Od 7 marca 1923 do 21 stycznia 1924 roku Lenin jako postać polityczna już nie funkcjonował, a zadanie Kruskiej i Uljanowej polegało jedynie na tym, aby nie dopuścić do zamordowania Lenina uwięzionego w Gorkich

i przedłużyć mu życie. W tych miesiącach Krupska była bardzo ostrożna. Dopiero po śmierci Lenina, 29 stycznia 1924 roku, odważyła się napisać do Trockiego list, który w istocie był pożegnaniem: „Drogi Lwie Dawidowiczu, [...] sympatia W.I. do Ciebie, która narodziła się wtedy, gdy przyjechałeś do nas do Londynu z Syberii, nie zmieniła się u niego aż do śmierci. Życzę Ci, Lwie Dawidowiczu, siły i zdrowia i ściskam Cię serdecznie” [62](#).

Po śmierci Lenina Krupska mogła obawiać się o swoje życie. Poza tym musiała przypuszczać, że teraz przyszła kolej na Trockiego, którego pozycję w absolutnie mafijnej partii bolszewickiej gwarantował wyłącznie osobisty związek z Leninem.

Rzeczywiście w styczniu 1924 roku, jeszcze przed śmiercią Lenina, Stalin i Dzierżyński próbowali otruć Trockiego. Trocki opisuje zamach na siebie bardziej niż skromnie, w jednym zdaniu:

W drugiej połowie stycznia 1924 roku pojechałem do Suchumu na Kaukazie, aby spróbować pozbyć się tajemniczej, dręczącej mnie infekcji, której natury lekarze nie rozgryźli. Wiadomość o śmierci Lenina nadeszła do mnie w drodze [63](#).

Nie sposób nie przywołać ponownie świadectwa czekisty Siemionowa o wysłaniu „lekarza, który wstrzyknąłby [...] środek wywołujący niebezpieczną chorobę” [64](#).

Tuż przed opuszczeniem Moskwy, 18 stycznia, Trocki dwukrotnie odwiedził kremłowski lekarza Gietjego. 21 stycznia, trzy dni po wyjeździe Trockiego ze stolicy, Lenina już nie było, a Trocki, który wyzdrowiał po chorobie, nie odzyskał później dawnego znaczenia politycznego. Ale ponieważ „tajemniczą” naturę choroby, nierozpoznanej przez lekarzy, rozumiał sam Trocki, od tego czasu przestał kupować w kremłowskiej aptece przepisywane mu leki [65](#).

Za operację otrucia Lenina odpowiadali ludzie z resortu Dzierżyńskiego, w szczególności przyszły ludowy komisarz spraw wewnętrznych „aptekarz Jagoda” (jak nazywał go Trocki [66](#)), i to nie przypadkowo. To właśnie Jagoda był inicjatorem utworzenia w latach 1920–1921 w Czece laboratorium toksykologicznego, zwanego później „specjalnym pomieszczeniem” lub Laboratorium nr 12 [67](#).

Istnieje opis otrucia Lenina 20 stycznia 1924 roku, oparty na zeznaniach sekretarza Stalina, Grigorija Kanner:

Kanner widział, jak Jagoda wszedł do gabinetu Stalina w towarzystwie dwóch lekarzy, którzy zajmowali się Leninem.

– Fiodorze Aleksandrowiczu [Gietje] – zwrócił się Stalin do jednego z tych lekarzy – musisz natychmiast pojechać do Gorkich i pilnie zbadać Włodzimierza Iljicza. Gienrich Grigorjewicz [Jagoda] będzie ci towarzyszył. [...]

21 stycznia 1924 roku doszło do kolejnego ataku. Było to bardzo bolesne, ale nie trwało długo. Krupska wyszła na chwilę z pokoju, żeby zadzwonić. Kiedy wróciła, Lenin już nie żył. Na stoliku nocnym leżało kilka fiolek – wszystkie puste. Kwadrans po ósmej w gabinecie Stalina zadzwonił telefon. Jagoda doniósł, że Lenin nie żyje ⁶⁸.

22 stycznia o godzinie 11, czyli 16 godzin po śmierci, niewybaczalnie późno, przeprowadzono sekcję zwłok. Dziewięciu lekarzy zakończyło pracę o godzinie 16. W raporcie medycznym stwierdzili, że śmierć nastąpiła z powodu „stwardnienia rozsianego”. Tydzień później dr B.S. Weisbrod, który był obecny przy sekcji zwłok, napisał w „Prawdzie”, że lekarze nie zdołali jeszcze połączyć wszystkich szczegółów i stworzyć ogólnego obrazu choroby Lenina. Weisbrod zdawał się sugerować, że nie jest zadowolony z wniosków, które wynikały z autopsji.

W rzeczywistości nie przeprowadzono żadnej analizy toksykologicznej, nie opisano zawartości żołądka, jedynie to, że był on pusty, a jego ścianki skurczone, chociaż wiadomo było, że Lenin w dniu śmierci jadł dwa razy. Nie wdając się w szczegóły, wspomniano o nieprawidłowościach śledziony i wątroby. Generalnie lekarze unikali omawiania tych narządów, w których mogły być znalezione ślady zatrucia. Nie wykonano również żadnych badań krwi.

Na krótko przed śmiercią Lenin poprosił Krupską, aby przeczytała mu jego ulubione opowiadanie Jacka Londona, *Miłość życia*. Fabuła: dwóch podróżników przeprowaiało się przez rzekę, w której woda była zimna jak lód. Jeden z nich skręcił kostkę i nie był w stanie iść. Partner, nie odwracając się, poszedł dalej. Ranny szedł tak długo, jak mógł, a potem padł z osłabienia i zmęczenia. Aby nie umrzeć z głodu, żywił się surowymi rybami. Walczył z wilkiem, który go zaatakował, i poderznął mu gardło. W końcu rybacy zauważyli umierającego na brzegu mężczyznę, podnieśli go i zabrali.

Do ostatniej chwili Lenin miał nadzieję, że przeżyje, że uda mu się pokonać atakującego go wroga, że zdoła mu poderżnąć gardło, że uratują go towarzysze. Czy taki człowiek mógł popełnić samobójstwo lub poprosić Stalina o truciznę?

Kiedy zapytałem lekarzy w Moskwie o bezpośrednią przyczynę śmierci, której się nie spodziewali – wspominał Trocki – rozłożyli ręce. Autopsja odbyła się oczywiście z zachowaniem wszelkich niezbędnych ceremonii: Stalin jako sekretarz generalny o to zadbał! Ale lekarze nie szukali trucizny, choć ci bardziej bystrzy mogli sądzić, że to samobójstwo. Prawdopodobnie nie podejrzewali niczego innego. W każdym razie nie mieli po co być subtelni. Rozumieli, że polityka jest ponad medycyną.

Z Krupską, Zinowjewem, Kamieniewem i Bucharinem Trocki nie dyskutował o kwestii śmierci Lenina nawet później:

Nie zwracałem [Krupskiej] głowy pytaniami na ten temat. Z Zinowjewem i Kamieniewem wznowiłem osobiste stosunki dopiero dwa lata później, kiedy zerwali ze Stalinem. Wyraźnie nie chcieli rozmawiać o okolicznościach śmierci Lenina i odwracali ode mnie wzrok. Czy coś wiedzieli, czy tylko podejrzewali? W każdym razie w ciągu poprzednich trzech lat byli zbyt blisko związani ze Stalinem i nie mogli się nie obawiać, że padnie na nich cień podejrzeń. Ołowiana chmura spowiła historię śmierci Lenina. Wszyscy unikali rozmów na ten temat, jakby bali się słuchać własnych lęków. Tylko ekspansywny i gadatliwy Bucharin robił czasem nieoczekiwane i dziwne aluzje: „Och, nie znasz Koby – mówił z tym swoim bojaźliwym uśmiechem. – Koba jest zdolny do wszystkiego”.

Trocki nie poszedł na pogrzeb Lenina, bo obawiał się o swoje życie. A może powiedziano mu otwarcie, że zostanie zabity, jeśli pojawi się na pogrzebie Lenina? Stalin „mógł się obawiać – wspominał Trocki – że połączę śmierć Lenina z zesłoroczną rozmową o truciznie, zapytam lekarzy, czy doszło do otrucia, zażądam specjalnej analizy. Pod każdym względem bezpieczniej było więc trzymać mnie z dala aż do tego dnia, kiedy ciało zostanie zabalsamowane, wnętrzności spalone i nie będzie już możliwości przeprowadzenia żadnych badań” [69](#).

Te środki ostrożności nie uratowały Trockiego. Bolszewicka mafia wypędziła go wkrótce po śmierci Lenina, w styczniu 1928 roku zesłała w odległe rejony kraju, w styczniu 1929 roku wygnała z ZSRR,

a w sierpniu 1940 roku zamordowała, po wcześniejszym zabiciu wszystkich czworga jego dzieci. Trocki ostatecznie nie był w stanie uniknąć losu Lenina.

Aby zrozumieć, czy Lenin, jak twierdzili Stalin i Fotijewa, mógł poprosić Stalina o truciznę w samym środku ostrej walki politycznej, która rozpoczęła się już w 1922 roku, musimy powrócić do wydarzeń z okresu od grudnia 1922 do marca 1923 roku. Odpowiedź na to pytanie jest oczywista: nie mógł. Informację o tym, że Lenin poprosił o truciznę w grudniu 1922 roku, fabrykował sam Stalin w różnych sytuacjach i z zadziwiającym uporem, tak jakby ktoś oskarżał go o otrucie Lenina (choć w latach 1939–1940 zrobił to tylko Trocki).

A jednak zupełnie przypadkowo w październiku 1932 roku, być może z powodu jednej pijackiej rozmowy, Stalin zaczął sobie szykować alibi na oskarżenie o otrucie Lenina, na wypadek gdyby takie zarzuty zostały mu postawione.

W październiku 1932 roku M.I. Uljanowa nieoczekiwanie postanowiła spisać swoje wspomnienia, i to nie byle jakie, ale opisujące to, jak bardzo chory i umierający był Lenin. Ponieważ Maria Iljiczna była posłusznym pracownikiem partyjnym, pisała wszystko w oparciu o niepublikowane dokumenty archiwalne, czyli miała dostęp do tajnych dokumentów partyjnych, a jednocześnie nie należała na publikację tych wspomnień, można przypuszczać, że wykonywała czyjeś polecenie. I jest oczywiste, że był to rozkaz Stalina, sekretarza generalnego Komitetu Centralnego RKP(b). A ponieważ Stalina interesowała przede wszystkim kwestia trucizny, udostępnił Uljanowej jeden bardzo ważny dokument z datą wsteczną, podpisany przez innego „bezstronnego” naoczego świadka wydarzeń, Fotijewę, i zmusił Uljanową, aby na wszelki wypadek zacytowała ten dokument we wspomnieniach. Fotijewa zeznała:

22 grudnia [1922] Włodzimierz Iljicz wezwał mnie o godzinie 18 i podyktował następujące słowa: „Pamiętaj, aby podjąć wszelkie środki w celu uzyskania i dostarczenia, [...] w przypadku gdy paraliż odbierze mi mowę, cyjanku potasu, jako środka humanitarnego, na wzór Lafargue’a”.

Paul Lafargue popełnił samobójstwo w 1911 roku, zażywając cyjanek potasu [70](#).

Należało teraz wyjaśnić, dlaczego ten wpis nie pojawił się w dzienniku dyżurnych sekretarek. Fotijewa doniosła, że Lenin poprosił o to w tajemnicy (choć przez cały ten czas podlegała wyłącznie Stalinowi, z jakiegoś powodu postanowiła tym razem postąpić zgodnie z prośbą Lenina i nie włączać tego konkretnego tekstu do dziennika). „Dodał wtedy: O tej notatce nie pisz w dzienniku. Rozumiesz, prawda? Czy rozumiesz? I mam nadzieję, że mnie posłuchasz”.

Każde słowo w tym dokumencie jest kłamstwem i fabrykacją. Uljanowa nie podaje, skąd pochodzi notatka Fotijewej z 22 grudnia i kiedy została napisana. Pod względem merytorycznym notatka jest fałszywa. Lenin nie mógł podyktować zdania: „Pamiętaj, aby podjąć wszelkie środki w celu uzyskania i dostarczenia [...]”. Nie można było wówczas niczego „uzyskać” dla Lenina, a tym bardziej mu tego „dostarczyć”. Tylko Stalin mógł to podyktować Fotijewej. Lenin nie mógł też powiedzieć, że zamierza zażyć truciznę „jako środek humanitarny, na wzór Lafargue’a”, ponieważ o środkach humanitarnych mówi się tylko w wypadku działań wobec kogoś innego, a nie siebie samego. Poza tym 22 grudnia, dzień przed rozpoczęciem prac nad „testamentem”, Lenin raczej nie myślał o naśladowaniu Lafargue’a w sprawie samobójstwa.

Niewykluczone, że projekt napisania wspomnień M.I. Uljanowej zrodził się z historii przedstawionej wiele lat później przez dziennikarza, redaktora i funkcjonariusza partyjnego Iwana Gronskiego (1894–1985). W latach 1932–1933 Gronski był przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Związku Pisarzy Radzieckich, w latach 1928–1934 redaktorem naczelnym „Izwestij WCIK”, a w latach 1932–1937 redaktorem naczelnym „Nowogo Mira”. Poza tym był w czasach stalinowskich swego rodzaju komisarzem do spraw literatury [71](#).

W 1937 roku Gronski został aresztowany i skazany, po czym spędził 16 lat w więzieniach i łagrach. W 1953 roku został zwolniony, zrehabilitowany i w podmoskiewskim sanatorium Porieczje spotkał starą znajomą, również zrehabilitowaną Lidiję Szatunowską, skazaną na 20 lat „za zamiar emigracji do Izraela”, która odsiedziała 7 lat w izolatce we włodzimierskim więzieniu i została zwolniona wkrótce po śmierci Stalina.

Podczas jednego ze spacerów – wspominała Szatunowska – Gronski, człowiek bardzo inteligentny i bardzo ostrożny, podzielił się ze mną, bezpartyjną kobietą, spekulacjami

na temat śmierci Lenina i tajemniczej roli Stalina w przyspieszeniu tej śmierci. [...] Podzielił się ze mną bez ogródek swoim przekonaniem, że Stalin celowo przyspieszył śmierć Lenina, bo niezależnie od tego, jak ciężko chory był Lenin, droga do dyktatury absolutnej była wówczas dla Stalina zamknięta ⁷².

Co więc Gronski opowiedział Szatunowskiej?

W 1932 roku (a rok ten zbiega się z pracą M.I. Uljanowej nad jej wspomnieniami o chorobie i śmierci Lenina) podczas jednego ze spotkań z pisarzami Stalin, podobnie jak jego goście, dużo pił i był „zupełnie oszołomiony”. „Ku przerażeniu Gronskiego zaczął opowiadać obecnym o Leninie i okolicznościach jego śmierci. [...] Bełkotał, że dobrze wie, jak zmarł Lenin”.

Data spotkania z pisarzami jest niestety nieznana. Jak jednak wykazemy poniżej, opisane wydarzenia rozegrały się wcześniej niż 19 października 1932 roku.

Gronski zaniósł pijanego Stalina do gabinetu i położył go na kanapie, gdzie ten natychmiast zasnął. [...] Po przebudzeniu długo przypominał sobie, co się działo w nocy, a gdy sobie to uświadomił, podskoczył z przerażenia i wściekłości i skoczył na Gronskiego. Potrząsnął go za ramiona i krzyknął gorączkowo: „Iwanie! Powiedz mi prawdę. Co mówiłem wczoraj o śmierci Lenina? Powiedz mi prawdę, Iwanie!”. Gronski próbował go uspokoić słowami: „Józefie Wissarionowiczu, wczoraj nic nie mówiłeś. Po prostu zobaczyłem, że nie czujesz się dobrze, zabrałem cię do gabinetu i położyłem spać. A poza tym wszyscy pisarze byli tak pijani, że nikt nic nie słyszał ani nie rozumiał”.

Stopniowo Stalin zaczął się uspokajać, ale wtedy przyszła mu do głowy inna myśl. „Iwanie! – krzyknął. – Ale ty nie byłeś pijany. Co słyszałeś?”

Gronski oczywiście próbował na wszelkie sposoby przekonać Stalina, że ten nic nie powiedział o śmierci Lenina, więc on, Gronski, nie mógł nic słyszeć. Ale od tamtego dnia stosunek Stalina do niego całkowicie się zmienił i w 1937 roku Gronski został aresztowany ⁷³.

Pomimo zapewnień Gronskiego, że pijany Stalin nic nie powiedział o otruciu Lenina, ostrożny i nieufny sekretarz generalny postanowił grać bezpiecznie. 19 października 1932 roku, na spotkaniu u Gorkiego z pisarzami komunistycznymi, „powtórzył” swoją relację o Leninie i truciźnie, ale już w formie zredagowanej, takiej, której nie bał się rozpowszechniać ⁷⁴. Jak wspominał krytyk literacki Kornielij Zielinski,

„Stalin przemawiał wtedy w sposób godny podziwu. Opowiadał rzadkie, intymne rzeczy o życiu Lenina, o których nikt nie wiedział”.

Lenin zdawał sobie sprawę, że umiera – mówił Stalin – i poprosił mnie kiedyś, gdy byliśmy sami, żebym przyniósł mu cyjanek potasu. „Jesteś najokrutniejszym człowiekiem w partii – powiedział Lenin – więc możesz to zrobić”. Najpierw mu to obiecałem, ale potem się nie odważyłem. Jak można było podać Iljiczowi truciznę? Szkoda było tego człowieka. No i skąd mogłem wiedzieć, jak potoczy się choroba. Więc jej nie dałem. I raz poszliśmy do Iljicza, a on powiedział drżącym głosem, wskazując na mnie: „Oszukałeś mnie”. Nikt nie mógł wtedy zrozumieć tych słów. Wszyscy byli zaskoczeni. Tylko ja wiedziałem, o co mu chodzi. Równocześnie zgłosiłem prośbę Lenina do Biura Politycznego. No cóż, oczywiście wszyscy to odrzucili. Gronski wie o tym [75](#).

Przytoczmy także zapis historyka i archiwisty Borisa Nikołajewskiego:

Trocki [...] przedstawił jeden niezwykle ważny epizod, który może skłonić historyków do uznania Stalina za mordercę Lenina, nie tylko poprzez znieważenie jego żony, ale w bardziej bezpośrednim znaczeniu tego słowa – za mordercę-truciciela. [...] Sam fakt, że Lenin zwrócił się do Stalina z taką prośbą, jest bardzo wątpliwy: w tym czasie Lenin nie ufał już Stalinowi i nie jest jasne, jak mógł zwrócić się do niego z tak intymną prośbą. Nabiera to szczególnego znaczenia w świetle innej relacji. Autor tych słów spotkał pewnego emigranta z lat wojny [...]. W areszcie w Czelabińsku zetknął się ze starym skazańcem, który w latach 1922–1924 pracował jako kucharz w Gorkich, gdzie mieszkał wówczas chory Lenin. Stary człowiek wyznał autorowi, że dosypywał Leninowi do jedzenia medykamenty, które pogarszały jego stan. Robił to pod naciskiem ludzi, których uważał za przedstawicieli Stalina. [...] Jeśli wierzyć tej relacji, to oświadczenie Stalina w Biurze Politycznym, do którego nawiązuje Trocki, ma sens: Stalin tworzył sobie alibi, na wypadek gdyby odkryto udział kucharza-truciciela [76](#).

W opisanym przez Nikołajewskiego epizodzie pobrzmiewają echa wspomnień Jelizawiey Lermoło, aresztowanej w nocy 2 grudnia 1934 roku w sprawie zabójstwa Kirowa. Po ucieczce z obozów stalinowskich udało jej się wyemigrować na Zachód, a po śmierci Stalina opublikowała wspomnienia. Przedstawiła tę samą historię: Lenin, Gorki, kucharz, otrucie. Tylko w jej opowieści kucharz, który nazywał się „Gawriła Wołkow”, nie był trucicielem, a osobą neutralną, nawet sympatyzował z Leninem, a aresztowano go w 1932 roku. Oto, co pisze Lermoło:

Przez kilka dni chodziłam po więziennym dziedzińcu zupełnie sama. Ale pewnego dnia dołączył do mnie towarzysz. Okazało się, że był to komunista Gawriła Wołkow, który od dawna siedział w więzieniu. Do tej pory pozwalano mu chodzić na spacer tylko samemu. Przez okno mojej celi wielokrotnie widziałam, jak łązi samotnie po opustoszałym dziedzińcu. Mimo że był ode mnie oddalony tylko o dwie cele, nigdy nie miałam okazji zamienić z nim słowa. Wyglądał na przestraszonego i onieśmiałego jednocześnie. Było w nim coś, co sprawiało, że nie chciałam nawiązywać z nim rozmowy. Plotka głosiła, że był on przetrzymywany w „ścislej izolacji” i podlegał bezpośrednio Kremlowi. I nikt nie wiedział, o co go oskarżono i dlaczego został uwięziony. [...]

Długo rozmawialiśmy. Powiedział mi, że jest starym bolszewikiem i brał udział w powstaniu w Moskwie w 1917 roku. Do 1923 roku pracował na Kremlu jako kierownik stołówki dla wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Następnie został szefem kuchni kremłowskiego sanatorium w Gorkich. [...] Wołkow został aresztowany i przywieziony do więzienia ze Sieriebrnych Sosien w 1932 roku. Minęła właśnie trzecia rocznica jego pobytu na oddziale izolacyjnym. Na moje proste pytania o długość pobytu w areszcie i jego powód, udzielał dość dziwnych odpowiedzi: [...] „Nie tylko nigdy mnie nie przesłuchiowano, ale nawet nie pozwolono nikomu porozmawiać ze mną o mojej sprawie [...] Przez jedenaście lat trzymałem głęboko w sercu straszną tajemnicę i nigdy nie powiedziałem o niej nikomu. [...] Czuję, że nie będę miał już więcej okazji, aby z kimś tak szczerze porozmawiać. Co więcej, wiem, że nie wypuszczą mnie stąd żywego. Muszę opowiedzieć ci moją historię”.

Kiedy Lenin zachorował w 1923 roku, ciągnął Wołkow, postanowiono umieścić go w kremłowskim sanatorium w Gorkich. Wołkow został tam wysłany jako osobisty kucharz Lenina. [...] Pod koniec [1923] roku [...] Nadieżda Krupska została niespodziewanie wezwana do Moskwy w jakiejś pilnej sprawie. Nie było jej przez trzy dni, a w tym czasie stan zdrowia Lenina gwałtownie się pogorszył. Kiedy Krupska zobaczyła Lenina, jęknęła. Tak źle wyglądał. Oczywiście zapewniono mu specjalną opiekę i Lenin wkrótce wyzdrowiał. Wszyscy odetchnęli z ulgą i życie wróciło do normy.

Około dziesięciu dni później Nadieżda Krupska została ponownie wezwana na Kreml w jakiejś sprawie partyjnej. Tym razem nie było jej dłużej, a Lenin znów poczuł się gorzej. Kiedy pewnego ranka Wołkow przyniósł mu herbatę, Lenin wyglądał na bardzo zdenerwowanego. Nie mógł mówić. Dawał jakieś znaki Wołkowowi, ale ten nie rozumiał, o co mu chodzi. Oprócz nich w pokoju nie było nikogo innego. „Czy mam wezwać lekarza?” – zapytał Wołkow. Lenin kategorycznie potrząsnął głową i dalej gestykulował. Dopiero po długim czasie Wołkow w końcu zrozumiał, co Lenin chce mu przekazać. Prosił Wołkova, by za wszelką cenę dostał się na Kreml, by powiedział Krupskiej, że czuje się gorzej, by poprosił ją, żeby rzuciła wszystko i wróciła do

Gorkich. Lenin uprzedził Wołkowa, żeby nie dzwonił do Krupskiej, ale się z nią osobiście spotkał.

Nie muszę dodawać – ciągnął Wołkow – że robiłem wszystko, żeby spełnić jego prośbę, ale nie mogłem wydostać się z Gorkich. Przede wszystkim rozpełtała się silna śnieżycyca, a drogi były nieprzebyte i nieprzejezdne. A co ważniejsze, Stalin zadzwonił z Kremla i nakazał wszystkim lekarzom, a także całemu personelowi w Gorkich pozostać na miejscu do czasu poprawy stanu zdrowia „naszego ukochanego towarzysza Lenina”. Krótko mówiąc, Nadieżda Krupska nie wróciła z Kremla, a stan Lenina coraz bardziej się pogarszał. Nie mógł już wstać z łóżka.

I oto 21 stycznia 1924 roku [...] o jedenastej, jak zwykle, Wołkow przyniósł Leninowi drugie śniadanie. W pokoju nie było nikogo. Gdy tylko pojawił się Wołkow, Lenin próbował się podnieść i wyciągając obie ręce, wydawał jakieś niezrozumiałe dźwięki. Wołkow ruszył w jego stronę, a Lenin wsunął mu do ręki kartkę.

Ledwie Wołkow odwrócił się, schowawszy kartkę, do pokoju wpadł doktor Jelistratow, osobisty lekarz Lenina, najwyraźniej zwabiony hałasem. Z pomocą Wołkowa położył Lenina na poduszkach i podał coś na uspokojenie. Lenin ustąpił, oczy miał półprzymknięte. Nigdy więcej ich nie otworzył. Na kartce widniały krzywo napisane słowa: „Gawriłuszka, zostałem otruty. Jedź natychmiast po Nadię. Powiedz Trockiemu. [...] Powiedz wszystkim, których spotkasz”. [...] Kiedy nasz poranny spacer dobiegł końca, Wołkow odprowadził mnie do drzwi mojej celi. I nigdy więcej go nie widziałam ⁷⁷.

Czy to możliwe, że został zwolniony?

Opowieści zarówno Nikołajewskiego, jak i Lermoło mogą być prawdziwe. „Kucharz Wołkow” mógł na rozkaz ludzi Stalina podłożyć truciznę do jedzenia Lenina. A otruty Lenin, nie wiedząc, że „kucharz Wołkow” go truje, mógł napisać notatkę...

Ale w naszej narracji interesujące jest coś innego. Według wspomnień Władimira Władimirowicza Putina, prezydenta Rosji, dziadek Putina ze strony ojca, Spiridon Iwanowicz Putin, przez całe życie pracował jako kucharz: najpierw w Gorkich pod Moskwą, „gdzie mieszkał Lenin i rodzina Uljanowów. Kiedy Lenin zmarł, dziadek został przeniesiony do jednej z dacz Stalina. [...] I Stalina też przeżył, a pod koniec życia, już na emeryturze, mieszkał i gotował w domu wypoczynkowym Moskiewskiego Miejskiego Komitetu Partii w Ilinsku” ⁷⁸. Spiridon Putin zmarł w 1979 roku. Jest więc bardzo prawdopodobne, że Lenin został otruty przez dziadka Putina.

W tamtych czasach zapoczątkowano jeszcze jedną tradycję: na czele komisji organizującej pogrzeb umieszcza się zawsze głównego pretendenta do władzy po zmarłym. Przewodniczącym komisji do spraw organizacji pogrzebu Lenina decyzją prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR został Dzierżyński, który formalnie nie był nawet członkiem Biura Politycznego KC. To on zajmował pierwsze miejsce wśród niosących trumnę Lenina, co uwiecznili fotoreporterzy ⁷⁹.

Pogrzeb Lenina był tematem marcowego i kwietniowego wydania anglojęzycznego magazynu fotograficznego rządu radzieckiego „Soviet Russia Pictorial”. Pod jednym ze zdjęć wymienieni zostali ci, którzy nieśli trumnę: Stalin, Zinowjew, Kamieniew, Bucharin, Mołotow, Rudzutak, Dzierżyński – spadkobiercy Lenina. Ale gdzie był Trocki? Odpowiedzi na to pytanie udzielił numer czerwcowy, w którym zamieszczono zdjęcie Trockiego i jego lekarza prowadzącego, profesora Gietjego, w Suchumi nad Morzem Czarnym: Trocki odpoczywał tam, gdy wierni towarzysze broni Lenina marzli na pogrzebie w śnieżną zimę w Moskwie.

Ale „odpoczynek” Trockiego był krótki. Dwa miesiące po śmierci Lenina, 25 marca 1924 roku, Efraim Sklanski, zastępca Trockiego do spraw działalności wojskowej, faktyczny przywódca i koordynator kampanii Armii Czerwonej podczas wojny domowej oraz zastępca przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojskowej, został usunięty ze stanowiska. Nie ulegało wątpliwości, że mianowanie Sklanskiego prezesem powiernictwa Moskowskoje Sukno (Mossukno) było preludium do usunięcia samego Trockiego. W kwietniu 1925 roku na mocy dekretu Komitetu Centralnego Trocki został rzeczywiście usunięty ze stanowiska szefa resortu wojny. Jego miejsce zajął Michaił Frunze, którego gwiazda zdawała się dopiero wschodzić.

W ramach rekompensaty Sklanski otrzymał zgodę na wyjazd na urlop do Stanów Zjednoczonych, z którego nigdy nie powrócił: 27 sierpnia 1925 roku utonął tam w jeziorze. W tym samym czasie w Moskwie krążyły pogłoski, że Sklanskiemu pomogli w tym agenci GPU Dzierżyńskiego. W rzeczywistości była to kontynuacja wspólnego spisku organów bezpieczeństwa państwowego (Dzierżyńskiego) i Sekretariatu partii (Stalina), który miał na celu wyeliminowanie rywali do władzy. Po śmierci Lenina Sownarkom został zneutralizowany jako wpływowy organ

zarządzający. Ludowy Komisariat Spraw Wojskowych i Morskich został osłabiony politycznie po usunięciu Trockiego i Sklanskiego.

Jednak 31 października 1925 roku Frunze również zmarł – pod nożem chirurga w Moskwie. „Może właśnie tego trzeba, żeby starzy towarzysze tak łatwo schodzili do grobu” – zauważył filozoficznie Stalin w przemówieniu na pogrzebie Frunzego 3 listopada i zastąpił go swoim protegowanym, posłusznym Klimientem Woroszyłowem, który potem przeszedł bez szwanku przez wszystkie czystki i wojny i zmarł w Moskwie w 1969 roku.

Bezpośrednio po śmierci Frunzego krążyły pogłoski, że zginął on w akcji przeprowadzonej na rozkaz Stalina. Ale wydaje się, że rozkaz wydał Dzierżyński. Oto, co Trocki napisał nieco później o śmierci Frunzego:

Na stanowisku dowódcy sił zbrojnych miał pozostać krótko. [...] W ciągu tych kilku miesięcy jednak Frunze wykazał się zbyt dużą samodzielnością, strzegąc armii przed wpływem GPU. [...] Niewątpliwie dążył do uwolnienia kadry dowódczej od GPU i w dość krótkim czasie zlikwidował korpus komisarzy.

Należy zauważyć, że w tym czasie Dzierżyński skupił już w swoich rękach ogromną władzę. Do lutego 1922 roku był przewodniczącym Czeki. 1 marca 1922 roku został przewodniczącym GPU przy NKWD RFSRR (od 15 listopada 1923 roku – przewodniczący OGPU przy Sownarkomie). 30 marca 1919 roku Dzierżyński został również ludowym komisarzem spraw wewnętrznych RFSRR (wszechzwiązkowe NKWD nie powstało po utworzeniu ZSRR; utworzono je dopiero w 1934 roku). Od kwietnia 1921 roku Dzierżyński był również komisarzem kolei, najpierw RFSRR, a następnie ZSRR. Od 2 lutego 1924 roku – wkrótce po śmierci Lenina – został również przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarczej, organu, za którego pośrednictwem planował przejąć funkcje osłabionej po śmierci Lenina Rady Komisarzy Ludowych i w ten sposób zostać głową państwa (Stalin poszedł tą samą drogą, ale głową państwa został poprzez Sekretariat Komitetu Centralnego).

Stalin nie był przygotowany na tolerowanie takiej rywalizacji i nie zamierzał czekać, aż Dzierżyński go otruje. 20 lipca 1926 roku Dzierżyński nagle zmarł, według oficjalnej wersji na atak serca. Miał 48 lat.

Od dawna krążyły pogłoski, że Dzierżyński nie umarł naturalnym biegiem rzeczy. Oto, co Boris Nikołajewski napisał 1 września 1954 roku do Nikołaja Walentinowa-Wolskiego, znanego rosyjskiego socjaldemokraty, eseisty i działacza publicznego na emigracji, autora kilku książek o Leninie:

W otruciu Dzierżyńskiego sam nie wierzyłem, [...] ale potem usłyszałem tę samą historię [...] od człowieka, który stał na czele jednej z grup aparatu – Gieorgija Malenkowa, sekretarza Komitetu Centralnego. Teraz w notatkach Rice’a [radzieckiego szpiega, który uciekł na Zachód i został zamordowany na rozkaz Stalina w Szwajcarii we wrześniu 1937 roku] natrafiłem na opinię Nikołaja Jeżowa, komisarza NKWD, że „Dzierżyński sprawiał kłopoty”. W tych okolicznościach jestem teraz mniej kategoriyczny w negowaniu możliwości otrucia. [...] Wiem, że Dzierżyński opierał się podporządkowaniu GPU kontroli Stalina. [...] Wiem też, że stalinowski aparat wielkich operacji zawodził od jesieni 1926 roku [czyli po śmierci Dzierżyńskiego], że aparat za granicą został podporządkowany Stalinowi w latach 1927–1928. To, że Stalin skorzystał na śmierci Dzierżyńskiego, jest pewne, co oznacza, że śmierć Dzierżyńskiego była mu na rękę [80](#).

Podobnie jak w przypadku otrucia Lenina, najmocniejsze dowody potwierdzające hipotezę zabójstwa Dzierżyńskiego podał nam sam Stalin. 2 czerwca 1937 roku wygłosił obszerne przemówienie o ujawnieniu spisku wojskowo-faszystowskiego (tzw. „spisku Tuchaczewskiego”) na rozszerzonym posiedzeniu Rady Wojskowej przy ludowym komisarzu obrony. Stalin nazwał Dzierżyńskiego na tym spotkaniu „trockistą”, czyli umieścił go w najwyższej kategorii wrogów, i powiedział tak:

Często się mówi, że w 1922 roku taki a taki głosował na Trockiego. [...] Dzierżyński [również] głosował na Trockiego, nie tylko głosował, ale otwarcie popierał Trockiego przeciwko Leninowi. Wiecie o tym? Nie był człowiekiem, który mógłby pozostać bierny. Był bardzo aktywnym trockistą i chciał podburzyć całe GPU do obrony Trockiego. Nie udało mu się to [81](#).

„Nie udało się” w języku Stalina oznaczało, że Dzierżyńskiemu przeszkodzono. Jak to możliwe, że powstrzymano wszechmocnego Dzierżyńskiego?

Wyjaśnijmy, że Dzierżyński nigdy nie „głosował na Trockiego”, że stał na czele komisji do zbadania „sprawy gruzińskiej” i w tej sprawie w pełni poparł Stalina i Ordżonikidzego, przeciwstawiając się Leninowi

i Trockiemu. Tak więc Stalin niepotrzebnie ujawnił kolejną „tajemnicę państwową” jedenaście lat po śmierci Dzierżyńskiego, i nie wiadomo, dlaczego Stalin musiał wymyślać historię o wyeliminowaniu Dzierżyńskiego, skoro ten zmarł na atak serca, jak oficjalnie uważano.

Stalin miał jednak pewne rachunki do wyrównania z Dzierżyńskim. I kiedy 14 listopada 1932 roku przewodniczący OGPU Wiaczesław Mienżynski przedstawił Biuru Politycznemu projekt dekretu w sprawie ustanowienia Orderu Feliksa Dzierżyńskiego, Stalin głosował przeciw [82](#). I tak państwowe służby bezpieczeństwa nie doczekały się własnego orderu.

Śmierć Dzierżyńskiego zakończyła pierwszy okres konfrontacji między radzieckimi organami bezpieczeństwa państwowego a rządem radzieckim. Wynikiem tej krwawej walki było ostateczne osłabienie Sownarkomu. Pod ciosami Dzierżyńskiego z jednej strony, a Stalina z drugiej, instytucja ta po odejściu Lenina stała się nieistotną przybudówką władzy radzieckiej. Jednak po jej wspólnym wyeliminowaniu dwaj uzurpatorzy – Dzierżyński i Stalin – kontynuowali walkę teraz już między sobą. W tej konfrontacji z lat 1924–1926, krótkiej i niezauważalnej dla przeciętnego człowieka, zwyciężył Stalin, odsuwając Dzierżyńskiego i OGPU od politycznego zarządzania państwem i sprowadzając służby bezpieczeństwa państwa do czysto technicznego posłusznego zbrojnego skrzydła partii, ślepo wykonującego rozkazy Biura Politycznego Komitetu Centralnego.

V

Partia w walce o opanowanie służb bezpieczeństwa

Wraz z usunięciem Dzierżyńskiego zakończył się ambitny, prawie dziesięcioletni okres walki służby bezpieczeństwa o wpływy polityczne w kraju. OGPU stało się posłusznym orężem partii, a dokładniej Sekretariatu Komitetu Centralnego. A jeszcze dokładniej – Stalina. Następca Dzierżyńskiego na stanowisku przewodniczącego OGPU, Mienżynski, również był rewolucjonistą polskiego pochodzenia. Został wprowadzony do Czeki już 8 (21) grudnia 1917 roku, czyli dzień po jej utworzeniu, i przez pewien czas pełnił funkcję radzieckiego konsula w Berlinie (gdzie, nawiasem mówiąc, odwiedził go Dzierżyński, który w październiku 1918 roku wracał do Moskwy przez Berlin z pobytu za granicą po nieudanym zamachu na Lenina 30 sierpnia 1918 roku).

Od września 1919 roku Mienżynski ponownie pracował w służbach Dzierżyńskiego. W 1923 roku oficjalnie został jego pierwszym zastępcą w OGPU.

20 lipca 1920 roku stanął na czele Oddziału Specjalnego WCzK, z którego w grudniu 1920 roku wyodrębniono samodzielny Oddział Zagraniczny WCzK. Oddział Specjalny stał się podstawą utworzonego 14 stycznia 1921 roku Tajnego Zarządu Operacyjnego (SOU) Czeki, w którego skład wchodziły oddziały: Informacyjny, Tajny, Operacyjny i Zagraniczny. W lipcu 1927 roku, rok po śmierci Dzierżyńskiego, Mienżynskiego na czele SOU zastąpił Jagoda.

10 maja 1934 roku Mienżynski zmarł w wieku 59 lat. Był ciężko chory i można by sądzić, że nic nie wskazywało na nienaturalny charakter jego śmierci, gdyby nie kilka znaczących okoliczności.

Po pierwsze, w dniu śmierci Mienżynskiego zlikwidowano stanowisko przewodniczącego OGPU ZSRR. Zamiast tej instytucji utworzono NKWD ZSRR. Wskazywało to, że ktoś z niecierpliwością czekał na śmierć Mienżynskiego, aby przeprowadzić niezbędne reformy w służbach.

Należy również zaznaczyć, że Mienżynski, który nie zapisał się wybitnymi czynami w historii ZSRR (w przeciwieństwie do Dzierżyńskiego, Jagody, Jeżowa i Berii), stosunkowo długo – osiem lat – pełnił funkcję szefa bezpieczeństwa państwa. Za czasów Mienżynskiego, o którym mało kto pamięta, powstał cały nowoczesny radziecki system karny znany jako GUŁag. W 1931 roku utworzono poprawcze obozy pracy⁸³; skazańców wykorzystywano na budowach i przy wyrębie lasu; rozpoczęto budowę Kanału Białomorskiego i kanału Moskwa–Wołga; usunięto lub zesłano „lewicową opozycję” Trockiego; zesłany, następnie wydany za granicę został sam Trocki; przeprowadzono pierwsze po procesie eserowców z 1922 roku publiczne procesy sądowe „wrogów ludu”: proces szachtyński (1928), proces Partii Robotniczo-Chłopskiej (1929), proces Partii Przemysłowej (1930), proces Biura Związkowego mienżewików (1931); od 1930 roku zaczęły działać pierwsze „szaraszki”.

Z punktu widzenia państwa radzieckiego niefortunne było to, że tak utalentowany i skromny urzędnik odszedł nagle w kwiecie wieku, mimo że żył jedenaście lat dłużej niż Dzierżyński. Na otwartym procesie w Moskwie w 1938 roku oskarżony Jagoda, który zastąpił Mienżynskiego na stanowisku szefa radzieckiej bezpieki i który pełnił również funkcję ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, przyznał ku zdziwieniu opinii publicznej, że zorganizował zabójstwo Mienżynskiego z pomocą lekarzy. W odręcznych notatkach do biografii Stalina – która pozostała niedokończona, gdyż bohater książki zabił biografę szpikulcem do lodu – Trocki napisał:

Dr I.N. Kazakow zeznał: „Po rozmowie z Jagodą opracowałem wraz z [doktorem] L.G. Lewinem metodę leczenia Mienżynskiego, która tak naprawdę pozbawiła go sił i przyspieszyła jego śmierć. W ten sposób Lewin i ja praktycznie zabiliśmy Mienżynskiego. Przekazałem Lewinowi mieszaninę lizatów, która w połączeniu z alkaloidami spowodowała zamierzony skutek, czyli śmierć Mienżynskiego.

Mienżynski zmarł (lub został zabity) 10 maja 1934 roku. Następnego dnia zmarł (lub został zamordowany) syn słynnego radzieckiego pisarza Maksyma Gorkiego – Maksym Pieszkow, którego żona Nadieżda Pieszkowa („Tymosza”) była kochanką Jagody.

Prawdopodobnie z pomocą lekarzy, którzy mieli dostęp do Kremla, Jagoda otruł dwie inne znane w ZSRR osoby: Waleriana Kujbyszewa, członka Komitetu Centralnego partii i szefa Państwowej Komisji Planowania, który zmarł 25 stycznia 1935 roku, oraz samego Maksyma Gorkiego, który zmarł 18 czerwca 1936 roku. W tym miejscu również zacytujmy notatki Trockiego:

Jagoda miał specjalną szafkę z truciznami, z której pobierał cenne fiołki w miarę potrzeb, i przekazywał je agentom z odpowiednimi instrukcjami. Jeśli chodzi o trucizny, szef GPU, były aptekarz, interesował się nimi wyjątkowo. Miał do dyspozycji kilku toksykologów, dla których zbudował specjalne laboratorium, a fundusze na nie były wydawane bez ograniczeń i bez kontroli. Nie można oczywiście ani przez chwilę uznać, że Jagoda stworzył coś takiego dla swoich osobistych potrzeb.

Jagoda stwierdził, że syn Gorkiego wiódł złe życie, miał niekorzystny wpływ na ojca i otaczał się „niepożądanymi ludźmi”. Obok Jagody na ławie zasiadło czterech kremlofskich lekarzy oskarżonych o zamordowanie Maksyma Gorkiego i dwóch radzieckich ministrów. „Przyznaję się do winy – powiedział czcigodny doktor Lewin, który kiedyś był także moim lekarzem. – Zastosowałem leczenie niezgodne z naturą choroby. Tak więc spowodowałem przedwczesną śmierć Maksyma Gorkiego i Kujbyszewa”.

Oficjalnie uważano, że Kujbyszew zmarł na miażdżycę. Jednak syn Kujbyszewa, Władimir, twierdził, że jego ojciec był całkiem zdrowy: „Odbyło się konsylium specjalnie dobranych lekarzy i sekcja zwłok. Przyczyną zgonu była choroba niedokrwienności serca. Ten wniosek jest wątpliwy, a nawet zdumiewający, ponieważ mój ojciec miał zdrowe serce. Dwa dni przed śmiercią, 23 stycznia, w rozmowie z siostrą Heleną, odprowadzając ją do drzwi, powiedział ze śmiechem: «Najzdrowsze w moim ciele jest serce!»”.

Władimir Kujbyszew podejrzewał, że lekarz Lewin zamordował jego ojca, podając mu „starannie dobraną dawkę specjalnie obliczonych «leków» – trucizn”.

Wersja o zabiciu Kujbyszewa wygląda wiarygodnie również dlatego, że trzy lata później, w 1938 roku, został zastrzelony brat Waleriana Kujbyszewa, Nikołaj, komkor⁸⁴, bohater wojny domowej, odznaczony czterema Orderami Czerwonego Sztandaru, trzykrotnie ranny w walkach. W momencie aresztowania był dowódcą Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego. Wezwano go z Tbilisi do Moskwy i pojmano w nocy w pociągu. 1 sierpnia 1938 roku, podczas przesłuchania w Więzieniu Butyrskim, został zabity. Według jednej z wersji Nikołaja Kujbyszewa zastrzelił osobiście Ławrientij Beria, nowy szef NKWD⁸⁵. Jednak w tamtych latach represje osiągnęły prawie wszystkich najwyższych dowódców Armii Czerwonej.

W tym samym 1938 roku Stalin publicznie oskarżył Jagodę i lekarzy rządu radzieckiego o zamordowanie Mienżynskiego, Pieszkowa, Kujbyszewa i Gorkiego. Trocki pisze:

Kazakow był pod tym względem szczególnie użyteczny, ponieważ, według doktora Lewina, działał za pomocą leków, które sam sporządzał bez żadnej kontroli w laboratorium, tak że tylko on znał tajemnicę swoich zastrzyków. [...] Zeznanie doktora Lewina, 68-letniego staruszka, zrobiło najbardziej zaskakujące wrażenie. Oznajmił, że świadomie przyczynił się do przyspieszenia śmierci Mienżynskiego, Kujbyszewa i samego Maksyma Gorkiego. Postąpił zgodnie z żądaniem Jagody, gdyż obawiał się „eksterminacji rodziny”. Gorki stanowił poważne zagrożenie. Korespondował z pisarzami europejskimi, odwiedzali go cudzoziemcy, skarżyli się mu ludzie obrażeni, kształtował opinię publiczną. Nie było sposobu, aby go uciszyć. Aresztowanie go, deportacja, a co dopiero zastrzelenie, było jeszcze mniej możliwe. Wysunięty przez Jagodę pomysł przyspieszenia likwidacji chorego Gorkiego „bez rozlewu krwi” musiał się w tych okolicznościach jawić władcy Kremla jako jedyne wyjście. [...]

W dniach procesu, którego głównym tłem były kłamstwa, oskarżenia, podobnie jak przyznanie się do otrucia starego i schorowanego pisarza, wydawały mi się fantastyczne. Późniejsze informacje i dokładniejsza analiza okoliczności zmusiły mnie do zmiany tej oceny. Nie wszystko w procesach było kłamstwem. Byli otruci i byli truciele. Najważniejszy z nich kierował procesem przez telefon. [...] O niezadowoleniu Gorkiego, o jego próbie wyjazdu za granicę, o tym, że Stalin odmówił mu paszportu, wiedziano i gadano w Moskwie. Po śmierci pisarza natychmiast pojawiły się podejrzenia, że Stalin nieco wspomógł niszczycielską siłę natury.

Jagoda został szefem służb bezpieczeństwa państwowego po śmierci Mienżyńskiego, jeszcze tego samego dnia. Pod jego kierownictwem utworzono nowe stanowisko: ludowego komisarza spraw wewnętrznych. I dodatkowo – jako osobny komisariat – Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB), którym również kierował Jagoda. W 1935 roku jako pierwszy otrzymał on stopień generalnego komisarza bezpieczeństwa państwowego⁸⁶. Jednak 26 września 1936 roku został usunięty ze stanowiska i mianowany ludowym komisarzem łączności ZSRR. W styczniu 1937 roku został zdjęty z nowego stanowiska, wydalony z partii i ostro skrytykowany na plenum Komitetu Centralnego w lutym–marcu 1937 roku.

Chociaż jego odwołanie z funkcji komisarza łączności formalnie ogłoszono dopiero 4 kwietnia 1937 roku, Jagoda został aresztowany 28 marca 1937 roku, a 15 marca 1938 roku, po tym, jak stał się jednym z głównych oskarżonych w trzecim otwartym procesie w Moskwie, rozstrzelano go w kompleksie NKWD „Kommunarka”, gdzie znajdowała się również jego dacza. Musiał oglądać egzekucje innych skazańców w procesie i został zabity jako ostatni. Przed egzekucją, na rozkaz nowego szefa NKWD Jeżowa, został pobity przez Izraila Dagina, naczelnika I Oddziału GUGB NKWD ZSRR.

Ida Awerbach, żona Jagody, po uwięzieniu męża została zwolniona z prokuratury, w której pracowała, a 9 czerwca 1937 roku została aresztowana. Wraz z matką i siedmioletnim synem trafiła na pięcioletnie zesłanie do Orenburga. Ale mafijne prawa reżimu stalinowskiego wymagały, choć nie zawsze, eksterminacji całej rodziny. W 1938 roku po ponownym rozpatrzeniu sprawy Ida Awerbach została rozstrzelana.

20 czerwca 1937 roku rodzice i siostry Jagody zostali zesłani na pięć lat do Astrachania. 8 maja 1938 roku zostali skazani na osiem lat obozu pracy. Ojciec Jagody zmarł w areszcie w Workucie, matka w kołymskim łagrze. Siostry: Rozalija Grigorjewna Szochor-Jagoda (1890–1950) po odsiadce spędziła jeszcze pięć lat na zesłaniu na Kołymie; Taisija Grigorjewna Jagoda-Mordwinkina (1895–1988) po uwolnieniu 29 października 1949 roku została zesłana do Kraju Krasnojarskiego; Esfir Grigorjewna Jagoda-Znamienska (ur. 1896) została skazana na rozstrzelanie 16 czerwca 1938 roku; Frieda Grigorjewna Friedland-Jagoda (ur. 1899) po zwolnieniu

z obozu w 1949 roku została skazana na dziesięć lat więzienia i zaginęła; Lilija Grigorjewna Jagoda (ur. 1902) została skazana na rozstrzelanie 16 czerwca 1938 roku. Wszyscy ci ludzie byli krewnymi Jakowa Michajłowicza Swierdłowa. Żadna sycylijska mafia nie mogłaby nawet marzyć o takiej wendecie.

26 września 1936 roku miejsce skompromitowanego Jagody na stanowisku ludowego komisarza spraw wewnętrznych zajął Nikołaj Iwanowicz Jeżow. Wcześniej był przewodniczącym Komisji Kontroli Partyjnej, członkiem prezydium i sekretarzem Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików). Innymi słowy, nie był dawnym funkcjonariuszem służb bezpieczeństwa, jak Mienżynski czy Jagoda, ale funkcjonariuszem partyjnym, którego bezpośrednim przełożonym był sekretarz generalny Stalin. Po raz pierwszy kierownictwo partii odeszło od krótkotrwałej, jak w całej historii Związku Radzieckiego, tradycji, zgodnie z którą szefem służb bezpieczeństwa zostawał pierwszy zastępca odchodzącego szefa. Zanim Mienżynski i Jagoda oficjalnie objęli stanowiska, byli faktycznymi szefami służb bezpieczeństwa. Mienżynski wypełniał obowiązki Dzierżyńskiego, ponieważ ten był zajęty. Jagoda wypełniał obowiązki Mienżynskiego, ponieważ ten był bardzo chory.

Ludowy komisarz Jeżow wywodził się z aparatu partyjnego i był współorganizatorem wielkiego terroru lat 1937–1938, najbardziej masowych represji wobec radzieckiej nomenklatury. Po objęciu funkcji ludowego komisarza spraw wewnętrznych nie opuścił żadnego z partyjnych stanowisk. Innymi słowy, łączył służbę bezpieczeństwa z pracą partyjną.

Jeżow rozpoczął od oczyszczenia organów bezpieczeństwa z pracowników i zwolenników Jagody. 2 marca 1937 roku wystąpił na plenum KC WKP(b) i ostro skrytykował własnych podwładnych (podwładnych represjonowanego Jagody), wytykając im niepowodzenia w pracy śledczej i agenturalnej. Wszystko to było zgodne z zadaniami wyznaczonymi Jeżowowi przez Stalina, który w szyfrowanej depeszy wysłanej do członków Biura Politycznego 25 września 1936 roku zwrócił uwagę, że „Jagoda oczywiście nie sprostął swojemu zadaniu, nie zdemaskował trockistowsko-zinowjewowskiego bloku OGPU i spóźnił się w tym cztery lata”. To właśnie następnego dnia po tym telegramie Jagoda został usunięty ze stanowiska ludowego komisarza spraw wewnętrznych, a jego miejsce zajął Jeżow.

Na plenum lutowo-marcowym w 1937 roku rozważano następujące kwestie:

Sprawa tow. N.I. Bucharina i tow. A.I. Rykowa (referent N.I. Jeżow).

O lekcjach sabotażu, dywersji i szpiegostwa japońsko-niemiecko-trockistowskich agentów (referenci W.M. Mołotow, L.M. Kaganowicz i N.I. Jeżow)

O niedociągnięciach w pracy partii oraz środkach eliminacji trockistów i innych dwulicowców (referent J.W. Stalin)

Wypowiadając się w pierwszej kwestii, komisarz NKWD Jeżow na podstawie sfabrykowanych zeznań wcześniej aresztowanych i poddanych torturom dwudziestu sześciu przywódców partyjnych oskarżył Bucharina i Rykowa o to, że „weszli na drogę bezpośredniej zdrady ojczyzny, na drogę terroru wobec przywódców partyjnych i rządu radzieckiego, na drogę szkodnictwa i dywersji w gospodarce narodowej”.

Plenum wydalilo Bucharina i Rykowa z szeregow WKP(b). Jeszcze tego samego dnia zostali oni aresztowani.

Raport „o lekcjach sabotażu, dywersji i szpiegostwa japońskich i trockistowskich agentów na przykładzie Ludowego Komisariatu Przemysłu Ciężkiego ZSRR wygłosił przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Wiaczesław Mołotow”. W rzeczywistości miał to zreferować ludowy komisarz przemysłu ciężkiego Ordżonikidze, ale na pięć dni przed plenum, 18 lutego 1937 roku, się zastrzelił (oficjalnie ogłoszono, że zmarł na atak serca).

Potem głos w tej sprawie zabrał ludowy komisarz komunikacji Łazar Kaganowicz, którego zdaniem należało na szeroką skalę likwidować „wrogów ludu”. „Nie ma co płakać nad tym, że niewinni mogą zostać aresztowani” – stwierdził Kaganowicz.

Stalin wygłosił raport „o niedociągnięciach w pracy partii i środkach eliminacji trockistów i innych dwulicowców”. Powiedział: „Obecni sabotażyści i wywrotowcy, trockiści, są w większości ludźmi partii z legitymacją w kieszeni. Ich siła polega na tym, że legitymacja partyjna zapewnia im polityczną wiarygodność i dostęp do wszystkich naszych instytucji i organizacji. Dzięki temu, że mają legitymacje i udają przyjaciół władzy radzieckiej, oszukiwali politycznie nasz naród, nadużywali jego zaufania i po cichu wyrządzali mu krzywdę”.

Na plenum w marcu 1937 roku zatwierdzono sprawozdanie generalnego komisarza bezpieczeństwa państwowego Jeżowa i polecono mu zaprowadzić porządek w organach NKWD. Od 1 października 1936 do 15 sierpnia 1938 roku aresztowano 2273 funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa. 1862 z nich zostało oskarżonych o „przestępstwa kontrrewolucyjne”. 17 lipca 1937 roku Jeżow został odznaczony Orderem Lenina „za wybitne osiągnięcia w kierowaniu organami NKWD w wypełnianiu zadań państwowych”.

Na lutowo-marcowym plenum Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) głos zabrały 73 osoby. Do 1940 roku rozstrzelano 56 z nich. Dwie popełniły samobójstwo.

Chociaż Jeżow rozpoczął od czystki w organach NKWD, nie ograniczył się tylko do nich. 30 lipca 1937 roku został podpisany rozkaz NKWD nr 00447 „o operacji represjonowania byłych kułaków, kryminalistów i innych elementów antyradzieckich”. Do przyspieszenia represji wykorzystywano organy pozasądowe: „komisje NKWD ZSRR” i „trójki NKWD ZSRR”. W latach 1937–1938 Jeżow odwiedził Stalina 290 razy i spędził z nim łącznie ponad 850 godzin (częściej i dłużej ze Stalinem kontaktował się tylko Mołotow). Pod rządami Jeżowa zniszczono tzw. „gwardię leninowską”, przeprowadzono drugi proces moskiewski (styczeń 1937), proces wojskowy (czerwiec 1937) i trzeci proces moskiewski (marzec 1938), na którym Jagodę skazano na rozstrzelanie.

Jeżow był sadystą. Osobiście brał udział w torturach. W biurku trzymał kule, którymi zastrzelono Zinowiewa, Kamieniewa i innych przywódców bolszewickich.

Realizując postanowienia lutowo-marcowego plenum w 1937 roku, organy NKWD aresztowały w tym i następnym roku milion 580 tysięcy osób, a 682 tysiące z nich skazano na karę śmierci. Ponadto trójki, w których skład wchodził oficerowie NKWD, prokuratorzy i członkowie organów partyjnych, wydawały wyroki długoletniego więzienia z klauzulą „dziesięć lat bez prawa do korespondencji”, co w praktyce oznaczało karę śmierci i natychmiastowe wykonanie wyroku.

W wyniku stalinowskich czystek w Armii Czerwonej trzech z pięciu marszałków zostało rozstrzelanych. Ci, którzy pozostali, byli najmniej utalentowani, ale najbardziej lojalni: Siemion Budionny i Klimient Woroszyłow. Dziewięciu zastępców ludowego komisarza obrony

Woroszyłowa zostało rozstrzelanych. W skład Rady Wojskowej przy ludowym komisarzy obrony wchodziło 85 członków. 68 z nich zostało rozstrzelanych. Dwóch popełniło samobójstwo, uprzedzając aresztowanie. Rozstrzelano również dwóch dowódców marynarki wojennej ZSRR i czterech dowódców sił powietrznych. Wszyscy dowódcy okręgów wojskowych zostali rozstrzelani. Z pięciu komandarmów pierwszej rangi trzech zostało rozstrzelanych. Z 10 komandarmów drugiej rangi wszyscy zostali rozstrzelani. Z 57 komkorów 50 zostało rozstrzelanych. Z 186 komdiwów 154 zostało poddanych represjom, w tym rozstrzelanych. Z 26 korpusnych komissarow zdjęto ze stanowiska 25. Z 64 dywizyjnych komissarow represjonowano 58. Spośród 456 dowódców pułków Armii Czerwonej 401 zostało poddanych represjom.

21 maja 1937 roku na posiedzeniu kierownictwa NKWD Stalin oznajmił: „Kierownictwo wywiadu wraz z jego aparatem wpadło w ręce Niemców. Sieć wywiadowczą należy rozwiązać. A jeszcze lepiej byłoby rozwiązać całą służbę”. Po tym rozpoczęła się kolejna czystka w bezpieczeństwie: represje dosięgły 22 tysiące pracowników.

W latach 1938–1940 rozstrzelano czterech szefów wywiadu wojskowego: Jana Bierzina i Siemiona Urickiego w 1938 roku; Siemiona Giendina w 1939 roku i Aleksandra Orłowa w 1940 roku. Oprócz nich praktycznie wszyscy ich zastępcy i kierownicy oddziałów zostali rozstrzelani.

Większość pracujących za granicą radzieckich szpiegów została odwołana do kraju i stracona pod koniec lat 30. W najważniejszych radzieckich rezydenturach w Berlinie i Paryżu usunięto praktycznie cały personel. Działalność rezydentur została sparaliżowana. 25 maja 1940 roku szef GRU Armii Czerwonej I.I. Proskurow poinformował Komitet Centralny, że ponad połowę pracowników wywiadu poddano represjom. Wkrótce sam został aresztowany i rozstrzelany.

8 kwietnia 1938 roku Jeżow został również komisarzem transportu wodnego. Ponieważ, choć nie równocześnie, poprzednik Jeżowa, Jagoda, przed aresztowaniem został mianowany ludowym komisarzem łączności, stanowisko komisarza transportu wodnego nie wyglądało na awans. 22 sierpnia 1938 roku pierwszym zastępcą Jeżowa w NKWD został Ławrientij Beria, który stopniowo przejmował kontrolę nad komisariatem.

Starając się przetrwać i zdając sobie sprawę, że i tak zostanie usunięty, Jeżow 23 listopada 1938 roku napisał do Stalina list z rezygnacją, w którym z ubolewaniem przyznał się do wielu błędnych założeń i przewinień. Pamiętając o losie krewnych Jagody, poprosił Stalina, żeby oszczędzić jego 70-letnią matkę. Następnego dnia Jeżow został usunięty z funkcji szefa NKWD, ale zachował na razie stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego, przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej i komisarza transportu wodnego. Na następcę Jeżowa w NKWD wyznaczono Berię.

9 kwietnia 1939 roku Jeżow przestał być komisarzem transportu wodnego (sam komisariat został podzielony na komisariaty floty rzecznej i morskiej), a następnego dnia został aresztowany w gabinecie Malenkowa w obecności i przy aktywnym udziale Berii. Ten ostatni osobiście zajmował się sprawą Jeżowa.

Jeżow był przetrzymywany w Suchanowskim Specjalnym Więzieniu NKWD. W akcie oskarżenia była mowa nie tylko o jego „kontrewolucyjnej działalności”, ale również sodomii.

W trakcie śledztwa i procesu sądowego Jeżow zaprzeczył wszystkim oskarżeniom i przyznał, że jego jedynym błędem było to, że „nie oczyścił” organów bezpieczeństwa z „wrogów ludu”.

We wstępnym śledztwie powiedziałem, że nie jestem szpiegiem ani terrorystą, ale oni mi nie uwierzyli i ciężko mnie pobili. Przez dwadzieścia pięć lat mojego partyjnego życia uczciwie walczyłem z wrogami i ich usuwałem. Mam na swoim koncie kilka przestępstw, za które też mógłbym zostać rozstrzelany i o których powiem później, ale tych przestępstw, które są mi zarzucane w moim akcie oskarżenia, nie popełniłem i nie jestem ich winien. [...] Nie przeczę, że piłem, ale harowałem jak wół. [...] Gdybym planował akt terroru wobec kogoś z członków rządu, nie werbowałbym nikogo w tym celu, ale wykorzystując technikę, dokonałbym tego haniebnego czynu w odpowiedniej chwili. [...] Usunąłem 14 tysięcy czekistów, ale moja ogromna wina polega na tym, że usunąłem ich za mało.

24 kwietnia Jeżow napisał oświadczenie, w którym przyznał się do homoseksualizmu i wymienił swoich kochanków i partnerów. Wszyscy zostali aresztowani i rozstrzelani, w tym Filipp Gołoszczekin, jeden z organizatorów i uczestników egzekucji rodziny carskiej, oraz dywizyjny komissar Władimir Konstantinowicz Konstantinow.

3 lutego 1940 roku Jeżow został skazany na karę śmierci, a następnego dnia rozstrzelany w gmachu Izby Wojskowej Sądu Najwyższego ZSRR. Jego zwłoki zostały skremowane. W 1988 roku Izba Wojskowa odmówiła rehabilitacji Jeżowa, uzasadniając to tym, że jego zbrodnie obejmowały zabójstwo własnej drugiej żony Ewgienii Salomonowny Jeżowej (upozorowano jej samobójstwo) oraz represje wobec ponad półtora miliona obywateli ZSRR, z których „około połowy rozstrzelano”.

Po aresztowaniu Jeżowa 10 kwietnia 1939 roku zgodnie ze starą sycylijską tradycją przyszła kolej na jego krewnych. Jego brat Iwan Iwanowicz Jeżow został aresztowany dwa tygodnie później i rozstrzelany w 1940 roku. W tym samym roku rozstrzelano jego siostrzeńców, Anatolija Nikołajewicza i Wiktora Nikołajewicza Babulina. Trzeci, Siergiej Nikołajewicz Babulin, z jakichś powodów nie został rozstrzelany. Był torturowany w obozach i przebywał na zesłaniu do końca maja 1953 roku (Stalin zmarł 5 marca), kiedy to został objęty amnestią. Ich matkę, siostrę Jeżowa, Jewdokiję Iwanowną Jeżową (Babulinę), pozostawiono w spokoju, uznając, że dwoje dzieci rozstrzelanych i trzecie uwięzione to wystarczająca kara dla matki. Nie ruszono też starej matki, tak jak prosił Jeżow. 24 stycznia 1941 roku, z prawie rocznym opóźnieniem, Jeżow został pozbawiony wszystkich odznaczeń państwowych i tak zwanego stopnia specjalnego.

11 września 1938 roku Beria otrzymał awans na komisarza bezpieczeństwa państwowego pierwszej rangi. 29 września został szefem przywróconego do życia GUGB NKWD (przyszłego NKGB). 25 listopada 1938 roku został komisarzem spraw wewnętrznych (podobnie jak Dzierżyński), ale 17 grudnia 1938 roku stanowisko szefa GUGB przekazano W.N. Mierkułowowi, który dzień wcześniej został mianowany pierwszym zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych.

W przeciwieństwie do Jeżowa Beria łączył pracę partyjną ze służbą w organach bezpieczeństwa państwa, najpierw na Zakaukaziu, a potem w komisariatach wszechzwiązkowych. Beria był swego rodzaju połączeniem Jagody i Jeżowa. Zgodnie z instrukcją Lenina, aby oczyścić tyły z wrogów przed ofensywą, Beria w okresie od września 1938 do stycznia 1939 roku przeprowadził na szeroką skalę aresztowania „ludzi Jeżowa” w NKWD, prokuraturze i sądach. W rzeczywistości analogiczną czystkę wśród „ludzi Jagody” przeprowadził wcześniej w NKWD Jeżow,

rozstrzeliwując, jak sam przyznał, 14 tysięcy funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Liczba straconych przez Berię „kontrewolucjonistów” nie jest znana. Według niektórych szacunków w latach 1939–1940 wydano około 4200 wyroków śmierci, choć nie wszystkie na „ludzi Jeżowa” w NKWD. Ale wiadomo, że represje, w tym wobec członków służb bezpieczeństwa w okresie Berii, dosięgły tysiące osób, nawet od dwudziestu do trzydziestu tysięcy.

Wymienianie ofiar Berii i analizowanie pracy organów karnych, ścigania i wywiadu, na których czele stał Beria, nie jest celem tej książki. Ale na jeden przypadek, spuściznę Berii po jego poprzednikach ze służb bezpieczeństwa państwowego, musimy zwrócić uwagę.

27 lutego 1939 roku zmarła Nadieżda Krupska, wdowa po Leninie. W 1957 roku na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR pierwszy sekretarz Nikita Chruszczow oznajmił, powołując się na archiwa Łubianki, że Krupską otruła Stalin, który przysłał jej w prezencie na 70 urodziny ulubione ciasto (Krupska urodziła się 26 lutego 1869 roku). Krupska zjadła kawałek i zmarła następnego dnia. Nieco wcześniej, 12 czerwca 1937 roku, w dniu rozstrzelania dowódców wojskowych Armii Czerwonej, w tym marszałka Tuchaczewskiego, oskarżonego o spisek przeciwko władzy radzieckiej, zmarła młodsza siostra Lenina, M.I. Uljanowa.

Nie ma potrzeby wyliczać funkcji i stanowisk, które Beria po kolei zajmował od 25 listopada 1938 roku, kiedy to został ludowym komisarzem spraw wewnętrznych. Dość szybko stał się drugim po Stalinie człowiekiem w państwie. Oczywiście we wszystkim popierał Stalina, bo inaczej podzieliłby los Jagody i Jeżowa. A kiedy przestał się podobać Stalinowi i zauważył, że jego pan się zmienił, znalazł wyjście z sytuacji (ale o tym napiszemy poniżej).

Trudno jest oddzielić Berię jako radzieckiego męża stanu od Berii jako szefa radzieckich służb bezpieczeństwa. W niniejszym opracowaniu wystarczy tylko jasno stwierdzić, że 5 marca 1953 roku, kiedy zmarł Stalin, Beria był oczywistym i jedynym pretendentem do objęcia stanowiska nowego szefa państwa, bez względu na to, jak to stanowisko miałyby się nazywać. Stalin, który przed śmiercią przestał być sekretarzem generalnym, nie był bowiem oficjalnie głową Związku Radzieckiego. Był tylko sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, która nie miała formalnego związku z kierowaniem państwem, ale

faktycznie zarządzała nim od 1923 roku, po usunięciu Lenina i pozbawieniu Sownarkomu władzy.

Abdurachman Awtorchanow, jeden z najlepszych historyków zajmujących się KPZR, opublikował w 1981 roku książkę *Zagadka śmierci Stalina*. W rzeczywistości nie było żadnej zagadki. W kontekście wszystkiego, co wiemy (lub przypuszczamy, że wiemy) o śmierci niemal wszystkich przywódców państwa radzieckiego (mało kto z nich umierał śmiercią naturalną we własnym łóżku), uzasadniona hipoteza Awtorchanowa, że Stalin został usunięty w wyniku spisku Berii, Chruszczowa, Malenkowa i Bułganina, nie wygląda sensacyjnie. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że w kontekście wszystkiego, co napisano, gwałtowna śmierć Stalina wydaje się całkowicie naturalna.

3 lutego 1941 roku Wsiewołod Mierkułow zajął nowo utworzone stanowisko ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego ZSRR. 7 maja 1946 roku zastąpił go Wiktor Abakumow. Z biegiem lat komisariaty ludowe przemianowano na ministerstwa. W związku z tym od 1946 roku Mierkułow i Abakumow byli ministrami bezpieczeństwa państwowego ZSRR. Mierkułow również został rozstrzelany, ale później, już po śmierci Stalina i Berii, 23 grudnia 1953 roku. Abakumow natomiast został usunięty i aresztowany 12 lipca 1951 roku. Członkiem prezydium KC KPZR pozostawał do 5 marca 1953 roku. Do 5 kwietnia 1953 roku był również sekretarzem Komitetu Centralnego. 19 grudnia 1954 roku został rozstrzelany.

Powodem usunięcia Abakumowa była „sprawa leningradzka”. W czasie Wojny Ojczyźnianej Stalin faworyzował kilku młodych członków partii. Jednym z nich był Nikołaj Wozniesiński. Pełnił funkcję pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, był członkiem Państwowego Komitetu Obrony (GKO) oraz Komitetu Odbudowy Gospodarki na Obszarach Wyzwolonych spod Okupacji Niemieckiej. Członek Komitetu Centralnego WKP(b) (1939–1949), akademik Akademii Nauk ZSRR (1943), członek Biura Politycznego (1947–1949), laureat Nagrody Stalinowskiej (1947) i przez jedenaście lat dyrektor Państwowego Komitetu Planowania (Gosplanu), Wozniesiński był według Stalina przyszłym szefem radzieckiego rządu.

Kolejnym ulubieńcem Stalina był Aleksiej Kuzniecowa, członek KC WKP(b) od 1939 roku, pierwszy sekretarz leningradzkiego obwodowego

i miejskiego komitetu partii w latach 1945–1946, sekretarz KC WKP(b) od 18 marca 1946 do 28 stycznia 1949 roku. Stalin zamierzał (tak przynajmniej twierdził) powierzyć mu stanowisko sekretarza generalnego partii.

Zarówno Wozniesiński, jak i Kuzniecowa byli promowani przez wybitnego leningradzkiego funkcjonariusza partyjnego Andrieja Żdanowa, który po zabójstwie Siergieja Kirowa został sekretarzem Komitetu Centralnego i kierował leningradzkim komitetem partii. Jednak nagła (a może nawet nie naturalna) śmierć Żdanowa w sierpniu 1948 roku wywarła tragiczny wpływ na losy jego faworytów.

„Sprawa leningradzka” od początku do końca, jak wszystkie sprawy bezpieczeństwa państwowego z tego okresu, była sfabrykowana. Stał za nią Abakumow.

Wśród pierwszych osób skazanych w „sprawie leningradzkiej” znaleźli się Kuzniecowa, sekretarz Komitetu Centralnego WKP(b), Piotr Popkow, pierwszy sekretarz leningradzkiego obwodowego i miejskiego komitetu partii, Jakow Kapustin, drugi sekretarz komitetu miejskiego WKP(b), Piotr Łazutin, przewodniczący Leningradzkiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego, i Wozniesiński, szef Gosplanu ZSRR. Oskarżono ich o zdradę i separatystyczne zamiary wobec Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) i całego kraju. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci 30 września 1950 roku. Wozniesiński został stracony tego samego dnia, Kuzniecowa 1 października 1950 roku.

Ta masakra była prologiem do represji wobec wszystkich przywódców leningradzkich obwodowych, miejskich i rejonowych organizacji WKP(b). Ponadto prześladowano tych, którzy wyszli z leningradzkiej organizacji partyjnej i w okresie powojennym awansowali na kierownicze stanowiska w różnych organizacjach państwowych i publicznych. W sumie w ramach „sprawy leningradzkiej” represjom poddano ponad 2 tysiące osób w rozmaitych częściach Związku Radzieckiego.

Ale była też druga „sprawa konspiracji syjonistycznej w MGB ZSRR”. Obie sprawy sprytnie zainspirowali Malenkow i Beria. Umiejętnie grając na paranoicznej podejrzliwości starzejącego się Stalina, wpajając mu obawy przed wyimaginowanymi intrygami jego licznych wrogów, oczyścili przestrzeń wokół Stalina i jednocześnie umieścili własnych ludzi w MGB i MWD.

Podpułkownik Michaił Riumin służył w MGB ⁸⁷ w wydziale śledczym do spraw specjalnych. Urodził się w 1913 roku. Ukończył podstawówkę i przyspieszone kursy księgowości. Przed rozpoczęciem Wojny Ojczyźnianej był kierownikiem wydziału planistyczno-finansowego w dyrekcji budowy kanału Moskwa–Wołga. Innymi słowy, pracował w systemie karnym ZSRR.

W czasie wojny Riumin służył jako śledczy w kontrwywiadzie wojskowym Smiersz, którym kierował przyszły minister bezpieczeństwa Abakumow. Po wojnie został przeniesiony do centralnego aparatu MGB.

Uważa się, że Riumin zgubił tajne dokumenty, za co groziła mu surowa kara. Aby przejąć inicjatywę, napisał pismo do Stalina, w którym oskarżył ministra MGB Abakumowa o celowe zabicie znanego kardiologa profesora Jakowa Etingera, przeciwko któremu toczyło się śledztwo o działalność antyradziecką. Etinger rzekomo przyznał się do umyślnego znęcania się nad funkcjonariuszem partyjnym Aleksandrem Siergiejewiczem Szczerbakowem, co doprowadziło do jego śmierci.

Szczerbakow był kandydatem do Biura Politycznego od 1939 roku, pierwszym sekretarzem moskiewskiego miejskiego komitetu partii od 1941 roku, szefem Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, a jednocześnie od 1942 roku szefem Sowinformbiura i w latach 1943–1945 szefem wydziału informacji zagranicznej Komitetu Centralnego. Zmarł na rozległy atak serca 10 maja 1945 roku, dzień po zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami.

W swoim piśmie Riumin oświadczył, że Abakumow jest „człowiekiem niebezpiecznym dla państwa”, i poinformował o sabotowaniu przez niego śledztwa w sprawie „kremlofskich” lekarzy oraz o „syjonistycznym spisku” w MGB. Rozpoczęła się „sprawa lekarzy”.

Podpułkownik Riumin z wydziału śledczego MGB potwierdził oskarżenie w pokoju przyjęć wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR w obecności jego pomocnika Dmitrija Nikołajewicza Suchanowa. Dopiero po zatwierdzeniu ostatecznej wersji tekstu przez Malenkowa wniosek nabrał mocy prawnej.

Malenkow tak przedstawił pismo Riumina, że nie mogło to nie zainteresować Stalina. Stalin ze swej strony postanowił wykorzystać zeznanie Riumina jako pretekst do rozpoczęcia kolejnej masowej czystki

w organach bezpieczeństwa państwa, którymi przez ponad dziesięć lat kierował Beria, rozpętując jednocześnie w kraju antysemicką kampanię.

W końcu Abakumow padł ofiarą trzech przywódców, którzy mieli różne cele. Stalin zaplanował usunięcie i egzekucję Berii. Beria i Malenkow planowali wyeliminować Stalina. Jak się okazało, ktoś w tym samym czasie planował zlikwidować Abakumowa. Wszystko to złożyło się na fatalną datę: 11 lipca 1951 roku.

VI

Bezpieczeństwo państwowe a kwestia żydowska

Podpułkownik Riumin, którego wykorzystano do usunięcia Abakumowa, otrzymał awans najpierw na wiceministra MGB, a potem na generała majora. 22 lipca 1954 roku został rozstrzelany.

Sprawa rozwijała się bardzo szybko. 2 lipca do Komitetu Centralnego wpłynęło oświadczenie śledczego Riumina „O niezadowolającej sytuacji w MGB ZSRR”. Dziewięć dni później wydana została rezolucja Komitetu Centralnego na ten temat. Trzy dni później, 14 lipca 1951 roku, aresztowany został generał pułkownik Abakumow, minister bezpieczeństwa państwowego.

Jednak prawdziwym powodem usunięcia i stracenia Abakumowa było ukrycie już dokonanej zbrodni Stalina, mianowicie stracenia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego (JAK) i przygotowania podstaw dla nowego, zakrojonego na szeroką skalę projektu eliminacji i deportacji Żydów mieszkających w ZSRR. Należy zrozumieć, że deportacja ludzi w okresie stalinowskim była zjawiskiem całkowicie rutynowym i odbywała się bez przerwy, wpływając na życie milionów ludzi, a nawet je skracając. Projekt deportacji Żydów byłby po prostu kolejnym projektem wysiedlenia tego ludu daleko od największego narodu w Związku Radzieckim.

Wcześniej, w grudniu 1947 roku, wykonując polecenia Stalina, minister bezpieczeństwa państwowego Abakumow zaczął fabrykować sprawę karną o „antyradziecką działalność nacjonalistyczną” JAK.

Projekt stworzenia JAK narodził się wkrótce po ataku Hitlera na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku. Już 24 sierpnia 1941 roku w Moskwie odbył się wiec „przedstawicieli narodu żydowskiego”.

Zainicjował go osobiście Stalin. Beria, który pełnił funkcje ludowego komisarza spraw wewnętrznych, zastępcy przewodniczącego GKO i zastępcy przewodniczącego Sownarkomu, odpowiadał za organizację spotkania.

W wiecu przyjęto następujący apel:

Bracia Żydzi na całym świecie! Nasz apel płynie do Was razem z niewinną krwią przelaną przez miliony Żydów. Nasze słowo dociera do was jako sygnał do oporu i zemsty. Niech każdy dzień przybliży Was do godziny porachunków z wrogiem! Niech święty płomień zemsty zapłonie jaśniej w Waszych sercach z każdą upływającą godziną! W każdej chwili Waszego życia bądźcie gotowi do działania. Ludzkość zostanie uwolniona od brunatnej zarazy! Waszym obowiązkiem jest pomóc ją wypalić! Weźcie udział w tej świętej wojnie!

Wiec i przesłanie do Żydów odbiły się szerokim echem na świecie. Przywódcy światowego ruchu syjonistycznego odnieśli się do tego przychylnie i poparli wezwanie z Moskwy. W wielu krajach zaczęto tworzyć fundacje żydowskie, których celem było zbieranie pieniędzy dla Związku Radzieckiego. Ambasador radziecki w Wielkiej Brytanii, Iwan Majski, na początku września 1941 roku na polecenie Stalina spotkał się z Chaimem Weizmanem, przewodniczącym Światowej Organizacji Syjonistycznej, od którego uzyskał poparcie dla inicjatyw rządu radzieckiego.

W październiku 1941 roku spotkał się z przewodniczącym Agencji Żydowskiej w Palestynie, Dawidem Ben Gurionem, który oznajmił: „Naprawdę chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby pomóc w osiągnięciu zwycięstwa. Chcielibyśmy wyjaśnić, w jaki sposób możemy pomóc ZSRR. [...] Wierzymy, że jesteśmy w stanie zrobić coś poza Palestyną”.

Majski, zgodnie z instrukcjami Stalina, odpowiedział: „Zrobi nam pan wielką przysługę, jeśli uświadomi pan Amerykanom, że pilnie potrzebujemy pomocy. Potrzebujemy czołgów, dział, samolotów – jak najwięcej, a co najważniejsze, jak najszybciej”.

Aby systematycznie wpływać na światowe żydostwo w sposób korzystny dla Związku Radzieckiego, należało stworzyć stały organ, który

byłby przykrywką dla działających zza kulis Stalina i NKWD. W ten sposób narodziła się idea Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego.

Stalin powierzył prace organizacyjne związane z utworzeniem JAK bezpieczeństwu państwowemu, z Berią na czele. Doświadczenia z wiecu 24 września 1941 roku dowiodły, że Beria poradzi sobie z tym zadaniem. Trzy dni po wiecu na jego polecenie dwóm znanym polskim Żydom, Henrykowi Ehrlichowi i Wiktorowi Alterowi, ku ich wielkiej radości, umorzono karę śmierci, na którą zostali skazani w ZSRR pod sfiogowanymi zarzutami szpiegostwa na rzecz Polski i za krytykę rzeczywistej współpracy rządu radzieckiego z hitlerowskimi Niemcami od sierpnia 1939 do 22 czerwca 1941 roku. Zmieniono wyrok na 10 lat pozbawienia wolności.

Ehrlich urodził się w 1882 roku w Lublinie, na początku XX wieku studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim i został członkiem żydowskiej partii socjalistycznej Bund. Podczas rewolucji lutowej w Rosji w 1917 roku był członkiem komitetu wykonawczego Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. W październiku 1918 roku wrócił do Warszawy. W Polsce był prominentną postacią Bundu, członkiem jego Komitetu Centralnego i redaktorem partyjnego dziennika „Volkszeitung”. Po wybuchu II wojny światowej i opanowaniu zachodniej Polski przez Niemców uciekł na tereny zajęte przez wojska radzieckie. W październiku 1939 roku został aresztowany przez NKWD w Brześciu, oskarżony o szpiegostwo oraz powiązania z konspiracyjnym Bundem i skazany na rozstrzelanie.

Wiktor Alter urodził się w 1890 roku w polskim mieście Mława, należącym wówczas do Imperium Rosyjskiego. W 1912 roku został aktywnym członkiem Bundu, za co został zesłany na Syberię. Po rewolucji październikowej wrócił do Polski, gdzie w latach 1919–1939 stał na czele Bundu. Podobnie jak Ehrlich, po wybuchu II wojny światowej uciekł do wschodniej Polski zajętej przez wojska radzieckie. Pod koniec września 1939 roku został aresztowany w Kowlu przez NKWD i oskarżony o szpiegostwo oraz kierowanie podziemną działalnością Bundu.

To właśnie tych dwóch polsko-rosyjskich działaczy Bundu Beria postanowił wykorzystać do własnych celów. Po sformalizowaniu ich rekrutacji jako agentów NKWD Ehrlich i Alter zostali zwolnieni z więzienia i pod bezpośrednim nadzorem Berii przystąpili do tworzenia JAK.

Stalin nie był jednak zadowolony z ich pracy i w grudniu 1941 roku Ehrlich i Alter zostali ponownie aresztowani. Tym razem oskarżono ich o współpracę z niemieckim wywiadem. Według oficjalnej wersji Ehrlich popełnił samobójstwo w areszcie 14 maja 1942 roku. Alter został rozstrzelany 17 lutego 1943 roku.

Projekt utworzenia JAK był teraz kontynuowany jako inicjatywa Radzieckiego Biura Informacyjnego (Sowinformbiuro), zatwierdzona przez Komitet Centralny WKP(b). Stalin powierzył zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych Sołomonowi Łozowskiemu, członkowi Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji od 1901 roku i byłemu sekretarzowi generalnemu (1921–1937) Profinternu, nadzorowanie działalności JAK. Jako zastępca narkoma spraw zagranicznych Łozowski był najpierw zastępcą szefa, a następnie szefem Sowinformbiura, utworzonego po ataku Niemiec na ZSRR.

Łozowski wciągnął do pracy w JAK znanych w kraju i za granicą radzieckich Żydów. Przewodniczącym JAK był aktor Sołomon Michoels, członkami komitetu byli pisarze Icyk Fefer, Lejb Kwitko, Perec Markisz, Dawid Bergelson, S. Gałkin, dyrektor artystyczny Moskiewskiego Państwowego Teatru Żydowskiego (GOSET) Wieniamin Zuskin, naczelnny lekarz Centralnego Szpitala Klinicznego im. B.A. Botkina Szymieliowicz oraz dyrektorka Instytutu Fizjologii Akademii Nauk Medycznych ZSRR, członek Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Medycznych Lina Stern.

7 kwietnia 1942 roku prasa radziecka ogłosiła powstanie JAK i opublikowała odezwę „do Żydów na całym świecie”. Apel został podpisany przez 47 wybitnych radzieckich Żydów. JAK zaczął wydawać gazetę w jidysz, „Ejnikajt” („Jedność”), która była rozpowszechniana na całym świecie i wzywała nie tylko do wspólnej walki z nazizmem, ale także do udzielania pomocy radzieckim Żydom.

Dla Stalina głównym zadaniem JAK było zdobywanie pieniędzy od bogatych Żydów z Ameryki. W tym celu do Stanów Zjednoczonych wysłano Michoelsa, szefa JAK, oraz Icyka Fefera, członka prezydium komitetu poetyckiego. Beria osobiście udzielił im instrukcji przed wyjazdem. Przez ponad trzy miesiące przebywali w Stanach Zjednoczonych, gdzie spotkali się z wieloma czołowymi postaciami światowej i amerykańskiej nauki i kultury: Einsteinem, Chaplinem, Chagallem, Mannem, Feuchtwangerem, Dreiserem i Aschem. Ponadto

spotkali się z przewodniczącym Światowej Organizacji Syjonistycznej Weizmanem, szefem Światowego Kongresu Żydów N. Goldmanem oraz słynnymi amerykańskimi rabinami Wise'em i Epsteinem.

Generał porucznik Paweł Sudopłatow, były szef IV Zarządu (dywersyjno-wywiadowczego) NKWD–NKGB, wspominał później tę podróż:

W 1943 roku aktor, szef moskiewskiego Teatru Żydowskiego, Michoels, wraz z żydowskim poetą, naszym sprawdzonym agentem, Feferem, odbyli długą podróż do Stanów Zjednoczonych jako przywódcy Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Heifetz zapewnił wsparcie operacyjne dla wizyty Michoelsa i nawiązał kontakty w gminach żydowskich.

Grigorij Markowicz Heifetz był rezydentem radzieckiego wywiadu w Kalifornii, pracującym tam pod przykrywką stanowiska zastępcy konsula.

Podczas tournée za granicą wysłannicy Stalina zebrali ogromną sumę pieniędzy, według różnych szacunków od 30 do 50 milionów dolarów, dla Armii Czerwonej.

Pod koniec wojny Heifetz i rezydent radzieckiego wywiadu w Waszyngtonie Wasilij Zarubin, działający pod przykrywką sekretarza ambasady i zajmujący się zupełnie innym – nuklearnym – projektem, którym kierował Beria, poinformowali Roberta Oppenheimera i Alberta Einsteina, naukowców zaangażowanych w program budowy bomby atomowej, o planowanym przez Stalina utworzeniu po wojnie żydowskiej autonomii na Krymie. Sudopłatow pisze:

W 1945 roku kierownictwo radzieckie rozpowszechniło pogłoskę, że na Krymie zostanie utworzona żydowska republika autonomiczna, do której mogliby przyjechać Żydzi z całego świata, a zwłaszcza z Europy, którzy ucierpieli z powodu faszyzmu. Stalin podał kilka celów tego blefu. Po pierwsze, tą przynętą, republiką żydowską, chciał udobruchać brytyjskich sojuszników, którzy obawiali się, że w Palestynie, ich protektoracie, powstanie państwo żydowskie. Po drugie, Stalin chciał się dowiedzieć, w jaki sposób może przyciągnąć zachodni kapitał do odbudowy zniszczonej wojną gospodarki [ZSRR]. Otrzymałem od Berii polecenie, aby sondować Amerykanów w tej sprawie podczas rozmów z ich ambasadorem w Moskwie, Harrimanem (w 1945 roku spotkałem się z nim pod nazwiskiem Matwiejew).

Na polecenie Stalina informacja o utworzeniu żydowskiej republiki autonomicznej na Krymie dotarła nie tylko do Oppenheimera i Einsteina, ale także do innego czołowego amerykańskiego naukowca Martina Kamena, z którym rezydentowi radzieckiego wywiadu Heifetzowi udało się nawiązać przyjazne stosunki. Pomogła mu w tym jego kochanka Louise Rosenberg-Bransten, która poznała go z Oppenheimerem. Drugi rezydent radzieckiego wywiadu, Zarubin, działał poprzez Earla Browdera, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, gdyż Oppenheimer był po kryjomu jej członkiem. Ponieważ w tych latach w Stanach Zjednoczonych prowadzono prace nad bronią atomową, a Einstein i Oppenheimer stali na czele tego projektu, kontakty z nimi zapewniały radzieckiemu wywiadowi możliwość pozyskania agentów mających dostęp do amerykańskich tajemnic atomowych, a nie byli to jedyni radzieccy agenci, którzy przeniknęli do otoczenia Einsteina i Oppenheimera, o czym opowiemy nieco później.

Jednak wraz z zakończeniem wojny JAK przestał być Stalinowi potrzebny. Łozowski został usunięty z radzieckiego MSZ w tym samym 1945 roku. Latem 1946 roku Wydział Polityki Zagranicznej Komitetu Centralnego WKP(b) zorganizował inspekcję JAK, w wyniku której zastępca szefa wydziału Paniuszkin ogłosił Michoelsowi i Feferowi zamiar zamknięcia organizacji.

To był zły omen, ale w tym czasie wszystko ograniczyło się do wycofania JAK ze struktur Sowinformbiura i przekazania go 1 sierpnia 1946 roku pod bezpośrednią kontrolę Wydziału Polityki Zagranicznej. Wydawało się, że burza już minęła.

Oczywiście Michoels i Fefer nie wiedzieli, że 12 października 1946 roku MGB wysłało notę do Komitetu Centralnego WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR „O nacjonalistycznych skłonnościach niektórych pracowników Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego”, w której faktycznie skazano przywódców JAK na śmierć. Stalin wahał się jednak, ponieważ uważał, że po podróży Michoelsa do Stanów Zjednoczonych nie wolno otwarcie zajmować się znanymi osobistościami żydowskimi. Dopiero pod koniec 1947 roku polecił Abakumowowi zlikwidować Michoelsa i przeprowadzić tę operację tak, aby wyglądała na wypadek.

Abakumow powołał specjalną grupę, która miała zrealizować plan zabicia Michoelsa. W jej skład wchodził Siergiej Ogołcow, wiceminister bezpieczeństwa państwowego ZSRR, Ławrientij Cianawa, minister bezpieczeństwa państwowego Białoruskiej SRR, oraz Fiodor Szubniakow, szef wydziałów II i III MGB. W nocy z 12 na 13 stycznia 1948 roku Michoels został zamordowany w Mińsku razem z towarzyszącym mu pisarzem Włodzimierzem (Wolfem) Gołubowem, zwerbowanym przez agenta bezpieczeństwa państwowego. Osoby biorące udział w morderstwie zostały odznaczone medalami. Na pierwszy rzut oka wyglądało to na wypadek: potrącenie przez ciężarówkę.

26 marca 1948 roku minister bezpieczeństwa państwowego Abakumow w notatce do Stalina doniósł, że „liderzy Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, aktywni nacjonałiści i zorientowani na Amerykanów, w zasadzie prowadzą antyradziecką działalność nacjonalistyczną”.

20 listopada 1948 roku decyzją Prezydium Rady Ministrów ZSRR JAK został oficjalnie rozwiązany i zamknięty „jako ośrodek propagandy antyradzieckiej”. Tego samego dnia Biuro Polityczne KC WKP(b) postanowiło „polecić MGB ZSRR natychmiastowe rozwiązanie Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, ponieważ, jak pokazują fakty, komitet ten jest ośrodkiem antyradzieckiej propagandy i regularnie dostarcza antyradzieckich informacji zagranicznym agencjom wywiadowczym. Zgodnie z tym organy prasowe komitetu muszą zostać zamknięte, a akta skonfiskowane. Na razie nikt nie może zostać aresztowany”.

Ale aresztowania zaczęły się miesiąc później. W grudniu 1948 roku aresztowano przewodniczącego JAK Icyka Fefera i dyrektora Teatru Żydowskiego w Moskwie Wieniamina Zuskina. Na początku 1949 roku aresztowano kilkudziesięciu członków JAK, w tym całe kierownictwo. Oskarżono ich o „powiązania z żydowskimi organizacjami nacjonalistycznymi w Ameryce”.

18 stycznia 1949 roku Łozowski, który został zwolniony z funkcji szefa Sowinformbiura, a następnie wydany z Komitetu Centralnego i partii komunistycznej, został aresztowany. W akcie oskarżenia stwierdzono:

Dawny szef Sowinformbiura – oskarżony o bycie szpiegiem i jednym z przywódców żydowskiego podziemia nacjonalistycznego w ZSRR. Był mózgiem przekształcenia

Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w centrum nacjonalistycznej i szpiegowskiej pracy przeciwko ZSRR. Uzyskawszy w 1943 roku zgodę na wysłanie swoich współpracowników Michoelsa i Fefera do Ameryki, polecił im nawiązać kontakty z reakcyjnymi środowiskami żydowskimi w Ameryce, żeby uzyskać ich poparcie w walce z władzą radziecką. Dostarczał Michoelsowi i Feferowi materiały szpiegowskie dotyczące życia przemysłowego, gospodarczego i kulturalnego ZSRR w celu przekazania ich Amerykanom. Zgodnie z instrukcjami Amerykanów wraz ze swoimi współpracownikami zabiegał o przekazanie Krymu Żydom oraz organizował zbieranie i przekazywanie Amerykanom informacji szpiegowskich o Związku Radzieckim. Miał osobisty kontakt z agentem amerykańskiego wywiadu Goldbergiem, który przyjechał do ZSRR.

Na początku 1949 roku Związek Radziecki na polecenie Stalina rozpoczął szeroko zakrojoną kampanię „walki z kosmopolityzmem”, w której zarzucano Żydom radzieckim brak radzieckiego patriotyzmu. Kampanii tej towarzyszyły masowe zwolnienia z pracy Żydów i ich prześladowanie. Kwiat żydowskiej elity twórczej i naukowej ZSRR został aresztowany. Wśród aresztowanych było 217 żydowskich pisarzy i poetów, 108 aktorów, 87 artystów i 19 muzyków. Markisz napisał w tamtych czasach: „Hitler chciał nas zniszczyć fizycznie, Stalin chce to zrobić duchowo”.

Sprawa sądowa przeciwko JAK była rozpatrywana przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego ZSRR, której przewodniczył generał porucznik Aleksandr Czepcow. Zamknięte sesje rozpoczęły się 30 kwietnia 1952 roku. Tego samego dnia następcą Abakumowa na stanowisku ministra bezpieczeństwa państwowego, Siemion Ignatiew, w liście do Stalina nazwał aresztowanych członków JAK „amerykańskimi szpiegami”.

18 lipca 1952 roku wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Liny Stern i Sołomona Bregmana (wiceministra kontroli państwowej RFSRR), zostali skazani na karę śmierci. Lina Stern została skazana na 3,5 roku obozu, a następnie na 5 lat zesłania. 16 czerwca 1952 roku w czasie procesu Bregman został umieszczony na oddziale szpitalnym w Więzieniu Butyrskim, gdzie zmarł 23 stycznia 1953 roku.

12 sierpnia 1952 roku 13 członków JAK zostało rozstrzelanych.

22 listopada 1955 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego ZSRR uchyliła wyrok wobec członków Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego z powodu braku przestępstwa w ich działaniach. 29

grudnia 1988 roku Komisja Biura Politycznego KC KPZR zapoznała się z materiałami dotyczącymi rehabilitacji sądowej i partyjnej osób zamieszanych w sprawę Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i uznała ją za sfingowaną, zwracając uwagę, że śledczy, którzy prowadzili sprawę karną, zostali skazani w latach 1952–1954 za fałszowanie materiałów.

Stalinowskiej rozprawy z JAK nie można rozpatrywać w oderwaniu od historii państwa Izrael, o którego powstaniu zdecydowało Zgromadzenie Ogólne ONZ 17 maja 1948 roku. Doradca Mołotowa, Michaił Wietrow, nieco później zrelacjonował uwagi Stalina na ten temat:

Zaakceptujemy powstanie Izraela. Będzie wrzodem na tyłku dla państw arabskich i sprawi, że odwrócą się one od Wielkiej Brytanii. Ostatecznie brytyjskie wpływy zostaną całkowicie podważone w Egipcie, Syrii, Turcji i Iraku.

Zgromadzenie Ogólne zdecydowało o utworzeniu dwóch państw w brytyjskim Mandacie Palestyny – arabskiego i żydowskiego. „Nie będzie tam teraz spokoju” – powiedział Stalin, gdy poznał wynik głosowania. Rzeczywiście tego samego dnia wojska krajów arabskich – Iraku, Egiptu, Jordanii i Syrii – wypowiedziały wojnę Izraelowi.

Kiedy wybuchła wojna, Związek Radziecki wysłał do Izraela przez Czechosłowację i Jugosławię znaczną pomoc wojskową, w tym samoloty, artylerię i różne rodzaje broni strzeleckiej. Większość dostaw stanowiła zdobyczna broń uzyskana przez ZSRR po klęsce Niemiec.

Wraz z powstaniem Izraela Stalin stanął jednak przed nieoczekiwanym problemem: aktywizacji radzieckich Żydów. Kulminacją tych działań było przybycie misji kierowanej przez Goldę Meir, ambasadorkę Izraela w ZSRR, 11 września 1948 roku i entuzjastyczna reakcja żydowskiej opinii publicznej w Moskwie, która szczerze wierzyła w poparcie rządu radzieckiego, który właśnie głosował za utworzeniem Izraela w ONZ.

Już 21 września w „Prawdzie” ukazał się artykuł znanego radzieckiego pisarza Ilji Erenburga, który stwierdził, że Żydzi mieszkający w Związku Radzieckim nie mają powodu, by wyjeżdżać do Izraela, gdyż są zasymilowani w kraju zamieszkania. Po tym nastąpiły rozwiązanie JAK i aresztowanie wszystkich jego przywódców, aresztowania żydowskich

intelektualistów radzieckich i kampania przeciwko „kosmopolityzmowi”, w którą zaangażowane było całe ówczesne kierownictwo partii.

Na przykład Chruszczow, kiedy był pierwszym sekretarzem Moskiewskiego Komitetu Obwodowego KPZR w 1950 roku, brał aktywny udział w śledztwie w sprawie „syjonistów” w zakładzie ZIS w Moskwie. Osobiście przesłuchiwał Lichaczowa, dyrektora zakładu. Oskarżył go o utratę czujności, patronowanie „syjonistom” i promowanie Żydów na stanowiska kierownicze: „Ta polityka dyrektora doprowadziła do powstania w zakładzie syjonistycznej organizacji szpiegowskiej” – oświadczył Chruszczow.

W trakcie tej „afery syjonistycznej” w ZIS aresztowano 48 osób, z których 9 skazano na śmierć. Wśród aresztowanych była siostra wysokiego rangą generała radzieckiego wywiadu, Nauma Ejtingona, Sonia.

Walka Stalina z „syjonizmem” była również prowadzona na poziomie międzynarodowym. W listopadzie 1952 roku w Pradze z inspiracji Stalina postawiono przed sądem 14 prominentnych przywódców Komunistycznej Partii Czechosłowacji i państwa. Oskarżono ich o zdradę stanu, działalność wywrotową i organizowanie zamachów na życie „przywódców kraju”. Wśród oskarżonych był sekretarz generalny KPCz Rudolf Slánský (Salzmann). Na mocy wyroku sądu jedenaście osób, w tym Slánský, zostało rozstrzelanych, a trzy skazane na dożywocie.

Proces miał wyraźnie antysemicki charakter, gdyż jedenastu z czternastu oskarżonych było Żydami. Stalin osobiście nadzorował proces poprzez oficerów radzieckich służb specjalnych, którzy służyli jako doradcy w różnych agendach państwowych i partyjnych w Czechosłowacji.

13 stycznia 1953 roku Związek Radziecki opublikował oświadczenie TASS o ujawnieniu syjonistycznego spisku dążącego do usunięcia kierownictwa ZSRR. Tego samego dnia „Prawda” opublikowała niepodpisany artykuł pod tytułem *Nikczemni szpiedzy i mordercy pod przykrywką profesorów medycyny*, w którym stwierdzono:

Większość członków grupy terrorystycznej – Miron Wowski, B. Kogan, Feldman, Grinstein, Etinger i inni – została kupiona przez amerykański wywiad. Zostali oni zwerbowani przez oddział amerykańskiego wywiadu – międzynarodową żydowską burżuazyjno-nacjonalistyczną organizację Joint. Brudna twarz tej szpiegowskiej

organizacji syjonistycznej, kryjącej nikczemne działania pod płaszczykiem dobroczynności, została w pełni ujawniona.

9 lutego 1953 roku na terenie ambasady radzieckiej w Tel Awiwie eksplodował granat rzucony przez nieznaną osobę. Eksplozja nie spowodowała ofiar śmiertelnych. Jednak już 12 lutego Związek Radziecki ogłosił, że zrywa stosunki dyplomatyczne z Izraelem, i zaczął dozbrajać kraje arabskie, szkolić ich personel wojskowy w radzieckich szkołach i akademiach wojskowych oraz wysyłać radzieckich wojskowych do akcji zbrojnych krajów arabskich przeciwko Izraelowi.

W kontekście tych wszystkich wydarzeń, jakby odtwarzając taśmę filmową do tyłu, należy rozpatrywać historię usunięcia, aresztowania i egzekucji generała pułkownika Abakumowa, ministra bezpieczeństwa państwowego.

Z uchwały KC WKP(b)

O niekorzystnej sytuacji w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR

11 lipca 1951 roku

2 lipca 1951 roku do KC WKP(b) wpłynęło oświadczenie towarzysza Riumina, głównego śledczego sekcji śledczej MGB ZSRR, w którym donosił on o niekorzystnej sytuacji w MGB przy prowadzeniu śledztw w kilku bardzo ważnych sprawach głównych zbrodniarzy państwowych i oskarżał o to towarzysza Abakumowa, ministra bezpieczeństwa państwowego.

Po otrzymaniu oświadczenia towarzysza Riumina KC WKP(b) powołał komisję Biura Politycznego, w której skład weszli towarzysze Malenkow, Beria, Szkiriatow i Ignatjew i polecił jej sprawdzenie faktów podanych przez towarzysza Riumina. W trakcie kontroli komisja przesłuchiwała towarzysza Leonowa, naczelnika sekcji śledczej MGB ZSRR do spraw szczególnie ważnych, jego zastępców, towarzyszy Lichaczowa i Komarowa, towarzysza Szubniakowa, naczelnika II Zarządu Głównego MGB, towarzysza Tangijewa, zastępcę naczelnika II Zarządu Głównego, towarzysza Putincewa, pomocnika naczelnika sekcji śledczej, towarzyszy Ogolcowa i Pitowranowa, a także wysłuchiwała wyjaśnień towarzysza Abakumowa.

W związku z tym, że kontrola potwierdziła fakty przedstawione w oświadczeniu towarzysza Riumina, KC WKP(b) postanowił natychmiast usunąć towarzysza Abakumowa ze stanowiska ministra bezpieczeństwa państwowego i polecił pierwszemu zastępcy towarzyszowi Ogolcowowi tymczasowo pełnić obowiązki ministra bezpieczeństwa państwowego. Nastąpiło to 4 lipca bieżącego roku.

Na podstawie wyników kontroli komisja Biura Politycznego KC WKP(b) ustaliła następujące fakty.

1. W listopadzie 1950 roku aresztowano żydowskiego lekarza nacjonalistę Etingera, który przejawiał wrogie nastawienie do władzy radzieckiej. Podczas przesłuchania przez Riumina, głównego śledczego MGB, aresztowany Etinger bez żadnych nacisków przyznał, że kiedy leczył Szczerbakowa, miał wobec niego zamiary terrorystyczne i praktycznie podjął wszelkie działania, aby skrócić mu życie.

KC WKP(b) uważa to świadectwo Etingera za godne poważnej uwagi. Niewątpliwie wśród lekarzy istnieje konspiracyjna grupa osób, która dąży do skrócenia życia przywódców partii i rządu w trakcie ich leczenia. Nie wolno nam zapominać o zbrodniach doktora Pletniewa i doktora Lewina, którzy na polecenie obcego wywiadu otruli Kujbyszewa i Maksyma Gorkiego. Ci złoczyńcy przyznali się do swoich zbrodni przed sądem i Lewin został rozstrzelany, a Pletniew skazany na 25 lat więzienia.

Jednak minister bezpieczeństwa państwowego, towarzysz Abakumow, po otrzymaniu zeznań Etingera o jego działalności terrorystycznej w obecności śledczego Riumina, zastępcy naczelnika sekcji śledczej Lichaczowa, a także przestępcy Etingera uznał zeznania Etingera za daleko idące, oświadczył, że sprawa nie jest godna uwagi i zaprowadzi MGB na manowce, po czym wstrzymał dalsze śledztwo w tej sprawie. Abakumow zignorował ostrzeżenia lekarzy MGB i umieścił ciężko chorego Etingera w warunkach, o których wiadomo było, że są niebezpieczne dla jego zdrowia (wilgotna i zimna cela). W rezultacie Etinger zmarł w więzieniu 2 marca 1951 roku.

W ten sposób, poprzez wygaszenie sprawy Etingera, towarzysz Abakumow uniemożliwił KC zidentyfikowanie niewątpliwie istniejącej tajnej grupy lekarzy, którzy wykonywali zadania zagranicznych agentów dla działań terrorystycznych przeciwko przywódcom partii i rządu. Należy zauważyć, że Abakumow nie uznał za konieczne poinformować KC WKP(b) o przyznaniu się Etingera i w ten sposób zataił tę ważną sprawę przed partią i rządem.

Na podstawie powyższego KC WKP(b) postanawia:

1. Usunąć towarzysza Abakumowa z urzędu ministra bezpieczeństwa państwowego ZSRR jako osobę, która popełniła przestępstwa przeciwko partii i rządowi radzieckiemu, wydalić go z szeregów WKP(b) i skierować jego sprawę do sądu.

2. Usunąć ze stanowisk towarzysza Leonowa, naczelnika sekcji śledczej MGB ZSRR do spraw szczególnie ważnych, i towarzysza Lichaczewa, jego zastępcę, jako tych, którzy pomagali Abakumowowi w oszukiwaniu partii, i wydalić ich z partii.

3. Udzielić nagany zastępcom ministra, towarzyszowi Ogołcowowi i towarzyszowi Pitowranowowi, za to, że nie wykazali się niezbędną lojalnością partyjną i nie poinformowali KC WKP(b) o nieprawidłowościach w MGB.

4. Zobowiązać MGB do ponownego wszczęcia dochodzenia w sprawie działalności terrorystycznej Etingera.

Raport ten stał się podstawą „sprawy lekarzy”.

Projekt uchwały został przygotowany przez komisję utworzoną na polecenie Stalina. W skład komisji weszli: Malenkow, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i drugi człowiek w partii; Beria, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i drugi człowiek w państwie; Matwiej Szkiriatow, zastępca przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej przy KC WKP(b); Siemion Ignatjew, kierownik wydziału kierowniczych organów partyjnych KC WKP(b) (który później zastąpił Abakumowa na stanowisku ministra bezpieczeństwa państwowego).

Stalin osobiście pracował nad tym dokumentem, wzmacniając go szeregiem poprawek, między innymi dotyczących przestępczej działalności Abakumowa i konieczności zwolnienia go z funkcji ministra MGB.

Następnego dnia po podjęciu tej decyzji, 12 lipca 1951 roku, Abakumow (zwolniony ze stanowiska już 4 lipca) został aresztowany. Czekał go długi okres uwięzienia, którego większość, zgodnie z drobiazgowymi instrukcjami Stalina, spędził w kajdanach i kuckach, także w nocy. Abakumowa nie uratowała śmierć Stalina. Członkowie partii, którzy doszli do władzy, na wszelki wypadek rozstrzelali Abakumowa. Jak zwykle zaraz po nim aresztowano jego zastępców, Siergieja Ogołcowa i Jewgienija Pitowranowa, a także całą rzeszę szefów różnych wydziałów centralnego aparatu Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR.

13 grudnia 1951 roku aresztowano Grigorija Majranowskiego, który w NKWD-MGB specjalizował się w trucicielstwie. Postawiono mu zarzuty szpiegostwa na rzecz Japonii, kradzieży i nielegalnego posiadania substancji trujących oraz nadużycia urzędu. W czasie pobytu w więzieniu Majranowski desperacko walczył o życie i napisał kilka listów do Ignatjewa i Berii. To prawdopodobnie uchroniło go przed rozstrzelaniem. Decyzją Komisji Specjalnej przy MGB został skazany na 10 lat pozbawienia wolności. Po zwolnieniu na początku 1962 roku zabroniono mu mieszkać w Moskwie, Leningradzie i stolicach republik radzieckich. Ostatnie lata życia pracował w jednym z instytutów badawczych w Machaczkałe. Zmarł w 1964 roku w swoim łóżku.

VII

Usunięcie Stalina, Berii i kierownictwa służb bezpieczeństwa

Jeśli przyjmiemy za pewnik, że Dzierżyński i Mienżynski zostali zlikwidowani (dość trudno to udowodnić formalnie i prawnie), to możemy wyciągnąć jednoznaczny wniosek: absolutnie wszyscy przywódcy radzieckiej bezpieki zostali zamordowani przez „partię i rząd”. Nie przez wrogów, kontrrewolucjonistów, interwencjonistów, hitlerowców, terrorystów-nacjonalistów, antyradzieckich działaczy publicznych, ale przez partię komunistyczną i rząd radziecki. W taki właśnie sposób na zakrojony na szeroką skalę terror stosowany wobec funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa przez wszystkie lata władzy radzieckiej patrzyli sami funkcjonariusze bezpieki, jednocześnie zbrojne skrzydło Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i krwawi kaci epoki.

I jeśli słuszne jest założenie, że lud nienawidził komunistów i czekistów, to równie słuszne jest twierdzenie, że czekiści nienawidzili komunistów, których uważali za główną przyczynę wszelkiego zła i nieszczęść swojej agentury, w której praktycznie wszyscy przywódcy byli prześladowani w okresie radzieckim. Ostatnie egzekucje nastąpiły w 1956 roku.

Oczywiście można uznać, że wszyscy członkowie radzieckiego aparatu bezpieczeństwa pod rządami Stalina byli zbrodniarzami według standardów i norm międzynarodowych procesów norymberskich z 1946 roku i zasługiwali na surową karę, nawet na śmierć, niezależnie od tego, czy wyrok śmierci wydawał sam Stalin, czy jego następcy. Ale czasami trudno jest dojść do ładu z emocjami, nawet w stosunku do katów. Lew Szwarzman, zastępca naczelnika sekcji śledczej MGB (zajmował się sprawami pisarza Izaaka Babła, pisarza i dziennikarza Michaiła Kolcowa,

reżysera Wsiewołoda Meyerholda), aresztowany w październiku 1951 roku wraz z szeregiem pracowników bezpieczeństwa państwowego pochodzenia żydowskiego pod zarzutem organizowania „nacjonalistycznego spisku żydowskiego” pod kierownictwem ministra bezpieczeństwa państwowego Abakumowa, został skazany 26 sierpnia 1956 roku przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego ZSRR na karę śmierci. W liście pożegnalnym napisał:

Proszę jednak, jeśli wyrok nie zostanie cofnięty, o zastrzelenie mnie z broni palnej z pięcioma wybuchającymi kulami, bo nie umrę od jednej kuli, ani od dwóch czy trzech, tym bardziej zwykłych, lecz pozostanę przy życiu i będę cierpieć, a jestem fizycznie chory i nie mogę już znieść męki i bólu.

To oczywiste, że te krwawe akty czerwonego terroru przeciwko „swoim” w różnych okresach historii ZSRR przeprowadzali raz jedni, raz drudzy. I bardzo często tych pierwszych nie można było odróżnić od drugich, a tych drugich od pierwszych. Chodziło jednak o to, że partia szaleńczo bała się stworzonego przez siebie potwora – służb bezpieczeństwa państwowego – który był jej również bardzo potrzebny, ponieważ chronił ją przed wrogiem, czyli całym światem. Jednocześnie radziecka bezpieka, której bała się cała ludzkość, bała się tylko jednego organu: Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, ponieważ doskonale zdawała sobie sprawę, że kiedy partia przejmowała inicjatywę, rozpoczynała kolejną czystkę w bezpieczeństwie państwowym i mordowała dziesiątki tysięcy jego pracowników.

Tak było również w 1953 roku, kiedy to po śmierci Stalina i szybkiej rozprawie z Berią partia przejęła kontrolę i utrzymała ją do czasu dojścia do władzy byłego przewodniczącego KGB ⁸⁸, Jurija Andropowa, który później został sekretarzem generalnym.

Czego dokładnie Stalin nie przewidział i dlaczego na początku marca 1953 roku grupa spiskowców postanowiła go wyeliminować, możemy się tylko domyślać. Kalendarzowe zbiegi okoliczności zdarzają się w historii często. Zwróćmy uwagę na jeden z nich: 30 lat wcześniej, 5 marca 1923 roku, Stalin zlikwidował swojego nauczyciela Lenina.

Stalin usuwał każdego, kto mógł stanowić teoretyczne zagrożenie dla jego władzy. Myślał jak kryminalista, więc nigdy nikomu nie ufał. Jeszcze w czasie wojny nakazał zainstalować w mieszkaniach wszystkich

radzieckich marszałków urzędzenia podsłuchowe, aby dokładnie wiedzieć, co mówią o nim jego dowódcy. Rok po paradzie zwycięstwa, której gospodarzem był marszałek Gieorgij Żukow, w czerwcu 1946 roku Stalin wyznaczył go na dowódcę Odeskiego Okręgu Wojskowego.

Do końca wojny radzieckie siły zbrojne miały trzech dowódców wojskowych z tytułem głównego marszałka rodzajów wojsk: głównego marszałka artylerii Nikołaja Woronowa oraz głównych marszałków lotnictwa Aleksandra Nowikowa i Aleksandra Gołowanowa. Pod koniec wojny wszyscy zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk przez Stalina. Poza tym marszałek Nowikow został uwięziony pod fałszywymi zarzutami. W 1947 roku zdymisjonowano również admirała Nikołaja Kuzniecowa, dowódcę floty radzieckiej. Na podstawie sfingowanych zarzutów został osądzony i zdegradowany do stopnia kontradmirała.

Stalin, który przelał rzeki krwi, stawał się coraz bardziej podejrzliwy. Publicznie oskarżył o szpiegostwo swoich wiernych współpracowników, Mołotowa i Woroszyłowa; zbeształ Mikojana; na nalegania Berii usunął z Kremla swojego wieloletniego asystenta Aleksandra Poskriebyszewa, lojalnego wobec niego, pomimo egzekucji jego żony.

Plenum Komitetu Centralnego w październiku 1952 roku ⁸⁹, na którym Stalin poddał starych towarzyszy broni obraźliwej krytyce, zanim zostali rozstrzelani, dobitnie zademonstrowało wciąż żyjącemu wewnętrznemu kręgowi, że nadchodzi kolejna wielka czystka. Nowy minister służby bezpieczeństwa Ignatjew był zaangażowany w tak zwaną „sprawę megrelską” i otrzymał wyraźne polecenie od swojego „mistrza”, aby poszukać „wielkiego Megreła”.

Tym „wielkim Megrelem” był Beria. Cel Stalina był oczywisty. 20 lutego 1953 roku Stalin wezwał Ignatjewa i szefa radzieckiego wywiadu Sudopłatowa i powierzył im zadanie wyeliminowania jugosłowiańskiego przywódcy Josipa Broza-Tito. W czasie tej rozmowy Stalin zdawkowo wspominał o Berii: „Nie lubię Berii, nie umie dobierać sobie personelu i wszędzie próbuje umieścić swoich ludzi”.

Ignatjew, protegowany Malenkowa, szybko opowiedział mu o tym. A Malenkow podzielił się tą informacją z Berią. Beria zdał sobie sprawę, że nie może zwlekać, że „sprawa megrelska” zbliża się do krwawego finału. Oznajmił Malenkowowi: „On nas wszystkich rozstrzela”.

Wszyscy czuli, że są w niebezpieczeństwie. „Gdyby on [Stalin] żył jeszcze rok czy dwa, to ja bym nie przeżył” – wspominał Mołotow.

Chruszczow napisał we wspomnieniach: „Gdyby Stalin nie umarł, nie wiem, jak by się to skończyło. [...] Gdyby żył jeszcze jakiś czas, to życie zarówno Mołotowa, jak i Mikojana zakończyłoby się katastrofą”.

Malenkow i Beria w tym czasie stopniowo zastępowali starą świtę Stalina swoją własną, nową. Uważany za lojalnego wobec Stalina Abakumow został zastąpiony przez Ignatjewa. Beria, uzyskawszy zgodę Stalina, wyznaczył na swojego zastępcę Siergieja Goglidzego.

W maju 1952 roku generał Nikołaj Własik został usunięty ze stanowiska szefa ochrony Stalina i wysłany do miasta Asbiest na Uralu jako zastępca szefa bażenowskiego obozu pracy MWD ZSRR. Nowym szefem gwardii Stalina został pułkownik Nikołaj Nowik.

Już na początku grudnia 1952 roku Własik został aresztowany w ramach sprawy lekarzy, ponieważ „prowadził leczenie członków rządu i odpowiadał za bezpieczeństwo profesury”. 17 stycznia 1953 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego ZSRR uznała go za winnego nadużycia urzędu w szczególnie obciążających okolicznościach i skazała na 10 lat zesłania, pozbawienie stopnia generała i odznaczeń państwowych. Własik był przesłuchiwany prawie codziennie do 12 marca 1953 roku. Na mocy amnestii z 27 marca 1953 roku jego kara została zmniejszona do pięciu lat, bez pozbawienia praw, a on sam został zesłany do Krasnojarska. 15 grudnia 1956 roku Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret ułaskawiający Własika i oczyszczający go z zarzutów kryminalnych, ale nieprzywracający mu stopni wojskowych i odznaczeń.

W 1952 roku większość strażników i personelu tak zwanej „bliskiej daczy” Stalina w Kuncewie również została zastąpiona ludźmi lojalnymi wobec Berii, pochodzącymi z Gruzji, co nie mogło nie wzbudzić podejrzeń Stalina. „Ostatnio Stalin zaczął zamykać drzwi na klucz. [...] Narastał w nim jakiś strach” – wspominał Pawieł Iwanowicz Jegorow, urodzony w 1926 roku oficer Głównego Zarządu Ochrony MGB, który był jednym z dwudziestu czterech tak zwanych „wyjazdowych strażników” lub „przypisanych” i który w 1961 roku zakończył służbę jako oficer ochrony przewodniczącego KGB Aleksandra Szelepina.

Istnieją liczne dowody na to, że strażnicy i personel daczy dosłownie wołali o pomoc medyczną, gdy Stalin umierał, ale jego najbliżsi

współpracownicy w partii sabotowali udzielenie tej pomocy. I Stalin umarł. Stworzono wiele teorii na temat jego szybkiego zgonu. Ale jedno jest pewne: ten z pozoru zdrowy człowiek, nie tak stary, spędził wieczór w towarzystwie Malenkowa, Berii, Chruszczowa i Bułganina, pił z nimi, jak to często robił wcześniej, do wczesnego ranka 1 marca 1953 roku i niczego więcej już nie zobaczył. Leżał nieprzytomny na podłodze w kałuży własnego moczu przez wiele godzin, a nikt się tym nie przejmował.

Głównymi konspiratorami w sprawie eliminacji Stalina byli Beria, Malenkow i Chruszczow. W spisku brali udział minister bezpieczeństwa Ignatjew, który był jednocześnie szefem Zarządu Głównego MGB, oraz oficerowie osobistej ochrony Stalina, „przypisani”, Iwan Chrustaliow, Michaił Starostin i Piotr Łozgaczow, zastępca komendanta „bliskiej daczy”.

Wiele lat po śmierci Stalina różni ludzie wspominali wydarzenia tamtej pamiętnej nocy. „Nagle dzwoni Malenkow – wspominał Chruszczow. – «Właśnie chłopcy (wymienił nazwiska), czekał, zadzwonili od Stalina i z niepokojem donieśli, że coś mu się stało. Musimy tam pilnie pojechać. Wzywam was i zawiadamiam Berię i Bułganina. Natychmiast tam jedźcie». Od razu wezwałem samochód, który miałem przy daczy. Szybko się ubrałem, przyjechałem, zajęło to około 15 minut. Umówiliśmy się, że nie będziemy wchodzić do Stalina, tylko do dyżurnych”.

Chruszczow nie wspomina, z kim się umówił ani z kim przyjechał. Z jakiegoś powodu nikomu nie przyszło do głowy, żeby wezwać lekarzy lub jakoś ulżyć Stalinowi.

Rankiem 2 marca 1953 roku pułkownik Starostin zastąpił na zmianie pułkownika Chrustaliowa, zauważył zły stan Stalina i zgłosił to telefonicznie ministrowi bezpieczeństwa państwowego Ignatjewowi. Przepisy nakazywały mu właśnie to zrobić – meldować wszystko Ignatjewowi. Po otrzymaniu takiego meldunku minister powinien był jak najszybciej przyjechać do daczy, aby na miejscu wyjaśnić sytuację i wydać niezbędne polecenia. Zamiast tego z jakiegoś powodu Ignatjew polecił Starostinowi wezwać telefonicznie Berię.

Było to bardzo dziwne polecenie, które jednak wiele wyjaśnia, jeśli założymy, że to Beria był motorem spisku, o którym Ignatjew nie mógł nie wiedzieć. Aby nie brać udziału w spisku, Ignatjew wycofał się z podejmowania jakichkolwiek decyzji i rozkazał poinformować Berię,

drugiego człowieka w państwie, który nie miał nic wspólnego z bezpieczeństwem Stalina i którego informacja o tym, że Stalin śpi dłużej niż zwykle, nie powinna była w ogóle interesować.

W czasie „choroby” Stalina minister bezpieczeństwa państwowego Ignatjew ani razu nie pojawił się w daczce, chociaż z racji swoich obowiązków powinien tam natychmiast pojechać. Malenkow również mógł wysłać „swojego” Ignatjewa do daczki, ale zamiast tego postanowił sprawdzić sytuację (i dowiedzieć się o postępach operacji usunięcia Stalina) za pośrednictwem Chruszczowa. Chruszczow pojechał i dowiedział się, że Stalin jeszcze nie umarł, ale wśród strażników nie ma żadnych obaw ani podejrzeń i można bezpiecznie czekać na śmierć Stalina.

Z tego właśnie powodu Chruszczow w swoich wspomnieniach o tak ważnym wydarzeniu historycznym nie chce podać, gdzie i z kim „oni” weszli i z kim z ochrony następnie rozmawiali. Tyran został skutecznie otruty, jego godziny życia były policzone, a strażnicy nic nie robili. Po tej wizycie Chruszczow wyszedł z daczki.

Aby informacja o Stalinie się nie rozeszła, a strażnicy nie zaczęli wzywać lekarzy, Beria surowo przykazał funkcjonariuszom ochrony, aby nie ujawniali wiadomości o chorobie „gospodarza”.

Należy zaznaczyć, że zgodnie z zasadami, jakie istniały w służbach specjalnych, funkcjonariusze ochrony osobistej głowy państwa podlegali tylko jemu i szefowi jego ochrony. I nikomu innemu. Wymagania w tym zakresie były zawsze i wszędzie bardzo rygorystyczne i nie dopuszczano żadnych wyjątków. Wynikało to z konieczności stłumienia prób spiskowania najbliższego otoczenia przeciwko głowom państw.

W przypadku Stalina w marcu 1953 roku sytuacja była paradoksalna. Szef Głównego Zarządu i minister bezpieczeństwa państwowego zupełnie zrezygnował z ustalenia przyczyn „choroby” najważniejszego człowieka w kraju i nie podjął żadnych działań, aby jak najszybciej rozpocząć jego leczenie i poznać przyczyny jego stanu. Co więcej, w ogóle nie pojawił się w domu umierającego Stalina. To właśnie Ignatjew, zgodnie z zakresem obowiązków, powinien był zażądać od wszystkich oficerów i strażników daczki, którzy pełnili służbę w fatalną noc, szczegółowych raportów z opisem tego, czego byli świadkami i jakie podjęli działania. Pomieszczenia powinny zostać zaplombowane, łącznie z kuchnią,

i dokładnie sprawdzone. Na przykład niedopita przez Stalina butelka wody mineralnej powinna była zostać natychmiast wysłana do zbadania.

Nie jest też jasne, dlaczego Stalin nie został przewieziony do kremlońskiego szpitala, gdzie lekarze mogliby przystąpić do normalnego leczenia, lecz zmarł w daczce, nie otrzymawszy niezbędnej opieki medycznej.

Nie było to tak do końca celowe postępowanie. Przybyło sporo postronnych obserwatorów, którzy nie mieli nic wspólnego z medycyną, jakby tylko czekali na wiadomość, że Stalin wreszcie umarł. Naoczni świadkowie, w tym córka Stalina, Swietłana Allilujewa, zauważyli, że Beria swobodnie wchodził do prywatnych pokoi Stalina, do których osoby postronne nie miały prawa wstępu.

W rezultacie aż do 5 marca nikt nie był w stanie ustalić, co się dzieje ze Stalinem i na co jest „chory”. Fakt otrucia Stalina został ujawniony dopiero 5 marca, po uzyskaniu wyników przeprowadzonych z opóźnieniem testów. Raport patologów potwierdził, że zatrucie spowodowało krwotoki mózgowo, żołądkowe i jelitowe, które z kolei doprowadziły do paraliżu prawych kończyn i utraty mowy. Pod pewnymi względami wszystko to przypominało historię śmierci Lenina.

Nazwisko Stalina nie zostało podane lekarzom w czasie badania. Stwierdzono jedynie, że wyniki badań i testów będzie musiał odebrać Chrustaliow, pułkownik bezpieczeństwa państwowego i szef wyjazdowej ochrony Stalina. To on pierwszy się dowiedział, że Stalin został otruty. Chrustaliow nie żył długo po tym wydarzeniu. Nie ma dokładnej informacji o jego śmierci, ale jeszcze w tym samym roku zmarł. Według jednej z wersji popełnił samobójstwo.

15 marca 1953 roku, 10 dni po śmierci Stalina, Ignatjew, który nie brał wystarczająco aktywnego udziału w konspiracji, został usunięty ze stanowiska. Stał się jednak znaczącą postacią w historii radzieckiego bezpieczeństwa państwowego, ponieważ okazał się pierwszym szefem tych służb, który nie został rozstrzelany po usunięciu ze stanowiska. Nadal pełnił różne funkcje partyjne i państwowe, w 1960 roku przeszedł na emeryturę, zamieszkał w Moskwie i zmarł w spokoju 27 listopada 1983 roku. W odróżnieniu od prawie wszystkich swoich poprzedników, których pochowano w ustronnych miejscach i masowych grobach, Ignatjew spoczął na Cmentarzu Nowodziewicznym.

9 marca 1953 roku odbył się pogrzeb Stalina. Na terenie mauzoleum Beria, wskazując trumnę z ciałem „gospodarza”, powiedział do stojącego w pobliżu Mołotowa: „To ja to załatwiłem, uratowałem was wszystkich”. Następnego dnia Malenkov na posiedzeniu Prezydium Komitetu Centralnego partii oznajmił: „Uważamy za konieczne zaprzestanie polityki kultu jednostki”. Tak więc pomysł zakończenia kultu nieżyjącego już Stalina najwyraźniej wyszedł nie od Chruszczowa, lecz od Malenkowa. W tym momencie Chruszczow najbardziej się obawiał, że stanie się ofiarą kolejnej czystki przeprowadzonej przez Berię: „Gdy tylko Stalin odszedł, Beria otwarcie zaczął pałać gniewem przeciwko niemu. Obrzucał go wyzwiskami i wyśmiewał. Po prostu nie dało się tego słuchać!” – wspominał znacznie później Chruszczow.

Istnieją liczne dowody na to, że Beria został „aresztowany” bez nakazu prokuratury i postawienia mu zarzutów, a potem zabity. Sergo Beria i jego matka Nina Tejmurazowna Gegeczkori byli przez kilka miesięcy przetrzymywani w areszcie domowym w rządowej dacy pod Moskwą. Potem zostali umieszczeni w izolatce w więzieniu Lefortowo, a następnie w Butyrkach. Oficjalne raporty o śmierci Berii nie zostały jeszcze opublikowane. Zwłok Berii nigdy nie widział żaden z jego krewnych. Dużo później podano, że 26 czerwca Beria został aresztowany, uwięziony i zastrzelony 23 grudnia 1953 roku w swojej celi przez marszałka Armii Radzieckiej Pawła Batyckiego.

Podobnie jak we wcześniejszych „dobrych” czasach, po usunięciu ministra spraw wewnętrznych Berii i ministra bezpieczeństwa państwowego Ignatjewa partia przystąpiła do eliminacji wewnętrznego kręgu szefów radzieckich służb specjalnych. Rozstrzelano wszystkich zastępców Berii i ludzi z jego najbliższego otoczenia: Mierkułowa, Diekanozowa, Goglidzego oraz braci Amajaka i Bogdana Kobułowów.

Był to początek kolejnej ogromnej czystki w aparacie bezpieczeństwa państwowego, z tym że teraz usuwano funkcjonariuszy MGB i organów ścigania, którzy byli lojalni wobec Stalina i Berii.

Andriej Wyszynski, prokurator generalny ZSRR, główny koordynator procesów z okresu stalinowskiego, który podpisywał wyroki śmierci i był odpowiedzialny za czystki w aparacie partyjnym, państwowym i wojskowym w latach trzydziestych, był w tym czasie przedstawicielem Związku Radzieckiego przy ONZ w Nowym Jorku. W końcu października

1954 roku został wezwany do Moskwy, aby złożyć raport. Zdawał sobie sprawę, że nieuchronnie zostanie aresztowany w Moskwie i rozstrzelany za swoje zbrodnie, więc zwlekał z powrotem. 19 listopada 1954 roku agent specjalny MGB przyjechał z Moskwy do Nowego Jorku na dyplomatycznym paszporcie i otruł Wyszynskiego.

22 listopada o 9.15 rano delegacja radziecka oficjalnie ogłosiła, że Wyszynski zmarł nagle podczas śniadania na atak serca w pomieszczeniach radzieckiej misji przy ONZ, mieszczącej się przy Park Avenue 680. Jednak zwłoki Wyszynskiego nie opuściły terenu misji radzieckiej. Na teren misji nie wpuszczono osób postronnych – dyplomatów, dziennikarzy ani policji. Akt zgonu podpisał „doktor Aleksiej Kassow”, oficjalny lekarz ambasady radzieckiej w Waszyngtonie i radzieckiej delegacji w ONZ w Nowym Jorku.

Doszło do konfliktu w tej sprawie między amerykańskimi władzami policyjnymi, które nie chciały zaakceptować aktu sporządzonego przez „doktora Kassowa”, nieposiadającego uprawnień do wykonywania zawodu lekarza w stanie Nowy Jork, a delegacją radziecką. Mimo to rankiem 23 listopada zwłoki Wyszynskiego zostały przewiezione specjalnym samolotem do Moskwy. W tym samym samolocie znaleźli się agent z paszportem dyplomatycznym, który przyleciał z Moskwy cztery dni wcześniej, oraz „doktor Kassow”, który nigdy nie wrócił do Ameryki.

Ale chyba nic tak dobitnie nie demonstruje śmiertelnej walki partii z bezpieczeństwem państwowym, jak losy aresztowanych, ale nierozstrzelanych i niezabitych funkcjonariuszy z „drugiej linii”, którzy pracowali pod kierownictwem Berii w NKWD, a następnie w MGB. Opowiemy o losach kilku takich osób, ale podkreślamy, że były ich tysiące i można sobie tylko wyobrazić, jak bardzo nienawidzili partii komunistycznej, do której należeli, której służyli najlepiej jak potrafili, a która tylko szukała pretekstu, by ich aresztować, upokorzyć, torturować i więzić do końca życia.

Czekista Jakow Sieriebrianski w listopadzie 1923 roku otrzymał od Jakowa Blumkina, wyznaczonego przez kierownictwo Oddziału Zagranicznego (INO) OGPU na rezydenta wywiadu radzieckiego w Palestynie, propozycję zostania jego zastępcą. W grudniu 1923 roku został specjalnym pełnomocnikiem Oddziału Zagranicznego OGPU i razem z Blumkinem udał się do Jaffy z zadaniem zbierania informacji o planach

Anglii i Francji na Bliskim Wschodzie oraz o lokalnych ruchach rewolucyjnych. W czerwcu 1924 roku Blumkin został odwołany do Moskwy, a Sieriebrianski rozpoczął samodzielną działalność. Udało mu się przeniknąć do podziemnego ruchu syjonistycznego i pozyskać dużą grupę emigrantów z Rosji, którzy stanowili trzon oddziału bojowników, znanego później jako „grupa Jaszy”. W 1924 roku dołączyła do nich żona Sieriebrianskiego, Polina Natanowna Bielenka, oficer bezpieczeństwa państwowego, radziecka wywiadowczyni.

W latach 1925–1926 Sieriebrianski był nielegalnym rezydentem INO OGPU w Belgii. W lutym 1927 roku przybył do Moskwy, gdzie został przyjęty w poczet członków WKP(b). Z Moskwy wyjechał na służbę jako nielegalny rezydent do Paryża, gdzie pracował do marca 1929 roku, po czym powrócił do Moskwy i został mianowany szefem I wydziału (INO) OGPU, nadal kierując jednocześnie grupą specjalną (grupą Jaszy), stworzoną do wprowadzania agentów na obiekty o charakterze wojskowo-strategicznym na wypadek wojny oraz do przeprowadzania działań wywrotowych i terrorystycznych w czasie pokoju. Grupa podlegała bezpośrednio przewodniczącemu OGPU Mienżyńskiemu. Sieriebrianski osobiście zwerbował za granicą ponad 200 osób.

W 1931 roku aresztowano go w Rumunii, ale niebawem został zwolniony i kontynuował nielegalną działalność. W 1932 roku wyjechał do USA, w 1934 roku do Paryża. W latach 1935–1936 przebywał na misjach w Chinach i Japonii. Po wybuchu hiszpańskiej wojny domowej kupował i dostarczał broń dla republikanów. Wraz z agentem NKWD Markiem Zborowskim (pseudonim „Tulpan”) uczestniczył w eliminacji syna Trockiego, Lwa Siedowa (zmarł w paryskim szpitalu w lutym 1938 roku).

Jesienią 1938 roku Sieriebrianski został odwołany z Francji i 10 listopada wraz z żoną został aresztowany w Moskwie przy trapie samolotu na podstawie nakazu podpisanego przez Berię. Do lutego 1939 roku był przetrzymywany bez sankcji prokuratora. Podczas śledztwa prowadzonego przez przyszłego ministra MGB Abakumowa, a w późniejszym okresie przez śledczych Sołomona Milsteina i Piotra Gudimowicza Sieriebrianski był poddawany „intensywnym przesłuchaniom”. Na jednym z protokołów znajduje się uwaga Berii: „Do towarzysza Abakumowa! Przesłuchać go dokładnie!”.

7 lipca 1941 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego ZSRR skazała Sieriebrianskiego na karę śmierci pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Wielkiej Brytanii i Francji, związków z „konspiratorami” w NKWD pod wodzą Jagody oraz przygotowywania zamachów na przywódców radzieckich, a jego żonę na 10 lat łagru „za niezgłaszanie wrogiej działalności męża”.

W sierpniu 1941 roku, w związku z wybuchem wojny, dzięki prośbie Sudopłatowa i interwencji Berii, Sieriebrianski został zwolniony i przywrócony do organów NKWD i partii, po czym kierował pracą wywiadowczo-sabotażową w Europie Zachodniej i Wschodniej. W maju 1946 roku przeszedł na emeryturę z powodów zdrowotnych. W maju 1953 roku został zaproszony przez Sudopłatowa do pracy w aparacie centralnym MWD, dawnym NKWD. Sudopłatow ściągał tam współpracowników z wywiadu, którzy przeżyli czystki. W lipcu 1953 roku Sieriebrianski został zwolniony z pracy w MWD, a 8 października 1953 roku aresztowany i skazany na 25 lat więzienia. 30 marca 1956 roku zmarł w Więzieniu Butyrskim podczas kolejnego przesłuchania.

Generał Milstein, który przesłuchiwał Sieriebrianskiego w latach 1938–1939, został aresztowany w lipcu 1953 roku i rozstrzelany w styczniu 1955 roku. Gudimowicz przeszedł w stan spoczynku w 1953 roku.

Naum Ejtingon, podobnie jak Blumkin, od 1917 roku należał do partii lewicowych eserowców. Od 1920 roku służył w WCzK. Wstąpił do partii bolszewickiej. Po ukończeniu w 1924 roku Wydziału Wschodniego Akademii Wojskowej Armii Czerwonej pracował w INO, najpierw w Chinach (1925). W latach 1927–1929 był wicekonsulem ZSRR w Harbinie. W 1929 roku został wysłany do Turcji, gdzie przebywał Trocki, w tym czasie na wygnaniu. W latach 1930–1932 służył jako asystent Sieriebrianskiego w Zarządzie Operacji Specjalnych, a następnie jako szef sekcji nielegalnych operacji Oddziału Zagranicznego OGPU. W latach 1936–1938 był zastępcą rezydenta radzieckiego wywiadu w Hiszpanii, Aleksandra Orłowa.

Zajmował się szpiegostwem i działalnością wywrotową za granicą. Zorganizował między innymi zamach na dyktatora Chin Północnych i Mandżurii Zhanga Zuolina⁹⁰, porwanie do Francji wybitnych białych generałów Aleksandra Kutiepowa i Jewgienija Millera, zabójstwo

„potrójnego agenta” Nikołaja Skoblina w Hiszpanii, transport hiszpańskich państwowych rezerw złota do ZSRR ⁹¹ oraz zabójstwo Trockiego w Meksyku.

Od lipca 1941 roku Ejtingon był zastępcą szefa IV Zarządu NKWD i szefem Grupy Specjalnej (Sudopłatowa) przy ludowym komisarzy spraw wewnętrznych Berii. W tym czasie IV Zarząd i Grupa Specjalna zajmowały się głównie wywiadem, terrorem i sabotażem za liniami wroga. Od 1945 roku Ejtingon był zastępcą szefa sekcji „S” NKWD (później NKGB), zajmującej się zbieraniem i gromadzeniem danych wywiadowczych na temat rozwoju broni jądrowej.

W latach powojennych Ejtingon kierował operacjami likwidacji partyzantki antyradzieckiej, czyli „leśnych braci” na Litwie i w Białorusi Zachodniej i organizował zabójstwa przedstawicieli ukraińskiego ruchu narodowego. W październiku 1951 roku został aresztowany w „sprawie spisku syjonistycznego w MGB” razem z Pitowranowem. Po śmierci Stalina został zwolniony na wniosek Sudopłatowa i podobnie jak Sieriebrianski służył w MWD. Od maja 1953 roku był zastępcą naczelnika IX Oddziału. W sierpniu 1953 roku został ponownie aresztowany, jako członek „bandy” Berii, i skazany na 12 lat więzienia. Został zwolniony w 1964 roku. Pracował jako starszy redaktor w wydawnictwie Międzynarodnaja Kniga. Zmarł w 1981 roku.

Pawieł Sudopłatow pracował w INO OGPU od października 1933 roku. Oprócz rosyjskiego znał biegle tylko ukraiński i zaczął specjalizować się w ukraińskich nacjonalistach. W 1935 roku zdołał przeniknąć do najbliższego kręgu przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Berlinie i 23 maja 1938 roku na osobisty rozkaz Stalina zlikwidował Jewgienija Konowalca, podawszy mu bombę w pudełku czekoladek w restauracji hotelu Atlanta w Rotterdamie.

Po powrocie do Związku Radzieckiego od 6 listopada do 2 grudnia 1938 roku pełnił obowiązki szefa INO NKWD, po czym został zdegradowany do szefa wydziału hiszpańskiego. Pod koniec grudnia 1938 roku został zawieszony w czynnościach służbowych i usunięty z partii za „związki z wrogami ludu”, ale przywrócono mu członkostwo w styczniu 1939 roku. Zorganizował operację o kryptonimie „Kaczka” (zamach na Trockiego). W czasie II wojny światowej kierował oddziałem przetwarzającym

informacje o rozwoju bomby atomowej w USA. W styczniu 1948 roku uczestniczył w operacji zlikwidowania Sołomona Michoelsa w Mińsku.

W kwietniu 1953 roku Sudopłatow został mianowany zastępcą naczelnika I Zarządu Głównego (kontrwywiad) MWD ZSRR, a od maja 1953 roku naczelnikiem IX Oddziału (wywiadowczo-dywerysyjnego) ministerstwa. Po aresztowaniu Berii i rozwiązaniu IX Oddziału 31 lipca 1953 roku został przeniesiony do II Zarządu Głównego (wywiadu) MWD ZSRR na stanowisko naczelnika wydziału. 21 sierpnia 1953 roku Sudopłatow został aresztowany we własnym biurze na Łubiance jako „wspólnik Berii” pod zarzutem konspiracji. Udawał niepoczytalność i do 1958 roku przebywał w Leningradzkim Specjalnym Szpitalu Psychiatrycznym.

12 września 1958 roku został skazany przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego ZSRR na podstawie „kontrrewolucyjnego” artykułu 58-1, punkt b, na 15 lat więzienia „za udzielanie pomocy Berii w przygotowaniu zamachu stanu, eksperymenty na ludziach, porwania i liczne morderstwa”. Nie przyznał się do winy. Odbył karę w więzieniu we Włodzimierzu, gdzie przeszedł trzy zawały serca, oślepnął na jedno oko i otrzymał drugą grupę inwalidzką. Został zwolniony po odbyciu kary 21 sierpnia 1968 roku i wrócił do Moskwy. Zrehabilitowany przez Główną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej 10 stycznia 1992 roku. Zmarł 24 września 1996 roku.

Mnożąc te wszystkie losy przez tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy, otrzymamy zbiorową biografię pracowników radzieckich służb specjalnych. I nie wszyscy zginęli w więzieniach, odeszli w polityczny niebyt lub pozostali w pamięci współczesnych dzięki książkom. Zajmijmy się głównym ocalałym, tym, który był niezatapialny i który odegrał rolę szarej eminencji bezpieczeństwa państwowego w radzieckiej i współczesnej historii Rosji – generałem Jewgienijem Pietrowiczem Pitowranowem, aresztowanym w 1951 roku w „sprawie spisku syjonistycznego” w MGB.

VIII

Powrót Jewgienija Pitowranowa i wzlot Jurija Andropowa

Zabójstwo Berii w 1953 roku oraz aresztowania, prześladowania i usunięcie dziesiątków tysięcy funkcjonariuszy bezpieczeństwa państwowego zadały cios, po którym MGB nigdy nie było w stanie się pozbierać. Nie oznaczało to jednak, że służby bezpieczeństwa zamierzały skapitulować wobec partii lub wycofać się z walki o władzę. Po prostu przejście tej władzy, a także relacje z partią wymagały teraz nowego podejścia, nowej strategii i nowej taktyki. Nie niszczenia wroga, ale infiltracji państwa i społeczeństwa, bratania się z partią, infiltracji sektora cywilnego, włączania do sieci agentów poprzez jak najszerzy werbunek wszystkich ludzi myślących i działających w ogromnym kraju.

Bezpieka stała się nowotworowym guzem, doskonałym gazem Związku Radzieckiego, który wypełnił wszystkie przestrzenie, każdą najmniejszą szczelinę. Stała się wszechogarniającą tajną strukturą mafijną doprowadzoną do perfekcji i popychającą po szczeblach kariery i hierarchii tylko własnych ludzi. Przez wiele lat najważniejszą osobą w tej strukturze był generał Pitowranow.

Pitowranow, zastępca ministra bezpieczeństwa państwowego Abakumowa, urodził się w 1915 roku. W 1938 roku ukończył Moskiewski Instytut Inżynierów Transportu i Wyższą Szkołę Partyjną przy Komitecie Centralnym. W tym samym roku wstąpił do radzieckich służb bezpieczeństwa.

Jego kariera potoczyła się błyskawicznie. Najpierw był zastępcą naczelnika zarządu NKWD na obwód gorkowski. Zaledwie cztery lata później został szefem tego zarządu. Wkrótce został przeniesiony na

równorzędne stanowisko w Kirowie i w wieku 28 lat awansował do stopnia generała.

W 1944 roku Pitowranow został wysłany do Kujbyszewa. W 1945 roku otrzymał nową nominację: na ministra bezpieczeństwa państwowego Uzbekistanu. Wreszcie w czerwcu 1946 roku został przeniesiony do Moskwy na stanowisko pierwszego zastępcy szefa, a następnie we wrześniu szefa II Zarządu Głównego MGB. Pod jego kierownictwem departament tropił agentów obcego wywiadu w Związku Radzieckim, którzy zostali zwerbowani przed wojną, i „dopadł” dużą liczbę szpiegów.

Łącznie w ZSRR w latach 1948–1950 w czasie pełnienia przez Pitowranowa służby na wysokich stanowiskach w centralnym aparacie bezpieczeństwa państwowego aresztowano ponad 200 tysięcy osób.

W 1948 roku, kiedy Pitowranow był szefem II Zarządu, jeden z podległych mu oficerów, podpułkownik Fiodor Szubniakow, był bezpośrednio zaangażowany w zabójstwo Sołomona Michoelsa, przewodniczącego Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Podwładni Pitowranowa w ramach „walki z kosmopolityzmem” rozpracowywali wybitnego radzieckiego poetę Borysa Pasternaka, który w 1958 roku został laureatem Nagrody Nobla. Jego przyjaciółka Olga Iwinska została aresztowana w 1949 roku za „antyradziecką agitację” i „bliskie związki z osobami podejrzanymi o szpiegostwo”. Została skazana na 5 lat i 4 lata siedziała w więzieniu. Podczas wstępnego śledztwa, kiedy była w ciąży, została przewieziona do więziennej kostnicy, gdzie poroniła; dziecko Iwinskiej i Pasternaka zmarło. Do Moskwy mogła wrócić dopiero w kwietniu 1953 roku, po śmierci Stalina [92](#).

29 stycznia 1949 roku Stalin nakazał Radzie Ministrów wydanie tajnego dekretu nakazującego deportację „pewnych kategorii” mieszkańców krajów bałtyckich w celu „zniszczenia kułaków jako klasy” i stłumienia „zbrojnego oporu” wobec władzy radzieckiej. Zgodnie z tą decyzją w lutym 1949 roku kierownictwo MGB rozpoczęło operację pod kryptonimem „Priboj” (nr 0068), która regulowała deportacje z Łotwy, Litwy i Estonii. Deportowano 30 620 rodzin (97 799 osób). 73 procent stanowiły kobiety i dzieci poniżej 16 roku życia. Od 25 marca 1949 roku w ciągu kilku dni deportowano ponad 20 tysięcy osób z Estonii, ponad 42 tysiące z Łotwy i około 32 tysiące z Litwy. Operacją tą kierował IV Zarząd MGB.

Nie była to pierwsza deportacja narodów w latach radzieckich, ale być może Stalin uważał deportacje z krajów bałtyckich w 1949 roku, przeprowadzane w ramach kampanii przeciwko „kosmopolityzmowi”, za próbę generalną przed planowaną, ale nigdy nieprzeprowadzoną deportacją Żydów do odległych obszarów Związku Radzieckiego.

W 1950 roku Pitowranow został zastępcą ministra bezpieczeństwa państwowego, czyli Abakumowa. Miał wtedy 35 lat. Według Sudopłatowa: „Pitowranow wyróżniał się wśród kierownictwa MGB inteligencją i światopoglądem”. Jednak po usunięciu i aresztowaniu Abakumowa generał porucznik Pitowranow w październiku 1951 roku również został aresztowany.

W sierpniu 1951 roku w rozmowie z nowo mianowanym ministrem bezpieczeństwa państwowego Ignatjewem Stalin powiedział: „Czekiści mają tylko dwie drogi: do awansu lub do więzienia”. W przypadku Pitowranowa Stalin się pomylił: Pitowranow uzyskał w więzieniu awans. Po kilku miesiącach śledztwa w sprawie „spisku syjonistycznego” w MGB 23 kwietnia 1952 roku zaradny Pitowranow wysłał do Stalina osobisty list. Minister Ignatjew, któremu przekazano ten list, nie wiedział, co z nim zrobić. Po konsultacji z doświadczonym partyjnym aparaczykiem i jego mentorem, Malenkowem, przekazał go Stalinowi. Pitowranow napisał:

Wszystko, co zostało zrobione w walce z żydowskimi nacjonalistami, którzy są teraz takim samym, jeśli nie większym zagrożeniem niż niemiecka kolonia w ZSRR przed wojną z Niemcami, sprowadza się do sporadycznych działań przeciwko pojedynczym osobom i lokalnym grupom. Aby ta walka zakończyła się sukcesem, MGB ZSRR powinno odważnie zastosować metodę, o której wspominaliście, gdy przyjmowaliście nas, pracowników MGB, latem 1951 roku. Mianowicie: stworzyć w Moskwie, Leningradzie, w Ukrainie (zwłaszcza w Odessie, Lwowie i Czerniowcach), w Białorusi, w Uzbekistanie (Samarkanda, Taszkient), w Mołdawii, w Kraju Chabarowskim (w tym Birobidżanie), na Litwie i Łotwie nacjonalistyczne grupy złożone z czekistowskich agentów, a w niektórych przypadkach powiązać je fałszywie z zagranicznymi kołami syjonistycznymi. Jeśli nie dopuścimy do schematycznych akcji i nie pośpieszymy się z aresztowaniami, możemy dokładnie rozpoznać żydowskich nacjonalistów poprzez te grupy i uderzyć w odpowiednim momencie.

Pitowranow wspomniał również o kierownictwie radzieckiego wywiadu:

Przez wiele lat w wywiadzie nie było dobrych przywódców. Przy tow. Mierkułowcie – beztalencie Fitin, przy Abakumowie – łotr Kubatkin, a potem, choć mądry, niezbyt operatywny i ostry [P.W.] Fiedotow. Jestem przekonany, że tow. Sawczenko również nie jest odpowiednią osobą do kierowania służbą wywiadowczą i nie zdoła spełnić wymagań KC. [...]

Jeśli uznacie to za konieczne, mógłbym przekazać tow. Ignatjewowi moje przemyślenia w tej sprawie i wynikające z nich sugestie.

Znam Waszą surowość, ale i wspańałościwość, więc błagam Was jak własnego ojca, Towarzyszu Stalin, abyście dali mi możliwość poprawy.

List uratował Pitowranowowi życie. Na kolejnym spotkaniu z Ignatjewem Stalin przypomniał sobie o Pitowranowie: „Czy on nie siedzi w więzieniu za nic? – spytał. – Wypuśćmy go za jakiś czas [...] i przywróćmy go do pracy w aparacie bezpieczeństwa państwowego”.

Pitowranow został zwolniony z więzienia w listopadzie 1952 roku na osobiste polecenie Stalina. Śledztwo w jego sprawie zostało umorzone.

15 grudnia Stalin przyjął szefów bezpieczeństwa państwowego – Ignatjewa i jego zastępców, generałów Ogołcowa (również zwolnionego z więzienia), Goglidzego i Pitowranowa. W sprawie kolejnej reorganizacji służb bezpieczeństwa ZSRR Stalin powiedział: „Naszym głównym wrogiem jest Ameryka. Ale główny nacisk nie powinien być położony na Amerykę. Rezydentury powinny być tworzone przede wszystkim w państwach granicznych. Pierwszą bazą, gdzie musimy mieć własnych ludzi, są Niemcy Zachodnie”.

5 stycznia 1953 roku generał Pitowranow został szefem radzieckiego wywiadu. A ponieważ Ignatjew zauważył (nie mógł nie zauważyć) pełne szacunku uwagi Stalina skierowane do Pitowranowa przy omawianiu problemów związanych z reorganizacją MGB, Pitowranow został bezpośrednim konsultantem Ignatjewa (inna sprawa, że nie potrwało to długo).

Po śmierci Stalina Pitowranow otrzymał nową nominację. Został pełnomocnikiem MWD w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie powiększył personel Stasi z około 4 do około 9 tysięcy osób.

Pod nieobecność Pitowranowa 13 marca 1954 roku dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR został powołany Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów, na którego czele stanął pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych ZSRR Iwan Aleksandrowicz

Sierow. Dekret ten był poprzedzony decyzją Prezydium KC KPZR z 8 lutego 1954 roku o wydzieleniu organów bezpieczeństwa państwowego ze struktury MWD ZSRR. Jeden z głównych celów nowej agencji został sformułowany w piśmie najwyższego organu partyjnego:

Jak najszybciej zlikwidować skutki wrogiej działalności Berii w organach bezpieczeństwa państwowego i doprowadzić do ich przekształcenia w ostrą broń naszej partii wymierzoną przeciwko prawdziwym wrogom naszego socjalistycznego państwa, a nie przeciwko uczciwym ludziom.

Służby bezpieczeństwa państwowego rzeczywiście zamordowały wielu „uczciwych ludzi”. Przygotowując się do zdemaskowania reżimu, któremu sam wiernie służył, Chruszczow w lutym 1954 roku zwrócił się do organów ścigania ZSRR o dane dotyczące liczb represjonowanych osób w kraju. Informacje te zostały przedłożone z podpisami prokuratora generalnego, ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości. W latach 1921–1953 za przestępstwa kontrrewolucyjne skazano 3 777 380 osób, w tym 642 980 na karę śmierci; 2 369 220 osób na karę pozbawienia wolności w obozach i więzieniach na okres 25 lat lub krótszy; 765 180 osób na zesłanie. Liczby te nie zostały opublikowane w czasach radzieckich.

Na plenum KC KPZR w styczniu 1955 roku usunięto z urzędu kolejnego członka spisku dążącego do wyeliminowania Stalina i Berii: premiera Malenkowa. Zarzucano mu „biurokratyczny styl” przywództwa. Nieco później Chruszczow rozprawił się z resztą kolegów z okresu stalinowskich rządów partyjno-państwowych. Mołotow, Malenkow, Kaganowicz, Woroszyłow, Nikołaj Bułganin, Michaił Pierwuchin, Maksim Saburow i Dmitrij Szepiłow zostali oskarżeni o działalność antypartyjną na plenum Komitetu Centralnego KPZR w czerwcu 1957 roku. Plenum otworzył zesłany przez Stalina do Odessy, skompromitowany marszałek Żukow, który brał udział w operacji zamachu na Berię. Członkowie grupy „antypartyjnej” zostali początkowo usunięci z Komitetu Centralnego, a następnie wydaleny z partii. W październiku 1957 roku marszałek Żukow, który tak bardzo pomagał Chruszczowowi, został usunięty z Prezydium Komitetu Centralnego i oraz odwołany ze stanowiska ministra obrony. Nikogo z nich nie poddano jednak represjom.

Niemniej usunięcie Stalina, zabójstwo Berii i późniejsza egzekucja ludzi z jego otoczenia, zwłaszcza w MWD i MGB, otworzyły nowy rozdział w historii Związku Radzieckiego. Era zamachów i rozstrzeliwań odeszła w przeszłość: partia przestała strzelać do funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa państwowego; służby bezpieczeństwa zaprzestały czystek, aresztowań i egzekucji partyjnej i radzieckiej nomenklatury. Po objęciu władzy przez Chruszczowa w kraju zapanował spokój, niespotykany od 1917 roku. Poza konfliktami zewnętrznymi (na przykład stłumieniem antyradzieckiego powstania na Węgrzech w 1956 roku) czerwony terror przestał mieć charakter masowy. Partia i służby bezpieczeństwa przestały się nawzajem wyniszczać.

W czerwcu 1957 roku odbyło się plenum KC KPZR. Sierow poinformował o zwolnieniu 18 tysięcy osób z organów bezpieczeństwa. 40 wysokich rangą oficerów zostało pozbawionych stopni generalskich. Prawie wszyscy najwyżsi urzędnicy KGB zostali usunięci i zastąpieni nowymi. W sumie 60 osób decyzją Komitetu Centralnego zostało przeniesionych do KGB z kierowniczych stanowisk partyjnych i radzieckich.

Była to kolejna wielka czystka w aparacie bezpieczeństwa, ale tym razem bez rozstrzeliwań, więzień i tortur. Obawiając się powtórzenia represji, przede wszystkim wobec nomenklatury partyjnej, partia poddała bezpieczeństwo państwowe ścisłej kontroli, wysłała własnych funkcjonariuszy na wysokie stanowiska w KGB i jednocześnie nie zaczęła prześladować zwolnionych funkcjonariuszy, lecz pozostawiła im, dziesiątkom tysięcy, sfrustrowanym i rozgoryczonym, wolną rękę.

Pitowranow, który przebywał w NRD, uniknął tej czystki. 15 marca 1957 roku został mianowany szefem IV Zarządu KGB, który zajmował się walką z antyradzieckim podziemiem, formacjami nacjonalistycznymi i wrogimi elementami. Pitowranow wkrótce został również członkiem Kolegium KGB. W następnym roku Sierow stracił stanowisko: decyzją Prezydium KC KPZR z 10 grudnia 1958 roku został mianowany szefem Głównego Zarządu Wywiadowczego z powodu konieczności „wzmocnienia jego kierownictwa”. Była to oczywista degradacja, na zewnątrz przedstawiona jako awans „z zachowaniem pensji otrzymywanej w dotychczasowej pracy”, jak zapisano w rozkazie.

25 grudnia 1958 roku nowym przewodniczącym KGB został Aleksandr Szelepin, który wcześniej kierował wydziałem organów partyjnych w republikach związkowych Komitetu Centralnego. Innymi słowy, Szelepin był pracownikiem partyjnym, który przeniknął do służb bezpieczeństwa jako ich szef – partia wciąż nie ufała KGB i obawiała się ataku tej krwawej instytucji.

Jakby dla uspokojenia przywódców partyjnych Szelepin po objęciu urzędu oznajmił, że chce „zasadniczo przeorientować KGB na sprawy międzynarodowe, a sprawy wewnętrzne przesunąć na odległy plan”. Ale nowo mianowany urzędnik nie wierzył w swoje możliwości. Obawiał się zatrzymać przy sobie takich zwolenników Berii jak Pitowranow i przy pierwszej okazji wysłał go jako przedstawiciela KGB do Chin. Pitowranow posłusznie służył tam w latach 1960–1962, choć przetrwał kolejną wielką czystkę przeprowadzoną przez Chruszczowa–Szeleпина. „Nikito Siergiejewiczu, całkiem słusznie mówiliście w swoim przemówieniu [...] o konieczności dalszej redukcji organów bezpieczeństwa państwowego” – napisał Szelepin do KC KPZR 7 kwietnia 1959 roku.

W przemówieniu na XXII Zjeździe KPZR w październiku 1961 roku Szelepin mógł już podsumować niektóre rezultaty bezkrwawych czystek w KGB, przeprowadzonych pod nieobecność Pitowranowa:

Organy bezpieczeństwa państwowego zostały zreorganizowane, znacznie zredukowane, uwolnione od funkcji, które nie są im właściwe, oczyszczone z elementów karierowiczowskich. Wszystkie działania organów KGB są teraz pod nieubłaganą kontrolą partii i rządu. [...] Organy bezpieczeństwa państwowego nie są już strachami na wróble, za które w niedawnej przeszłości uważali je wrogowie, Beria i jego podwładni, ale prawdziwymi organami politycznymi naszej partii w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu.

Chruszczow docenił wysiłki Szeleпина. 31 października 1961 roku na pierwszym po zjeździe plenum KC KPZR Szelepin został sekretarzem KC KPZR, a 13 listopada na jego miejsce w KGB powołano Władimira Siemiczastnego, tuż po nominacji na II sekretarza KC KPZR. Podobnie jak Szelepin, Siemiczastny został przeniesiony do KGB z nomenklatury partyjnej. I podobnie jak Szelepin, najbardziej obawiał się powrotu Pitowranowa do centrali KGB w Moskwie, a kiedy ten w końcu wrócił

z Chin, zaproponowano mu czysto biurokratyczne stanowisko szefa Wyższej Szkoły KGB. Pitowranow nie miał wyboru, więc przystał na tę propozycję, ale nowy układ okazał się krótkotrwały. W 1965 roku został zwolniony z pracy.

Nagle zadzwonił telefon z wydziału personalnego – wspominał w wywiadzie Pitowranow. – Trzeba przejść pełne badania lekarskie. [...] Odwiedziłem wszystkich lekarzy w centralnej poliklinice KGB. Powiedzieli mi: „Niestety, jest pan całkowicie zdrowy”. Potem Siemiczastny zaprosił mnie do swojego gabinetu: „Jewgieniju Piotrowiczu – rzekł – gratuluję wam pięćdziesiątych urodzin. Dziękuję, dobrze pracowaliście, ale pozwólcie też pracować innym. Czas na odpoczynek”.

Sam Siemiczastny wspominał później, jak zaczął pracę z Szelepinem: „Nie wygłaszał kazań. Scharakteryzował trochę ludzi: z kim się trzymać, kogo unikać, kogo jak najszybciej usunąć, na kim się oprzeć”.

Niebezpieczny Pitowranow należał do tych, których na wszelki wypadek trzeba było „jak najszybciej usunąć”. W wieku pięćdziesięciu lat pełny sił i energii generał musiał odejść z organizacji, której poświęcił wiele lat życia. Och, jak on nienawidził komunistów!

Ale w tym czasie i Chruszczow stracił władzę. Kolejne plenum KC KPZR, które rozpoczęło pracę 14 października 1964 roku, pod przewodnictwem Leonida Breżniewa, ogłosiło porządek obrad: „O nienormalnej sytuacji w Prezydium KC KPZR w związku z niewłaściwymi działaniami I sekretarza KC KPZR towarzysza N.S. Chruszczowa”.

Przyszła kolej na Chruszczowa, ostatniego członka spisku przeciwko Stalinowi i Berii, który dotąd nie został usunięty lub zamordowany. „Chruszczow zaczął walkę z trupem i przegrał” – zauważył wielki angielski polityk XX wieku, Winston Churchill.

Przegrał, ale przeżył! Wendeta należy do przeszłości. Od lata 1953 roku władza spoczywała w zdecydowanych rękach partii komunistycznej, a aparat bezpieczeństwa pełnił pomocnicze funkcje państwowej służby specjalnej. Odejście Chruszczowa i nadejście Breżniewa nie zmieniło tego układu sił. Jednak, jak się później okazało, zamiast tymczasowych szefów KGB – Ignatjewa, Sierowa, Szelepina i Siemiczastnego – którzy pełnili tę funkcję w sumie przez 14 lat, na czele KGB postawiono nową osobę: 18

maja 1967 roku na to stanowisko powołano Jurija Andropowa, który wcześniej był sekretarzem KC KPZR i stał na czele wydziału zajmującego się kontaktami z komunistycznymi i robotniczymi partiami krajów socjalistycznych.

Kiedy tylko Breżniew umocnił się na nowym stanowisku w Komitecie Centralnym, pospiesznie pozbył się byłych szefów aparatu bezpieczeństwa, Szelepina i Siemiczastnego, którzy stali się dla niego ciężarem. Nie przypadkiem Szelepin otrzymał przydomek „Żelazny Szurik” od KGB i współpracowników. Podobnie jak Żelazny Feliks, miał nadzieję, że przywódca KGB zdoła skupić całą władzę w państwie.

Analogia z Dzierżyńskim nie jest przypadkowa. Szelepin był zatwardziałym stalinistą i zwolennikiem twardego kursu w polityce zagranicznej i wewnętrznej. To właśnie ten fakt zaniepokoił Breżniewa i innych członków Biura Politycznego, którzy obawiali się nowej czystki przy następnej zmianie przywództwa. Szelepin został więc wysłany do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych. Związki zawodowe w ZSRR były organizacją czysto nominalną, pozbawioną znaczenia. Dla Szelepina nominacja ta oznaczała koniec jego wspaniałej kariery.

Podobnie było w przypadku Siemiczastnego, który został trzecim pierwszym zastępcą prezesa Rady Ministrów Ukrainy. Specjalnie dla niego stworzono to osobliwe stanowisko. Sam Siemiczastny określił ten przydział jako zesłanie polityczne.

Obawiając się, że dwaj ostatni szefowie KGB są konkurentami do władzy, Breżniew mianował Andropowa, który, podobnie jak jego poprzednicy, przyszedł do Łubianki z aparatu partyjnego, nowym przewodniczącym KGB. W tym samym czasie duża liczba partyjnych aparatczyków została przeniesiona do KGB. Ponieważ nie byli profesjonalistami w dziedzinie bezpieczeństwa państwowego i służb specjalnych, w systemie KGB stworzono dla nich nawet specjalne kursy przygotowujące do pracy na stanowiskach kierowniczych. Partia nie zapominała o zabezpieczeniu się przed niespodziankami ze strony tych, którzy mieli dbać o bezpieczeństwo państwa, i stale osłabiała KGB.

Miesiąc po objęciu nowego stanowiska status polityczny nowego przewodniczącego KGB został podniesiony: Andropow został zatwierdzony jako kandydat do Biura Politycznego Komitetu Centralnego

KPZR. Wcześniej Dzierżyński, Jeżow i Beria również byli kandydatami do Biura Politycznego ⁹³.

Aby skutecznie działać na nowym polu, Andropow potrzebował doświadczonych doradców, którzy dobrze znali się na robocie. Poprzedni przywódcy KGB – Sierow, Szelepin i Siemiczastny – popadli w niełaskę i nie nadawali się do tej roli. Czołowi funkcjonariusze KGB, którzy współpracowali z Siemiczastnym i pozostali w agencji po jego zwolnieniu, byli postrzegani przez Andropowa jako potencjalni sojusznicy zdymisjonowanego szefa. Mianowani przez Breżniewa nie nadawali się ze względu na bliskość z nim, a także dlatego, że byli ewentualnymi kandydatami na stanowisko szefa KGB w przypadku dobrowolnej lub wymuszonej rezygnacji Andropowa. Trzeba było mieć osobę znającą się na rzeczy, a jednocześnie outsidera. Taką osobę znaleziono: generał porucznik bezpieczeństwa państwowego Pitowranow, liczący 50 lat, niedawno odesłany na emeryturę przez przewodniczącego KGB Siemiczastnego. Sam Pitowranow tak wspominał swoje pierwsze spotkanie z Andropowem:

Kilka dni po tym, jak Andropow został mianowany przewodniczącym Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego, zadzwoniono do mnie i poproszono o zgłoszenie się do Komitetu Centralnego. [...] Jurij Władimirowicz odbył ze mną długą rozmowę. Poruszył bardzo wiele tematów: jak organy pracują w terenie i centrum, jak centrum kieruje organami lokalnymi, jak koordynowana jest praca wywiadu i kontrwywiadu – ogólnie rzecz biorąc, była to rozmowa o tym, jak i czym żyje Komitet Bezpieczeństwa Państwowego.

„Musisz zrozumieć, że z tymi sprawami miałem bardzo mało wspólnego – powiedział Andropow. – Zostałeś mi polecony jako doświadczony i mądry człowiek, więc postanowiłem z tobą porozmawiać”.

Pitowranow twierdzi, że już podczas tego pierwszego spotkania Andropow oznajmił, że myśli o stworzeniu nowej, dodatkowej struktury wywiadowczej, która zajmowałaby się dalszym sprawdzaniem danych otrzymywanych przez KGB i GRU. Jak pisze Pitowranow, Andropow powiedział:

Wiem, że towarzysz Stalin miał mocno zakorzenioną w głowie myśl, że nie wolno nam się ograniczać do obecnej struktury pracy wywiadowczej. Musi istnieć jakaś możliwość krzyżowego sprawdzania danych otrzymywanych przez linię wywiadowczą KGB

i przez GRU. Musi być jakiś dodatek do tego, co oni robią. Tak, aby było to zarówno konspiracyjne, jak i użyteczne dla państwa. Zastanów się, jaką strukturę można by zaproponować równolegle do istniejących państwowych agencji bezpieczeństwa. Ale przede wszystkim trzeba wszystko rozważyć, przemyśleć i zdecydować, czy z zasady warto to robić czy nie.

Trudno uwierzyć, że Andropow, który właśnie przejął ogromny aparat KGB, od razu zabrał się do tworzenia równoległej struktury. Tworzenie jakichkolwiek struktur alternatywnych do istniejących już radzieckich agencji wywiadowczych było wyłączną prerogatywą Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR. Działania Andropowa i Pitowranowa byłyby więc w oczywisty sposób nielegalne, a wobec tego, że masowe rozstrzeliwania za zdradę ustały dopiero w latach 1954–1956, były też śmiertelnie ryzykowne.

Życiowym i zawodowym credo Pitowranowa było często powtarzane przez niego powiedzenie „nigdy do niczego się nie przyznawaj”, innymi słowy: nigdy nie mów prawdy. Jest więc mało prawdopodobne, że Pitowranow przekazał nam całą prawdę o swoich spotkaniach z Andropowem. Stalin, który był podejrzliwy i nikomu nie zdradzał swoich planów, sam nie mógł podzielić się z Pitowranowem, byłym więźniem, swoimi przemyśleniami na temat stworzenia tajnej agencji bezpieczeństwa, „równoległej” do państwowej. Prawdopodobnie relacja Pitowranowa o Stalinie była fikcją, choć niepozbawioną praktycznych intencji: Pitowranow w rozmowie z Andropowem przypisywał Stalinowi własne myśli. Andropow nie mógł sprawdzić tej historii. Nie było też jasne, czy Andropow wierzył Pitowranowowi. Ale może nawet uznał to oszustwo za korzystne: wygodniej było wiedzieć, że pożyczka się pomysł Stalina, a nie Pitowranowa.

Stalin, podobnie jak Beria, był traktowany ze zrozumiałym pietyzmem przez Andropowa, przewodniczącego KGB. Władimir Kriuczkow, szef I Zarządu Głównego (PGU) KGB, wspominał poglądy Andropowa:

Chruszczow, przystąpiwszy do demaskowania Stalina, sam był przed tym tak zbrukany krwią, że nie wypadało mu otworzyć ust. A jeśli chodzi o Berię, [...] Nikita Siergiejewicz wygadywał wiele rzeczy, które nawet nie były zgodne z prawdą. Dlatego [...] pewnego dnia zostanie przywrócone obiektywne podejście do Berii. [...] Co do Stalina, Andropow zdecydowanie uważał, że z pewnością nadejdzie dzień, kiedy Stalin

zostanie uhonorowany przez wszystkie narody. [...] W przeciwieństwie do Chruszczowa [Andropow] nie nazywał Stalina zbrodniarzem.

Pitowranow przekonał Andropowa do wykorzystania radzieckich agencji handlu zagranicznego jako struktur równoległych. „Moim nowym zadaniem – opowiadał Pitowranow – było znalezienie kilkunastu osób, na których mógłbym polegać. Znalazłem je. Nie odsunąłem tych ludzi od pracy w strukturach handlu zagranicznego, po prostu włączyłem ich w swoją orbitę, przekazałem im dodatkowe sprawy. Zaczęto przechodzić od konkretnych operacji handlowych do poważnych i perspektywicznych spraw operacyjnych”.

Organizacje handlu zagranicznego tradycyjnie miały w swoim składzie wystarczającą liczbę agentów KGB. Każdy cudzoziemiec był postrzegany jako potencjalny szpieg i złoczyńca. W związku z tym masowo werbowano wszystkich, którzy w ramach służby mieli kontakty z cudzoziemcami. Ci, którzy nie chcieli zostać agentami KGB, byli usuwani z pracy jako osoby niecieszące się zaufaniem politycznym. Oczywiście, jako nieoficjalni pomocnicy służb bezpieczeństwa, agenci pozostali na swoich stanowiskach i nadal wykonywali rutynowe funkcje, dodając do nich zadania otrzymane od służb specjalnych – dokładnie tak, jak opisał Pitowranow.

Pierwsze operacje polityczne za granicą w czasach Andropowa prowadził Pitowranow za pośrednictwem Francusko-Radzieckiej Izby Handlowej. Została ona utworzona w 1967 roku, kiedy Andropow został szefem KGB, w Paryżu, zgodnie z porozumieniami wysokiego szczebla między Francją a ZSRR. Otworzono oddział w Moskwie. Wtedy też rozpoczął działalność wydział specjalny radzieckiego wywiadu zagranicznego, który powstał na osobiste polecenie Andropowa i strukturalnie był częścią PGU ⁹⁴. Andropow mianował Pitowranowa szefem tej głęboko zakonspirowanej agencji wywiadowczej.

Główne kwestie operacyjne ustalał osobiście Andropow. Nakazał, aby wydział „P” (jak pierwotnie nazywano rezydenturę Pitowranowa) miał osobny budżet i niezależne od KGB kanały łączności z przedstawicielami za granicą.

Wydział „P” otrzymał nazwę od pierwszej litery nazwiska Pitowranowa przez analogię do wydziału „S” NKWD, którym kierował w swoim czasie Sieriebrianski. Później wydział „S” został przekształcony w Zarząd „S”.

Pitowranow oczywiście uważał się za ucznia i naśladowcę Sieriebrianskiego.

Wydział „P” nazywano nieoficjalnie „Firmą”. W połowie lat 70. „Firma” Pitowranowa otrzymała status niezależnego wydziału operacji specjalnych i stała się znana jako wydział „F” Zarządu „S”, pod ogólnym kierownictwem Pitowranowa, który zajmował stanowisko „starszego konsultanta”. Pitowranow relacjonował:

We wczesnych latach istnienia „Firmy” Jurij Władimirowicz brał udział w planowaniu wielu naszych operacji i w pewnym stopniu nasza jednostka była dla niego poligonem. Przychodziłem z przygotowanym planem operacji i tłumaczyłem mu, dlaczego należy ją przeprowadzić właśnie w ten sposób. Słuchał mnie. Myślę, że ta praca pomogła mu zapoznać się ze specyfiką działalności czekistowskiej.

Francja była pierwszym poligonem doświadczalnym. „We Francji poczyniono znaczne postępy – wspominał Pitowranow. – Do kierowania oddziałem «Firmy» wysłano wielkiego znawcę kraju i francuskiego sposobu myślenia”.

Nawet po latach Pitowranow nie podał nazwiska tego „znawcy”, tajnego radzieckiego agenta, który powiedział:

Należy znać Francuzów. Nie trzeba było specjalnych pieniędzy, aby nawiązać z nimi kontakt. Miałem do dyspozycji duży wiejski dom z parkiem, więc zapraszałem ich tam. Dobry posiłek, wyborne wino, wzmianka o możliwych zyskach z kontraktów i spacer po parku. Tam ustala się temat rozmowy i pozostaje tylko słuchać: dla pięknego słowa Francuzi są gotowi wpleść w swoją wypowiedź najbardziej tajne informacje. A kobietom zawsze trzeba dać prezenty, choćby małe, i powiedzieć lub napisać coś miłego: dla pań jest ważne, żeby o nich nie zapomnieć.

W rezultacie zaprzyjaźnili się z „Firmą” „liczni politycy, biznesmeni, ich krewni, żony i kochanki”, jak twierdzi Pitowranow. Kiedy Breżniew jechał do Paryża, wiedział dokładnie, czego Francuzi będą się domagać w negocjacjach i w jakich granicach są gotowi ustąpić.

A wszystko to dzięki rezydenturze. Sam Pitowranow za rządów Andropowa odbył 184 podróże zagraniczne z zadaniami operacyjnymi.

Do czasu mianowania Andropowa przewodniczącym KGB Pitowranow stał już na czele jednej struktury radzieckiej zajmującej się handlem

zagranicznym. Miała niewinną nazwę: Wszechzwiązkowa Izba Gospodarcza (WTP).

Na pomysł przyłączenia Pitowranowa do WTP wpadł najzdolniejszy z jego uczniów – zastępca szefa WGU ⁹⁵ KGB, przyszły pierwszy zastępca przewodniczącego KGB w stopniu generała armii, Filipp Bobkow. To właśnie on, jak wspominał Pitowranow, doradził mu po zwolnieniu z KGB, aby „nie szukał złota w pobliżu śmietnika” (czyli w strukturze, z której Pitowranow został właśnie zwolniony), lecz poszedł na służbę do niepozornego WTP. „Są tam dobre wyjścia w linii gospodarczej, a może i w innych kierunkach” – powiedział Bobkow.

Pitowranow dobrze wiedział, o jakie „inne kierunki” chodzi: „Powiedziałem mu, że kiedy pracowałem w NRD, zawsze towarzyszyłem Patoliczewowi w jego późnych podróżach po kraju”.

Nikołaj Siemionowicz Patoliczew był ministrem handlu zagranicznego Związku Radzieckiego. Krótko mówiąc, chodziło o transakcje walutowe i operacje handlu zagranicznego.

Kilka dni po rozmowie z Bobkowem Pitowranow objął stanowisko zastępcy przewodniczącego Wszechzwiązkowej Izby Gospodarczej, o której mało kto w ZSRR słyszał. Była to jednak bardzo poważna instytucja o znaczeniu krajowym i międzynarodowym, która nie miała sobie równych w ZSRR, rodzaj państwa w państwie.

Kiedy Pitowranow znalazł się w WTP (wkrótce przemianowanej na Izbę Przemysłowo-Handlową, TPP), zatrudnił byłego naczelnika jednego z wydziałów Wyższej Szkoły KGB, Nikołaja Nikołajewicza Kniaziewa, do zarządzania zasobami ludzkimi. Według Pitowranowa Kniaziew pełnił funkcję zastępcy szefa rezydentury i był odpowiedzialny za kontrwywiad. Kolejnym asystentem Pitowranowa był jego dawny doradca z czasów NRD, Chaczik Gieworkowicz Oganessian. Pitowranow powierzył mu działalność wywiadowczą.

Do grupy Pitowranowa należał pierwszy zastępca szefa PGU, generał Boris Siemionowicz Iwanow, który bezskutecznie próbował wciągnąć do współpracy swojego przełożonego, Aleksandra Michajłowicza Sacharowskiego. Iwanow wielokrotnie proponował mu osobiste spotkanie z Pitowranowem, ale ostrożny i doświadczony Sacharowski, który kierował PGU przez 15 lat do 1971 roku, odmawiał, bo wiedział, że w sprawach tej

rezydentury nie wszystko jest „czyste”. Celowo unikał udziału w jej działalności i nie chciał się zbliżyć do Pitowranowa.

W sierpniu 1971 roku Pitowranow miał szczęście: zniknął Oleg Lalin, starszy inżynier w radzieckiej misji handlowej w Londynie, który w rzeczywistości był pracownikiem wydziału „W” Zarządu „S” PGU. Lalin uciekł do Brytyjczyków, z którymi, jak się później okazało, współpracował od kilku lat. Korzystając ze zdrady Lalina⁹⁶ Andropow za radą Pitowranowa dokonał ważnych przetasowań personalnych: Sacharowskiego, który nigdy nie otrząsnął się po tej ucieczce⁹⁷, zastąpił Fiodor Konstantinowicz Mortin, który na nowym stanowisku służył do 1974 roku. Jego następcą został Władimir Kriuczkwow, który pozostał na czele PGU do 1988 roku.

O szczególnym statusie grupy Pitowranowa świadczyło to, że o jej działalności nie informowano szefów PGU – generała porucznika Sacharowskiego, potem generała porucznika Mortina, a nawet generała porucznika Kriuczkwowa, który przez wiele lat był popiecznikiem Andropowa. Pitowranow podlegał bezpośrednio Andropowowi. Nic dziwnego, że na zawsze poróżniło to Pitowranowa i Kriuczkwowa.

Nasze stosunki pogorszyło to, że był bardzo zazdrosny o moją współpracę z Jurijem Władimirowiczem – wspominał Pitowranow. – Nigdy nie dowiedział się o niej wszystkiego – strasznie go to denerwowało. Jest szefem wywiadu i nie ma pojęcia, co mówimy przewodniczącemu KGB. Czy nasze informacje zgadzają się z jego raportami czy nie? Czy zgłaszamy rzeczy, które jego rezydenci przeoczyli? [...] Nasza jednostka była jeżem, na którym musiał siedzieć Kriuczkwow. Kierownictwo PGU próbowało nawiązać bardziej bliskie relacje z niektórymi z naszych pracowników. Musiałem z nimi rozmawiać, pytać: „Czy nie będziecie pilnować przewodniczącego komisji?”.

Spotkania Andropowa z Pitowranowem odbywały się w kryjówce w Srietince i były regularne: „Rozmawialiśmy twarzą w twarz, nie było nawet żadnej ochrony. Wszystko było z góry sprawdzone i odizolowane od ciekawskich uszu” – wspominał Pitowranow. Andropow siadał przy stole, wypijał kieliszek ulubionego reńskiego wina, zjadał małego pierożka z kapustą i mówił: „No to powiedz mi, co się dzieje”. Słuchał bardzo uważnie, od czasu do czasu zaznaczając coś na kartce. Jeśli Pitowranow

proponował kilka wariantów działania i prosił o rozwiązanie, Andropow długo się zastanawiał.

Praca w wydziale „F” zbliżyła Pitowranowa i Andropowa. Atmosfera ich spotkań była „nie tylko przyjacielska, ale naprawdę pełna szacunku, a nawet wzniosła”. Prywatnie Jurij Władimirowicz zwracał się do Jewgienija Piotrowicza per Żenia, a nawet Żeńka – wspominał pułkownik Aleksandr Wiktorowicz Kisielew, członek grupy Pitowranowa i szef wydziału „W” Zarządu „S”.

Wydział „W” był wydziałem operacji specjalnych i tajnego finansowania zagranicznych proradzieckich formacji i ruchów powstańczych. Rozmaici przedstawiciele kierownictwa różnie opisywali jego funkcje ⁹⁸. To właśnie ten wydział zajmował się działalnością Pitowranowa za pośrednictwem PGU.

Kisielew składał raporty tylko Pitowranowowi. Ten tak go instruował:

Skoncentrujmy się [...] razem na tych kwestiach, które nieuchronnie pojawią się w trakcie omawiania naszych planów z przewodniczącym [KGB Andropowem]. O naszych problemach wie tylko jedna osoba, jego asystent Jewgienij Iwanowicz Kałgin, i to właśnie z nim będziecie rozwiązywać wszystkie sprawy organizacyjne. Podkreślam: organizacyjne, tylko organizacyjne. O sprawach operacyjnych, informacyjnych i innych, zasadniczych, będziemy meldować tylko osobiście Jurijowi Władimirowiczowi. To żelazna zasada ⁹⁹.

Ambicje polityczne Pitowranowa rosły z roku na rok. Poprzez rezydenturę zbierał kompromitujące materiały na temat tych, którzy mogliby przeszkodzić w osiągnięciu zamierzonych celów. Syn Breżniewa, Jurij, który zajmował stanowisko pierwszego wiceministra handlu zagranicznego ZSRR, był stale na jego celowniku. Alkoholizm Jurija Breżniewa był powszechnie znany, ale ze względu na ojca, sekretarza generalnego, nie przeszkadzało mu to w zajmowaniu tak wysokiego stanowiska i kandydowaniu do Komitetu Centralnego KPZR. Pitowranow otrzymał od agentów informacje, że Jurij Breżniew dopuszczał się poważnego nadużycia stanowiska, mianowicie brał duże łapówki od zagranicznych partnerów, zawierał z nimi kontrakty, które przynosiły korzyści im, a nie ZSRR. Jedną z takich łapówek było sto sztuk antycznych mebli inkrustowanych półszlachetnymi kamieniami.

Głównym celem Pitowranowa był oczywiście sam sekretarz generalny Breżniew, a nie jego syn. Kompromitacja syna położyła się cieniem na ojcu. Jak zawsze w takich przypadkach Pitowranow przekazywał kompromitujące informacje Andropowowi, omijając kierownictwo wywiadu. Ale raport Pitowranowa o zestawie mebli otrzymanym przez Jurija Breżniewa w charakterze łapówki chory Andropow przypadkowo przekazał jednemu ze swoich asystentów, który specjalnie lub przypadkowo przekazał dokument zastępcy szefa KGB Georgijowi Cyniewowi, zaufanemu człowiekowi Leonida Breżniewa.

Cyniew był wściekły. Funkcjonariuszom KGB wewnętrzne rozkazy surowo zabraniały zbierania informacji o wysokich rangą przywódcach radzieckich i partyjnych. W przypadku zdobycia takich materiałów należało je natychmiast zniszczyć. Odstępstwo od tej zasady może kosztować karierę. W tym przypadku zarządzenie resortowe zostało naruszone w stosunku do kandydata na członka Komitetu Centralnego i syna sekretarza generalnego. Sprawa była bezprecedensowa.

Szef PGU Kriuczkow, który rzekomo o tym nie wiedział, musiał tłumaczyć się przed Cyniewem i zgodnie z poleceniem służbowym zażądał natychmiastowego zniszczenia dokumentów. Ale podwładny Pitowranowa, pułkownik Kisielew, tego nie zrobił.

Nie było dla mnie jasne, dlaczego muszę zniszczyć tak ważny raport wywiadowczy. Mimo złamania dyscypliny służbowej jestem przekonany, że postąpiłem słusznie. Nawet dostałem pochwałę od Jewgienija Piotrowicza [Pitowranowa]. [...] Zaryzykowałem i postanowiłem poczekać na kogoś z moich bezpośrednich przełożonych [100](#).

Kisielew, oficer radzieckiego wywiadu, który jawnie łamał rozkazy pełniącego obowiązki (w czasie choroby Andropowa) przewodniczącego KGB Cyniewa i szefa PGU Kriuczkowa, był dumny z pochwały oficjalnie emerytowanego „starszego konsultanta” wydziału „F”. Wiedział, że Pitowranow będzie go chronił w każdej sprawie i nie opuści w kłopotach.

„Przez prawie trzydzieści lat byłem częstym gościem w tej rodzinie” – napisał Kisielew, podkreślając bliskie stosunki z Pitowranowem [101](#), który naprawdę nie opuszczał „swoich”. Kiedy Aleksandr Chłystow, zastępca naczelnika jednego z wydziałów PGU zaangażowanego w działalność

„Firmy”, został zwolniony z KGB na polecenie Kriuczkowa w ciągu trzech godzin za niepochlebne uwagi o Leonidzie Breżniewie, Pitowranow nie zostawił go w kłopotach i mianował naczelnikiem jednego z wydziałów TPP [102](#).

Pitowranow miał też dostęp do samego Breżniewa, właśnie poprzez Cyniewa, jego wieloletniego podwładnego i kolegę z piętra. Pewnego dnia Cyniew zaprosił Pitowranowa do gry w domino: potrzebny był czwarty gracz. Trzecim był zięć Cyniewa. Drugim – Breżniew.

Pitowranow wyraźnie zdawał sobie sprawę z bezwartościowości przywódcy partii i państwa oraz jego bardzo niskiego poziomu intelektualnego. Kraj potrzebował nowego przywódcy, który mógłby wyprowadzić go z impasu. Pitowranow, a wraz z nim Kisielew uważali Andropowa za taką osobę.

„Wywiad zagraniczny składa się z żywych ludzi. [...] Jest częścią tej wspólnoty zwanej narodem radzieckim, która przechodzi degradację ideologiczną i katastrofę gospodarczą. Pod mądrym kierownictwem KPZR” – napisał z ironią, gniewem i irytacją Kisielew, wyjaśniając, dlaczego KGB był przeciwny partii i dlaczego Jurij Andropow, nakłaniany do przejęcia władzy przez Pitowranowa, był ostatnią nadzieją bezpieczeństwa państwowego.

Wtórował temu Aleksandr Prochanow, znany ortodoksyjny komunistyczny pisarz i redaktor gazety „Zawtra”:

Jedną z głównych, tajemniczych, niezbadanych i nieodkrytych postaci rosyjskiej historii jest prawdziwy teoretyk i ojciec pieriestrojki – szef KGB, a następnie sekretarz generalny KPZR Jurij Andropow. Andropow to wielka, dziwna, demoniczna postać dwudziestego wieku. Ten wszechmocny szef Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przez długi czas wpływał na procesy wewnątrz partii jako ukryty w cieniu moderator, a następnie, dzięki gigantycznemu aparatowi, stanął na czele kraju. Wraz z nadejściem Andropowa KGB przejął kontrolę nad Sowietami, partią, gospodarką i kulturą. Ten triumf wywiadu błyskawicznie zmienił wewnętrzną strukturę władzy [103](#).

Przewodniczący KGB Andropow nie bez powodu był zaniepokojony. Nie miał własnego zespołu, na którym mógłby się oprzeć. Ostrożny Breżniew, który doszedł do władzy w wyniku puczu, otoczył nowo mianowanego szefa KGB swoimi zaufanymi ludźmi. Zastępcą Andropowa

został Siemion Cwigun, który pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego KGB Mołdawskiej SRR, gdy Breżniew był pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Mołdawii.

Innym zaufanym człowiekiem Breżniewa w KGB był jego stary kolega z Dniepropietrowska, Cyniew, który był szefem kontrwywiadu wojskowego w centralnym aparacie bezpieczeństwa państwowego. Cyniew poślubił siostrę żony Breżniewa. Równocześnie z nominacją Andropowa na przewodniczącego KGB został wprowadzony do Kolegium KGB.

Dla pewności Breżniew mianował na szefa Zarządu Kadr KGB innego ziomka z Dniepropietrowska, Wiktora Czebrikowa. Rok później został on jednym z zastępców Andropowa. Ponadto partia nadal wprowadzała do służb bezpieczeństwa własnych ludzi. „Komitet Centralny wysłał do KGB wielu «cywilów», – powiedział Czebrikow. – W bardzo krótkim czasie do KGB przyszedli porządni ludzie. [...] Wszyscy w końcu zostali zastępcami przewodniczącego, szefami głównych komitetów i zarządów.

Andropow zdawał sobie sprawę, że Cwigun i Cyniew, którzy przychodzili niezapowiedziani do jego biura na trzecim piętrze Łubianki, go obserwują. Wchodziło się tam przez główne wejście oznaczone numerem 1. Mało kto wiedział, że do gabinetu przewodniczącego KGB można było dostać się również z podwórza ogromnego gmachu na Łubiance. Samochód mógł wjechać na podwórze przez podwójne bramy, które otwierały się po kolei, a następnie wąskim przejściem do najbardziej wysuniętego na prawo rogu budynku, gdzie znajdowało się wyjście na podwórze z gabinetu przewodniczącego KGB. Prowadziła tam osobna winda, z której mógł korzystać tylko sam szef resortu, który miał specjalny klucz, lub bliskie mu osoby.

Winda Andropowa znajdowała się w tak zwanej strefie specjalnej na trzecim piętrze głównego gmachu KGB. Właściwie całe to piętro należało do tej specjalnej strefy. Nawet pracownicy centralnego aparatu KGB mieli tam wstęp tylko na podstawie specjalnych przepustek.

Za czasów Andropowa czarna wołga z dokładnie zasłoniętymi bocznymi szybami i zapewniającym widok oknem z tyłu zawsze stała zaparkowana prawie przy samym wyjeździe ze strefy specjalnej. Samochód ten tylko z wyglądu przypominał wołgę. W rzeczywistości była to modyfikacja specjalnych samochodów do przewozu elity partyjnej i państwowej – czajki i ziła, z potężnym silnikiem o mocy 315 koni mechanicznych, trzybiegową

automatyczną skrzynią biegów i nieprzebijalnymi oponami. Kierowcą tego samochodu był niezmiennie asystent Andropowa Jewgienij Kałgin, który wcześniej towarzyszył szefowi również w Komitecie Centralnym KPZR. Samochód ten był głównie wykorzystywany przez Andropowa do dojazdów na spotkania konspiracyjne. Przed nimi Andropow nieodmiennie charakteryzował twarz i zmieniał zwyczajową garderobę. Nie chciał być rozpoznany podczas wizyt w domach, w których znajdowały się kryjówki KGB.

Ze względów konspiracyjnych pracownicy komendantury, którzy pilnowali budynku, nie pozwalali nikomu wejść na wewnętrzny dziedziniec budynku KGB, dopóki pasażer nie opuścił tego dziedzińca, a samochód z niego nie odjechał. Mogli się tylko domyślać, kogo wiezie. Do oficjalnych wizyt Andropowa używany był inny samochód, żółty-115. Samochody te były przydzielane wyłącznie członkom i kandydatom do Biura Politycznego Komitetu Centralnego KPZR. Kierowcami strażnikami tych samochodów byli oficerowie IX Zarządu KGB. Na przykład kierowca sekretarza generalnego Breżniewa miał stopień podpułkownika.

Andropow, który nie miał przyjaciół, zakochał się w sekretnym życiu swojego resortu. Kiedy stał na czele KGB, pracował siedem dni w tygodniu. Być może pragnął uciec przed kontrolą szpiegów Breżniewa – Cwiguna i Cyniewa – oraz uwolnić się od opresyjnego środowiska rodzinnego. Formą rekreacji dla Andropowa były tajne spotkania, choć jego rozmówcy na ogół traktowali je jako ściśle służbowe.

Agenci i rezydenci, kryjówki i bezpieczne domy, środki wizualnej i dźwiękowej kontroli nad ludźmi oraz służba inwigilacji były częścią tego życia.

Nikołaj Dobriucha, historyk i publicysta, pomagał Siemiczastnemu i Kriuczkowowi pisać wspomnienia i artykuły po tym, jak zrezygnowali oni z funkcji przewodniczącego KGB. Oto, co przekazał Kriuczkow, wieloletni najbliższy współpracownik Andropowa, późniejszy szef PGU i całej agentury:

Andropow nigdy nikogo nie zapraszał do swojego domu i sam do nikogo nie chodził. Nawet w dniu urodzin. To prawda, czasami on i inni członkowie Biura Politycznego jeździli do Breżniewa, aby świętować Nowy Rok. Ale chyba to było wszystko. Wyjątkiem były relacje Andropowa z Ustinowem i Gromyką. Choć nie były one tak

bliskie, jak bywają między rzeczywistymi przyjaciółmi. Tak więc w pełnym tego słowa znaczeniu nie wyglądało na to, by miał przyjaciela.

Wiktor Czebrikow, poprzednik Kriuczkowa na stanowisku przewodniczącego KGB, który przez wiele lat pracował pod kierownictwem Andropowa, powiedział, że nikt, nawet najbliżsi, nie znał go w pełni. Przypisywał to wydarzeniom węgierskim z 1956 roku, kiedy to Andropow pełnił funkcję ambasadora radzieckiego w Budapeszcie akurat w momencie wybuchu powstania. Podczas walk ciała straconych węgierskich funkcjonariuszy partyjnych i członków węgierskiej służby bezpieczeństwa zostały powieszane do góry nogami na latarniach i drzewach przed ambasadą radziecką. Mówiło się, że syn Andropowa, Igor, został porwany przez rebeliantów. Został uwolniony przez bojowników radzieckich sił specjalnych dowodzonych przez Hejdara Alijewa, przyszłego szefa KGB, a później prezydenta Azerbejdżanu, któremu Andropow patronował po wydarzeniach węgierskich.

Wydaje się, że wydarzenia na Węgrzech odcisnęły głębokie piętno na Andropowie i członkach jego rodziny. Żona Andropowa uzależniła się od narkotyków. Syn Igor nadużywał alkoholu [104](#).

Sam Andropow cierpiał na poważną chorobę: przez lata z powodu niewydolności nerek był dializowany. Akademik Jewgienij Chazow, który w 1967 roku został szefem IV Zarządu Głównego Ministerstwa Zdrowia ZSRR, w 1968 roku został wiceministrem. Bezpośrednio nadzorował leczenie Breżniewa, Andropowa i Czernienki. Chazow opiekował się wszystkimi najwyższymi urzędnikami partii i rządu.

Wiedział o wszystkich ich dolegliwościach i rodzinnych sekretach. Ale te tajemnice znała jeszcze jedna osoba – szef V Zarządu [105](#), generał Bobkow, którego agentem był Chazow. Od momentu utworzenia V Zarząd, oprócz innych obiektów wsparcia operacyjnego, nadzorował Ministerstwo Zdrowia, któremu podlegał IV Zarząd Główny. Dlatego też grupa generałów pod kierownictwem Pitowranowa, w tym jego najlepsi uczniowie Boris Iwanow i Bobkow, miała najdokładniejsze informacje o kondycji kierownictwa kraju. Breżniew od dawna był w najgorszym stanie.

Pod koniec grudnia 1974 roku Andropow zaproponował Breżniewowi, żeby Władimir Kriuczkow, zastępca szefa PGU, stanął na czele tej

instytucji. Kriuczok wspomina:

Przed rozmową Jurij Władimirowicz ostrzegł mnie, żebym nie był zbyt zaskoczony, jeśli sekretarz generalny będzie się wydawał nie w formie. Najważniejsze jest, aby mówić głośniej i nie przerywać, jeśli trudno jest zrozumieć jego słowa. Przyjechałem więc na Kreml przygotowany, ale to, co zobaczyłem, przerosło moje wszelkie oczekiwania. Przy stole siedział kompletnie chory człowiek, który z trudem wstał, żeby się ze mną przywitać, i długo nie mógł złapać oddechu, kiedy opadł z powrotem na krzesło.

Pitowranow uporczywie namawiał Andropowa, aby obalił Breżniewa:

- Juriju Władimirowiczu, widzisz, że w kraju i w partii nie ma przywódcy.
- No to co dalej?
- Żeby był przywódca, trzeba myśleć.
- Co za zadanie mi wyznaczyłeś!

Następnie Andropow zaczął przedstawiać Pitowranowowi poglądy różnych przywódców socjalistycznych uważających, że należy utrzymać Breżniewa na stanowisku dla dobra stabilności w bloku [106](#).

Wśród kolegów, oficerów PGU, Pitowranow nie ukrywał swojego negatywnego stosunku do Breżniewa: „Wszystko, co potrafią, to pisać książki, [...] idioci” – powiedział kiedyś o Breżniewie i Todorze Żiwkowie, sekretarzu generalnym Bułgarskiej Partii Komunistycznej [107](#).

Pitowranow próbował stworzyć trio, w którym Andropow byłby „prezydentem”. Kosygin pozostałby premierem, a na czele partii stanąłby Piotr Maszerow, I sekretarz KC Białoruskiej SRR. Prowadził wstępne rozmowy z Kosyginem i Maszerowem, ale kontakty te nie zostały zignorowane przez ludzi Breżniewa: Maszerow zginął w wypadku samochodowym 4 października 1980 roku. Kosygin został usunięty z Biura Politycznego w październiku tego samego roku i pozbawiony stanowiska premiera. Zmarł 18 grudnia 1980 roku, co ogłoszono trzy dni później.

Dwa lata później, 10 listopada 1982 roku, zmarł sam Breżniew, a Andropow zgodnie z planem Pitowranowa został głową państwa, choć na początku nie jako „prezydent”, lecz jako sekretarz generalny. Został „prezydentem” rok później, gdy przyjął również stanowisko

przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (jak swego czasu Breżniew).

IX

V Zarząd KGB i sieć agentów Filippa Bobkowa

3 lipca 1967 roku, po licznych konsultacjach z Pitowranowem Andropow wystosował pismo nr 1631 A (litera na końcu zawsze oznacza nazwisko osoby, która podpisała dokument, w tym przypadku Andropowa). Oto jej fragment:

Z materiałów, którymi dysponuje Komitet Bezpieczeństwa Państwowego, wynika, że siły reakcyjne obozu imperialistycznego, z amerykańskimi kołami rządzącymi na czele, stale zwiększają wysiłki w celu intensyfikacji działań wywrotowych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wojnę psychologiczną uważają za jeden z najważniejszych elementów ogólnego systemu walki z komunizmem. [...] Planowane operacje na froncie ideologicznym wróg stara się przenieść bezpośrednio na terytorium Związku Radzieckiego, dążąc nie tylko do rozkładu społeczeństwa radzieckiego, ale także do stworzenia warunków dla zdobycia źródeł informacji politycznej w naszym kraju.

W latach 1965–1966 KGB ujawnił w kilku republikach około 50 grup nacjonalistycznych liczących ponad 500 osób. W Moskwie, Leningradzie i kilku innych miastach ujawniły się grupy antyradzieckie, których członkowie w tak zwanych dokumentach programowych deklarowali idee odnowy politycznej. [...]

Pod wpływem obcej nam ideologii u pewnej części niedojrzałych politycznie obywateli radzieckich, zwłaszcza wśród inteligencji i młodzieży, rozwija się nastrój apolityczności i nihilizmu, który może być wykorzystywany nie tylko przez elementy świadomie antyradzieckie, ale także przez politycznych mówców i demagogów, by skłonić takich ludzi do szkodliwych politycznie działań.

Andropow zaproponował w związku z tym utworzenie w systemie służb bezpieczeństwa państwowego niezależnego wydziału, który zajmowałby się następującymi zadaniami operacyjnymi:

organizacja pracy w celu rozpoznania i zbadania procesów, które mogłyby być wykorzystane przez wroga do przeprowadzenia sabotażu ideologicznego;

wykrywanie i tłumienie wrogiej działalności elementów antyradzieckich, nacjonalistycznych i kościelno-sekciarskich oraz zapobieganie, wspólnie z MOOP [Ministerstwo Ochrony Porządku Publicznego], masowym rozruchom;

rozpracowanie, w porozumieniu z wywiadem, ośrodków ideologicznych wrogich, antyradzieckich organizacji emigracyjnych i nacjonalistycznych za granicą;

organizowanie pracy kontrwywiadowczej wśród studentów zagranicznych studiujących w ZSRR, a także w delegacjach i kolektywach zagranicznych wjeżdżających do ZSRR za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i organizacji twórczych.

Biuro Polityczne KC KPZR rozpatrzyło notatkę Andropowa na posiedzeniu 17 lipca 1967 roku i zgodziło się z jego propozycją. W związku z tym Rada Ministrów podjęła decyzję o zwiększeniu personelu i budżetu KGB oraz o utworzeniu w nim V Zarządu. 27 lipca 1967 roku lista etatów nowej agencji została zatwierdzona rozkazem numer 0096 (dwa zera na początku znaczą „ściśle tajne”) dotyczącym KGB.

Inicjatorem i autorem projektu utworzenia V Zarządu był Pitowranow, który wcześniej kierował IV Zarządem MGB, podobnym do nowo utworzonego.

Oczywiście nowy zarząd powinien był otrzymać numer IV. Ale właśnie dlatego, że był w rzeczywistości odtworzeniem starego IV Zarządu MGB, którym Pitowranow kierował w latach 1957–1960, należał on, aby nowej strukturze nadać numer V, bo wtedy nie byłoby żadnych skojarzeń ze starym IV Zarządem [108](#).

Na stanowisko naczelnika V Zarządu został powołany pracownik partyjny – sekretarz stawropolskiego komitetu obwodowego KPZR Aleksandr Fiodorowicz Kadaszew, który za rekomendacją Pitowranowa w 1967 roku uczynił Bobkowa swoim pierwszym zastępcą. Ale Kadaszew został zwolniony w grudniu 1968 roku, ponieważ nie radził sobie z pracą. Szefem V Zarządu został Bobkow.

Bez opisu życia jednego z najbliższych uczniów i współpracowników Pitowranowa, generała armii Bobkowa, nie da się opowiedzieć historii radzieckich służb specjalnych i współczesnej Rosji.

Bobkow urodził się 1 grudnia 1925 roku w Ukrainie, w obwodzie kirowogradzkim. Dzieciństwo i lata szkolne spędził w Donbasie. W 1941 roku Donbas został zajęty przez Niemców, a Bobkow przeniósł się do Kuzbasu. Tam pracował w fabryce, a potem działał w Komsomole. W 1942 roku sam zgłosił się na front. Walczył w ochotniczych oddziałach syberyjskich. W dniu 18 urodzin trafił do szpitala po odniesieniu drugiej rany. W czasie wojny otrzymał Order Chwały i dwa medale Za Odwagę.

Po zakończeniu wojny Bobkow został skierowany do pracy w organach bezpieczeństwa państwowego. W czerwcu 1945 roku przybył do Leningradu, do szkoły kontrwywiadu Smierszu. Po ukończeniu studiów pracował w służbach bezpieczeństwa, najpierw w Leningradzie, a następnie w Moskwie, gdzie z rekomendacji Pitowranowa w 1955 roku został mianowany sekretarzem organizacji partyjnej IV Zarządu KGB.

5 lutego 1960 roku Rada Ministrów ZSRR wydała dekret nr 134–46 „O wprowadzeniu zmian w strukturze KGB i jej lokalnych agend oraz zmniejszeniu ich liczebności”, a 11 lutego tego samego roku tajny rozkaz KGB nr 0026 zlikwidował IV, V i VI Zarząd, a ich personel i funkcje przeniósł do WGU. Bobkow stanął na czele X Zarząd, który faktycznie wchłonął stary IV Zarząd.

W następnym roku Bobkow został zastępcą szefa WGU, a kiedy 17 lipca 1967 roku decyzją Biura Politycznego KC KPZR utworzono V Zarząd, Bobkow został mianowany pierwszym zastępcą jego szefa, a 23 maja 1969 roku, po odejściu Kadaszewa, został szefem [109](#).

Bobkow nie był zwykłym człowiekiem. Nikołaj Nikołajewicz Jakowlew, pisarz i historyk powiązany z KGB, autor głośnej książki *1 awgusta 1914 goda*, wydanej w 1974 roku, opowiedział o Bobkowie w dodatku do nowego wydania opublikowanego na początku lat 90.:

Zacząłem od czasu do czasu odwiedzać Łubiankę, prowadzić uczone rozmowy, z początku nieco napięte z Andropowem i bardzo interesujące z Bobkowem, który szybko wspinał się po szczeblach kariery. Na moich oczach od końca lat 60. do początku 80. awansował do stopnia generała armii i został pierwszym zastępcą przewodniczącego KGB. Czytałem gdzieś, że przez kilka lat był faktycznym szefem resortu. Nie wiem, ale jest to całkiem możliwe. Po porównaniu tych dwóch, przy całym intelektualnym blasku Andropowa, bezwarunkowo oddaję palmę pierwszeństwa Bobkowowi, który o wiele rzędów wielkości przewyższał swego oficjalnego szefa, a co najważniejsze, był nieporównanie lepiej przygotowany. Sprawy czysto zawodowe

trudno było ocenić, Filipp Denisowicz nigdy ze mną o nich nie rozmawiał, ale jak można sądzić po nabożnym stosunku podwładnych, bardzo im odpowiadał. Chodzi mi o coś innego: o cały kompleks problemów mieszczących się w pojemnym pojęciu „ideologia”. Nigdy nie spotkałem bardziej kompetentnej osoby, która posiadałaby tak rozległą wiedzę, tak fantastyczną pamięć. Nigdy nie dawał się zaskoczyć, na każde pytanie otrzymywałem jasną, wyczerpującą odpowiedź. [...] Jak każdego, kto z nim pracował, stopniowo ogarniało mnie poczucie głębokiego szacunku dla generała. [...] Nigdy mi nie ufał, choć nie mogę uciec od żartobliwej myśli, że byłem w znakomitym towarzystwie: wygląda na to, że Filipp Denisowicz do końca nie ufał też sobie.

W połowie lat 70. Jakowlew napisał z Bobkowem książkę *CRU protiv SSSR*. Z oczywistych względów generał Bobkow nie został wymieniony jako współautor, bo nadal pozostawał w oficjalnej służbie w KGB. Dopiero znacznie później, po upadku Związku Radzieckiego, Bobkow pozwolił sobie na opublikowanie pierwszej pracy pod własnym nazwiskiem, *KGB i władza* (KGB i władza). Początkowo książka ukazała się w Bułgarii, potem w Korei Południowej, a dopiero w 1995 roku w Rosji. Na okładce widniał napis „Tylko do użytku służbowego”. Nie pojawiła się wtedy w sprzedaży publicznej.

Po 45 latach służby w organach bezpieczeństwa generał Bobkow, tytułując tak książkę, starał się oddzielić KGB od partii komunistycznej i pokazać, że „władza” (KPZR) przez wszystkie te lata dyktowała swoją wolę KGB, a KGB, który był posłusznym narzędziem „władzy” (partii), musiał wypełniać katastrofalne rozkazy płynące z KPZR.

W innej książce, *Poslednije dwadcat' let* (2006, już dostępna dla szerokiej publiczności), Bobkow starał się dowieść, że był zwykłym urzędnikiem pracującym dla państwa i niczym się nie różnił od innych funkcjonariuszy organów ścigania: „Służby specjalne są instrumentem władzy państwowej, obok wojska, policji, prokuratury, sądów, innych organów i wymiaru sprawiedliwości”; „służby specjalne służą państwu, realizują ich politykę za pomocą specyficznych środków operacyjnych” – napisał Bobkow.

Należy zaznaczyć, że Bobkow zawsze był niekwestionowanym i szanowanym autorytetem dla podwładnych. Ale w jego zastępcach, szefach oddziałów i wydziałów, oprócz szacunku, wzbudzał również mityczny strach. Chociaż Bobkow w swoich działaniach kierowniczych nie wykazywał jawnej bezwzględności, to jednak takie wrażenie jakoś unosiło

się na korytarzach i w biurach V Zarządu. Nikt nie ośmielił się sprzeciwić generałowi Bobkowowi ani nadawać mu jakichś przezwisk.

Zdolność do wywoływania mitycznego strachu była niezbędną cechą szefa zarządu ideologicznego KGB. Ale równie ważną cechą zawodową Bobkowa była umiejętność oczarowania rozmówcy miłym wyglądem i niebieskookim obliczem. Dla Bobkowa i V Zarządu najważniejszym obszarem działalności był werbunek niezliczonych obywateli radzieckich i (znacznie rzadziej) obywateli innych państw jako agentów bezpieczeństwa. Szczególną uwagę zwrócono na inteligencję twórczą, która była masowo rekrutowana, a następnie kierowana przez rezydentów KGB.

Kiedyś uważaliśmy, że rezydenci KGB służą wyłącznie za granicą i nadzorują tam radzieckich agentów. W istocie w prawie każdym kraju istniały radzieckie rezydentury służb specjalnych i ich szefowie. Ale jeszcze więcej rezydentów służyło w Związku Radzieckim w licznych instytucjach, poczynając od tych najważniejszych strategicznie.

Najpotężniejszymi środkami propagandy i oddziaływania na świadomość społeczną w czasach radzieckich były telewizja i prasa, dlatego też były one zawsze pod stałą i niestrudzoną kontrolą służb bezpieczeństwa. Nic dziwnego, że pracownicy V Zarządu kierowanego przez Bobkova koncentrowali się na werbowaniu agentów wśród przedstawicieli inteligencji twórczej, którzy byli ich głównymi wrogami ideologicznymi i z którymi walczyli na wszelkie możliwe sposoby.

Przykładów werbunku przedstawicieli inteligencji twórczej przez służby bezpieczeństwa jest wiele. Przyjrzyjmy się kilku z nich, ponieważ te początkowo powszechne radzieckie praktyki rekrutacyjne miały konsekwencje zarówno dla ZSRR, jak i dla Rosji po pieriestrojce.

Musimy zrozumieć, że zaangażowanie obywateli radzieckich, a później rosyjskich, w pracę organów bezpieczeństwa było tak powszechne, że dotyczyło prawie wszystkich. A ludzie, których osądzaliśmy tylko na podstawie publicznej części ich życia, mieli też swoją sekretną stronę, często bardziej spektakularną niż czubek góry lodowej, widoczny dla wszystkich.

Zacznijmy od odległej przeszłości i rodziny Michałkówów-Konczałowskich.

Pisarz Siergiej Władimirowicz Michałkow (1913–2009) urodził się i zmarł w Moskwie. Ze strony ojca wywodził się ze szlacheckiego rodu

Michałków. Prawdopodobnie z tego powodu jego rodzina po rewolucji przeniosła się do Piatigorska. W 1928 roku Siergiej Michałkow opublikował jeden ze swoich pierwszych wierszy, *Droga*, w czasopiśmie „Na Podiomie”, wydawanym w Rostowie nad Donem. W 1933 roku wrócił do Moskwy.

Przez pewien czas pracował w zakładzie tkackim i wziął udział w ekspedycji geologicznej. W tym samym czasie został wolnym strzelcem w dziale listów gazety „Izwestija”, której redaktorem naczelnym był wówczas Nikołaj Bucharin. Młody i błyskotliwy pisarz zwrócił uwagę NKWD i zgodził się z nim współpracować. Dzięki temu uzyskał możliwość publikacji w prasie centralnej. Jego pełne radzieckiego patriotyzmu (o szlacheckim pochodzeniu miał na razie zapomnieć) wiersze ukazywały się w czasopismach „Ogoniok”, „Pionier” i „Prożektor” oraz w gazetach „Prawda”, „Komsomolskaja Prawda” i „Izwestija”. U kresu życia Siergiej Michałkow powiedział:

Wychowałem się w innym kraju. Takim, który już nie istnieje. Człowiek, który przeszedł przez epokę radziecką od początku do końca, musi być oceniany zgodnie z ówczesnymi prawami. [...] Najbardziej interesował mnie Stalin. Z tego wszystkiego, co teraz wiemy, o czym już napisano i o czym mówiono, był wybitnym mężem stanu. [...] Stalin był wybitną osobowością. Oczywiście popełnił wiele błędów, ucierpiał wielu niewinnych ludzi, ale był ciekawym człowiekiem [110](#).

W 1936 roku, w wieku 23 lat, Siergiej Michałkow się ożenił. Narzeczona była 10 lat starsza od niego i była już wcześniej w związku małżeńskim. Pochodziła ze znanej rodziny. Ojcem żony Michałkova, Natalii Konczałowskiej, był słynny malarz Piotr Konczałowski, a dziadkiem malarz Wasilij Surikow. Konczałowska miała z pierwszym mężem córeczkę, której nadała imię Jekatierina.

Natalia Konczałowska w wieku 23 lat wyszła za mąż za czekistę Aleksieja Aleksiejewicza Bogdanowa. Jego brat, Piotr Bogdanow, był ważnym funkcjonariuszem radzieckim i kierował organizacją handlu zagranicznego Amtorg. Firma Amtorg została założona w 1924 roku w Nowym Jorku przez Armanda Hammera, Amerykanina, który był radzieckim agentem. Została utworzona z kapitału radzieckiego i działała jako pośrednik między firmami amerykańskimi a radzieckimi

organizacjami handlu zagranicznego w przeprowadzaniu operacji eksportowo-importowych.

Generalne przedstawicielstwo Amtorgu, Sowtorg, znajdowało się w Moskwie. Od chwili powstania Amtorg stał się bazą ówczesnego radzieckiego wywiadu zagranicznego – Wydziału Zagranicznego (INO) OGPU i wywiadu wojskowego Armii Czerwonej. Personel Amtorgu składał się wyłącznie z obywateli radzieckich, członków wywiadu zagranicznego i wojskowego, którzy pod przykrywką zajmowali się pozyskiwaniem tajemnic technologicznych Stanów Zjednoczonych i dostarczaniem do ZSRR produktów firm amerykańskich.

W ramach tej organizacji Aleksiej Bogdanow i Natalia Konczałowska wyjechali do Ameryki, gdzie sformalizowali swoje małżeństwo (Bogdanow rozwiódł się korespondencyjnie z żoną).

Bogdanow został wysłany do Seattle w stanie Waszyngton. Oficjalnym celem misji było przygotowanie kontraktu na budowę statków wielorybnych dla ZSRR. Prawdziwym celem natomiast było stworzenie radzieckiej siatki wywiadowczej w Seattle, gdzie znajdowały się największa baza morska amerykańskiej floty Pacyfiku, największe stocznie, w których budowano okręty, a ponadto fabryka samolotów Boeinga.

Ojcem chrzestnym Natalii Konczałowskiej był radziecki rzeźbiarz Siergiej Konionkow. Na początku lat 20. stał się już uznanym mistrzem. Jego prace ceniono nie tylko w ZSRR, ale również za granicą, gdzie nazywano go „rosyjskim Rodinem”. W 1922 roku ożenił się po raz drugi. Jego nową narzeczoną była szlachcianka z urodzenia, Margarita Iwanowna Woroncowa. Jak napisał w dzienniku: „Margarita była tak piękna, że wydawała mi się dziełem jakiegoś nieznanego artysty”.

W 1923 roku w Nowym Jorku miała się odbyć wystawa sztuki rosyjskiej i radzieckiej. Konionkow i jego żona pojechali do USA, aby wziąć w niej udział. W rzeczywistości Konionkowowie zostali wysłani do USA w celu stworzenia sieci wywiadowczej. Przed 1933 rokiem Stany Zjednoczone nie uznawały Związku Radzieckiego, a Związek Radziecki nie miał w USA placówek dyplomatycznych, pod których przykrywką we wszystkich innych krajach mogły działać i działały radzieckie rezydentury wywiadowcze.

Niemal równoczesny przyjazd do Stanów Zjednoczonych Natalii Konczałowskiej z mężem agentem i pracownikiem Amtorgu oraz jej ojca

chrzestnego rzeźbiarza Konionkowa z żoną Margaritą, której wywiad radziecki nadał pseudonim „Łukas”, nie był przypadkowy.

W Nowym Jorku Konionkowowie stworzyli salon artystyczny, który był chętnie odwiedzany przez amerykańską elitę. Rzeźbiarz Konionkow grał na harmonijce ustnej i raczył gości trunkami przy rzeźbionym drewnianym barze własnego autorstwa. Młoda piękna żona Margarita była gościnną i łaskawą gospodynią.

Podobny salon działał po drugiej stronie USA, w Seattle, gdzie mieszkała córka chrzestna Siergieja Konionkowa, Natalia Konczałowska, z mężem, agentem Bogdanowem. Oni również byli łaskawi dla licznych gości (mąż przygrywał im na pianinie). Jednak z inicjatywy Konczałowskiej małżeństwo z Bogdanowem zostało rozwiązane. A w 1937 roku Piotr Bogdanow został aresztowany i rozstrzelany. Nieco później jego brat Andriej Bogdanow został aresztowany i rozstrzelany. Ale Konczałowska już wtedy była żoną Michałkowa.

Siergiej Michałkow długo i intensywnie zabiegał o wybrankę. Przed wszystkim wypytał córkę Katię o mężczyzn zalecających się do jej matki. Wśród nich był jeden wybitny człowiek – Paweł Nikołajewicz Wasiljew. Był poetą. Jego pierwsze wiersze były publikowane w gazetach we Władywostoku, ponieważ tam mieszkał i studiował. Boris Pasternak pisał o nim w 1956 roku z wielkim ciepłem:

Na początku lat trzydziestych Paweł Wasiljew wywarł na mnie tak duże wrażenie jak Jesienin i Majakowski w czasie mojej znajomości z nimi. Dorównywał im, zwłaszcza Jesieninowi, w twórczej ekspresji i sile daru. [...] Miał jasną, żywiołową i pogodną wyobraźnię, bez której nie ma wielkiej poezji, a której przykładów przez wszystkie lata od jego śmierci już nie znalazłem.

W 1928 roku Wasiljew przeniósł się do Moskwy. Publikował w stołecznych czasopismach, dawał odczyty swojej poezji. Szybko stał się jednym z najpopularniejszych poetów. Jednocześnie zyskał opinię pijaka i awanturnika, czemu sprzyjało jego zachowanie i liczne donosy do różnych władz, w tym organów bezpieczeństwa.

W 1935 roku został usunięty ze Związku Literatów i skazany na półtora roku więzienia. Pobił bowiem poetę Jacka Althausena, który publicznie źle wyrażał się o kochance Wasiljewa, Natalii Konczałowskiej. W 1936 roku

Konczałowska wyszła za mąż za Siergieja Michałkowa, który potem wspominał:

Muszę przyznać, że Natasza nie chciała się ze mną pobrać – oczywiście nie odpowiadała jej różnica wieku. [...] Nalegałem na rejestrację małżeństwa, bojąc się stracić ukochaną, czarującą, mądrą kobietę, i w końcu Natasza się zgodziła.

W 1937 roku w wieku 24 lat Siergiej Michałkow został członkiem Związku Pisarzy ZSRR. Dwa lata później, w wieku 26 lat, ten, ani najpopularniejszy, ani najbardziej utalentowany radziecki poeta, w dodatku bezpartyjny, otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe: Order Lenina. Jego statut głosił:

Order Lenina jest najwyższym odznaczeniem ZSRR za szczególnie wybitne zasługi dla ruchu rewolucyjnego, działalności robotniczej, obrony socjalistycznej Ojczyzny, rozwoju przyjaźni i współpracy między narodami, umacniania pokoju i innych szczególnie wybitnych zasług dla państwa i społeczeństwa radzieckiego.

Kiedy w 1934 roku, po zjeździe założycielskim Związku Pisarzy ZSRR, pojawiła się kwestia przyznania Orderu Lenina znanemu radziekiemu poecie i funkcjonariuszowi partyjnemu Diemianowi Biednemu, Stalin był temu przeciwny. Rówieśnik Siergieja Michałkowa, ulubiony stalinowski poeta i pisarz Konstantin Simonow, który ukończył z wyróżnieniem Instytut Literacki, został przyjęty do Związku Pisarzy w 1938 roku, ale Order Lenina otrzymał dopiero w 1965 roku. Michaił Kolcow w latach 1922–1938 był korespondentem „Prawdy” i szeregu wydawnictw krajowych. Był najbardziej znanym radzieckim dziennikarzem, założył czasopismo „Ogoniok” i został jego redaktorem. Był redaktorem pisma „Za Rubieżom”, członkiem redakcji „Prawdy”, założycielem czasopisma satyrycznego „Krokodil” i czasopisma humorystycznego „Czudak”. Po utworzeniu Związku Pisarzy ZSRR stanął na czele jego sekcji zagranicznej. Był delegatem międzynarodowego kongresu w obronie kultury w Paryżu w 1935 roku i przewodniczył radzieckiej delegacji na kongresie w Barcelonie w 1937 roku. W 1936 roku został wysłany jako korespondent gazety „Prawda” do Hiszpanii, gdzie toczyła się wojna domowa i gdzie wykonywał polecenia dla radzieckiego wywiadu. Za te wszystkie zasługi

nie został odznaczony Orderem Lenina, ale w grudniu 1938 roku został aresztowany, a w lutym 1940 roku rozstrzelany.

Zasługi Siergieja Michałkowa podobno należały do „szczególnie wybitnych [...] dla państwa i społeczeństwa radzieckiego”. Nie miały one nic wspólnego z literaturą jako taką.

Z aktu oskarżenia przeciwko Pawłowi Wasiljewowi:

Do IV wydziału GUGB wpłynęła informacja, że poeta Paweł Nikołajewicz Wasiljew został zwerbowany do udziału w akcji terrorystycznym przeciwko towarzyszowi Stalinowi. W toku śledztwa ustalono, że przez szereg lat przed aresztowaniem oskarżony Wasiljew wyrażał kontrrewolucyjne poglądy faszystowskie. Wcześniej, w 1932 roku, oskarżony Wasiljew P.N., jako członek kontrrewolucyjnej grupy z kręgu literatów, został skazany na 3 lata więzienia w zawieszeniu. W 1935 roku został skazany na półtora roku więzienia za pobicie komsomolskiego poety Jacka Althausena. Przesłuchany w charakterze oskarżonego Wasiljew P.N. w pełni przyznał się do winy.

15 lipca 1937 roku Paweł Wasiljew został skazany na śmierć, a 16 lipca rozstrzelany.

Konionkowowie spędzili w Stanach Zjednoczonych 22 lata. Margarita („Łukas”) zakochała się w wybitnym fizyku Albercie Einsteinie, a przez niego poznała szefa amerykańskiego Projektu Manhattan, którego celem było stworzenie bomby atomowej – Oppenheimera i jego żonę Katherine. Sudopłatow w autobiograficznej książce *Spiecopieracy. Łubianka i Kreml* pisze:

Żona słynnego rzeźbiarza Konionkowa, nasza sprawdzona agentka działająca pod kierownictwem Lizy Zarubiny, zbliżyła się do największych fizyków Oppenheimera i Einsteina w Princeton. Udało jej się oczarować wewnętrzny krąg Oppenheimera. [...] Konionkowa pod nadzorem Lizy Zarubiny i pracownika naszej rezydentury w Nowym Jorku [Pawła] Pastelniaka (Łuka) stale wpływała na Oppenheimera, a jeszcze wcześniej namawiała go do zatrudniania specjalistów znanych z lewicowych przekonań, do których rozpracowania zmierzali już nasi agenci i agentki.

Po powrocie do Moskwy w 1945 roku Konionkowowie otrzymali duże studio i mieszkanie w prestiżowej kamienicy przy ulicy Gorkiego. Pozostałe lata życia spędzili w ścisłym związku z rodziną Siergieja Michałkowa, który nadal pracował dla radzieckiego wywiadu. Z ich

bezpośrednim udziałem został zwerbowany ambasador Francji w ZSRR, Maurice Dejean, który był członkiem wewnętrznego kręgu prezydenta Francji, generała de Gaulle'a, i miał na niego wpływ. Oprócz sprawdzonych agentów Konczałowskiej i Siergieja Michałkowa w werbunku Dejeana brała udział jeszcze jedna agentka – aktorka Łarisa Kronberg-Sobolewska.

Mężem córki Natalii Konczałowskiej (pasierbicy Siergieja Michałkowa), Jekatieriny, był pisarz Julian Siemionow (Liandres, 1931–1991). Jego ojciec Siemion Aleksandrowicz Liandres (1907–1968) od 1930 roku pracował we Wyższej Radzie Gospodarki Narodowej i Ludowym Komisariacie Przemysłu Ciężkiego; w pewnym okresie był zastępcą ludowego komisarza przemysłu ciężkiego Ordżonikidzego. W połowie lat 30. na zaproszenie Bucharina dołączył do redakcji „Izwestii” jako sekretarz wykonawczy i zastępca redaktora naczelnego. W 1942 roku został aresztowany na kilka miesięcy. W 1952 roku został ponownie aresztowany i skazany na 8 lat kolonii karnej. Jego syn Julian nieustraszenie dążył do uwolnienia ojca. Ale ten został zwolniony dopiero po śmierci Stalina w 1954 roku i wrócił z obozu jako inwalida. Pod koniec lat 50. pracował jako zastępca dyrektora Goslitizdatu; w latach 60. był zastępcą redaktora naczelnego czasopisma „Woprosy Litieratury”.

Julian Liandres w 1948 roku zaczął naukę w Moskiewskim Instytucie Orientalistyki. Za aktywną obronę ojca został wydalony z Komsomołu, a także usunięty z piątego roku. Dopiero po śmierci Stalina udało mu się uzupełnić wykształcenie: wykładał na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym im. Łomonosowa język paszto i jednocześnie studiował na Wydziale Historii.

Od 1955 roku w różnych wydawnictwach centralnych zaczęły pojawiać się prace nieznanego wcześniej autora Juliana Siemionowa. Był to pseudonim wybrany przez Juliana Liandresa na cześć jego ukochanego ojca. Publikacje Siemionowa ukazały się w cenionych organach prasy radzieckiej, takich jak „Ogoniok”, „Prawda”, „Komsomolskaja Prawda”, „Litieraturnaja Gazieta” i „Smiena”.

Studenci z różnych krajów studiowali na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym, gdzie wykładał Julian Siemionow. Podobnie jak wykładowcy i studenci radzieccy, byli czujnie pilnowani przez czekistów. Młody, energiczny i erudycyjny nauczyciel rzadkiego języka paszto, z prześladowanym ojcem, słusznie zainteresował KGB. Julian Siemionow,

człowiek żądny przygód, pragnący wiele zobaczyć i nauczyć się, nie odrzucił propozycji zostania agentem i wyjazdu do Afganistanu. W 1959 roku postawił stopę na afgańskiej ziemi.

Julian Siemionow podróżował po całym świecie, wypełniając trudne misje radzieckiego wywiadu. Poza Afganistanem pracował w Hiszpanii pod rządami generała Franco, w Chile pod rządami socjalisty Allende, w Paragwaju pod rządami dyktatora generała Stroessnera, w Wietnamie i Laosie, gdzie był świadkiem wojny partyzanckiej. O wszystkim, co widział, pisał w fascynujący sposób, ale tylko niewielka część tego, co napisał, ujrzała światło dzienne. Reszta trafiła do archiwów radzieckich służb specjalnych.

Julian Siemionow pracował jednak nie tylko na rzecz radzieckiego wywiadu. Przede wszystkim reprezentował interesy grupy Pitowranowa i Bobkowa. Żyd z pochodzenia, z prześladowanym ojcem, a przy tym znający języki – trudno było wymyślić lepszego agenta do penetracji „ośrodków syjonistycznych”. Generałowie bezpieczeństwa państwowego poważnie wierzyli w istnienie międzynarodowego spisku żydowskiego i prowadzili z nim wojnę tak długo, jak tylko mogli.

Andropow lubił i czytał Juliana Siemionowa. Ta więź zwerbowanych pisarzy-agentów i czekistów w mrocznych czasach radzieckich została wykorzystana dla ich obopólnej korzyści. Witalij Syrokowski, dziennikarz i redaktor zwerbowany przez V Zarząd, który zrobił karierę w organach partyjnych i dziennikarstwie radzieckim, przez wiele lat był faktycznym redaktorem naczelnym „Litieraturnoj Gaziety” (zamiast oficjalnego redaktora naczelnego, członka KC KPZR Aleksandra Czakowskiego). Opowiadał na przykład, jak pisarze-agenci pomagali KGB rozwiązać problem zakładania biur korespondentów zagranicznych, w których pod przykrywką dziennikarzy mieli pracować radzieccy szpiedzy. Pisarze byli zainteresowani biurami korespondencyjnymi, ponieważ otwierało to możliwości wyjazdów służbowych za granicę. Czekiści skupili na nich uwagę z tego samego powodu.

Jeśli wierzyć Syrokowskiemu, to on wymyślił biura korespondencyjne. Możliwe jest jednak, że Syrokowski przesadza, a pomysł pochodził od KGB. Syrokowski pisze:

„LG” nie miała korespondentów za granicą. [...] Zaproponowałem założenie biur przy KGB w USA, Anglii, RFN i Francji. Dzięki temu KGB zyskałoby jeszcze cztery bazy, a my otrzymywalibyśmy materiały operacyjne z czterech czołowych krajów Zachodu. Zażądałem, by Czak [Czakowski] zadzwonił do Andropowa. J.W. natychmiast ocenił sytuację.

– Proszę się nie rozłączać, Aleksandrze Borysowiczu.

I słyszeliśmy (membrana rządowego telefonu jest bardzo dobra), jak Andropow mówi przez drugi telefon:

– Andriej! Czakowski właśnie podsunął interesującą moim zdaniem sugestię.

I wyjaśnił Andriejowi Gromyce istotę sprawy. Minister spraw zagranicznych zgodził się ze stanowiskiem towarzysza partyjnego. Tak więc wszystko zostało załatwione w 10 minut [111](#).

W redakcji „LG” redaktora naczelnego Czakowskiego nazywano Czakiem, a jego pierwszego zastępcę Syrokomskiego – Syrem.

Andropow nie mógłby w 10 minut pojąć istoty poważnego problemu biurokratycznego i jeszcze zdobyć pieniędzy na projekt z budżetu MSZ (tylko po to dzwonił do Gromyki). Rozmowa telefoniczna Czakowskiego z Andropowem była częścią wcześniej zaaranżowanej gry.

Syrokomski był w stałym kontakcie z szefami V Zarządu, generałami Bobkowem i jego zastępcą Iwanem Pawłowiczem Abramowem. Z tym ostatnim miał kontakt operacyjny. Abramow wcześniej uzgodnił projekt korpusu z Syrokomskim, następnie polecił szefowi I oddziału, pułkownikowi Passowi Prokopiewiczowi Smolinowi, zbadać sprawę; Smolin zwrócił się do szefa II wydziału I oddziału, podpułkownika Władimira Siergiejewicza Strunina, którego podwładni przygotowali „notę dla Komitetu” o utworzeniu przedstawicielstwa „Litieraturnoj Gaziety” za granicą. Dokumentacja była uzgadniana z kierownictwem V Zarządu PGU, po czym trafiła na biurko Andropowa.

Andropow był za, ale nie chciał pierwszy wystąpić z tą inicjatywą, gdyż na utrzymanie biur korespondentów i pokrycie kosztów pobytu ich rodzin potrzebne były znaczne środki w walucie obcej. Abramow zaproponował więc, aby Syrokomski „przejął inicjatywę” i załatwił telefon od Czakowskiego do Andropowa. Wiedząc, że sprawa jest już uzgodniona, odważny Syrokomski „zażądał”, aby jego szef, redaktor naczelny „Litieraturnoj Gaziety”, zadzwonił do przewodniczącego KGB. Posłuchajmy opowieści Syrokomskiego:

Następnego dnia w siedzibie KGB w centrum stolicy odbyło się „spotkanie na szczytach”. Szef I Zarządu Głównego KGB [...] Kriuczokow, jego pierwszy zastępca Iwanow, Czakowski i ja. W zasadzie wszystko już omówiliśmy i towarzysze z wywiadu zgodzili się z moją opinią: „LG” potrzebne są specjalne materiały dziennikarskie, bo inaczej czekałoby [którzy ukrywali się w biurach pod przykrywką] zostaliby natychmiast zdemaskowani.

Dlatego zaczęli wybierać „swoich” korespondentów. Nic dziwnego więc, że wśród nich znalazł się Julian Siemionow. Syrokowski wspomina:

Pamiętam, jak znany pisarz i mój stary przyjaciel Julian Siemionow, ulubieniec Andropowa, „dostał się” do biura korespondencyjnego. Przyszedł do mojej redakcji i powiedział, że chce pracować przez dwa, trzy lata w Europie Środkowej, głównie w RFN, w biurze „Litgazety”. Odpowiedziałem, że sam nie potrafiłbym rozwiązać takiego problemu. „Co mam zrobić?” Popatrzyłem w górę na znak, że trzeba zwrócić się do wierchuszki, i pogłaskałem się po ramionach [epoletach]. Wszystko zrozumiał od razu. Podniósł słuchawkę. „Juriju Władimirowiczu! Tu Julian. Chodzi o to, że...” Rozmowa trwała około dziesięciu minut. Rozpromieniony Julian powiedział wesoło: „Stary! Wszystko załatwione. Jadę! Wyślij notę do Komitetu Centralnego”. Napisałem ją i na wszelki wypadek zadzwoniłem do pierwszego zastępcy Kriuczokowa. [...] Nie miał nic przeciwko temu [112](#).

Julian Siemionow stworzył nowy gatunek w literaturze – kryminał polityczny, który gloryfikował czekistów, ludzi o „czystych rękach, gorącym sercu i zimnej głowie”. Ulice radzieckich miast pustoszały podczas projekcji *Siedemnastu mgnień wiosny*, a Stirlitz stał się prawdziwym narodowym (radzieckim) bohaterem. Dla stworzenia pozytywnego wizerunku KGB kierowanego przez Andropowa niezwykle ważna była twórczość Juliana Siemionowa. Dlatego patronował mu Andropow.

Na uwagę zasługuje również historia rekrutacji samego Syrokowskiego. Witalij Syrokowski, Żyd, zdołał w 1946 roku (kiedy rozpoczynała się antysemitka kampania przeciwko kosmopolityzmowi) się zapisać do MGIMO, Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Tak go opisał w autobiograficznym esejku *Zagadka patriarcha*:

MGIMO był kuźnią „elitarnych” kadr – dyplomatów i oficerów wywiadu, pracowników partyjnych i urzędników państwowych. Wszystkiego uczono tam na maksa: języków obcych – jak w słynnym Moskiewskim Instytucie Języków Obcych; marksizmu-leninizmu – na poziomie Wyższej Szkoły Partyjnej przy Komitecie Centralnym; historii – jak na Wydziale Historycznym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, prawa – jak w szkole prawniczej. [...] Absolwent był przygotowany do pracy w każdej dziedzinie.

W okresie radzieckim MGIMO był kontrolowany przez VII wydział WGU MGB (KGB). Ta sama jednostka prowadziła nadzór kontrwywiadowczy nad Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Żyd Syrokowski mógł pozostać wśród studentów jednej z najbardziej prestiżowych uczelni w kraju tylko dzięki współpracy z bezpieczeństwem, tym bardziej że wpadł na pomysł wydawania pisma studenckiego, a to dawało mu możliwości szerokiego komunikowania się ze studentami i wykorzystywania tych kontaktów w interesie radzieckich służb bezpieczeństwa.

Według Syrokowskiego w pozytywnym rozwiązaniu problemu pomógł mu telefon od Swietłany Skriabiny, matki kolegi ze studiów. Matką Swietłany była żona Wiaczesława Mołotowa, Polina Żemczużyna. Swietłana była pasierbicą Mołotowa. Ale Polina Żemczużyna, Żydówka, prześladowana przez Stalina i znajdująca się w niełasce po wyjściu na wolność, raczej nie wstawiłaby się za mało znanym jej Syrokowskim w kwestii ideologicznej (a wydawanie pisma było kwestią ideologiczną). To mogło prowadzić tylko do aresztowania. W utworzeniu pisma pomagali mu ci, o których nawet po wielu latach nie chciał powiedzieć całej prawdy. Oddajmy głos Syrokowskiemu:

Na początku kwietnia 1961 roku zostałem niespodziewanie zaproszony do KGB na spotkanie z pewnym ważnym generałem. Był bardzo miły, powiedział, że od dawna czyta moje artykuły, i przedstawił mi propozycję.

– Jest pan doświadczonym dziennikarzem, pracuje pan w prasie od dziesięciu lat, zna pan język niemiecki. W Berlinie wychodzi nasza gazeta w języku niemieckim, „Tägliche Rundschau”. Niech pan tam pojedzie na kilka lat. Zostanie pan sekretarzem wykonawczym, czyli faktycznie szefem redakcji. A wydawca – radzieckie dowództwo w Niemczech – da panu całkowitą swobodę. Odświeży pan znajomość języka niemieckiego. Proszę przyjąć to stanowisko...

Natychmiast się zgodziłem. Przecież w moim dyplomie uniwersyteckim miałem specjalizację: historyk i ekspert do spraw Niemiec.

Syrokowski nie podał nazwiska generała KGB, który z nim rozmawiał, ale my je znamy.

Wezwanie do KGB nie było zwykłą sprawą. Przepustka, która umożliwiała wejście do budynku osobom niebędącym pracownikami centralnego aparatu KGB, musiała zawierać nazwisko oficera. Ponadto oficer KGB musiał przedstawić się osobie zaproszonej na rozmowę – podać stanowisko, stopień, imię, patronimik i nazwisko. Można zrozumieć Syrokowskiego: generałem, który go wezwał, był Pitowranow.

Syrokowski dobrze znał Pitowranowa. Na początku lat 60. przez dwa lata pracował jako asystent Piotra Demiczewa, I sekretarza Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR, a następnie Nikołaja Jegoriczewa. A kiedy po 14 latach spędzonych na stanowisku ambasadora w Danii, gdzie został „zesłany”, skompromitowany Jegoriczew wrócił do Moskwy, Pitowranow zatrudnił go w TPP, którym w tym czasie kierował, jako pierwszego zastępcę przewodniczącego prezydium. W 1988 roku dzięki rekomendacji Pitowranowa, generała wywiadu Borisa Iwanowa i pierwszego zastępcy przewodniczącego KGB Bobkova został ambasadorem ZSRR w Afganistanie. Wycofywano wojska radzieckie, całą armię, a przed przedsiębiorczymi ludźmi otwierały się wielkie możliwości zarobienia pieniędzy.

Pitowranow nieprzypadkowo wezwał wtedy Syrokowskiego. To nie służby bezpieczeństwa wyznaczały wówczas ludzi na stanowiska, tylko Komitet Centralny KPZR. Ale безпеka mogła promować swoich niezawodnych agentów do kierownictw organów prasowych poprzez rekomendacje przedstawiane instancjom partyjnym. Wezwanie Syrokowskiego świadczyło o wysokim poziomie zaufania i równie wysokim poziomie oceny jego współpracy z organami KGB.

A kiedy w styczniu 1967 roku jako organ Federacji Stowarzyszeń Pisarzy Radzieckich (później Związku Pisarzy ZSRR) ukazała się pierwsza radziecka „gruba”, 16-stronicowa gazeta – w dodatku mniej oficjalna niż inne radzieckie gazety – Syrokowski, sprawdzony agent KGB, został wyznaczony na zastępcę redaktora naczelnego.

Niewielu liderów prasy centralnej mogło się pochwalić stałymi i bezpośrednimi kontaktami z kierownictwem V Zarządu. „Tylko ja mogłem przeprowadzać wywiady z najważniejszymi politykami – prezydentami, premierami, ministrami spraw zagranicznych” – napisał Syrokowski. Mimo że kwestie polityki zagranicznej nie wchodziły w zakres działalności V Zarządu, raporty wywiadowcze dotyczące informacji uzyskanych podczas takich wywiadów, które zawsze miały na celu wychwycenie niuansów, były obowiązkowo przekazywane kierownictwu bezpieczeństwa państwowego.

Syrokowski był również wykorzystywany do działań KGB. O niektórych z nich opowiedział we wspomnieniach:

Późno w nocy poproszono mnie o pilne spotkanie z ambasadorem RFN i przekazanie mu, że sensacyjny program o radzieckich dyplomatach-szpiegach, przygotowany przez zachodnioniemiecką telewizję, w żadnym wypadku nie może pojawić się na ekranach. [...] W przeciwnym razie prasa moskiewska opublikowałaby materiał o zachowaniu niektórych dyptomatów RFN w ZSRR. [...] Niektórzy z zachodnich kremlinologów wielokrotnie twierdzili, że „Litgazieta” jest organem KGB.

Biura korespondencyjne, które „Litgazieta” miała w Nowym Jorku, Tokio, Londynie i Paryżu, nieprzypadkowo nazywane były „wspólnymi biurami korespondencyjnymi”. Pod przykrywką dziennikarską pracował tam personel radzieckiego wywiadu zagranicznego. W Nowym Jorku na przykład, wspomina Syrokowski, „z powodzeniem pracował dla nas znany pisarz, dramaturg i publicysta Gienrich Borowik, którego można było oskarżyć o wszystko oprócz pracy dla KGB”. Rzeczywiście Borowik nie pracował dla KGB, to znaczy nie był kadrowym oficerem KGB. Był agentem I wydziału PGU.

„Litieraturnaja Gazieta” działała pod nadzorem II oddziału I wydziału V Zarządu. Z czasem w „specjalnych aktach nr 1110”, które znajdowały się w archiwum, zgromadzono wystarczająco dużo kompromitujących dowodów (według kryteriów służb bezpieczeństwa) dotyczących Związku Pisarzy ZSRR, „Litieraturnoj Gaziety” i osobiście Syrokowskiego. Podpułkownik Strunin, szef II oddziału, i jego współpracownicy, kapitan Jewgienij Auźbikowicz i kapitan Nikołaj Nikandrow, sporządzili projekt

notatki do Komitetu Centralnego KPZR, która nie wróżyła dobrze Syrokowskiemu.

Nota nie dotarła jednak dalej niż do generała Iwana Abramowa, ponieważ Syrokowski był jego stałym kontaktem agenturalnym. A kiedy niektórzy w gazecie namawiali Syrokowskiego, który w tym czasie stał się odważniejszy, do większej ostrożności w politycznych wypowiedziach, on, nieświadomy grożącego mu niebezpieczeństwa, nie bez dumy oznajmił, że nie ma się czego obawiać, bo jego przyjacielem jest generał Iwan Abramow.

Dopiero kiedy Syrokowskiemu wydawało się, że osiągnął pozycję, w której może działać bez obaw o KGB, „przyjaciół” Abramowa udostępnił zebrane materiały, pokazując zbuntowanemu Syrokowskiemu, kto tutaj rządzi. Decyzją Komitetu Centralnego Syrokowski został odwołany z zajmowanego przez wiele lat stanowiska. Na jego miejsce, z polecenia KGB, wprowadzono bardziej opanowanego Jurija Iziumowa.

Syrokowskiemu zaproponowano dwie posady: w wydawnictwie Progress, które zatrudniało ponad 100 obcokrajowców, i we Wszechzwiązkowej Agencji Praw Autorskich (WAAP). Obie organizacje również były kontrolowane przez oficerów II oddziału I wydziału V Zarządu.

Syrokowski wybrał WAAP, gdzie pułkownik KGB Giennadij Zarijew zajmował stanowisko zastępcy kierownika działu, a pułkownik Wasilij Romanowicz Sitnikow, były oficer wywiadu zagranicznego, był zastępcą przewodniczącego zarządu. Pracował tam również podpułkownik Taras Płachuda. Syrokowski znalazł się dosłownie w komórce KGB i później uznał te lata swojego życia za najtrudniejsze:

Dwa lata spędzone w WAAP były najbardziej bolesnym okresem w moim życiu. Z powodu obcej mi biurokratycznej pracy ciężko zachorowałem – skurcze naczyń krwionośnych, co ledwo przeżyłem.

Tak więc pracownicy KGB, w tym Syrokowski, nigdy nie byli „przyjaciółmi”. I nigdy nie mieli „przyjaciół”. Istnieli tylko agenci i cele.

Poeta Jewgienij Jewtuszenko był wieloletnim tajnym agentem V Zarządu. Podjął współpracę z Pitowranowem. Następnie pałeczkę przekazano Bobkowowi, z którym Jewtuszenko pracował bezpośrednio.

Pitowranow zachował zbiór wierszy Jewtuszenki z następującą dedykacją, poruszającą temat przyjaźni:

Straszniejsze od pomylenia wroga z przyjacielem
Jest wzięcie przyjaciela za wroga.
Dla Pitowranowa – Jewtuszenko.

W bezpieczeństwie nieustannie panuje ścisła zasada: nigdy nie ujawniajcie swoich agentów, nawet za karę czy z zemsty. Pułkownik Siergiej Wasiljew, szef I oddziału Centrum Spraw Publicznych KGB, oznajmił kiedyś pisarzowi Stanisławowi Kuniajewowi, innemu agentowi zwerbowanemu w latach 70. ubiegłego wieku: „Niezależnie od tego, jacy są, niezależnie od tego, jak potoczy się historia, w naszym resorcie obowiązuje podstawowe prawo: nigdy nie wydawajcie swoich informatorów i tajnych współpracowników i nigdy ich nie ujawniajcie” [113](#).

Z tego powodu wielu oficerów KGB we wspomnieniach nie pisało o współpracy Jewtuszenki z bezpieczeństwem. Pamiętniki Sudopłatowa są pod tym względem typowe:

Wydział ideologiczny KGB zainteresował się doświadczeniem mojej żony [funkcjonariuszki NKWD Emmy Karłownej Kaganowej] w pracy z inteligencją twórczą w latach 30. Byli uczniowie szkoły NKWD, którym wpajała podstawy werbowania agentów, i pułkownik Riabow konsultowali się z nią, jak wykorzystać popularność, koneksje i znajomości Jewtuszenki do celów operacyjnych i propagandy polityki zagranicznej. Żona proponowała nawiązać z nim przyjazne, poufne kontakty, w żadnym wypadku nie werbować jako informatora, ale wysłać w towarzystwie Riabowa na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Finlandii. Po tej podróży Jewtuszenko stał się aktywnym zwolennikiem „nowych idei komunistycznych”, które realizował Chruszczow.

O tej podróży do Finlandii w 1962 roku Bobkow napisał w zupełnie innym tonie, raczej demaskując Jewtuszenkę jako agenta:

Festiwal w Helsinkach odbywał się w trudnych warunkach. Amerykańskie służby specjalne we współpracy z antyradzieckimi organizacjami na Zachodzie usilnie starały się zakłócić festiwal, wywołać niepokoje w mieście i oskarżyć o to organizatorów festiwalu, międzynarodowe związki młodzieżowe, które ściśle współpracowały

z Komsomołem. Poeta Jewgienij Jewtuszenko, członek radzieckiej delegacji młodzieżowej, poważnie przyczynił się do zdyskredytowania prowokatorów [114](#).

Jak każdy zwerbowany agent, który był w kontakcie z szefem V Zarządu Bobkowem, Jewtuszenko wykonywał liczne zadania operacyjne KGB w Związku Radzieckim i poza jego granicami.

W maju 1975 roku w hotelu Metropol, w specjalnie przeznaczonym do takich celów pomieszczeniu, KGB przeprowadziły wstępną rozmowę i próbowało zwerbować pisarza Władimira Wojnowicza, który uważał, że podczas spotkania próbowano go otruć. Wiadomość o próbie otrucia szybko się rozeszła i KGB znalazł się w nieprzyjemnej sytuacji. Wojnowicz wspomina:

„Nie wiem, czy poeta Jewgienij Jewtuszenko działał na czyjeś polecenie, czy z własnej woli to robił, ale w tamtych czasach przekonywał każdego napotkanego człowieka z wielką pasją, że nikt mnie nie otruł. [...] Beztrosko przechwalał się swoją wiedzą: „Wiercie mi, ja wiem”. [...] Ciekawe, skąd to wiedział. [...] Znana jest jego rola jako wysłannika „organów” do [Iosifa] Brodskiego i [Wasilija] Aksienowa. Już w młodości Jewtuszenko publicznie mówił, że każdego, kto podczas spotkań z nim wygłosi antyradzieckie poglądy, osobiście zaprowadzi do KGB. W czasie mojej „dysydencji” Jewtuszenko bardzo starał się podważyć moją reputację i pogorszyć moją i tak już trudną i niebezpieczną sytuację, mówiąc na przykład cudzoziemcom, którzy interesowali się moim losem, że jestem złym pisarzem, złym człowiekiem, żyjącym dobrze i niewartym ich zainteresowania [115](#).”

Noblista Iosif Brodski napisał we wspomnieniach, że Jewtuszenko dowiedział się o tym, że jego rodzice organizują jego wyjazd do USA, i zaproponował mu pomoc. Podkreślił, że od czasu festiwalu młodzieży w Finlandii w 1962 roku miał w KGB zaufanego przyjaciela, do którego mógł zadzwonić, i sprawa zostałaby szybko załatwiona. Kategoriecznie odmówił podania nazwiska tego przyjaciela. Nietrudno się domyślić, że był nim generał Bobkow.

Radziecki kompozytor Rodion Szczedrin ściśle współpracował z Pitowranowem jako agent. Zapoznał ich ze sobą inny wieloletni agent radzieckiej bezpieki, Wasilij Katanian, od 1937 roku mąż Lili Brik, której jednym z kochanków był legendarny czekista Jakow Agranow (rozstrzelany w 1938 roku). Brik, podobnie jak jej ostatni mąż Katanian, również była

członkiem służb bezpieczeństwa. Małżeństwo prowadziło salon literacki, w którym spotykały się znane osobistości ze świata kultury. To właśnie w ich mieszkaniu młody kompozytor Szchedrin poznał przyszłą żonę, tancerkę Maję Plisiecką.

Związki twórcze (do których należała cała inteligencja) w V Zarządzie nadzorował II oddział I wydziału. Jednostką tą dowodził podpułkownik Strunin. Zastępcą szefa II Zarządu był podpułkownik Walentin Iljicz Bietiejew, który dziwnie upierał się przy tym, żeby nazywać go Władimirem Iljiczem. Służbę zakończył w stopniu generała majora, szefa KGB w obwodzie iwanowskim.

Funkcjonariuszy KGB, którzy nadzorowali związki twórcze, nazywano w wydziale „grupą literacką”. W KGB republik związkowych istniały własne „grupy literackie”, natomiast w zarządach regionalnych i terytorialnych zajmował się tym konkretny pracownik odpowiedniego V pododdziału.

Do centralnej „grupy literackiej” w Moskwie nie należało wiele osób. Na początku lat 70. w jej skład wchodził: kapitan Zarijew, kapitan Jewgienij Auźbikowicz, major Wiktor Fiedotow, kapitan Nikandrow i młodszy porucznik Władimir Popow. Każdy oficer nadzorował poszczególne zespoły. Zarijew nadzorował Państwowy Komitet Rady Ministrów ZSRR ds. Wydawnictw, Drukarstwa i Handlu Książkami (Goskomizdat ZSRR), Goskomizdat RFSRR oraz wydawnictwo Progress. Ponadto wraz z Nikandrowem Zarijew nadzorował Związek Pisarzy ZSRR i Federacji Rosyjskiej oraz Instytut Literatury Światowej im. Gorkiego. Fiedotow kontrolował Instytut Literacki im. Gorkiego, wyższe kursy literackie i scenopisarskie przy tym instytucji, redakcje „Litieraturnoj Gaziety” i „Litieraturnoj Rossiji”, a także wydawnictwo Sowietiskij Pisatel. Auźbikowiczowi powierzono koordynację działań V Zarządu z odpowiednimi służbami krajów socjalistycznych. Ale na początku lat 80. zginął on w wypadku samochodowym.

Do centrum, czyli KGB w Moskwie, trafiały dane dotyczące wszystkich aspektów życia w rozległym państwie radzieckim, otrzymywane i systematyzowane przez agencje bezpieczeństwa. Jednostki operacyjne centralnego aparatu KGB także otrzymywały informacje zgodnie ze swoim zakresem działania. Na podstawie danych zebranych z terenu i stolicy opracowywano strategię i taktykę działania organów KGB w celu

zapobiegania manifestacjom wrogim systemowi radzieckiemu. Również na podstawie otrzymanych i podsumowanych informacji przygotowano notatki dla instytucji – Komitetu Centralnego KPZR, lokalnych organów partyjnych oraz terenowych oddziałów bezpieczeństwa państwowego.

Do „grupy literackiej” napływały dane obrazujące sytuację w środowisku literackim w całym ogromnym kraju. Dlatego od momentu powstania w 1967 roku w V Zarządzie zgromadzono ogromny zasób informacji, głównie raporty agentów KGB. Wszystkie te raporty składały się na „specjalne akta nr 1110” – z czasem rozrosły się one do ponad 100 tomów, z których każdy liczył ponad 300 stron.

Objętość była ograniczona wielkością pudeł przeznaczonych do przechowywania archiwaliów. Z tego powodu tomy nie mogły przekraczać określonej wielkości. Skoro wszystkie dokumenty były drukowane dwustronnie, nietrudno sobie wyobrazić, jak ogromną ilość informacji tam zgromadzono. Tak więc odpowiednie wydziały służb specjalnych były w pełni poinformowane o procesach zachodzących w organizacjach twórczych ZSRR.

Głównym zadaniem Pitowranowa i Bobkowa w tamtych latach było zbudowanie podstaw do walki z polityczną i ideologiczną kontrolą KPZR. Aby pozbyć się tej kontroli i stać się panami życia bez odwoływania się do Biura Politycznego i Komitetu Centralnego, trzeba było oprzeć się na innych, nowych siłach, które zastąpiłyby komunistów, nużących już obywateli ZSRR. Pitowranow i Bobkow widzieli w rosyjskich nacjonalistach najbardziej znaczącą siłę. Interesowali się przede wszystkim działalnością tak zwanych rusistów.

Nikandrow, oficer V Zarządu, utrzymywał kontakt operacyjny z prominentnymi nacjonalistami. Pochodził z Nowosybirsk, pozostał prowincjuszem i nie ukrywał fascynacji wiejskimi pisarzami. Tak więc wkrótce po przeniesieniu do „grupy literackiej” nawiązał kontakty z krytykiem literackim i literaturoznawcą Wadimem Kożynowem, poetą Walentinem Sorokinem i krytykiem literackim Jewgienijem Sidorowem, którego zwerbował jako agenta KGB.

W 1970 roku, po dodatkowych rozmowach z Sorokinem na Łubiance, Nikandrow zarekomendował go na stanowisko głównego redaktora nowo powstałego wydawnictwa Sowriemiennik, które podlegało Związkowi Pisarzy i Państwowemu Komitetowi Rady Ministrów ds. Wydawnictw,

Drukarstwa i Handlu Książkami. W wieku 34 lat Sorokin został redaktorem *Sowriemiennika*. W 1974 roku otrzymał Nagrodę Komsomółu. W 1983 roku został kierownikiem Wyższych Kursów Literackich, a w 1986 roku otrzymał Nagrodę Państwową ZSRR. *Sowriemiennik* pod kierownictwem Sorokina publikował książki większości wiejskich pisarzy, z którymi sympatyzował Nikandrow.

Nikandrow otrzymywał poufne informacje od Kożynowa, a także od Walentina Rasputina, młodego pisarza z Irkucka. Nawiązał z nim kontakt przez swego przyjaciela z uniwersytetu, który został oficerem w PGU. O wszystkich spotkaniach z Rasputinem uniwersytecki przyjaciel zdawał szczegółowe relacje „grupie literackiej”. Kiedy Rasputin odwiedził Moskwę, Nikandrow spotkał się z nim osobiście.

Do kontaktów operacyjnych Nikandrowa należał również Stanisław Kuniajew, poeta i krytyk literacki, który dzięki poparciu czekistów w 1976 roku został sekretarzem Moskiewskiej Organizacji Pisarzy, a później, w 1989 roku, redaktorem naczelnym czasopisma „Nasz *Sowriemiennik*”. Kuniajew z pewnością nigdy nie wyobrażał sobie, że Związek Radziecki upadnie, a informacje o jego współpracy z KGB zostaną rozpowszechnione. Ale tak się stało.

Z miesięcznego raportu V Zarządu KGB z maja 1989 roku:

Za pośrednictwem agenta „Rodina” w czasopiśmie „Nasz *Sowriemiennik*” ukazał się artykuł o emigracyjnym pisarzu L. Kopielewie (pseudonim „Kanalija”), demaskujący jego powiązania z antyradzieckimi ośrodkami Zachodu.

Agent Kuniajew, podpisując dokument o współpracy z KGB, wybrał pseudonim „Rodin”.

W połowie lat 70. Nikandrow zwerbował agenta z obozu przeciwników rusistów. Był to znany poeta satyryk Aleksandr Iwanow, który wybrał pseudonim „Tugar”. Dzięki Iwanowowi „grupa literacka” V Zarządu otrzymała na kilka godzin „gorące” maszynopisy powieści Wasilija Aksienowa *Ozog* i nieocenzurowanego zbioru *Mietropol*. Z pomocą Nikandrowa Iwanow został prezydentem popularnego programu *Wokrug smiecha*. Dwulicowość życia bardzo go dręczyła. Pił na umór, co spowodowało jego przedwczesną śmierć.

Najbardziej kłopotliwym obiektem inwigilacji operacyjnej dla V Zarządu i UKGB w Moskwie był Związek Pisarzy ZSRR i jego moskiewska organizacja. Spośród wszystkich innych związków twórczych wyróżniał się starciami ideologicznymi, często przeradzającymi się w głośne skandale, więc Komitet Centralny i KGB czujnie mu się przyglądały. Wszystkie wydarzenia w Związku Pisarzy, jego moskiewskiej organizacji czy Centralnym Domu Pisarzy (ZDL) uważnie śledzili przedstawiciele bezpieczeństwa państwowego i kurator Nikandrow. Obowiązkowych sprawozdań o rezultatach ich pracy żądał generał Iwan Abramow.

W tym czasie Nikandrow planował zwerbować Fieliksa Kuzniecowa, I sekretarza Moskiewskiej Organizacji Pisarzy, ale w przypadku niepowodzenia obawiał się kłopotów ze strony Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR. Sytuacja była delikatna.

Fieliks Fieodosjewicz Kuzniecowa urodził się w 1931 roku. Ukończył studia na wydziale filologicznym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego oraz studia podyplomowe. W 1966 roku uzyskał tytuł doktora, a w 1970 roku tytuł doktora habilitowanego. Pracował w różnych gazetach centralnych. Wykładał w Instytucie Literackim im. Gorkiego i na Uniwersytecie Przyjaźni Narodów im. Patrice'a Lumumby (UDN). W 1976 roku został szefem Moskiewskiej Organizacji Pisarzy.

Kuzniecowa był znany jako krytyk literacki popierający linię partyjną. To właśnie przyciągnęło uwagę Nikandrowa, tym bardziej że Moskiewska Organizacja Pisarzy, największa w Związku Radzieckim pod względem liczby członków i uznanych mistrzów słowa, odgrywała szczególną rolę w życiu literackim i kulturalnym kraju i była dość niezależna. Jednocześnie była przystanią zarówno dla pisarzy liberalnych, jak i ich przeciwników – rusistów. Aby sprawować kontrolę, czekiści umieścili własnego człowieka na stanowisku I sekretarza.

Podczas gdy Nikandrow próbował zdecydować, jak zatrudnić Kuzniecowa, wyprzedził go młody oficer KGB, absolwent Moskiewskiego Instytutu Lotniczego i były działacz Komsomołu, posiadający pełnomocnictwa I oddziału V wydziału (później V Służby) UKGB w Moskwie i obwodzie moskiewskim, kapitan Władimir Zubkow. Wiosną 1977 roku zwerbował Kuzniecowa.

W tym czasie na czele Związku Pisarzy stał już protegowany Bobkowa, dawny agent bezpieki Siergiej Michałkow, więc KGB doskonale orientował się w sytuacji.

Aby dotrzymać kroku „moskwiczynom” (jak centralny aparat KGB nazywał kolegów z UKGB w Moskwie i obwodzie moskiewskim), Nikandrow pozyskał do służby prorektora Instytutu Literackiego im. Gorkiego, Jewgienija Sidorowa, który z pomocą KGB rok po werbunku, w 1978, zastąpił Władimira Pimienowa, wieloletniego szefa Instytutu. Pracował tam jeszcze jeden cenny agent: Jurij Czirikow, prorektor Instytutu Literatury, zwerbowany w 1975 roku pod pseudonimem „Swietow”.

Oprócz „grupy literackiej” w II oddziale I wydziału V Zarządu znaleźli się inni funkcjonariusze. Jeden z nich, Nikołaj Dmitrijewicz Żaworonkow, był kuratorem Związku Artystów i Architektów ZSRR. Na początku lat 70. został przeniesiony z V wydziału UKGB w Moskwie i obwodzie moskiewskim jako obiecujący pracownik operacyjny do centralnego aparatu KGB, do V Zarządu. W tym czasie był już starszym agentem operacyjnym i majorem.

W czasie służby w V wydziale UKGB w Moskwie i obwodzie moskiewskim Żaworonkow stał się ekspertem od artystycznego podziemia i awangardy. Miał tam wystarczającą liczbę agentów, z których pomocą odpowiednie jednostki służb bezpieczeństwa były w stanie na przykład przygotować na czas nieusankcjonowaną wystawę awangardowych artystów 15 września 1974 roku w Moskwie, która przeszła do historii jako „wystawa buldożerów”.

Ta dziwna nazwa wzięła się stąd, że nieuznani, jak ich wówczas nazywano, artyści, którzy nie mogli wystawiać swoich obrazów w oficjalnych salach, urządzili wystawę prac w plenerze na południowym zachodzie Moskwy, w nowej dzielnicy Bielajewo. Pod pretekstem pilnych prac budowlanych wysłano tam buldożery, które bezlitośnie zniszczyły dzieła artystów. Ekspozytorów i widzów zaatakowano także armatkami wodnymi.

Wystawa została brutalnie zdewastowana. Jednak dzięki zagranicznym dziennikarzom, którzy byli tam obecni, cała ta akcja odbiła się szerokim echem w zagranicznych mediach. Władze partyjne i KGB musiały pójść na kompromis i kilka tygodni później, 29 września, oficjalnie zezwolono na zorganizowanie wystawy w Izmajłowie.

Po wstąpieniu do V Zarządu Żaworonkow pozyskał agentów spośród artystów, znanych historyków sztuki i kolekcjonerów. Wśród nich był artysta Ilja Głazunow. Współpracował z nim szef V Zarządu Bobkow. Ich współpraca się rozpoczęła, gdy Bobkow był członkiem IV Zarządu KGB i WGU KGB.

Ze względu na obciążenie pracą Bobkow polecił Żaworonkowi utrzymywać stałą łączność z Głazunowem. A ponieważ Żaworonkow był w V Zarządzie, pozwolono mu pracować z agentami samego Bobkowa, a potem przeniesiono go na nowe stanowisko – zastępcy naczelnika.

Szczególne miejsce w tej agencji zajmowali w coraz większym stopniu nacjonałiści rosyjscy, kontrolowani przez V Zarząd, który doskonale zdawał sobie sprawę z ich działalności. Szczególnie znane były monarchistyczne przekonania Głazunowa, który prowadził swoisty salon literacki zaspokajający potrzeby nacjonalistów. Głazunow był doświadczonym agentem służb bezpieczeństwa państwowego, a w istocie prowokatorem, co stopniowo stało się jasne dla niektórych jego zwolenników, takich jak pisarze Władimir Sołouchin i Lew Borodin, który został aresztowany w lutym 1967 roku.

Głazunow urodził się w 1930 roku w Leningradzie. W czasie niemieckiej blokady miasta stracił rodziców, którzy zmarli z głodu. Został ewakuowany, co uratowało mu życie. Po powrocie do Leningradu w latach 1951–1957 studiował w Instytucie Malarstwa i Architektury im. Ilii Riepina. W 1957 roku w Moskwie w Centralnym Domu Robotników Sztuki odbyła się pierwsza wystawa jego prac, która odniosła wielki sukces.

W latach 1965–1966 w kilku numerach czasopisma „Mołodaja Gwardija” ukazała się książka Głazunowa *Doroga k tiebie*, w której rozważał sposoby poznawania historii i kultury Rosji, natchniony jej prawosławną duchowością. W latach 60. założył patriotyczny klub „Rodina”, formalnie działający na rzecz ochrony zabytków historii i kultury. Współzałożycielem klubu był architekt-restaurator Piotr Baranowski, entuzjastyczny obrońca zabytkowych kościołów i klasztorów, prześladowany za swoją działalność w 1933 roku. „Jednym z najważniejszych zadań klubu – napisał po latach Głazunow – było propagowanie narodowego dziedzictwa kulturowego i historycznego oraz włączenie jak największej liczby ludzi do jego obrony przed ostatecznym

zgnieceniem przez bolszewików. [...] Ci ludzie stali się główną siłą uderzeniową naszego nowego, w tamtych latach, ruchu patriotycznego”.

W 1968 roku przestraszony wydarzeniami w Czechosłowacji rząd radziecki zakazał działalności klubu „Rodina”, który stawał się jawnie nacjonalistyczny. Do tego czasu pałeczkę przejęły jednak inne, bardziej radykalne i silniejsze organizacje nacjonalistyczne, przede wszystkim Wszechrosyjskie Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury (WOOPIiK), założone w 1965 roku jako organizacja pozarządowa.

Pomysłodawcą był dawny sekretarz Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży (Komsomołu), wiceprzewodniczący Rady Ministrów Wiaczesław Iwanowicz Koczemasow, którego Pitowranow poznał podczas pracy w NRD, gdzie Koczemasow w latach 1955–1960 pełnił funkcję radcy ambasady radzieckiej ¹¹⁶. W latach 1961–1962 Koczemasow był zastępcą przewodniczącego Państwowego Komitetu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą przy Radzie Ministrów ZSRR. Struktura ta była wykorzystywana przez radzieckie służby specjalne do poszukiwania emigrantów i ich potomków, którzy mogliby być interesujący jako potencjalni agenci.

Koczemasow został pierwszym prezesem WOOPIiK. Razem z nim organizowali to Towarzystwo pisarz Leonid Maksimowicz Leonow, malarze Pawieł Dmitrijewicz Korin i Mikołaj Arkadjewicz Płastow, kompozytor Gieorgij Wasiljewicz Swiridow, dyrektor Ermitażu Boris Borisowicz Piotrowski, akademicy Igor Wasiljewicz Pietrianow-Sokołow i Boris Aleksandrowicz Rybakow. Na początku 1980 roku, według oficjalnych danych, w RFSRR istniało 1936 oddziałów rejonowych i miejskich oraz 92 400 organizacji podstawowych w WOOPIiK. W latach 70. i 80. Towarzystwo było jedną z najbardziej masowych organizacji radzieckich, a liczba jego członków przekraczała 10 milionów osób.

W latach 1968–1969 w ramach WOOPIiK funkcjonował Klub Rosyjski, zrzeszenie narodowej inteligencji rosyjskiej, prowadzące kompleksowe badania nad historią i kulturą Rosji. Na czele klubu stanęli pisarze Siemanow i Dmitrij Anatoljewicz Żukow. Pierwszy z nich był agentem V Zarządu. Drugi był oficerem GRU, który współpracował z V Zarządem.

Krótko mówiąc, WOOPIiK pod kierownictwem Koczemasowa, do którego najbliższych współpracowników należał Dmitrij Żukow, oficer radzieckiego wywiadu wojskowego, celowo zajmował się kultywowaniem rosyjskiego nacjonalizmu. Dlatego też Żukow otrzymał zadanie nakręcenia inspirowanego przez KGB filmu dokumentalnego o wymowie antysemitycznej, *Tajnoje i jawnoje*. Reżyserem filmu został agent IV wydziału V Zarządu, dokumentalista Boris Karpow, założyciel studia filmowego Otieczestwo (Ojczyzna) i twórca kierunku, który później nazwano „kinem prawosławnym”.

Głazunow również brał czynny udział w tworzeniu WOOPIiK. „Jestem monarchistą nie tylko dlatego, że idea monarchii jest świętą i wieczną tradycją ludzkiej historii, ale także dlatego, że wszystko, co kocham w rosyjskiej historii, jest związane z ideą monarchii. Rosja to kraj, który nie znał żadnych kolonii. [...] Carska Rosja była najswobodniejszym, najbogatszym i najbardziej uduchowionym krajem na świecie. Jej wkład w kulturę ludzkości jest dobrze znany” – napisał Głazunow, idealizując Rosję.

Pitowranow i Bobkow polubili Głazunowa za jego monarchizm (tacy ludzie jak on zyskiwali coraz większą wartość dla KGB). W 1963 roku Głazunow został wysłany do Włoch na zaproszenie słynnej aktorki filmowej Giny Lollobrigidy i reżysera Federica Felliniego, aby namalować ich portrety. Poza tym Głazunowowi pozowali we Włoszech prezydent tego kraju Sandro Pertini i papież Paweł VI. Można sobie tylko wyobrazić, kto tak naprawdę przygotował i koordynował wizytę „zwykłego radzieckiego artysty” Głazunowa we Włoszech w tamtym czasie.

Wszyscy obywatele radzieccy ubiegający się o wyjazd byli poddawani specjalnym kontrolom w organach bezpieczeństwa państwowego, gdzie otrzymywali formularze rejestracyjne, odbierane przez wydziały wyjazdów i zezwoleń departamentów MWD ZSRR lub odpowiednie agencje, które wysyłały specjalistów za granicę. Przy wyjazdach do krajów kapitalistycznych lub innych podejrzanych ideologicznie (Jugosławia, Wietnam Północny, Chińska Republika Ludowa) wymagana była lista rodziców i rodzeństwa.

Według informacji posiadanych przez KGB stryj Głazunowa (brat ojca) współpracował z niemieckimi okupantami i został za to skazany przez radziecki sąd na 10 lat łagrów. Żona i dzieci brata ojca mieszkały w Stanach

Zjednoczonych i Kanadzie. Te ewidentnie negatywne punkty w biografii Głazunowa z jakiegoś powodu nie były dla niego przeszkodą w wyjeździe za granicę.

W 1968 roku Głazunow pojechał do Francji na zaproszenie hrabiego Siergieja Michajłowicza Tołstoja (szefa stowarzyszenia lekarzy francuskich), aktorów Yves'a Montanda i Simone Signoret oraz baletnicy Yvette Chauviré. Generał de Gaulle zgodził się pozować Głazunowowi. I znów można sobie wyobrazić, kto koordynował wyjazd Głazunowa do Francji na spotkanie z prezydentem de Gaulle'em.

Podczas pobytu we Francji w 1968 roku Głazunow poznał Nikołaja Rutczenkę, aktywnego członka jedynej organizacji antyradzieckiej, jaka istniała w tamtym czasie – Związku Ludowo-Pracowniczego (NTS). Poznał również Arkadija Stołypina, syna byłego prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych carskiej Rosji, aktywnego członka NTS, który przez kilka lat był tam przewodniczącym sądu sumienia i honoru. W 1969 roku Arkadij Stołypin został członkiem rady redakcyjnej wydawanego w Niemczech czasopisma „Posiew”.

Według Głazunowa o niedopuszczalności takich kontaktów uprzedził go pracownik rezydentury wywiadu, działający pod przykrywką ambasady radzieckiej w Paryżu. Ale Głazunow został już wcześniej zwerbowany przez wywiad, więc nie miał żadnych kłopotów z powodu tych spotkań. Zajrzyjmy do wspomnień samego Głazunowa:

Do końca życia przyjaźniłem się z Tomem Kolesniczenką, inteligentnym, czarującym, dowcipnym, utalentowanym człowiekiem. Udostępnił mi swoje mieszkanie. [...] Odwiedzali go koledzy z uniwersytetu, Żenia Primakow i Smiena Sitarian [...]. Jego ojciec był wtedy wiceministrem [117](#).

Rozszyfrujmy to, co zostało powiedziane. Tomas Kolesniczenko był kadrowym oficerem radzieckiego wywiadu zagranicznego, PGU, pracującym we Włoszech pod przykrywką korespondenta gazety „Prawda”. Nawiązał dobre stosunki z kierownictwem Włoskiej Partii Komunistycznej i kręgami biznesowymi kraju, co ułatwiło Związkowi Radzieckiemu podpisanie kontraktu na budowę fabryki samochodowej produkującej samochody Żyguli na korzystnych warunkach, gdyż prezes włoskiego koncernu Fiat, Gianni Agnelli, był w przyjacielskich stosunkach z liderem

Włoskiej Partii Komunistycznej Palmirem Togliattim i wspomagał finansowo partię.

Jewgienij Primakow, którego Głazunow poznał u Kolesniczenki, był wysokiej rangi agentem KGB i przyszłym dyrektorem SWR. Ojciec Stiepana Sitariana, Stiepan Aramaisowicz Sitarian, był znanym ekonomistą akademickim, który przez pewien czas pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. Jednym z najbardziej atrakcyjnych kierunków dla młodzieży z elit był wywiad – PGU. Całkiem możliwe, że pracował tam Stiepan Sitarian, o którym wspomina Głazunow. Stąd wzięła się jego przyjaźń z ludźmi związanymi, tak jak on, z wywiadem, na przykład z Primakowem.

Od 1978 roku Głazunow wykładał w Moskiewskim Państwowym Instytucie Akademickim im. W.S. Surikowa. W 1981 roku stanął na czele założonego przez siebie Wszechzwiązkowego Muzeum Sztuki Dekoracyjnej, Użytkowej i Ludowej w Moskwie. Od 1987 roku był rektorem Wszechrosyjskiej Akademii Malarstwa, Rzeźby i Architektury.

Przez wiele lat w Moskwie działały dwa najpoważniejsze i najbardziej reprezentatywne salony polityczne rusistów. Ilja Głazunow wspomina:

Kletuszka [pierwsze mieszkanie, które Głazunow i jego żona znaleźli w Moskwie w 1957 roku] miała dwa metry długości i tyle samo szerokości. Zmieściły się tam tylko prycza i stół. Żyliśmy tak do czasu, gdy w moim życiu pojawił się Siergiej Michałkow, któremu zawdzięczam wszystko. Zaznajomił nas [Andriej] Konczałowski. Podobały mu się moje obrazy, co więcej, Andron powiedział, że pod ich wpływem zaczął pracować nad scenariuszem *Andrieja Rublowa* [118](#).

Żaworonkow, niewtajemniczony w tajne sprawy Bobkowa, pracował z Głazunowem jak z agentem, który miał szerokie kontakty z obcokrajowcami. Z kolei Bobkow współpracował z nim jako prowokatorem w rosyjskim ruchu narodowym. Pracownik wydziału propagandy Moskiewskiego Komitetu Miejskiego Komsomołu (1962–1965) i Komitetu Organizacji Młodzieżowych w latach 1965–1970, rosyjski nacjonalista Jurij Łunkow, który w tamtych latach blisko kontaktował się z Głazunowem, wspomina:

Miał siedzibę, do której przychodziło wielu ludzi. Choć nie było regularnych, oficjalnych spotkań, prawie każdego wieczoru ktoś u niego przesiadywał. Pewnego dnia siedzieliśmy u niego przy stole, sami członkowie partii, [w tym Jurij] Torsujew, sekretarz Komitetu Centralnego Komsomołu. A Głazunow oświadcza: „Marzę o czasie, kiedy wszystkich komunistów powiesimy na latarniach”. W latach 60. nie mówiło się o tym często. I zebrani wybuchnęli śmiechem.

Głazunow prowadził w swoim domu salon artystyczno-literacki, do którego przychodziła elita twórcza i obcokrajowcy, w tym ambasador Hiszpanii w ZSRR, Juan Antonio Samaranch, który z pomocą Głazunowa został zwerbowany przez oficera III wydziału WGU. Jednostka ta działała w ambasadzie Hiszpanii w Moskwie.

Juan Antonio Samaranch, pozyskany przez KGB, został później szefem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) dzięki pomocy radzieckiego kierownictwa. Najwyraźniej to właśnie prowokator Głazunow rozbudził w nim fascynację przemycanymi z ZSRR antykami, co stało się podstawą werbunku przez służby bezpieczeństwa. W 1978 roku Głazunow namalował portret Samarancha z rosyjskimi ikonami w tle, a także portret jego żony przed moskiewskim monasterem.

Bliskim współpracownikiem Głazunowa był inny agent zwerbowany przez V Zarząd, przyszły szef stowarzyszenia „Pamięć”, Dmitrij Wasiljew. Stowarzyszenie to było projektem KGB i zostało zainspirowane przez II wydział V Zarządu, którym kierował wówczas pułkownik Jurij Balew.

Patriotyczny klub „Rodina” również był kontrolowany przez KGB. Publicysta A. Samowarow zauważył, że „KGB faktycznie stworzył w ZSRR «drugą rzeczywistość». Każdy, kto wchodził do «polityki podziemnej», wstępował w szeregi, które były już bardzo dobrze kontrolowane, a czasem kierowane. [...] W ZSRR można było być monarchistą, nacjonalistą, zwolennikiem Zachodu itd. Ale ten «czarny» niefasadowy świat był ściśle kontrolowany i zarządzany przez KGB, dlatego zdecydowaną większość spraw załatwiano bez represji” [119](#).

Walerij Ganiczew, redaktor naczelny „Komsomolskiej Prawdy”, pisarz, potem doktor habilitowany nauk historycznych i przewodniczący Związku Pisarzy Rosji, wspomina:

Ilja Siergiejewicz Głazunow pomógł stworzyć ten słynny klub „Rodina”. [...] Oczywiście klub był pod czujnym okiem KGB. Mimo to wielu młodych chłopaków właśnie tam się szkoliło, bo wielu uważało, że klub stał się bazą dla przyszłego stowarzyszenia „Pamięć”, [...] prawdziwym centrum ideologicznym [120](#).

Za absolutnie wszystkimi organizacjami nacjonalistycznymi, które powstały w latach radzieckich, czy była to Rosyjska Jedność Narodowa Aleksandra Barkaszowa czy stowarzyszenie „Pamięć” Dmitrija Wasiljewa, stał KGB. W Związku Radzieckim nie istniało żadne przypadkowe ugrupowanie lub organizacja niekontrolowane i niekierowane przez KGB.

Aleksandr Barkaszow urodził się 6 października 1953 roku we wsi Siennicy w rejonie ofierskim w obwodzie moskiewskim. Nie mamy żadnych informacji o jego wykształceniu. W latach 1972–1974 odbywał służbę w Armii Radzieckiej. Po powrocie z wojska w latach 1974–1985 pracował w TEC-20 jako elektromonter. W tym samym czasie trenował w Centralnej Szkole Karate przy Pałacu Podnoszenia Ciężarów „Trud”, założonej w 1969 roku. Szkołą kierował Aleksiej Szturmin, entuzjasta tej sztuki walki.

Karate stało się bardzo popularne w ZSRR. W 1978 roku Szturmin został szefem Wszechzwiązkowej Komisji Karate, a w 1979 roku wybrano go na stanowisko wiceprezesa Federacji Karate ZSRR. Jednak ten nowy dla ZSRR sport znalazł się pod baczna obserwacją III oddziału XI wydziału V Zarządu, który odpowiadał za międzynarodowy kanał wymiany sportowej. Wiele materiałów wywiadowczych wskazywało na różne nieprawidłowości finansowe w szkołach karate prowadzonych przez Szturmina i jego uczniów oraz propagowanie ideologii czci ucznia wobec nauczyciela. Fatalne było i to, że Szturmin został „społecznym konsulem” ambasady holenderskiej w Moskwie. To właśnie ten konsulat pośredniczył w kontaktach z Izraelem, z którym Związek Radziecki zerwał w tamtych latach stosunki dyplomatyczne.

Tadeusz Kasjanow, jeden z czołowych trenerów szkoły karate w ZSRR, został zatrudniony do kontrolowania tego, co się dzieje, a także samego Szturmina. Zwerbowali go pułkownik Boris Wasiljewicz Tarasow, szef III oddziału XI wydziału V Zarządu, i jego podwładny, podpułkownik Nikołaj Iljicz Siemin, starszy oficer operacyjny. Kasjanow wziął wtedy aktywny

udział w rozpracowaniu samego Szturmina, a ten został wkrótce zwerbowany, ale już przez VI wydział WGU.

Pomimo że dzięki zwerbowaniu Kasjanowa i Szturmina sytuacja ze szkołami karate była już pod kontrolą, w 1981 roku, na podstawie tendencyjnych materiałów operacyjnych i po uprzednim poinformowaniu kierownictwa KGB i Komitetu Centralnego KPZR, V Zarząd zdołał wprowadzić zakaz i sankcje karne za nauczanie karate w Związku Radzieckim.

W 1982 roku kontrolę nad zabronionym karate przejął nowo utworzony XIII wydział V Zarządu. Wydział został utworzony w celu rozwijania nieformalnych stowarzyszeń, w tym nacjonalistycznych. Na jego czele stanął podpułkownik Aleksandr Moroz. Tej właśnie agencji powierzono prowadzenie pracy wywiadowczej nad Szturminem, którym opiekowali się starszy oficer operacyjny I oddziału XIII wydziału major Oleg Nikulicz i jego kolega major Nikołaj Cariegorodcew. Pod kierownictwem zastępcy naczelnika XIII wydziału podpułkownika Ernesta Biełopotapowa aresztowali oni Szturmina, którego nie uchronił przed tym nawet fakt, że był agentem KGB.

Szturmin został oskarżony o rozpowszechnianie materiałów pornograficznych, gdyż podczas rewizji w jego domu znaleziono kasetę wideo o intymnej treści, przedstawiającą samego Szturmina i jedną ze znajomych pań. Został skazany na siedem i pół roku więzienia. Spędził sześć długich lat za kratami. Kasjanow, najbliższy współpracownik Szturmina w branży karate, spędził półtora roku w różnych aresztach, przed czym również nie ochroniła go działalność w aparacie bezpieczeństwa państwowego.

W początkowej fazie rozpracowywania Szturmina czekiści wzięli na celownik mało znanego wówczas zawodnika karate Aleksandra Barkaszowa, który wkrótce został zwerbowany jako agent przez Olega Nikulicza. Barkaszow był jedynym kierownikiem szkoły karate Szturmina, który uniknął odpowiedzialności karnej za nauczanie.

W 1985 roku Barkaszow został oddelegowany przez kuratorów z XIII wydziału V Zarządu do Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamięć”, którym od 1985 roku faktycznie kierował Dmitrij Wasiljew, członek tej struktury od początku lat 80. Barkaszow został najpierw ochroniarzem Wasiljewa, a potem jego zastępcą.

Dmitrij Wasiljew urodził się 30 maja 1945 roku w mieście Kirow. W 1963 roku ukończył studium teatralne. W latach 1963–1966 służył w Armii Radzieckiej na Węgrzech. Po odbyciu służby przez pewien czas pracował w Moskiewskim Akademickim Teatrze Artystycznym, który opuścił z powodu konfliktu z Olegiem Jefriemowem, głównym dyrektorem.

Charyzmatyczny Wasiljew zwrócił uwagę czekistów z „Firmy” Pitowranowa, którzy zwerbowali go jako agenta II oddziału I wydziału V Zarządu. W porozumieniu z Bobkowem Wasiljew został wprowadzony do wewnętrznego kręgu rosyjskiego nacjonalistycznego artysty Ilji Głazunowa, po czym został jego osobistym sekretarzem i powiernikiem. Agent Wasiljew otrzymał między innymi polecenie, by nagrywać wszystko, co dzieje się w salonie jego szefa.

W tamtych latach trudno było sobie wyobrazić, że nazwiska wyższych oficerów KGB, którzy kierowali wszystkim, począwszy od Pitowranowa i Bobkowa, staną się jednymi z najgłośniejszych w historii Rosji, a nazwiska licznych zwerbowanych przez nich agentów i oficerów, głównych postaci politycznych nowej Rosji, pojawią się na pierwszych stronach gazet, w internecie i telewizyjnych programach informacyjnych.

X

Afgańska operacja specjalna Jewgienija Pitowranowa

W grupie Pitowranowa nie było zwyczajnych ludzi. A.W. Kisielew był człowiekiem zdolnym do odważnych czynów i ostrych sądów, niebojącym się wyrażać ich na głos:

Trudny okres dla kraju – koniec lat 70. i początek 80., kiedy to beczynność radzieckiego areopagu [kierownictwa] i ich starcze gierki wyraźnie obnażyły niespójność systemu politycznego i modelu gospodarczego istniejącego ustroju – postawił przed Służbą dodatkowe, bardzo trudne i zasadniczo nowe zadania. Wśród nich było ujawnienie nadużyć ze strony wielu wyższych funkcjonariuszy aparatu państwowego i partyjnego, w tym własnej „świętej rodziny” sekretarza generalnego.

Przez „Służbę” rozumiał rezydenturę Pitowranowa, „Firmę”. Zwróćmy uwagę, że jeden z szefów radzieckiego wywiadu, który był, podobnie jak cały KGB, „zbrojnym oddziałem partii”, pisał o „niespójności systemu politycznego i modelu gospodarczego istniejącego ustroju”.

„Ujawnianie nadużyć ze strony wyższych funkcjonariuszy” było po prostu zbieraniem kompromitujących informacji dotyczących przywódców państwa i partii radzieckiej, co było absolutnie nielegalne i sprzeczne z wytycznymi Komitetu Centralnego KPZR oraz rozkazami resortowymi bezpieczeństwa państwowego regulującymi jego działalność.

Ponieważ takie nadużycia miały głównie charakter ekonomiczny – pisze A.W. Kisielew – walka z nimi stała się prerogatywą „Firmy”, a raczej istotną częścią jej codziennych trosk. Kilka dochodzeń prowadzonych przez wydział, zarówno z pozycji centrum, jak i z zagranicy, zakończyło się cichymi procesami sądowymi. Jednakże ani jedno

nazwisko naszych ludzi nigdy nie pojawiło się w sądzie ani w prasie. Niech tak pozostanie, oni nie chcą zwracać na siebie uwagi. Ale jestem dumny, że mogę wymienić nazwiska przywódców. Byli to B.S. Iwanow i J.P. Pitowranow. Wymieniam je z dumą, bo trzeba przypomnieć prawdziwą atmosferę tamtych lat, kiedy to każda aluzja do takich działań kończyła się zupełnie jednoznacznie – natychmiastowym zwolnieniem ze „skróconą” emeryturą i pozbawieniem wszelkich zasług.

Dla zachowania absolutnej tajemnicy wszystkie akta operacyjne prowadziłem sam i angażowałem pracowników operacyjnych wydziału tylko do niektórych szczególnych elementów tych długotrwałych śledztw. Ale to, co udało nam się ukryć przed najwyższymi przywódcami państwa, nie zawsze pozostawało tajemnicą dla II Zarządu Głównego, dla kontrwywiadu. Jest to zrozumiałe, gdyż momentami byliśmy zmuszeni „orać na tym samym polu”, gdzie oni zawsze mieli niezaprzeczalną przewagę.

Teraz staje się jasne, kto zajmował się tuszowaniem notorycznych spraw korupcyjnych nomenklatury partyjnej w latach, gdy Andropow był szefem KGB, i kto tak nieodwracalnie podkopał fundamenty systemu radzieckiego. Aż trudno uwierzyć, że wszystko to napisał generał radzieckiego (zatem i rosyjskiego) wywiadu, który otwarcie przyznał się do zdrady stanu. Jak inaczej można postrzegać konspiracyjną działalność Pitowranowa, Borisa Iwanowa i A.W. Kisielewa, nadzorowaną przez przewodniczącego KGB Andropowa, wymierzoną przeciwko partii i kierownictwu kraju, z naruszeniem formalnych rozkazów KGB i partii?

W 1982 roku utworzono VI Zarząd KGB, którego zadaniem była „ochrona gospodarki radzieckiej przed wywrotową działalnością służb specjalnych obcych państw i organizacji”. „Firma” Pitowranowa, jeśli chodzi o walkę z przestępstwami gospodarczymi popełnianymi między innymi przez nomenklaturę radziecką i partyjną, nie była już potrzebna, gdyż każda poważniejsza sprawa podlegała jurysdykcji VI Zarządu KGB.

Kim był A.W. Kisielew, który podjął się tak ryzykownego zadania jako główny sabotażysta „Firmy” Pitowranowa i podważył fundamenty państwa radzieckiego?

A.W. Kisielew urodził się w 1932 roku w mieście Batajsk w obwodzie rostowskim. Ukończył Odeską Szkołę Morską i Odeski Instytut Inżynierów Floty, pracował w organach Komsomołu. W 1956 roku wstąpił do służby w kontrwywiadzie wojskowym. Służył w radzieckiej marynarce wojennej. W 1959 roku został przeniesiony do kierownictwa wywiadu. W latach 1959–1962 pracował na Bliskim Wschodzie, a w latach 1963–1968

w Wielkiej Brytanii [121](#). W latach 1973–1985 Kisielew był szefem wydziału operacji specjalnych (VIII Wydział) Zarządu „S” PGU. Brał udział w misjach wywiadowczych w ponad 40 krajach. Inny podwładny Pitowranowa, Boris Iwanow, był w tamtym czasie zastępcą szefa PGU.

Boris Iwanow rozpoczął pracę w agencjach jeszcze w latach przedwojennych. W 1962 roku zastąpił Władimira Barkowskiego na stanowisku rezydenta KGB w Nowym Jorku. W marcu 1964 roku wraz z przyszłym dezenterem, generałem Olegiem Kaługinem, który pracował w USA pod przykrywką dziennikarza, zaplanował zamach na zbiegłego radzieckiego wywiadowcę Jurija Nosienkę w Waszyngtonie. Kaługin w książce *Proszczaj, Łubianka* wspomina:

W marcu [1964], na krótko przed wyjazdem do ojczyzny, zostałem zaproszony przez Borisa Iwanowa. „Rozmowa jest ściśle poufna – zaczął. – W najbliższych dniach w Departamencie Stanu odbędzie się spotkanie naszego personelu ambasady z Nosienką. Jest propozycja, aby włączyć cię do tego spotkania”. Wzruszyłem ramionami. „Skoro trzeba, to co mam zrobić?”. Nieoczekiwanie padło pytanie: „Czy nauczyłeś się strzelać? Czy zdołasz usunąć zdrajcę podczas spotkania?”. „Oczywiście, że tak” – odpowiedziałem, nie zdając sobie jeszcze sprawy, że to gra. W końcu oznaczałoby to więzienie, i to na długi czas. Nie miałem paszportu dyplomatycznego, nie miałem ochrony.

Jakby odgadując moje myśli, Iwanow zasugerował: „Pomożemy ci później – wymienimy cię na kogoś innego, nie bój się”. „Nie boję się – powiedziałem stanowczo. – Jestem gotowy”.

Ogólnie rzecz biorąc, Kaługin miał dobrą opinię o Borisie Iwanowie. Oto, co napisał, porównując go z Kriuczkowem:

Odstraszała go [Kriuczkowa] zawodowa erudycja [...] pierwszego zastępcy, kuratora I Wydziału i kontrwywiadu zagranicznego B.S. Iwanowa. [...] To on brał na siebie główny ciężar spraw operacyjnych, a jego doświadczenie operacyjne było chyba niezrównane. [...] Kriuczkow musiał mu skrycie zazdrościć. [...] Iwanow mimo swoich protestów został zwolniony z nadzoru kontrwywiadu zagranicznego pod pretekstem „konieczności skupienia się na organizacji walki z głównym wrogiem” i po pewnym czasie został wysłany do Afganistanu jako specjalny przedstawiciel Andropowa przy rządzie Tarakiego i Amina.

Jeśli fundamenty państwa radzieckiego podkopał KGB za pośrednictwem „Firmy” Pitowranowa, to cały ZSRR naprawdę podkopał PGU, który opracował operację najazdu na Afganistan, co ostatecznie zniszczyło kraj. Jednym z głównych przywódców tej operacji był Boris Iwanow.

Boris Iwanow koordynował całą pracę naszego wydziału z przedstawicielami innych agencji – napisał Jurij Iwanowicz Drozdow we wspomnieniach *Zapiski naczelnika nielegalnej rozwiadki*. Pod jego kierownictwem powstały organy bezpieczeństwa państwa podległe nowemu przywódcy kraju – przewodniczącemu Rady Rewolucyjnej Demokratycznej Republiki Afganistanu Babrakowi Karmalowi [122](#).

Przyszły szef służby wywiadowczej KGB, Zarządu „S”, Jurij Drozdow, był w latach 1975–1979 szefem rezydentury KGB w Nowym Jorku. Pierwszy zastępca szefa PGU Boris Iwanow przyleciał do niego, aby zintensyfikować walkę z „międzynarodowym syjonizmem”. Znacznie wcześniej, bo w 1957 roku, Drozdow był w NRD podwładnym generała Pitowranowa. W 1964 roku przebywał w Pekinie, gdzie dwa lata wcześniej generał Pitowranow pełnił funkcję doradcy do spraw bezpieczeństwa w chińskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Tak więc Pitowranow, Iwanow i Drozdow znali się dość dobrze.

Najazd na Afganistan wymagał okazji. Iwanow i Pitowranow ją znaleźli: „Nasi czekiści podejrzewali Amina o związki z amerykańskim wywiadem. Być może zwrócił ich uwagę fakt, że kiedyś studiował w Stanach Zjednoczonych” – wspominał Boris Ponomariow, sekretarz KC KPZR do spraw międzynarodowych.

W konsekwencji cała radziecka koncepcja inwazji na Afganistan, która doprowadziła do upadku Związku Radzieckiego kilka lat później, opierała się na założeniu, że Amin współpracował z „amerykańskim wywiadem” i planował zwrot ku Stanom Zjednoczonym. Nie było to prawdą. Była to celowa prowokacja KGB przeciwko państwu radzieckiemu.

Problem niestabilności w sąsiednim Afganistanie istniał już od jakiegoś czasu. 17 kwietnia 1978 roku Mir Akbar Chajbar, czołowa postać Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu (LDPA), został zastrzelony w Kabulu. Dwa dni później, 19 kwietnia, w stolicy Afganistanu odbyła się potężna demonstracja przeciwko przywódcy kraju, Mohammadowi Daudowi,

w której wzięło udział ponad 20 tysięcy ludzi. Z rozkazu Dauda aresztowano kilku prominentnych działaczy LDPA: Nur Mohammada Tarakiego, Babraka Karmala i Hafizullaha Amina. Temu ostatniemu udało się jednak pozyskać wojsko do zamachu stanu, który przeszedł do historii Afganistanu jako „rewolucja kwietniowa” w 1978 roku. Reżim Dauda upadł.

Szósta konferencja szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych odbyła się w Hawanie od 1 do 9 września 1978 roku. W spotkaniu uczestniczył nowy przywódca Afganistanu, Taraki. 9 września, w drodze powrotnej, zatrzymał się w Moskwie na spotkanie z Breżniewem. Breżniew był zadowolony z tej rozmowy. Jednak po przybyciu do Kabulu tego samego dnia, 9 września, Taraki został uduszony poduszką na rozkaz Amina przez wiernych mu oficerów armii. Amin przejął władzę w Afganistanie, co było zaskoczeniem dla radzieckiego wywiadu i kierownictwa politycznego ZSRR. Od tej pory Amin nie cieszył się zaufaniem w ZSRR.

Na swoje nieszczęście Amin dwukrotnie pojechał do USA, aby studiować na Uniwersytecie Columbia, najpierw w 1957, a następnie w 1962 roku. Z drugiej amerykańskiej podróży do Afganistanu powrócił w 1965 roku.

Studia Amina stały się wygodnym pretekstem do oskarżenia go o bycie agentem CIA, o czym Iwanow, jak wskazują dowody, informował nie tylko Andropowa, ale i Breżniewa. Generał porucznik Lew Goriełow, ekspert wojskowy i były główny doradca sił zbrojnych Afganistanu, wspomina:

Moskwa była podejrzliwa wobec Amina, stosunki się ochłodziły. Generał porucznik Iwanow, główny przedstawiciel KGB w Kabulu, wysłał telegram do Breżniewa z informacją, że Amin, który studiował w USA przed rewolucją kwietniową, jest domniemanym amerykańskim agentem [123](#).

Relację Goriełowa potwierdza generał major Wasilij Zapłatin, wysłany do Afganistanu w maju 1978 roku jako doradca szefa Głównego Zarządu Politycznego armii afgańskiej:

Z przytoczonych powyżej licznych przykładów wyłania się dość przekonujący obraz przyczyn, które legły u podstaw fatalnej decyzji ZSRR o wysłaniu wojsk do

Afganistanu. Powodami były: celowo sfalszowane informacje o Aminie, agencie CIA, całkowita degradacja armii afgańskiej oraz wyrażony przez przywódców USA zamiar rozmieszczenia w Afganistanie pocisków średniego zasięgu Pershing. Źródłem tych informacji był generał porucznik Boris Iwanow, przedstawiciel KGB w Afganistanie.

Oczywiście przywódcy USA nie planowali rozmieszczenia rakiet w tak niespokojnym kraju, jakim jest Afganistan. Co więcej, Amin był politykiem absolutnie proradzieckim. Świadczą o tym liczne źródła, między innymi wspomnienia jego towarzyszy broni, współpracowników i rówieśników. Abdul Karim Misaki, minister finansów w rządzie afgańskim w latach 1989–1990, wspominał, że Amin „był komunistą, [...] bardzo lubił Stalina i nawet próbował go naśladować”.

Fikriat Tabiejew, radziecki ambasador w Afganistanie w latach 1979–1986, powiedział kiedyś, że „Amin jest takim samym agentem CIA, jak Beria szpiegiem brytyjskim”. Według pułkownika Aleksandra Morozowa, byłego zastępcy rezydenta w Kabulu w okresie przed wkroczeniem wojsk radzieckich, „Amin znajdował cytaty do swoich przemówień w *Krótkim kursie historii WKP(b)* Stalina, który zawsze miał pod ręką. W gabinecie Amina w jego pałacu wisiał duży portret Stalina. Na ten widok Boris Iwanow powiedział do Amina, usypiając jego czujność: «Towarzyszu Aminie, ja też jestem stalinistą!»” [124](#).

Boris Iwanow nie chciał „uśpić czujności” Amina. Rzeczywiście był stalinistą, podobnie jak Amin.

Informację o tym, że Amin jest amerykańską wtyczką, sprawdził również Sztab Generalny Armii Radzieckiej, ale nie znaleziono niczego, co by go obciążało. Generał porucznik Goriełow wspomina:

Dokładnie to zbadaliśmy, szukaliśmy dowodów, przeprowadziliśmy całe śledztwo, ale nie znaleziono potwierdzenia. Chociaż Amin studiował w USA, służył swojemu narodowi i walczył, jak inni afgańscy przywódcy przed nim i po nim, o władzę [125](#).

Generał Zapłatin napisał to samo:

Nawet po szturmie na pałac, w którym zginęli Amin i jego dwaj synowie, jego żona, wraz z dwiema ocalałymi córkami i najmłodszym synem, nie chciała jechać do żadnego innego kraju poza Związkiem Radzieckim, mówiąc, że jej mąż był przyjacielem Związku Radzieckiego i ona tylko tam pojedzie. I tak też zrobiła. Po szturmie na pałac

Amina wiele się mówiło, że był on agentem CIA, ale nie udało się tego udowodnić i z góry było wiadomo, że to wszystko było kłamstwem. [...] Najlepszych uczniów liceum, w którym był dyrektorem, a także krewnych, Amin starał się wysłać na studia nie do Stanów Zjednoczonych czy Niemiec, ale wyłącznie do Związku Radzieckiego.

Oceny sytuacji w Afganistanie i armii afgańskiej dokonywane przez radzieckich wojskowych i służby specjalne były sprzeczne. Nawet wizyta Ponomariowa w Kabulu nie pomogła w rozwiązaniu tych sprzeczności. Na jednym ze spotkań radzieccy wojskowi i przedstawiciele KGB, jak wspominał generał major Zapłatin, „byli gotowi wziąć się nawzajem za fraki”. Armia była wstrzeźliwa w swoich ocenach. KGB opowiadał się za szybkim i radykalnym rozwiązaniem problemu afgańskiego.

We wrześniu 1979 roku Goriełow przybył do Moskwy na posiedzenie Biura Politycznego, aby omówić najazd na Afganistan. Szef Sztabu Generalnego Nikołaj Ogarkow kategorycznie twierdził, że „wprowadzenie wojsk radzieckich jest niemożliwe”. Generał armii Iwan Pawłowski, który w tym czasie kontrolował pracę doradców w Afganistanie, oraz Goriełow również kategorycznie sprzeciwiali się wysłaniu wojsk.

Na spotkaniu z Breżniewem obecni byli również minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko, minister obrony Dmitrij Ustinow i Ponomariow. Breżniew poprosił Goriełowa o raport na temat sytuacji w Afganistanie.

Leonidzie Iljczu, mam informacje, ale nie tak obszerne jak ambasador. Znam szczegółowo sytuację w wojsku.

- Powiedz, czy należy wysłać wojsko, czy nie.
- Nie, Leonidzie Iljczu.
- Dlaczego nie?
- Po pierwsze, armia afgańska ma 10 dywizji piechoty, trzy korpusy, 350 samolotów, 1500 luf artylerii, 900 czołgów. Może kontrolować sytuację w kraju i na granicy. Dowodem na to są liczne udane operacje mające na celu wyparcie grup pakistańskich. Po drugie, jeśli wprowadzimy wojska, Amerykanie zwiększą pomoc dla formacji antyafgańskich. Dostarczą im sprzęt, broń, doradców i wkroczą do Afganistanu. Po trzecie, nasza armia nie jest gotowa do walki w górach. Oni nie wiedzą, jak tam działać.

Goriełowowi przerwał minister obrony Ustinow:

– Nie mów w imieniu całego wojska.

– Mówię to, co wiem na pewno. Po czwarte, Związek Radziecki poniesie ogromne straty materialne i ludzkie. Nasi ludzie będą walczyć w pierwszym szeregu, a Afgańczycy w drugim. [...]

Wysłuchali mnie i poprosili o przejście do sąsiedniego pokoju. Po mnie zameldował się tam generał porucznik Boris Iwanow, przedstawiciel KGB w Kabulu.

Gdy Ogarkow, Pawłowski i Goriełow wracali ze spotkania, Ogarkow powiedział: „Przegraliśmy”. „Domyśliłem się, że Breżniew stanął po stronie kagiebigy Iwanowa, który gorliwie opowiadał się za wprowadzeniem wojsk” – wspominał Goriełow.

Boris Iwanow zgłosił się na ochotnika, by fizycznie wyeliminować Amina. Martwy Amin nie mógł udowodnić niedorzeczności oskarżeń o jego pracę dla CIA. Z tego powodu nawet nie omawiano kwestii odsunięcia go od władzy i postawienia przed sądem w Afganistanie.

Pierwszy zamach KGB na Amina został przeprowadzony w rezydencji przywódcy kraju, Tarakiego, a Iwanow, uczestniczący w spisku, celowo doradził Aminowi, aby odwiedził swego politycznego mentora, który stał się już jego wrogiem. Ale próba się nie powiodła. Amin przeżył i dla bezpieczeństwa przeniósł się za mury pałacu Tadż-Bek.

Tak więc Iwanow zorganizował nowy zamach, „pojedynczą kolację” dla Amina i jego przeciwników, na której wszystkim gościom podano zatrute jedzenie. Tę nową operację przeprowadził Michaił Tałybow, agent VIII wydziału Zarządu „S” PGU, który pracował w Kabulu jako kucharz Amina. W rezultacie fatalnej koordynacji działań KGB w Afganistanie radziecki lekarz, przydzielony Aminowi przez Ministerstwo Zdrowia ZSRR, nie wiedział o operacji i uratował Amina i jego gości. Potem trzeba było podjąć decyzję o wkroczeniu do Afganistanu, szturmie na pałac Amina i rozpoczęciu wojny.

Pierwsza grupa sił specjalnych KGB, zwana Zienit-1, dowodzona przez pułkownika G.I. Bojarinowa, przybyła do Afganistanu 5 lipca 1979 roku, na kilka miesięcy przed wkroczeniem wojsk radzieckich do tego kraju. Oficerowie tej grupy w tajemnicy przed władzami afgańskimi dokonali zwiadu strategicznych celów w Kabulu, w tym pałacu Tadż-Bek, gdzie Amin potajemnie się schronił. W skład grupy wchodziło 38 funkcjonariuszy. Wszyscy mieli zagraniczne paszporty na przybrane

nazwiska i uchodzili za cywilnych specjalistów w różnych sektorach gospodarki. Kolejna grupa, Zienit-2, liczyła 18 funkcjonariuszy. W grudniu 1979 roku w oddziale było już 130 osób.

Ostatecznie „błąd” popełniony przez radzieckich lekarzy, polegający na uratowaniu Amina przed śmiercią, został naprawiony przez „grupę specjalnego przeznaczenia” radzieckich służb bezpieczeństwa, która podczas szturmów bezlitośnie zabiła wszystkich, łącznie z kobietami i dziećmi. Jak wspominali później uczestnicy szturmów, dywany, które pokrywały podłogi pałacu Tadż-Bek, przesiąkły ludzką krwią. Nikt jednak nie przejmował się ofiarami wśród Afgańczyków. Jedynym zmartwieniem Iwanowa w czasie szturmów i po było to, czy Amin został zabity.

Szah Wali, afgański minister spraw zagranicznych za rządów Amina, wspominał, że podczas ataku na pałac było wiele ofiar:

W czasie szturmów w pałacu oprócz Afgańczyków byli wasi medycy, tłumacze, a także doradcy z KGB odpowiedzialni za bezpieczeństwo Amina. Z tego, co wiem, zginął jeden lekarz. Moja żona została zabita. Młodzi synowie Amina zostali zabici, a jego córka została ranna. Wielu innych zostało zabitych. Ale wszyscy ci ludzie, a także sam Amin i jego świta, mogli się poddać bez jednego wystrzału.

Ale nikt nie sugerował, żeby się poddali.

Po najeździe wojsk radzieckich na Afganistan w ramach KGB utworzono jednostki specjalne podporządkowane VIII wydziałowi PGU A.W. Kisielewa. Historię tworzenia jednostek specjalnych opisał we wspomnieniach generał Jurij Drozdow, szef Zarządu „S”, któremu podlegał Kisielew:

31 grudnia 1979 roku Wadim Aleksiejewicz Kirpiczenko i ja, w obecności Władimira Aleksandrowicza Kriuczkowa, złożyliśmy Jurijowi Władimirowiczowi Andropowowi sprawozdanie z naszego udziału w wydarzeniach afgańskich. Po rozmowie powiedziałem, że powinniśmy teraz, oceniając to doświadczenie, pomyśleć o utworzeniu specjalnej jednostki kadrowej w ramach systemu KGB. Jurij Władimirowicz patrzył na mnie bez słowa. W połowie stycznia odbyło się kolejne spotkanie. Przyszedłem już z dokumentem, w którym zarysowałem ideę stworzenia „Wypieła”. W 1980 roku, po wielokrotnych dyskusjach i konsultacjach w rządzie i Biurze Politycznym, kierownictwo KGB zaakceptowało potrzebę utworzenia takiej jednostki.

Na zamkniętym wspólnym posiedzeniu Rady Ministrów ZSRR i Biura Politycznego KC KPZR 19 sierpnia 1981 roku najwyższe kierownictwo kraju podjęło decyzję o utworzeniu ściśle tajnej jednostki specjalnego przeznaczenia Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR do prowadzenia operacji poza granicami ZSRR w „okresie specjalnym” [126](#).

Generał porucznik Kirpiczenko był w latach 1979–1991 pierwszym zastępcą szefa PGU i w grudniu 1979 roku kierował szturmem na pałac prezydencki Amina w Kabulu.

Tak więc 19 sierpnia 1981 roku Andropow podpisał dekret o utworzeniu jednostki KGB specjalnego przeznaczenia – oddzielnego centrum szkoleniowego KGB, lepiej znanego jako grupa specjalnego przeznaczenia „Wypieł”. Podlegała ona szefowi Zarządu „S”, Drozdowowi, i szefowi VIII wydziału PGU, Kisielewowi.

Wypiełowcy przez wiele lat pracowali w Afganistanie – napisał Drozdow. – W grupach po dziesięciu, piętnastu lub dwudziestu ludzi, przy skromnym wsparciu sił zbrojnych, rozwiązywali bardzo trudne i zaszczytne zadanie łagodzenia skutków działań wojennych pomiędzy dwoma przeciwnymi siłami. Dzięki swojej zwinności, znajomości sytuacji, dobremu rozpoznaniu, umiejętności nawiązywania kontaktów z wrogiem, z dusigroszami, z autorytetami, z aksakalami, z przywódcami gangów, umiejętności budowania relacji z dowódcami radzieckich jednostek wojskowych, przedstawicielami policji itd.

Ale wypiełowcy „pracowali” nie tylko w Afganistanie. Według Drozdowa, „Wypieł” działał w różnych punktach zapalnych na całym świecie, na Kubie, w Wietnamie, Mozambiku, Angoli, Nikaragui, Laosie, Libanie, Egipcie, Syrii, Jordanii i wielu innych krajach i regionach.

Generał porucznik Igor Giorgadze, były szef bezpieczeństwa państwowego Gruzji, potwierdza poziom wyszkolenia „agentów wywiadu specjalnego przeznaczenia”:

Przeszliśmy takie szkolenie, że człowiek może wykonać zadanie w dowolnym miejscu na świecie. Począwszy od unieszkodliwienia wyrzutni strategicznego pocisku nuklearnego, a skończywszy na uprowadzeniu szczególnie ważnej osoby i przekazaniu jej dalej do Związku Radzieckiego [127](#).

Byli to więc doskonale wyszkoleni szpiedzy i sabotażyści. I wszyscy faktycznie podlegali Pitowranowowi, Iwanowowi i Kisielewowi.

Po udanej operacji zlikwidowania Amina Iwanow wrócił do Afganistanu, gdzie rozpoczął tworzenie afgańskich organów bezpieczeństwa pod kierownictwem nowego afgańskiego przywódcy, Karmala. Od czasu do czasu jeździł do Moskwy, gdzie spotykał się zawsze z Pitowranowem i pytał o sprawy „Firmy”. Z kolei Pitowranow często odwiedzał Iwanowa w Kabulu.

Jednak pobyt Iwanowa w Afganistanie zakończył się w 1982 roku z powodu załamania nerwowego. Został on odwołany do kraju, choć jego służba w KGB nie dobiegła końca. Iwanow rozpoczął pracę pod przykrywką Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1983 roku był członkiem radzieckiej delegacji do międzynarodowej komisji Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) w Sztokholmie.

Dopiero po radzieckim najeździe na Afganistan wyjaśniły się powody, dla których Pitowranow i Iwanow byli zainteresowani usunięciem Amina. Pitowranow miał wysoko postawionego agenta w Afganistanie, Saleha Dauda, dalekiego krewnego byłego króla Afganistanu i wielkiego biznesmena. „Był przyjaźnie nastawiony do Związku Radzieckiego i miał nadzieję na znaczne zaktywizowanie działalności dzięki pośrednictwu Izby Handlowej – napisał Kisielew. – Pitowranow obiecał mu pomoc w interesach” [128](#).

KGB uważał, że Daud, który miał dobre kontakty w kręgach biznesowych, a także wśród szejków i przywódców najbardziej wpływowych plemion w Afganistanie, może być przydatny dla radzieckiej rezydentury. Poza tym wielu jego krewnych, wykształconych ludzi, zajmowało wysokie stanowiska w aparacie państwowym kraju. Po przybyciu do Kabulu Pitowranow podzielił się swoimi planami z Iwanowem, który pracował tam pod przykrywką szefa radzieckiego przedstawicielstwa handlowego, i rozpoczął realizację planu wykorzystania Dauda, który został zmuszony do opuszczenia Afganistanu i przeniesienia się do Włoch z powodu dojścia Amina do władzy. Pitowranow udał się na spotkanie z Daudem.

Kisielew pisze, że „przypadkowo spotkał się z Jewgienijem Piotrowiczem” w Mediolanie. Oczywiście nie był to przypadek.

Pitowranow polecił do Mediolanu, aby porozmawiać z agentem. Daud przypomniał Pitowranowowi o obietnicy zarobienia pieniędzy dzięki Izbie Handlowej, zgodził się jednak wrócić do Afganistanu, gdzie nie rządził już Amin, ale popierany przez Sowietów Karmal. „Według Jewgienija Piotrowicza Daud „może być przydatny dla naszej służby” – napisał Kisielew. Po rozmowie z Pitowranowem Daud posłusznie polecił do Kabulu.

Podczas kolejnego pobytu w Kabulu Pitowranow nie odwiedził ambasady ani misji handlowej, lecz pojechał do domu Dauda, ponieważ sądził, że jego rozmowa w innym miejscu może być nagrywana. Do domu Dauda technicy operacyjni KGB jeszcze nie przeniknęli. Tam można było szczerze porozmawiać i omówić sprawy zasadnicze, a kolejne spotkania odbywały się już w oficjalnych misjach radzieckich [129](#).

Daud, duży autorytet w Afganistanie, mógł otworzyć Pitowranowowi drogę do skarbcza kraju. Za pośrednictwem przywódców plemiennych i mudzahedinów na terytorium słabo kontrolowanym przez rząd centralny mógł łatwo zorganizować wydobycie surowców mineralnych, a następnie ich nielegalny wywóz. Ponadto wraz z nadejściem okupacji radzieckiej rynek uprawy konopi i produkcji heroiny rozwinął się do ogromnych rozmiarów. Narkotyki napływały do Związku Radzieckiego i Europy, generując miliony dolarów dla tych, którzy potrafili zorganizować ich przemyt. Według ekspertów ONZ ponad 70 procent opium i prawie cała heroina sprzedawana w Europie pochodziła z Afganistanu.

Pitowranow i Iwanow uzupełniali swoją działalność handlową informacjami dostarczonymi przez Dauda, do których dochodziły jeszcze informacje otrzymywane z siatki szpiegowskiej składającej się z 482 agentów. Dzięki temu Daud mógł uchodzić za najważniejszego agenta radzieckiego wywiadu zagranicznego w Afganistanie. Kisielew wspomina:

Całkowicie pochłonięty sprawami afgańskimi Iwanow przyjeżdżał przy różnych okazjach do Moskwy [z Afganistanu] i zawsze interesował się sprawami „Firmy”. „Firmą” nazywano specjalną agencję wywiadu zagranicznego ZSRR, bezpośrednio podlegającą Andropowowi. Na jej czele stał emerytowany radziecki generał bezpieczeństwa państwowego Pitowranow, zastępca przewodniczącego Izby Przemysłowo-Handlowej. Iwanow udzielał bardzo dobrych rad. Pitowranow również często odwiedzał go w Kabulu.

Wiedza Dauda w zakresie konkretnych transakcji finansowych była niezwykle cenna. Na Bliskim Wschodzie i w Azji od VIII wieku rozpowszechnił się system finansowy zwany w świecie arabskim hawala. W innych krajach ma nieco inną nazwę, ale jego istota pozostała niezmienną. Hawala oznacza weksel, pokwitowanie. W egipskim dialekcie języka arabskiego hawala oznacza barter lub bezpośrednią wymianę dóbr materialnych między osobami fizycznymi i prawnymi. Ten rodzaj rozliczeń opierał się wyłącznie na wzajemnym zaufaniu, transakcje nie były rejestrowane przez tradycyjne instytucje finansowe i bankowe. Hawala była półlegalnym systemem płatności poza kontrolą oficjalnych władz, poza kontrolą walutową i podatkową. Roczna wartość transakcji dokonywanych za pośrednictwem tego systemu na całym świecie jest różnie szacowana i wynosi od 200 do 500 miliardów dolarów.

Najbardziej tradycyjnymi środkami rozliczania się były złoto i kamienie szlachetne. Londyn i Dubaj były największymi ośrodkami takich rozliczeń na świecie. Kamienie szlachetne i złoto były przemycane przez kurierów. Pułkownik A.W. Kisielew, szef VIII wydziału Zarządu „S”, miał w Londynie długoletni kontakt operacyjny, Izię Rubin. Izia miała dwóch starszych braci, Abika i Teodora. „Abik ożenił się z córką współwłaściciela Namibia Diamond Corporation i był udziałowcem w znanej holenderskiej firmie zajmującej się obróbką diamentów. Był również wpływową osobą w londyńskim cechu złotników” – pisze w swojej książce Kisielew.

Firma, o której mowa, to De Beers z RPA, założona przez Holendrów, braci De Beer.

Pieniądze od Saleha Dauda dla Pitowranowa i Iwanowa były najpierw wysyłane do Londynu, gdzie odbiorcą był Abik Rubin, który pobierał z nich procent, a następnie trafiały do raju podatkowego, na wyspę Nauru. W tym maleńkim, liczącym 21 kilometrów kwadratowych wyspiarskim kraju na Pacyfiku działa 450 banków.

Nieprzypadkowo radzieccy agenci specjalni działali głównie w tych częściach świata, gdzie wydobywano tak zwane „krwawe diamenty”, w regionach targanych wewnętrznymi konfliktami zbrojnymi, w których kwitły handel narkotykami i nielegalna sprzedaż broni. W przypadku niepowodzenia można było się odciąć od specjalnego agenta. Trudniej było jednak zaprzeczyć działaniom legalnych rezydentur. Szef wywiadu, generał

Drozdow, opowiadał o jednej ze swoich rozmów z Andropowem na ten temat:

Andropow podkreślił, że nielegalny wywiad musi żyć i pracować według własnych praw i zasad i być tak autonomiczny, jak to możliwe w systemie wywiadu zagranicznego. Dał nam prawo do informowania go i instancji według uznania w przypadkach, w których byłoby to podyktowane interesami bezpieczeństwa nielegalnych agentów.

Dzięki temu kierownictwo tajnej służby wywiadowczej mogło bezpośrednio informować o wszystkim przewodniczącego KGB, z pominięciem I Zarządu Głównego.

W ten sposób krąg osób prowadzących skomplikowane tajne operacje finansowe tajnych służb wywiadowczych został ograniczony do minimum. W część tych operacji zaangażowany był przewodniczący KGB Andropow. Ale szefem tych operacji był bez wątpienia Pitowranow, który oprócz cennego doświadczenia operacyjnego miał duże doświadczenie w operacjach handlu zagranicznego. Iwanow krył go ze strony wywiadu, a pułkownik Kisielew, szef VIII wydziału, był zwykłym wykonawcą, który z trudem orientował się we wszystkich szczegółach.

XI

Zagraniczni agenci jako sposób na zarabianie pieniędzy przez służby bezpieczeństwa

Do prowadzenia operacji finansowych za granicą potrzebne były osoby, które mogłyby się nimi nieustannie zajmować. Szef Izby Przemysłowo-Handlowej ZSRR, były wiceminister bezpieczeństwa państwowego ZSRR Pitowranow nazwał takich ludzi, którzy nie byli zawodowymi oficerami wywiadu, ale byli zaangażowani w działalność agencji jako powiernicy, „przyjaciółmi wywiadu”. Te słowa dobrze pasują do ludzi, którzy w miarę swoich możliwości pomagają służbom specjalnym. Ale jeszcze lepiej można było ich nazwać sługami Pitowranowa i kierowanej przez niego głęboko zakonspirowanej grupy czekistów.

Jednym z tych „przyjaciół wywiadu” był Szabtaj Gienrichowicz Kałmanowicz. Urodził się 18 grudnia 1947 roku w Kownie na Litwie. Jego ojciec był zastępcą dyrektora fabryki wyrobów gumowych, matka pracowała jako główna księgowa w zakładzie mięsnym. Kałmanowicz ukończył Instytut Politechniczny w Kownie, i został inżynierem automatyzacji produkcji chemicznej. Podczas studiów został zwerbowany przez V wydział KGB Litewskiej SRR do rozpracowania żydowskich nacjonalistów. Dzięki działalności w sieci agenturalnej Kałmanowicz ukończył studia wyższe i nie wydalono go jako członka rodziny zabiegającej o stały pobyt w Izraelu. Przez dwanaście długich lat jego rodzina starała się o pozwolenie na emigrację do Izraela, ale otrzymała je jako przykrywkę dla podróży Kałmanowicza, agenta zwerbowanego przez KGB, za granicę.

Masowe przerzucanie agentów radzieckiej bezpieki do Izraela zostało zaplanowane i wykonane pod nadzorem VIII wydziału V Zarządu, kierowanego przez innego zdolnego ucznia Bobkowa, Walerija Lebediewa, który dzięki swojemu patronowi został generałem i zastępcą szefa KGB pod koniec lat 80. Pewną część agentów czekał dalszy przerzut do głównego przeciwnika, Stanów Zjednoczonych, a także politycznych i militarnych sojuszników Ameryki.

Oleg Kaługin w książce *Proszczaj, Łubianka* o tym napisał:

W związku z tym, że Zarząd „K” [KGB] kontrolował praktycznie wszystkie gry operacyjne z wrogimi służbami specjalnymi, kwestia sprawdzania agentów biorących udział w grach stała się szczególnie aktualna, gdy na Zachód wylał się potok emigrantów. Setki, a być może tysiące „odmawiaczy”, którzy udali się do Izraela i Stanów Zjednoczonych, przed wyjazdem z kraju złożyło zobowiązanie lojalności i gotowości udzielenia pomocy byłej ojczyźnie. W niektórych przypadkach agenci wyjeżdżający na Zachód przechodzili krótkie specjalne szkolenia i badania poligraficzne.

Po przyjeździe do Izraela Kałmanowicz nie szukał pracy w swoim zawodzie, ale zaangażował się w działalność różnych grup zajmujących się osiedlaniem repatriantów z ZSRR. Szczególną uwagę poświęcał artystom, organizując dla nich występy i starając się w każdy możliwy sposób pomóc im wejść w nowe życie. W jednym z wywiadów tak opowiedział o wczesnym życiu na emigracji:

W latach 70. studiowałem na uniwersytecie w Jerozolimie, żyłem ze stypendium. Prawie głodowałem. Nie starczało mi pieniędzy. A po zorganizowaniu występów zarobiłem około 80 tysięcy dolarów. [...] Z tym zarobkiem pojechałem do Niemiec.

Kałmanowicz został wysłany do Niemiec, „aby kupić maszyny budowlane dla Afryki od Persa, który kursował między Monachium a Moskwą”.

Ów Pers był kolejnym agentem KGB. Nazywał się Serusz Babek. Wszyscy mówili na niego Babek, choć było to jego nazwisko. Zmarł w 1992 roku w bardzo tajemniczych okolicznościach.

Urodził się w Iranie, mieszkał w Niemczech, miał niemieckie obywatelstwo, potem przyjechał do Związku Radzieckiego i ożenił się

z Rosjanką. Sam siebie opisał w ten sposób:

Jestem Irańczykiem z pochodzenia. Ale ja wychowałem się i studiowałem tutaj, w Związku Radzieckim. Mój ojciec mieszkał w ZSRR od 1953 roku, nieco później przyjechała też moja mama i ja. W 1961 roku nasza rodzina wyjechała do Niemiec Zachodnich, ale [...] wróciłem i kontynuowałem studia w Iwanowie. Skończyłem szkołę, poszedłem na studia. Teraz zajmuję się biznesem, robię interesy również w Związku Radzieckim.

W połowie lat 70. Babek pracował jako tłumacz w wydawnictwie Progress, które zajmowało się przekładami literatury zagranicznej. Nadzór nad wydawnictwem sprawował II oddział I wydziału V Zarządu pod dowództwem majora Aużbikowicza. W 1976 roku Babek został zwerbowany jako agent KGB i wykonywał zadania dla V Zarządu. Na przykład szpiegował Władimira Wysockiego podczas jego podróży zagranicznych oraz śledził plany i zamiary Wysockiego i jego żony, słynnej francuskiej aktorki filmowej Mariny Vlady, członkini Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Pod koniec lat 80. Babek był jednym z głównych handlarzy bronią. Większość jego dostaw trafiała do rywalizujących ze sobą grup wojskowych w Angoli, Mozambiku, Namibii i RPA. Kałmanowicz był jego głównym partnerem biznesowym w Afryce.

Do 1989 roku Babek był właścicielem czternastu spółek joint venture. Prowadził intensywną działalność na terenie Niemiec, gdzie jego zarejestrowana firma, International Processing System (IPS), działała jako nielegalny kanał przerzutowy dla dostaw objętego embargiem sprzętu radiowego i komputerowego do ZSRR. Babek został zidentyfikowany przez niemieckie służby bezpieczeństwa jako handlarz technologią i spędził kilka miesięcy w areszcie.

Innym cennym kontaktem operacyjnym VIII wydziału Zarządu „S” PGU i „przyjacielem wywiadu” był portugalski pisarz i dziennikarz, dawny ambasador Portugalii w ZSRR Mário Neves, który był również dyrektorem Stowarzyszenia Targowego w Lizbonie. Z prywatnych rozmów z nim Pitowranow słusznie wywnioskował, że w afrykańskich koloniach Portugalii, utraconych w 1974 roku w wyniku rewolucji goździków, tkwi ogromny potencjał gospodarczy. Neves, który dobrze znał poważnych

portugalskich biznesmenów prowadzących interesy w Afryce, udzielił odpowiednich rad Pitowranowowi, który umiejętnie je wykorzystał dla dobra swojej grupy czekistów.

W Afryce istniało wówczas dwadzieścia bantustanów, rezerwatów dla rdzennej czarnej ludności Afryki Południowej i Afryki Południowo-Zachodniej, później Namibii. Poszczególne bantustany uzyskały formalną niepodległość, ale nie zostały uznane przez społeczność międzynarodową za suwerenne państwa. Jednym z takich nieuznawanych państw była Bophuthatswana, najbogatszy w minerały bantustan w RPA. Tam właśnie trafił Kałmanowicz na polecenie czekistów. Zgodnie z życzeniem swoich opiekunów z KGB, ze wsparciem portugalskich biznesmenów, załatwionym przez Pitowranowa, dostał się do wewnętrznego kręgu prezydenta Bophuthatswany, Lucasa Mangope.

Od 1975 roku na terytoriach Angoli, Mozambiku i Namibii toczyły się wojny domowe. Pitowranow zwrócił jednak uwagę na kraje najbogatsze pod względem zasobów naturalnych. W walkach brały udział oddziały południowoafrykańskie. Na prośbę Agostinho Neto, przywódcy Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (MPLA), Związek Radziecki udzielił tej partii znacznej pomocy wojskowej i finansowej. MPLA wsparła militarnie również socjalistyczna Kuba. Ale wojna to nie tylko cierpienie, utrata życia i zniszczenia. Wojna to także okazja do zarobienia dużych pieniędzy. Na tym właśnie skupił się Kałmanowicz na polecenie swoich mocodawców. Wzbogacił się nie na budowaniu farm krokodyli, stadionów i domów, jak mówił publicznie, ale na wykorzystywaniu radzieckich tajnych służb wywiadowczych, które dostarczały broń grupom przeciwników. Ci mogli płacić tylko minerałami, przede wszystkim diamentami, platyną i złotem.

W latach 1984–1989 „Wympieł” często prowadził działalność w krajach, w których wydobywano „krwawe diamenty”. Dochody z ich sprzedaży przeznaczano na finansowanie ruchów powstańczych. Eksperci szacują, że roczny obrót tymi diamentami stanowił 4 procent światowej produkcji. Międzynarodowy handel diamentami w tym czasie przynosił około 7 miliardów dolarów rocznie.

Na początku lat 80., nie bez sugestii i pomocy KGB, Kałmanowicz spotkał się z dowódcą armii Sierra Leone, Josephem Momohem, i wziął aktywny udział w jego kampanii prezydenckiej. Gdy Momoh został głową

państwa, walnie przyczynił się do tego, że Kałmanowicz otrzymał w podzięcie licencję na rozwijanie kopalni diamentów.

O skali dochodów Pitowranowa można tylko snuć domysły. Ale da się je sobie wyobrazić na przykładzie bogactwa Kałmanowicza, który dla swoich czekistowskich przywódców dosłownie wyciągał kasztany z ognia wojny w Afryce. W ciągu krótkiego okresu pracy w Afryce zarobił 20 milionów dolarów, stał się właścicielem zamku w Cannes, kupił willę w Tel Awiwie, a dla ułatwienia podróży dostał własny samolot. W Tel Awiwie postawił budynek, w którym mieściło się nieoficjalne biuro Bophuthatswany, nazywane popularnie „szklanym pałacem”. „Nieważne, ile pieniędzy wtedy wydawałem, i tak było ich dużo” – wspominał Kałmanowicz.

Ale wszystko, co dobre, kiedyś się kończy. W maju 1987 roku Kałmanowicz został aresztowany w Londynie wraz ze swoim partnerem biznesowym, Władimirem Davidsonem. Powodem aresztowania były fikcyjne czeki przedstawione amerykańskiej firmie oraz próba sprzedaży krwawych diamentów. Zwolniony za kaucją Kałmanowicz uciekł do Izraela, gdzie został aresztowany 23 grudnia 1987 roku i oskarżony o „związki z reżimami wrogimi Izraelowi, szpiegostwo na rzecz obcego państwa i narażanie bezpieczeństwa państwa Izrael”.

W akcie oskarżenia stwierdzono między innymi, że „oskarżony utrzymywał kontakty z agentami obcych służb wywiadowczych i przekazywał im tajne informacje, powodując szkody dla bezpieczeństwa państwa”. Kałmanowicz za radą swojego adwokata zawarł z izraelską prokuraturą ugodę, na której mocy otrzymał wyrok dziewięciu lat więzienia bez procesu.

Po pięciu i pół roku Kałmanowicz wyszedł na wolność. W akcję jego uwolnienia aktywnie zaangażował się inny agent Bobkowa, znany radziecki piosenkarz Iosif Kobzon.

Kobzon urodził się w 1937 roku w mieście Czasiw Jar w obwodzie donieckim Ukrainiejskiej SRR. W 1956 roku ukończył Technikum Górnicze w Dniepropietrowsku. Od 1956 do 1959 roku służył w wojsku. W trakcie służby został zaproszony do Zespołu Pieśni i Tańca Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego. W 1959 roku został solistą Wszechzwiązkowego Radia. Od 1962 do 1989 roku był solistą Moskocercu.

Kobzon, popularny i charyzmatyczny piosenkarz, Żyd z pochodzenia, zwrócił uwagę pracowników VIII wydziału V Zarządu, który zajmował się

rozpracowywaniem żydowskich nacjonalistów i zagranicznych ośrodków syjonistycznych. Na początku lat 70. Kobzon zasilił szeregi tego wydziału, a wkrótce jako wartościowy agent został przyjęty osobiście przez szefa V Zarządu, Bobkova. Pozostał w agencji do czasu dobrowolnej rezygnacji Bobkova w styczniu 1991 roku. Utrzymywali kontakty do końca życia.

Kobzon wiele zawdzięczał swojemu patronowi. V Zarząd, kierowany przez Bobkova, nadzorował Ministerstwo Kultury i Goskoncert, dzięki czemu już na początku kariery scenicznej Kobzon miał najwyższą stawkę za występy. Bobkow przyczynił się do nadania Kobzonowi tytułu zasłużonego artysty RFSRR (1973), tytułu narodowego artysty RFSRR (1980) oraz tytułu narodowego artysty ZSRR (1987). Niewielu było radzieckich wykonawców z tak wysokimi wyróżnieniami.

Dlaczego Kobzon otrzymał tytuł narodowego artysty?

Od 1980 roku Kobzon dziewięciokrotnie wyjeżdżał z koncertami do Afganistanu, gdzie występował dla żołnierzy radzieckich. Ale nie przylatywał tam tylko na koncerty. Koncerty były przykrywką. Przez Kobzona KGB przemycał narkotyki do Związku Radzieckiego.

W związku z tym, że w Afganistanie przebywał liczny kontyngent wojsk radzieckich – 40. Armia – głównymi organami kontrwywiadu w Afganistanie były oddziały specjalne III Zarządu (później Głównego) KGB (kontrwywiadu wojskowego). Oddziały te zajmowały się zbieraniem i przetwarzaniem wszelkich informacji napływających z Afganistanu od przedstawicieli wszystkich wydziałów KGB: PGU, WGU, III, V i innych zarządów bezpieczeństwa państwowego.

Analizą informacji zajmował się oficer III wydziału III Zarządu Głównego Giennadij Arszynow, który dowodził linią afgańską. Przemycem narkotyków zajmowali się przede wszystkim wojskowi we współpracy z wywiadem wojskowym i służbą wywiadu zagranicznego. Radzieckie samoloty transportowe były wykorzystywane do dostarczania narkotyków na terytorium ZSRR. Jednak w odróżnieniu od wywiadu wojskowego i zagranicznego kierownictwo V Zarządu KGB nie miało możliwości stworzenia własnych kanałów przerzutu narkotyków do Rosji. Dlatego trzeba było opracować schemat z wielokrotnymi wizytami Kobzona w Afganistanie.

Tymczasem w biurze V Zarządu w Kabulu urzędował major Aleksandr Piotrowicz Jewdokimow, który szybko ustalił, że w ładunku zespołu

muzycznego Kobzona przemycane są do ZSRR narkotyki. Nie wiedząc, że transporty zostały usankcjonowane przez szefa V Zarządu, Bobkowa, Jewdokimow poinformował o tym, jak powinien, III Zarząd Główny KGB, który kontrolował wojskowe lotnictwo transportowe i jego lotnisko bazowe Czkałowski niedaleko Moskwy. Ale ponieważ Kobzon należał do „przedstawicieli inteligencji twórczej”, to właśnie Bobkow, wówczas zastępca szefa KGB i kurator całej „piątej linii” KGB, musiał podjąć decyzję w jego sprawie.

Oczywiście Jewdokimow zaproponował, że przechwyci ładunek po powrocie Kobzona do Moskwy. Ale na lotnisku wojskowym nie było posterunków celnych. A na powtarzające się szyfrogramy od Jewdokimowa o konieczności przeprowadzenia kontroli celnej Kobzona i jego pracowników udzielano tej samej odpowiedzi: „Uznaje się to za bezcelowe”.

Na początku lat 80. Kobzon został jednym z pierwszych radzieckich nielegalnych milionerów. Podobnie jak w przypadku innych cenionych agentów Bobkowa, kariera Kobzona świetnie się rozwijała. Od 1984 roku Kobzon kierował wydziałem wokalnno-estradowym Państwowego Instytutu Muzyczno-Pedagogicznego im. Gniesinów, a następnie katedrą wokalistów w Rosyjskiej Akademii Muzycznej im. Gniesinów. Od 1989 roku był solistą i szefem artystycznym dyrekcji koncertowo-rozrywkowej „Moskwa”.

A kiedy radziecki agent Kałmanowicz został uwięziony w Izraelu, Bobkow polecił innemu agentowi, Kobzonowi, go wydostać. Ten – z typową dla siebie energią i przenikliwością podjął się zadania i dobrze je wykonał.

Dla ukrycia jego działań stworzono legendę o braterskiej przyjaźni Kałmanowicza i Kobzona, skutecznie przekazaną mass-mediom: „Nasze rodziny zaprzyjaźniły się na długo przed moim aresztowaniem. Nie mieliśmy żadnego wspólnego interesu. W ten sposób narodziła się prawdziwa przyjaźń” – powiedział Kałmanowicz w wywiadzie, nie precyzując jednak, o jakie dokładnie rodziny chodziło. Kobzon był trzykrotnie żonaty, podobnie jak Kałmanowicz.

Cokolwiek ludzie mówią o Kobzonie – ciągnął Kałmanowicz – jako przyjaciel jest niesłychanie lojalny. Na własny koszt przyleciał do Izraela i mnie odwiedził. Iosif był

wtedy deputowanym Rady Najwyższej i nie spodziewano się go w więzieniu. Przemycał moją ulubioną rybę w sosie pomidorowym, szproty, babki i cukierki Bieloczką. [...] Nigdy nie zapomnę, jak wiele dla mnie zrobił. Wpłynął na wszystkich. Ludzie, których nigdy w życiu nie spotkałem, na prośbę Kobzona błagali o moje przedterminowe zwolnienie. [...] Kobzon przyniósł oficjalne listy od [Michaiła] Gorbaczowa, [Giennadija] Janajewa, [Borisa] Pugo, [Aleksandra] Ruckiego z prośbami o przedterminowe zwolnienie. Jeszcze kilka innych osób odsiadywało wyroki w Izraelu na podstawie podobnych artykułów, ale Gorbaczow się nie wstawił. I te listy załatwiał sam Kobzon, dobijając się do drzwi kremlofskich urzędów.

Presja wywierana na władze izraelskie była bezprecedensowa. Ambasador Rosji w Izraelu Aleksandr Bowin opisał całą epopeję z udziałem Kobzona i Kałmanowicza dość barwnie i z niejaką ironią:

Nie miałem żadnych instrukcji z Moskwy w sprawie Kałmanowicza. Była na ten temat rozmowa jakiś miesiąc temu z Kobzonem (kiedy przyszedł do mnie z Głazunowem). Ale jakoś puściłem tę rozmowę mimo uszu. [...] Kobzon przybył do Izraela na statku wycieczkowym z artystą Ilją Głazunowem. Przyjął go premier Szamir. [...] Doradca premiera zapytał, czy Głazunow może namalować portret Szamira. „Proszę bardzo” – odpowiedział Ilja Siergiejewicz. „Ile by to kosztowało?” – „Nic – odpowiedział artysta. – Po prostu wypuśćcie Kałmanowicza z więzienia”.

Nazwisko odczytał z kartki podsuniętej mu przez Kobzona. Tak więc agent Bobkowa, malarz Głazunow, również wziął udział w operacji uwolnienia Kałmanowicza.

12 marca 1992 roku wiceprezydent RFSRR Aleksandr Ruckoj napisał list do Szamira w sprawie Kałmanowicza:

Szanowny Panie Premierze!

W sierpniu 1991 roku skierowałem do Pana list, w którym prosiłem o okazanie człowieczeństwa i zwolnienie ze względów zdrowotnych byłego obywatela ZSRR Szabtaja Kałmanowicza, który odbywa karę w Izraelu. W więzieniu przebywa już piąty rok. Jego stan zdrowia gwałtownie się pogorszył.

Na spotkaniu ze mną we wrześniu 1991 roku pan Arie Lewin zapewnił mnie, że Kałmanowicz zostanie zwolniony na drugi dzień po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami. Minęło już dość dużo czasu, ale nie rozwiązano pozytywnie tej sprawy.

W związku z tym po raz kolejny jestem zmuszony prosić Pana o zrobienie wszystkiego, co w Pańskiej mocy, aby zapewnić przedterminowe zwolnienie pana

Kałmanowicza ze względów zdrowotnych.

Liczę na zrozumienie i niezwłoczne spotkanie na starożytnej ziemi Izraela.

Wiceprezydent Federacji Rosyjskiej A. Ruckoj, Moskwa, Kreml, 12 marca 1992 roku

22 marca 1992 roku ambasador Bowin napisał do Szamira:

Jestem bardzo wdzięczny Panu, Panie Premierze, za to, że z powodzeniem przyczynia się Pan do usunięcia „cierni i kolców” z dziedziny stosunków rosyjsko-izraelskich. Niemniej pewne ciernie pozostają. Jednym z nich jest niewątpliwie sprawa Kałmanowicza. Rozumiem, że na wspomnienie tego nazwiska, jak to mówią w Odessie, mleko w piersiach kwaśnieje. Trzeba jednak rozwiązać tę sprawę. Nie będę powtarzał argumentów przemawiających za jego przedterminowym zwolnieniem. Były one już podawane wiele razy, nie dodałbym nic nowego. Po prostu proszę o ponowne zastanowienie się nad tym.

Kilka dni później Bowin poruszył temat Kałmanowicza w rozmowie z przewodniczącym Knesetu Dowem Szilanskim. Ten ostatni obiecał, że porozmawia z premierem.

9 czerwca wpłynęło pismo od Jozefa Ben-Aarona, dyrektora generalnego kancelarii premiera, z informacją, że sprawa Kałmanowicza „jest rozpatrywana”.

W lipcu 1992 roku Icchak Rabin został premierem Izraela, a na początku września Bowin wysłał do niego list.

Nie mogę i nie chcę dyskutować o prawnej stronie tej sprawy. [...] Czasy, gdy nieufność i podejrzliwość panowały między naszymi krajami, odchodzą w przeszłość. Niech sprawa Kałmanowicza – relikwyt dawnych czasów – pójdzie w zapomnienie. Przedterminowe uwolnienie tego człowieka może być kolejnym dowodem na to, że nie ma odwrotu, że Rosja i Izrael patrzą w przyszłość.

1 listopada Bowin w rozmowie z Rabinem ponownie poruszył sprawę Kałmanowicza. Poinformował MSZ, że „procedura potrwa jeszcze półtora miesiąca lub dwa miesiące” [130](#).

W grudniu ambasador Izraela Lewin powiedział Ruckiemu, że Izraelczycy zdecydowali się zwolnić Kałmanowicza „pod warunkiem, że natychmiast opuści kraju”. 10 marca 1993 roku prezydent Izraela podpisał dekret o przedterminowym zwolnieniu Kałmanowicza. 13 marca Kobzon

przyleciał do Izraela i zaproponował Bowinowi, by uczcić to uwolnienie „we trzech”. „Ale nie wydawało mi się stosowne spotykać się z Kałmanowiczem w tej sytuacji. Następnego dnia świętowaliśmy z Kobzonem, «we dwóch»” – wspominał Bowin.

Było co świętować: Kałmanowicz miał dostęp do międzynarodowych kont grupy Pitowranowa, które prowadził do momentu aresztowania, więc nietrudno jest pojąć, dlaczego generałowie KGB byli zainteresowani jego uwolnieniem. Uzgodniono, że Kałmanowicz przekaze pełne informacje o kontaktach bankowych dopiero po wyjściu na wolność. Wierny agent Bobkowa, Kobzon, starał się pomóc w tej sprawie, jak tylko mógł.

„Kiedy przyjechaliśmy do Moskwy – wspominał Kałmanowicz – Kobzon otworzył mi wszystkie drzwi. Jestem mu za to bardzo wdzięczny”. W rzeczywistości to nie Kobzon „otworzył wszystkie drzwi” przed Kałmanowiczem, lecz jego współpracownicy z KGB – Pitowranow, Bobkow i Boris Iwanow. Mieli ku temu nieograniczone możliwości, gdyż w pełni kontrolowali Moskwę za pośrednictwem licznych agentów V Zarządu.

Kobzon i Kałmanowicz zorganizowali kilka spółek akcyjnych o nazwie Liat-Natalie – od imion ich córek – i dzięki nim dokonywali niezbędnych płatności. Ale z samym Kałmanowiczem Kobzon już się nie przyjaźnił. „Nasze drogi w biznesie się rozeszły. Czasami spotykamy się i grzecznie witamy” – wspominał Kałmanowicz.

„Biznes” nie miał z tym nic wspólnego. Agent Kobzon wypełnił zadanie wyznaczone przez służby wywiadowcze. Na tym skończyło się jego zaangażowanie w sprawy Kałmanowicza. Spółki Liat-Natalie były zapłatą Kałmanowicza dla Kobzona za pośrednictwo w uwolnieniu z izraelskiego więzienia. Kałmanowicz nie miał żadnych innych zobowiązań wobec Kobzona. Była to jedna z wielu operacji radziecko-rosyjskich służb specjalnych. Nie była to podstawa do przyjaźni.

Nieco podobne były losy dwóch innych żydowskich emigrantów, którzy dotarli do Izraela. Lew Awnerowicz Lewajew urodził się 30 lipca 1956 roku w Taszkencie. Jego rodzice byli bucharskimi Żydami i należeli do odłamu Chabad-Lubawicz. Jego ojciec pracował jako dyrektor dużego domu towarowego, dzięki czemu rodzina żyła całkiem nieźle. Awner Lewajew był aktywnym członkiem społeczności Chabadu w Taszkencie i skrytym

rabinem. Niezawodną pomocą dla męża była jego żona Hana, matka ich czterech córek i syna Lwa.

W licznych wywiadach Lew Lewajew opowiadał o religijnej aktywności ojca Awnera, a także dziadka, który za swoją działalność został zesłany na Syberię na 25 lat.

Religia, jej przywódcy i zwykli wyznawcy nie byli szanowani w Związku Radzieckim. Poddawano ich prześladowaniom. Do najbardziej prześladowanych należeli chasydzi, którzy prowadzili działalność nielegalnie, ucząc dzieci w podziemnych szkołach i pomagając wyznawcom swoich nauk w wyjeździe ze Związku Radzieckiego na stałe za granicę.

W całym Związku Radzieckim wspólnoty chasydzkie i ich przywódcy byli nieustannie inwigilowani przez radzieckie służby bezpieczeństwa. W 1927 roku OGPU aresztowało szóstego rabina grupy Chabad-Lubawicz, Josefa Icchaka Szejersona i jego sekretarza Chajma Libermana w Leningradzie, gdzie podczas rewizji znaleziono listy od „filozofa mistyka Barczenki”.

Barczenko zorganizował wyprawę do Tybetu w poszukiwaniu legendarnej Szambali. Oprócz rosyjskiego artysty Nikołaja Rericha do jego grupy należeli Jakow Blumkin, zabójca niemieckiego ambasadora von Mirbacha, oraz perski kupiec Sułtanow, handlarz i kolekcjoner unikalnych hebrajskich ksiązek. Dzięki pomocy Blumkina Barczenko trafił do OGPU, gdzie służył pod kierownictwem innego znanego czekisty, Gleba Bokija. Barczenko nie był więc ani mistykiem, ani filozofem, lecz zajmował się propagowaniem idei rewolucji światowej w różnych krajach poprzez kontakty z chasydami, ismailitami, sufickimi derwiszami muzułmańskimi, karaimami, lamami tybetańskimi i mongolskimi. W tym celu Barczenko planował zorganizować w Moskwie kongres towarzystw religijno-mistycznych Rosji i Wschodu.

Za wszystkimi tymi działaniami stała OGPU w osobie Gleba Bokija, który z funduszy wydziału przekazał Barczence na jego potrzeby ponad 100 tysięcy rubli – jak na tamte czasy była to bardzo znacząca kwota. Pieniądze te zostały wykorzystane do rekrutowania agentów spośród przywódców religijnych, którzy dzięki wysokiemu autorytetowi moralnemu byli w stanie korzystnie wpływać na swoich wyznawców, a także na ogół społeczeństwa.

Barczenko nawiązał kontakt nie tylko z szóstym rabinem Chabadu, ale także z jego przyszłym następcą. Intrygi czekistów nie były jednak tajemnicą dla przywódców chasydzkich. Z tego powodu w swojej działalności zachowywali ścisłą tajemnicę. Siódmy rabin Chabadu, który przez wiele lat mieszkał w USA, w kontaktach ze współwyznawcami żyjącymi w Związku Radzieckim uważnie przestrzegał tych wymogów. Podpisywał wiadomości „Dziadek” i był przekonany, że agenci radzieckiego wywiadu są nawet w centralnym biurze Chabadu w Nowym Jorku.

Aktywni członkowie społeczności chasydzkiej w Taszkencie – ojciec i dziadek Lwa Lewajewa – nie mogli nie znajdować się na celowniku radzieckiej bezpieki. Można się tylko zastanawiać, jak przy takim stanie rzeczy i z dziadkiem na zesłaniu Awner nie tylko zdołał kontynuować działalność, ale i zgromadził poważny majątek, według Lwa milion dolarów.

W maju 1959 roku Rada Najwyższa ZSRR wydała dekret, na którego mocy KGB powierzono prowadzenie operacji przemytniczych i walutowych. Miał się tym zajmować XVI wydział WGU. Odpowiednie jednostki zostały utworzone w KGB w poszczególnych republikach. Jedną z głośnych spraw z tamtych lat była sprawa handlarzy walutą Rokotowa, Fajbyszenki i Jakowlewa, którzy początkowo zostali skazani na 8 lat więzienia, a po interwencji I sekretarza KC KPZR Chruszczowa na 15 lat.

Ale nawet to nie zadowalało Chruszczowa. 1 lipca 1961 roku przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Breżniew podpisał dekret „O zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za naruszenie przepisów o transakcjach walutowych”, na którego podstawie, ignorując ogólnie przyjętą zasadę, że prawo nie działa wstecz, Rokotow, Fajbyszenko i Jakowlew zostali skazani na karę śmierci.

Ojciec Lewajewa zdołał jednak zarobić milion dolarów, zamienić je na dużą partię diamentów i wywieźć majątek za granicę. Coś takiego raczej nie mogło się odbyć bez współudziału KGB.

Tak czy owak, w wieku 15 lat Lew Lewajew wraz z rodziną przyjechał do Izraela i rozpoczął naukę w jesziwie Chabadu. Po odbyciu służby wojskowej rozpoczął pracę jako szlifierz diamentów w jednej z fabryk. Nie ma dokładnych informacji, kiedy rozpoczął własną działalność w zakresie cięcia diamentów. Ale na początku lat 80. nabył akcje firmy inwestycyjnej

Afrika Israel. W ten sposób zaczął piąć się na szczyt. Pomagał mu inny niełatwy człowiek: Arkadij Gajdamak.

Arkadij Gajdamak urodził się 8 kwietnia 1952 roku w Moskwie. O jego rodzicach nic nie wiadomo. W 1972 roku repatriował się do Izraela. W 1973 roku przeniósł się do Francji. W 1974 roku (według innych źródeł w 1976) założył własną firmę, biuro tłumaczeń. Oddajmy mu głos:

Ukończyłem dwuletni kurs inżynierii elektronicznej w Paryżu, co pomogło mi rozpocząć karierę tłumacza technicznego. Na początku lat 80. stałem się przedsiębiorcą i zakładałem firmy zajmujące się dokumentacją techniczną i tłumaczeniami. To właśnie dzięki tej pracy poznałem Charles'a Pasque, na długo przed tym, nim został ministrem spraw wewnętrznych. W tym czasie nawiązałem też wiele wpływowych znajomości w ZSRR. Kiedy delegacje radzieckie odwiedzały Francję, często brałem udział w różnych negocjacjach, także politycznych. Pod koniec lat 80. miałem już odpowiednie źródła informacji o tym, co się dzieje w ZSRR” [131](#).

W latach 80. byłem tłumaczem delegacji radzieckich, które przyjeżdżały do Paryża. Wtedy właśnie poznałem pana Pasque [132](#).

Przedstawiciele „Firmy” Pitowranowa aktywnie wykorzystywali Gajdamaka, agenta KGB oddelegowanego za granicę jako „kret”. Gajdamak poprzez biura tłumaczeń, które otworzył we Francji i Kanadzie, rozpoczął masowe zbieranie informacji naukowych, technicznych i politycznych na rzecz KGB. „Do połowy lat 80. – wspominał – miałem szerokie, bliskie kontakty z przedstawicielami administracji radzieckiej, ministerstw, aż do członków Biura Politycznego”.

Oczywiście Gajdamak z grona Biura Politycznego mógł mieć na myśli tylko Andropowa. Inaczej podałby nazwiska tych innych członków. Ale gdyby wspomniał o Andropowie, zdemaskowałby siebie jako agenta. Dla Gajdamaka, obywatela Francji, mogło to mieć poważne konsekwencje.

W 1957 roku w Izraelu powstała ściśle tajna służba, początkowo nazwana Biurem do Zadań Specjalnych, a później przemianowana na Biuro Łączności Naukowej, w skrócie LEKEM (ha-Liszka le-Kiszrej Mada). Głównym celem nowej służby było ukrywanie izraelskiego programu nuklearnego.

Nowa tajna służba została powołana w ramach Ministerstwa Obrony Izraela i podlegała bezpośrednio ministrowi i głowie państwa. Pod koniec lat 70. funkcje LEKEM zostały znacznie rozszerzone, a organizacja zaczęła

zbierać informacje naukowe i techniczne z krajów zaawansowanych technologicznie. Biuro tłumaczeń dokumentacji technicznej Gajdamaka było jednym z elementów tej wszechstronnej działalności.

Po aresztowaniu w 1985 roku i skazaniu na dożywocie agenta wywiadu marynarki wojennej USA Jonathana Pollarda, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Izraela, oraz zdradzie izraelskiego technika nuklearnego Mordechaja Wanunu, który ogłosił światu, że Izrael posiada broń nuklearną, LEKEM został rozwiązany. Jego funkcje przejęła agencja wywiadowcza Mosad.

Agent KGB Victor Louis (urodzony jako Witalij Lewin), korespondent „The Evening News” i „The Sunday Express” w ZSRR od początku lat 50., był swego rodzaju rzecznikiem KGB szerzącym dezinformację wśród zagranicznych agencji wywiadowczych i społeczności światowej. Przypisuje mu się powiedzenie: „Każdy odpowiedzialny agent wywiadu jest co najmniej podwójnym agentem”. Ze względu na jego bardzo skomplikowane życie uwierzmy mu na słowo. Arkadij Gajdamak i jego partner Lew Lewajew mogą potwierdzić definicję Louisa.

W latach pieriestrojki Gajdamak i Lewajew zajęli się biznesem w ZSRR. Radzieckie surowce mineralne szeroko wypływały poza granice kraju. W tym procederze aktywnie uczestniczyła grupa Pitowranowa i Bobkowa. Gajdamak z pomocą swoich współpracowników z dawnego KGB zaczął dostarczać rozdartej wieloletnią wojną domową Angoli różny sprzęt wojskowy. Prezydent Angoli dos Santos, który kształcił się w azerbejdzańskim Państwowym Instytucie Nafty i Chemii im. M. Azizbekowa, w podziękowaniu za dostarczenie broni i amunicji o wartości 790 milionów dolarów, które ostatecznie pomogły mu wygrać wojnę, mianował Gajdamaka swoim doradcą i wydał mu angolski paszport dyplomatyczny.

Przywódcą Angoli był wdzięczny Gajdamakowi nie tylko za to, że dzięki niemu udało mu się obejść embargo ONZ i uzbroić armię, ale również za to, że ten zdołał zmniejszyć wielkość długu Angoli wobec Rosji z 5,5 miliarda do 500 milionów dolarów. Należy zaznaczyć, że z tej kwoty tylko niewielka część dotarła do Rosji. Większość pieniędzy trafiła na konta zakulisowych rosyjskich doradców Gajdamaka [133](#).

Według Gajdamaka w 1999 roku, „wyłącznie dzięki szacunkowi najwyższego kierownictwa Angoli”, uzyskał on prawo do założenia przedsiębiorstwa zajmującego się eksportem angolskich diamentów. Do współpracy zaprosił Lwa Lewajewa, jako biznesmena zajmującego się handlem diamentami ¹³⁴. Poza tą branżą Lewajew odniósł sukces w wielu innych biznesach związanych z Rosją. Jednak zgodnie z dawną praktyką, każdy cudzoziemiec mógł odnieść sukces w ZSRR/Rosji tylko pod patronatem bezpieczeństwa państwowego.

27 października 2009 roku Gajdamak został uznany przez francuski sąd za winnego organizowania dostaw broni do Angoli z obejściem embarga ONZ. W akcie oskarżenia stwierdzono, że Gajdamak i jego wspólnik, francuski biznesmen Pierre-Joseph Falcone, w okresie od 1993 do 1998 roku dostarczyli do Angoli sprzęt wojskowy produkcji radzieckiej o wartości 790 milionów dolarów. Za te pieniądze Angola otrzymała 420 czołgów, 12 helikopterów, 6 okrętów, 150 tysięcy pocisków i 170 tysięcy min.

Wydano międzynarodowy nakaz aresztowania Gajdamaka. W akcie oskarżenia wydanym przez prokuraturę francuską figuruje jako pułkownik radzieckiego wywiadu. Ponadto paryski sąd rozpatrujący sprawę grupy osób oskarżonych o nielegalną sprzedaż broni do Angoli skazał byłego ministra spraw wewnętrznych Francji Charles'a Pasquę na rok więzienia, a Jeana-Christophe'a Mitterranda, syna byłego prezydenta Francji François Mitterranda, na rok więzienia w zawieszeniu. Sam Gajdamak schronił się przed francuskim sądem w Izraelu, ale został zaocznie skazany na sześć lat więzienia. Taki sam wyrok otrzymał jego francuski partner, Falcone.

XII

Śmierć Andropowa jako nieprzewidziane wydarzenie i tworzenie głębokiego państwa przez służby bezpieczeństwa

Głównym organem bezpieczeństwa państwowego, które miało za zadanie przejąć władzę w kraju po śmierci Berii, stała się utworzona przez KGB organizacja oficerów czynnej rezerwy (ODR). Funkcjonariusze KGB byli wysyłani do pracy w sektorze cywilnym w taki sam sposób, w jaki wcześniej wysyłano szpiegów za granicę. To właśnie wtedy narodziło się powiedzenie „nie ma byłych pracowników służb specjalnych (NKWD, KGB, GRU)”. Nie przeszli na emeryturę. Zostali wysłani do spokojnego sektora kraju jako oficerowie czynnej rezerwy bezpieczeństwa państwowego.

Oficerowie ci służyli w wielu ministerstwach, wydziałach i organizacjach państwowych. Ich wprowadzeniu do konkretnej instytucji towarzyszyła rutynowa procedura biurokratyczna: uzasadnienie przez KGB potrzeby istnienia takiego stanowiska w danym ministerstwie lub agencji; decyzja sekretariatu KC KPZR o zatwierdzeniu (lub odrzuceniu) inicjatywy KGB; w przypadku decyzji pozytywnej – zatwierdzenie przez Biuro Polityczne KC KPZR, a następnie instrukcja dla rządu o utworzeniu struktury ODR w danej agencji.

Na przykład z inicjatywy Bobkova tego typu stanowisko zostało wprowadzone do Komitetu Centralnego. Podwładny Bobkova, Jewgienij Fiedorowicz Iwanow, został oficerem czynnej rezerwy w KC. Przydzielono go do wydziału administracji, który nadzorował cały system organów ścigania Związku Radzieckiego: prokuraturę, Sąd Najwyższy, KGB

i MWD. Pracował tam przez dwa lata, a na stanowisko zastępcy dyrektora WGU wrócił już w stopniu generała majora. Iwanow kierował personelem głównej agencji kontrwywiadowczej KGB. Wkrótce został szefem V Zarządu i generałem porucznikiem. Tak więc oddelegowanie pracownika KGB jako oficera czynnej rezerwy do takiego czy innego obiektu nie oznaczało wysłania go na emeryturę. W wielu przypadkach podobne przeniesienie było de facto awansem.

Stanowiska oficerów czynnej rezerwy były stopniowo wprowadzane do wszystkich, nawet małych obiektów, ale ważnych, do przedsiębiorstw, instytucji, zakładów pracy, telewizji i prasy. Oficerowie ODR pozostawali jednak nadal w macierzystej jednostce KGB. Na tym stanowisku pełnili funkcje służbowe, czyli chociaż działali w nowym miejscu pracy, ich głównym zadaniem było wykonywanie czynności w interesie organów bezpieczeństwa państwa.

Jak każda struktura biurokratyczna, nawet tajna i mafijna, ODR jako instytucja nie mogła powstać bez wstępnej akceptacji samego projektu przez partię, która nie zdawała sobie sprawy, że to właśnie oficerowie czynnej rezerwy staną się prawdziwymi grabarzami KPZR: nie Zachód, nie NATO, nie wrogowie, nie interwencjoniści, nie dysydenci, lecz „wierny giermek partii”, KGB.

24 października 1955 roku Prezydium Komitetu Centralnego KPZR przyjęło uchwałę nr P165/XXI-op „O funkcjonariuszach KGB pracujących w innych organizacjach, ministerstwach i agencjach”.

Oczywiście nikt nawet nie zwrócił uwagi na tę czysto techniczną i nigdzie nieopublikowaną uchwałę w chaotycznym roku 1955, dwa lata po śmierci Stalina i Berii, chociaż na podstawie tej właśnie uchwały organizacja ODR w absolutnej tajemnicy zaczęła działać i zajmować stanowiska w państwie.

Pechowo dla historyków, KGB nigdy nie spieszył się z upublicznianiem dokumentów resortowych dotyczących utworzenia ODR, dlatego musimy zadowolić się tymi pojedynczymi okruchami, które są dostępne. 10 listopada 1958 roku rozkazem nr 0410 KGB przy Radzie Ministrów ZSRR zatwierdzono instrukcję o przeniesieniu do rezerwy lub w stan spoczynku oficerów czynnej rezerwy.

Jest to jedna z najwcześniejszych znanych wzmianek o ODR.

24 grudnia 1958 roku została zatwierdzona instrukcja o pracy z kadrami oficerską czynnej rezerwy KGB, przydzieloną do cywilnych ministerstw i wydziałów.

Przedstawmy kontekst, w jakim wprowadzono instrukcje z 10 listopada i 24 grudnia 1958 roku: Pitowranow pełnił już wtedy służbę w Moskwie jako szef IV Zarządu KGB i był członkiem Rady KGB. Sierow decyzją Prezydium KC KPZR z 10 grudnia 1958 roku został usunięty z kierownictwa KGB. 25 grudnia 1958 roku Szelepin został mianowany przewodniczącym KGB.

Stopniowo oficerowie czynnej rezerwy przenikali do wszystkich ministerstw i instytucji rozległego Związku Radzieckiego. ODR opanowała cały kraj, od góry do dołu: od najlepszych, przynoszących ogromne dochody stanowisk do szczebli średnich i niższych. Dla oficerów bezpieczeństwa państwowego i ich licznych agentów stworzono całe instytucje. Jak wiele innych rzeczy, ten system również został wymyślony przez Pitowranowa i Bobkowa. 2 kwietnia 1968 roku, wkrótce po tym, jak Andropow został mianowany przewodniczącym KGB, zostało wydane „ściśle tajne” postanowienie nr St-49/3s Sekretariatu KC KPZR o powołaniu Instytutu Specjalnych Badań Społecznych Akademii Nauk ZSRR.

24 kwietnia uchwałą nr St-50/263 Sekretariatu KC KPZR projekt utworzenia instytutu został zatwierdzony przez Biuro Polityczne. Rozwinięciem tych dwóch uchwał była kolejna „ściśle tajna” uchwała nr St-60/5c Sekretariatu KC KPZR z 15 października „O głównych kierunkach działalności Instytutu Specjalnych Badań Społecznych Akademii Nauk ZSRR”. Uchwały te były tajne, ponieważ wyniki badań były przeznaczone tylko dla KGB i Komitetu Centralnego. W czerwcu 1972 roku zmieniono nazwę na Instytut Badań Socjologicznych Akademii Nauk ZSRR. Stopniowo do instytutu zaczęto przenosić oficerów KGB.

Od czasu do czasu KGB publikował dokumenty na temat ODR, co wskazuje, że ta struktura przetrwała. Od 1972 roku weszło w życie „Postanowienie dotyczące oficerów KGB przy Radzie Ministrów ZSRR, którzy mają być kierowani do ministerstw, wydziałów, instytucji, placówek oświatowych, organizacji i przedsiębiorstw w celu prowadzenia pracy

kontrwywiadowczej, zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony tajemnic oraz włączenia ich do czynnej rezerwy KGB”.

Oddelegowanie do „pracy kontrwywiadowczej” we wszystkich krajach, we wszystkich językach i w każdym czasie oznaczało wysyłanie szpiegów do obozu przeciwnika, aby prowadzili działalność wywiadowczą w interesie organów wywiadowczych własnego państwa.

W 1981 roku Rada KGB (w której skład wchodziłi wszyscy wyżsi funkcjonariusze KGB) podsumowała działalność ODR w długim, tajnym dokumencie „O stanie i środkach dalszego doskonalenia pracy oficerów czynnej rezerwy jednostek kontrwywiadowczych centralnego aparatu i lokalnych organów KGB”. W dokumencie tym osiemnastoosobowa Rada KGB, wybierana na tajnych posiedzeniach i podporządkowana tylko przewodniczącemu KGB, potwierdziła *fait accompli*, że służby bezpieczeństwa przejęły władzę w kraju poprzez instytucję ODR oraz określiła dalsze plany doskonalenia działalności i rozszerzenia swej władzy.

W 1982 roku na podstawie decyzji Rady KGB opracowano nowe „Przepisy o oficerach czynnej rezerwy KGB ZSRR pracujących w jednostkach kontrwywiadowczych pod przykrywką ministerstw, komitetów państwowych i resortów ZSRR”, które formalnie podsumowały dokument z 1981 roku.

Zwróćmy uwagę na stylistykę (lub lingwistykę): „pracujących w jednostkach kontrwywiadowczych pod przykrywką”. Zwrot „pod przykrywką” usłyszymy później nawet od Władimira Putina, kiedy będzie on wyjaśniał kolegom z KGB/FSB, czym jest dla niego kolejne cywilne stanowisko, które zajmuje.

24 maja 1982 roku przewodniczący KGB Andropow został awansowany na sekretarza KC KPZR. 12 listopada tego samego roku, kilka dni po śmierci Breżniewa, Andropow został sekretarzem generalnym partii, a 16 czerwca 1983 roku przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Tego dnia, zgodnie z planem Pitowranowa, Andropow został „prezydentem” Związku Radzieckiego. Bezpieczeństwo państwowe przejęło władzę w kraju.

Dla dopełnienia obrazu należy dodać, że Główny Zarząd Wywiadowczy (GRU) Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej w ślad za służbami bezpieczeństwa również stworzył instytucję oficerów czynnej rezerwy.

Zatem wszystko należy pomnożyć przez jakiś nieznany nam współczynnik. Na pewno większy niż jeden.

Tajni doradcy Andropowa, Pitowranow i Bobkow, zdawali sobie sprawę, kto naprawdę stanowi zagrożenie – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, która sprawowała władzę i uniemożliwiała bezpieczeństwu państwowemu zaprowadzenie porządku w kraju.

W ostatnich miesiącach życia Breżniewa na najwyższych szczeblach partyjnej nomenklatury toczyła się zacięta walka o władzę, pełna intryg i awantur. 19 stycznia 1982 roku zastrzelił się pierwszy zastępca przewodniczącego KGB, Cwigun, uważany za człowieka Breżniewa. Wywołało to wiele plotek. Jednym z ich powodów był brak podpisu Breżniewa na nekrologu Cwiguna. Sekretarz generalny nie zaryzykował złożenia podpisu pod nekrologiem samobójcy, co tylko dało podstawę do pogłosek o wyeliminowaniu Cwiguna, który rzekomo próbował zwrócić uwagę Breżniewa na kryminalne poczynania jego córki Galiny. W rzeczywistości były to jedynie spekulacje.

Sześć dni po samobójstwie Cwiguna, 25 stycznia 1982 roku, zmarł Michaił Susłow, drugi po sekretarzu generalnym człowiek w partii. Śmierć Cwiguna osłabiła pozycję Breżniewa w KGB, a niespodziewana śmierć Susłowa – w Biurze Politycznym i Komitecie Centralnym KPZR. Sam Breżniew, osłabiony fizycznie, musiał poważnie się zastanowić nad radykalnymi zmianami personalnymi w kierownictwie kraju.

Iwan Kapitonow, który przez 19 lat kierował wydziałem organizacji partyjnej KC i był odpowiedzialny za kadry, wspominał takie słowa Breżniewa w październiku 1982 roku: „Widzicie ten fotel? Zasiądzie na nim Szczerbicki. Wszystkie sprawy personalne powinny być rozwiązywane z tą myślą”.

Chodziło o fotel sekretarza generalnego partii, na którym Breżniew na pewno nie planował usadowić Andropowa. Dokładniej rzecz biorąc, można mieć dwa poglądy na temat wydarzeń z maja 1982 roku.

24 maja 1982 roku Andropow został przeniesiony z funkcji przewodniczącego KGB na stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego KPZR. Oficjalnie uważano, że zajął miejsce po zmarłym Susłowie, a z formalnego punktu widzenia wyglądało to jak awans. W rzeczywistości Andropow był już sekretarzem Komitetu Centralnego KPZR w latach 1962–1967, zanim został przeniesiony do KGB. Zmiana stanowiska szefa

bezpieczeństwa państwowego na mniej znaczące stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego KPZR mogła oznaczać faktyczną utratę władzy przez Andropowa, tym bardziej że jego następcą 26 maja 1982 roku, na osobisty rozkaz Breżniewa, został mianowany niezwiązany z Andropowem Witalij Fiedorczyk, dawny zaufany Władimira Szczerbickiego, pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Ukrainy, którego Breżniew planował uczynić sekretarzem generalnym.

Krótkotrwałe objęcie przez Fiedorczyka stanowiska szefa KGB było kamieniem milowym w historii radzieckiego aparatu bezpieczeństwa. W przeciwieństwie do Szelepina, Siemczastnego i Andropowa Fiedorczyk, który służył w bezpieczeństwie państwowym od 1939 roku, był zawodowym oficerem KGB i złamał utrwaloną w poprzednich dziesięcioleciach tradycję, zgodnie z którą na stanowisko szefa KGB mianowani byli funkcjonariusze partii komunistycznej, a nie czekiści. 26 maja 1982 roku tradycja ta ostatecznie upadła: od tego dnia na stanowisku szefa bezpieczeństwa państwowego zaczęli zasiadać kadrowi oficerowie służb specjalnych. Chociaż istnieją liczne dowody na to, że Andropow, Pitowranow i Bobkow nie byli entuzjastycznie nastawieni do mianowania Fiedorczyka na stanowisko przewodniczącego KGB, z pewnością wykorzystali kaprys chorego i bliskiego śmierci Breżniewa, aby stworzyć nowy system sukcesji, w którym czekiści pozostają na czele resortu.

Jeśli zdjęcie Andropowa z funkcji przewodniczącego KGB zostało uznane za awans, to można założyć, że z powodów politycznych Politbiuro nie chciało przenieść Andropowa z fotela przewodniczącego KGB na stanowisko sekretarza generalnego partii i zawczasu, 24 maja 1982 roku, powierzyło mu neutralne stanowisko sekretarza KC KPZR, aby po śmierci Breżniewa uczynić go sekretarzem generalnym.

W każdym razie 12 listopada 1982 roku odbyło się plenum Komitetu Centralnego KPZR, na którym Andropow został wybrany na kolejnego sekretarza generalnego. 17 grudnia tego samego roku Fiedorczyk został odwołany ze stanowiska przewodniczącego KGB i mianowany ministrem spraw wewnętrznych Związku Radzieckiego na miejsce znienawidzonego przez Andropowa i Bobkova ministra spraw wewnętrznych Nikołaja Szczołokowa.

Fiedorczyk przyznał, że nie znosił Andropowa, który odpłacał mu tym samym. Głównym powodem ich wrogich relacji była niezgoda Fiedorczyka

na walkę z dysydentami, która jego zdaniem była w dużej mierze inspirowana przez służby bezpieczeństwa. Jednak Fiedorczuk oznajmił to w 2006 roku. Chwalenie się prześladowaniami dysydentów nie było już wtedy modne. Może się okazać, że Fiedorczuk nie mówił prawdy.

Organizatorem akcji zwalczania dysydentów w kraju był Bobkow, szef V Zarządu KGB, który we wszystkim miał poparcie Andropowa. Z tego powodu więź Bobkowa i Andropowa stanowiła początkowo poważne zagrożenie dla Fiedorczuka i faktycznie doprowadziła do usunięcia go ze stanowiska przewodniczącego KGB. Następcą Fiedorczuka został generał armii Wiktor Michajłowicz Czebrikow, który intelektualnie i profesjonalnie ustępował swojemu pierwszemu zastępcy, dlatego też Bobkow stał się faktycznym szefem KGB, zwłaszcza że podsunął Czebrikowowi agenta V Zarządu Jewgienija Bystrowa, który został szefem XII wydziału KGB, kontrolującego łączność telefoniczną i faksową oraz prowadzącego podsłuch pomieszczeń. Dzięki temu Bobkow mógł szybko zdobywać informacje z pierwszej ręki.

Objęcie przez Andropowa stanowiska sekretarza generalnego, a zatem „prezydenta” kraju, było triumfem bezpieczeństwa państwowego w Związku Radzieckim. Po raz pierwszy od 1917 roku szef czekistów został głową państwa. Nie udało się to żadnemu z jego poprzedników: ani Dzierżyńskiemu, który brał udział w spisku na życie Lenina, a następnie przewodził konduktowi pogrzebowemu, ani Berii, który kierował spiskiem mającym na celu usunięcie Stalina.

Do lat 1982–1983 KGB przeniknął poprzez oficerów czynnej rezerwy do wszystkich sfer życia i działalności państwa radzieckiego, oplótł społeczeństwo swoimi agentami i nie rozwiązał tylko jednego formalnego zadania służb bezpieczeństwa: nie zlikwidował monopolu partii komunistycznej na władzę i nie pozbawił jej politycznej kontroli nad KGB. Gdyby Andropow żył trochę dłużej, to z pewnością zadanie to zostałoby potajemnie wykonane przez bezpiekę. Ale 9 lutego 1984 roku przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i sekretarz generalny KC KPZR, który skupił całą władzę w państwie, zmarł na trwającą od wielu lat chorobę nerek.

Po śmierci Stalina i Berii była to największa strata dla Pitowranowa. Odszedł jego protegowany, jego nadzieja, jego prezydent kraju. Wraz ze śmiercią Andropowa władza, którą Pitowranow przejął osobiście, a także

władza służb bezpieczeństwa jako instytucji państwowej wymknęły mu się z rąk. Po raz kolejny partia przejęła inicjatywę: nieznany nikomu Wasilij Kuzniecowa został „pełniącym obowiązki prezydenta”. Sekretarzem generalnym został Konstantin Czernienko, najstarszy rangą człowiek w szeregach kremłowskiej starszyny. Jednak dwa miesiące po mianowaniu na stanowisko sekretarza generalnego, 11 kwietnia 1984 roku, Czernienko, podobnie jak przed nim Andropow i Breżniew, również został „prezydentem”. Wskazuje to na pewną tendencję: wszyscy poprzedni sekretarze generalni bardzo pragnęli zostać „prezydentami”.

10 marca 1985 roku Czernienko zmarł. Następnego dnia, w bezprecedensowym pośpiechu, aby nie skusić KGB do przejęcia władzy po raz drugi po Andropowie, sekretarzem generalnym został Michaił Gorbaczow, urodzony 2 marca 1931 roku. Grupa Pitowranowa musiała teraz walczyć o miejsce pod słońcem w nowych warunkach. Podstawowym nowym warunkiem była całkowita decentralizacja wszystkich radzieckich struktur państwowych. W przełożeniu na język potoczny był to kompletny bałagan. Czy można się dziwić, że jedyną strukturą państwową przygotowaną na nadchodzący chaos była безпеka? Była to jedyna radziecka instytucja, która przetrwała ów okres.

Grupa Pitowranowa zadbała o siebie na kilka sposobów. Powinniśmy wspomnieć o trzech z nich: stworzyła instytucje, w których pracownicy służb bezpieczeństwa byliby formalnie zarejestrowani i pracowali podczas burzy, aby uniknąć przyszłych katastrof geopolitycznych; stworzyła rosyjskie i zagraniczne struktury pod kontrolą służb bezpieczeństwa, poprzez które byłyby prowadzone operacje; stworzyła bazę finansową dla wszystkich kolejnych działań w najbliższych latach.

Nową osobą w grupie Pitowranowa był wówczas Oleg Szenin, którego generał major Boris Iwanow poznał w Afganistanie. Znajomość ta miała najbardziej tragiczne konsekwencje dla ZSRR.

Szenin urodził się w 1937 roku. Po ukończeniu szkoły budowlanej pracował jako technik dekarz, brygadzysta i kierownik działu produkcji na budowie Krasnojarsk-26. Miasteczko o tej nazwie (obecnie Żeleznogorsk) znajdowało się 64 kilometry na północ od Krasnojarska, na prawym brzegu rzeki Jenisej. W czasach Związku Radzieckiego wszystkie informacje o tym mieście były opatrzone klauzulą „ściśle tajne”. Powstał tam górniczy kombinat chemiczny, którego podstawową działalnością była produkcja

plutonu – składnika niezbędnego do budowy broni jądrowej. W pracach brały udział dziesiątki tysięcy więźniów łagrów, którzy budowali podziemne miasto z tunelami dłuższymi niż moskiewskie metro.

W wieku 27 lat Szenin został mianowany kierownikiem działu konstrukcyjnego, który budował fabrykę aluminium w Krasnojarsku. Od 1967 do 1974 roku zajmował wysokie stanowiska w przedsiębiorstwie „Aczinskaluminstroj”. Nawiasem mówiąc, obecny minister obrony Rosji Siergiej Szojgu, któremu pomógł Szenin, przyjaciel jego ojca, rozpoczął karierę w tym właśnie przedsiębiorstwie.

W 1974 roku Szenin został wybrany na I sekretarza komitetu partii miasta Aczyńsk i przez całe późniejsze życie działał w rozmaitych organach KPZR. W 1980 roku został wysłany do Afganistanu jako doradca strefowy w prowincjach Nangarhar, Laghman i Kunar. To właśnie tam dwaj zagorzali staliniści – generał KGB Iwanow i funkcjonariusz partyjny Szenin – połączyli się na gruncie ideologicznym. Iwanow widział w nim sojusznika i przedstawił go Pitowranowowi, który w tym czasie często odwiedzał Afganistan.

W ten sposób dość młody działacz partii komunistycznej Szenin dołączył do głęboko zakonspirowanej grupy czekistów. Wiele lat później, w 2001 roku, powie:

Już wtedy [w 1979 roku] odnieśliśmy wrażenie, że fundamentalizm islamski może się rozprzestrzenić, i wprowadziliśmy wojska na prośbę prawowitego przywództwa Afganistanu. Muszę od razu powiedzieć, że nigdy nie uważałem tego za błąd. Wręcz przeciwnie, ich wycofanie było błędem [135](#).

W 1990 roku na XXVIII Zjeździe KPZR Szenin, wówczas I sekretarz Krasnojarskiego Komitetu Obwodowego, został wybrany na sekretarza KC KPZR i członka Biura Politycznego. W przemówieniu do członków Komitetu Centralnego 29 sierpnia 1990 roku powiedział: „Sytuacja będzie się komplikować. Musimy wraz z komitetami partyjnymi przygotować się do kryzysu” [136](#).

Niemal natychmiast po przyjęciu do Biura Politycznego, 23 sierpnia 1990 roku, Szenin przygotował memorandum dla Politbiura „O pilnych środkach w celu zorganizowania komercyjnej i zagranicznej działalności gospodarczej partii”.

Finansowaniem zagranicznych partii komunistycznych oraz zakładaniem przedsiębiorstw i różnych instytucji finansowych za granicą, czyli głęboko zakonspirowanych, tradycyjnie zajmował się wywiad zagraniczny ZSRR. Szenin pobierał nauki od mistrzów, którzy wiedzieli bardzo dużo o tajnych operacjach zagranicznych: Pitowranowa i Borisa Iwanowa (wówczas generała porucznika, pierwszego zastępcę szefa PGU). To właśnie oni byli ideologicznymi mentorami Szenina i jego nieoficjalnymi szefami. Aby zrealizować swoje ambitne plany, potrzebowali człowieka w najwyższym organie partii, i dostali go w osobie Szenina.

W latach 80. w „Firmie” Pitowranowa zaczął pracować młody, obiecujący ekonomista i czekista Aleksandr Jewgieniewicz Lebediew. Urodził się w 1959 roku w Moskwie. Jego ojciec, Jewgienij Nikołajewicz, był profesorem Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego im. Baumana; matka, Maria Siergiejewna, uczyła języka angielskiego w MGIMO. W latach 1977–1982 Lebediew studiował na wydziale ekonomicznym MGIMO, gdzie prowadził badania nad globalnym systemem monetarnym i finansowym. Od 1984 roku pełnił służbę w PGU.

Oficjalnie Lebediew specjalizował się w zapobieganiu wycofywania kapitału z ZSRR. W rzeczywistości, jako funkcjonariusz radzieckiego wywiadu zagranicznego, zarejestrował w Londynie spółki, z których zyski były deponowane w rajach podatkowych na Kajmanach, gdzie „wspólny fundusz” zabezpieczał Boris Iwanow, jeden z czołowych pracowników grupy Pitowranowa.

Platformą do badania zjawisk zachodzących w ZSRR był „wydział zamknięty” Instytutu Socjologii Akademii Nauk ZSRR. Przydzielono tam piętnastu oficerów bezpieczeństwa państwowego z VI wydziału (analitycznego) V Zarząd KGB. Podlegali oni bezpośrednio Bobkowowi. Na czele wydziału stał zastępca dyrektora Instytutu Socjologii, który był agentem KGB.

„Wydział zamknięty” przekształcił się w niezależny instytut, którego faktycznym szefem został Bobkow.

Sieć zagranicznych agentów została wcześniej przygotowana przez Pitowranowa. Oprócz Kałmanowicza kilku innych zostało oddelegowanych za granicę. Jednym z nich był Boris Birsztejn (czasem pojawiający się pod nazwiskiem Bersztejn). Urodził się w Wilnie 11 listopada 1947 roku. W 1972 roku został dyrektorem fabryki włókienniczej w rodzinnym

mieście i wkrótce, podobnie jak swego czasu Kałmanowicz, zdecydował się wyjechać do Izraela. Zanim jednak zdobył upragnione dla wielu radzieckich Żydów prawo do emigracji, musiał przez kilka lat aktywnie pracować jako agent V wydziału KGB Litewskiej SRR.

Do zadań Birsztejna należała identyfikacja Żydów zaangażowanych w „propagandę syjonistyczną”, którzy chcieli wyjechać na stałe do Izraela i w tym celu zakładali w Związku Radzieckim szkoły hebrajskie.

Birsztejn zyskał zaufanie współpracowników z KGB i w 1977 roku otrzymał pozwolenie na emigrację, po czym do końca życia pozostał agentem KGB, już za granicą.

Prace nad przygotowaniem i wycofaniem agentów w akcji repatriacji Żydów do Izraela z całego terytorium Związku Radzieckiego organizował i koordynował VIII wydział V Zarządu. W 1982 roku Birsztejn przeniósł się z Izraela przez Szwajcarię do Kanady i uzyskał obywatelstwo kanadyjskie. W 1982 roku zarejestrował też w Szwajcarii firmę, której nazwa składała się z pierwszych liter imion jego dzieci – Simone i Alex, nazwiska (Bersztejn, przez „e”) oraz słowa „company” – Seabeco. W bardzo krótkim czasie z pomocą współpracowników z KGB Birsztejn stał się jednym z najbardziej wpływowych biznesmenów w przestrzeni radzieckiej i na świecie.

Seabeco, założone w Szwajcarii 6 września 1982 roku, stało się główną firmą Birsztejna, poprzez którą działała grupa Pitowranowa i Bobkowa.

Pułkownik Leonid Wiesiełowski, z którym Pitowranow nawiązał bliskie kontakty w Portugalii, gdzie często pełnił służbę, został konsultantem Seabeco w Zurychu. Pitowranow stopniowo zaczął angażować Wiesiełowskiego w pracę dla „Firmy”. W listopadzie 1990 roku Wiesiełowski został odwołany z zagranicy i przeniesiony do Kancelarii KC KPZR jako oficer czynnej rezerwy. To właśnie on wymyślił cały system transferu milionów dolarów z kont partyjnych na wskazane przez Pitowranowa konta w zagranicznych bankach, gdzie zajmowali się nimi liczni zagraniczni agenci bezpieczeństwa, tacy jak Kałmanowicz i Birsztejn. Dwa tygodnie przed puczem moskiewskim Wiesiełowski zrezygnował z pracy w Zarządzie i wyjechał do Szwajcarii, ale po puczu wrócił do Rosji.

Opracowano wielotorową operację agenturalną opartą na zasadach nakreślonych przez Wiesiełowskiego w memorandum „Podstawowe zasady organizacji działalności gospodarczej w interesie KPZR”. Seabeco,

założone przez agenta KGB Birsztejna, stało się jedną ze struktur zajmujących się handlem zagranicznym dla wydziału kontroli przy KC KPZR i KGB. Wiesiełowski przeprowadzał większość transakcji finansowych za pośrednictwem tej właśnie firmy. Towary o wartości od 50 do 150 milionów dolarów rocznie były eksportowane ze Związku Radzieckiego po cenach o 50–60 procent niższych od cen rynkowych. Część środków ze sprzedaży była przekazywana na konta bankowe kontrolowane przez KC KPZR i KGB.

Birsztejnem opiekowali się Kriuczyn, szef kancelarii KC KPZR, Kriuczkow, przewodniczący KGB, oraz jego zastępca Bobkow. Oto, co ujawnił na ten temat Wiesiełowski we wrześniu–październiku 1991 roku, gdy prowadzono śledztwo w sprawie GKCzP:

W listopadzie 1990 roku, na wniosek kierownictwa KC KPZR (Iwaszki i Kriuczina), decyzją kierownictwa Biura (Kriuczkow i Bobkow) zostałem przeniesiony z PGU do pracy w Kancelarii KC KPZR. Decyzją Sekretariatu Komitetu Centralnego zostałem mianowany zastępcą kierownika sektora koordynacji działalności służb gospodarczych. Powodem mojego przeniesienia do Komitetu Centralnego była pilna potrzeba stworzenia przez Kancelarię KC komórki zdolnej do koordynowania działalności gospodarczej struktur ekonomicznych partii w zmienionych warunkach. Wybrano mnie, ponieważ z wykształcenia jestem ekonomistą międzynarodowym, mam doświadczenie w pracy za granicą i byłem znany większości członków Komitetu Centralnego z pracy w Komitecie Centralnym Komsomołu i Wszechzwiązkowej Centralnej Radzie Związków Zawodowych.

[...] Uważam, że nie najmniej ważnym czynnikiem w wyborze mojej kandydatury był fakt, że kiedy działałem na rzecz Biura w kraju o trudnej sytuacji [Portugalii], zostałem wyznaczony do kontaktów z Partią Komunistyczną [Portugalii], która w tym czasie była zdelegalizowana. [...] Uzgodniono, że Bobkow będzie mnie informował o mojej działalności w Kancelarii KC KPZR. [...]

Po zapoznaniu się z memorandum „Podstawowe zasady organizacji działalności gospodarczej w interesie KPZR” potwierdzam, że napisałem je przed mianowaniem mnie na stanowisko zastępcy kierownika sekcji kontroli KC KPZR. N. Kriuczyn, ówczesny kierownik administracyjny, polecił mi zbadać ten temat, co uczyniłem zgodnie z moją najlepszą wiedzą.

Wiesiełowski wyjaśnił w oryginalnym memorandum, w jaki sposób partyjne pieniądze miały być wprowadzane i prane.

Środki pieniężne wykazane w dokumentach finansowych mogą być jawnie inwestowane wyłącznie w fundusze publiczne, społeczne i charytatywne, co utrudni ich konfiskatę w przyszłości. Środki wpływające do kasy partii i wykazywane w dokumentach finansowych powinny być przeznaczone na zakup anonimowych akcji, funduszy poszczególnych firm, przedsiębiorstw, banków, co z jednej strony zapewni stały dochód niezależnie od dalszej pozycji partii, a z drugiej strony umożliwi operowanie tymi akcjami na giełdach z późniejszym lokowaniem kapitału w innych dziedzinach w celu depersonalizacji udziału partii, ale przy zachowaniu kontroli. [...] Podjęcie tych działań będzie wymagało pilnej selekcji partyjnych interesów. Nie wyklucza się stworzenia kategorii niejawnych członków partii, którzy zapewnią jej żywotność w każdym okresie nadzwyczajnym [137](#).

Nie należy zakładać, że Wiesiełowski był jedynym oficerem wywiadu zagranicznego zaangażowanym w takie operacje. We wrześniu 1999 roku urzędnik CIA prowadzący śledztwo w tej sprawie, Richard L. Palmer, zeznał przed Komisją Bankowości i Finansów Izby Reprezentantów USA:

Pierwsze oficjalne spotkania elitarniej grupy radzieckiego Politbiura i wpływowych członków nomenklatury zorganizowane w celu omówienia sposobów ukrycia funduszy, aktywów i zasobów Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przed różnymi „demokratycznymi” reżimami datuje się na 1984 rok. [...] Dwa lata później KGB zwerbował do pracy w Wydziale Międzynarodowym KC KZPR i KGB specjalistów z PGU, którzy mieli doświadczenie w „wyprowadzaniu” pieniędzy za granicę.

Transfer pieniędzy za granicę utrzymywano w ścisłej tajemnicy. [...] Zespół planujący tę operację przewidywał, że to nie rezydentury KGB za granicą będą organizować przerzut waluty za granicę [...]. Jednak kanały i metody KGB umożliwiły początkowy przepływ funduszy, które pomogły w realizacji pierwszej fazy tego tajnego planu.

Pod koniec lat 80. stało się jasne, że sekretarz generalny Michaił Gorbaczow szybko traci kontrolę, próbując zreformować radzieckie rządy i gospodarkę przy jednoczesnym zachowaniu dominującej pozycji partii komunistycznej. Elitarna grupa gospodarcza przystąpiła wtedy do wdrażania planów awaryjnych, aby bezpiecznie ukryć aktywa za granicą.

Radzieckie przedsiębiorstwa państwowe przeniosły pieniądze do nowo utworzonych zagranicznych spółek zależnych z Cypru i Karaibów. Te filie to przedsiębiorstwa eksportowo-importowe, banki i firmy handlowe powołane do handlu produktami radzieckimi. Niektóre z nich nie miały oczywistych powiązań z władzą radziecką, ale zostały założone przez ludzi, którzy otrzymali „pożyczki” od powiązanych z nimi banków. W rezultacie większość pozornie prywatnych spółdzielni, które powstały w Związku Radzieckim pod koniec lat 80. i [...] potwierdziły sukces pieriestrojki,

została stworzona z funduszy państwowych i stała się przykrywką dla tego samego państwa.

Ważną rolę odegrały również spółki handlowe powołane do sprzedaży zasobów państwowych. Firmy te pozyskiwały ropę, bawełnę i diamenty po cenach subsydiowanych przez państwo i sprzedawały to wszystko za granicę po cenach rynkowych, i to nie za ruble, ale za dewizy. Zyski były ogromne, ale nie wracały do Moskwy, lecz trafiały do wszystkich światowych rajów podatkowych, takich jak Szwajcaria, Hongkong, Cypr i Kajmany, gdzie były „prane” i wykorzystywane do tworzenia nowej generacji firm, w których jeszcze trudniej było odkryć, że pochodzą z partii komunistycznej i Związku Radzieckiego. Część pieniędzy była zwracana do ZSRR, czasami poprzez zakładanie spółek joint venture z partnerami radzieckimi, ale to już było uważane za bezpośrednią inwestycję Zachodu. Praktyka ta była powszechna od 1989 roku do upadku Związku Radzieckiego w grudniu 1991 roku.

Jednym z pierwszych oficerów wywiadu zagranicznego przydzielonych do aparatu Komitetu Centralnego KPZR na polecenie pierwszego zastępcy przewodniczącego KGB, generała armii Bobkowa, był urodzony w 1948 roku w Leningradzie Andriej Dmitrijewicz Żukow. W 1971 roku ukończył studia na wydziale fizyki Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego. Potem został zwerbowany przez KGB i wstąpił do PGU. W 1987 roku był już tam kierownikiem wydziału, z którego został przeniesiony przez Bobkova jako oficer czynnej rezerwy do Wydziału Międzynarodowego KC KPZR, gdzie pełnił funkcję konsultanta.

Podobnie jak jego kolega z wywiadu zagranicznego, Wiesielowski, Żukow dbał o to, żeby ogromne sumy należące do partii zostały przekazane strukturom kontrolowanym przez KGB. Celem tej operacji było stworzenie materialnej podstawy do ustanowienia w kraju reżimu kontrolowanego przez bezpieczeństwo państwowe, który zastąpiłby politycznie zbankrutowany system ustanowiony przez KPZR.

Wydział Międzynarodowy KC KPZR był następcą Komitetu Wykonawczego Kominternu, który został zlikwidowany przez Stalina w 1943 roku z powodu oskarżeń sojuszników z koalicji antyhitlerowskiej o prowadzenie działalności wywrotowej przeciwko aliantom. Wydział był centrum rozwoju polityki międzynarodowej partii, strategii pomocy finansowej i materialnej dla partii komunistycznych oraz bliskich ideologicznie ruchów i grup politycznych z innych państw. Na dodatek do bezpośredniej pomocy finansowej udzielanej za pośrednictwem rezydentur

radzieckiego wywiadu (PGU) w innych krajach powstawały tak zwane „firmy przyjaciół”, które odnosiły korzyści z załatwiania interesów ze Związkiem Radzieckim i osiągały superzyski, wykorzystywane następnie do tajnego finansowania partii i organizacji proradzieckich.

Teraz, kiedy istniało realne zagrożenie dla istniejącego w kraju reżimu, kierownictwo KPZR i KGB zaczęło pilnie opracowywać program przesyłania pieniędzy na konta tych półpodziemnych struktur. Wymagało to posiadania własnych banków, licznych struktur handlowych i spółek joint venture specjalizujących się w praniu brudnych pieniędzy. Autorzy jednego z opracowań piszą:

W krótkim czasie KPZR udało się stworzyć około 1500 spółek z kapitałem mieszanym, o łącznej wartości 14 miliardów rubli i 5 miliardów dolarów. Szara strefa gospodarki partyjnej zdążyła nabrać rozpędu przed upadkiem ZSRR i zapewniła tajnym właścicielom anonimowe akcje i fundusze w zachodnich firmach i bankach. W kraju KPZR i KPFR stały się współzałożycielami lub właścicielami pakietów kontrolnych w wielu bankach. [...] Do czasu upadku ZSRR zniszczyły budżet kraju, zaciągnęły 144 miliardy dolarów długu, wywoziły z kraju złoto, pozostawiając demokratom żałosne 289 ton [138](#).

Było to mniej, niż miały Niemcy hitlerowskie pod koniec przegranej II wojny światowej.

Autorzy opracowania trafnie określili trend: partia komunistyczna przejmowała przyszłą gospodarkę rynkową konającego ZSRR.

Uważano, że plan ten dojrzał w głowie Andropowa i został zrealizowany po jego śmierci. Ale jasne jest, że „plan Andropowa”, od strony finansowej, stworzyły trzy osoby: Andropow, Pitowranow i Bobkow. Powołując się na nieujawnione źródło informacji, Siergiej Kuguszew i Maksim Kałasznikow napisali:

Możemy jedynie zrekonstruować najbardziej tajną część planu Andropowa i domyślać się wydarzeń, które realizował. Przytoczymy tu tylko trzy fakty. Pod koniec lat 70. Andropow stworzył zamkniętą, niejako tajną organizację wewnątrz KGB ZSRR. [...] Komunikował się tylko z kilkoma wybranymi, najbliższymi współpracownikami. [...] Sieć ta była szczególnie ściśle związana z tymi komórkami KGB, które zajmowały się transakcjami finansowymi z Zachodem, tworząc sieć firm, spółek, banków finansujących i realizujących cele i programy KGB. W tym samym czasie Andropow

wspierał Komitet Centralny Komsomołu w organizowaniu ośrodków twórczości młodzieży biegłej w sprawach naukowo-technicznych, pierwszych w Rosji struktur przedsiębiorczości, które powstały na samym początku lat 80. [...]

Kolejnym świadectwem jest rozwój operacji „Niewod”, mającej na celu stworzenie w Europie i Ameryce sieci finansowej, która mogłaby nie tylko służyć potrzebom wywiadu, ale także skierować swoją ekspansję na przechwycenie najszybciej rozwijających się i najbardziej obiecujących inwestycyjnych struktur finansowych świata zachodniego. To wszystko były elementy planu, który miał zapewnić stabilną bazę finansową dla praktycznie unicestwionego, ale w mniemaniu Andropowa niepokonanego rosyjskiego, radzieckiego, narodowego projektu. Ten punkt programu Andropowa, jak sądzimy, został zrealizowany tylko częściowo. Realizacja zaplanowanych w tym kierunku działań została zawieszona wraz ze śmiercią sekretarza generalnego. Niektóre elementy tego programu były jednak realizowane w późnych latach 70. [139](#)

Chodziło o „Firmę” Pitowranowa. Śmierć Andropowa, która w końcu doprowadziła do głośności i pieriestrojki Michaiła Gorbaczowa, znacznie zmieniła pierwotny plan, ale cel spiskowców pozostał ten sam: konsolidacja władzy bezpieczeństwa państwowego i wyrwanie się spod politycznej i ideologicznej kontroli KPZR.

Po odejściu Andropowa można to było osiągnąć jedynie poprzez upadek ZSRR i osłabienie monopolu partii komunistycznej na władzę polityczną i gospodarczą. Głośność miała osłabić siłę KPZR. Pieriestrojka miała na celu osłabienie dyktatury gospodarczej partii.

Warto powiedzieć parę słów o „tajemniczej” osobowości samego Kuguszewa. Według Mariusa Laurinavičiusa, starszego analityka wileńskiego Instytutu Analiz Politycznych, Kuguszew był oficerem KGB przydzielonym w połowie lat 80. do dwóch obiecujących reformatorów – Jegora Gajdara i Anatolija Czubajsa. Oto, co Simon Kordonski, członek moskiewsko-leningradzkiej grupy ekonomistów kierowanej wówczas przez Gajdara i Czubajsa, powiedział Radiu Swoboda w lipcu 2019 roku:

Zostałem zastępcą redaktora naczelnego czasopisma „Wiek XX i Mir”. Wiesz, kto był redaktorem naczelnym? Anatolij Biełajew – generał porucznik wywiadu, który przeszedł do rezerwy. A naszym przełożonym oprócz Jegora Gajdara był Siergiej Kuguszew, pracownik grupy analitycznej KGB. „Popchnął” całą sprawę. [...] W 1989 roku Kuguszew poprosił mnie, abym napisał o przejściu od socjalizmu do kapitalizmu. I napisałem – pod nazwiskiem Ałtajew. Później ukazał się tekst zatytułowany

Scenariusz X. Ten artykuł nie był jedyny. Scenariusze przejścia na „wersję chińską” zostały już opracowane. [...] Ale ludzie, którzy mieli to wszystko robić, byli łąsi na pieniądze. Chcieli żyć jak na Zachodzie, ale zachować swoją pozycję.

Potwierdza to sam Kuguszew w artykule opublikowanym w „Komsomolskiej Prawdzie” w lutym 1991 roku, wyjaśniając, że tylko „surowy rząd” mógł przeprowadzić reformy:

Blok prawdziwych biznesmenów, wojskowych i oficerów służb specjalnych, z szerokim poparciem społecznym, może powstrzymać dalsze plądrowanie kraju i przeprowadzić prywatyzację dla dobra jego obywateli. Jeśli odłożymy na bok emocje i spojrzymy na doświadczenia historyczne różnych krajów, które próbowały przejść od totalitaryzmu do gospodarki rynkowej, to musimy przyznać, że w każdym przypadku reformy opierały się, jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio, na sile militarnej, na bardzo surowym rządzie. Pozostaje więc druga droga – reformy rynkowe, które przeprowadza surowy rząd.

Ale ten „surowy rząd” miał powstać dzięki nowoczesnym, rynkowym strukturom.

24 maja 1989 roku w Moskwie zarejestrowano radziecko-amerykańską spółkę joint venture Most. Po stronie radzieckiej założycielem spółki była spółdzielnia informacyjno-konsultingowa Infax, której dyrektorem był niejaki Władimir Gusinski.

Gusinski urodził się 6 października 1952 roku w Moskwie. Po ukończeniu szkoły studiował przez kilka lat w Moskiewskim Instytucie Nafty i Gazu im. Gubkina, ale został usunięty z uczelni za złe oceny. W latach 1973–1975 służył w wojsku. Po demobilizacji podjął studia w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej (GITIS) na wydziale reżyserii i ukończył je w 1980 roku. Jednak potem w stolicy nie było dla Gusinskiego miejsca i musiał on pracować na prowincji. Gusinski bardzo chciał wrócić do Moskwy. Profesor z uczelni poradził mu, aby zwrócił się o pomoc do swojego „kolegi” Władimira Stiepanowicza Cibizowa, również absolwenta wydziału reżyserii GITIS.

Gusinski zapoznał się z Cibizowem poprzez wspólnych znajomych i szybko znalazł z nim wspólny język. Cibizow zaproponował Gusinskiemu współpracę, a ten się zgodził. I tak w aparacie wywiadowczym II oddziału I wydziału V Zarządu na początku lat 80. pojawił się i został zarejestrowany agent Denis.

Szybki i sprytny Denis został po raz pierwszy wyznaczony przez V Zarząd do organizacji ceremonii otwarcia XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie w 1985 roku. Następnie oddelegowano go do organizacji ceremonii otwarcia Igrzysk Dobrej Woli w Moskwie w lipcu 1986 roku. Gusinski, wykonując zadanie swoich opiekunów, czekistów, zdołał nawiązać bliski kontakt z Tedem Turnerem, amerykańskim organizatorem Igrzysk.

Od lat 70. Turner szybko rozwijał swoją działalność w Stanach Zjednoczonych i w połowie lat 80. był już właścicielem wielu czołowych amerykańskich kanałów telewizyjnych i drużyn sportowych. To on wpadł na pomysł, aby zorganizować międzynarodowe zawody sportowe jako alternatywę dla igrzysk olimpijskich po radzieckiej inwazji na Afganistan i wynikającym z niej bojkocie Związku Radzieckiego.

Radzieckie tajne służby już we wczesnych fazach przygotowań do Igrzysk Dobrej Woli w Moskwie zaczęły prześwietać Turnera. Perspektywa pozyskania go jako agenta była bardzo kusząca. Werbunek Turnera stworzyłby nowe możliwości dla radzieckiej propagandy i dezinformacji, więc podczas wizyty w Moskwie w 1986 roku Turner był otoczony przez oficerów radzieckiego wywiadu i agentów KGB. Wśród tych agentów znalazł się „Denis” Gusinski.

Gusinski był głównym organizatorem programu kulturalnego dla zagranicznych uczestników Igrzysk w Moskwie. Pewnego dnia dla zagranicznych i radzieckich dziennikarzy akredytowanych przy Igrzyskach zorganizowano rejs po zbiorniku wodnym Pirogowo. Turner był gościem honorowym. Wśród oficerów KGB, którzy towarzyszyli Turnerowi w rejsie, był major Aleksandr Georgijewicz Michajłow, starszy oficer operacyjny V wydziału KGB miasta Moskwy i obwodu moskiewskiego, późniejszy generał i szef Centrum Spraw Publicznych FSB.

Podczas przyjemnego rejsu, obficie zakrapianego różnymi zagranicznymi trunkami i tradycyjnymi rosyjskimi przysmakami, Denis zdołał zaskarbić sobie sympatię swojego amerykańskiego gościa. Turner nie dał się zwerbować. Ale ta ważna znajomość została wykorzystana przez Gusinskiego, kiedy zaczął tworzyć imperium Most.

Infax został zarejestrowany przez Gusinskiego już w 1988 roku dzięki pomocy Ministerstwa Stosunków Gospodarczych z Zagranicą (MWES), z którym Pitowranow ściśle współpracował od 1966 roku jako szef Izby

Przemysłowo-Handlowej. To właśnie on w tym czasie patronował strukturom powołanym przez Gusinskiego w ramach bezpieki. Instrumentem finansowym Mostu był Most-Bank założony we wrześniu 1989 roku i kierowany przez Gusinskiego.

Amerykańskim partnerem Mostu była renomowana kancelaria prawna Arnold and Porter z siedzibą w Waszyngtonie. Została ona założona tuż po zakończeniu II wojny światowej przez trzech doświadczonych prawników: Arnolda, Fortasa i Portera. Arnold był wcześniej profesorem prawa na Uniwersytecie Yale, asystentem prokuratora generalnego USA i sędzią Sądu Apelacyjnego USA. Jego partner Fortas po pewnym czasie opuścił firmę i pracował na wysokich stanowiskach rządowych. Inny z założycieli firmy, Porter, zajmował wysokie stanowiska w różnych instytucjach amerykańskich przed założeniem firmy.

Kancelaria Arnold and Porter miała biura w Brukseli, Londynie, Nowym Jorku, San Francisco, Los Angeles, Dolinie Krzemowej i Waszyngtonie. Zatrudniała 800 doświadczonych prawników. Należało się zastanowić, jak to się stało, że początkująca spółdzielnia Infax została partnerem szanowanej i renomowanej międzynarodowej firmy amerykańskiej, tym bardziej że w tamtych latach każda osoba prawna w ZSRR musiała uzyskać odpowiednią licencję Ministerstwa Spraw Zagranicznych na prowadzenie zagranicznej działalności gospodarczej.

Jednak przyszła spółdzielnia Infax nie miała żadnych problemów z uzyskaniem licencji dzięki znajomościom Pitowranowa w MWES. Znalezienie partnera zagranicznego dla Infaxu było trudniejsze. Gusinskiemu pomagał w tym jednak Boris Iwanow, członek grupy Pitowranowa i były pierwszy zastępca szefa PGU. Iwanow dwukrotnie był szefem rezydentury radzieckiego wywiadu zagranicznego w Stanach Zjednoczonych. Zajmował stanowisko doradcy stałego przedstawiciela Związku Radzieckiego przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), członka Komisji Praw Człowieka ONZ oraz Podkomisji do spraw Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych generał Iwanow nawiązał szerokie kontakty z amerykańskim establishmentem i łatwo mógł znaleźć partnera dla Infaxu.

Gusinski nie był jedynym agentem KGB, za którego pośrednictwem powstawały firmy i banki. Bank Stoliczny został założony przez Aleksandra Smolenskiego, agenta V Zarządu, zwerbowanego podczas

pracy w drukarni Państwowego Komitetu Sportu ZSRR, nadzorowanej do 1977 roku przez I oddział I wydziału V Zarządu, a od 1977 roku przez nowy II oddział XI wydziału V Zarządu. Smolenski otrzymał pseudonim „Ciotka Szura” i zajmował się przede wszystkim rozpracowywaniem zagranicznych ośrodków syjonistycznych.

Prezesem zarządu Narodowego Banku Kredytowego był Boris Fiedorow, agent V Zarządu i bliski przyjaciel ministra sportu i osobistego trenera tenisowego Jelcyna, Szamila Tarpiszczewa, zwerbowanego w 1980 roku (w roku olimpijskim). Tarpiszczew zajmował się kontrwywiadowczym zabezpieczaniem międzynarodowego kanału wymiany sportowej.

Na początku 1991 roku Władimir Władimirowicz Jakunin wrócił do rodzinnego Leningradu z zagranicznej delegacji w Stanach Zjednoczonych.

Urodzony w 1948 roku Jakunin ukończył w 1972 roku Leningradzki Instytut Mechaniczny na kierunku produkcji samolotów i został przyjęty do „101 Szkoły” – skromnie nazwanej instytucji edukacyjnej, która kształciła oficerów radzieckiego wywiadu, nie wzbudzając wątpliwości zwykłych ludzi. Po śmierci Andropowa 101 Szkoła została przemianowana na Instytut KGB im. Andropowa, odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru. Teraz nosi skromniejszą nazwę: Akademia Wywiadu Zagranicznego.

Po ukończeniu dwuletniego szkolenia Jakunin został przydzielony do I wydziału KGB dla obwodu leningradzkiego. Pracował pod przykrywką jako starszy inżynier w wydziale Komitetu Państwowego Rady Ministrów ZSRR do spraw zagranicznych stosunków gospodarczych, a następnie jako kierownik wydziału w Instytucie Fizyki i Technologii im. A.F. Ioffego Akademii Nauk ZSRR.

Działalność Jakunina w tym czasie znajdowała się w sferze zainteresowań Wydziału „T” (wywiadu naukowo-technicznego) PGU. W 1985 roku Jakunin został wcielony do Centralnego Biura Wywiadu ZSRR i wysłany jako dyplomata na misję zagraniczną do Stanów Zjednoczonych, gdzie pełnił funkcję sekretarza stałego przedstawiciela ZSRR przy ONZ.

O tym, dlaczego biznes bankowy okazał się wówczas wyjątkowo atrakcyjny, do tego stopnia, że zabiegali o niego tacy oficerowie czynnej rezerwy jak Jakunin, i jak dokładnie powstawały „partyjne pieniądze”, przelewane na konta komercyjne, gdzie stawały się czystą gotówką,

opowiedział w 2011 roku Arnold Wasiljewicz Wojułukow, który w latach 1979–1990 pełnił funkcję zastępcy naczelnika i naczelnika Wydziału Obiegu Walutowego Banku Państwowego ZSRR:

Na początku lat 60. obowiązywały tajne decyzje Komitetu Centralnego KPZR o tym, że w drodze wyjątku Bank Państwowy musi zasilić budżet w formie pożyczki. Przez rok z systemu Gostrudsbierkass zabierano pieniądze, najpierw po kilka milionów, potem po kilkadziesiąt milionów. Potem wyjątek stał się regułą, a w latach 80. wymknęło się to spod kontroli. Zaczęli brać miliardy. Informacji o pożyczaniu pieniędzy od ludności nie opublikowano w bilansie, wiedziało o tym tylko kilka osób. Tak więc nawet w ściśle tajnym bilansie Banku Państwowego nigdy nie wyszczególniono tych wydatków. [...] W latach 1987–1988, wraz z pojawieniem się nowych organizacji komercyjnych, przede wszystkim spółdzielni pośredniczących, ośrodków naukowo-technicznej twórczości młodzieży, w obrocie pieniężnym Związku Radzieckiego działy się cuda. Nie możemy powiedzieć, że było to dla nas zaskoczeniem, bo przecież w naszych notach ostrzegaliśmy Komitet Centralny KPZR, że nieprzemyślane reformy mogą doprowadzić do powstania struktur, których głównym zadaniem będzie przekształcanie pieniądza bezgotówkowego w gotówkowy.

W kwietniu 1991 roku, wraz z grupą przyjaciół i współpracowników, Jakunin założył firmę mającą na celu przyciągnięcie inwestycji zagranicznych – spółkę akcyjną Międzynarodowe Centrum Współpracy Biznesowej. Ponadto wszedł do zarządu Banku Rossija Jurija i Borisa Kowalczuków. W 1991 roku leningradzki komitet obwodowy partii komunistycznej, który aktywnie uczestniczył w grabieży pieniędzy w różnych strukturach niezwiązanych z partią, przelał na konto bankowe dość dużą jak na tamte czasy sumę 50 milionów rubli.

Inną strukturą powołaną do prania pieniędzy partyjnych był Młodzieżowy Bank Komercyjny, później przemianowany na Finist-Bank. Aleksandr Szczerbakow, który w latach 1989–1993 był prezesem zarządu tego banku, opowiadał w 2010 roku, jak kiedyś banki odmawiały zwrotu pieniędzy partyjnych przelanych na konta komercyjne:

Jesienią 1991 roku przyjechali do nas śledczy ze specjalnej brygady prokuratury generalnej w poszukiwaniu „partyjnych pieniędzy”. Rzeczywiście mieliśmy depozyt Biura Komitetu Centralnego KPZR. Odpowiedzieliśmy wtedy gościom: „Owszem, szereg banków przelał na polecenie pieniądze na wskazane konto, ale my i szereg innych banków tego nie zrobiliśmy...”. A na koncie depozytowym mieliśmy 275

milionów tych radzieckich rubli. Wszystko pozostało; do dziś nikt nie może tego legalnie przejąć.

Osobny blok działalności Bobkowa związany był z grupą jego agentów osadzonych w różnych instytucjach i agencjach radzieckich nadzorowanych przez V Zarząd KGB (w sierpniu 1989 roku przemianowany na Zarząd „Z” – Ochrony Ustroju Konstytucyjnego). Wszystkim tym ludziom Bobkow dawał okazję do zademonstrowania swojej przydatności. Wielu z nich osiągnęło bardzo wysokie stanowiska w rosyjskiej polityce. Na przykład Aleksiej Podbieriezkin, kandydat na prezydenta Rosji w wyborach w 2000 roku.

Podbieriezkin urodził się w Moskwie w 1953 roku w rodzinie robotniczej. Ukończył wieczorowe liceum ogólnokształcące. Służył w wojsku. Po demobilizacji poszedł na kursy przygotowawcze MGIMO i udało mu się dostać na tę prestiżową uczelnię. Kto pomagał ambitnemu i zdolnemu Podbieriezkinowi?

MGIMO przyciągnęło dużą liczbę studentów spośród tak zwanej złotej młodzieży, dzieci radzieckiej partyjnej elity oraz wybitnych intelektualistów. Ale zgodnie z przepisami KGB nie mogli być werbowani na agentów. Te same wymogi dotyczyły krewnych funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Ponadto VII wydział WGU, który był odpowiedzialny za Ministerstwo Spraw Zagranicznych i podporządkowane mu MGIMO, miał za zadanie zabezpieczać te instytucje w celu zidentyfikowania nierzetelnych osób i uniemożliwienia ich przyszłego zatrudnienia w MSZ. W MGIMO praktycznie nie było ludzi pokroju Podbieriezkina, dawnych robotników i żołnierzy. Agenci rekrutujący się spośród studentów wyższych uczelni wywodzili się w większości ze średnich i niższych warstw społeczeństwa radzieckiego. Wierzyli, że pomagając KGB, zademonstrują swoją lojalność wobec systemu radzieckiego i w zamian mogą liczyć na pomoc służb bezpieczeństwa. W rzeczywistości KGB aktywnie promował swoich agentów, gdy tylko nadarzała się okazja.

Po zdobyciu potężnego patrona w postaci KGB Podbieriezkin, który ukończył studia w 1979 roku, został zatrzymany jako stypendysta na dwa lata, ponieważ KGB potrzebował go jako agenta w murach tej instytucji. W 1981 roku został przeniesiony do pracy w Komitecie Organizacji Młodzieżowych (KMO), nadzorowanym przez I oddział I wydziału V

Zarządu. KMO kontrolował major Jewgienij Siemienichin, który rozpoczął służbę w VII Zarządzie KGB w jednostce służby zewnętrznej. Na stanowisku nadzorcy KMO zastąpił go kapitan Aleksandr Koczetkow, który prowadził nieoficjalną współpracę z Podbieriezkinem. Ten ostatni pozostał w KMO do 1985 roku i kierował tam grupą doradców naukowych.

Idący w ślady Podbieriezkina Rogozin, przyszły czołowy polityk rosyjski i wicepremier Rosji, scharakteryzował KMO w następujący sposób:

KMO, utworzony jeszcze w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej pod nazwą Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej, był organizacją autonomiczną w stosunku do aparatu KC WLKSM. Łączyło nas wspólne biuro i budynek w samym sercu Moskwy przy ulicy Bohdana Chmielnickiego (obecnie Marosiejka), w którym na drugim i trzecim piętrze urzędowało około 100 „odpowiedzialnych pracowników”. W rzeczywistości było to istne gniazdo szpiegów. Połowa członków KMO pracowała jednocześnie w wywiadzie lub kontrwywiadzie. Zwykliśmy ich nazywać „wielozadaniowcami”. Co jakiś czas wyjeżdżali z pracy, tłumacząc swoją nieobecność „koniecznością kontaktu z Centrum” [140](#).

W 1982 roku Podbieriezkin obronił pracę doktorską na temat „problemów polityczno-wojskowych”. Dokładniejszych informacji o tej pracy nie można znaleźć w dostępnych źródłach. Miejsce obrony również nie zostało ujawnione.

W 1985 roku zdołał z pomocą nadzorców z I oddziału I wydziału V Zarządu zmienić miejsce służby na znacznie atrakcyjniejszy Instytut Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych (IMEMO), kontrolowany przez tę samą komórkę KGB.

Kolejną rozprawą, dzięki której Podbieriezkin uzyskał tytuł doktora habilitowanego tym razem nauk historycznych w 1990 roku, było *Znaczenie systemu zarządzania walką w doktrynie wojskowej USA*. Podbieriezkin został po niej uznany za specjalistę w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego i polityki wojskowej. Miejszem, w którym cywilny uczony mógł obronić pracę habilitacyjną na tak specyficzny temat, w dodatku opatrzoną napisem „Do użytku służbowego”, była odznaczona Orderem Czerwonego Sztandaru Akademia Dyplomatyczna Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych było instytucją cywilną. Z tego powodu fakt odznaczenia Akademii Orderem Czerwonego Sztandaru mógł wydawać się dziwny. Ale łatwo to wytłumaczyć. Przez kilkadziesiąt lat w Akademii istniał wydział, który kształcił oficerów wywiadu wojskowego. Wybór tematu i miejsca obrony pracy habilitacyjnej Podbieriezkin wskazywał na długotrwałe i bliskie kontakty z radzieckimi i rosyjskimi służbami bezpieczeństwa, dla których „rodzima partia komunistyczna” już dawno stała się uciążliwa i niepotrzebna.

Nic dziwnego, że nietykalny i nieobawiający się sankcji niezawodny agent bezpieczeństwa państwowego Podbieriezkin już w 1990 roku, zaraz po obronie pracy habilitacyjnej, której pierwszy rozdział nosił tytuł „Marksistowsko-leninowskie podstawy analizy doktryn wojskowych i ich rozwój w drugiej połowie lat 80.”, odszedł z KGB i zaczął szybko robić karierę.

W kwietniu 1990 roku KGB utworzył organizację o nazwie Uniwersytet Rosyjsko-Amerykański (RAU). Podbieriezkin, wówczas starszy naukowy pracownik IMEMO i jednocześnie wykładowca Akademii Dyplomatycznej MSZ, został oficjalnym założycielem tej struktury i jej rektorem. W rzeczywistości w RAU nie było nic „amerykańskiego”. Ta instytucja KGB tylko dla zachowania tajemnicy została nazwana Uniwersytetem Rosyjsko-Amerykańskim. Raz jeszcze oddajmy głos Rogozinowi:

Po KMO poszedłem do pracy w bardziej niż dziwnym urzędzie zwanym Uniwersytetem Rosyjsko-Amerykańskim (RAU), stworzonym i kierowanym przez Aleksieja Podbieriezkin. Poznałem tego poszukiwacza przygód, który pracował również w Komitecie Organizacji Młodzieżowych, podczas jednej z jego podróży służbowych. Wielokrotnie namawiał mnie do podjęcia pracy w RAU, a ponieważ nikt inny nie złożył mi oferty, zgodziłem się. Pensje w RAU były wtedy przyzwoite. Uniwersytet Rosyjsko-Amerykański nie miał prawie nic wspólnego z Ameryką oprócz tego, że w jego kierownictwie było wielu naukowców i weteranów służb specjalnych, którzy zajmowali się „głównym wrogiem”. Uniwersytet zajmował się wszystkim: otwieraniem prywatnych liceów i salonów piękności, handlem, a nawet szukaniem UFO [141](#).

W 1992 roku Podbieriezkin stanął na czele innego projektu KGB: „międzynarodowej pozarządowej organizacji badawczej” o nazwie RAU–Korporacja, która nie była związana żadnymi ograniczeniami akademickimi, ale wydawała miesięcznik naukowo-analityczny

„Obozriewatel”. Wśród autorów pierwszego numeru czasopisma znalazł się były szef PGU i ostatni pełniący obowiązki przewodniczącego KGB Leonid Szebarszyn. W redakcji pracowali również dawni podwładni Bobkowa, generał major Walerij Worotnikow, od 25 stycznia do 25 września 1991 roku stojący na czele Zarządu „Z”, a od 1988 roku zastępca szefa V Zarządu, oraz oficer VII wydziału V Zarządu (późniejszego Zarządu „Z”) Aleksiej Bolszow, jako członek zarządu RAU–Korporacji.

Utworzone przez służby bezpieczeństwa RAU i RAU–Korporacja pozycjonowały się jako ośrodek „opozycji wobec liberalno-demokratycznego, prozachodniego kursu rządu Rosji”, jak podawano na stronie internetowej MGIMO, które ściśle z nimi współpracowało.

Na początku lat 90. bezpieczeństwo państwowe skierowało Podbieriezkina i RAU–Korporację do nowego projektu ideologicznego: „Rozwój idei narodowej i ideologii patriotyzmu państwowego jako platformy konsolidacji sił postępowych w całym społeczeństwie i podstawy rozsądnego kompromisu pomiędzy różnymi siłami politycznymi w interesie odrodzenia Rosji jako wielkiego mocarstwa światowego”.

Tajemnica szybkiego „awansu” i udanej działalności RAU i RAU–Korporacji była prosta. Finist-Bank stał się głównym fundatorem RAU, który zawczasu otrzymał pieniądze partyjne. Wśród tych, którzy stworzyli RAU, a później zostali pierwszymi wiceprezesami RAU–Korporacji, był Andriej Żukow, oficer PGU, który przeszedł do czynnej rezerwy i służył pod przykrywką na różnych stanowiskach, pozostając członkiem konspiracyjnej grupy Pitowranowa i Bobkowa. Specjalizował się w przemycaaniu z kraju pieniędzy i diamentów. 7 kwietnia 2006 roku gazeta „Kommiersant” w artykule *Ałmazы potianuli na 11 let* donosiła:

Moskiewski Sąd Miejski wydał wyrok w głośnej sprawie przemytu do Izraela diamentów o wartości 25 milionów dolarów, o który podejrzany jest były konsultant Wydziału Międzynarodowego Komitetu Centralnego KPZR, a obecnie deputowany do Dumy Państwowej z frakcji „Rodina” Andriej Żukow. Jego najbliżsi partnerzy w diamentowym biznesie, Arkadij Mirzajew i Tatjana Kuzmina, zastępcy dyrektora generalnego firmy Aurum Plus, zostali skazani na 11 lat więzienia. Zgodnie z aktem oskarżenia i wyrokiem sądu, Mirzajew i Kuzmina byli członkami izraelsko-rosyjskiego związku przestępczego, w którego ramach przemycili do Izraela 33 748 karatów diamentów o wartości 25 milionów dolarów, uczestniczyli w obrocie kamieniami szlachetnymi o wartości 35 milionów dolarów i wyprali 49 milionów rubli. W trakcie

procesu nie podano nazwisk organizatorów siatki przestępczej, ale [...] z materiałów sprawy karnej wynika, że jednym z nich był dawny oficer wywiadu zagranicznego, późniejszy deputowany Dumy Państwowej i członek jej Komisji Spraw Zagranicznych Andriej Żukow.

Partnerem Żukowa w diamentowym biznesie był Władimir Davidson, urodzony w 1939 roku w Polsce, który wyemigrował do Izraela i zmienił nazwisko na Ben Dawid Zeew. W Izraelu wraz z Kałmanowiczem, radzieckim szpiegiem, zajmował się handlem diamentami.

Walerij Zacharowicz Wdowienko był szczególnym pracownikiem RAU–Korporacji. Kilkakrotnie publicznie oświadczał, że jego ojciec Zacharij przez szereg lat był asystentem jednego z zastępców przewodniczącego KGB. Sam Walerij został w 1978 roku wcielony do Zarządu Operacyjno-Technicznego KGB, następnie służył w PGU, a w 1990 roku za pośrednictwem KC KPZR i KGB został wysłany jako oficer czynnej rezerwy do Podbieriezkina, Rogozina i Żukowa w RAU–Korporacji [142](#).

Agent Rogozin również dobrze radził sobie w życiu. Został zwerbowany przez V Zarząd podczas służby w KMO i chętnie zgodził się na tajną współpracę z KGB, gdyż marzył o byciu w wywiadzie. Rogozin we wspomnieniach szczegółowo opisuje, jak i dlaczego nie został przyjęty do służby wywiadowczej. Rzeczywiście nie dopuszczono go do niej [143](#). Nie przeszkodziło mu to jednak w zostaniu agentem V Zarządu.

Rogozin studiował na Wydziale Międzynarodowym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego. Podpułkownik Władimir Maslennikow, były agent KGB, a następnie naczelnik I oddziału III wydziału V Zarządu, był jednym z dziekanów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu. Dzięki wsparciu KGB Rogozin został korespondentem stażystą telewizji podczas studiów.

Po udowodnieniu, że jest dobrym agentem KGB, Rogozin został zatrudniony w KMO, zastępując niedawno przeniesionego do IMEMO Podbieriezkina. Został wyznaczony do kierowania sektorem organizacji międzynarodowych, aby KGB mógł ściśle monitorować kanały wymiany.

Rogozin wyjeżdżał za granicę kilka razy w miesiącu. Ponadto był zaangażowany w organizację dużych międzynarodowych forów. W 1989 roku zorganizował wyjazd delegacji młodzieży radzieckiej do Francji na Światowe Spotkanie Młodzieży Paryż–89 z okazji 200 rocznicy rewolucji

francuskiej. Zgodnie z instrukcjami nadzorców z V Zarządu wypełnił delegację agentami i funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa państwowego.

W 1990 roku Rogozin został przeniesiony do Podbieriezki w RAU–Korporacji, stając się jej pierwszym wiceprezesem. Na tym stanowisku pozostał do 1994 roku. W 1993 roku Rogozin zaczął jednocześnie wypełniać inne zadanie służb specjalnych: organizować ludowy ruch patriotyczny, Kongres Wspólnot Rosyjskich (KRO), na którego czele stał do 2002 roku.

Podążając za coraz bardziej popularnym „rosyjskim nacjonalizmem”, Rogozin zyskał na znaczeniu politycznym i został w końcu wicepremierem i liderem partii „Rodina”. W ten sposób dzięki wysiłkom radziecko-rosyjskich organów bezpieczeństwa państwowego wyłonił się nowy ambitny polityk dążący do objęcia władzy w państwie rosyjskim.

Kolejnym asem z grupy Pitowranowa, który omal nie został prezydentem, był Jewgienij Primakow, który awansował w hierarchii na stanowisko premiera. Bobkow był od dawna związany z nim agenturalnie.

W 1956 roku Primakow, młody arabista, został zatrudniony w redakcji arabskiej Zarządu Rozgłośni Zagranicznych i od tamtej pory był nierozzerwalnie związany z KGB. W wieku 26 lat stanął na czele redakcji arabskiej, która zatrudniała 70 specjalistów. Na polecenie pierwszego zastępcy szefa PGU Iwanowa Primakow w czasie podróży służbowych na Bliski Wschód jako korespondent gazety „Prawda” regularnie kontaktował się z przywódcą kurdyjskich rebeliantów, Mustafą Barzanim, a nie było to jedyne zadanie, jakie wykonywał dla radzieckiego wywiadu zagranicznego. W 1970 roku Primakow został mianowany zastępcą dyrektora IMEMO, do którego później przeniesiono wielu agentów służb bezpieczeństwa.

W RAU–Korporacji służył również generał KGB Aleksiej Nikołajewicz Stierligow. Urodził się w 1943 roku w małej wiosce w obwodzie tulskim. W 1966 roku ukończył Moskiewski Instytut Samochodowo-Drogowy. Został skierowany przez Komsomoł na wyższe kursy KGB (w ramach WKSz KGB). W 1967 roku wstąpił do KGB w Moskwie i obwodzie moskiewskim. Służył w II wydziale (później II Służbie), który był jednostką kontrwywiadowczą.

Kiedy Witalij Fiedorczyk, przewodniczący KGB, został zwolniony ze stanowiska w grudniu 1982 roku i mianowany ministrem spraw

wewnętrznych ZSRR, poprosił Komitet Centralny o wysłanie grupy doświadczonych czekistów do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR w celu wzmocnienia jego kadr. Zgodnie z tym wnioskiem, na mocy decyzji KC KPZR 150 funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa z centralnego aparatu KGB oraz moskiewskiego i obwodowego KGB zostało skierowanych na wysokie stanowiska w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ZSRR. Wśród nich był podpułkownik Stierligow. W 1983 roku został pułkownikiem i szefem Wydziału ds. Zapobiegania Kradzieży Mienia Socjalistycznego (UBChSS) Głównego Zarządu Spraw Wewnętrznych (GUWD) Moskiewskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego.

Stierligow został następnie przeniesiony do aparatu Rady Ministrów ZSRR, gdzie w 1988 roku stanął na czele VI sektora, już w stopniu generała majora. Od lipca do października 1990 roku pełnił funkcję szefa Kancelarii Rady Ministrów RFSRR. I nagle, podobnie jak jego przyszyły szef Podbieriezkin, generał Stierligow opuścił KPZR w 1990 roku i zaczął pracę w RAU.

W Związku Radzieckim wystąpienie z partii komunistycznej było wydarzeniem nadzwyczajnym, groziło zwolnieniem z pracy, końcem kariery, uwięzieniem w zakładzie dla obłąkanych, wilczym biletem... Był to akt na miarę zdrady stanu, zwłaszcza gdy chodziło o generała KGB. Ale z jakiegoś powodu Stierligowowi nic nie zrobiono za odejście z KPZR.

Geograficznie główną ostoją działalności grupy Pitowranowa i Bobkowa była Moskwa, gdzie za pośrednictwem licznych agentów opanowano cały V Zarząd. Najważniejszym i najbardziej użytecznym agentem Bobkowa w stolicy był Gawriił Popow.

Gawriił Popow urodził się w 1936 roku w Moskwie. W 1959 roku ukończył studia na Wydziale Ekonomicznym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, a w 1963 roku studia doktoranckie. Został docentem tegoż wydziału, kierownikiem katedry zarządzania i dziekanem. Wtedy też postanowił wybudować sobie daczę na przedmieściach Moskwy.

Problem polegał na tym, że budowa przekraczała możliwości finansowe rodziny Popowa. Mimo to nie chciał on zrezygnować ze swojego marzenia. Wyjściem z sytuacji okazały się płatne konsultacje dla doktorantów i doktorów. W rzeczywistości była to ukryta forma przekupstwa, choć z pozoru wszystko wyglądało legalnie.

Wydział Ekonomiczny Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego był pod kontrolą Balewa, który chętnie zbierał informacje kompromitujące szefa katedry, Gawriiła Popowa. Planował oddać sprawę organom śledczym, które ściagałyby Popowa za systematyczne łapówkarstwo. Ale mądry Bobkow uznał, że bardziej opłaca się postraszyć nieszczęsnego budowniczego daczy odpowiedzialnością karną i go zwerbować, wspaniałomyślnie oddalając groźbę odsiadki. Niewiele by dało wsadzenie Popowa do więzienia – takie rzeczy leżały w gestii MWD. Zwerbowanie szefa katedry jednego z prestiżowych wydziałów Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego było o wiele bardziej kuszące.

Popow, który znalazł się w rozpaczliwej sytuacji, zgodził się działać jako agent, ale poprosił, aby nie lubianego przez niego Balewa zastąpił inny oficer, który nie będzie osobiście go ściagał. Dla Bobkowa ważniejsze było mieć niezawodnego pomocnika w osobie Popowa, niż bronić losu zwykłego operatora, których w V Zarządzie było mnóstwo, więc się zgodził. Balew został przeniesiony do II oddziału I wydziału V Zarządu, gdzie powierzono mu rozpracowanie wiolonczelisty Mstisława Rostropowicza, pozbawionego obywatelstwa radzieckiego za popieranie dysydenckiego pisarza Aleksandra Sołżenicyna.

A życie Gawriiła Popowa po rekrutacji zmieniło się tylko na lepsze. W latach 1988–1991 był redaktorem naczelnym czasopisma „Woprosy Ekonomiki”. W marcu 1989 roku został wybrany do Rady Najwyższej ZSRR. Rok później, w marcu 1990 roku, został deputowanym Mossowietu z bloku „Demokratyczna Rosja”. 20 kwietnia został szefem Mossowietu, a w czerwcu 1991 roku został wybrany na pierwszego demokratycznego mera Moskwy, co oddało klucze do miasta w ręce Pitowranowa i Bobkowa.

CZEŚĆ DRUGA

**PRZEJĘCIE WŁADZY W ROSJI
I UTWORZENIE IMPERIUM
NARODOWEGO**

I

Sierpień 1991: GKČP jako pierwsza próba przejęcia władzy w państwie

Pucz moskiewski z sierpnia 1991 roku nie był spontaniczny, jak próbowali to przedstawiać przywódcy rewolty po nieudanej próbie. Wszystko było przygotowane z wyprzedzeniem i w tajemnicy.

Należy zauważyć, że w wypadku ludzi, którzy przygotowywali pucz sierpniowy, nie był to pierwszy spisek w kierownictwie radzieckim, jaki zawiązano w okresie ich służby, a tym bardziej za ich życia. Cały okres historii Związku Radzieckiego od października 1917 do grudnia 1953 roku, z licznymi zamachami stanu, zabójstwami, otruciami, zwolnieniami z pracy, aresztowaniami i morderstwami, mieści się w kategorii spiskowej. Pucz z sierpnia 1991 roku na tle ogólnej historii Związku Radzieckiego nie zapowiadał się na nic nadzwyczajnego. Wszystko przebiegało jak zwykle: kolejna gwałtowna zmiana przywództwa w kraju, oparta na służbach bezpieczeństwa państwowego jako siłowym resorcie, z wojskiem w pogotowiu, na wypadek gdyby zaszły nieprzewidziane okoliczności. Oto jego geneza.

1 października 1988 roku Wiktor Czebrikow, który został mianowany przewodniczącym KGB w 1982 roku, został usunięty ze stanowiska i zastąpiony Władimirem Kriuczkowem, doświadczonym oficerem KGB i współpracownikiem Andropowa. Andropow nie żył, ale to nie oznaczało, że Kriuczkow gotów był porzucić uzgodniony z nim wcześniej plan skonsolidowania władzy w państwie przez bezpiekę, choć podlegał już nowemu sekretarzowi generalnemu, Gorbaczowowi. 20 lipca 1991 roku prezydent Boris Jelcyn podpisał dekret o rozwiązaniu organizacji

partyjnych w instytucjach i przedsiębiorstwach znajdujących się na terenie RFSRR.

KGB potraktował ten dokument jako sygnał do buntu. Ale nie dlatego, że zamierzał chronić KPZR. Partia komunistyczna traciła władzę z woli Jelcyna. Trzeba było za wszelką cenę przejąć inicjatywę, żeby nie Jelcyn, ale KGB mógł się wynieść ponad pokonaną partię komunistyczną. Dlatego 23 lipca „Sowietskaja Rossija” opublikowała apel pod tytułem *Słowo do narodu*.

Inicjatorem artykułu był Bobkow, choć jak zwykle pozostawał w cieniu. Jego podpis nie znalazł się w tekście. Pod apelem podpisało się 12 osób, w tym pisarze Jurij Bondariew, Walentin Rasputin, Aleksandr Prochanow, generałowie Walentin Wariennikow, Boris Gromow i Albert Makaszow, przewodniczący Związku Chłopskiego Wasilij Starodubcew, szef Zjednoczenia Przedsiębiorstw Państwowych Aleksandr Tiziakow oraz mało znany wówczas sekretarz KC KP RFSRR Giennadij Ziuganow. Autorzy wzywali do „jedności, aby zatrzymać reakcję łańcuchową upadku państwa, gospodarki i osobowości” i stworzyć zjednoczony ludowy ruch patriotyczny.

Publikacja w „Sowietskoj Rossii” została później uznana za ideologiczną podstawę puczu moskiewskiego w 1991 roku. Trzej sygnatariusze apelu (Walentin Wariennikow, Aleksandr Tiziakow i Wasilij Starodubcew) byli później ścigani w ramach Państwowego Komitetu ds. Stanu Wyjątkowego (GKCzP).

Wszystko, co wydarzyło się w związku z partią komunistyczną, było prowokacją zaaranżowaną przez służby bezpieczeństwa: w ciągu niecałego miesiąca KPZR przestała istnieć. Jak zwykle KGB miał plan awaryjny, na wypadek gdyby partia komunistyczna pozostała u władzy: po zwycięstwie GKCzP Szenin był kandydatem KGB na głowę państwa (zamiast Gorbaczowa, który miał zostać obalony, i Jelcyna, którego planowano aresztować). Oto, co pisała o nim prasa po upadku ZSRR:

Oleg Szenin jest sekretarzem KC KPZR, prawdopodobnie najbardziej znaczącą postacią partii ostatnich lat. Człowiek o wielkiej inteligencji i woli, nadzorował pracę partyjną w armii i KGB za czasów [Michaiła] Gorbaczowa. W latach 1990–1991 potajemnie kontrolował szefa KGB Władimira Kriuczkowa i ministra obrony Dmitrija Jazowa. Kierował tajną finansową i zagraniczną działalnością gospodarczą partii oraz wytyczał

jej strategiczny kurs w nowych warunkach historycznych. Gorbaczow słuchał jego argumentów. Nikołaj Kruczina działał zgodnie z jego instrukcjami. Był autorem notatki o problemach własności partyjnej, którą Kruczina wręczył Gorbaczowowi [na początku grudnia 1989 roku]. Zabrakło mu dwóch, trzech lat, by stanąć na czele partii – a wtedy bieg historii byłby inny. Nie biorąc udziału w puczu sierpniowym, Szenin był jego zakulisowym ideologiem i przywódcą [144](#).

Co dokładnie mógłby zdziałać Szenin przez te „dwa, trzy lata”, których mu zabrakło? Wyjaśnił to sam w kwietniu 1991 roku w referacie na konferencji partyjnej centralnego aparatu KGB:

Jeśli spojrzeć na to, jak zagraniczne i krajowe ośrodki syjonistyczne usilnie wspierają niektóre siły polityczne, jeśli można by to pokazać i upublicznić, to wielu ludzi zaczęłoby rozumieć, kim jest Boris Nikołajewicz i jemu podobni. [...] Nie widzę możliwości naszego dalszego rozwoju bez wprowadzenia stanu wyjątkowego, nie widzę możliwości stabilizacji politycznej i gospodarczej.

W maju 1991 roku w gazecie „Sowietskaja Rossija” ukazał się artykuł *Architekt ruin*, ostro krytykujący pieriestrojkę zainicjowaną przez Gorbaczowa i członka Biura Politycznego Aleksandra Jakowlewa, który przez kierownictwo KGB był uważany za agenta CIA. Artykuł został podpisany przez Ziuganowa, przyszłego przywódcę rosyjskich komunistów. W rzeczywistości został napisany przez analityków KGB na polecenie Bobkowa i Szenina.

Ostatecznie 18 sierpnia 1991 roku sekretarz KC KPZR Szenin, generał Wariennikow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Obrony ZSRR Oleg Bakłanow, szef sztabu prezydenta ZSRR Walerij Bołdin i naczelnik IX Zarządu KGB Jurij Plechanow polecieli do Gorbaczowa w Forosie, aby nakłonić go do ogłoszenia stanu wyjątkowego.

Na polecenie Kriuczkowa – co z prawnego punktu widzenia było zdradą stanu – przed rozpoczęciem puczu moskiewskiego zostały opracowane i uzgodnione pierwsze dokumenty polityczne GKCzP: „Oświadczenie kierownictwa ZSRR”, „Apel do narodu radzieckiego”, „Uchwała nr 1 GKCzP ZSRR” oraz „Apel do szefów państw i rządów oraz sekretarza generalnego ONZ”. Dokumenty te zostały sporządzone w KGB przez Aleksieja Jegorowa, asystenta pierwszego zastępcy przewodniczącego KGB, i Władimira Żyżyna, zastępcę szefa PGU. W przygotowanie „Apelu

do narodu radzieckiego” zaangażowany był również Wydział Informacyjno-Analityczny KGB, przede wszystkim generał Nikołaj Leonow, jego szef, późniejszy wykładowca MGIMO i deputowany do Dumy Państwowej z bloku „Rodina”. (Wydział Analityczny został utworzony w 1990 roku na bazie Służby Analizy Operacyjnej i Informacji KGB).

Po klęsce spiskowców KGB, już pod nowym szefem mianowanym przez Borisa Jelcyna, generałem porucznikiem Wadimem Bakatinem, przeprowadziło wewnętrzne śledztwo w celu ustalenia stopnia zaangażowania konkretnych funkcjonariuszy w organizację i przeprowadzenie puczu. Należy zaznaczyć, że nikt nie prowadził śledztwa w sprawie KGB jako instytucji ani nie ogłaszał, że KGB jako struktura jest podejrzany. KGB prowadził śledztwo w sprawie spiskowców, z których większość była jednak zawodowymi funkcjonariuszami służb bezpieczeństwa.

Skala operacji zaplanowanej przez Kriuczkowa została ujawniona w raporcie, wielostronicowym dokumencie, który – powiedzmy to jasno – nie zawierał żadnych ustaleń dotyczących KGB jako organu. Nikt nie został rozstrzelany pod zarzutem zdrady, choć w krwawej radzieckiej historii po kolejnej próbie przejęcia władzy przez tę czy inną grupę zwykle następowały aresztowania i egzekucje przedstawicieli strony przegranej i odsuniętej od władzy. Tak było przynajmniej do 1956 roku i tego właśnie powinni się obawiać konspiratorzy. Ale, jak wielokrotnie podkreślano, po 1956 roku nie rozprawiano się krwawo z radzieckim kierownictwem, w tym szefami służb specjalnych, choć same wydarzenia z sierpnia 1991 roku doprowadziły do rozlewu krwi.

Prawdziwi ideologiczni inspiratorzy i tajni przywódcy GKCzP pozostali nieokreśleni, nieodkryci, i w związku z tym bezkarni, podczas gdy spiskowcy i ci, którzy im pomagali, mimo powagi czynu, otrzymali symboliczne kary. I to pomimo że ich działania były kwalifikowane z artykułu 64 Kodeksu Karnego Federacji Rosyjskiej – zdrada ojczyzny, zgodnie z którym karą było pozbawienie wolności od 10 do 15 lat z konfiskatą mienia lub kara śmierci z konfiskatą mienia. Wszyscy zostali objęci amnestią w 1994 roku.

Rola Bobkowa jako jednego z tajnych współpracowników GKCzP jest nie do przecenienia. Jako doskonały mistrz w swoim fachu umiejętnie

organizował i przeprowadzał różne tajne operacje, choć zawsze pozostawał niewidzialny i nietykalny. Innymi słowy, zawsze uchodziło mu to na sucho. Dla realizacji swoich dalekosiężnych planów starannie pielęgnował i rozpraszał do różnych struktur lojalnych mu pracowników i agentów.

Najcenniejszym agentem radzieckich służb specjalnych w czasach GKCzP był dziennikarz i pisarz Aleksandr Prochanow, który łączył w sobie zdolności bojowe i lojalność wobec spiskowców.

Prochanow urodził się w 1938 roku w Tbilisi. W 1968 roku rozpoczął pracę w „Litieraturnoj Gazietie”. Praca redakcji odbywała się pod czujnym okiem Wydziału Agitacji i Propagandy KC KPZR oraz służb bezpieczeństwa. Kiedy rozważano kandydatów, musieli być oni zatwierdzeni przez nadzorcę z KGB, a następnie przez Komitet Centralny.

Kierownikiem redakcji przez wiele lat była Galina Iwanowna Suchariewa, która w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej służyła w kontrwywiadzie wojskowym Smiersz. Była wykorzystywana jako osoba zaufana przez bezpiekę. Otrzymany od niej kwestionariusz przesłano do II oddziału I wydziału V Zarządu, który sprawdzał kandydata w ewidencji operacyjnej KGB i MWD ZSRR oraz w „specjalnych aktach nr 1110”, gdzie zgromadzono materiały agenturalne dotyczące Związku Pisarzy i „Litieraturnoj Gaziety”. Jeśli nie znaleziono niczego kompromitującego, udzielano odpowiedzi pozytywnej. Jeśli znaleziono, odrzucano kandydaturę bez dodatkowych wyjaśnień.

W 1969 roku Prochanow na własną prośbę został wysłany jako korespondent „Litieraturnoj Gaziety” na Daleki Wschód. W tym czasie sytuacja na wschodnich granicach ZSRR była niepokojąca. Z dnia na dzień narastał w Chinach antysowietyzm, podsycany przez roszczenia terytorialne wobec ZSRR. Przydzielony do radzieckiej straży granicznej (pograniczników) Prochanow jako jeden z pierwszych opisał ciężkie walki straży granicznej z wojskiem chińskim na wyspie Damanski oraz życie codzienne placówek granicznych.

Od tego czasu Prochanow nawiązał bliskie kontakty z radzieckimi służbami specjalnymi. Pogranicznicy w czasach radzieckich podlegali KGB. Ich Zarząd Główny mieścił się w domu nr 1 przy placu Dzierżyńskiego (Łubianka). Aby odwiedzić strefy przygraniczne Związku Radzieckiego, należało uzyskać specjalne pozwolenie wydawane przez jednostki graniczne KGB. Wymóg ten był rygorystyczny. Nawet ci, którzy

chcieli odwiedzić krewnych mieszkających w tamtych strefach, musieli zdobyć zgodę. Cywile odwiedzający placówki graniczne byli poddawani bardziej dokładnym kontrolom i znajdowali się pod stałą obserwacją agentów służb bezpieczeństwa.

Działania kontrwywiadowcze prowadził III Zarząd Główny KGB, który kontrolował również wszystkie siły zbrojne kraju. Kontrwywiad wojskowy zaakceptował młodego, patriotycznie nastawionego dziennikarza Prochanowa. I nie przypadkiem jego zagraniczne zadania jako korespondenta „Litieraturnoj Gaziety” zbiegały się z miejscami, gdzie działały „ograniczone kontyngenty” radzieckich sił zbrojnych – Afganistan, Nikaragua, Mozambik, Angola, Kambodża...

We wszystkich tych krajach z wyjątkiem Afganistanu Związek Radziecki działał potajemnie i nie informował społeczności międzynarodowej o swoim zaangażowaniu w konflikty wewnętrzne. Trudno było przecenić możliwości wywiadowcze Prochanowa jako dziennikarza działającego na rzecz radzieckiego kontrwywiadu wojskowego. Mógł zbierać cenne informacje wojskowe i polityczne o sytuacji w regionie, w którym stacjonował, a także badać radzieckich i zagranicznych wojskowych, z którymi się stykał.

Podczas misji w Afganistanie Prochanow, oprócz innych zadań wykonywanych z ramienia GRU i KGB zajmował się uwalnianiem pojmanych przez mudżahedinów radzieckich żołnierzy, w tym (według jego późniejszych oświadczeń) zastępcy dowódcy 40 Armii Aleksandra Ruckiego.

Podczas wydarzeń w Górskim Karabachu pod koniec lat 80., które były wstępem rozpadu Związku Radzieckiego, Prochanow spotkał się „poprzez kontakty” (jak sam powiedział) z liderem ormiańskich separatystów Robertem Koczarianem, który później został prezydentem niepodległej Armenii. Poznał również generała Alberta Makaszowa, wojskowego komendanta Erewania. W 1991 roku, kiedy Makaszow był kandydatem na prezydenta Rosji, Prochanow był jego mężem zaufania.

Już w 1972 roku, znany jako dziennikarz, ale jeszcze nie jako pisarz, Prochanow został przyjęty do Związku Pisarzy, który kierownictwo V Zarządu KGB trzymało na krótkiej smyczy. Jak słusznie zauważył jego biograf Lew Daniłkin, „Prochanow jest przede wszystkim szczerym

i żarliwym bojownikiem o Czerwone Imperium, a pisarzem jest o tyle, o ile walczy o tę ideę”.

Jednak od lat 80. sławę dziennikarzowi Prochanowowi przyniosły propagandowe artykuły o Armii Radzieckiej, która walczyła niechwalebnie w Afganistanie i innych punktach zapalnych na całym świecie.

W grudniu 1990 roku Prochanow został założycielem i redaktorem naczelnym komunistycznej gazety „Dien”, w której ostro krytykował pieriestrojkę Gorbaczowa. Ultraradykalny nacjonalista Aleksandr Dugin był jednym z głównych współpracowników i członkiem redakcji gazety.

Urodzony w 1962 roku w Moskwie Dugin stał się w końcu osobą publiczną, doktorem habilitowanym nauk politycznych i profesorem Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego. W 1979 roku zapisał się na studia w Moskiewskim Instytucie Lotniczym, został usunięty z drugiego roku, a następnie przedstawił Radzie Akademickiej Rosyjskiego Uniwersytetu Państwowego dyplom zaocznego ukończenia Nowoczerkaskiego Instytutu Inżynierii i Rekultywacji.

W wieku 18 lat Dugin wstąpił do kręgu „Czarnego Zakonu SS”, stworzonego i kierowanego przez Jewgienija Gołowina, Reichsführera, jednego z pierwszych rosyjskich przedstawicieli „nowej prawicy”, którego Dugin uważał za mistrza. W 1988 roku Dugin wstąpił do Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamięć” Dmitrija Wasiljewa, ale później został usunięty z tej organizacji za „kontakty i znajomości z przedstawicielami emigracyjnych środowisk dysydenckich o przekonaniach okultystyczno-satanistycznych”.

Dugin odwiedził Europę w 1989 roku. Dla pokolenia Rosjan, którzy dorastali w czasie znikania Związku Radzieckiego z politycznej mapy świata, wizyta Dugina we Francji w 1989 roku wydawała się czymś zwyczajnym. Ale w 1989 roku, aby wyjechać za granicę, trzeba było uzyskać zgodę organów partyjnych, a także dokument uzasadniający konieczność wyjazdu od organizacji lub przedsiębiorstwa, które wysyłało daną osobę za granicę. W przypadku wyjazdu za granicę na zaproszenie prywatne również należało uzyskać zgodę władz partyjnych, a we wszystkich przypadkach państwowe organy bezpieczeństwa opiniowały celowość wydania zezwolenia. Dopiero potem wydawano paszport na wyjazd poza granice kraju.

Duginowi można było zezwolić na podróż do Francji, tylko jeśli radzieckie służby bezpieczeństwa były tym zainteresowane. Kontakty, które nawiązał we Francji, w normalnych warunkach miałyby dla niego najbardziej przykre konsekwencje. Ponieważ jednak i to nie nastąpiło, należy założyć, że również radzieckie służby specjalne były zainteresowane tymi kontaktami, zwłaszcza przy pozycji ojca Dugina: Gielij Aleksandrowicz Dugin (1935–1998) był generałem porucznikiem GRU.

Powtarzające się w latach 1990–1992 wypowiedzi Dugina sugerują, że pracował on w archiwach KGB. W rzeczywistości Dugin mógł tylko zapoznawać się z poszczególnymi fragmentami, które zostały sporządzone dla niego przez oficerów operacyjnych prowadzących pracę wywiadowczą. Następnie Dugin wykorzystywał archiwalne dokumenty KGB do pisania artykułów dla gazet i czasopism, książek oraz do programu telewizyjnego *Tajny wieka* emitowanego w Pierwom Kanale. Tylko przy wysokim poziomie lojalności wobec KGB osoba z zewnątrz mogła uzyskać dostęp do tajnego archiwum, a następnie wykorzystywać te informacje przy realizacji programów telewizyjnych.

Dugin zyskał sławę po opublikowaniu monografii *Osnowy gieopolitiki: Gieopoliticeskoje buduszczeje Rossii*, opatrzonej przedmową generała porucznika Nikołaja Kłokotowa, szefa katedry strategii Akademii Sztabu Generalnego. „Napisałem pierwszy podręcznik geopolityki za zamkniętymi drzwiami w Akademii Sztabu Generalnego. Opracowałem go na podstawie dokumentów przekazanych kierownictwu kraju i różnym osobistościom politycznym” – wspominał Dugin.

Ale takie dokumenty mogły znajdować się tylko w archiwach GRU, SWR, MSZ i innych oficjalnych organów. Chyba że zostały przekazane Duginowi przez jego współpracowników w służbach specjalnych. Dokumenty takie zawsze opatrywano klauzulą „tajne” lub „ściśle tajne”, rzadziej „do użytku służbowego”. Krąg odbiorców takich informacji był ściśle ograniczony, a za ich rozpowszechnianie poza granicami kraju groziły kary, gdyż oznaczało to ujawnienie tajemnicy państwowej. Duginowi najwyraźniej służby specjalne przydzieliły rolę propagatora idei promowanych przez czekistów-patriotów.

Gazeta Prochanowa „Dien’”, z którą współpracował Dugin, była początkowo organem Związku Pisarzy, ale zaistniała dzięki regularnemu wsparciu finansowemu Ministerstwa Obrony ZSRR. W tym czasie minister

obrony marszałek Dmitrij Jazow polecił dostarczyć gazecie trzy kamazy. Ciężarówki zostały następnie sprzedane, a dochód zasilił konto redakcji gazety.

Redakcja mieściła się na terenie Ministerstwa Obrony, Frunzienskaja nabierieżnaja 18, budynek 6, w module wojskowym. Ruckoj, który po uratowaniu z niewoli nazywał Prochanowa przyjacielem, brał udział w tworzeniu redakcji, choć ta zajęła stanowisko zdecydowanie opozycyjne wobec Borisa Jelcyna i jego polityki gospodarczej i społecznej, a apel *Słowo do narodu*, opublikowany 23 lipca 1991 roku w „Sowietskoj Rossii” i zaczynający się od słów: „Nasza ojczyzna, nasz kraj, nasze wielkie państwo, przekazane nam przez historię, naturę i naszych chwalebnych przodków, ginie, rozpada się, pogrąża w ciemności i zapomnieniu”, został najprawdopodobniej napisany przez Prochanowa, redaktora „Dnia”.

Po latach Prochanow wspominał:

W czasach Gorbaczowa byłem radykalnym zwolennikiem GKCzP. Aleksandr Jakowlew powiedział, że GKCzP narodziła się w gazecie „Dien” – w mojej gazecie. Że byłem agentem GKCzP – temu nie zaprzeczam [145](#).

Kolejnym agentem GKCzP był najstarszy syn Filippa Bobkowa, Siergiej, który został wprowadzony do biura wiceprezydenta Giennadija Janajewa jako asystent.

W 1968 roku Giennadij Janajew, pierwszy sekretarz Komitetu Obwodowego Komsomołu w Gorkich, został mianowany przewodniczącym Komitetu Organizacji Młodzieżowych (KMO). Zgodnie z ustalonym porządkiem w organach bezpieczeństwa, do naczelników wydziałów centralnego aparatu KMO kierowano również szczególne sprawy z agencji lokalnych. Z tego powodu szef V Zarządu Bobkow i przewodniczący KGB Janajew od początku działalności na kierowniczych stanowiskach nawiązali bliskie stosunki służbowe.

W 1980 roku Janajew został wiceprzewodniczącym Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Kultury z Zagranicą (SSOD). W 1986 roku awansował na sekretarza Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych do spraw międzynarodowych, w 1989 roku został wiceprzewodniczącym, a w 1990 roku objął stanowisko szefa tej instytucji. W 1991 roku znalazł się na czele GKCzP. Siergiej Bobkow jako asystent

radzieckiego wiceprezydenta Janajewa przez cały czas był łącznikiem między Bobkowem a Janajewem, oczami i uszami ojca w radzieckim aparacie prezydenckim.

W sierpniu 1991 roku to nie pomogło Pitowranowowi i Bobkowowi przejąć władzy, którą przechwycił Jelcyn. Ale z tego wynikało tylko tyle, że walka musi trwać dalej. Jelcyn był sam. Otoczony ze wszystkich stron przez oficerów i agentów KGB, nie miał szans na ucieczkę z pułapki, w którą wpadł, zanim jeszcze został prezydentem Rosji. Dla Pitowranowa i Bobkowa Jelcyn był tylko prowincjonalnym funkcjonariuszem partyjnym średniego szczebla. Nie mógł się równać z tymi przeciwnikami, którzy już jesienią 1991 roku zostali pokonani przez służby bezpieczeństwa.

Na tej długiej liście pokonanych znalazła się teraz Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Wiem dokładnie, kiedy nastąpił punkt kulminacyjny mojego życia – wspominał Jewgienij Sawostianow, szef Moskiewskiego Zarządu KGB ZSRR. – 23 sierpnia 1991 roku o godzinie 14.15. W tym momencie nacisnąłem przycisk w radiowęźle obrony cywilnej w gmachu KC KPZR, ogłosiłem, że KC zostaje zamknięte, że daję 45 minut na ewakuację personelu, po czym aresztuję wszystkich pozostałych w budynku. I cały Komitet Centralny się rozbiegł! W ciągu 45 minut [146](#).

W tym samym czasie, 23 sierpnia 1991 roku, agent V Zarządu, mer Moskwy Popow, kazał zamknąć budynki partyjne w mieście. Do godziny 15.00 agencje KGB zakończyły otaczanie kordonem i plombowanie siedzib KC KPZR, KC KP RFSRR, Komisji Kontroli Partyjnej i Komitetu Miejskiego KPZR w Moskwie.

Nieco później Popow porównał zajęcie budynków partyjnych do zdobycia Pałacu Zimowego w październiku 1917 roku:

Zrobione. Wiedziałem, że to był cios. Wyrzucenia z budynków KPZR już by nie przetrwali. Podobnie jak zdobycie Pałacu Zimowego w 1917 roku, zdobycie Komitetu Centralnego KPZR obyło się bez ofiar. Ale w przeciwieństwie do 1917 roku nie było salw armatnich ani strzałów. [...] W tych chwilach wiedziałem, że zadanie jest wykonane. Nastąpiło największe wydarzenie końca dwudziestego wieku. Eksperyment z totalitarnym socjalizmem państwowym dobiegł końca. Bez względu na to, co stało się potem, bez względu na to, ile lat trwał ten proces, bez względu na to, jak sprzeczny był rozwój – rozpoczyna się nowa era [147](#).

Pułkownik KGB i agent KGB, którzy 23 sierpnia 1991 roku rozpędzili Komitet Centralny, naprawdę rozpoczęli tego dnia odliczanie do nowej ery, o której marzyły całe pokolenia funkcjonariuszy radzieckich służb specjalnych. Tablic i pamiątkowych popiersi doczekali się ojcowie i inicjatorzy tej bitwy: Dzierżyński i Andropow. Jednak Popow i Sawostianow również mają do nich prawo.

II

Październik 1993 roku i druga próba przejęcia władzy przez służby bezpieczeństwa

Pucz moskiewski był pierwszą jawną próbą przejęcia władzy w kraju przez KGB i mimo porażki GKCzP służby specjalne byłego ZSRR i obecnej Rosji osiągnęły zamierzone rezultaty. Umieszczeni pod ścisłą kontrolą partii po odwołaniu Berii czekiści przez wiele lat pielęgnowali nadzieję na pozbycie się tej kontroli. Marzenia te spełniły się w sierpniu 1991 roku. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego już nie istniała. Już nikt nie sprawował kontroli nad służbami specjalnymi. Jednak jeden z głównych celów służb pozostał niespełniony: jeszcze nie przejęto władzy w kraju. U steru znalazł się obcy Łubiance Jelcyn, w którego otoczeniu znajdowali się głównie politycy liberalni.

Niemniej jednak do sierpnia 1991 roku, kiedy doszło do puczu, wszystkie pozycje wyjściowe zostały już skutecznie zajęte przez KGB za pośrednictwem osadzonych w sektorze cywilnym funkcjonariuszy czynnej rezerwy, po obu stronach barykady, zarówno w obozie komunistycznym, jak i demokratycznym. Na szachownicy wszystkie figury zostały wcześniej ustawione na odpowiednich polach. Strategiczne pozycje zostały zajęte. Bezpieka nie mogła już przegrać.

W pierwszym dniu „spontanicznej” rewolucji sierpniowej 1991 roku za Jelcynem, który 19 sierpnia na transporterze opancerzonym wygłaszał płomienne przemówienie przed narodem, stał już jego przyszły grabarz, nieznany wówczas Aleksander Korżakow, oficer IX Zarządu KGB, który wcześniej służył w osobistej ochronie Andropowa. Kolejną obcą osobą przydzieloną Jelcynowi przez KGB w sierpniu 1991 roku był kolega Korżakowa, Wiktor Zołotow, przyszły szef ochrony prezydenta Putina [148](#).

Za demokratą nr 2 przemawiającym tego samego dnia w Leningradzie również stał człowiek, którego nikt wtedy nie znał: Władimir Putin. Nadzór nad bezpieczeństwem pierwszego demokratycznego premiera Rosji, Jegora Gajdara, powierzono podwładnemu i protegowanemu Korżakowa, oficerowi IX Zarządu KGB, Andriejowi Ługowowi (przyszłemu zabójcy podpułkownika Aleksandra Litwinienki). Absolutnie nie da się uwierzyć, że to wszystko było łańcuchem zbiegów okoliczności. W tej partii szachów, jak się okazało, trzeba było poświęcić kilka elementów GKChP. Ale ta sprytnie skalkulowana ofiara sprawiła, że służby bezpieczeństwa wygrały ten historyczny mecz.

Jak dużo wcześniej KGB zbliżał się do Jelcyna za pośrednictwem funkcjonariuszy z IX Zarządu, widać na przykładzie historii skomplikowanych relacji między trzema zupełnie różnymi osobami: Jelcynem, Korżakowem i Walentinem Jumaszewem. Był to kolejny człowiek związany z Jelcynem przez KGB.

Niewiele wiadomo o Jumaszewie. Ci, którzy sobie posurfują po internecie w nadziei na znalezienie „mnóstwa ciekawych rzeczy”, będą bardzo rozczarowani. Jego biogram w Wikipedii w języku rosyjskim nie zawiera żadnych użytecznych informacji. Po angielsku to – wstyd! – tylko kilka zdań. A chodzi o człowieka, który przed sierpniem 1991 roku podlegał Jelcynowi, potem był szefem administracji prezydenckiej, a dziś jest doradcą prezydenta Putina, czyli jest u władzy dłużej niż Jelcyn i Putin razem wzięci.

Dlaczego jednak zawrotna kariera Jumaszewa w niespokojnych rosyjskich czasach potoczyła się tak szybko i tak pomyślnie?

Kiedy Wala miał szesnaście lat – pisze jeden z autorów – jego rodzina przeniosła się z Permu na przedmieścia Moskwy. Matka znalazła pracę niedaleko domu – sprzątała dache pisarzy w osadzie Pieriedielkino. Wala pomagał jej i szybko się zorientował, jak można zarobić dodatkowe pieniądze na własną rękę – pokazywał zagranicznym turystom za skromną opłatą dache znanych pisarzy [149](#).

Pieriedielkino było obiektem strzeżonym przez KGB. Jumaszew, który odświeżał dachę Kornieja Czukowskiego (zmarłego w 1969 roku), gdzie mieszkała córka Czukowskiego, Lidija, i gdzie mieszkał i pracował pisarz

Sołżenicyn, deportowany z ZSRR 13 lutego 1974 roku, był pod całodobową obserwacją KGB.

Może się okazać, że agenci KGB, którzy śledzili Czukowską i Sołżenicyna, obserwowali odśnieżanie i działalność przewodniczką w wykonaniu Jumaszewa, w nic się nie wtrącając. Ale można też założyć coś innego. Dacza Czukowskich znalazła się pod obserwacją IX wydziału (zwalczanie dysydentów) V Zarządu, ponieważ Lidija była aktywną działaczką ruchu dysydenckiego. Wydział uważnie obserwował daczę Czukowskich zarówno ze względu na działalność córki w zakresie praw człowieka, jak i z powodu częstych spotkań wolnomyslicieli. Praktycznie wszyscy, którzy zajmowali stanowiska sekretarzy i różnego rodzaju asystentów pisarzy nonkonformistycznych, zostali zwerbowani przez członków IX wydziału V Zarządu. Stróż Jumaszew, który pracował tam do 1976 roku, kiedy to skończył szkołę i wstąpił do wojska, był bardzo przydatny do pilnowania tych, którzy często gościli u Czukowskich.

Potem Jumaszew służył w siłach lotnictwa dalekiego zasięgu i „był specjalistą od kodujących urządzeń komunikacyjnych”. Jeszcze w wojsku zaczął publikować w radzieckich gazetach.

Wspomnijmy o jeszcze jednym epizodzie w życiu Jumaszewa. W „Ogonioku”, do którego Jumaszew dołączył w 1987 roku, był on, jak sam mówi, „jednym z najlepiej opłacanych ludzi w kraju” [150](#), ponieważ nie pracował tam jako zwykły dziennikarz, tylko był redaktorem działu listów. Dział listów w Związku Radzieckim zazwyczaj prowadzili pracownicy KGB, ponieważ był to jeden ze sposobów zbierania informacji o prawdziwym niezadowoleniu w kraju, o prawdziwym stanie rzeczy, zwłaszcza w burzliwym okresie pieriestrojki.

Jak wyglądał „Ogoniok” w 1987 roku, kiedy przeniósł się tam Jumaszew? Dla uproszczenia i zwięzłości odwołajmy się do Wikipedii:

W 1986 roku redaktorem naczelnym „Ogonioka” został Witalij Koroticz. [...] W przeciwieństwie do radzieckiej publicystyki z jej ideologicznym komentarzem Koroticz zaczął podawać w piśmie jak najwięcej faktów. Publikowano artykuły na tematy współczesne, takie jak mafia kupiecka, gospodarka rynkowa, rozwój spółdzielczości, reforma systemu karnego, problemy kulturalne itp. Razem z „Moskowskimi Nowostiami” Jegora Jakowlewa „Ogoniok” stał się jednym z piewców głośności. W tym samym czasie z okładki zniknął Order Lenina, a organizacja partyjna

pisma została rozwiązana. Nakład pisma (1986–1991) za czasów Koroticza wzrósł trzykrotnie, z 1,5 do 4,5 miliona. W 1990 roku zespół redakcyjny „Ogonioka”, z Witalijem Koroticzem i Władimirem Wigilanskim (przewodniczącym rady pracowniczej) na czele, przerodził się w zarząd pisma, które wcześniej podlegało Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego [151](#).

Wspomniany Władimir Wigilanski również był agentem KGB. Został zwerbowany w 1975 roku przez majora Władimira Iwanowicza Gusiewa, oficera z I oddziału IX wydziału V Zarządu. Do 1995 roku pracował jako dziennikarz dla różnych rosyjskich wydawnictw.

Do „piewcy głośności”, pełnej agentów KGB, dołączył Jumaszew z „Komsomolskiej Prawdy”. Jaki szanujący się dziennikarz (który nie miał wyższego wykształcenia i korespondencyjnie ukończył trzyletnie studia) dobrowolnie zamieniłby pracę dziennikarską w „Komsomolskiej Prawdie” na biurokratyczną posadę w dziale listów? Tylko ten, któremu powierzyli to jego opiekunowie z KGB.

W „Ogonioku”, według słów jego ówczesnego redaktora Witalija Koroticza, co najmniej trzy osoby były powiązane z KGB. Wśród nich był Jumaszew. Tylko przy wsparciu KGB Jumaszew mógł pracować w organizacjach ideologicznych, wcześniej „zdemaskowany” w chacie Czukowskiego. Koroticz wspomina:

Właśnie wtedy ci faceci zaczęli coraz bardziej wdzierać się do czasopisma, a po nich przyszedł Wala Jumaszew. Prowadził „Ałtyj parus” w „Komsomołce”, daliśmy mu dział listów i on wspaniale tym zarządzał. „Ogoniok” był ich pismem do początku 1990 roku.

Dziennikarz: A więc Guszczin i Jumaszew pracowali dla KGB?

Koroticz: Było kilka osób, o których [Aleksandr] Jakowlew wyraźnie mi powiedział: „Z tymi ludźmi trzeba uważać, bo oni informują o wszystkim, co się dzieje w redakcji” [152](#).

To ten sam Lew Guszczin, który po wojsku przyjął Jumaszewa do pracy i który zabrał go ze sobą z „Komsomolskiej Prawdy” do „Ogonioka” w 1987 roku jako redaktora działu listów. Jumaszew pięć lat później został zastępcą redaktora naczelnego czasopisma. A już pod koniec lat 80. przyszedł po niego Korżakow i pomagał mu w kontynuowaniu udanej kariery za czasów Jelcyna.

Pierwsza książka Jelcyna, *Wyznania*, ukazała się w 1990 roku, na długo przed puczem moskiewskim. Już podczas pisania tej książki redaktor działu listów „Ogonioka” zdołał wkroczyć do wewnętrznego kręgu Jelcyna, który od 1986 roku był strzeżony przez IX Zarząd KGB, ponieważ po wyborze na kandydata do Biura Politycznego zaczął polegać na ochronie jego pracowników, jak wszyscy z partyjnej nomenklatury. Od 1986 roku Korżakow był stale u boku Jelcyna.

Do jego obowiązków podczas okresu, w którym Jelcyn był w niełasce, należała nie tylko fizyczna ochrona przyszłego prezydenta, ale także śledzenie jego kontaktów. Oczywiście Korżakow był całkowicie zadowolony z Jumaszewa, członka sieci agenturalnej KGB (w której Gorbaczow był wyjątkowo nie lubiany). Korżakow mógł i miał prawo w każdej chwili odciąć kontakty Jumaszewa z Jelcynem. Ale popierając projekt Jumaszewa, Korżakow działał zgodnie ze stanowiskiem KGB, które przy pierwszej okazji starało się wyeliminować Gorbaczowa z funkcji sekretarza generalnego partii i głowy państwa.

Po wyborze Jelcyna na deputowanego ludowego ZSRR 26 marca 1989 roku w państwowym okręgu wyborczym nr 1 (miasto Moskwa), gdzie otrzymał 91,53 procent głosów przy frekwencji prawie 90 procent, Jumaszew rozpoczął nowy „projekt jalcynowski”: pisanie pierwszych wspomnień Jelcyna.

I tak do 19 sierpnia 1991 roku Jelcyn miał Korżakowa za ochroniarza i Jumaszewa za biografa. Jest całkiem możliwe, że od sierpnia 1991 roku to Korżakow, który zawiadywał dostępem do Jelcyna, stał się nadzorcą Jumaszewa w ramach bezpieczeństwa (ponieważ jako szef ochrony odpowiadał za to, kto będzie, a kto nie będzie blisko Jelcyna). Z czasem jednak Jumaszew przerósł swojego opiekuna, co było częstym zjawiskiem w działalności wywiadowczej tamtych lat.

Znajomość z Jelcynem również radykalnie zmieniła losy Korżakowa. Po puczu sierpniowym i odejściu Michaiła Gorbaczowa nastąpiła radykalna przebudowa systemu KGB. Ta ogromna organizacja została podzielona na różne niezależne agencje. Na bazie IX i XV Zarządu KGB, odpowiedzialnych za ochronę najwyższych urzędników, nomenklatury partyjnej i ich rodzin oraz szczególnie ważnych obiektów państwowych, utworzono Służbę Bezpieczeństwa Prezydenta (SBP), na której czele stanął Korżakow, oraz Główny Zarząd Ochrony (GUO), na którego czele

w czerwcu 1992 roku stanął jego przyjaciel, generał Michaił Barsukow, w sierpniu 1991 roku pełniący funkcję zastępcy komendanta Kremla (od 10 grudnia 1991 roku komendanta).

W terminologii IX Zarządu KGB Korżakow był „przywiązany”. Tak nazywano oficera odpowiedzialnego za ochronę osobistą najwyższych urzędników państwowych i partyjnych. W czasie istnienia KGB dziewiątka tradycyjnie była izolowana, także terytorialnie, gdyż większość jej jednostek znajdowała się na Kremlu. Pracownicy i wyżsi funkcjonariusze dziewiątki rzadko utrzymywali kontakty z przedstawicielami innych pionów operacyjnych centralnego aparatu KGB.

Ze względu na charakter wykonywanych zadań IX Zarząd należał do jednostek pomocniczych, mimo wagi ochrony pierwszych osób w państwie. Członkowie i starsi oficerowie Zarządu pod względem umiejętności operacyjnych i światopoglądu ustępowali oficerom wywiadu i kontrwywiadu, gdyż głównym zadaniem Dziewiątki była fizyczna ochrona określonej kategorii osób i obiektów. Korżakow rozumiał, że komórka bezpieczeństwa prezydenta, nawet tak samowolnego jak Jelcyn, ma drugorzędne znaczenie. Robił wszystko, aby nowa Służba otrzymała status struktury federalnej i zastąpiła bezpieczeństwo państwowe jako resort. „Powszechnie uważa się, że był to pomysł Borisa Jelcyna, ale to nieprawda. To był mój pomysł, aby utworzyć Służbę jako odrębną strukturę federalną, który Jelcyn tylko poparł i sformalizował dekretem” ¹⁵³ – wspomina Korżakow, i z pewnością mówi prawdę. Jelcynowi nie mogło to przyjść do głowy.

Stopniowo SBP się rozszerzała. Utworzono wydział kontrwywiadu, czyli wydział „K”. Utworzono również wydział „P”, którego zadania Korżakow sformułował następująco: „kontrolować ministrów i inne kadry nomenklatury”. Ale żeby utrzymać władzę, Korżakow potrzebował środków kontroli wszystkich, poczynając od Jelcyna, „gwaranta Konstytucji”. Podwładni Korżakowa założyli podsłuchy we wszystkich biurach Kremla. Ponad 50 milionów dolarów wydano na zakup za granicą wysokiej jakości sprzętu podsłuchowego, który w dużej części został zainstalowany na Kremlu. Gazeta „Komsomolskaja Prawda” napisała:

Jak odkryliśmy, Barsukow i Korżakow podłożyli superwyrafinowane niemieckie pluskwy w kilku kremlowskich gabinetach. Ich wysoko postawieni rezydenci z reguły

domyślali się tego, ale nie mogli sprzeciwić się totalnemu inwigilowaniu przez faworytów Jelcyna. Na przykład Siergiej Filatow, szef prezydenckiej administracji, skarżył się dziennikarzom, że w gabinecie musi porozumiewać się z gośćmi za pomocą notatek, a najważniejsze negocjacje prowadzi na korytarzu.

Mieszkania i dachy najwyższych urzędników w kraju nie pozostały bez nadzoru. W razie potrzeby stosowano odpowiednie środki, rodzaj zastraszania. Korżakow wspomina:

Moi oficerowie donieśli mi, że w Barwisze, według bezpieczeństwa państwowego zbyt blisko dachy Jelcyna, budowana jest ogromna rezydencja. Pytam: „Czyja?”. Mówią, że Ruckiego. Zaczynamy zadawać sobie pytanie: dlaczego i za jakie pieniądze? Wcześniej Jelcyn udostępnił mi wspianą rezydencję, doskonale umeblowaną i w pełni zaopatrzoną. Ale w tym czasie Ruckoj już przymierzał się do prezydentury, nie robił z tego tajemnicy i był w niemal otwartej opozycji. Oczywiście nie mogłem pozostawić bez kontroli tak ważnego urzędnika, który w zasadzie wypowiedział wojnę obecnej głowie państwa. Nasi eksperci potajemnie odwiedzili jego „obiekt”, wszystko obejrzeni i obliczyli. [...] Pewnej nocy przyszła dach rozsyłała się na stos cegieł. Likwidacja obiektu została przeprowadzona tak cicho i kompetentnie, że nikt nawet niczego nie zauważył. Ale Ruckoj wszystko zrozumiał [154](#).

Należy zaznaczyć, że ta akcja zastraszania została przeprowadzona nie wobec zwykłego urzędnika administracji kremlowskiej, lecz wobec wiceprezydenta Rosji Ruckiego. Podległe Korżakowowi służby nie miały prawa się dowiadywać, skąd wiceprezydent wziął pieniądze na budowę dachy. Od tego była prokuratura. Zniszczenie cudzego mienia w sposób zagrażający życiu innych osób, poprzez eksplozję, było przestępstwem. Ale Korżakow był tak pewny siebie, że nie bał się popełniać przestępstw i przyznawał się do nich publicznie po latach, wiedząc, że nikt nie wszcząłby przeciwko niemu sprawy karnej: jako ojciec chrzestny mafii z bezpieki był zawsze nietykalny.

W przeciwieństwie do Korżakowa, który działał poprzez służby bezpieczeństwa, Bobkow działał poprzez własną strukturę handlową Most, która stopniowo zyskiwała na sile, ponieważ przenosił do niej jako oficerów czynnej rezerwy najlepszych jego zdaniem członków KGB. Służba bezpieczeństwa Most-Banku szybko się rozrastała, zbierając informacje o szerokim spektrum bieżącego życia Rosji, od rozkładu sił

politycznych po sporządzanie dossier prominentnych polityków, biznesmenów, bankierów oraz różnych podmiotów państwowych i handlowych. Jednym ze współpracowników Mostu był pułkownik Balew.

Od połowy lat 80. kierował II wydziałem V Zarządu KGB. Po zmianie nazwy na Zarząd „Z” wszystko pozostało tam po staremu. Numery oddziałów pozostały te same, szefowie i funkcjonariusze operacyjni pozostali na tych samych stanowiskach. Wydział Balewa zajmował się teraz także problemami narodowościowymi Związku Radzieckiego, które stały się rzeczywistością w latach pieriestrojki ze względu na narastające tendencje odśrodkowe zagrażające jedności państwa.

Tragiczne starcia na tle nienawiści narodowościowej oraz działania sił bezpieczeństwa i wojska w celu przywrócenia porządku, które później doprowadziły do ogromnych strat w Sumgaitie, Górskim Karabachu, Baku, Tbilisi i Wilnie, były wynikiem działań II wydziału Zarządu „Z”, kierowanego przez pułkownika Balewa, a na szczeblu Zarządu – Bobkowa, który miał duże doświadczenie w tłumieniu wystąpień ludowych w poprzednich latach służby w Europie Wschodniej.

Jeśli wierzyć wspomnieniom Bobkowa, już w 1989 roku uważał on, że zbliżający się upadek ZSRR jest nieunikniony:

Pod koniec 1989 roku spotkałem się z pracownikami KGB w republikach nadbałtyckich. Musiałem ich wesprzeć. Ale nie mogłem kłamać. I wszyscy zrozumieli, że nie mam nic do powiedzenia. System zaczynał się załamywać. To znaczy, nadal jeszcze działał, ale nie był już systemem [155](#).

Spotkanie Bobkowa z agentami republik nadbałtyckich odbyło się po tragicznych wydarzeniach w mieście Sumgait w Azerbejdżanie w lutym 1988 roku, gdzie doszło do pogromów Ormian, częściowo wywołanych starciami etnicznymi pomiędzy Ormianami i Azerami zamieszkującymi Armeńską SRR. Część azerbejdżańskiej ludności Armenii zaczęła przesiedlać się do Azerbejdżańskiej SRR, głównie do Sumgaitu i Baku. Ormiańska ludność Sumgaitu, uciekając przed pogromami, ruszyła na terytorium Górskiego Karabachu, którego przyłączenia do Ormiańskiej SRR domagali się nacjonalistycznie nastawieni przywódcy ormiańscy. Wszystko to spowodowało ostry kryzys polityczny w Azerbejdżańskiej

SRR, gdzie władza praktycznie przeszła w ręce przedstawicieli Ludowego Frontu Azerbejdżanu.

W kwietniu 1988 roku do tłumienia protestów w stolicy Gruzjińskiej SRR, Tbilisi, użyto także oddziałów Armii Radzieckiej i jednostek specjalnych KGB. Innymi słowy, niepokoje w Armenii i Azerbejdżanie nie były zjawiskiem odosobnionym.

Od sierpnia 1989 do 13 września 1991 roku Wagif Gusiejnow był przewodniczącym KGB Azerbejdżańskiej SRR. To właśnie za jego rządów 13–19 stycznia 1990 roku doszło do pogromów Ormian w Baku, w związku z czym 19–20 stycznia do stolicy Azerbejdżanu ściągnięto jednostki Armii Radzieckiej i specjalne oddziały KGB.

W marcu w Azerbejdżańskiej SRR miały się odbyć wybory parlamentarne, które niewątpliwie wygrałby Ludowy Front Azerbejdżanu (LFA). Pogromy Ormian w Baku zostały zainicjowane przez republikański KGB za namową Bobkowa w celu dalszej destabilizacji sytuacji, wprowadzenia stanu wyjątkowego w Baku, a następnie aresztowania przywódców LFA.

W czasach radzieckich grupa „A” („Alfa”) podlegała bezpośrednio przewodniczącemu KGB i jego pierwszemu zastępcy, Bobkowowi. Ten postanowił wykorzystać „Alfę” w Baku do tłumienia niepokojów społecznych. Akcją „oczyszczania” kierowali Gusiejnow i Bobkow, którzy przybyli do Baku na tydzień przed wkroczeniem wojsk do miasta. Jak przyznał później marszałek Dmitrij Jazow, ówczesny minister obrony ZSRR, celem użycia wojsk było „zniszczenie struktur LFA i niedopuszczenie do zwycięstwa opozycji”. W oświadczeniu Komisji Rady Najwyższej Azerbejdżańskiej SRR, badającej wydarzenia tamtych dni, napisano:

W nocy z 19 na 20 stycznia 1990 roku w Baku odbyła się straszliwa i brutalna akcja kryminalna, która doprowadziła do wielu ofiar wśród ludności cywilnej. [...] W operacji brały udział duże formacje wojsk lądowych, morskich, powietrznych i desantowych ZSRR, a także siły specjalne KGB i MWD ZSRR. Wkroczeniu tych jednostek i formacji wojskowych do miasta Baku towarzyszyły nieludzkie, brutalne działania wojska, które pozbawiało życia każdego, kto znalazł się w zasięgu wzroku. Ostrzeliwano domy mieszkalne i placówki medyczne, karetki pogotowia były miażdżone przez czołgi, strzelano do przejeżdżających i stojących na poboczu samochodów, strzelano do rannych, strzelano do pracowników medycznych

udzielających pomocy w terenie. Według wstępnych danych do tej pory zginęło 168 cywilów, 715 zostało rannych, ponad 400 ludzi zaginęło. Wśród nich są kobiety, osoby starsze i dzieci. [...] Wielu zginęło w mieszkaniach, na podwórkach, w autobusach i w miejscach pracy. Do dziś pojawiają się informacje o kolejnych ofiarach i ludziach umierających z powodu odniesionych ran. 28 żołnierzy zginęło, a ponad 80 zostało rannych, wielu z rąk swoich towarzyszy w wyniku nieskoordynowanych działań dowódców.

Po upadku ZSRR i dojściu do władzy Frontu Ludowego w Azerbejdżanie Gusiejnow został aresztowany i poddany śledztwu pod zarzutem kierowania zamachem bombowym na centrum telewizyjne w Baku w lutym 1991 roku. Przez pewien czas był przetrzymywany w izolatce. Zwolniony w 1993 roku, opuścił Azerbejdżan w lutym 1994 roku i zamieszkał w Moskwie, gdzie zrobił karierę pod przywództwem Bobkowa.

W nocy z 12 na 13 stycznia 1991 roku „Alfa” na rozkaz Bobkowa brała udział w szturmie na wieżę telewizyjną zajęta przez litewskich rebeliantów w Wilnie. W wyniku tej operacji zginęło 15 osób.

Z powodu niepowodzenia akcji w Wilnie i Baku generał armii Bobkow musiał umyć zakrwawione ręce. 20 lutego 1991 roku złożył rezygnację z pracy w KGB (i został przeniesiony do czynnej rezerwy). 28 lutego został zdymisjonowany na mocy dekretu prezydenta ZSRR Gorbaczowa. Przeniósł się do organizacji Most, którą stworzył dla siebie jeszcze w 1989 roku.

Po powstaniu „Pamięci” Dmitrij Wasiljew został skierowany przez KGB do spraw narodowościowych. Łączność operacyjną z nim prowadzili oficerowie II wydziału V Zarządu KGB. O działalności „Pamięci” regularnie informowano kierownictwo KGB i centralne organy partyjne kraju. Oto, co napisał o tym członek Biura Politycznego i najbliższy współpracownik Gorbaczowa Aleksandr Jakowlew, wspominając rozmowę z przewodniczącym KGB Czebrikowem:

Z jego słów, chociaż Wiktor Michajłowicz nie wymienił nazwisk, wywnioskowałem, że do ruchu demokratycznego przeniknęło sporo agentów KGB. Jedyne, czego się konkretnie dowiedziałem, to historia „Pamięci” i zadania, jakie przed nią postawiono [156](#).

W 1987 roku członkowie Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamięć” zorganizowali na placu Maneżowym w Moskwie masowy wiec poparcia dla pieriestrojki, a przywództwo Frontu zostało przyjęte przez Jelcyna, pierwszego sekretarza Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR. Wkrótce w wielu miastach Rosji powstały organizacje nacjonalistyczne o tej samej nazwie, również pod kontrolą bezpieczeństwa.

W październiku 1990 roku kontrolowany przez Bobkowa Barkaszow wraz z kilkoma członkami kontrolowanej przez państwo „Pamięci”, założył ruch o nazwie Rosyjska Jedność Narodowa (RNJ), który stał się stowarzyszeniem wojujących nacjonalistów. Ideologia RNJ była faszystowska w swej treści, a „gwardziści” Barkaszowa byli zobowiązani do przysięgania wierności „przywódcy”. Podczas puczu moskiewskiego Barkaszow jako jeden z pierwszych poparł GKCzP, wysyłając telegram do wiceprezydenta ZSRR Janajewa, jednego z głównych uczestników spisku. W 1993 roku, na kilka miesięcy przed zbrojnym atakiem wojsk rządowych na Biały Dom, Barkaszow zadeklarował swoje polityczne poparcie dla Rady Najwyższej, zaznaczając, że w razie potrzeby kierowana przez niego RNJ udzieli zbrojnej pomocy.

W tym czasie grupa Pitowranowa widziała w wiceprezydencie Ruckim, który formalnie był zastępcą Jelcyna na stanowisku głowy państwa, przyszłego prezydenta Rosji. Pozostało tylko doprowadzić do rezygnacji Jelcyna.

Była to operacja wieloetapowa. Jednym z jej elementów było wyeliminowanie dwóch lojalnych wobec Jelcyna ministrów, którzy zyskali wpływy na fali puczu moskiewskiego: ministra bezpieczeństwa państwowego Wiktora Barannikowa i ministra spraw wewnętrznych Andrieja Dunajewa. W dniach impasu w GKCzP Barannikow i Dunajew zorganizowali obronę Białego Domu z podległymi im jednostkami policji i kadetami szkoły policyjnej, kierowali akcją odbicia prezydenta Gorbaczowa z Forosu, uczestniczyli w aresztowaniu przewodniczącego KGB Kriuczkowa i ministra obrony Jazowa.

W celu usunięcia Barannikowa i Dunajewa, zgodnie z planem opracowanym przez czekistów, postanowiono skompromitować ich przed Jelcynem. W tym celu zorganizowano wyjazd żon Barannikowa i Dunajewa do Szwajcarii. Podróż została sfinansowana przez Birsztejna, podobnie jak liczne zakupy warte setki tysięcy dolarów, dokonane przez żony szefów

rosyjskich organów ścigania i wysłane do domu w dwudziestu jeden walizkach.

Partner Birsztejna i inny agent KGB, Dmitrij Olegowicz Jakubowski, przygotował technicznie wyjazd i towarzyszył obu kobietom za granicą.

Jakubowski urodził się w 1963 roku w Bolszewie, mieście położonym niedaleko Moskwy. Po odbyciu służby wojskowej pracował jako zaopatrzeniowiec w systemie Gosnab i w Gławmosremencie. Równocześnie studiował we Wszechzwiązkowym Instytucie Prawa na wydziale budownictwa radzieckiego. W 1984 roku został zatrudniony jako asystent K.N. Apraksina, przewodniczącego Izby Adwokackiej Miasta Moskwy. W 1989 roku wstąpił do Związku Prawników ZSRR jako sekretarz.

Związek Prawników podlegał operacyjnemu wsparciu I oddziału XI wydziału V Zarządu. Nadzór nad Związkiem Prawników powierzono majorowi Michaiłowi Szczerbakowowi, byłemu członkowi IX Zarządu KGB. Energiczny sekretarz Jakubowski zwrócił uwagę Szczerbakowa i wkrótce wszedł w skład aparatu wywiadowczego XI wydziału V Zarządu. Pod koniec lat 80. Jakubowski został zwerbowany przez Birsztejna, agenta KGB i założyciela firmy Seabeco, jako szef spółki joint venture Agrochim-Seabeco.

W grudniu 1991 roku Seabeco Trade and Finance AG i rosyjska firma Agrochim podpisały kontrakt na dostawę odżywek dla dzieci o wartości 13,5 miliona dolarów. Po zatwierdzeniu transakcji przez władze moskiewskie (merem był wówczas agent Bobkowa, Gawriił Popow) pieniądze zostały przelane na konto Seabeco w banku Indosuez w Szwajcarii. Jednak umowa między obiema firmami, które należały do Birsztejna, nie została zrealizowana i pieniądze nie wróciły do Moskwy.

To właśnie przez Szczerbakowa Bobkow kierował Jakubowskim w interesie swojej grupy. W odpowiednim momencie Jelcynowi przedstawiono faktury, które Birsztejn opłacił za pośrednictwem firmy Distal AG, należącej do jego brata Dmitrija Jakubowskiego, za podróże i zakupy żon Barannikowa i Dunajewa. Jelcyn był pod wrażeniem tych dokumentów.

Z przedstawionych mi certyfikatów, rachunków i całej masy innych dokumentów wynikało absolutnie jednoznacznie, że Wiktor Barannikow, minister bezpieczeństwa

Rosji, generał armii, jeden z moich najbliższych i najbardziej zaufanych ludzi, którego zawsze traktowałem z sympatią, został prymitywnie i wulgarnie „kupiony”. Początkowo jednak uznałem, że nie ma co się spieszyć z wnioskami, dokumenty mogły być sfalszowane. To jest możliwe. Minister bezpieczeństwa jest na tyle poważną postacią, że znaleźliby się tacy, którzy chcieliby go skompromitować. Nie chciałem wierzyć, że zrobił coś złego. Ale musiałem. [...] Firma Seabeco, prowadzona przez Borisa Birsztejna, zaprosiła do Szwajcarii na trzy dni żonę Wiktora Barannikowa i żonę pierwszego wiceministra spraw wewnętrznych Rosji Dunajewa ¹⁵⁷. I tam kupowały one worki perfum, futra, zegarki i tak dalej, i tak dalej. W sumie na ponad 300 tysięcy dolarów. [...] Co miałem zrobić? Jak powiedzieć o tym wszystkim Wiktorowi Pawłowiczowi? Moja pierwsza myśl: facet padł ofiarą jakiejś misternej kombinacji, wysłał żonę na trzy dni na urlop, a tam spadł na nią deszcz dolarów i straciła rozum. Oczywiście jest, że w każdym przypadku będzie on musiał zostać usunięty z urzędu. Barannikowem łatwo teraz manipulować, tak samo jak łatwo go szantażować ¹⁵⁸.

W kompromitacji Dunajewa i Barannikowa brał udział inny agent V Zarządu, Andriej Makarow (pseudonim „Tania”), który zwrócił uwagę Bobkowa podczas meczu szachowego między Wiktorem Korcznojem i Anatolijem Karpowem, a później między Karpowem i Garrim Kasparowem. W młodości Anatolij Karpow został zwerbowany przez V wydział KGB w Leningradzie i obwodzie leningradzkim. Po przeprowadzce do Moskwy został zatrudniony jako agent w XI wydziale V Zarządu.

Makarow rozpracowywał słynnego szachistę Borisa Gulko, który przez kilka lat starał się o prawo do emigracji z ZSRR do Izraela. To właśnie wtedy, pod koniec lat 70., Bobkow zainteresował się Makarowem.

W latach 1990–1992 Makarow pracował w Fundacji George’a Sorosa jako powiernik, a przez pewien czas nią kierował. W 1993 roku został szefem międzywydziałowej komisji Rady Bezpieczeństwa Rosji do walki z przestępczością i korupcją, więc dzięki niemu Bobkow był zawsze informowany o działaniach organów ścigania w zakresie przestępczości zorganizowanej i korupcji w wyższych sferach władzy. To właśnie za pośrednictwem Makarowa Jelcyn otrzymał od szwajcarskich firm Birsztejna i Jakubowskiego materiały na temat żon Barannikowa i Dunajewa.

27 lipca 1993 roku Jelcyn podpisał dekret o usunięciu Barannikowa z urzędu. Kilka dni wcześniej Dunajew został odwołany z zajmowanego

stanowiska. Dzięki sprytnej operacji czekiści usunęli z gry politycznej dwóch funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa Jelcyna. Nowym ministrem bezpieczeństwa państwowego (na razie „pełniącym obowiązki”) został generał pułkownik Nikołaj Gołuszko, protegowany i podwładny Bobkowa.

Jelcynowi w pierwszych miesiącach i latach jego rządów (od sierpnia 1991 do października 1993 roku) przeciwstawiano się z dwóch stron. Otwartą opozycję stanowiła grupa Pitowranowa i Bobkowa, która utworzyła nową niezależną agencję – Służbę Bezpieczeństwa Most-Banku. Jej konkurentem była Służba Bezpieczeństwa Prezydenta (SBP) kierowana przez Aleksandra Korżakowa. Po sierpniu 1991 roku SBP była państwową służbą specjalną odpowiedzialną za bezpieczeństwo prezydenta i najwyższych urzędników nowej Rosji.

Należy zrozumieć, że ani Most, ani SBP kierowana przez Korżakowa nie deklarowały swojego ostatecznego celu, którym było przejęcie władzy w państwie przez służby specjalne, ale realizowały swoje plany w absolutnej tajemnicy. Obie organizacje opierały się na pracownikach, agentach i strukturach byłego KGB i czerpały zasoby ludzkie, techniczne i finansowe z dawnej agencji państwowej, która w pośpiechu przeniosła dziesiątki tysięcy pracowników do czynnej rezerwy w celu ich dalszego rozprowadzenia w instytucjach cywilnych lub nowych służbach bezpieczeństwa. Korżakow został przydzielony Jelcynowi, a Podbieriezkin, który był jego doradcą, został umieszczony przy wicepremierze Ruckim (na wypadek jego wygranej) już w 1991 roku, podobnie jak generał KGB Stierligow, który kierował sekretariatem Ruckiego i był uważany za jego konsultanta w sprawach gospodarczych.

Do ataku na prezydenta Jelcyna w celu odsunięcia go od władzy jako platformę wybrano Radę Najwyższą Federacji Rosyjskiej, która w przeciwieństwie do GKChP była legalnym organem państwowym.

Konieczna jest tu krótka dygresja historyczna.

Przed wyborami do Rady Najwyższej w 1991 roku KGB utworzył specjalną grupę roboczą, której zadaniem było zarządzanie procesami wyborczymi. Dla kandydatów otwierano specjalne kursy, na których szkolono oficerów KGB w dziedzinie wyborów lokalnych, zapoznając ich z problemami, potrzebami i pragnieniami wyborców w poszczególnych okręgach. W rezultacie w wyborach ogólnozwiązkowych, regionalnych

i lokalnych wzięło udział 2756 funkcjonariuszy KGB. 56 procent kandydatów wygrało już w pierwszej turze.

W 1993 roku nasiliła się konfrontacja między dwiema instytucjami państwa: wykonawczą (reprezentowaną przez prezydenta Rosji i jego administrację) i ustawodawczą (reprezentowaną przez Radę Najwyższą, wypełnioną z jednej strony komunistami, a z drugiej funkcjonariuszami i agentami KGB). Odbywający się od 10 do 13 marca 1993 roku VIII (Nadzwyczajny) Zjazd Deputowanych Ludowych próbował przyjąć szereg poprawek do Konstytucji, zamierzał ograniczyć władzę Jelcyna i odwołał zaplanowane na kwiecień 1993 roku referendum w sprawie wiarygodności prezydenta. W odpowiedzi 20 marca Jelcyn podpisał dekret „O specjalnym porządku administracyjnym”, zgodnie z którym referendum zostało zaplanowane na 25 kwietnia 1993 roku. Do tego czasu zawieszono działalność Rady Najwyższej.

Następnie zwołany w trybie pilnym IX (Nadzwyczajny) Zjazd Deputowanych Ludowych, który odbył się od 26 do 29 marca, uznał dekret Jelcyna za próbę zamachu stanu i starał się odsunąć go od władzy, ale nie zdołał zebrać niezbędnych dwóch trzecich głosów parlamentarnych. W sumie 617 deputowanych (60 procent) głosowało za usunięciem Jelcyna z urzędu.

Jelcyn, żeby przejąć inicjatywę i zyskać poparcie społeczne, zamierzał wygłosić orędzie do narodu rosyjskiego i zaostrzyć spór z opornym parlamentem. Kryzys marcowy zakończył się jednak kompromisem. Prezydent odmówił podania się do dymisji, a Zjazd Deputowanych Ludowych 29 marca zgodził się na jego propozycję, aby 25 kwietnia 1993 roku przeprowadzić referendum w sprawie zaufania do prezydenta, w którym naród rosyjski miałby wyrazić swoje poparcie dla jednego z organów władzy państwowej – prezydenta lub parlamentu. Uchwała przyjęta przez Zjazd 29 marca nosiła tytuł „O ogólnorosyjskim Referendum 25 kwietnia 1993 roku, porządku opracowania i mechanizmie realizacji jego wyników”.

21 kwietnia 1993 roku Trybunał Konstytucyjny Federacji Rosyjskiej wydał orzeczenie w sprawie procedury liczenia głosów w referendum. 25 kwietnia w referendum opowiedziano się za programem Jelcyna. W rezultacie Jelcyn zdymisjonował wiceprezydenta Ruckiego i zaczął przygotowywać projekt nowej konstytucji.

21 września Jelcyn wygłosił telewizyjne przemówienie do narodu, w którym oświadczył, że Rada Najwyższa przestała być organem demokracji, a stała się twierdzą opozycji. Podpisał dekret nr 1400 „O stopniowej reformie konstytucyjnej w Federacji Rosyjskiej”, na którego podstawie rozwiązano przedstawicielskie organy władzy, a na 11–12 grudnia 1993 roku zaplanowano wybory do Dumy Państwowej.

Również 21 września Sąd Konstytucyjny uznał działania prezydenta za sprzeczne z dziewięcioma artykułami Konstytucji. Następnego dnia, 22 września, Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej podjęła decyzję o zakończeniu władzy Jelcyna z chwilą wydania dekretu nr 1400 i przekazaniu uprawnień prezydenta Ruckiemu. Tego samego dnia postanowiła także zwołać X Zjazd Deputowanych Ludowych, który 24 września zatwierdził uchwałę Rady Najwyższej o pozbawieniu Jelcyna władzy prezydenckiej i przekazaniu jej Ruckiemu oraz uznał działania Jelcyna za zamach stanu. Wokół Białego Domu, gdzie skoncentrowano zbuntowanych przeciwko Kremlowi członków Rady Najwyższej i gdzie ściągali ich sympatycy, ustawiono barykady.

Podczas konfrontacji prezydenta Jelcyna z Radą Najwyższą w 1993 roku Bobkow jak zwykle działał za kulisami. Pchnął do działania wiceprezydenta Ruckiego (którego doradcami byli Podbieriezkin i Stierligow) i przewodniczącego Rady Najwyższej Chasbułatowa, dając im złudzenie szerokiego poparcia w kraju. Około 200 bojowników RNJ pod wodzą Barkaszowa przyszło bronić Białego Domu 3 października. Około 15 osób zdołało zająć budynek ratusza obok Białego Domu, w którym na kilku piętrach mieścił się Most-Bank. Z tego powodu Barkaszow dysponował szczegółowym planem budynku, w tym przejść podziemnych, i z łatwością rozprawił się z dwiema kompaniami żołnierzy Dywizji Specjalnego Przeznaczenia im. Dzierżyńskiego rozmieszczonymi w ogromnym wieżowcu, którzy nie otrzymali rozkazu stawiania zbrojnego oporu.

Jednak już 3 października Jelcyn wprowadził w Moskwie stan wyjątkowy. Wojska i czołgi wjechały do stolicy, by walczyć z opozycją. Dla Bobkowa stało się jasne, że szanse obrońców Białego Domu w początkowej konfrontacji z rządem są zerowe. Bobkow mało przejmował się ich losem. Nie chciał jednak stracić bojowników RNJ, którzy mogliby być jeszcze potrzebni, więc uzgodnił ze swoim protegowanym Gołuszką, że

ludzie Barkaszowa będą mogli bez przeszkód przejść przez kordon wojsk blokujących Biały Dom. Oddział „Alfa” Gołuszki otrzymał odpowiednie polecenie, a bojownicy RNJ z Barkaszowem na czele ukradkiem opuścili Biały Dom na kilka godzin przed tym, jak wierne prezydentowi Jelcynowi wojska rozpoczęły szturm na budynek.

Do wieczora 4 października opór opozycji został złamany. Przywódcy obrony Białego Domu (Ruckoj, Chasbułatow i inni) zostali aresztowani. Jelcyn nadał sobie prawo do sprawowania bezpośrednich rządów prezydenckich w kraju do czasu wyborów do Zgromadzenia Federalnego i referendum w sprawie Konstytucji Rosji, zaplanowanego na 12 grudnia 1993 roku.

Przegrawszy kolejną rundę w wielkiej grze politycznej z Jelcynem, grupa Pitowranowa zdołała jednak zadać mu śmiertelny cios. Nie udało się wyeliminować Jelcyna w październiku 1993 roku. Ale jako demokratyczny przywódca nowej Rosji Jelcyn był już martwy. Jelcyn, przebiegły aparatczyk, generał Ruckoj, bezczelny bohater wojny afgańskiej, i Chasbułatow, dumny i nieugięty człowiek, padli ofiarą klasycznej prowokacji zaaranżowanej przez rosyjskie służby bezpieczeństwa. Jelcyn wygrał walkę z Ruckim i Chasbułatowem, niedawnymi sojusznikami i współpracownikami, z którymi łatwo poróżniła go bezpieka. Po 3 października 1993 roku Jelcyn był skazany na klęskę. Teraz mógł rządzić krajem tylko w oparciu o formę „GKCzP” i służby bezpieczeństwa. Przynajmniej tak uważali Bobkow i Pitowranow.

Inspirowana przez KGB prowokacja zakończyła się w 1993 roku aresztowaniem Ruckiego i Chasbułatowa oraz porażką Rady Najwyższej. Jednocześnie żaden z agentów Bobkowa, pomimo konfrontacji wojskowej i następujących po niej represji politycznych, nie został usunięty ze stanowiska ani ukarany. Absolutnie wszystkim uszło to na sucho, podobnie jak Bobkowowi i Pitowranowowi. Ostrożny Bobkow nie zamierzał dla dobra swojej agencji rzucić się w wir walki i zdecydować się na zamach stanu, ryzykując głową, tak jak jego kolega Kriuczkw, który został szóstym aresztowanym szefem służb bezpieczeństwa (po Jagodzie, Jeżowie, Abakumowie, Berii i Mierkułowie) i jedynym, który nie został rozstrzelany. Zasada niewykonywania wyroków śmierci na dawnych funkcjonariuszach nomenklatury obowiązywała także po upadku władzy radzieckiej w 1991 roku, co było dogodne dla aparatu bezpieczeństwa.

W tym samym czasie Korzakov, postawiony już na czele państwowych służb specjalnych, planował rozbudowę SBP do skali dawnego KGB i przejęcie władzy w państwie za pośrednictwem tej struktury. Dwóch różnych ludzi o odmiennym podejściu – Bobkow i Korzakov – rywalizowało ze sobą, co zwiększało szanse na zwycięstwo służb bezpieczeństwa, a nie je zmniejszało: jeden z nich musiał zwyciężyć. Z punktu widzenia bezpieczeństwa jako takiej nie miało znaczenia, kto pierwszy dotrze do mety.

III

Wybory prezydenckie w 1996 roku i trzecia próba przejęcia władzy przez służby bezpieczeństwa

W starciu z października 1993 roku nie było zwycięzców. GKChP ogłosiła stan wyjątkowy w 1991 roku, a Jelcyn ogłosił rządy prezydenckie w 1993 roku, czyli również stan wyjątkowy. Prawomocność rządów Jelcyna po pokonaniu parlamentu została zakwestionowana zarówno przez jego przeciwników, jak i sojuszników. Sytuację tę mógł poprawić (lub pogorszyć) Jelcyn dopiero w 1996 roku podczas wyborów prezydenckich. W ten sposób została wyznaczona linia czasowa dla nowej próby obalenia Jelcyna.

Pitowranow i Bobkow, którzy przeszli przez stalinowski ogień, wodę i mosiężne rury, wyszli z tego bez szwanku, a nawet wzmocnili pozycje podczas kryzysu w latach 1991–1993, tworząc własną agencję (SB Most-Bank), własny instrument finansowy (Most-Bank), centurie kadr i analityków dawnego KGB, przyczółek w Moskwie (poprzez mera Gawriiła Popowa) i własną sieć agenturalną – dzięki masie agentów V Zarządu.

Dmitrij Gorbaczuk, były szef oddziału kryminalno-śledczego policji w Sewastopolskim Rejonowym Wydziale Spraw Wewnętrznych w Moskwie, został oficjalnie szefem Służby Bezpieczeństwa Most-Banku. Był jednak tylko nominalnym szefem, ponieważ pracowali tam wyżsi oficerowie. Kiedy Bobkow został pierwszym zastępcą przewodniczącego KGB, generał dywizji Iwanow został powołany na poprzednie stanowisko –

zastępcy przewodniczącego KGB i nadzorcy V Zarządu (Zarządu „Z”). Po likwidacji KGB stanął na czele jednostki analitycznej Most-Banku.

Służyli tam również pułkownik Balew, który w 1991 roku pełnił funkcję pierwszego zastępcy szefa KGB Łotewskiej SRR, oraz pułkownik Władimir Maslennikow, który był pierwszym zastępcą szefa COS. Wcześniej kierował VI wydziałem (analitycznym) Zarządu „Z”, w którym stworzono trzyosobową grupę oficerów prowadzących tajne akcje kontrpropagandy za pośrednictwem dziennikarzy współpracujących z różnymi mediami. Oficerowie tego wydziału byli uważani za analityków i nie mieli prawa werbować agentów. Wyjątki zrobiono jednak dla trzech oficerów z grupy kontrpropagandowej. Jednym z najbardziej znanych agentów zwerbowanych przez nich był młody wówczas dziennikarz gazety „Moskowskij Komsomolec” Aleksandr Chinsztejn. Został zwerbowany przez majora Olega Mikarienkowa.

Faktycznym szefem Służby Bezpieczeństwa Most-Banku był Bobkow, oficjalnie pracujący tam na skromnym stanowisku konsultanta (podobnie jak „starszy konsultant” Pitowranow w „Firmie”).

W 1992 roku generał dywizji Walentin Worotnikow dołączył do Służby Bezpieczeństwa Most-Banku jako zastępca dyrektora. Po nieudanym puczu Worotnikow był na celowniku śledczych, został oczyszczony z zarzutów, wstąpił do czynnej rezerwy, a od września 1991 roku zajął się biznesem, stając się członkiem kierownictwa banku Izumrudnyj. Pod koniec 1991 roku założył Partnerstwo dla Ochrony Bezpieczeństwa Narodowego „Ojczyzna”, później przemianowane na Agencję Bezpieczeństwa Gospodarczego „Wzor”, gdzie został dyrektorem generalnym. Jego partnerem był Igor Walentinowicz Pierfiljew, były zastępca szefa Zarządu „Z”, który, podobnie jak Worotnikow, został zwolniony z KGB za udział w puczu.

„Wzor” realizował głównie zadania Mostu i był w istocie strukturalnym pododdziałem jego Służby Bezpieczeństwa. W szczególności to właśnie Pierfiljew utworzył służbę inwigilacyjną Bobkowa z byłych pracowników VII Zarządu KGB.

W 1992 roku Worotnikow opuścił „Wzor” i ostatecznie został przeniesiony do Bobkowa. Pierfiljew natomiast pozostał na stanowisku i był głównym łącznikiem między Służbą Bezpieczeństwa Mostu a Agencją „Wzor”. Osobiście zaangażował kolegów z V Zarządu i jego następcy,

Zarządu „Z”, którzy dotąd pozostali w rosyjskiej bezpiece. Pracowali oni prywatnie dla służb Most i „Wzoru”, wykorzystując zasoby państwowych służb bezpieczeństwa i popełniając zasadniczo nadużycia.

Jednak nie można było przeciwstawić się służbom bezpieczeństwa Korżakowa, stosując jedynie metody siłowe. Należało też przygotować się do walki o opinię publiczną, o wpływ na elektorat i system wyborczy. Konieczne było posiadanie struktur zdolnych do zniszczenia wroga bez jednego wystrzału – długopisem, mikrofonem i kamerą.

W 1992 roku powstał holding Most Group, który skupił 42 spółki różnego rodzaju. W czerwcu 1993 roku Igor Małaszenko, Oleg Dobrodiejew i Jewgienij Kisielew założyli spółkę telewizyjną Itogi. Miesiąc później, w lipcu tego samego roku, założyciele Itogów otrzymali propozycję nie do odrzucenia: firma telewizyjna, którą kierowali, wraz z Most-Bankiem, bankiem Stolicznym i bankiem Nacionalnyj Kriedit założyła kompanię telewizyjną NTV. Wkrótce z trzech pierwotnych banków pozostał tylko Most-Bank, kontrolowany przez Bobkowa.

Prawie równocześnie te same banki założyły dziennik „Siegodnia”. Podobnie jak w przypadku NTV, kilka miesięcy później spośród założycieli pozostał tylko Most-Bank, który stał się również sponsorem stacji radiowej Echo Moskwy. Agenci Bobkowa, Smolenski i Fiodorow, byli zaangażowani w ten projekt, aby wprowadzić opinię publiczną w błąd i aby nie wyglądało na to, że wszystko zostało wykupione przez Most, coraz bardziej kojarzony tylko z Gusinskim. Bobkow całkiem świadomie wolał pozostać w cieniu, jak podpowiadało mu życiowe doświadczenie.

Pułkownik Maslennikow, filolog, który wyróżniał się wśród kolegów czekistów umiejętnością pisania dokumentów, przeszedł z COS do Mostu. Z jego inicjatywy Gusinski utworzył tajną grupę, na której czele stanął były członek III wydziału V Zarządu, major Walerij Szyriajew.

Jej zadaniem było promowanie w mediach drukowanych i elektronicznych różnego rodzaju materiałów w imieniu Mostu i pod szyldem zupełnie innych organizacji; ustalanie okoliczności pojawiania się w mediach drukowanych i elektronicznych materiałów wymierzonych w Most lub naruszających jego interesy albo interesy struktur i osób bliskich Gusinskiemu; zapobieganie wszelkimi sposobami pojawianiu się takich materiałów w mediach i dyskredytowanie tych dziennikarzy, którzy pracują

nad tymi materiałami; gromadzenie dossier na dziennikarzy i menedżerów mediów oraz identyfikowanie ofiar [159](#).

W jednostce Szyriajewa pracował również Aleksandr Lwowicz Swiecznikow. W 1973 roku ukończył Wydział Geografii Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, a następnie służył w III wydziale V Zarządu. W 1987 roku uzyskał tytuł doktora filozofii. Pod koniec lat 80. zajmował stanowisko zastępcy szefa V Zarządu. Po rozpadzie Związku Radzieckiego przez krótki czas kontynuował służbę w FSB. W 1995 roku powrócił do jednostki Szyriajewa pod kierownictwem swojego byłego szefa Iwanowa, który w tym czasie kierował działem informacji i analiz bezpieczeństwa Most-Banku.

W marcu 1994 roku Most-Bank uzyskał status autoryzowanego banku Moskwy. Na tej podstawie umieszczono tam główne fundusze samorządu miasta Moskwy oraz jego rachunek operacyjny. Most-Bank stał się jednym z największych banków pod względem wielkości obsługiwanych środków budżetowych. Prowadził rachunki całego szeregu instytucji budżetowych i miejskich, a także organizacji i funduszy pozabudżetowych. W rezultacie działań Leonida Wiesielowskiego Most-Bank, który na początku 1993 roku nie był w pierwszej setce rosyjskich banków pod względem aktywów, rok później znalazł się na dziewiętnastym miejscu dzięki środkom otrzymanym od zagranicznych banków za pośrednictwem Kałmanowicza i dzięki „partyjnym pieniądзом”. Gusinski został przewodniczącym Rady Przedstawicieli Autoryzowanych Banków, a miesiąc później wiceprezesem Związku Banków Rosyjskich.

Należy zrozumieć, że rezygnacja Popowa z funkcji mera Moskwy i zajęcie tego stanowiska przez Jurija Łużkowa w czerwcu 1992 roku było uzgodnione z Pitowranowem i Bobkowem, z którymi Łużkow utrzymywał godne podziwu stosunki oparte na pełnym wzajemnym zrozumieniu.

Choć Kałmanowicz, który otworzył konta w zagranicznych bankach z ogromnymi funduszami dla Pitowranowa i Bobkova, „nie miał żadnych znajomości” wśród moskiewskich władz, z zadziwiającą łatwością otrzymał zlecenie na przebudowę słynnego rynku Tiszynskiego – jako łapówkę. Potem otrzymał pod budowę kolejnego rynku teren fabryki Chromotron i inne łakome kąski spośród moskiewskich nieruchomości. W krótkim czasie z pomocą Bobkova Kałmanowicz stał się wielkim biznesmenem

i osobą publiczną: producentem piosenkarki Ziemfiry, właścicielem kilku klubów koszykarskich w Rosji i na Litwie, w tym żeńskiej drużyny Spartak, a także jednym z liderów rynku farmaceutycznego w Rosji.

Uważa się, że w 1987 roku Łużkow został mianowany pierwszym zastępcą przewodniczącego Moskiewskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego z inicjatywy Borisa Jelcyna, ówczesnego I sekretarza moskiewskiego komitetu KPZR. Łużkow łączył to stanowisko z funkcją przewodniczącego Moskiewskiego Miejskiego Komitetu Rolno-Przemysłowego oraz szefa miejskiej komisji ds. spółdzielczej i indywidualnej działalności pracowniczej. W lipcu 1991 roku, za namową Popowa, który pełnił funkcję przewodniczącego Moskiewskiej Rady Deputowanych Robotniczych, Łużkow został wybrany na wicemera Moskwy. Rok później został merem. Popow nigdy nie opuściłby swojego stanowiska, gdyby Bobkow i Pitowranow nie wyrazili na to zgody i gdyby wszystkie kwestie sporne nie zostały uzgodnione z nowym merem przed objęciem przez niego urzędu. Należy zauważyć, że Łużkow, Bobkow i Gusinski wypełnili wszystkie zobowiązania wobec siebie nawzajem.

Jurij Łużkow na początku urzędowania na stanowisku mera Moskwy był z pewnością dobrze poinformowanym człowiekiem. Ze względu na sympatie polityczne nie dawał pierwszeństwa prezydentowi Jelcynowi i otaczającym go demokratom, lecz wierzył w siłę i perspektywy polityczne zupełnie innych ludzi. Wśród nich byli przede wszystkim konsultant Most-Banku Bobkow i ci, których on reprezentował. Demonstrując lojalność wobec tych sił, Łużkow otwarcie stał się z wszystkimi faworytami Jelcyna – Jegorem Gajdarem, Borisem Niemcowem i Anatolijem Czubajsem. Nawet po przedwczesnej śmierci Gajdara Łużkow nie mógł się powstrzymać przed napisaniem w styczniu 2010 roku, wspólnie z Gawriilem Popowem, artykułu oczerniającego byłego premiera Rosji [160](#).

Córka Borisa Jelcyna, Tatjana Djaczenko, napisała w 2010 roku, że stosunki między Łużkowem a jej ojcem popszyły się jesienią 1994 roku. Korżakow powtarzał wówczas Jelcynowi, że Łużkow planuje zostać głową państwa. Była w tym pewna doza prawdy z jednym istotnym zastrzeżeniem: to Bobkow i Pitowranow zamierzali umieścić Łużkova na Kremlu. I właśnie w tym celu zastąpili niewierzącego w siebie demokrate Popowa stanowczym „człowiekiem w czapce”.

W grudniu 1994 roku pod wpływem rozmów z Jelcynem Korżakow postanowił pokazać Bobkowowi, że to nie Służba Bezpieczeństwa Mostu, lecz Służba Bezpieczeństwa Prezydenta jest panem kraju. Korżakow dysponował znacznymi środkami budżetowymi, których nie miał Bobkow. Ponadto był szefem oficjalnej państwowej służby specjalnej. Zeznaje były nurek bojowy (sabotażysta podwodny) Wiktor Portnow, który służył w Centrum Specjalnego Przeznaczenia (CSN) utworzonym przez Korżakowa w ramach SBP:

Wszyscy zapewne dobrze pamiętają „bałagan” bankowy z końca 1994 roku, w który zamieszany był Most-Bank. W tym czasie Władimir Gusinski oznajmił, że na stanowisku prezydenta mogą umieścić, kogokolwiek chcą. Aleksandr Korżakow odpowiedział: „To nie wy wybieracie prezydenta”. Krótko mówiąc, nasza jednostka miała sprowokować Gusinskiego do działania i dowiedzieć się, czyje poparcie ma w strukturach władzy, skoro składa takie oświadczenia [161](#).

Historia tego starcia została nazwana przez niefrasobliwych dziennikarzy operacją „Morda w śnieg”. Rankiem 2 grudnia 1994 roku opancerzony mercedes i jeep, które wiozły Gusinskiego z ochroną do Moskwy, wjechały na autostradę rublewsko-uspienską. Na zakręcie volvo z oficerami CSN wsunęło się między jeepa a mercedesa z Gusinskim. Z prędkością 100–120 kilometrów na godzinę wjechali na Prospekt Kutuzowski w Moskwie, a następnie zatrzymali się między ratuszem (gdzie znajdowało się biuro Gusinskiego) a Białym Domem.

Gusinski tymczasem zadzwonił do Jewgienija Sawostjanowa, dyrektora FSB Moskwy i obwodu moskiewskiego, oraz do szefa moskiewskiej policji i poinformował ich o zaistniałym ataku. Nie wiedział, kto dokładnie go ściga; przypuszczał, że jacyś bandyci. Sawostjanow wysłał oddział z departamentu do walki z terroryzmem, a naczelnik GUWD wysłał specjalną jednostkę szybkiego reagowania (SOBR). Doszło do wymiany ognia, w której jednak nikt nie został ranny, gdyż szybko się okazało, że napastnicy są z SBP Korżakowa. Pracownicy Mostu musieli się podporządkować. Ludzie Korżakowa wyciągnęli pracowników Gusinskiego z samochodów, położyli ich twarzami w dół na mokrym, błotnistym śniegu i trzymali w tej pozycji przez około dwie godziny.

Na tym zakończyła się operacja Korżakowa. W rezultacie udało się zidentyfikować jednego politycznego sojusznika Bobkova: generała Sawostjanowa, dyrektora FSB Moskwy i obwodu moskiewskiego. Tego samego dnia na wniosek Korżakowa został on odwołany z zajmowanego stanowiska przez Jelcyna. Na jego miejsce powołano protegowanego Korżakowa, generała pułkownika Anatolija Trofimowa, który w czasach radzieckich zajmował się nadzorem nad dysydentami [162](#).

W lipcu 1995 roku, wykorzystując zaufanie prezydenta, Korżakow zdołał mianować swojego podopiecznego Michaiła Barsukowa, który nie miał żadnego doświadczenia w pracy operacyjnej, dyrektorem nowej służby specjalnej FSB, a potem przejął liczący 10 tysięcy osób korpus GUO, którym wcześniej kierował Barsukow. GUO stał się obecnie strukturalną częścią służb bezpieczeństwa. W ten sposób oprócz fizycznej ochrony wyższych urzędników Korżakow był w stanie potajemnie kontrolować wszystkich urzędników w Rosji.

Służby bezpieczeństwa Korżakowa składały się w 1995 roku z ponad 40 tysięcy osób. Dla porównania w czasach Andropowa liczba pracowników centralnego aparatu KGB z Zarządem Wywiadu Zagranicznego wynosiła około 37 tysięcy.

Liczba oficerów w IX Zarządzie KGB, jak i w innych jednostkach KGB, była zawsze tajna. Prawdopodobnie w czasach radzieckich IX Zarząd miał w swoich szeregach około 9 tysięcy osób. Liczba ta obejmowała nie tylko oficerów, ale także personel obsługi wysokich urzędników państwowych. W centralnym aparacie KGB był on największy [163](#).

Dzięki utworzeniu niezależnej Służby Bezpieczeństwa Prezydenta i umieszczeniu na stanowiskach dowódczych lojalnych ludzi Korżakow niepostrzeżenie stał się człowiekiem numer 2 w Rosji. Po odsunięciu w listopadzie 1992 roku wiernego Jelcynowi Giennadija Burbulisa, który pełnił funkcję sekretarza stanu i pierwszego wicepremiera Rosji, Korżakow zaczął promować na stanowisko w rządzie swojego nowego protegowanego, Olega Soskowca, byłego dyrektora Kombinat Metalurgicznego w Karagandzie, którym chciał zastąpić Jelcyna.

Korżakow, wierny swojej zasadzie wspierania i kontrolowania tylko skompromitowanych ludzi, wybrał Soskowca, ponieważ wiedział, że wszczęto przeciwko niemu w Karagandzie postępowanie karne w związku

z kradzieżami na dużą skalę w kierowanym przez niego Kombinacie. Innymi słowy, Korżakow miał paskudne materiały dotyczące Soskowca.

30 kwietnia 1993 roku Soskowiec został mianowany pierwszym wiceprezesem Rady Ministrów. 16 lipca tego samego roku stanął na czele Rządowej Rady Polityki Przemysłowej. Na tych stanowiskach kierował 14 ministerstwami (m.in. paliwa i energetyki, transportu, łączności, kolejnictwa, zdrowia i przemysłu medycznego, energetyki atomowej) i przewodniczył ponad 20 komisjom rządowym, w tym Komisji do spraw Operacyjnych, Międzyresortowej Komisji do spraw Współpracy Wojskowo-Technicznej Rosji z Zagranicą, Komisji do spraw Polityki Konkurencyjnej oraz Komisji do spraw Usprawnienia Systemu Płatności i Rozrachunków.

Korżakow był zaangażowany w skomplikowaną, wielotorową grę polityczną. Stosunkowo młody, nawet nie myślał o możliwości utraty władzy. Był gotów walczyć o nią wszelkimi sposobami i celowo rozpił prezydenta Jelcyna, aby go obezwładnić.

Innymi słowy, Korżakow przygotowywał kolejny zamach stanu w kraju, coś w rodzaju operacji „Następca”. Pod rządami Soskowca Korżakow uważał się za faktyczną głowę państwa. Ktoś ze znajomych zanotował jego retoryczne pytanie: „Jak myślisz, czy nie mógłbym rządzić takim państwem jak Rosja?”.

Sam Korżakow pozostałby oficjalnie tylko szefem SBP, a sprzyjający mu Barsukow – dyrektorem FSB. Kolejne wybory na prezydenta zostałyby odwołane po ogłoszeniu stanu wyjątkowego z powodu na przykład groźby komunistycznego odwetu. Jelcyn, pozostawiony na stanowisku prezydenta, najpierw musiałby rządzić za pośrednictwem Korżakowa i Barsukowa (jako dyrektora FSB), potem podałby się do dymisji z przyczyn zdrowotnych (wywołanych pijaństwem, o którym nieustannie rozsiewał plotki sam Korżakow), a może i zmarłby na „białą gorączkę”. Korżakow powiedział w wywiadzie:

Po 1 lutego 1996 roku Jelcyn był żywym trupem. Po prostu. Nie mógł zostać wybrany. Miałem tylko dwie godziny na pracę. Przychodziłem o dziewiątej, a o jedenastej – telefon od Jelcyna: „Aleksandrze Wasiljewiczu, zjemy obiad?”. Na tym dzień się kończył! Mówiono, że byłem wtedy drugim człowiekiem w kraju. Już prostuję: „Nie

obrażcie się, ja też niekiedy byłem pierwszy. Kiedy Jelcyn był sam, kto inny miałby naciskać guziki?” [164](#).

Po odejściu Jelcyna Soskowiec miał zająć jego miejsce jako pełniący obowiązki prezydenta Rosji. Wtedy odbyłyby się oficjalne wybory, w których wyniku Soskowiec zostałby prawowitym prezydentem. Termin planowanego przez Korżakowa zamachu stanu był znany: przed wyborami prezydenckimi zaplanowanymi na 16 czerwca 1996 roku. Nie przypadkiem Korżakow w wywiadzie stwierdził, że Jelcyn, który „nie mógł zostać wybrany”, stał się żywym trupem „po 1 lutego”, czyli przed wyborami prezydenckimi.

Oczywiście plan Korżakowa nie mógł zostać niezauważony przez analityków Służby Bezpieczeństwa Bobkova – wysokich funkcjonariuszy bezpieki, którzy śledzili każdy krok Korżakowa i SBP. Za pośrednictwem „przyjaznych” mediów i ich dziennikarzy grupa Most, która pod rządami Gusinskiego zbudowała własne imperium medialne, zaczęła regularnie atakować Korżakowa i jego podopiecznego Soskowca. Gazeta „Komsomolskaja Prawda” w jednym artykułów napisała:

„Nie tylko dla zachowania równowagi, ale i dla wzmocnienia swoich wpływów Korżakow regularnie snuł plany wprowadzenia w kraju stanu wyjątkowego. Jednocześnie zamierzał skupić kontrolę nad strukturami władzy i ich budżetami, nad kompleksem wojskowo-przemysłowym i handlem bronią, usunąć Czernomyrdina, przekształcić Dumę w fikcyjne ciało, unieważnić wybory prezydenckie w 1996 roku i ogłosić Soskowca swoim politycznym następcą. [...]”

Ileż to już napisano i powiedziano o korupcji pana Soskowca, który, o ile nie widział w czymś osobistej korzyści dla siebie, niczego nie robił. Awansując Soskowca, Korżakow wiedział o sprawie karnej wszczętej przeciwko niemu przez KGB, gdy był dyrektorem Kombinat Metalurgicznego w Karagandzie. Chodziło o kradzież miliona dolarów.

Dziś trudno kogokolwiek zaskoczyć zarzutem kradzieży miliona. W tamtym czasie było to zabójcze oskarżenie dla potencjalnej głowy państwa.

O handlu bronią nie wspominało zdawkowo. W czasach radzieckich sprzedażą broni za granicę kierował Główny Zarząd Inżynierski (GIU) Ministerstwa Stosunków Gospodarczych z Zagranicą (MWES).

Pracownikami GIU byli głównie oficerowie zawodowi GRU. Po puczu moskiewskim przepływ pieniędzy z handlu bronią podporządkował sobie szef SBP. 18 listopada 1993 roku Jelcyn podpisał tajny dekret nr 1932-c, zgodnie z którym w celu „usprawnienia” działalności w trudnym biznesie sprzedaży broni utworzono państwową spółkę Roswoorużenije, reprezentującą interesy rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego wobec zagranicznych firm kupujących broń. Ten sam dekret powierzał kontrolę nad działalnością tego przedsiębiorstwa Służbie Bezpieczeństwa Prezydenta, czyli Korżakowowi.

Tak więc SBP utworzyła wydział „B” (od słowa „broń”), którego głównym zadaniem była kontrola działalności Roswoorużenija i Gochranu (Państwowego Depozytu Kamieni Szlachetnych i Metali). Na czele wydziału Korżakow postawił Aleksandra Kotiołkina.

Urodzony w 1954 roku Kotiołkin ukończył Wojskową Szkołę Techniczną w Kijowie i przez kilka lat służył w siłach powietrznych. Następnie został wcielony do GRU i skierowany na studia w Akademii Dyplomatycznej przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Pod koniec lat 80. działał w Nowym Jorku jako oficer wywiadu wojskowego, ale pod przykrywką dyplomatyczną, w stałym przedstawicielstwie ZSRR przy ONZ.

W Stanach Zjednoczonych Kotiołkin zwrócił na siebie uwagę FBI z powodu licznych romansów z żonami radzieckich dyplomatów, pracowników ONZ, a także związków seksualnych z kolegami z rezydentury GRU. Był również blisko Siergieja Głazjewa, który był wiceministrem w rządzie Jegora Gajdara, a następnie ministrem do spraw zagranicznych stosunków gospodarczych. Z pomocą Głazjewa Kotiołkin został powołany do Ministerstwa Stosunków Gospodarczych z Zagranicą na stanowisko szefa Głównego Zarządu Współpracy Wojskowo-Technicznej (następca GIU). W listopadzie 1994 roku został szefem Roswoorużenija, a Korżakow uzyskał dostęp do setek milionów dolarów dochodów tej państwowej korporacji.

Jednak Korżakow nie chciał już walczyć z rywalami z Most-Banku tylko za pomocą pieniędzy. Musiał mieć własną telewizję, jak Gusinski. Najłatwiejszą najbardziej atrakcyjną zdobyczą było Ostankino z Pierwym Kanałem, który docierał do 80 procent telewidzów w kraju (około 180 milionów). Atrakcyjność tego przejęcia polegała tak na uzyskaniu wpływu

na opinię publiczną w Rosji, jak na możliwości zarobienia dużych sum pieniędzy dzięki nowym możliwościom, które otwierały się w telewizji – dzięki reklamie komercyjnej.

Możliwości reklamowe telewizji były nieograniczone. Wielu konkurencyjnych nadawców starało się zaoferować swoje usługi reklamowe w rosyjskiej telewizji. Znaczną część należności za reklamy uiszczano w dolarach amerykańskich, a sporo z nich trafiało do kieszeni redaktorów naczelnych i ich podwładnych, którzy bezpośrednio współpracowali z reklamodawcami.

W opisywanym okresie w telewizji państwowej działało 14 nowo powstałych agencji reklamowych. Negocjowały z redakcjami tematycznymi na temat czasu antenowego. Po uzyskaniu go agencje dzieliły go według własnego uznania i oferowały reklamodawcom. Czas kupowano po cenach hurtowych, od kilkudziesięciu minut do kilku godzin dziennie i od kilku dni do kilku miesięcy w roku, a odsprzedawano w sekundach i minutach po znacznie wyższej cenie. Zyski z takich transakcji były ogromne, a pieniądze nie trafiały na konta państwowej telewizji. Docierały do grupy osób, które potrafiły ominąć państwo, by podzielić ogromny rynek reklamy telewizyjnej.

Historycznie rzecz biorąc, służby bezpieczeństwa w telewizji zawsze miały bardzo dobrą pozycję, ponieważ oficerowie czynnej rezerwy w pierwszej kolejności właśnie tam chcieli trafić. Sektor był ideologiczny, a zapotrzebowanie na oficerów w telewizji bezgraniczne. Liczni funkcjonariusze zapewniali KGB faktyczną kontrolę nad strukturą. Szefem Ostankina był Walentin Łazutkin, wieloletni agent III oddziału I wydziału V Zarządu (właśnie ten wydział od lat 70. nadzorował telewizję), który oficjalnie pełnił funkcję zastępcy różnych przewodniczących Ostankina – Leonida Krawczenki, Jegora Jakowlewa, Wiaczesława Bragina i wreszcie Aleksandra Jakowlewa. Nazwy ośrodka telewizyjnego ulegały ciągłym zmianom. Ale lokalizacja pozostała bez zmian, podobnie jak słowo klucz Ostankino.

W połowie lat 70. na czele III oddziału I wydziału V Zarządu stał podpułkownik Jewgienij Fiodorowicz Iwanow. Pod jego dowództwem służyli głównie oficerowie, których wiek nie przekraczał czterdziestu lat. Zastępcą Iwanowa był Gieorgij Kałaczew, odpowiedzialny za nadzór nad Państwowym Przedsiębiorstwem Telewizyjnym i Radiowym ZSRR.

Nadzorcami Goskina byli Władimir Skomorochow i Aleksandr Prochorow. Jurij Nowikow nadzorował Ostankino, a jego kolega major Władimir Toropyni, oficer operacyjny III oddziału I wydziału V Zarządu, kontrolował zagraniczną transmisję Wszechzwiązkowego Ośrodka Telewizyjnego.

Szefem sekretariatu V Zarządu był pułkownik Walentin Małygin, który wcześniej był rezydentem w centralnej telewizji w Moskwie. Obowiązki rezydenta w telewizji łączył z funkcją kierownika I wydziału w Ostankinie. Małygin miał około 10 agentów.

Do Ostankina przeniesiono również Michaiła Krawcowa, pracownika UKGB Moskwy i obwodu moskiewskiego, który został drugim rezydentem bezpieczeństwa nadzorującym agentów w telewizji. W rezultacie w różnych strukturach Ostankino pracowało dla KGB co najmniej dwóch rezydentów i około 30 agentów.

Na początku lat 80. utworzono XIV wydział V Zarządu, któremu powierzono nadzór nad Państwowym Komitetem do spraw Radia i Telewizji oraz ośrodkiem Ostankino. XIV wydziałem dowodził podpułkownik Nikandrow. Na czele służb Ostankina stał major Cybizow, oficer operacyjny przeniesiony z I wydziału V Zarządu.

Małygin, Cybizow i Nikandrow doskonale wiedzieli, co dzieje się w poszczególnych działach twórczych i innych. Przyglądali się różnym firmom, organizacjom i bankom, które starały się nawiązać stosunki handlowe z OTRK, jak zaczęto nazywać „kompleks telewizyjno-radiowy Ostankino”. Spośród podmiotów zainteresowanych współpracą z Ostankinem wyłoniono najbardziej obiecujące i preferowane struktury (uwzględniając opinię V Zarządu), które następnie zostały najkorzystniej potraktowane.

Małygin doskonale wiedział również o nadchodzących projektach reklamowych, które zaczęły pojawiać się w okresie pieriestrojki, ponieważ cała poważna korespondencja z resortami i organizacjami odbywała się wyłącznie za pośrednictwem I wydziału. Ale co najważniejsze, mógł mieć bezpośredni wpływ na proces rozpatrywania wniosków i podejmowania decyzji. Niektóre dokumenty po prostu odkładano na półkę albo odsyłano do organów bezpieczeństwa, które uznawały kontakt z tym czy innym podmiotem gospodarczym za „bezcelowy”.

OTRK był obiektem o ograniczonym dostępie. Wejście do ośrodka telewizyjnego wymagało specjalnych przepustek (stałych dla pracowników

ośrodka lub jednorazowych dla zwiedzających). Szef działu ochrony Cybizow doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele osób odwiedza OTRK. W razie potrzeby na jego polecenie można było komuś odmówić wydania przepustki. Każdy pracownik kompleksu mógł zostać przeszukany przy wejściu do budynku. Ale ponieważ w tym czasie Cybizow, który dużo pił, nie przejmował się już tym, co dzieje się w telewizji, całą kontrolę sprawowali Małygin i podpułkownik Aleksandr Komiolkow, szef II oddziału XIV wydziału V Zarządu, również tego pijący, o pseudonimie „Bakłażan”.

Obaj rozdzielali czas antenowy w telewizji i wynajmowali pomieszczenia OTRK strukturom komercyjnym, nie zapominając o sobie. Jednak w 1989 roku w związku z licznymi skandalami i nadużyciami Komiolkow został zwolniony ze służby „za czyny nieprzystające oficerowi radzieckiemu”.

Odnalazłszy się w cywilu, Komiolkow otworzył piwiarnię na Prospekcie Kutuzowskim, niedaleko Łuku Triumfalnego, za pieniądze uzyskane z pracy w Ostankinie. Do lokalu przychodzili członkowie zorganizowanej grupy przestępczej z Sołncewa. Ponieważ Prospekt Kutuzowski jest częścią rządowej autostrady kontrolowanej przez służby specjalne odpowiedzialne za bezpieczeństwo najwyższych urzędników państwowych, na piwiarnię zwróciła uwagę SBP. I tak wszechwładny Korżakow przywrócił zdymisjonowanego Komiolkowa do służb bezpieczeństwa państwa, awansował go na pułkownika i mianował szefem wydziału nadzorującego OTRK.

Komiolkow, który przez wiele lat służył w Ostankinie, dobrze się nadawał do pracy wśród „ludzi telewizji”. Nie bez znaczenia było też to, że był „zepsuty”, to znaczy wcześniej został zwolniony karnie z KGB i dlatego wzbudzał niechęć kolegów, a przede wszystkim swojego szefa Bobkowa. Poza tym Korżakow liczył na to, że dostanie od Komiolkowa informacje o tym, co dzieje się w Służbie Bezpieczeństwa Most-Banku, ponieważ pracowało tam wielu jego byłych kolegów z V Zarządu (Zarządu „Z”).

Z kolei Komiolkow zamierzał dotrzeć do tajnych planów Bobkowa za pośrednictwem swego współpracownika Balewa. To jednak się nie udało. Jako protegowany Bobkowa Balew był wobec niego lojalny. Nie odrzucał zaproszeń Komiolkowa, by „usiąść i porozmawiać”, ale nie wykraczał poza

wspomnienia i rozmowy o wspólnych znajomych. Komielkow, zmęczony rozmowami o niczym, powiedział Balewowi wprost, że przysłał go Korżakow. Jednak Balew kategorycznie odrzucił możliwość zostania informatorem. Kilka dni później moskiewskie gazety podały wiadomość, że jeden z czołowych analityków bezpieczeństwa Most-Banku, Balew (w artykułach określany jako Bolew), został brutalnie pobity przez nieznaną napastników w pobliżu swojego domu.

Dzięki wsparciu Korżakowa Komielkow szybko zdołał zdobyć wpływy w telewizji. Większość nominacji personalnych odbywała się teraz tylko w porozumieniu z nim. Rozwiązał też problem Korżakowa z przenikaniem do SB Most-Banku. Pieniądze otwierały wtedy każde drzwi, a krety Korżakowa wkrótce pojawiły się w Most-Banku, dzięki czemu opinia publiczna poznała raporty analityczne tej służby, zawierające szczegółowe informacje o czołowych rosyjskich politykach i biznesmenach.

Stało się jasne, że prywatna firma handlowa Bobkowa i Gusinskiego zbierała kompromitujące materiały dotyczące ludzi prezydenta. Prasę zalały stenogramy rozmów telefonicznych osób znanych w kraju. Tym bardziej pilna stała się kwestia aktywizacji Korżakowa w Pierwom Kanale i jego kontroli nad Ostankinem. W tym celu na jego czele trzeba było postawić „swojego człowieka”. Wybrano Władysława Listjewa. Okazało się, że była to bardzo zła decyzja.

Listjew dołączył do telewizji pod koniec 1987 roku. Kilka lat później stał się jednym z czołowych dziennikarzy telewizyjnych. Historia jego niełatwego, poplątanego życia, które zakończyło się tragicznie, jest smutną ilustracją relacji budowanych przez służby bezpieczeństwa z agentami.

Listjew wychowywał się w prostej rodzinie i wczesnie stracił ojca. Zdołał się dostać na wydział dziennikarstwa Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, a kilka lat później przeniósł się na wydział dziennikarstwa międzynarodowego. Moskiewski Uniwersytet Państwowy miał wielu zagranicznych studentów, którzy przyjeżdżali na studia do ZSRR z krajów trzeciego świata, a nawet z krajów kapitalistycznych. Wszystkim z nich bacznie przyglądały się radzieckie służby bezpieczeństwa. Moskiewski Uniwersytet Państwowy i Uniwersytet Przyjaźni Narodów im. Patrice'a Lumumby znajdowały się pod kontrolą operacyjną III wydziału V Zarządu.

Praca nad włączeniem zagranicznych studentów i doktorantów w sieć agentów KGB wymagała obywateli radzieckich, którzy mieli wśród nich pewien autorytet. Listjew, towarzyski i wysportowany student dziennikarstwa, nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi oficerów III wydziału V Zarządu. W ten sposób rozpoczęła się jego długa współpraca z tą jednostką.

Major Jelena Borisowna Kozielcewa, weteranka służb bezpieczeństwa, służyła w III wydziale V Zarządu jako starszy oficer operacyjny. Swoją służbę rozpoczęła pod kierownictwem Pitowranowa, a zakończyła pod jego uczniem Bobkowem. Drobną i niepozorną Kozielcewa wzbudzała panikę wśród wykładowców i kierownictwa MGU. Najsłynniejszy w kraju naukowiec, rektor I.G. Pietrowski, nigdy nie odważył się jej przeciwstawić. Ze względu na swoją szczególną pozycję, wbrew obowiązującym zasadom KGB, otrzymała z MGU piękne mieszkanie na Wzgórzach Lenina (dziś Worobiowych) w domu dla wykładowców uniwersyteckich. Wystarczyło jedno słowo Kozielcewej, aby dana osoba została zapisana lub przeniesiona na odpowiedni wydział lub katedrę. Jej koledzy oficerowie z V Zarządu również się jej bali, mimo że była tylko majorem.

Z rekomendacji Kozielcewej Listjew znalazł się wśród tych szczęśliwców, którzy dostali się na wydział dziennikarstwa międzynarodowego. Wkrótce trafił do grupy studentów przygotowujących się do odbycia praktyki za granicą, na Kubie lub w Nikaragui. Formalności związane z wyjazdem do tych krajów były takie same jak w wypadku krajów kapitalistycznych (kandydaci byli poddawani dokładnej kontroli przez KGB).

Jednak mimo zainteresowania V Zarządu wysłaniem Listjewa za granicę w celu kontynuowania pracy nad obiecującymi obiektami do wyjazdu nie doszło. Listjew został usunięty z grona studentów wyjeżdżających za granicę, ponieważ otrzymano informacje przedstawiające jego i bliskich krewnych w negatywnym świetle. Nawet wszechmocna Kozielcewa nie mogła mu pomóc. W rezultacie Listjew został zatrudniony w radzieckim radiu.

W 1987 roku Wydział Propagandy KC KPZR zainicjował stworzenie kilku nowych programów w telewizji ogólnozwiązkowej, które miały pozytywnie wpłynąć na umysły obywateli ZSRR w okresie

bezprecedensowych zmian zachodzących w kraju. W tym celu w dziale programów dla młodzieży i nastolatków powstał program *Wzgliad*, do którego zaproszono młodych i zdolnych dziennikarzy. Jednym z nich był Listjew.

Z czasem program *Wzgliad* stał się jednym z najpopularniejszych programów telewizyjnych. Rosła też władza Listjewa: bezpieka systematycznie go awansowała. Korżakow, członek wewnętrznego kręgu Jelcyna, przekonywał go i jego żonę Nainę Iosifowną, że Listjew jest „wysokiej klasy profesjonalistą”, który daleko zajdzie. W 1991 roku po nieudanym puczu moskiewskim Jelcyn mianował go generalnym producentem OTRK. We wrześniu 1994 roku Listjew został wiceprezydentem Rosyjskiej Akademii Telewizyjnej. W styczniu 1995 roku został mianowany dyrektorem generalnym Publicznej Telewizji Rosyjskiej (ORT), nowego podmiotu – zreformowanej OTRK.

Następnie opiekunowie Listjewa, Korżakow i Komielkow, powierzyli mu zadanie podporządkowania całego rynku reklamy telewizyjnej. Zastrzeżono również, że wszystkie wpływy ze sprzedaży czasu antenowego powinny być deponowane na rachunkach bankowych kontrolowanych przez SBP. W styczniu 1995 roku, wkrótce po objęciu stanowiska dyrektora, Listjew ogłosił publicznie, że od tej pory reklamy na antenie ORT będą zamieszczać firmy, które osobiście kontroluje. 20 lutego 1995 roku oznajmił, że wprowadza tymczasowe moratorium na wszystkie reklamy do czasu, aż ORT wypracuje nowe reguły gry. Rozpoczęła się wojna o redystrybucję czasu reklam.

Komielkow, nadzorca Listjewa, oraz jego koledzy, Cybizow, szef wydziału bezpieczeństwa ORT, i Małygin, szef I wydziału, doskonale znali plany głównych „reklamodawców” i struktur, które zapewniały im wsparcie finansowe i ochronę. Sprawdzając nazwiska osób odwiedzających różne redakcje telewizyjne, Komielkow mógł łatwo zidentyfikować ludzi związanych z różnymi zorganizowanymi grupami przestępczymi w Moskwie za pomocą kartotek operacyjnych FSB-MWD. Wiedział również, które organy ścigania je rozpracowują.

Ale Korżakow poganiał Listjewa. Potrzebne były pieniądze, aby przygotować opinię publiczną do zastąpienia upadłego Jelcyna młodym i energicznym Soskowcem. Czasu było mało – zbliżały się wybory prezydenckie. Nie było pewne, czy Jelcyn, z wyjątkowo niskimi

notowaniami, będzie w stanie je wygrać. Sumę, którą należało wydać, szacowano na 50–60 milionów dolarów. Właśnie to okazało się zgubne dla Listjewa: nie mógł zapewnić Korżakowowi takiego dopływu pieniędzy poprzez reklamę, więc został skreślony.

Kiedy dokładnie dojrzał plan zabicia Listjewa, trudno ustalić. Nie ulega jednak wątpliwości, że cele tej akcji były różnorakie. W pierwszym etapie usunięto Listjewa. W drugim etapie zarzuty o zorganizowanie zabójstwa zostały postawione głównemu udziałowcowi ORT, Borisowi Bieriezowskiemu, oraz Siergiejowi Lisowskiemu, głównemu rywalowi Listjewa na rynku reklamowym ORT. W trzecim etapie Bieriezowski został aresztowany, a Jelcyn, rozczarowany Bieriezowskim i Lisowskim, przekazał kontrolę nad ORT nowej grupie akcjonariuszy, zaproponowanej przez Korżakowa. W tym samym czasie Lisowski, na którego padło podejrzenie, został pozbawiony możliwości kontynuowania pracy w ORT. Korżakow sprawował kontrolę nad ORT i jej działalnością reklamową.

W tych dniach Listjew spodziewał się spotkania z przedstawicielami grupy przestępczej z Sołncewa, którzy mieli przyjść do niego i zażądać odszkodowania w wysokości kilku milionów dolarów, ponieważ Listjew unieważnił projekt, którym byli zainteresowani. Uświadomiwszy sobie powagę sytuacji, Listjew poprosił Komiolkowa o interwencję i uchronienie go przed szykanami „gangsterów”. Najprostszą formą ochrony, według Listjewa, byłaby odmowa wydania im przepustek do budynku Ostankina. Dla Listjewa fakt wydania przepustek tym ludziom oznaczał, że Komiolkow i jego współpracownicy w służbach specjalnych go „porzucili”.

1 marca 1995 roku Listjew został zamordowany w holu swojego domu. To niemożliwe, żeby Komiolkow przeprowadził tę operację bez upoważnienia Korżakowa. A najlepszym dowodem na to, że zabójstwo Listjewa zostało zaakceptowane na najwyższych szczeblach rosyjskiej bezpieki, był dalszy rozwój kariery Komiolkowa: po udanej operacji zlikwidowania Listjewa został on mianowany zastępcą szefa Zarządu „Z”. To był poważny awans.

Zgodnie z planem Korżakowa Bieriezowski, główny udziałowiec ORT, i Lisowski, główny magnat reklamowy, znaleźli się w kręgu podejrzanych w związku z zabójstwem Listjewa. Jednak próba pojmania Bieriezowskiego w siedzibie LogoWazu przy ulicy Nowokuznieckoj 40 w Moskwie się nie powiodła. Bieriezowski zdołał w porę skontaktować się z premierem

Wiktoorem Czernomyrdinem, a ten zapobiegł aresztowaniu. Prasa kontrolowana przez Gusinskiego szybko zamieściła materiały przedstawiające Korżakowa i Barsukowa w złym świetle. Czubajs, którego wspierał Jelcyn, opowiedział się za Bieriezowskim i Gusinskim. ORT pozostał w rękach Bieriezowskiego, a Korżakow nie otrzymał 50–60 milionów dolarów, których potrzebował.

Wtedy zdecydował się na tańszą drogę, która nie wymagała kampanii w telewizji: ogłosić stan wyjątkowy w kraju i przełożyć wybory prezydenckie.

Po próbie GKChP z sierpnia 1991 roku i pokonaniu parlamentu w październiku 1993 roku stan wyjątkowy, który zaplanował Korżakow, byłby trzeci w ciągu pięciu lat. Aby jednak wprowadzić stan wyjątkowy, potrzebny był pretekst. Prawdziwą okazją była zbliżająca się porażka Jelcyna w wyborach prezydenckich i zwycięstwo nowego, wschodzącego przywódcy komunistycznego, Ziuganowa. Ale z takiego powodu nie można było wprowadzić w kraju stanu wyjątkowego. Potrzebne było coś innego, neutralnego politycznie, niegrożącego dalszymi niepokojami i oskarżaniem Kremla o uzurpowanie sobie władzy.

Jelcyn znalazł się w impasie. Po wyborach w 1996 roku, bez względu na rozwój wydarzeń, władza znalazła się w rękach FSB, ponieważ absolutnie wszyscy ludzie zaangażowani w walkę polityczną w Rosji, którzy mieli jakiegokolwiek szanse na sukces, byli agentami służb bezpieczeństwa, protegowanymi służb bezpieczeństwa lub ludźmi pozostającymi pod kontrolą służb bezpieczeństwa. Tak więc główny rywal Jelcyna w walce o władzę w Rosji, przywódca partii komunistycznej Ziuganow był związany z bezpieczeństwem od pierwszego dnia swojej kariery politycznej, również dlatego, że wśród działających w jego ruchu pracowników i agentów KGB było wielu szczerych narodowych komunistów kontrolowanych przez służby bezpieczeństwa. I to oni określili strategię i taktykę Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej (KPFR).

Trudno było przeciwstawić się tak dobrze zorganizowanej kampanii poparcia dla Ziuganowa przez struktury komunistyczne, patriotyczne, faszystowskie, nacjonalistyczne i inne, nie zawsze widoczne, które opierały się również na tajnej pomocy służb specjalnych, a po swojej stronie mieć tylko Korżakowa, który namawiał Jelcyna do odwołania wyborów. Nie można było powtórzyć październikowej operacji wojskowej z 1993 roku,

z wprowadzeniem stanu wyjątkowego, oraz ataku na parlament z 1996 roku. Z punktu widzenia służb bezpieczeństwa zwycięstwo Jelcyna, po którym u władzy pozostałaby SBP Korżakowa, i zwycięstwo Ziuganowa, po którym do władzy doszliby komuniści infiltrowani przez bezpiekę, nie różniły się zbyt wiele pod względem efektu końcowego: przejęcia kraju przez służby specjalne.

Niemniej jednak zarówno pierwsza, jak i druga opcja miały poważne wady. Gdyby zwyciężył Ziuganow, partia komunistyczna mogłaby przejąć władzę i wszystko byłoby po staremu. W przypadku zwycięstwa Jelcyna mógłby on zrezygnować z bezprawnej możliwości wprowadzenia kolejnego stanu wyjątkowego, którą forsował Korżakow, i powrócić do demokratycznej formy rządzenia krajem poprzez wybory. To były realne zagrożenia, jakim musiała stawić czoło bezpieka w drodze do upragnionego celu.

Aby do tego nie dopuścić, zastawiono na Jelcyna pułapkę, w porównaniu z którą ostrzelanie parlamentu w październiku 1993 roku może się wydawać dziecinną igraszką. Rosja została wciągnięta w brutalną i bezsensowną wojnę. Nikt wtedy nie wiedział, że z czasem zostanie ona nazwana pierwszą wojną czeczeńską.

Czeczenia okazała się najślabszym ogniwem w wielonarodowej rosyjskiej mozaice. Ponieważ generał Dżochar Dudajew był swojakiem, KGB początkowo nie sprzeciwiał się jego dojściu do władzy w republice. Dudajew, członek partii komunistycznej od 1968 roku, został przeniesiony z Estonii do rodzinnego Groznego, aby przeciwstawić się miejscowym komunistom, zostać wybranym na prezydenta Republiki Czeczeńskiej i proklamować niepodległość Czeczenii (Iczkerii) w listopadzie 1991 roku, co miało unaocznic rosyjskim elitom politycznym rozłamy, do których prowadziła demokratyczna polityka Jelcyna. Prawdopodobnie nie było przypadkiem, że inny Czeczen bliski prezydentowi, Rusłan Chasbułatow, również odpowiadał za zadanie śmiertelnego ciosu młodej rosyjskiej demokracji. Chasbułatow, były działacz Komitetu Centralnego Komsomołu, członek KPZR od 1966 roku, został we wrześniu 1991 roku przewodniczącym rosyjskiego parlamentu, który Jelcyn rozpedził czołgami w październiku 1993 roku.

Jelcyn nie był skłonny ustąpić Dudajewowi w kwestii niepodległości Czeczenii, tym bardziej że ten potencjalny konflikt niósł ze sobą jedną

oczywistą korzyść polityczną: stanowił realny pretekst do ogłoszenia stanu wyjątkowego w kraju i odwołania lub odłożenia wyborów prezydenckich do czasu unormowania sytuacji. Jelcyn nie mógł oddać władzy Ziuganowowi na podstawie wyników wyborów prezydenckich. W kraju, w którym toczy się wojna, Jelcyn po prostu nie mógł przeprowadzić wyborów.

Nagle zaczęły się ataki terrorystyczne. 18 listopada 1994 roku doszło do wybuchu na moście kolejowym nad rzeką Jauzą w Moskwie. Według ekspertów eksplodowały dwa potężne ładunki, każdy o masie około 1,5 kilograma trotylu. Dwadzieścia metrów torów kolejowych zostało zniszczonych. Most prawie się zawalił. Wybuch jednak nastąpił, zanim pociąg zdążył przejechać przez most. Na miejscu znaleziono rozerwane na strzępy zwłoki zamachowca. Nie udało się zrobić z tego zamachu głośnej sprawy. Nie można było też oskarżyć Czeczenów. Operacja zakończyła się niepowodzeniem.

Była to pierwsza zarejestrowana podjęta przez służby bezpieczeństwa próba dokonania aktu terroru wobec obywateli rosyjskich, obarczenia odpowiedzialnością separatystów czeczeńskich i późniejszego rozpoczęcia operacji wojskowych przeciwko „zbuntowanej” Czeczenii w rezultacie oburzenia obywateli rosyjskich. Zamachowcem okazał się jednak kapitan Andriej Szczelenkow, pracownik mało znanego koncernu naftowego Łanako. Wysadził się w powietrze, gdy mocował bombę do mostu.

W dniu eksplozji nad rzeką Jauza, 18 listopada 1994 roku, anonimowy telefon poinformował policję, że przed biurem Łanako zaparkowana jest ciężarówka z materiałami wybuchowymi. Rzeczywiście ziła-131, z trzema minami MON-50, 50 pociskami moździerzowymi, 14 granatami RGD-5, 10 granatami F-1 i czterema paczkami materiału wybuchowego typu „plastik” o wadze sześciu kilogramów, znaleziono we wskazanym miejscu, ale Federalna Służba Bezpieczeństwa oświadczyła, że nie jest w stanie ustalić, do kogo należy ciężarówka – choć przy szczątkach Szczelenkowa znaleziono kartę identyfikacyjną Łanako, a podobny ładunek wybuchowy został użyty w zamachu w Jauzie.

Ponieważ ciężarówka nie eksplodowała, a zamach się nie powiódł, nie podano również informacji o udziale czeczeńskich separatystów. Mimo braku ataków terrorystycznych i tak rozpoczęto wojnę z Republiką

Czeczeńską. Operacja wojskowa była już przygotowana. Rosyjskie służby specjalne jej nie powstrzymały.

23 listopada dziewięć helikopterów lotnictwa armijnego Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego, przypuszczalnie MI-8, zaatakowało miasto Szali, około 40 kilometrów od Groznego, próbując zniszczyć pojazdy stacjonującego tam pułku czołgów. Strona czeczeńska straciła kilku ludzi i oświadczyła, że dysponuje materiałem wideo, na którym widać helikoptery z rosyjskimi znakami identyfikacyjnymi.

25 listopada siedem rosyjskich śmigłowców z bazy wojskowej w Kraju Stawropolskim wystrzeliło kilka salw rakietowych w kierunku lotniska w Grozным i pobliskich budynków mieszkalnych, uszkodzając pas startowy i znajdujące się na nim samoloty cywilne. Sześć osób zginęło, a około 25 zostało rannych.

26 listopada siły Rady Tymczasowej Czeczeni (czeczeńska opozycja antydudajewska, sformowana przez rosyjskie służby bezpieczeństwa), wspierane przez rosyjskie śmigłowce i pojazdy opancerzone, zaatakowały Grozny z czterech stron. W operacji wzięło udział ponad 1200 ludzi, 50 czołgów, 80 transporterów opancerzonych i sześć samolotów SU-27.

Operacja jednak się nie powiodła. Napastnicy stracili około 500 zabitych, ponad 20 czołgów, a jeszcze 20 czołgów zostało zajętych przez „zwolenników Dudajewa”. Do niewoli dostało się około 200 żołnierzy.

Operację wprowadzenia rosyjskich pojazdów opancerzonych do Groznego zorganizowali Siergiej Stiepaszyn, dyrektor FSK, i Sawostjanow, szef moskiewskiego UFSB, który nie został jeszcze odwołany z powodu poparcia dla Bobkowa w konflikcie z Korżakowem i który nadzorował sprawy związane z usunięciem Dudajewa i rozlokowaniem wojsk w Czeczenii. Jednak ci, którzy opisywali banalne błędy rosyjskich wojskowych we wprowadzaniu do miasta skazanej na zagładę kolumny pancerniej, nie zrozumieli subtelnych politycznych kalkulacji prowokatorów. Zwolennicy wojny dążyli do tego, żeby kolumna została skutecznie zniszczona przez Czeczenów. Tylko w ten sposób można było skłonić Jelcyna do podjęcia działań zbrojnych na pełną skalę. Rzeczywiście po klęsce kolumny w Grozным prezydent Jelcyn wygłosił ostre przemówienie do uczestników konfliktu w Republice Czeczeńskiej, a Kreml zaczął przygotowywać opinię publiczną na nieuchronny rozlew krwi.

Strona czecheńska potraktowała przemówienie Jelcyna jako „ultimatum” i „wypowiedzenie wojny”. W oświadczeniu rządu czecheńskiego stwierdzono, że apel ten, a tym bardziej działania zbrojne „stoją w sprzeczności z normami prawa międzynarodowego” i dają rządowi czecheńskiemu „prawo do podjęcia odpowiednich środków odwetowych w celu ochrony niepodległości i integralności terytorialnej państwa”. Jelcyn zagroził wprowadzeniem stanu wyjątkowego na terytorium Czechenii, a rząd czecheński uznał to za „nieukrywaną chęć kontynuowania operacji wojskowych i ingerencji w wewnętrzne sprawy innego państwa”.

Z punktu widzenia wewnętrznej polityki rosyjskiej kluczowe w oświadczeniu Jelcyna było wprowadzenie stanu wyjątkowego, na który należał Korżakow i który miał doprowadzić do kolejnego naturalnego kroku: „bezpośrednich rządów prezydenckich” i odroczenia wyborów w 1996 roku.

30 listopada rosyjskie lotnictwo przeprowadziło naloty na Grozny. 11 grudnia wojska rosyjskie przekroczyły granicę Republiki Czecheńskiej. Wybuchła wielka wojna. 14 grudnia rząd rosyjski poinformował, że po niespełna trzech dniach wojny „ofiary po obu stronach liczyły się w setkach”. Następnego dnia okazało się, że wraz z jednostkami MWD do Groznego wkroczyły dwie ogólnowojskowe dywizje Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego oraz dwie brygady desantowo-szturmowe. Na terytorium Czechenii wkroczyły również zbiorcze pułki Pskowskiej, Witebskiej i Tulskiej Dywizji Wojsk Powietrznodesantowych (WDW), liczące po 600–800 ludzi. Zbiorcze pułki Uljanowskiej i Kostromskiej Dywizji WDW rozpoczęły wyładunek pod Mozdokiem. Wojska szykowały się do szturm na Grozny. W Groznym i okolicach strona czecheńska skoncentrowała ponad 13 tysięcy żołnierzy.

17 grudnia MSZ Rosji ogłosiło, że od północy 18 grudnia jednostki MWD będą musiały wykorzystać wszystkie dostępne środki w celu przywrócenia konstytucyjnej legalności i porządku w Czechenii. Tego samego dnia Soskowiec poinformował świat, że prezydent Dudajew został wezwany do Mozdoku na spotkanie z rosyjską delegacją rządową pod kierownictwem wicepremiera Nikołaja Jegorowa i dyrektora FSK Stiepaszyna. Soskowiec zaznaczył, że jeśli Dudajew nie przyjedzie do Mozdoku, to wojsko przystąpi do likwidacji nielegalnych grup zbrojnych. Na cztery godziny przed upływem terminu ultimatum, 17 grudnia o godz.

20.00, Dudajew telegramem do rosyjskiego kierownictwa wyraził zgodę na „rozpoczęcie bezwarunkowych negocjacji na odpowiednim szczeblu i osobiste przewodniczenie delegacji rządowej” Republiki Czecheńskiej. Nie udzielono na to odpowiedzi.

18 grudnia o godz. 9.00 wojska rosyjskie rozpoczęły szturm na Grozny. Lotnictwo frontowe i śmigłowce wojskowe przeprowadziły „precyzyjne uderzenia na stanowisko dowodzenia Dudajewa w bazie Chankała pod Groznym, na mosty na rzece Terek na północy oraz na grupy manewrowe pojazdów pancernych”. Po zniszczeniu pojazdów opancerzonych, jak podało Tymczasowe Centrum Informacyjne rosyjskiego dowództwa, planowane było powierzenie oddziałom blokującym Grozny zadania rozbrojenia nielegalnych oddziałów zbrojnych na terytorium Czechenii. Wysłannik Jelcyna do Republiki Czecheńskiej oznajmił, że Dudajewowi pozostało teraz tylko jedno wyjście: poddać się.

18 grudnia Soskowiec, który otrzymał inne stanowisko – szefa sztabu operacyjnego przy rządzie rosyjskim, zajmującego się koordynacją działań organów władzy wykonawczej – powiedział prasie, że Grozny „analizuje możliwość” przeprowadzenia aktów terrorystycznych przeciwko celom wojskowym i cywilnym w centralnej Rosji i na Uralu, a także porywania samolotów pasażerskich.

22 grudnia służby prasowe rządu rosyjskiego podały, że Czecheni wysadzają się w powietrze i zrzucają winę za zamachy na armię rosyjską. Inicjatorem doniesienia był Soskowiec. Następnego dnia, 23 grudnia 1994 roku, między stacjami Kozuchowo i Kanatczikowo Moskiewskiej Kolei Okrężnej doszło do eksplozji. Nie było ofiar śmiertelnych i nie znaleziono terrorystów.

Zwróćmy uwagę na to, jak służba prasowa rosyjskiego rządu opisała ten akt terroryzmu.

Zdobyto informacje o wysłaniu [z Czechenii] do Moskwy trzech doświadczonych bojowników, w tym kobiety, którzy mieli kierować wcześniej wysłanymi grupami terrorystów. Zatrzymano grupę obcokrajowców poszukujących kontaktu z bojówkarzami z Groznego. Przechwycono od nich partię ładunków wybuchowych sterowanych radiowo, 20 kilogramów trotylu oraz 16 min przeciwpiechotnych i przeciwczołgowych sterowanych radiowo. 23 grudnia w nocy wysadzono tory na jednym z odcinków Moskiewskiej Kolei Okrężnej. Jeszcze jedna mina została

rozbrojona. Podejmowane są działania mające na celu ujawnienie grup wywrotowych operujących w Moskwie i regionie.

Doniesienie sugerowało, że tory zostały wysadzone przez licznych czeczeńskich terrorystów: dwóch mężczyzn i kobietę oraz zatrzymaną grupę obcokrajowców szukających kontaktów z bojówkarzami z Groznego, tymi samymi, którzy już przeniknęli do Moskwy i obwodu... I jeszcze jakaś grupa być może wysadziła coś w powietrze...

W rzeczywistości wszystko to było kłamstwem z wyjątkiem faktu wysadzenia torów 23 grudnia na odcinku Moskiewskiej Kolei Okrężnej. „Czeczeni” nie mieli z tym nic wspólnego, a najbardziej bezpośredni związek z tym, co się działo, miały rosyjskie służby bezpieczeństwa. Nieprzypadkowo w wydarzeniu z 23 września 1999 roku w Riazaniu, o czym jeszcze napiszemy, wzięła udział inna grupa złożona z trzech osób – „dwóch mężczyzn i kobieta” – które okazały się terrorystami (i agentami FSB).

27 grudnia 1994 roku o godz. 21.00 doszło do kolejnego zamachu: terrorysta podłożył zdalnie sterowaną bombę w autobusie na pętli linii 33, WDNCh-Jużnaja. Bomba wybuchła, gdy w autobusie nie było pasażerów. Dwudziestotrzyletni kierowca, Dmitrij Trapiezow, został ranny. Doznał poważnych obrażeń. W pobliże trolejbusy uderzyły odłamki.

Organizatorem wszystkich tych zamachów był urodzony w Groznm Maksim Łazowski, wysokiej rangi agent Zarządu FSB (UFSB) w Moskwie i obwodzie moskiewskim. Był również właścicielem i menadżerem Łanako, którego nazwa pochodzi od dwóch pierwszych liter jego nazwiska. Wszyscy pracownicy Łanako byli pełnoetatowymi lub niepełnoetatowymi pracownikami rosyjskich agencji kontrwywiadowczych, innymi słowy – funkcjonariuszami czynnej rezerwy. W ramach SWR Łazowskiego prowadził Piotr Jewgienjewicz Susłow. Ze strony FSB pułkownik Eduard Abowian z wydziału do walki z nielegalnymi gangami. Ładunek w WDNCh-Jużnaja odpalił podwładny Łazowskiego, podpułkownik Władimir Worobjew.

W lutym–sierpniu 1996 roku grupa Łazowskiego została w dużej mierze zlikwidowana w wyniku udanej operacji przeprowadzonej przez funkcjonariuszy XII wydziału Moskiewskiego Biura Śledczego, kierowanego przez Władimira Iljicza Cchaja. 31 stycznia 1997 roku

Łazowski został postawiony przed sądem. Proces trwał tylko trzy dni. Łazowski został skazany na dwa lata więzienia. 12 kwietnia 1997 roku Cchaj zmarł nagle w wieku 39 lat na marskość wątroby, mimo że nie pił ani nie palił. Prawdopodobnie został otruty ¹⁶⁵. W lutym 1998 roku Łazowski został zwolniony, ponieważ do wyroku zaliczono czas spędzony w śledztwie.

Sprawa podpułkownika Worobjewa trwała dłużej. Został zatrzymany przez Cchaja rano 28 sierpnia 1996 roku, kiedy był w drodze na spotkanie z oficerem FSB, i zabrany do MUR na Pietrowce 38, gdzie szczerze powiedział wszystkim śledczym w stolicy, że jest wolnym agentem FSB. Wkrótce Worobjew odwołał zeznania. Mimo to został skazany na pięć lat obozu. Proces został zamknięty. Nawet krewni oskarżonego nie zostali wpuszczeni na salę sądową. FSB wydała Worobjewowi, jako swojemu agentowi, pozytywną charakterystykę, która została dodana do akt sprawy karnej. W ostatnim oświadczeniu Worobjew stwierdził, że sprawa przeciwko niemu została sfabrykowana przez tych, którzy chcieli rzucić cień na bezpieczeństwo i na niego jako wolnego agenta tajnych służb. Oświadczył, że sprawa jest „kpiną z agencji specjalnych”. W późniejszym czasie Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej zmniejszył wyrok Worobjewa do trzech lat (które spędził już w więzieniu). Pod koniec sierpnia 1999 roku (tuż przed zamachami terrorystycznymi w Moskwie we wrześniu 1999 roku) Worobjew został zwolniony.

15 listopada 1995 roku ogłoszono, że wybory prezydenckie odbędą się 16 czerwca 1996 roku. Przedwyborcze poparcie dla Jelcyna wahało się na poziomie 3–9 procent, a tak niska popularność dawała jemu i jego otoczeniu niewielkie nadzieje na zwycięstwo. Zwycięstwo Ziuganowa i powrót do władzy partii komunistycznej wydawały się przesądzone. Tymczasem porażka groziłaby Jelcynowi nie rutynową rezygnacją i przejściem na emeryturę, lecz aresztowaniem i uwięzieniem, ponieważ Ziuganow planował wysunąć przeciwko mu zarzuty związane przede wszystkim z rozprawą z parlamentem w październiku 1993 roku.

15 marca zdominowana przez lewicę Duma Państwowa podjęła uchwałę o nieuznawaniu części porozumień białowieskich w klauzulach o końcu istnienia ZSRR. Jelcyn słusznie uznał to za próbę komunistycznej zemsty i w odpowiedzi zaproponował rozwiązanie Dumy. Za radą Korżakowa

przygotowano również dekret o delegalizacji KPFR i odroczeniu wyborów prezydenckich do 1998 roku. Planowano ogłosić stan wyjątkowy w Rosji i postawić wojsko w najwyższej gotowości, żeby zapobiec zamieszkom, które mogli wywołać komuniści. Dekret był już przygotowany i podpisany, ale nie został jeszcze upubliczniony.

Na zamkniętym spotkaniu 18 marca z udziałem Czernomyrdina, Soskowca, Nikołaja Jegorowa i członków sztabu wyborczego Jelcyna większość opowiedziała się za odwołaniem wyborów. Jednak na spotkaniu u Jelcyna 18 marca była obecna jeszcze jedna osoba: Tatjana Djaczenko, córka prezydenta Jelcyna, oficjalnie wprowadzona jakiś czas temu do rosyjskiego rządu z inicjatywy Czubajsa jako „doradca prezydenta w sprawach społecznych”. Za jej pośrednictwem Czubajs miał dostęp do informacji o tym, co dzieje się na Kremlu, a przede wszystkim do samego Jelcyna.

To właśnie Djaczenko przekonała Jelcyna, aby przed ogłoszeniem dekretu 18 marca wysłuchał opinii dwóch osób: ministra spraw wewnętrznych Anatolija Kulikowa i Czubajsa. Kulikow utrzymywał, że MWD nie może zagwarantować poparcia prezydenta w tłumieniu zamieszek. Czubajs argumentował, że nowa Rosja nie jest zainteresowana powrotem komunistów, a zamiast czołgów należy wykorzystać dostępne już pieniądze prywatnych firm, kontrolowanych mediów i profesjonalnych specjalistów, także zagranicznych, do organizowania kampanii i wyborów. Po godzinnej rozmowie z Kulikowem i Czubajsem Jelcyn zgodził się na przeprowadzenie wyborów w terminie i wstrzymał dekret.

Były szef administracji prezydenckiej Czubajs był w tym czasie przewodniczącym Komitetu Majątku Państwowego, który przeprowadził prywatyzację w Rosji, oraz pierwszym zastępcą przewodniczącego rządu rosyjskiego. Sprzedażą sprywatyzowanego mienia państwowego zarządzała bezpośrednio wyspecjalizowana agencja – Rosyjski Federalny Fundusz Własności (RFFI), który określał, co, za ile i komu ma być sprzedane. W latach 1992–2008 Igor Wasiljewicz Korniejew, zwolniony do rezerwy oficer PGU, pracował jako doradca przewodniczącego, zastępca szefa i szef wydziału bezpieczeństwa ekonomicznego RFFI. W latach 1990–2000 był stale wysyłany jako przedstawiciel RFFI do zarządów wielu prywatyzowanych przedsiębiorstw i w najbardziej bezpośredni sposób uczestniczył w podejmowaniu decyzji o prywatyzacji. Potem Korniejew

przechodził do zarządu kolejnego przedsiębiorstwa i w ten sposób zapewniał prywatyzację przedsiębiorstw nowym właścicielom, wybranym i uzgodnionym z bezpieczeństwem.

W 1994 roku notatka sporządzona przez Korzakowa dla Jelcyna określała Korniejewa mianem „przedstawiciela Czubajsa”. W rzeczywistości Korniejew był przedstawicielem bezpieczeństwa w RFFI i pozostał zatrudniony przez nią nawet po odejściu Czubajsa. Zmieniali się przewodniczący Komisji Majątku Państwowego i zastępcy przewodniczącego rządu, ale Korniejew pozostawał na miejscu. Tak więc stronę ekonomiczną działalności Czubajsa kontrolowały służby bezpieczeństwa za pośrednictwem Korniejewa.

Generał porucznik Giennadij Michajłowicz Jewstafjew był szefem jednego z wydziałów Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji (utworzonej na bazie PGU, w której służył Korniejew). Był spokrewniony z Arkadijem Wiaczesławowiczem Jewstafjewem, który w 1986 roku ukończył Wyższą Szkołę KGB im. Dzierżyńskiego. Następnie Arkadij, urodzony w Saratowie, pracował w Saratowskim Obwodowym Zarządzie KGB. Ukończył Akademię Dyplomatyczną w 1990 roku i pracował w departamencie informacji MSZ jako drugi sekretarz (opiekował się dziennikarzami z Wielkiej Brytanii, Danii i krajów skandynawskich, ponieważ znał angielski, francuski i duński). Potem objął stanowisko drugiego sekretarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przeszedł do ODR, a w 1991 roku pracował w służbie prasowej rządu rosyjskiego.

W 1992 roku Arkadij Jewstafjew został doradcą i sekretarzem prasowym obiecującego demokratycznego pierwszego wicepremiera Rosji Czubajsa i pozostał na tym stanowisku do 1995 roku. W 1993 roku był również koordynatorem kampanii reklamowej „PrywatyZAcja”, która miała na celu edukację społeczeństwa na temat użyteczności prywatyzacji przeprowadzonej przez Czubajsa i Korniejewa.

Od kwietnia 1995 do marca 1996 roku Jewstafjew pełnił funkcję zastępcy dyrektora generalnego ORT, dyrektora Informacyjnej Agencji Telewizyjnej (ITA) i szefa dyrekcji programów informacyjnych, ale został zwolniony z tych stanowisk po tym, jak Czubajsa zrezygnował z funkcji wicepremiera. Właśnie rozpoczęła się kampania wyborcza Jelcyna.

Sztabem kampanii początkowo kierowali Barsukow i Soskowiec, którzy wyraźnie nie chcieli, żeby Jelcyn wygrał wybory. 23 marca Soskowiec

został usunięty ze stanowiska szefa sztabu, a jego miejsce zajął Czubajs, który wezwał „oligarchów” – jak zaczęto ich nazywać po wyborach prezydenckich w 1996 roku – do finansowego wsparcia kampanii wyborczej Jelcyna i zapewnienia jej profesjonalnych organizatorów oraz środków informacji masowej. W sztabie kampanii Jelcyna znajdował się również Jewstafjew, za którego pośrednictwem służby bezpieczeństwa kontrolowały to, co dzieje się u Czubajsa.

Grupa Most Bobkowa i Gusinskiego również stanęła po stronie prezydenta i Czubajsa przeciwko ich dawnym rywalom, Korżakowowi, Barsukowowi i Soskowcowi. Gusinski w tych gorących dniach dosłownie siedział ramię w ramię z Bieriezowskim w „Domu Przyjęć” ŁogoWazu przy Nowokuznieckoj 40 i prowadził telewizję NTV, która relacjonowała kampanię wyborczą na prezydenta. ORT, kontrolowana przez Bieriezowskiego i Kreml, również bezwarunkowo poparła Jelcyna. W rezultacie rosyjska telewizja znalazła się całkowicie w rękach sztabu wyborczego Czubajsa. W tym samym czasie Jelcyn, który zrozumiał już, że wojna czeczeńska była prowokacją rosyjskich służb specjalnych, oświadczył, że rozmieszczenie wojsk w Czeczenii było błędem, podpisał w Moskwie z przywódcami Republiki Czeczeńskiej dokument o zawieszeniu broni, a 28 maja, podczas niespodziewanej (ze względów bezpieczeństwa) wizyty w Groznm, podpisał na transporterze opancerzonym dekret o zakończeniu działań wojennych.

Nie powinno nikogo dziwić, że dwa tygodnie po zaprzestaniu działań, a pięć dni przed wyborami, 11 czerwca 1996 roku o godzinie dziesiątej wieczorem na stacji Tulskaia w Moskwie doszło do eksplozji w na wpół pustym wagonie. Zginęły cztery osoby, a 12 zostało rannych.

Oczywiście opcja władzy Korżakowa i Soskowca nie została definitywnie odrzucona, a kwestia dekretu z 18 marca (o odroczeniu wyborów) została przez nich pozostawiona otwarta do czasu ogłoszenia wyników wyborów. Jak się okazało, doszło do dogrywki: żaden z kandydatów nie uzyskał więcej niż wymagane 50 procent.

Mimo to wyniki były dla Jelcyna zachęcające: 16 czerwca otrzymał on 35,28 procent głosów, Ziuganow 32,03 procent. Trzeci kandydat, generał Aleksandr Lebied', uzyskał 14,52 procent. Druga runda, w której do wyścigu stanęli Jelcyn i Ziuganow, została zaplanowana na 3 lipca 1996 roku.

Po pierwszej turze taktyka kampanii Jelcyna była łatwa do ustalenia: należało stworzyć blok polityczny Jelcyna i Lebiedia przeciwko Ziuganowowi. Lebied´ poparł taki sojusz, namawiał swoich wyborców do głosowania na Jelcyna, a 18 czerwca otrzymał za to stanowiska sekretarza Rady Bezpieczeństwa Rosji „ze specjalnymi uprawnieniami” i doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego.

Proste obliczenia arytmetyczne wykazały, że Jelcyn mógłby teraz wygrać drugą turę poprzez wybory, a nie ich odwołanie. Korżakow, Barsukow i Soskowiec mieli niewiele czasu na przejęcie inicjatywy. 19 czerwca 1996 roku, dzień po nominacji Lebiedia, podjęli ostatnią desperacką próbę odwrócenia losu i zmuszenia Jelcyna do powrotu do wersji rządów prezydenckich z użyciem siły: wieczorem 19 czerwca funkcjonariusze Korżakowa (z SBP) i Barsukowa (z FSB) zatrzymali wychodzących z Białego Domu z kartonowym pudełkiem członków sztabu wyborczego Jelcyna, Jewstafjewa, Lisowskiego i Borisa Ławrowa, pracownika Narodowego Banku Rezerw, którego szefem był członek grupy Pitowranowa i Bobkowa, A.E. Lebiediew, biorący udział w finansowaniu prezydenckiej kampanii wyborczej [166](#).

W pudełku znaleziono 538 tysięcy dolarów. Zatrzymani zostali odesłani do Białego Domu, umieszczeni w specjalnie wyposażonych pokojach 306 i 310 i poddani przesłuchaniu, podczas którego Ławrow zeznał, że przywiózł te pieniądze z departamentu pożyczek zagranicznych Ministerstwa Finansów.

Nieco wcześniej, w nocy 19 czerwca, ludzie z SBP Korżakowa zdołali się włamać do biura wiceministra finansów Giermana Kuzniecowa, byłego partnera Birsztejna w kirgiskim projekcie eksportu piasku złota do Szwajcarii, i potajemnie otworzyć jego sejf. W sejfie znaleziono 1,5 miliona dolarów (ale o tym „łupie” Korżakowa nie wiedział nikt poza konspiratorami z SBP).

Bieriezowski, Gusinski i inni członkowie sztabu kampanii Jelcyna, którzy przebywali w rezydencji przy Nowokuznieckoj 40 (Czubajs był z nimi w kontakcie), uznali te wydarzenia za początek kolejnego zamachu stanu. Nie wykluczano, że zatrzymanie Jewstafjewa, Lisowskiego i Ławrowa to dopiero początek, a Korżakow, Barsukow i Soskowiec będą próbowali aresztować wszystkich członków sztabu wyborczego Jelcyna,

uzasadniając te działania faktem zdefraudowania pieniędzy z kampanii prezydenckiej. W rzeczywistości gotówka ta była przeznaczona na różne płatności związane z kampanią wyborczą Jelcyna. Członkowie sztabu wyborczego nie zdefraudowali tych pieniędzy, o czym Korżakow oczywiście wiedział. Był to kolejny pokaz siły, jakby druga operacja „Morda w śnieg”.

20 czerwca Jelcyn wysłuchał argumentów wszystkich uczestników dramatycznych wydarzeń z 19–20 czerwca i opowiedział się po stronie Czubajsa. Spisek Korżakowa, Barsukowa i Soskowca się nie powiódł. Tego samego dnia Jelcyn sam dokonał przewrotu pałacowego: wszyscy trzej spiskowcy zostali zdymisjonowani. Czubajs został szefem administracji prezydenckiej. Bobkow odniósł ostateczne zwycięstwo nad Korżakowem. Była to swoista zemsta Bobkowa za pierwszą operację „Morda w śnieg”.

W drugiej turze wyborów prezydenckich Jelcyn, dzięki poparciu Lebedia, uzyskał 53,82 procent głosów. Ziuganow zdobył 40,31 procent.

W tym czasie wojna w Czeczenii była już praktycznie zakończona. Ale ktoś uparcie próbował zepsuć podpisanie formalnego pokoju poprzez ataki terrorystyczne. 11 lipca wysadzono w powietrze trolejbus jadący trasą nr 12 na placu Puszkina. Sześć osób zostało rannych. Następnego dnia wybuch zniszczył trolejbus nr 48 na prospekcie Mira. 28 osób zostało rannych. Po Moskwie zaczęły krążyć pogłoski o „czeczeńskim śladzie” w zamachach, a mer Łużkow już na miejscu ostatniego wybuchu trolejbusu zapowiedział, że wysiedli całą diasporę czeczeńską z Moskwy, choć terrorystów nie znaleziono, a „Czeczeni”, którzy właśnie odnieśli faktyczne zwycięstwo nad Rosją, nie mogli być zainteresowani wznowieniem działań wojennych i sabotowaniem przygotowywanego, korzystnego dla Czeczenii traktatu pokojowego.

Oczywiście informacje o „czeczeńskim śladzie” w zamachach terrorystycznych Łużkow mógł otrzymać tylko od osób ze swojego otoczenia: Stiepaszyna i Sawostjanowa. Albo od swojego starego znajomego Bobkowa.

Jednak druga fala terroru, podobnie jak pierwsza, nie doprowadziła do wzrostu nastrojów antyczeczeńskich w Rosji. 31 sierpnia sekretarz Rady Bezpieczeństwa Lebień i nowy prezydent Czeczenii Aślan Maschadow (poprzedni, Dżochar Dudajew, został zabity przez rosyjskie służby specjalne 21 kwietnia 1996 roku pociskiem lotniczym) podpisali

porozumienie pokojowe w Chasawiurcie. Zwolennicy wojny przegrali i akty terrorystyczne ustały (do czasu rozpoczęcia przez FSB nowej operacji mającej na celu wywołanie kolejnej wojny czeczeńskiej przed wyborami prezydenckimi w 2000 roku).

Lebied', który zapewnił Jelcynowi zwycięstwo w wyborach prezydenckich, poparł Czubajsa w starciu z Korżakowem, podpisał kontrowersyjny traktat pokojowy Rosji z Republiką Czeczeńską i zakończył krwawą wojnę, nie był już Jelcynowi potrzebny. 17 grudnia niewdzięczny Jelcyn zdymisjonował Lebiedia pod zarzutem przygotowywania zamachu stanu (oskarżenia te, jak wykazało późniejsze śledztwo, okazały się zmyślane).

Z punktu widzenia bezpieczeństwa ostatnia runda walki o władzę w Rosji, z dymisjami Korżakowa i Barsukowa oraz powrotem na Kreml Czubajsa, została przegrana. Jednak ogólnie rzecz biorąc, sytuacja FSB nie była bynajmniej beznadziejna. W poprzednim okresie służby bezpieczeństwa zyskały takie wpływy, że formalne przejęcie władzy było już tylko kwestią najbliższej przyszłości.

Przegrawszy po raz trzeci (1991, 1993, 1996) kolejną bitwę, partia komunistyczna ostatecznie wycofała się z areny politycznej jako pretendent do władzy. Bezpieka nie miała już żadnego rywala. Ale nastąpił nowy podział ról. Korżakow, zdymisjonowany przez Jelcyna, przeszedł do czynnej rezerwy i otrzymał nową funkcję: głównego krytyka prezydenta. Jednocześnie ów był szefem służb bezpieczeństwa, tak jak wcześniej, pozostał nietykalny. Mógł mówić dowolne paskudne rzeczy o Jelcynie i jego otoczeniu, w tym o rodzinie prezydenta, mieszając prawdę z bajeczkami, i nikt, łącznie z Jelcynem i jego szefami ochrony, nie śmiał się mu sprzeciwić, a tym bardziej go „uciszyć”. W 1997 roku Korżakow został deputowanym do Dumy i pozostał w niej do 2011 roku. Z niewytłumaczalnych dla przeciętnego człowieka powodów Korżakow został ułaskawiony.

Mogło się wydawać, że Korżakow powinien teraz ostro krytykować nie tylko Jelcyna i otaczających go „demokratów”, ale także Bobkowa i jego struktury, z którymi służby bezpieczeństwa Korżakowa rywalizowały w latach 1991–1996. W rzeczywistości Korżakow i Bobkow byli partnerami we wspólnej sprawie: w walce o zwycięstwo bezpieczeństwa. Osobista nienawiść i wrogość między nimi nigdy nie istniała i nie mogła istnieć.

Obaj bezinteresownie służyli swojej instytucji i ojczyźnie, najlepiej jak potrafili.

Zawarłem pokój z generałem armii Filippem Denisowiczem Bobkowem – wspominał Korżakow. – Uściskaliśmy się, wymieniliśmy się numerami telefonów [167](#).

Oczywiście już wcześniej znali te numery.

Latem 1996 roku wszyscy wierzyli, że demokracja zwyciężyła w Rosji. Było to zwycięstwo, które budziło wiele wątpliwości i nawet jego najwięksi zwolennicy zgadzali się, że zwycięstwo Jelcyna w wyborach w 1996 roku nie było sprawiedliwe. W wyścigu prezydenckim wszyscy grali zgodnie. Nic dziwnego, że linia mety, na której po raz pierwszy 3 lipca 1996 roku stanął Jelcyn, była punktem wyjścia dla późniejszej skorumpowanej, pozbawionej skrupułów i cynicznej rosyjskiej „demokracji”, której najbardziej prominentnym przedstawicielem był Bieriezowski. Rosyjscy oligarchowie, którzy otrzymali wielki tort o nazwie „Rosja” w prezencie od wdzięcznego Jelcyna za zorganizowanie zwycięstwa wyborczego w 1996 roku, planowali pokroić go i zjeść w ciągu następnych czterech lat: to znaczy podzielić kraj na strefy wpływów, rozwinąć biznes, skonsolidować władzę, stając się jednością poprzez wchłonięcie lub wykupienie wszystkich potencjalnych przeciwników, przede wszystkim bezpieki.

Z pozoru fuzja ta odbyła się w drugiej połowie 1996 roku w sposób pokojowy i bezkrwawy. Ludzie zaangażowani w proces naprawdę nie potrafili odpowiedzieć na pytanie, kto teraz pracuje dla kogo: безпеka dla biznesu czy biznes dla безпеki, Gusinski dla Bobkowa czy Bobkow dla Gusinskiego... Oligarchowie uważali, że z czasem (do 1996 roku) udało im się pozyskać, wykupić i uczynić wszystkich byłych funkcjonariuszy służb specjalnych swoimi szczerymi sojusznikami i pracownikami. Nie sposób zrozumieć, co myśleli „pozyskani” przez nich oficerowie czynnej rezerwy, skoro postawione im wszystkim zadania były tajemnicą państwową, podobnie jak sam fakt ich służby.

Rywale Korżakowa w walce o władzę w służbach bezpieczeństwa państwowego – Pitowranow i Bobkow – pozostali nietykalni. Pierwszy jak zawsze był w cieniu. Drugi działał poprzez instytucje związane obecnie z „oligarchą” Gusinskim, który niezwłocznie przystąpił do tworzenia struktury informacyjnej mającej zapewnić protegowanemu Pitowranowa

i Bobkova dojście do władzy w wyborach w 2000 roku. W styczniu 1997 roku Gusinski zrezygnował z funkcji prezesa Most-Banku i dyrektora generalnego grupy Most, aby stanąć na czele utworzonego przez siebie holdingu Media-Most, skupiającego wszystkie aktywa medialne zarządzane przez Bobkova i Gusinskiego.

Odskokcznia do przejęcia władzy przez Pitowranowa i Bobkova została stworzona. Pieniądze zgromadzone poprzez struktury finansowe Most-Banku; kadry skupione w Służbie Bezpieczeństwa Mostu; media stworzone przez Gusinskiego; potencjalny „własny” przywódca cywilny, Łużkow, i dwaj potencjalni przewodniczący bezpieczeństwa, Primakow i Stiepaszyn. Zwycięstwo było w zasięgu ręki. Jego termin zbliżał się nieubłaganie: wybory prezydenckie w 2000 roku.

Jednak Pitowranow, Bobkow i Gusinski, którzy z powodzeniem odbudowali imperium, by w nadchodzącej kampanii wyborczej walczyć o prezydenturę, przegapili pojawienie się na stołecznej scenie politycznej niepozornego, stosunkowo młodego oficera KGB/FSB, który zawsze miał nieuczesane włosy i nosił niedopasowaną marynarkę. Człowiek ten nazywał się Władimir Putin. Większości obywateli Rosji nazwisko to nic wówczas nie mówiło.

IV

Rok 2000: przejęcie władzy przez służby bezpieczeństwa

Historia zwycięstw i porażek w latach 1991, 1993 i 1996 dała KGB jedną ważną lekcję: nikt nie powinien przejmować władzy w Rosji poprzez zamach stanu, pucz lub ogłoszenie stanu wyjątkowego i odwołanie wyborów. Rosja to taki dziwny kraj, w którym łatwiej jest zdobyć władzę całkowicie legalnie, poprzez wybory. Wystarczy tylko wcześniej zająć jedno stanowisko: prezydenta kraju.

Nowy plan był prawie identyczny z planem Korżakowa, Barsukowa i Soskowca, z jedną poprawką – jedna osoba odegra wszystkie trzy role, dyrektora FSB, który przeszedł do czynnej rezerwy i został premierem, premiera, który jako funkcjonariusz czynnej rezerwy został p.o. prezydenta, i p.o. prezydenta, który jako funkcjonariusz czynnej rezerwy został prezydentem kraju.

Tę bardzo trudną kombinację udało się zrealizować w 2000 roku, podkładając Jelcynowi trzy karty: Primakowa, dyrektora SWR, Stiepaszyna, dyrektora FSK, i Putina, dyrektora FSB.

Rezerwowe trzy karty (Primakow, Stiepaszyn, Łużkow) miał w kieszeni Bobkow.

Wybory w 2000 roku miały się odbyć również w obliczu wojny z Republiką Czecheńską – na wypadek nieprzewidzianych sytuacji i konieczności wprowadzenia stanu wyjątkowego i odwołania wyborów (według starego schematu Korżakowa). Nigdy nie wiadomo...

Jak zwykle w kluczowych momentach radziecko-rosyjskiej historii, w których trzeba było zmylić tropy i wprowadzić w błąd opinię publiczną, służby bezpieczeństwa po raz kolejny zostały zrestrukturyzowane

i zreformowane. Zwalczający dysydentów i innych przeciwników reżimu radzieckiego, oficjalnie podlegający generałowi Jewgienijowi Iwanowowi, ale w rzeczywistości zawsze kierowany przez Bobkova V Zarząd KGB został przekształcony w Zarząd Ochrony Porządku Konstytucyjnego – Zarząd „Z”. Razem z Iwanowem reorganizację przeprowadził zastępca szefa V Zarządu, Aleksandr Nikołajewicz Karbainow.

W 1990 roku Karbainow, już w stopniu generała majora, został szefem biura prasowego KGB, zastępując nadużywającego alkoholu Strunina. Za czasów Karbainowa biuro prasowe przekształciło się w COS, stając się propagandowym rzecznikiem odbudowującej się rosyjskiej bezpieki. Pierwszym zastępcą Karbainowa był pułkownik Władimir Maslennikow, jego zastępcą – pułkownik Aleksiej Kondaurow. Odpowiednie jednostki utworzono również w regionalnych strukturach bezpieczeństwa państwowego, w tym w Zarządzie KGB Moskwy i obwodu moskiewskiego.

Na czele grupy moskiewskiej stał Aleksandr Gieorgijewicz Michajłow, pracownik operacyjny z wykształceniem dziennikarskim (jego ojciec był kierownikiem wydziału historii sztuki wojskowej w Instytucie KGB odznaczonym Orderem Czerwonego Sztandaru, gdzie kształcono przyszłych oficerów wywiadu). Zastępcą Michajłowa był Wiktor Olegow, a współpracownikiem Siergiej Bogdanow, syn szefa moskiewskiej milicji, generała Piotra Bogdanowa. Michajłow i jego zastępca zaczęli wykorzystywać siłę telewizji i w regularnych audycjach relacjonowali działalność moskiewskiego KGB.

Generał Karbainow, który stworzył COS, „przeforsował” plan kadrowy i specjalną strefę dla kierownictwa, w której znalazły się biura wszystkich byłych przywódców KGB, w tym biuro Jurija Andropowa, z inicjatywy Karbainowa biuro pamięci. Sam Karbainow zajął gabinet, który za czasów Andropowa zajmował szef jego sekretariatu, Władimir Kriuczukow.

Karbainow odszedł z COS z powodu skandalu związanego z jego sekretarką. Po Karbainowie COS opuścił jego pierwszy zastępca, Maslennikow. Kondaurow został mianowany pierwszym zastępcą szefa COS, obecnie COS FSB Rosji.

Kondaurow był doskonałym wykonawcą, lojalnym wobec przełożonych, ale nie był ani przywódcą, ani mówcą publicznym. Po uzyskaniu stopnia generała przeszedł do czynnej rezerwy, a pod patronatem starego przyjaciela ze wspólnej służby w VII wydziale V Zarządu, pułkownika

Aleksandra Jewdokimowa, oficera czynnej rezerwy, który był teraz szefem jednego z wydziałów banku Mienatiep, dołączył do tego banku. Nieco później, po zorganizowaniu kompanii Jukos, Kondaurow został wysłany jako oficer czynnej rezerwy do służby byłego przywódcy Komsomołu, przyszłego rosyjskiego oligarchy i więźnia politycznego Michaiła Chodorkowskiego. W Jukosie Kondaurow był szefem działu informacji i analiz firmy.

Jeśli chodzi o COS FSB, to po zmianie kierownictwa przenieśli się tam Aleksandr Michajłow i Aleksandr Zdanowicz, którzy wkrótce zostali szefami.

Z czasem ODR, organizacja oficerów czynnej rezerwy, również została nieco zmodernizowana. Dokumentacja wewnętrzna jest oczywiście niedostępna, ale wiadomo, że ODR przemianowano na Sztab Kadr Pomocniczych (APS). Wzmianka o tym znajduje się w ustawie o FSB z 1998 roku, podpisanej przez Jelcyna:

W celu rozwiązywania zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej funkcjonariusze FSB mogą zostać oddelegowani do organów państwowych, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji, niezależnie od formy ich własności, za zgodą ich szefów w trybie ustalonym przez prezydenta Federacji Rosyjskiej, pozostając w służbie wojskowej.

Innymi słowy, tak jak w dobrych czasach radzieckich, funkcjonariusze służb bezpieczeństwa nadal byli wysyłani do pokojowego sektora wrogiego kraju. Tyle że teraz nie był nim Związek Radziecki, ale Federacja Rosyjska.

FSB miała prawo umieszczać funkcjonariuszy we wszystkich strukturach według własnego uznania, a struktury te miały obowiązek przyjmować i utrzymywać tych funkcjonariuszy nie według skromnych, starych radzieckich stawek płacowych, lecz według nowych, rynkowych, kapitalistycznych standardów. A ponieważ wszystkie przepisy i zasady zostały opracowane przez sam KGB, w absolutnej tajemnicy, jednostronnie, bez prawa jakichkolwiek struktur państwowych i publicznych do wpływania, ingerowania w ten proces, kwestionowania go lub sprzeciwiania się mu, możemy stwierdzić, że bezpieka stworzyła absolutnie mafijny system kontroli sektora publicznego i prywatnego, niekontrolowany, nielegalny i sprzeczny z korzyściami ekonomicznymi

kraju i prawami biznesu, a jednocześnie wyłudzała pieniądze od wszystkich tych struktur.

Funkcjonariuszy FSB, którzy pracowali w rosyjskich agencjach, instytucjach, przedsiębiorstwach i wszystkich innych organizacjach, można teraz podzielić na „oddelegowanych” i „wewnętrznych”. Od 1995 roku, zgodnie z nową wersją ustawy o działalności operacyjno-dochodzeniowej, ujawnienie nazwisk wewnętrznych funkcjonariuszy FSB było równoznaczne z ujawnieniem tajemnicy państwowej i zostało prawnie zabronione. O obecności oficera wiedziało na ogół tylko bardzo wąskie grono osób w samej FSB. Przydział oddelegowanych oficerów był zazwyczaj uzgadniany z władzami cywilnymi. Byli oni jawnie i oficjalnie wysyłani do przedsiębiorstw państwowych lub częściowo państwowych, do różnych władz ustawodawczych i wykonawczych, do głównych partii politycznych i agencji bezpieczeństwa, a także do firm prywatnych, zazwyczaj dużych przedsiębiorstw, którymi interesowała się FSB.

Kariera Putina nie była pod tym względem wyjątkiem. Służbę w KGB rozpoczął jako oficer operacyjny w I oddziale V Zarządu KGB w obwodzie leningradzkim, innymi słowy – w tym samym V Zarządzie, pod kierownictwem Bobkowa, ale nie w Moskwie, tylko w Leningradzie. W 1984 roku, po otrzymaniu stopnia majora, został skierowany do moskiewskiej Wyższej Szkoły KGB, gdzie studiował pod pseudonimem Płatow i specjalizował się w krajach niemieckojęzycznych (Austria, Szwajcaria, RFN, NRD). Po ukończeniu Wyższej Szkoły w połowie 1985 roku Putin został przydzielony do przedstawicielstwa KGB w NRD, gdzie pracował pod przykrywką jako dyrektor Domu Przyjaźni Radziecko-Niemieckiej w Dreźnie.

Do rodzinnego Leningradu Putin, były sekretarz drezdeńskiej grupy przedstawicielstwa KGB w NRD, starszy pomocnik szefa wydziału i członek komitetu partyjnego, powrócił w pierwszej połowie 1990 roku. „Kiedy przyjechalśmy z Niemiec w styczniu 1990 roku, byłem jeszcze w organach, ale w duchu zacząłem myśleć o planie rezerwowym” – wspominał Putin. W rozmowie z dziennikarzami nie mógł powiedzieć wprost: „Zacząłem myśleć o przejściu do czynnej rezerwy”.

Wiosną 1990 roku Putin wstąpił do rezerwy i zajął stanowisko zastępcy prorektora ds. międzynarodowych na Leningradzkim Uniwersytecie Państwowym im. Żdanowa (LGU). Tradycyjnie w LGU stanowisko to było

powierzone funkcjonariuszowi bezpieczeństwa państwowego, który nadzorował między innymi studentów zagranicznych i doktorantów.

Oleg Kaługin, były generał major KGB i były szef Zarządu „K” (kontrwywiadu zagranicznego) PGU, a później pierwszy zastępca szefa UKGB w Leningradzie i obwodzie leningradzkim, powiedział, że Putin był również rezydentem KGB w LGU. Jeśli tak, to jako rezydentowi podlegali mu wszyscy agenci uniwersyteccy. Bezpośrednim przełożonym Putina w LGU był inny oficer KGB, Jurij Mołczanow, prorektor do spraw międzynarodowych i przyszły wicegubernator Petersburga do spraw inwestycyjnych.

Wkrótce jednak Putin dostał nową pracę – u Anatolija Sobczaka. Sobczak w swoim ostatnim opublikowanym wywiadzie za życia powiedział, że pamięta Putina „jako dobrego studenta” i dlatego zaprosił go do współpracy, spotkawszy go kiedyś przypadkowo na uczelni. Oczywiście Sobczak nie mówił prawdy. Putin został wysłany do pracy dla Sobczaka przez kierownictwo KGB, które, uważając Sobczaka za obiecującego demokratycznego polityka, próbowało przydzielić mu oficera, aby go kontrolował, tak jak to już zrobiono z Jelcynem.

Sobczak nie był człowiekiem naiwnym. Próbował pracować, choć nie pozwolono mu na to. Starał się znaleźć pośrednika do współpracy z KGB, aby bezpieka nieco poluzowała pętlę na jego szyi. Zwrócił się do Kaługina: „Drogi Olegu, czuję się samotny. Potrzebuję kogoś, kto będzie utrzymywał kontakt z KGB kontrolującym miasto”.

Sobczak zapytał, kogo Kaługin mógłby mu polecić. Ten odpowiedział, że nie ma takiej osoby. Akurat wtedy przy Sobczaku „przypadkiem” zaczął się pojawiać oficer KGB Putin. Nie był osobą, o którą Sobczakowi chodziło. Ale nie było wyboru.

W KGB wiadomość Putina, że Sobczak jest gotów go zatrudnić, została przyjęta z entuzjazmem. Putin wspomina, jak doniósł szefom o możliwości pracy u Sobczaka.

Przyszedłem do moich przełożonych i powiedziałem: „Anatolij Aleksandrowicz proponuje mi przeniesienie się z uczelni do niego. Jeśli to nie będzie możliwe, jestem gotów podać się do dymisji”. Odpowiedziano mi: „Nie ma takiej potrzeby. Idź i pracuj w spokoju, nie zadawaj pytań”.

Putin, nie rezygnując z KGB, poszedł do pracy u Sobczaka jako oficer czynnej rezerwy.

12 czerwca 1991 roku Sobczak został wybrany na mera Leningradu. Zgodnie z wynikami referendum, które odbyło się we wrześniu 1991 roku, miastu przywrócono dawną nazwę: Sankt Petersburg.

W tym, że Sobczak został pierwszym wybranym merem miasta – wspominał później Putin – odegrałem pewną rolę. Przekonałem wielu deputowanych do wprowadzenia w Petersburgu stanowiska mera, tak jak w Moskwie. Sobczak jako przewodniczący Rady Miejskiej Leningradu mógł być w każdej chwili usunięty przez tych samych deputowanych. [...] Udało mi się przekonać niektórych posłów, że byłoby to korzystne dla miasta. Ponadto udało mi się zmobilizować przewodniczących dzielnic miasta, którzy byli tego samego zdania. Nie mieli prawa głosu, ale mogli wpływać na swoich deputowanych. W rezultacie decyzja o wprowadzeniu urzędu mera została przyjęta przez Radę Miejską większością jednego głosu.

Ta większość jednego głosu jest imponująca. Ale w 1991 roku Putin był nieznany większości deputowanych i nie miał nad nimi żadnej władzy. Pomysł wprowadzenia stanowiska mera wyszedł od rady do spraw organizacji władzy państwowej pod przewodnictwem Michaiła Gornego, a nie od Putina. Putin mógł tylko „przekonywać deputowanych” jako oficer KGB, wykorzystując znaczenie instytucji, która stała za nim i polegając na całym korpusie licznych agentów KGB w radzie.

28 czerwca 1991 roku Sobczak powołał Komitet ds. Stosunków Zagranicznych (KWS) w ratuszu i mianował Putina jego przewodniczącym. Od tego momentu autorytet Putina jako doradcy Sobczaka zaczął naprawdę rosnąć: Putin znalazł się na czele bardzo ważnej instytucji biurokratycznej z doświadczeniami do zagranicy.

W sierpniu 1991 roku Putin odegrał znaczną rolę w trudnych negocjacjach Sobczaka z kierownictwem leningradzkiego KGB, zabiegając o neutralność KGB w konfrontacji między demokratycznymi władzami miasta a GKCzP (i ją uzyskując). W trakcie tych rozmów ustalono gwarancje dla czekistów na wypadek zwycięstwa demokratów. Po 21 sierpnia Anatolij Kurkow, główny czekista Leningradu i działacz GKCzP, „bardzo porządny człowiek”, według Putina, nie tylko nie został poddany represjom, ale nadal pełnił funkcję szefa KGB w Leningradzie i obwodzie leningradzkim aż do końca listopada 1991 roku, kiedy to przeszedł do

czynnej rezerwy i zajął się branżą bankową. Mimo protestów byłych dysydentów Sobczak mianował na jego miejsce swojego kolegę i przyjaciela Putina, generała bezpieczeństwa państwowego Wiktora Czerkiesowa.

Jest oczywiste, że w czasie puczu moskiewskiego Putin, który stał za plecami Sobczaka, nic nie ryzykował nawet w przypadku zwycięstwa buntowników, gdyż wszystkie jego działania były skoordynowane z „jego przełożonymi” z KGB. Dopiero po likwidacji GKChP Putin wystąpił z partii, złożył meldunek o rezygnacji ze służby i przeniósł się do czynnej rezerwy. Pod koniec 1991 roku Sobczak mianował Putina swoim zastępcą, pozostawiając go na stanowisku przewodniczącego KWS.

16 marca 1994 roku podczas kolejnej reorganizacji Sobczak utworzył w Petersburgu rząd miejski pod swoim przewodnictwem. Putin został zatwierdzony jako jego pierwszy zastępca, zastępca do spraw międzynarodowych i stosunków gospodarczych z zagranicą oraz przewodniczący KWS. W tym samym roku stanowiska Putina ponownie się zmieniły: pierwszy zastępca mera Sankt Petersburga, przewodniczący KWS rządu petersburskiego.

W marcu 1996 roku Putin został członkiem sztabu petersburskiego oddziału Ruchu Społecznego Poparcia Prezydenta, który zrzeszał organizacje opowiadające się za reelekcją Jelcyna. Kierując regionalnym sztabem ruchu w wyborach Putin był jednocześnie zaangażowany w kampanię Sobczaka na gubernatora Sankt Petersburga. Ale przeciwko kandydaturze Sobczaka wyrażono otwarty sprzeciw i Korżakow zaczął działać, ponieważ ewentualny wybór Sobczaka naruszał jego ogólny plan opóźnienia wyborów i przejęcia władzy w Rosji przez niego, Barsukowa i Soskowca.

Atak na Sobczaka rozpoczął się co najmniej w maju 1995 roku siłami II wydziału (walka z korupcją) Zarządu do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi (UBEP) Zarządu Spraw Wewnętrznych w Sankt Petersburgu. W grudniu 1995 roku dwaj rosyjscy ministrowie – szef Służby Bezpieczeństwa Rosji (ówczesna nazwa dawnego KGB i przyszłej FSB) Barsukow i minister spraw wewnętrznych Kulikow, wspierani przez prokuratora generalnego Jurija Skuratowa – wydali bezprecedensowy wspólny rozkaz „O utworzeniu międzyagencyjnej grupy operacyjno-śledczej w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie brania łapówek przez

urzędników petersburskiego biura mera”. W szczególności prokuratura badała okoliczności zakupu przez Sobczaka luksusowego mieszkania w centrum miasta.

Polityczny charakter prześladowania Sobczaka był oczywisty. Petersburskim zespołem śledczych kierował Leonid Proszkin, zastępca naczelnika Wydziału Śledczego Prokuratury Generalnej Rosji, jeden z najbardziej znanych rosyjskich śledczych prowadzących ważne sprawy korupcyjne w państwie. W ciągu roku zespół zgromadził kilkadziesiąt tomów akt sprawy kryminalnej.

Sobczak próbował się bronić. 20 maja 1996 roku petersburski oddział partii Nasz Dom – Rosja (NDR) wystosował list otwarty do prezydenta, prokuratora generalnego i premiera w obronie Sobczaka, wyrażając „zdecydowany protest przeciwko szykanom i oszczerstwom ze strony Prokuratury Generalnej”. Pod listem podpisał się między innymi Władimir Putin, przewodniczący petersburskiej rady NDR.

Sobczak przegrał wybory z Władimirem Jakowlewem, który został wybrany na mera 2 czerwca 1996 roku. FSB uznała, że nie trzeba utrzymywać Putina przy tracącym władzę Sobczaku. Należało znaleźć dla niego nowe stanowisko. Tak więc w czerwcu 1996 roku Putin wyjechał do Moskwy jako oficer czynnej rezerwy wyznaczony na stanowisko zastępcy szefa sztabu kancelarii Rosji.

Po przegranej Sobczaka w wyborach „sprawa z mieszkaniem” się nie zakończyła. W grudniu 1996 roku na czele zespołu stanął nowy śledczy z Prokuratury Generalnej, Nikołaj Michiejew. Latem 1997 roku aresztowano Walentinę Lubinę, kierowniczkę wydziału planowania i ekonomii Gławsnabu w biurze mera Petersburga, Łarisę Charczenko, była asystentką mera Sobczaka do spraw mieszkaniowych, oraz Wiktora Kriuchinina, szefa biura mera. Jesienią na podstawie zeznań aresztowanych i innych zebranych materiałów śledczy byli już gotowi do postawienia zarzutów samemu Sobczakowi i członkom jego najbliższego otoczenia. Planowano aresztować całą grupę osób, w tym Sobczaka.

Putin w tym czasie był już w Moskwie, poza zasięgiem petersburskich śledczych, ale krył Sobczaka, wiedząc, że pośrednio chroni siebie, bo śledztwo ujawniło również jego machinacje. W notatce ze śledztwa „O niektórych aspektach pracy brygady operacyjno-dochodzeniowej MWD w Sankt Petersburgu” napisano:

Otrzymano informacje zawierające przesłanki o popełnieniu przestępstwa wykorzystania stanowiska służbowego do celów merkantylnych przez Putina, wysokiego rangą urzędnika administracji prezydenckiej i członka zespołu Czubajsa. Obecna oficjalna pozycja Putina znacznie komplikuje pracę zespołu operacyjno-dochodzeniowego i pozwala Sobczakowi czuć się względnie bezpiecznie.

Putin blokował „sprawę” Sobczaka, jak tylko mógł. Petersburski prokurator wszczął szereg spraw karnych przeciwko funkcjonariuszom milicji miejskiej, którzy brali udział w śledztwie. Aresztowano kilku milicjantów, w tym także tych, którzy kierowali akcją. Żona Sobczaka Ludmiła Narusowa odwiedziła Putina w Moskwie. Zawsze rozmawiali w cztery oczy, więc szczegóły ich rozmów nie są znane. Ale to właśnie Narusowa powiedziała Putinowi, że Kolegium Prokuratury Generalnej Rosji po długiej debacie podjęło decyzję o aresztowaniu Sobczaka. A aresztowanie Sobczaka było zagrożeniem dla całej jego świty, w tym Putina.

3 października 1997 roku były już mer Sobczak został wezwany na przesłuchanie przez prokuraturę. Spodziewano się, że zostaną mu postawione zarzuty, a następnie zostanie aresztowany. Nie mogli do tego dopuścić ani demokraci, których symbolem był Sobczak, ani Putin, do którego po aresztowaniu Sobczaka mogliby dotrzeć śledczy. Na prośbę Putina specjalna grupa zadaniowa Regionalnego Zarządu do Walki z Przestępczością (RUBOP) prosto z prokuratury zabrała przesłuchiwanego Sobczaka do szpitala, gdzie Jurij Szewczenko, komendant Wojskowej Akademii Medycznej, człowiek bliski rodzinie Sobczaka i dobry znajomy Putina, postawił Sobczakowi diagnozę, która w tamtym czasie budziła poważne wątpliwości: rozległy zawał serca.

Wiedząc, że Sobczak wychodzi z aresztu, śledczy Michiejew spotkał się z kierownictwem Ministerstwa Zdrowia i załatwił, że Sobczak zostanie zbadany przez profesora w stolicy. Nie doszło jednak do badania sądowo-lekarskiego. Trzy dni przed przyjazdem grupy moskiewskich kardiologów do Petersburga, 7 listopada 1997 roku, funkcjonariusze RUBOP Dmitrij Szachanow i Dmitrij Milin, pod kierownictwem pierwszego zastępcy naczelnika wydziału FSB w Petersburgu Aleksandra Grigorjewa, odebrali Sobczaka ze szpitala i zabrali go do Paryża prywatnym odrzutowcem

fińskich linii lotniczych Jetflite, wycarterowanym przez słynnego wiolonczelistę i dyrygenta Mstisława Rostropowicza. Do pasa startowego lotniska Pułkowo szybko dojechała karetka, wyszli z niej Anatolij Sobczak i Ludmiła Narusowa, wsiedli do samolotu i odlecieli. Operację ucieczki Sobczaka zorganizował i nadzorował Putin.

Nowe stanowisko Putina w Moskwie oznaczało awans. Jako zastępca szefa Kancelarii Prezydenta (UDP) Putin nadzorował nieruchomości, których wartość księgową w bilansie szacuje się na 600 miliardów dolarów. Po rozpadzie ZSRR Jelcyn zdecydował, że UDP podlegało również mienie zagraniczne Rosji, na które składało się 2559 nieruchomości o powierzchni 2 milionów metrów kwadratowych, w 120 krajach, o wartości księgowej 2 bilionów 667 miliardów dolarów.

Część rosyjskiej własności zagranicznej znajdowała się w byłych republikach radzieckich. Niektóre zostały przekazane byłym republikom radzieckim i krajom Europy Wschodniej. Dawało to największe możliwości przedsiębiorczym ludziom, ponieważ obiekty można było oferować na podstawie umowy za uzgodnioną kwotę lub nieodpłatnie. W ramach tego systemu nieruchomości przekazywano na papierze za jedną sumę pieniędzy, a w rzeczywistości sprzedawano za inną. Oczywiście różnica trafiała do kieszeni osób zainteresowanych przeprowadzeniem transakcji, a w grę wchodziły wielomilionowe sumy. Filipp Turowier, były obywatel Związku Radzieckiego mieszkający w Szwajcarii, konsultant dużego szwajcarskiego banku, wspomina:

Wołodia Putin to szczególna i długa historia. Spotkałem się z nim. [...] Przez osiem miesięcy pracy w administracji prezydenckiej w latach 1996–1997 Putin był odpowiedzialny za mienie radzieckie za granicą. Wyjaśniam. Oprócz długów byłego Związku Radzieckiego Rosja odziedziczyła za granicą wielomiliardowy majątek, w tym należący do partii komunistycznej. W latach 1995–1996 upominały się o niego różne instytucje – MSZ, Ministerstwo Żeglugi i wiele innych. Ale pod koniec 1996 roku Jelcyn wydał dekret, w którym ogłosił, że całe mienie radzieckie i należące do partii komunistycznej za granicą ma być przekazane nie Ministerstwu Mienia Państwowego, ale z jakiegoś powodu Kancelarii Prezydenta. I tam właśnie pan Putin dostał je w swoje ręce. Naturalnie na rozkaz z góry. Kiedy w 1997 roku rozpoczął klasyfikację mienia byłego ZSRR i KPZR, powstały wszelkiego rodzaju firmy fasadowe. Większość najdroższych nieruchomości i innych zagranicznych aktywów została zarejestrowana

w tych strukturach. Dlatego państwo przejęło znacznie mniej zagranicznego majątku [168](#).

Oficjalnie na czele UDP stanął Paweł Borodin. Do 1993 roku był przewodniczącym jakuckiej Rady Miejskiej. Na tym stanowisku spodobał się Jelcynowi, który odwiedził Jakucję w grudniu 1990 roku, i w listopadzie 1993 roku został pierwszym szefem nowej Kancelarii. Jednak stosunki między Borodinem a jego zastępcą Putinem nie układały się najlepiej. Z punktu widzenia Borodina Putin był przydzielonym mu szpiegiem bezpieczeństwa, który miał zyskać dostęp do wszystkich tajemnic UDP, porównywalnego wielkością chyba tylko z Gazpromem. Podejrzliwy Borodin nawet nie wpuszczał Putina do głównego biura przy zaułku Nikitskim. Gabinet funkcjonariusza służb bezpieczeństwa mieścił się w mniej prestiżowym lokalu na ulicy Warwarka.

25 marca 1997 roku Putin został przeniesiony na stanowisko zastępcy szefa administracji prezydenckiej i szefa Głównego Zarządu Kontroli (GKU). Jego bezpośrednim przełożonym w administracji prezydenckiej był Jumaszew, wieloletni agent bezpieczeństwa, który zastąpił Czubajsa na stanowisku szefa administracji prezydenta Jelcyna. Tak więc mimo zwolnienia Korżakowa założona przez KGB pętla na szyi Jelcyna się nie rozluźniła. Generałowie KGB/FSB stopniowo przenikali na Kreml. Również w 1997 roku, dzięki staraniom Sawostjanowa jako zastępcy szefa administracji prezydenckiej generał porucznik Wiktor Kondratow, oficer FSB, został pełnomocnym przedstawicielem Jelcyna (w istocie gubernatorem) w Kraju Nadmorskim. Po odejściu ze stanowiska w 1999 roku, co jest jeszcze bardziej wymowne, Kondratow powrócił do służby w centralnym aparacie FSB w Moskwie.

Tymczasem Putin przeniósł się ze swojego ciasnego biura przy ulicy Warwarka na plac Stary, do luksusowego gabinetu, który kiedyś należał do Arwida Pielsza, przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej przy KC KPZR i członka Politbiura. Ujawniając swoje plany na nowym stanowisku, Putin zapowiedział planowane kontrole różnych struktur państwowych, monopolii złóż naturalnych, sił zbrojnych i kompleksu wojskowo-przemysłowego. Oczekiwał, że wykryje nadużycia w tych strukturach i zgłosi je do Prokuratury Generalnej. Poza tym zamierzał walczyć z niewłaściwym wykorzystaniem środków budżetowych.

Putin skrupulatnie zbierał informacje o gubernatorach, którym Jelcyn zapewnił absolutną swobodę. Na Kreml i Łubiankę przychodziły raporty o sytuacji w regionach. Organizowane przez centrum inspekcje regionalne stały się częstsze i bardziej intensywne. Niektórzy gubernatorzy słusznie podejrzewali, że Putin w ten sposób zbiera kompromitujące ich materiały, co nie było trudne: nadużycia środków budżetowych były powszechne.

W maju 1998 roku doszło do kolejnych przetasowań personalnych w administracji Jelcyna. 25 maja Putin został awansowany na pierwszego zastępcę szefa administracji prezydenckiej. 1 czerwca na stanowisku szefa GKU zastąpił go generał porucznik Nikołaj Patruszew, rodowity petersburżanin i przyjaciel Putina.

4 czerwca podczas pierwszej konferencji prasowej na nowym stanowisku Putin mówił o swoich dokonaniach na czele GKU – ujawnionych nadużyciach w wykorzystywaniu środków budżetowych. W szczególności Putin zwrócił uwagę na nieprawidłowości stwierdzone w działalności finansowej kompanii Roswoorużenije.

W rzeczywistości kontrolę przeprowadzono przede wszystkim dlatego, że na czele tej struktury stanął człowiek Korżakowa, Jewgienij Ananjew, który zastąpił byłego protegowanego Korżakowa, Kotiołkina. Putin chciał jednak umieścić swojego człowieka na czele tego trzeciego, po ropie i gazie, mocnego punktu rosyjskiej gospodarki. W rezultacie Ananjew został zwolniony, a jego kolega z wywiadu Andriej Bieljaninow mianowany szefem Roswoorużenija (Putin na jego pierwszego zastępcę wyznaczył innego swojego towarzysza z KGB, Siergieja Czemezowa, z którym razem służył w Dreźnie) [169](#).

Latem 1998 roku nastąpiło prawie niezauważone wydarzenie, które należy uznać za udaremnioną próbę zemsty FSB na komunistach w Rosji: wyeliminowanie generała Lwa Rochlina, który próbował zorganizować bunt wojskowy w celu obalenia Jelcyna i przywrócenia komunistycznego systemu rządów.

Rochlin zyskał sławę w czasie wojny czeczeńskiej. To nie była jego pierwsza wojna w karierze. We wcześniejszych latach walczył w Afganistanie, potem na Zakaukaziu, gdzie jako młody generał dowodził zmotoryzowaną dywizją strzelecką, która w styczniu 1990 roku została

przekazana do Zakaukaskiego Okręgu Straży Granicznej KGB. W związku z tym Rochlin i oficerowie jego wydziału zostali wcieleni do kadry KGB.

Po rozpadzie ZSRR i likwidacji KGB Rochlin został mianowany dowódcą VIII Korpusu Gwardii stacjonującego w Wołgogradzie. Jednocześnie został komendantem garnizonu miejskiego.

Od 1 grudnia 1994 do lutego 1995 roku Rochlin brał udział w pacyfikacji zbuntowanej Czeczenii. Dowodzony przez niego korpus poniósł najmniejsze straty, a za sukces w operacji zamierzano generałowi Rochlinowi nadać tytuł Bohatera Rosji (którego ten jednak nie przyjął).

W grudniu 1995 roku Rochlin został wybrany na deputowanego do Dumy Państwowej i rozpoczął działalność polityczną. We wrześniu 1997 roku utworzył Ruch na rzecz Wojska, Przemysłu Obronnego i Nauki Wojskowej. W skład komitetu organizacyjnego ruchu weszli wysocy rangą przedstawiciele służb bezpieczeństwa i wojska, zwłaszcza były szef KGB i GKCzP Władimir Kriuczukow, były minister obrony Rodionow i były dowódca wojsk powietrznodesantowych Władisław Achałow.

Od stycznia 1996 do maja 1998 roku Rochlin był przewodniczącym Komitetu Obrony Dumy Państwowej, ale został usunięty z tego stanowiska z powodu ostrej opozycji wobec prezydenta Jelcyna. W czerwcu 1998 roku odwiedził VIII Korpus Gwardii, którym niedawno dowodził, i pozyskał poparcie oficerów w celu przeprowadzenia wojskowego zamachu stanu w kraju.

Na kilka dni po tym, jak się ukrył, by stanąć na czele zaplanowanego przez siebie buntu, w nocy z 2 na 3 lipca 1998 roku został w tajemniczy sposób zamordowany w swojej daczce. Bunt się nie powiódł. VIII Korpus Gwardii został rozwiązany, a znaczna część oficerów korpusu została zwolniona ze służby wojskowej.

Wśród aktywnych uczestników buntu znalazł się Korżakow, były szef SBP Jelcyna. W szczególności to Korżakow, jako deputowany do Dumy z obwodu tulskiego, wydał polecenie, aby w jednym z tulskich zakładów wyprodukowano 200 ciężkich przyczep, na których planowano szybko przewieźć sprzęt wojskowy VIII Korpusu Gwardii z Wołgogradu do Moskwy. Oto, co na ten temat powiedział Korżakow w wywiadzie z 2016 roku:

W konspiracji byli różni ludzie. Niektórzy byli z Chasbułatowem [w 1993 roku]. Mieli zupełnie inne cele: przywrócić ZSRR, komunizm. Byłem temu przeciwny. Nie chciałem, żeby ZSRR znów istniał. Ja miałem go dość. [...] Moje zadanie polegało na tym, żeby pomóc oddziałom Rochlina przejechać Wołgogradu do Kremla. Aby pokonać ten dystans, trzeba było umieścić czołgi i transportery opancerzone na przyczepach. Jako deputowany z Tuły otrzymałem takie zlecenie. Za 240 tysięcy dolarów zamówiłem przyczepy. Nadal tam stoją. Wszystkie zardzewiały. Ponieważ klient się nie pojawił. Nikt się nie pojawił. Czekają w fabryce Skuratowa w Tule. Według planów miałem przenieść cały korpus Rochlina z Wołgogradu do Moskwy. Byłem w konspiracji. Nie wstydzę się tego. Kiedy [Anatolij] Czubajs był u władzy, niewiele było trzeba, żeby zająć Kreml. To jak splunąć! Wystarczyłby jeden korpus. I nikt nie podporządkowałby się Jelcynowi po 1993 i 1996 roku.

Dość interesujące w związku z tym są wspomnienia człowieka, który należał do wewnętrznego kręgu prezydenta Jelcyna, byłego pierwszego wicepremiera i ministra prasy i informacji Michaiła Połtoranina. Podczas prezentacji 10 listopada 2010 roku w Moskwie (w księgarni Bibliogłobus, która właściwie znajduje się w budynku Łubianki) jego książki *Własť w troiłowom ekwiwalentie* Połtoranin oznajmił, że to Putin zorganizował zabójstwo Rochlina:

Nie mogłem powiedzieć wprost, że Putin zorganizował zabójstwo Rochlina. Natychmiast by mnie pozwali i zażądali dowodu. A bezpośrednich dowodów, jak rozumiecie, nie mam. Jednak całokształt wiarygodnie ustalonych wydarzeń i faktów towarzyszących zamachowi dowodzi, że nie jest to bynajmniej moje „przypuszczenie”. Wiem na pewno, że decyzję o zabójstwie podjęły w dacy cztery osoby – Jelcyn, Wołoszyn, Jumaszew i Djaczenko. Początkowo chciano powierzyć to zadanie Sawostjanowowi, szefowi moskiewskiej FSB, ale potem zdecydowano się na czekistę „o zimnych rybich oczach”, który był zdolny do wszystkiego. I nie jest przypadkiem, że w rzeczywistości, natychmiast po zabójstwie Rochlina, szef ówczesnej FSB [Nikołaj] Kowalew został w nocy wyrwany z łóżka i pospiesznie, w ciągu zaledwie 20 minut, został zmuszony dekretem prezydenckim do przekazania uprawnień nowo mianowanemu Putinowi.

Tę opowieść należy jeszcze uzupełnić. Nikołaj Kowalew był dyrektorem FSB od 9 lipca 1996 do 25 lipca 1998 roku. Połtoranin nieco kompresuje czas, wskazując, że Putin został mianowany dyrektorem FSB „natychmiast po zabójstwie Rochlina”. Nie natychmiast: 25 lipca.

Do 2 grudnia 1994 roku Sawostjanow był szefem Zarządu FSB w Moskwie i przez następne lata trzymał się blisko Łużkowa, Bobkowa i grupy Most, gdzie oficjalnie pracował latem 1996 roku. W czerwcu 1996 był zaangażowany w konflikt, który zakończył się dymisją Korżakowa, Barsukowa i Soskowca. Od sierpnia 1996 do grudnia 1998 roku Sawostjanow był zastępcą szefa administracji prezydenckiej do spraw personalnych i nadzorował awanse wojskowe. W lutym 2000 roku został zarejestrowany jako kandydat na prezydenta Rosji, jako przeciwnik Putina, ale wkrótce się wycofał.

Z tego wszystkiego wynika, że Kreml mógł rozważyć powierzenie Sawostjanowowi operacji wyeliminowania Rochlina.

Tak więc 25 lipca 1998 roku Putin został mianowany dyrektorem FSB na miejsce Kowalewa, który był uważany za sojusznika Łużkowa, czyli grupy Pitowranowa i Bobkowa. Przede wszystkim wprowadził do Rady FSB swoich znajomych z Petersburga, generałów Wiktora Czerkiesowa, Siergieja Iwanowa i Aleksandra Grigorjewa. W październiku 1998 roku mianował Patruszewa swoim zastępcą w FSB. Do Moskwy przeniesiono również kolegów Putina z leningradzkiego KGB – Władimira Pronczewa, który został szefem Wydziału do Walki z Terroryzmem, oraz Wiktora Iwanowa, który został szefem Zarządu Bezpieczeństwa Wewnętrznego FSB (USB), wewnętrznej agencji kontrwywiadowczej. Kapitan Igor Sieczin został osobistym doradcą i powiernikiem Putina w FSB, awansując na pułkownika w mniej niż sześć miesięcy (dyrektor FSB Putin również został awansowany na pułkownika).

10 września 1998 roku państwowa służba bezpieczeństwa zbliżyła się o kolejny krok do przejęcia władzy, wysuwając byłego dyrektora SWR Primakowa na stanowisko premiera. 11 września kandydatura Primakowa została zatwierdzona przez Dumę. Otrzymał 315 głosów na 450, w tym głosy opozycyjnej frakcji KPFR, która dwukrotnie odrzuciła kandydaturę Wiktora Czernomyrdina, nienależącego do bezpieki. Dni Jelcyna były teraz policzone. Primakow musiał czekać na przedwczesną rezygnację Jelcyna, aby zostać p.o. prezydenta Rosji. Operacja przejęcia władzy w Rosji była już zakończona. Pozostało tylko czekać do wyborów prezydenckich w 2000 roku. Nie wszyscy ich doczekali: 30 listopada 1999 roku Pitowranow zmarł.

Primakow też nie doczekał wyborów prezydenckich, choć w politycznym sensie, nie fizycznym. Korzystając z poparcia większości parlamentarnej i skandalicznych rewelacji prokuratora generalnego Jurija Skuratowa przeciwko Jelcynowi i jego rodzinie, Primakow stopniowo dążył do władzy. W Dumie komuniści próbowali obrócić przeciwko Jelcynowi falę antyamerykańskich nastrojów w związku z kryzysem jugosłowiańskim i planowali usunąć go z urzędu prezydenta. W rządzie Primakowa dawni funkcjonariusze partii komunistycznej otrzymali kluczowe stanowiska. Władzę powoli przejmowały stare siły prokomunistyczne. Jedynie Kreml pozostał twierdzą prezydenta Jelcyna, który był praktycznie bezsilny. Natomiast Primakow, który kierował tym przewrotem, umiejętnie stworzył wrażenie, że jest zaporą powstrzymującą kolejną próbę komunistycznej zemsty. Nikt tak naprawdę nie planował czekać do wyborów prezydenckich. Sytuacja zaczynała przypominać marzec 1996 roku i Łubianka powróciła do starego schematu wprowadzenia stanu wyjątkowego i odwołania wyborów z powodu wojny czeczeńskiej, którą oczywiście najpierw trzeba było rozpętać.

Kampania na rzecz wywołania tej wojny rozpoczęła się w marcu 1999 roku. W tym czasie dokonano dwóch ważnych nominacji. 19 marca Jumaszew został zastąpiony na stanowisku szefa administracji prezydenckiej przez Aleksandra Wołoszyna, który został wprowadzony na Kreml przez Bieriezowskiego. 29 marca Putin znalazł się o krok bliżej władzy. Tego dnia został on również mianowany sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Rosji, zachowując stanowisko dyrektora FSB.

W styczniu 2000 roku Stiepaszyn, były dyrektor FSB i organizator pierwszej wojny czeczeńskiej, rzucił nieco światła na znaczenie tych nominacji:

Decyzja o najeździe na Czeczenię została podjęta już w marcu 1999 roku. Operacja była planowana na sierpień–wrzesień. Doszłoby do niej, nawet gdyby nie było zamachów w Moskwie (ataków terrorystycznych z września 1999 roku). Przygotowywałem się do interwencji. Planowaliśmy znaleźć się na północ od Tereku w sierpniu–wrześniu 1999 roku. Putin, ówczesny dyrektor FSB, o tym wiedział.

Zaplanowanie wojny czeczeńskiej ponownie powierzono Stiepaszynowi. Dlatego też Primakow został u szczytu sławy i popularności

zdymisjonowany jako premier 12 maja 1999 roku, a jego miejsce zajął Stiepaszyn, który wraz z nowym partnerem, szefem FSB Putinem, miał wyciągać kasztany z ognia dla Łubianki.

Ponieważ za tymi rotacjami stały służby bezpieczeństwa, usunięcie Primakowa, nominacja Stiepaszyna i awans Putina nie spotkały się ze sprzeciwem lewicowej opozycji w Dumie, kontrolowanej przez bezpiekę. Wirtualne władze komunistyczne rozpadły się jak domek z kart. Już nie mówiono o usunięciu prezydenta Jelcyna z urzędu. Gorliwy prokurator generalny Skuratow podał się do dymisji. Ale po pozbyciu się premiera Primakowa, byłego szefa SWR, Jelcyn uczynił premierem innego przedstawiciela bezpieki: byłego szefa FSK Stiepaszyna. A Bobkow wcześniej zaplanował, że jeśli Stiepaszyn wygra wybory, to na czele rządu stanie Łużkow.

Propagandową osłonę dla tej operacji miał zapewnić Siergiej Zwieriew, który został zastępcą szefa administracji prezydenckiej w dniu mianowania Stiepaszyna, 12 maja 1999 roku. Do tego czasu zajmował co najmniej dwa z najważniejszych stanowisk wymaganych w operacji „Następca”. W 1996 roku został prezesem Grupy Most, a w 1998 roku wiceprezesem zarządu RAO Gazprom.

To, że Jelcyn rozważał wówczas Łużkowa jako kandydata na premiera lub nawet prezydenta, potwierdza jego córka, Djaczenko:

Co by się stało z krajem, gdyby jesienią 1998 roku premierem został Jurij Michajłowicz Łużkow, który z 99,9 procent prawdopodobieństwa zostałby prezydentem latem 2000 roku? Zawsze uważałam, że nic dobrego.

Wynika z tego jasno, że od momentu, kiedy Stiepaszyn został mianowany premierem, wszyscy z otoczenia Djaczenko – Wołoszyn, Jumaszew, Abramowicz i Bieriezowski – zaczęli usilnie pracować nad tym, żeby usunąć Stiepaszyna, żeby uniemożliwić Stiepaszynowi i Łużkowowi zajęcie dwóch głównych stanowisk w państwie. Zgodnie z planem służb bezpieczeństwa autorytet Stiepaszyna podważył sprowokowany najazd bojowników Szamila Basajewa na Dagestan, a autorytet mera Łużkowa podważyła organizacja ataków terrorystycznych w Moskwie.

W tamtych czasach istniała jeszcze wolność prasy. 2 lipca 1999 roku, czyli wkrótce po mianowaniu Stiepaszyna i Zwieriewa, dziennikarz

Aleksandr Żylin uzyskał pewien dokument z datą 29 czerwca 1999 roku. Uważał, że dokument pochodzi z Kremla, a „przeciek” zorganizował Zwieriew. Treść tego dokumentu nie mogła nie wywołać zdumienia. Gdyby dokument ten został opublikowany po zamachach z września 1999 roku, wszyscy uznaliby go za spóźniony falsyfikat. Ale dokument zatytułowany „Burza w Moskwie” został opublikowany 22 lipca 1999 roku w „Moskowskiej Prawdzie”:

Poufne

Kilka informacji na temat planów dotyczących
Łużkowa J.M. i sytuacji w Moskwie

Z wiarygodnych źródeł dowiedzieliśmy się, co następuje. Jedna z grup analitycznych pracujących dla administracji prezydenckiej opracowała plan zdyskredytowania Łużkowa za pomocą działań prowokacyjnych, które mają na celu zdestabilizowanie sytuacji społecznej i psychologicznej w Moskwie. Twórcy operacji nazywają ją „Burza w Moskwie”.

Jak podają źródła, miastem należy wstrząsnąć. W związku z tym planowane jest przeprowadzenie głośnych ataków terrorystycznych (lub prób aktów terrorystycznych) na niektóre obiekty państwowe: budynki Federalnej Służby Bezpieczeństwa, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rady Federacji, moskiewskiego Sądu Miejskiego, moskiewskiego Sądu Arbitrażowego i inne. Przewiduje się uprowadzenia znanych osób i zwykłych obywateli przez „czeczeńskich bojowników”.

Osobny rozdział zawiera działania „siły kryminalnej” wobec organizacji komercyjnych i biznesmenów popierających Łużkowa. W osobnym rozdziale opisano działania karne i siłowe przeciwko strukturom handlowym i biznesmenom popierającym Łużkowa.

3 sierpnia 1999 roku moskiewska gazeta „Wiersija” opublikowała artykuł *Konspiracja* o tajnym spotkaniu między Wołoszynem i Basajewem, zorganizowanym przez pułkownika GRU Surikowa w Nicei w dniach 3–4 lipca 1999 roku. Główna teza tej obszernej publikacji, która była pierwszym z serii artykułów o przygotowaniach do najazdu czeczeńskich bojowników Basajewa na Dagestan, głosiła, że ów najazd był koordynowany z Kremlen za pośrednictwem Wołoszyna.

Historia wydawała się niewiarygodna, ale po wyjściu tego numeru „Wiersii” zaczęły się dziać rzeczy absolutnie fantastyczne: już w dniu publikacji, 3 sierpnia, Siergiej Zwieriew został usunięty ze stanowiska

(i został najkrócej urzędującym zastępcą szefa administracji prezydenckiej); 7 sierpnia Basajew faktycznie wtargnął do Dagestanu z oddziałem ceczeńskich bojowników; 9 sierpnia Stiepaszyn został usunięty ze stanowiska premiera (stając się najkrócej urzędującym premierem Rosji) i zastąpiony przez Putina; a 24 sierpnia Surikow udzielił obszernego wywiadu dla „Wiersii”, w którym potwierdził, że zorganizował spotkanie Basajewa i Wołoszyna.

Kilka dni później rozpoczęto realizację planu „Burza w Moskwie”: 31 sierpnia 1999 roku nastąpił zamach terrorystyczny w centrum handlowym Ochotnyj Riad na placu Maneżowym. Jedna osoba zginęła, a 40 zostało rannych. Rząd natychmiast podsunął „wersję ceczeńską”, choć trudno było sobie wyobrazić, że Czeczeni mogliby dokonać zamachu w kompleksie, którego dyrektorem generalnym był znany Czeczen Umar Dżabraiłow (później organy ścigania podały, że aresztowano „niejakiego Ryżenkowa [...] podającego się za generała FSB”).

W sierpniu 1999 roku doszło do kolejnego wydarzenia, pozornie mało ważnego pod względem historycznym. 2 sierpnia 1999 roku w Sankt Petersburgu zmarł ojciec Putina, Władimir Spiridonowicz Putin. Matka, Maria Iwanowna Putina-Szełomowa, zmarła nieco wcześniej, 6 lipca 1998 roku.

Tak wynika z oficjalnych informacji, które najwyraźniej nie pokrywają się z rzeczywistością. Bo w 2015 roku w autobiograficznym eseju opublikowanym w czasopiśmie „Russkij Pionier”, Putin napisał, że jego matka „żyła do 1999 roku”, a ojciec „zmarł pod koniec 1998 roku” [170](#). A w 2017 roku w rozmowie z amerykańskim filmowcem Oliverem Stone’em Putin ujawnił, że „ojciec zmarł dosłownie dwa miesiące przed tym, jak zostałem mianowany premierem” [171](#). Chociaż Putin został p.o. premiera tydzień po oficjalnej dacie śmierci ojca, a premierem został 16 sierpnia, dwa tygodnie później.

Innymi słowy, Putin nie miał pojęcia, kiedy dokładnie zmarli jego rodzice, co oczywiście prowadzi nas z powrotem do Wiery Pawłownej Putiny, która jest podobna do niego jak dwie krople wody i która twierdzi, że jest jego prawdziwą matką.

Wraz ze śmiercią rodziców Putina w Leningradzie zamknięty został bardzo ważny rozdział jego biografii, a odpowiedzi na tak wiele pytań

zostały na zawsze pogrzebane. To tak, jakby ktoś już w 1999 roku oczyścił Putinowi drogę na Kreml, tworząc dla niego nieskażoną biografię, „odpowiednią” dla prezydenta Rosji.

Jeśli potrzebne są formalne dowody na to, że dojście Putina do władzy było zaplanowane jako ciąg manipulacji rosyjskim prawem, to łatwo je znaleźć. To nie przypadek, że Soskowiec pełnił kiedyś funkcję wicepremiera. To właśnie z tego stanowiska, ze względu na niuanse rosyjskiego prawa, miał być najpierw wyniesiony na stanowisko p.o. premiera, a dopiero potem p.o. prezydenta. Po usunięciu Soskowca urząd wicepremiera został zlikwidowany. Ale 9 sierpnia 1999 roku został przywrócony pod rządami Putina. Tego dnia na mocy dekretu prezydenckiego Putin został również pierwszym wicepremierem. W tym samym czasie innym dekretem Jelcyn wysłał Stiepaszyna na emeryturę, a Putin został pełniącym obowiązki szefa rządu. Kumpel Putina, Patruszew, objął zwolnione stanowisko dyrektora FSB.

Jelcyn już 9 sierpnia w telewizyjnym wystąpieniu wskazał Putina jako swojego następcę na stanowisku prezydenta Rosji:

Postanowiłem teraz wskazać człowieka, który moim zdaniem jest w stanie skonsolidować społeczeństwo. Oprze się na najszerzych siłach politycznych, aby zapewnić kontynuację reform w Rosji. Zdoła zgromadzić wokół siebie tych, którzy w nowym XXI wieku będą musieli odnowić wielką Rosję. To sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji, dyrektor FSB – Władimir Władimirowicz Putin. [...] Mam do niego zaufanie. Ale chcę, aby wszyscy ci, którzy w lipcu 2000 roku pójdą do urn i dokonają wyboru, mieli do niego zaufanie. Myślę, że ma wystarczająco dużo czasu, aby udowodnić swoją wartość.

W wywiadzie telewizyjnym tego samego dnia Putin powiedział, że przyjął propozycję Jelcyna i będzie kandydował na prezydenta w 2000 roku.

16 sierpnia 1999 roku Duma Państwowa zatwierdziła Putina na stanowisku premiera (233 głosy za, 84 przeciw, 17 wstrzymujących się). Za zatwierdzeniem premiera głosowało 32 deputowanych z frakcji KPFR (w tym marszałek Dumy, Sielezniew). 52 deputowanych KPFR było przeciw. Pozostali wstrzymali się od głosu lub nie wzięli udziału w głosowaniu (Giennadij Ziuganow nie głosował). Przeciwno głosowała także część deputowanych z lewicowej frakcji Narodowłastije. Z frakcji

Jabłoko za głosowało 18 deputowanych. Ośmiu deputowanych z Jabłoka było przeciw. Pozostałe frakcje głosowały za przyjęciem prawie jednogłośnie.

I tak od 9 sierpnia 1999 roku po dymisji najpierw Primakowa, a potem Stiepaszyna, Łubianka utworzyła dwa nowe fronty do zwycięskiego przejścia Kremla: front Primakowa i Łużkowa z propagandową przykrywką Media-Mostu Gusinskiego i front rodziny Putina i Jelcyna z propagandową przykrywką Pierwogo Kanała kontrolowanego przez Bieriezowskiego. Dla Łubianki nie było różnicy, kto wygra w tej walce. Władzę we wszystkich przypadkach przejmowały służby bezpieczeństwa państwa.

Niemniej jednak między 9 sierpnia a „lipcowymi” wyborami z 2000 roku (które okazały się „marcowe”) trzeba było przeprowadzić kolejne wybory do Dumy Państwowej. To właśnie one miały pokazać Łubiance, który z kandydatów do prezydentury, Putin czy Primakow, jest jej naprawdę godzien.

W rosyjskiej Dumie partie rywalizowały o miejsca w parlamencie. Primakow od razu wstąpił do utworzonej wcześniej przez Łużkowa partii „Ojczyzna–Cała Rosja”, która z kolei powstała z założonej przez Łużkowa w styczniu 1999 roku „Ojczyzny” i założonej w kwietniu 1999 roku przez Mintimiera Szajmijewa partii „Cała Rosja”. Połączenie tych dwóch partii stanowiło poważne zagrożenie dla Kremla. Putin, podobnie jak Jelcyn, nie miał partii. Trzeba było pilnie ją stworzyć. Bieriezowski podjął się tego trudnego zadania i w rekordowym czasie, za pieniądze Sibneftu (Romana Abramowicza), stworzył „partię gubernatorów”: Ruch Międzyregionalny „Jedność” (w skrócie: „Miedwied’”).

Bieriezowski nazwał to „partią gubernatorów”, ponieważ uzgodnił z nimi, że w zamian za poparcie Putina najpierw w wyborach do Dumy, potem prezydenckich, gubernatorzy pozostaną przy władzy, którą skupili w swoich rękach za czasów Jelcyna a Kreml po zwycięstwie Putina nie będzie się w to mieszał.

Główną bronią w kampanii Bieriezowskiego i Pierwogo Kanała był dziennikarz telewizyjny Siergiej Dorienco. Bieriezowski szczerze wierzył, że to on wypromował Dorienkę. W rzeczywistości Dorienco był od dawna agentem V Zarządu KGB. W przydzielonej mu teraz roli był w rywalizacji prezydenckiej po stronie Putina.

Dorienko urodził się w 1959 roku w rodzinie pilota wojskowego, który zakończył służbę wojskową w stopniu generała majora. Oczywiście Dorienko został wychowany w duchu patriotycznym, co w pewnym stopniu wpłynęło na jego losy. W drugiej połowie lat 70. wstąpił na Uniwersytet Przyjaźni Narodów im. Patrice'a Lumumby. Uniwersytet został założony w 1960 roku w celu zapewnienia pomocy kulturalnej krajom wyzwolonym spod zależności kolonialnej. Jego głównym zadaniem było kształcenie wysoko wykwalifikowanych kadr dla krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Była to oficjalna wersja powstania UDN.

W rzeczywistości głównym celem było szerzenie gospodarczych i politycznych wpływów Związku Radzieckiego w Trzecim Świecie. Specjaliści wykształceni w UDN w swoich krajach zajmowali wysokie stanowiska w administracji państwowej. Wielu z nich było zwerbowanymi agentami radzieckiego wywiadu, którzy po powrocie do kraju wciąż działali dla Związku Radzieckiego. Najwybitniejsi z nich zostali wcieleni do Zarządu Tajnego Wywiadu (PGU) i stali się kadrowymi radzieckimi funkcjonariuszami.

W latach, kiedy Dorienko, przyszła gwiazda rosyjskiego ekranu telewizyjnego, studiował na UDN, na czele II oddziału III wydziału V Zarządu, który nadzorował Uniwersytet, stał podpułkownik Wiaczesław Kiktiew, którego podwładni zwerbowali patriotycznie nastawionego Dorienkę jako agenta.

Agent i student Dorienko oprócz inwigilowania zagranicznych i radzieckich studentów UDN rozpracowywał zagraniczne delegacje przybywające do ZSRR z krajów rozwijających się. Działalność ta zapewniała mu pewne dochody i dawała możliwość doskonalenia umiejętności pracy pod przykrywką. Ze względu na jego pozytywne cechy jako agenta KGB, w 1982 roku, zaraz po ukończeniu UDN, Dorienko został wysłany na misję zagraniczną do Angoli, gdzie pracował jako tłumacz w kilku radzieckich misjach, w tym w Państwowym Komitecie Stosunków Gospodarczych z Zagranicą, w skład którego wchodził Główny Zarząd Inżynieryjny, realizujący dostawy wojskowe w obcych krajach.

W 1984 roku Dorienko wrócił z misji zagranicznej. Rok później w Angoli przebywał również Igor Sieczin, który w czasie pobytu w Angoli miał z Dorienką wspólnego nadzorcę z KGB.

Po powrocie do Moskwy Dorienco, który nie miał wykształcenia dziennikarskiego, został zatrudniony w telewizji centralnej jako redaktor serwisu zagranicznego. Na szczęście dla Dorienci telewizję centralną w tamtych czasach monitorował I oddział XIV wydziału V Zarządu KGB, kierowany przez podpułkownika Komielkowa, który wcześniej nadzorował UDN.

W kampanii propagandowej przed wyborami do Dumy w 1999 roku i wyborami prezydenckimi w 2000 roku przeciwnikiem Dorienci były struktury Gusinskiego, w szczególności należący do Media-Mostu kanał NTV, który wspierał blok „Ojczyzna–Cała Rosja” i ostro krytykował prokremlowski blok „Jedność”. W walce uciekano się do wszystkich środków. Wołoszyn otwarcie groził Gusinskiemu i Małaszence, że jeśli wygra, zniszczy imperium Gusinskiego i wsadzi go do więzienia. Gusinski nie ośmielił się wyjaśnić Wołoszynowi, że tak naprawdę nie jest niezależnym graczem w tej kampanii, ale pracuje dla służb bezpieczeństwa i Bobkowa [172](#).

Po stronie służb specjalnych przygotowania do wyborów parlamentarnych w 1999 i prezydenckich w 2000 roku przebiegały jak zwykle: ataki terrorystyczne i wojna jako pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego i odwołania wyborów, jeśli to konieczne. Stiepaszyn, który został mianowany premierem, nie zdążył przygotować tej operacji przed swoją dymisją. Teraz Putin i Patruszew wzięli sprawy w swoje ręce.

Należy zauważyć, że najazd Basajewa na Dagestan w sierpniu 1999 roku nie został wykorzystany przez rosyjskie władze jako pretekst do rozpoczęcia operacji wojskowych przeciwko Republice Czecheńskiej, choć nie dlatego, że z technicznego punktu widzenia nie można było wypowiedzieć tej wojny. Najazd na Dagestan jednak nie wystarczył do tego, żeby ogłosić stan wyjątkowy w całej Federacji Rosyjskiej i pod tym pretekstem odwołać wybory. Do tego celu potrzebne były akty terrorystyczne, i to potężniejsze niż te nieudane z czasów pierwszej wojny czecheńskiej.

4 września 1999 roku w mieście Bujnask w Dagestanie wybuchła bomba w samochodzie zaparkowanym w pobliżu budynku mieszkalnego na terenie wojskowym. Zginęło 64 mieszkańców, wojskowych i ich rodziny. Tego samego dnia w Bujnasku znaleziono ziła-130 z 2706 kilogramami

materiałów wybuchowych. Pojazd był zaparkowany w pobliżu budynków mieszkalnych i szpitala wojskowego. Wybuchowi zapobiegła czujność okolicznych mieszkańców. Innymi słowy, drugiemu aktowi terrorystycznemu w Bujnaksku zapobiegły nie służby specjalne i organy ścigania, ale obywatele.

Zamach terrorystyczny w Bujnaksku został przygotowany i przeprowadzony przez GRU pod nadzorem generała pułkownika Walentina Korabelnikowa. Operacją kierował generał porucznik Nikołaj Kostieczenko, szef XIV Zarządu GRU. W ataku brało udział 12 funkcjonariuszy GRU wysłanych w podróż służbową do Dagestanu. Dowiedzieliśmy się o tym z zeznań starszego lejtnanta Aleksieja Gałkina, który w listopadzie 1999 roku dostał się do niewoli czeczeńskiej (po ucieczce z niewoli Gałkin nie twierdził w wywiadzie dla „Nowoj Gaziety” z 2002 roku, że jego zeznania zostały wymuszone torturami i nie odpowiadały rzeczywistości).

Ataki terrorystyczne w Moskwie, Wołgodońsku i Riazaniu nastąpiły kilka dni po zamachu bombowym na dom w Bujnaksku. Wczesnym rankiem 9 września wysadzono w powietrze budynek mieszkalny przy ulicy Gurianowa w Moskwie. We wczesnych godzinach rannych 13 września eksplodował dom przy szesie Kaszyrskiej. 16 września wybuchł budynek mieszkalny w Wołgodońsku. Wieczorem 22 września lokalni mieszkańcy i policja zapobiegli zamachowi bombowemu na budynek mieszkalny w Riazaniu.

Największe ataki terrorystyczne w historii Rosji pochłonęły życie około 300 osób i posłużyły jako formalny pretekst do rozpoczęcia wojny na pełną skalę przeciwko Republice Czeczeńskiej, podczas której zginęło wiele tysięcy ludzi i która milionom zrujnowała życie.

Ponad 20 lat później nawet według FSB ani jeden Czeczen nie brał udziału w tych wszystkich atakach. Ani jeden. Nawet według FSB.

Przygotowania do wrześniowych zamachów rozpoczęły się w tym samym czasie, kiedy rząd rosyjski podjął polityczną decyzję o rozpoczęciu drugiej wojny czeczeńskiej, w marcu–kwietniu 1999 roku. Za praktyczną realizację ataków odpowiadały FSB i GRU. W Bujnaksku GRU wysadziło w powietrze budynek mieszkalny, w którym znajdowali się wojskowi, gdyż udział FSB w tej operacji mógł doprowadzić do konfliktu

międzyagencyjnego między FSB a Ministerstwem Obrony. W Moskwie, Wołgodońsku i Riazaniu ataki zorganizowała FSB.

Łańcuch dowodzenia operacją: Putin (były szef FSB, przyszły prezydent) – Patruszew (następca Putina na stanowisku dyrektora FSB) – generał FSB Gierman Ugriumow (szef wydziału antyterrorystycznego) – Abdulgafur (podobno Maksim Łazowski, który stał za pierwszymi zamachami w czasie wojny czeczeńskiej) i Abubakar – jako agenci FSB bezpośrednio odpowiedzialni za praktyczną organizację zamachów. Tatjana Korolewa, Aczemez Goczijajew i Aleksandr Karmiszin założyli firmę, która dostarczała do magazynów heksogen pod przykrywką worków z cukrem; Adam Dekkuszew, Jusuf Krymszamchałow i Timur Batczajew, jako osoby zwerbowane przez „czeczeńskich separatystów” (w rzeczywistości FSB), którzy przewozili materiały wybuchowe pod przykrywką worków z cukrem do piwnic domów, ale którzy wierzyli, że wykonują polecenia „czeczeńskich przywódców” i że miejsca dostawy były tylko magazynem tranzytowym, a wysadzone zostaną „obiekty federalne”. Wreszcie agenci FSB Władimir Romanowicz i Ramazan Dyszenkow, którzy wysadzali budynki w Moskwie, a także funkcjonariusze FSB zatrzymani i nagrani na wideo, ale niewymienieni z nazwiska, próbowali wysadzić w powietrze budynek mieszkalny w Riazaniu w nocy 23 września 1999 roku. Z trzech osób biorących udział w operacji w Riazaniu (dwóch mężczyzn i jedna kobieta) mężczyźni zostali zatrzymani. Kobieta (funkcjonariuszka bezpieczeństwa) zdołała uciec.

23 września, w dniu zatrzymania funkcjonariuszy FSB w Riazaniu, szef moskiewskiej FSB Aleksandr Carienko oświadczył, że zamachy bombowe w Moskwie zostały zorganizowane przez Czeczenów i że sprawcy zostali już aresztowani (później dwaj moskiewscy Ingusze, których Carienko nazwał „Czecenami”, zostali zwolnieni, ponieważ nie byli zamieszani w akty terrorystyczne). Tego samego dnia rosyjskie samoloty zbombardowały lotnisko w Groznym, rafinerię ropy naftowej oraz dzielnice mieszkalne na północnych przedmieściach czeczeńskiej stolicy. Putin, odpowiadając na pytania dziennikarzy, oznajmił 23 września:

Co do uderzenia na lotnisko w Groznym, nie mogę tego komentować. Wiem, że istnieje ogólna wytyczna, że bandyci będą ścigani, gdziekolwiek się znajdą. Po prostu zupełnie

się na tym nie znam, ale jeśli byli na lotnisku, to znaczy, że na lotnisku. Trudno jest mi dodać coś do tego, co już zostało powiedziane.

Innymi słowy, nie wiedząc jeszcze o porażce w Riazaniu, rząd rosyjski rozpoczął operacje wojskowe przeciwko Republice Czecheńskiej w odpowiedzi na akt terrorystyczny w Riazaniu.

24 września podczas przemówienia w stolicy Kazachstanu, Astanie, Putin oświadczył, że ataki lotnicze przeprowadzane są „wyłącznie przeciwko bazom bojowników i będzie to kontynuowane wszędzie tam, gdzie znajdują się terroryści. [...] Jeśli znajdziemy ich w ubikacjach, to utopimy ich w latrynie”. Tego samego dnia Patruszew powiedział, że w Riazaniu nie było próby wysadzenia domu i że FSB przeprowadziła w Riazaniu „ćwiczenia”.

Kiedy i gdzie w historii ludzkości jakiś kraj rozpętał wojnę przeciwko całemu narodowi w odpowiedzi na „ćwiczenia” przeprowadzone przez własne służby bezpieczeństwa?

1 października rosyjskie pojazdy pancerne przekroczyły granicę administracyjną i wjechały pięć kilometrów w głąb Czeczenii.

Należy zaznaczyć, że Jelcyn usunął Primakowa, ponieważ podejrzewał go o układy z Dumą. Stiepaszyn został usunięty przez Jelcyna, ponieważ ten podejrzewał go o układy z Łużkowem. Putin i Patruszew nie zostali usunięci przez Jelcyna po niepowodzeniach związanych z atakami terrorystycznymi i epizodem rizańskim, lecz pozostawieni na stanowiskach. Nie dlatego, że Jelcyn rozwiązywał w tym czasie problemy bezpieczeństwa państwa, lecz raczej ze względu na kwestie nietykalności i bezpiecznej przyszłości swojej rodziny.

W wyborach do Dumy Państwowej 19 grudnia 1999 roku partia „Jedność”, założona przez Bieriezowskiego, zdobyła 23,32 procent głosów w ogólnokrajowym okręgu wielomandatowym – drugie miejsce za komunistami (24,29 procent). Blok „Ojczyzna–Cała Rosja” (OWR) Primakowa i Łużkowa otrzymał 13,33 procent.

Dla OWR była to absolutna porażka. Oczekiwano, że „Jedność” otrzyma około 14 procent głosów, a OWR około 40 procent. Po wynikach wyborów do Dumy Primakow ogłosił, że wycofuje się z wyścigu prezydenckiego [173](#). Putin pozostał jedynym kandydatem z ramienia służb bezpieczeństwa. Jedynym poważnym przeciwnikiem był Ziuganow. Oznaczało to, że FSB

odniosła zwycięstwo. Nie trzeba było więcej hipokryzji: 20 grudnia, w Dniu Czekisty, Putin przywrócił tablicę pamiątkową byłego przewodniczącego KGB Jurija Andropowa na ścianie budynku FSB w Moskwie [174](#).

Wieczorem 20 grudnia w przemówieniu do funkcjonariuszy bezpieczeństwa Putin zrelacjonował pracę, jaką wykonał jako oficer czynnej rezerwy: „Chciałbym poinformować, że w pierwszym etapie grupa oficerów FSB, którą wysłaliście do pracy pod przykrywką w rządzie, radzi sobie z zadaniami”.

Gazeta „Moskowskij Komsomolec” zacytowała również słowa Putina: „Infiltracja ugrupowania przestępczego zakończyła się sukcesem”.

Służby bezpieczeństwa z powodzeniem infiltrowały Kreml pod pozorem pracy dla rządu. Z punktu widzenia Łubianki wyglądało to raczej na infiltrację wrogiej grupy, czyli całego kraju z wieloma milionami mieszkańców.

31 grudnia 1999 roku prezydent Jelcyn w przemówieniu sylwestrowym zrobił Rosjanom niespodziewany prezent i ogłosił, że ustępuje z urzędu prezydenta i wyznacza Putina na swojego następcę do czasu przedterminowych wyborów (zaplanowanych na 26 marca 2000 roku). W tym celu na mocy wcześniejszego porozumienia Jelcyna i Putina na początku stycznia 2000 roku Putin wydał dekret przyznający pierwszemu prezydentowi Rosji i jego rodzinie immunitet od wszelkich postępowań sądowych i administracyjnych.

13 stycznia 2000 roku podczas podróży służbowej do Petersburga Putin oficjalnie potwierdził zamiar ubiegania się o prezydenturę Rosji. 15 lutego został oficjalnie zarejestrowany przez Centralną Komisję Wyborczą jako kandydat na prezydenta.

Dzień wcześniej, 14 lutego 2000 roku, Sobczak, który powrócił do Rosji 12 lipca 1999 roku za poręczeniem Putina, piastującego wówczas stanowiska dyrektora FSB i sekretarza Rady Bezpieczeństwa Rosji, został mianowany zaufanym przedstawicielem kandydata na prezydenta Rosji i stanął na czele Politycznej Rady Konsultacyjnej Partii i Ruchów Demokratycznych Petersburga. Podczas podróży w ramach kampanii do Swietłogorska w obwodzie kaliningradzkim, w nocy z 19 na 20 lutego 2000 roku, Sobczak nagle zmarł.

Przedwczesna i niespodziewana śmierć Sobczaka wywołała wiele uzasadnionych spekulacji. Wyniki sekcji zwłok Sobczaka zostały utajnione, podjęto nadzwyczajne środki w celu ukrycia wszelkich informacji dotyczących jego śmierci. Pojawiły się teorie o jego otruciu ¹⁷⁵. Oczywiście nic nie zostało oficjalnie potwierdzone. Ale poważnym niepokojącym faktem była obecność w Swietłogorsku w czasie śmierci Sobczaka radzieckiego szpiega Kałmanowicza i byłego oficera GRU Sztabu Generalnego armii, a obecnie biznesmena, Andrieja Burłakowa. Jak stwierdził Kałmanowicz w jednym z wywiadów, Sobczak zmarł na jego rękach.

Kilka lat później, 2 listopada 2009 roku, mercedes Kałmanowicza został ostrzelany z dwóch karabinów maszynowych w biały dzień w centrum Moskwy. Osiemnaście kul trafiło w jego ciało, przez co nie miał szans na przeżycie. Zginął na miejscu. Kierowca Kałmanowicza, Piotr Tumanow, został ciężko ranny. W samochodzie śledczy znaleźli półtora miliona dolarów, którymi napastnicy nie byli zainteresowani. Minęły kolejne dwa lata i Andriej Burłakow zginął z rąk kolejnego zamachowca. Ani mordercy, ani zleceniodawcy zbrodni nie zostali wskazani i odnalezieni.

Po śmierci Sobczaka 9 marca 2000 roku zginął znany rosyjski dziennikarz Artiem Borowik, który wylatywał do Gruzji wycarterowanym samolotem, aby spotkać się z biologiczną matką Putina, Wierą Pawłowną Putiną, mieszkanką wsi Mietiechi. Rosyjscy śledczy ustalili, że przyczyną katastrofy był rażący błąd pilota i niedopatrzenie techników lotniska. Rosyjska prokuratura odrzuciła możliwość terroryzmu lub sabotażu.

26 marca Putin został wybrany na prezydenta, otrzymując, według oficjalnych danych, 39 740 434 głosy (52,94 procent). W rzeczywistości Putin otrzymał około 48–49 procent głosów. Pozostałe głosy zostały mu dodane po to, aby już w pierwszej turze mógł pokonać swojego rywala, Ziuganowa.

Tak więc 26 marca 2000 roku Putin zrealizował marzenie szefów służb bezpieczeństwa, tych, którzy nie bali się i nie wstydzili mówić o tym głośno: Dzierżyńskiego, Berii, Andropowa i Kriuczkowa. Łubianka przejęła Kreml. Teraz pozostało jej skonsolidować władzę w kraju, opierając się na korpusie tysięcy oficerów ODR/APS. 13 maja Putin podpisał dekret o utworzeniu siedmiu okręgów federalnych i uprawnieniach

przedstawiciele prezydenta w okręgach, po czym rozpoczął tworzenie swojego „pionu władzy” ze ścisłym podporządkowaniem go centrum.

Dekret o utworzeniu siedmiu okręgów federalnych był klasycznym przykładem uzurpacji władzy państwowej, gdyż pomiędzy wybranym prezydentem a wybranymi gubernatorami Putin stworzył bufor urzędników mianowanych przez siebie, którzy nie byli przez nikogo wybierani. W dniu 18 maja podano nazwiska tych pełnomocników prezydenta. W Centralnym Okręgu Federalnym, do którego należała Moskwa, pełnomocnikiem prezydenta został generał FSB Wiktor Czerkiesow. W Północno-Zachodnim Okręgu Federalnym, w którego skład wchodził Sankt Petersburg, pełnomocnikiem został wyznaczony generał FSB Gieorgij Połtawczenko. Spośród pięciu pozostałych przedstawiciele prezydenta trzech było również oficerami KGB–FSB.

Następnym według znaczenia prawem była zaproponowana przez Putina ustawa federalna „O trybie tworzenia Rady Federacji”. Zgodnie z nią Rada Federacji, w której skład wchodziłi wybrani gubernatorzy, została zastąpiona Radą złożoną z osób mianowanych przez prezydenta. W wyniku reformy Rady Federacji i stworzenia instytucji reprezentantów prezydenckich wybrani gubernatorzy zostali skutecznie pozbawieni lokalnej władzy i wpływów w centrum. Cała władza w kraju należała teraz do prezydenta i osób przez niego mianowanych. Te ustawy, które zgodnie z konstytucją wymagały większości dwóch trzecich głosów, nie zostały nawet przedłożone Dumie do dyskusji.

Wszystko, co zaczęło się dzieć w Rosji po wydaniu dekretu o utworzeniu siedmiu okręgów federalnych, było logiczną kontynuacją wcześniejszych wydarzeń: siły bezpieczeństwa zaczęły rządzić krajem bez niczyjej kontroli, kierując się własnymi zasadami, pojęciami, normami i przyzwyczajeniami.

Rosyjskie ośrodki socjologiczne przeprowadziły wiele obliczeń w celu określenia stopnia zaangażowania służb bezpieczeństwa w życie obywatelskie kraju po 2000 roku. Według Moskiewskiego Centrum Społeczeństwa Postindustrialnego 15 procent pracujących mężczyzn w Rosji było zatrudnionych w różnych agencjach bezpieczeństwa. Olga Krysztanowska, znana rosyjska socjolog, uważała, że udział funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa i osób bezpośrednio z nimi związanych w rządzeniu krajem z biegiem lat nieubłaganie wzrastał.

W ostatnich latach istnienia Związku Radzieckiego i za czasów Michaiła Gorbaczowa około 3 procent najwyższych urzędników państwowych stanowili funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa; w okresie administracji Jelcyna – ponad 30 procent; po odejściu Jelcyna – początkowo 43–50 procent, potem 70–80 procent.

Lista oficerów FSB i ODR/APS mianowanych na różne stanowiska rządowe na różnych szczeblach jest naprawdę nieskończona. Zasadnicza różnica między nominacjami dokonywanymi przed objęciem prezydentury przez Putina i po jej objęciu polegała na tym, że teraz nominacje te były dokonywane otwarcie, bez prób ukrywania przed opinią publiczną przeszłego lub obecnego statusu tego czy innego urzędnika państwowego w aparacie bezpieczeństwa lub aparacie wywiadowczym KGB/FSB. Od maja 2000 roku można było być tylko dumnym z tego, że jest się członkiem służb bezpieczeństwa (w tym agentem KGB/FSB), i czerpać z tego praktyczne korzyści.

Przejęcie władzy na szczeblu federalnym i regionalnym w Rosji odbyło się w banalny sposób: poprzez mianowanie nowych przywódców na miejsce starych. Inicjatorem tej polityki był generał FSB Wiktor Iwanow, który odpowiadał za kadry w administracji Putina. To właśnie Iwanow, oczywiście za wiedzą i zgodą prezydenta, awansował ludzi z FSB na wszystkie wolne stanowiska. W ten sposób do 2001 roku FSB przejęła absolutnie wszystkie kluczowe urzędy ministerialne.

Symboliczne było umieszczenie generała FSB Aleksandra Zdanowicza na stanowisku zastępcy dyrektora generalnego Wszechrosyjskiej Państwowej Telewizyjnej i Radiowej Spółki Nadawczej (WGTRK) 3 czerwca 2002 roku, po tym jak został w tym celu awansowany do stopnia generała porucznika. Było to otwarte wyzwanie rzucone opinii publicznej i mediom. Aleksandr Abramienko, redaktor naczelny programu *Wiesti*, podał się do dymisji w proteście przeciwko tej przełomowej nominacji. Na pytanie, czy jest jeszcze w czynnej rezerwie FSB, Zdanowicz odpowiedział z dopuszczalną już bezczelnością: „Jak wiadomo, nie ma byłych czekistów. Ale nie chciałbym wchodzić w szczegóły. W problemach, które będę rozwiązywał, pomogą mi oczywiście koledzy. Z poczucia solidarności”.

Równoległe z jawnymi nominacjami wyższych oficerów FSB na wysokie stanowiska w państwie odbywało się tworzenie różnych agencji, które nie były zbyt skryte, ale jednocześnie nie nagłaszały tego, że

zatrudniają oficerów czynnej rezerwy, którzy nadal w tajemnicy działają w służbach bezpieczeństwa. W pierwszej połowie 2000 roku, przewidując rychłe aresztowanie Gusinskiego i rozbicie jego imperium medialnego, Bobkow stworzył nową agencję – Instytut Analiz i Ocen Strategicznych (ISOA). To właśnie do tej instytucji, mieszczącej się przy ulicy Sołżenicyna (dawniej Komunistycznej) 40/14, płynnie przeszedł główny sztab analityczny potężnej niegdyś Służby Bezpieczeństwa Most-Banku.

ISOA była zamkniętą spółką akcyjną. W domenie publicznej nie było żadnych informacji o udziałowcach Instytutu ani o jego pracownikach. Nie podano też nazwy „działającego od 1995 roku” think tanku, na którego bazie powstał, bo tym pierwotnym ośrodkiem był w rzeczywistości Most-Bank.

Bobkow, jak wcześniej, wolał pozostać w cieniu. Wagif Gusiejnow, dawny przewodniczący KGB Azerbejdżańskiej SRR, o którego ekstradycję władze Azerbejdżanu bezskutecznie zabiegały od 1996 roku, był dyrektorem i redaktorem naczelnym czasopisma „Wiestnik Analitiki”, wydawanego przez Instytut od momentu jego powstania.

Pod przykrywką ISOA schronili się również były szef V Zarządu, generał porucznik Jewgienij Iwanow, oficer sztabowy V Zarządu Władimir Maslennikow oraz jego podwładny z czasów służby w V Zarządzie, Walerij Szyriajew, który jako oficer czynnej rezerwy przeszedł na stanowisko zastępcy dyrektora „Nowoj Gaziety”.

W ISOA był również Siergiej Piotrowicz Czaplinski, były oficer VIII wydziału (rozpracowywanie syjonistycznych nacjonalistów) V Zarządu, asystent szefa V Zarządu, generała Iwana Abramowa, i sekretarz organizacji Komsomołu w V Zarządzie. Jego następcą zarówno w Komsomole, jak i w służbie w V Zarządzie, Aleksandr Lwowicz Swiecznikow, również znalazł się w ISOA jako główny doradca naukowy.

Swiecznikow, który w 1973 roku ukończył wydział geograficzny Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, a w 1987 roku uzyskał tytuł doktora, w latach 1974–1995 służył w KGB/FSB. W latach 1995–2003 był członkiem działów informacyjnych, analitycznych i marketingowych w różnych firmach prywatnych. Niektóre publikacje podają, że jest również profesorem w Katedrze Gospodarki Światowej i Polityki w Państwowej Wyższej Szkole Ekonomicznej. Jednak Swiecznikow nie był wymieniany w spisach wykładowców tej uczelni.

Czaplinski i Swiecznikow opublikowali w 2003 roku dzieło pod tytułem *Sowriemiennyj globalnyj kapitalizm*. Napisali ją we współpracy z dwoma innymi autorami, Bobkowem i Jewgienijem Iwanowem. Rok wcześniej Swiecznikow wydał wraz z Bobkowem książkę *Globalnyj kapitalizm*.

Na tym jednak zamięrowanie Bobkowa do literatury się nie skończyło. Współautorem jego wspomnień był pisarz Swiatosław Rybas, który przeszedł do tajnej policji, gdy był na drugim roku w Instytucie Literackim im. Gorkiego w Moskwie. Rybasa zwerbował porucznik Jurij Bałas, oficer II oddziału II wydziału V Zarządu.

Prawdziwą przystanią dla byłych funkcjonariuszy KGB/FSB była Duma Państwowa i partie polityczne, prawie zawsze tworzone przy aktywnym udziale służb bezpieczeństwa. W rezultacie w najwyższym organie ustawodawczym Rosji powstała rezydentura służb specjalnych złożona z byłych oficerów KGB i ich agentów. Jednym z nich był Otari Arszeba.

Otari Arszeba po ukończeniu Wyższej Szkoły KGB w 1978 roku został powołany do dalszej służby w III wydziale V Zarządu, którym kierował pułkownik Władimir Gołowin. Oficerowie tej jednostki byli operacyjnie odpowiedzialni za Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Specjalnego ZSRR, Moskiewski Uniwersytet Państwowy, UDN i KMO.

W 1998 roku Arszeba przeszedł do czynnej rezerwy i kierował potem różnymi spółkami. W 2003 roku został wybrany do czwartej, a w 2007 roku do piątej Dumy Państwowej. Arszeba został przewodniczącym komisji ds. regulaminu i organizacji Dumy, co pozwoliło jego byłym kolegom z KGB/FSB, Walerijowi Worobjewowi (szefowi sekretariatu przewodniczącego Dumy) i Jurijowi Bezwierchowowi (jednemu z liderów aparatu Dumy), kierować jej działalnością w sposób korzystny dla FSB.

Ale praca w Dumie wymagała od oficerów czynnej rezerwy kreatywnego podejścia. O ile Bezwierchow bezwarunkowo popierał Putina, o tyle z Worobiewem było zupełnie inaczej, ponieważ we frakcji komunistycznej w Dumie zasiadał generał Walerij Worotnikow, były szef Worobjewa, a Bobkow był w cieniu. Worobjew musiał dostosować swoją działalność do poczynań swoich byłych przełożonych z KGB.

Pod koniec 1996 roku rosyjscy nacjonałiści wspólnie ze służbami bezpieczeństwa zorganizowali w Moskwie imprezę z okazji drugiej rocznicy powstania stowarzyszenia weteranów sił specjalnych „Wypieł”.

W imieniu Dumy Państwowej Worobjew pozdrowił weteranów. W imieniu nacjonalistów wypowiedział się pisarz Władimir Sołouchin:

„Nie wolno patrzeć spokojnie na to, co się dzieje. Widzicie, że naszą Rosję otaczają ze wszystkich stron chciwi „bracia”, którzy gotowi są ją rozerwać na strzępy. Widzicie, że wspomaga ich „piąta kolumna”, pozbawiona sumienia i lęku. Więc [...] stawiajcie opór! Nie pozwólcie zginąć waszej ojczyźnie! [176](#)”

W uroczystości uczestniczyli również Swiatosław Rybas i Aleksandr Prochanow, pisarze i agenci specsłużb.

W gronie podwładnych Worobjewa w Dumie Państwowej był również wieloletni agent II oddziału XI wydziału V Zarządu Jurij Afanasjewicz Szarandin, urodzony w 1952 roku. Został zwerbowany pod koniec lat 70., kiedy pracował w Wydziale Propagandy Państwowego Komitetu Sportowego ZSRR i został mianowany szefem Wydziału Protokołu.

Gdy Siergiej Kuguszew założył spółkę akcyjną „Russkij Kapital” pod koniec lat 80., Szarandin był jednym z akcjonariuszy. Wkrótce został redaktorem naczelnym gazety „Solidarnost’”, organu Federacji Moskiewskich Związków Zawodowych, ale nie pracował w niej długo. Z powodu konfliktu z przewodniczącym Federacji Michaiłem Szmakowem został zmuszony do odejścia z gazety i został pierwszym zastępcą szefa Zarządu Prezydenta ds. Polityki Wewnętrznej (UWP), a potem zastępcą szefa aparatu Rady Federacji, szefem wydziału prawnego.

UWP zajmował się wszystkimi wydarzeniami w rosyjskiej polityce wewnętrznej. Do jego zadań należało przygotowanie materiałów dotyczących sytuacji społeczno-politycznej w kraju, które trafiały na biurko prezydenta. Jednocześnie jego personel odpowiadał za kontakty głowy państwa z innymi przedstawicielami władzy, w tym regionalnymi. Wyniki wyborów do Dumy Państwowej zależały w dużej mierze od funkcjonariuszy UWP.

Towarzystwo „patriotów” płci męskiej wzbogaciła Natalia Narocznicka, wieloletnia agentka radzieckich służb bezpieczeństwa państwowego, która w latach 1982–1989 pracowała w sekretariacie ONZ w Nowym Jorku. Pozycję Narocznickiej jako doktora habilitowanego nauk historycznych cechowało ostre antyzachodnie i antyamerykańskie nastawienie. Narocznicka została wybrana do Dumy Państwowej jako przedstawicielka

nacjonalistycznego bloku wyborczego „Rodina”, który podzielał ten światopogląd.

Udział partii „Rodina” w wyborach parlamentarnych w 2003 roku był pierwszym udanym przykładem zwrócenia się Kremla i Łubianki ku „systemowemu” nacjonalizmowi. Partia opierała się na kilku nacjonalistycznych i lewicowych ruchach politycznych. Na jej czele stanęli Dmitrij Rogozin i Siergiej Głazjew.

W wyborach 2003 roku „Rodinie” udało się pozyskać część protestującego elektoratu. Jednak potem partia podzieliła się na kilka frakcji. W latach 2005–2006, kiedy Rogozin i jego zaprzyjaźnieni czekistowscy „patrioci” pozwolili sobie na własną grę, nie zawsze koordynując ją z administracją prezydencką, „Rodina” została wykluczona z wyborów do moskiewskiej Dumy Miejskiej, a sam Rogozin odszedł z partii i został na pewien czas zesłany na stanowisko przedstawiciela Rosji do Brukseli, aby straszyć NATO.

Narodowy komunista Aleksiej Podbieriezkin mimo poparcia dla opozycyjnego wobec Kremla Ziuganowa również nie doświadczył szykan ze strony władz. W 2000 roku startował przeciwko Putinowi w wyborach na prezydenta Rosji, ale otrzymał tylko 0,13 procent głosów. Od 2001 roku jest doradcą Siergieja Stiepaszyna, prezesa Rosyjskiej Izby Obrachunkowej, oraz pierwszym zastępcą dyrektora Państwowego Instytutu Analizy Systemowej przy Rosyjskiej Izbie Obrachunkowej, Siergieja Szachraja.

Prace naukowe Podbieriezkina wyróżniały się mocarstwowym zadaniem i patriotyzmem, których podstawą był nieskrywany nacjonalizm rosyjski. W tym kontekście nie sposób nie przyjrzeć się „raportowi naukowemu”, w którego przygotowaniu brali udział Podbieriezkin, Worotnikow z V Zarządu i Władimir Rubanow z Wydziału Analitycznego KGB. Podbieriezkin, jako pierwszy zastępca dyrektora Instytutu Analizy Systemowej, wniósł szczególnie duży wkład w ten raport.

Raport nosił tytuł „Procesy globalne. Tendencje rozwojowe na świecie i w Rosji do 2020 roku”. W rozdziale „Nowy typ bezpieczeństwa biologicznego i obrony biologicznej Ojczyzny” napisano:

Powstrzymanie nowej rundy zimnej wojny wymaga globalnej ofensywy pokojowej, wyjątkowej w historii Ziemi, przeprowadzonej przez wszystkich sprawiedliwych ludzi naszej planety pod sztandarem Uniwersalnej Mocy Boskiej. [...] Realistycznie patrząc

na obecną planetarną ekspansję Globalnego Szatana i jego agentów społecznych, nie można wykluczyć, że droga do przyszłej Unii Planetarnej prowadzi przez utworzenie Paneurazjatyckiej Unii Obronnej jako geopolitycznej alternatywy dla obecnej ekspansji USA i NATO.

Czy można się dziwić, że po takim raporcie Podbieriezkin otrzymał w 2003 roku nagrodę Andropowa za znaczący wkład w rozwój potencjału obronnego Rosji?

„Rosyjski świat” i wojna hybrydowa z całą ludzkością

Putinowska koncepcja „rosyjskiego świata” została w całości zapożyczona z zapisów programowych Narodowo-Patriotycznego Związku Rosji (NSPR) i retoryki Aleksieja Podbieriezki, jednego z autorów jego programu. „Godność narodowa”, „suwerenność narodowa”, „duch jednolitego przywództwa”, „wola państwowa”, „ściska kontrola państwowa”, „wielki potencjał mocarstwowy”, „orientacja na świat wielobiegunowy”, „przywrócenie autorytetu geopolitycznego” – wszystkie te określenia Putin zapożyczył stamtąd. Co charakterystyczne, słowa „demokracja” zabrakło w pierwszym wystąpieniu Putina na Kremlu przed Zgromadzeniem Federalnym 8 lipca 2000 roku. W kolejnych przemówieniach prezydenckich słowo „demokracja” pojawiło się chyba tylko raz.

W grudniu 2000 roku Putin nalegał, aby Duma zatwierdziła połączone symbole narodowe. Flaga narodowa pozostała biało-niebiesko-czerwona, tak jak to przyjęto za czasów Jelcyna. Godłem państwowym był dwugłowy orzeł przedrewolucyjnej Rosji. Ale oficjalną flagą armii rosyjskiej stał się Czerwony Sztandar ery radzieckiej, a hymnem narodowym – stary hymn radziecki, z nieco zmienionym tekstem, aby uwzględnić zniknięcie państwa zwanego Związkiem Radzieckim z mapy świata.

Jednak w przemówieniu do Zgromadzenia Federalnego w 2005 roku Putin przypomniał, że upadek ZSRR był „katastrofą”:

Przede wszystkim musimy przyznać, że upadek Związku Radzieckiego był największą katastrofą geopolityczną stulecia. Dla narodu rosyjskiego był to jednak prawdziwy

dramat. Dziesiątki milionów naszych współobywateli i rodaków znalazło się poza terytorium Rosji.

W ten sposób Putin proklamował koncepcję nowego imperium, w którym wszystkie terytoria zamieszkałe przez etnicznych Rosjan stają się częścią Federacji Rosyjskiej, a wszyscy rodacy rozproszeni po świecie tworzą wirtualny „rosyjski świat”. W tym „rosyjskim świecie” szczególną rolę przypisano Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu (RPC).

Jeszcze przed pieriestrojką i rozpadem ZSRR służby bezpieczeństwa zaczęły łączyć nacjonalistów z Cerkwią. Tradycja wykorzystywania Cerkwi w interesie radzieckiej tyranii nie była nowa, a hierarchia kościelna mogła być infiltrowana bardziej niż wszystkie inne przez funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa.

Rada do spraw RPC powstała z osobistej inicjatywy Stalina i on też wymyślił jej nazwę. Do zadań tej struktury należały relacje między państwem a Cerkwią. Powstała w szczytowym momencie II wojny światowej, we wrześniu 1943 roku, na krótko przed listopadowym spotkaniem Stalina, Roosevelta i Churchilla w Teheranie. Stalin uważał, że Cerkiew jako instytucja może zostać odrodzona i wykorzystana przez władzę zarówno w ZSRR, jak i poza nim. Na czele Rady postawił pułkownika Gieorgija Karpowa z NKWD. Rok później utworzono odpowiednie Rady do spraw innych wyznań. Na ich czele również umieszczono funkcjonariuszy NKWD.

Biografia Karpowa pasowała do zadań, które mu powierzono. Gieorgij Grigorjewicz Karpow, urodzony w 1898 roku, przez całe dorosłe życie pracował dla służb bezpieczeństwa. W latach 1922–1928 służył w Wydziale Specjalnym, a w latach 1928–1936 w Wydziale Kontrwywiadu i Tajnym Wydziale Politycznym OGPU (PGU) Leningradzkiego Okręgu Wojskowego. Był zastępcą szefa UNKWD w Karelskiej ASRR (1936). W latach 1936–1937 pełnił funkcję zastępcy naczelnika, a od lipca 1937 naczelnika Wydziału Tajno-Politycznego (czyli IV wydziału) UNKWD na obwód leningradzki. W czasie Wojny Ojczyźnianej był majorem bezpieczeństwa państwowego. W 1945 roku został generałem majorem.

W marcu 1955 roku Karpow został usunięty z organów KGB jako zwolennik Berii. Stwierdzono, że „tow. Karpow, pracując w latach 1937–1938 w leningradzkim i pskowskim okręgowym wydziale NKWD, rażąco

naruszał normy socjalistyczne, przeprowadzał masowe aresztowania niewinnych obywateli, stosował wypaczone metody śledcze i fałszował protokoły przesłuchań aresztowanych. W szczególności, według wspomnień Aleksandra Tammiego, aresztowanego w Leningradzie w 1937 roku, «Karpow najpierw bił go stołkiem, a potem dusił skórzanym pasem, powoli go zacieśniając»”.

Niemniej Karpow pozostał przewodniczącym Rady do spraw RPC od września 1943 do lutego 1960. Dopiero po wydaleniu go z partii w styczniu 1960 roku za zbrodnie stalinowskie jego następcą został generał KGB Władimir Kurojedow.

Od momentu powstania V Zarządu KGB na zastępcę przewodniczącego Rady zawsze wyznaczany był oficer IV wydziału V Zarządu. To właśnie ten wydział odpowiadał za dostojników wszystkich religii. To stanowisko w resorcie KGB odpowiadało randze generała.

Wszyscy duchowni w ZSRR, którzy prowadzili swoją działalność, musieli być zarejestrowani w Radzie, która nadzorowała organy zarządzające organizacji religijnych, w tym Święty Synod RPC. Do rozpadu ZSRR, czyli do grudnia 1991 roku, stanowiska zastępców przewodniczących tych organizacji religijnych pełnili funkcjonariusze czynnej rezerwy, którzy byli oficerami IV wydziału V Zarządu.

Po upadku władzy radzieckiej ujawniono istnienie dużej liczby agentów rekrutowanych przez służby bezpieczeństwa spośród hierarchów RPC. Na przykład były patriarcha Aleksy II (Aleksiej Ridigier) przez parędziesiąt lat był agentem radzieckiej bezpieki pod pseudonimem „Drozdow”, podobnie jak następny patriarcha, Cyryl, który pracował dla służb bezpieczeństwa pod pseudonimem „Michajłow”.

W 2012 roku w wywiadzie dla ukraińskiej strony internetowej Weekly.ua patriarcha Filaret, który urodził się jako Mychajło Antonowycz Denysenko, powiedział, że „wszyscy biskupi bez wyjątku byli związani z KGB. Wszyscy bez wyjątku. W czasach radzieckich nikt nie mógł zostać biskupem bez zgody KGB. Dlatego nie mogę powiedzieć, że nie byłem związany z KGB – byłem, jak wszyscy inni”.

Według danych KGB do „czołowych agentów” należeli następujący przedstawiciele hierarchii kościelnej:

- „Michajłow” – Władimir Michajłowicz Gundiajew, patriarcha Moskwy i Wszechrusi, metropolita smoleński i kaliningradzki;
- „Opat” – metropolita wołokołamski i juriewski Pitirim (Konstantin Nieczajew);
- „Adamant” – metropolita Juwenaliusz (Pojarkow);
- „Antonow” – metropolita kijowski Filaret (Denysenko);
- „Pawieł” – metropolita woroneżski Metody;
- „Ostrowski” – metropolita miński Filaret;
- „Swiatosław” – metropolita Nikodem (Boris Gieorgijewicz Rotow); w 1970 roku powierzono mu tymczasową administrację parafii patriarchalnych w Ameryce Północnej i Południowej; następnie kierował Wydziałem Stosunków Zewnętrznych RPC;
- „Topaz” – arcybiskup Kaługi Kliment;
- „Chryzostom” – arcybiskup wileński;
- „Czitatiel” – prymas łotewskiej Cerkwi prawosławnej Kudriaszow;
- „Kuzniecowa” – Aleksiej Siergiejewicz Bujewski, pracownik Wydziału Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego RPC;
- „Niestierowicz” – Witalij Michajłowicz Borowoj, honorowy rektor moskiewskiej cerkwi Zmartwychwstania Słowa w soborze Uspienskim;
- „Anatol” – Iwan Mirolubow z Wydziału Stosunków Zewnętrznych Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego;
- „Iwierijeli” – katolikos Gruzji Ilj;
- „Pietrow” – Piotr Kuzmicz Raina, egzarcha patriarchy Moskwy przy patriarsze Aleksandrii i całej Afryki;
- „Woronow” – Arkadij Rodionowicz Tyszczuk, duchowny katedry św. Mikołaja w Nowym Jorku (1977–1982);
- „Fiodor” – Iwan Grigorjewicz Borcza, duszpasterz wiejskich parafii społeczności ukraińskiej i rumuńskiej w kanadyjskich prowincjach Alberta i Saskatchewan (początek lat 70.);
- „Patriota” – Wiktor Siergiejewicz Pietluczenko, duchowny prawosławnej parafii w Edmonton, stolicy prowincji Alberta w Kanadzie;
- „Ikar” – Igor Władimirowicz Zuzemel, biskup Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, metropolita Wiednia i Austrii;
- „Jesaulenko” – Josif Pustoutow, który służył w cerkwiach w Holandii, Niemczech, Włoszech i Francji; w 1976 roku został mianowany prymasem Patriarchatu Moskiewskiego w siedzibie Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze;
- „Władimir” – Mikołaj Lwowicz Cierpicki, osobisty sekretarz metropolity Nikodema;
- „Simonow” – arcybiskup Cyprian (Żernow), rektor cerkwi Wszystkich Strapionych Radość przy ulicy Bolszaja Ordynka w Moskwie.

Dochodziło do komicznych zdarzeń: w 1983 roku agent „Sajan”, jeden z przywódców kościoła buddyjskiego, otrzymał od KGB dyplom „za długoletnią współpracę i udzielanie pomocy organom bezpieczeństwa państwowego”.

Sprawozdania z działalności agenturalno-operacyjnej IV (kościelnego) wydziału V Zarządu KGB były co miesiąc przekazywane kierownictwu i umieszczane w niebieskich segregatorach oznaczonych jako „tajne” i „ściśle tajne”. Oto kilka fragmentów z tych dokumentów, które wymownie opisują te działania:

1967. Na posiedzeniach Komitetu Wykonawczego i Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów we wrześniu tego roku na Kremlu agenci „Swiatosław”, „Woronow”, „Antonow” itd. potępili agresywne działania Stanów Zjednoczonych w Wietnamie i Izraela na Bliskim Wschodzie. Delegacja Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego głosowała przeciwko zaproponowanym przez przedstawicieli zachodnich Kościołów rezolucjom w sprawie Wietnamu i Bliskiego Wschodu oraz domagała się omówienia sytuacji Murzynów w USA.

Sierpień 1969. Naszej agencji udało się wypromować agenta Kuzniecowa na kierownicze stanowisko w Światowej Radzie Kościołów.

1980. Aktywny baptysta Chajło został skazany na podstawie art. 190, ust. 1 Kodeksu karnego RFSRR i wysłany do szpitala psychiatrycznego na przymusowe leczenie. Agent „Pawieł” zostaje awansowany na kierownicze stanowisko w Rosyjskim Kościele Prawosławnym i wysłany do Irkucka.

1982. Obecnie w całym kraju odsiaduje wyroki 229 duchownych i sekciarzy (w 1981 roku było ich 220). [...] Ponadto 18 osób przebywa na emigracji (24 w 1981 roku). KGB prowadził ponad 2,5 tysiąca spraw z zakresu rejestracji operacyjnej przeciwko wrogim elementom z tej kategorii obywateli (w 1981 roku było to 2225 spraw). Najbardziej znaczące rezultaty wyrażają się w tym, że dzięki głównym agentom prawosławne Kościoły rosyjskie, gruzińskie i ormiańskie są mocno lojalne. [...] W 1982 roku odbyło się 1809 spotkań i otrzymano 704 raporty. Do współpracy z agentami wykorzystywanych jest 13 skrytek i dwie kryjówki. Pułkownik Romanow, zastępca naczelnika IV wydziału.

1983. W dniach 28 września–3 października br. w Moskwie w Wydziale Wydawniczym Patriarchatu Moskiewskiego odbyło się spotkanie przedstawicieli prasy cerkiewnej, w którym uczestniczyło 12 cudzoziemców. [...] Poprzez agentów „Opata” i „Grigorija” na cudzoziemców wywierano korzystny politycznie wpływ. Pułkownik Romanow, naczelnik IV wydziału.

1987. Agent „Potiomkin” wziął udział w spotkaniu Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów, które odbyło się w RFN. Uzyskał informacje o sytuacji w centrali tej

organizacji i nadchodzących zmianach w jej kierownictwie. [...] Łącznie do RFN wysłano 12 agentów tajnej policji w celu zapewnienia kontrwywiadowczej obsługi posiedzenia komisji, kontynuacji Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, a także prowadzenia działań wywiadowczych i operacyjnych wspólnie z zaprzyjaźnionymi organizacjami (Bułgaria, Wietnam, NRD, Kuba i Czechosłowacja). W toku akcji neutralizowaliśmy próby prowokacyjnych ataków na Kościoły w krajach socjalistycznych, zapobiegaliśmy niekorzystnym zmianom personalnym i przyjmowaliśmy słuszne politycznie celowe dokumenty końcowe. [...] Pułkownik Timoszewski, naczelnik IV wydziału.

1988. Po raz pierwszy w Sesji Generalnej UNESCO wziął udział agent „Adamant” należący do hierarchów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. [...] Przeanalizowano pięć personalnych i roboczych spraw agentów organów terytorialnych rekomendowanych do awansu w czołowe szeregi Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Pułkownik Timoszewski, naczelnik IV wydziału.

Sierpień 1988. W ramach DOR [sprawy operacyjnego rozpracowania] „Aptekarza” prowadzono działania w celu dalszego skompromitowania obiektu wobec współpracowników i powiązań na Zachodzie. [...] Poprzez agentów i inne możliwości udało się nakłonić żonę „Aptekarza” do wystąpienia do sądu o rozwód. [...] Naczelnik IV wydziału pułkownik Timoszewski.

1989. W zakładzie usługowym Wydziału Wydawniczego Patriarchatu Moskiewskiego umieszczono agenta „Wiły”. [...] Kolejny numer czasopisma „Słowo”, publikowanego pod kontrolą naszej agencji, został wydany i rozprowadzony w środowisku cerkiewnym. Pułkownik Timoszewski, naczelnik IV wydziału.

Dla zachowania tajemnicy KGB nadawał pseudonimy nie tylko swoim agentom, ale także ludziom, którzy byli „obiektami operacyjnej inwigilacji i ewidencji”. Pod pseudonimem „Aptekarz” ukrywał się Aleksandr Ogorodnikow, dysydent religijny, z którym walczył KGB. Ksiądz Aleksandr Mien´ nosił przydomek „Misjonarz”, naukowiec Andriej Sacharow – „Asceta”, jego żona Jelena Bonner – „Lis”, pisarz Aleksandr Sołżenicyn – „Pająk”.

Infiltrację agentów służb bezpieczeństwa w Rosyjskim Kościele Prawosławnym obserwowano na wszystkich szczeblach hierarchii. Do takiego wniosku doszła w szczególności Komisja Prezydium Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej, która prowadziła dochodzenie w sprawie GKCzP. W dokumencie opublikowanym przez Komisję napisano:

Komisja zwraca uwagę kierownictwa RPC na niekonstytucyjne wykorzystywanie przez Komitet Centralny KPZR i organy KGB szeregu organów kościelnych do własnych

celów poprzez werbowanie i wysyłanie do nich agentów. Na przykład agenci o pseudonimach „Swiatosław”, „Adamant”, „Michajłow”, „Topaz”, „Niestierowicz”, „Kuzniecowa”, „Ogniew”, „Jesaulenko” i inni wyjeżdżali za granicę i wykonywali zadania dla kierownictwa KGB za pośrednictwem Wydziału Stosunków Zewnętrznych. Charakter ich spraw wskazuje na nierozzerwalność wspomnianego Wydziału z państwem, jego przekształcenie w ukryty wśród wiernych ośrodek agentów KGB. Za pośrednictwem agentów kontrolowano międzynarodowe organizacje religijne, do których należała RPC: Światową Radę Kościołów, Chrześcijańską Konferencję Pokojową, Konferencję Kościołów Europejskich. [...] Przewodniczący KGB J. Andropow informował Komitet Centralny KPZR, że KGB kontroluje stosunki między RPC a Watykanem.

[...] Wydział Wydawniczy Patriarchatu Moskiewskiego był kontrolowany przez agentów KGB. W raportach V Zarządu KGB o Wydziale Wydawniczym stale wymieniani są agenci „Opat” (hierarcha) i „Grigorjew”, którzy często wyjeżdżali za granicę i najwyraźniej zajmowali wysokie stanowiska w tej instytucji.

To znamienne, że byłemu patriarsze Aleksemu II i jego następcy patriarsze Cyryłowi służył jako doradca (w tym w sprawach gospodarczych) były zastępca przewodniczącego KGB generał major Walerij Fiodorowicz Lebiediew, zwolennik GKChP, który został aresztowany wraz z innymi uczestnikami nieudanego puczu, ale później został objęty amnestią. Później Lebiediew, który czasami sam siebie określał mianem „profesora teologii”, stanął na czele Fundacji Telewizji Prawosławnej i był prezesem zarządu spółki radiowo-telewizyjnej Patriarchatu Moskiewskiego, Wolnej Telewizji Ludowej (SNT). Mianowanie na ważne stanowiska w RPC odbywało się tylko za jego zgodą.

W rezultacie Cerkiew była infiltrowana od góry do dołu przez agentów służb bezpieczeństwa.

22 stycznia 1995 roku cerkiew św. Tatiany Męczennicy na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym została zwrócona Kościołowi. Dekretem patriarchy Aleksego II rektorem cerkwi został Maksim Jewgienjewicz Kozłow, absolwent Wydziału Filologicznego Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego z tytułem magistra filologii klasycznej (starożytna greka i łacina). W latach studenckich Kozłow pracował jako wolny strzelec w Wydziale Wydawniczym Patriarchatu Moskiewskiego. Na jego czele stał agent IV wydziału V Zarządu KGB „Opat” (metropolita wołokołamski

i juriwski Pitirim), który dobierał personel według zaleceń współpracowników ze służb bezpieczeństwa. W Wydziale Wydawniczym znaleźli się agenci bezpieki ojciec Tichon (Szewkunow), którego później przyjął sam prezydent Putin, oraz Władimir Wigilanski, który w lutym 1995 roku, niespodziewanie dla wszystkich, otrzymał święcenia diakonatu. Wigilanski służył jako diakon w monasterze Srietenskim w Moskwie, kiedy wikariuszem tam był ojciec Tichon. W 2005 roku, już jako duchowny, został szefem Biura Prasowego Patriarchatu Moskiewskiego, które w 2009 roku zostało przekształcone w Biuro Prasowe Patriarchy Moskwy i Wszechrusi. W 2012 roku ojciec Władimir (Wigilanski) zastąpił arcybiskupa M.E. Kozłowa na stanowisku rektora cerkwi św. Tatiany Męczennicy na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym. W tym samym 2012 roku arcybiskup Kozłow został mianowany rektorem cerkwi św. Serafina z Sarowa na Wale Krasnopriesnenskim w Moskwie.

Historia rekrutacji Wigilanskiego jest interesująca i ma swoje korzenie w odległych latach 70., kiedy to zwrócił na niego uwagę oficer operacyjny I oddziału IX wydziału V Zarządu major Władimir Gusiew, zajmujący się „rozpracowywaniem związków” pisarza Sołżenicyna („Pajaka”). Student Instytutu Literatury Wigilanski znał ludzi, którzy według Gusiewa rozpowszechniali drukowane w drugim obiegu dzieła Sołżenicyna. Podpułkownik Wiaczesław Szyronin, kierujący wówczas I oddziałem IX wydziału V Zarządu, polecił Gusiewowi nawiązać „kontakt operacyjny”, czyli podjąć próbę zwerbowania Wigilanskiego.

W pewien wiosenny dzień 1976 roku Gusiew zaprosił Wigilanskiego na rozmowę, ten przyjął propozycję, wstąpił do IX wydziału V Zarządu i niebawem w jego życiu zaszły poważne zmiany „na lepsze”.

W 1982 roku w porozumieniu ze swoim przełożonym z KGB Wigilanski rozpoczął pracę jako wolny strzelec w Wydziale Wydawniczym Patriarchatu Moskiewskiego, gdzie pozostał do 1986 roku. W 1988 roku został zatrudniony jako bezpartyjny pracownik organu prasowego KC KPZR „Ogoniok”, gdzie agent KGB Jumaszew pracował od 1987 roku. Wigilanski został członkiem kolegium redakcyjnego zatwierdzonego przez sekretariat Komitetu Centralnego.

W 1990 roku został przyjęty do Związku Pisarzy, a jesienią tego samego roku wysłano go na wykłady do USA, choć nie był znaną postacią literacką. Po powrocie pracował jako dziennikarz w różnych rosyjskich

czasopismach, a w 1995 roku nieoczekiwanie został diakonem, nieco później duchownym i szefem Biura Prasowego Patriarchy Moskwy i Wszechrusi.

Cerkiew interesowała służby bezpieczeństwa z wielu bardzo poważnych powodów. Chodziło nie tylko o kontrolę myśli wiernych i samych wiernych, ale także o możliwość wykorzystania Cerkwi jako instytucji docierającej do Kościołów na całym świecie, do zagranicznych filii Cerkwi, do emigracji rosyjskiej i radzieckiej, często związanej z Cerkwią.

Już w 1978 roku na polecenie Pitowranowa i rozkaz Andropowa utworzono w KPZR specjalną komórkę zajmującą się wyłącznie emigrantami z ZSRR. Nazywano ją Wydziałem nr 19. Od końca lat 80. na jej czele stał pułkownik Jurij Mitkawjuczus. Zadaniem tej jednostki było tworzenie wiarygodnych stanowisk agenturalnych wewnątrz emigracji radziecko-rosyjskiej, przede wszystkim wśród emigrantów w drugim i trzecim pokoleniu, którzy byli zakorzenieni w nowych państwach. Ten sam Wydział był zaangażowany w projekt likwidacji „radzieckiego” Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą (RPCZ). Likwidacja ta miała wyglądać na dobrowolne połączenie RPCZ z Patriarchatem Moskiewskim, kontrolowanym przez służby bezpieczeństwa.

Wśród osób, które w związku z tym były przedmiotem szczególnego zainteresowania bezpieki, był wybitny protoprezbiter Aleksandr Kisielew, urodzony w 1909 roku w obwodzie twerskim. Po rewolucji 1917 roku jego rodzina przeniosła się do niepodległej wówczas Estonii, gdyż jego ojciec pochodził z Juriewa (Tartu). Przez następne kilkadziesiąt lat Aleksandr mieszkał w krajach nadbałtyckich. Tam też stał się członkiem jednego z najbardziej znaczących zjawisk rosyjskiego życia kościelnego pierwszej połowy XX wieku: Rosyjskiego Studenckiego Ruchu Chrześcijańskiego (RSChD).

Istniał również oddział RSChD w krajach nadbałtyckich.

W 1933 roku Aleksandr Kisielew ukończył Seminarium Duchowne w Rydze, zamierzając kontynuować studia teologiczne w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu. Ale już w sierpniu 1933 roku otrzymał święcenia kapłańskie i rozpoczął posługę w kilku parafiach: najpierw w Narwie, potem w cerkwi św. Mikołaja w Tallinie, gdzie diakonem był Aleksiej Ridigier, również członek RSChD, a także przyszły patriarcha Moskwy i Wszechrusi Aleksy II (agent „Drozdow”).

Podczas nabożeństwa żałobnego za ojca Aleksandra 4 października 2001 roku Aleksy II ze łzami w oczach wspominał tamte lata i dobrego duszpasterza, którym był młody wówczas Aleksandr Kisielew.

Po zajęciu krajów nadbałtyckich przez Armię Czerwoną w 1940 roku ojciec Aleksandr wyemigrował do Niemiec (pomogła mu w tym niemiecka krew żony). Po czerwcu 1941 roku zaczął organizować życie parafialne dla dziesiątków tysięcy obywateli radzieckich, którzy znaleźli się w warunkach wojennych na terytorium Niemiec – dla więźniów i ludzi wywiezionych na roboty do Rzeszy.

Wtedy to ojciec Aleksandr spotkał się z byłym radzieckim dowódcą, generałem Andriejem Własowem, którego zrozumiał i zaakceptował. Rosyjską Armię Wyzwoleńczą (ROA) uważał za naturalnego kontynuatora walki narodu rosyjskiego z komunizmem, prowadzonej zarówno w czasie wojny domowej, jak i w czasie powstań chłopskich w Rosji Radzieckiej.

Ojciec Aleksandr został duchowym przywódcą centralnego sztabu Sił Zbrojnych Komitetu Wyzwolenia Narodów Rosji (KONR) i mentorem generała Własowa. Ostatnie miesiące wojny spędził w jednostkach wojskowych KONR w Münzingen. Później bardzo szczegółowo opowiedział o Własowie w swoich wspomnieniach z 1976 roku, *Oblik gienierała Własowa*, które zostały opublikowane w Stanach Zjednoczonych.

Po wojnie ojciec Aleksandr mógł się przenieść do Nowego Jorku, gdzie założył Fundację św. Serafina i wydawnictwo publikujące literaturę religijno-filozoficzną. Od 1978 roku wydawał czasopismo, w którym publikowali wybitni pisarze, uczeni i duchowni emigracyjni. Stał się jednym z założycieli i duchowym przywódcą największej organizacji rosyjskich emigrantów w USA – Kongresu Rosyjskich Amerykanów. Jego antykomunizm wyrażał się w gorącym pragnieniu oczyszczenia Rosji z tej strasznej „choroby”, powrotu ludzi na drogę pokuty i służby Chrystusowi.

W 1990 roku po wyborze kolejnego patriarchy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, jego wieloletniego znajomego, Aleksego II, Aleksandr Kisielew otrzymał możliwość odwiedzenia ojczyzny. Ten przypadek był wyjątkowy: gorliwy antykomunista, spowiednik generała-zdrajcy Własowa i duchowy duszpasterz jego antyradzieckiej armii otrzymał wizę umożliwiającą wjazd do kraju, z którym walczył przez całe swoje życie.

Oczywiście kwestia wyjazdu Aleksandra Kisielewa do Związku Radzieckiego została rozstrzygnięta nie w patriarchacie, lecz w KGB. Rozpracowując antyradzieckie ośrodki za granicą, Rosyjski Kościół Prawosławny i wybitne postaci emigracji, KGB prowadził wielotorowe operacje dla osiągnięcia celów znanych tylko kierownictwu. Doświadczony agent IV wydziału V Zarządu „Drozdow”, wykonując zadanie zlecone przez przełożonych, urabiał swojego starego przyjaciela, ojca Aleksandra, aby przekonać go o konieczności zjednoczenia RPC i RPCZ, którego kierownictwo przez dziesiątki lat zajmowało stanowisko nie do pogodzenia z patriarchatem moskiewskim.

W latach 80. dom Aleksandra Kisielewa w Nowym Jorku stał się miejscem tajnych spotkań hierarchów RPCZ i Patriarchatu Moskiewskiego. To właśnie tam ojciec Aleksandr nieoficjalnie spotkał się z przyszłym patriarchą Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Aleksym II, który przybył do USA na polecenie KGB. Wiele lat później Aleksy II w swojej opowieści uznał to spotkanie za absolutnie spontaniczne, urządzone z inicjatywy Aleksandra Kisielewa:

Ojca Aleksandra znałem od młodości, kiedy jako chłopiec pomagałem mu w nabożeństwach. [...] Pod koniec wojny opuścił Estonię. Ani moi rodzice, ani ja nigdy o nim nie słyszeliśmy. I pewnego dnia, kiedy już jako biskup byłem w podróży służbowej w Ameryce, ojciec Aleksandr niespodziewanie zadzwonił do mnie do hotelu i zaprosił mnie do swojej cerkwi. Spotkanie było bardzo wzruszające.

W 1998 roku ojciec Aleksandr przekazał cerkwi ikonostas, który wcześniej znajdował się w cerkwi św. Tatiany Męczennicy, tej samej, w której od 1996 roku służył agent bezpieczeństwa, ojciec Władimir (Wigilanski).

Innym wybitnym białym emigracyjnym agentem radzieckiego wywiadu i sługą Cerkwi był Aleksandr Lwowicz Kazem-Bek. Urodził się w 1902 roku w starej rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec, Lew Aleksandrowicz Kazem-Bek (1876–1952), był absolwentem Korpusu Paziów, gdzie jego kolegą był hrabia Aleksiej Ignatjew, przyszły carski generał, który później przystąpił do bolszewików i stał się słynnym agentem radzieckiego wywiadu i prowokatorem.

W sierpniu 1917 roku, z powodu rewolucji lutowej, Kazem-Bekowie wyjechali do Kazania, a w marcu 1918 roku przenieśli się do Kisłowodzka,

gdzie w tym czasie zebrał się już „cały Piotrogród”. W 1920 roku rodzina Kazem-Beków ewakuowała się z Noworosyjska do Salonik, a następnie do Jugosławii. We wrześniu 1920 roku Aleksandr Kazem-Bek wstąpił na Wydział Filologiczny Uniwersytetu Belgradzkiego i został tłumaczem Rosyjskiego Komitetu do spraw Uchodźców w Belgradzie.

Z Jugosławii Kazem-Bekowie przenieśli się do Francji, a w latach 1925–1929 mieszkali w Monte Carlo.

Na początku lat 30. Aleksandr stał się znanym rosyjskim faszystą, zwolennikiem włoskiego faszyzmu i niemieckiego nazizmu. Był dość dobrze znany w kręgach faszystowskich. W aktach włoskich służb specjalnych dotyczących Aleksandra Kazem-Beka stwierdzono, że był on „jedynym białym emigrantem, który miał audiencję u Mussoliniego, spotykając się z nim w maju 1934 roku”.

Kazem-Bek utrzymywał też stosunki z pierwszym sekretarzem partii faszystowskiej Achillem Staracem, brał udział w kongresie partii faszystowskich emigracji rosyjskiej w Berlinie i był redaktorem naczelnym faszystowskiego wydawnictwa „Nasze Znamia”, drukowanego w Vezin (Francja), gdzie sam wówczas mieszkał. Miał mocno antyradzieckie poglądy i wzywał białą emigrację do wojny z ZSRR.

Z czasem jednak poglądy Kazem-Beka na Związek Radziecki uległy zmianie. W 1937 roku był już zwolennikiem Stalina i z zadowoleniem przyjął stalinowskie represje jako metodę eliminacji komunistów-internacjonalistów. Nie obyło się bez wpływu Aleksieja Ignatjewa, który był wówczas agentem radzieckiego wywiadu rezydującym w Europie i który utrzymywał kontakty z Kazem-Bekiem [177](#).

Po wybuchu II wojny światowej w 1940 roku Kazem-Bek został aresztowany i osadzony w obozie, z którego został zwolniony w 1942 roku. Wraz z rodziną udało mu się wyjechać do USA. Ale nie z całą rodziną. Ojciec Aleksandra, Lew Kazem-Bek, wrócił do ZSRR. W 1947 roku został aresztowany, oskarżony o szpiegostwo i zesłany do Kazachstanu, gdzie zmarł z głodu.

W Ameryce Kazem-Bek wykładał język rosyjski na Uniwersytecie Yale, przez pewien czas kierował katedrą języka i literatury rosyjskiej w Connecticut College w New London.

Ale życie Kazem-Beka miało też inną stronę: od 1937 roku, po zawarciu znajomości z Ignatjewem, Kazem-Bek zaczął pracować dla radzieckiego wywiadu. W 1956 roku zainteresowało się nim poniewczasie FBI i Kazem-Bek pośpiesznie uciekł do Związku Radzieckiego, po uzyskaniu wcześniejszej zgody od swoich opiekunów z KGB, pozostawiając w Ameryce żonę i dwójkę dzieci. W 1957 roku otrzymał obywatelstwo radzieckie.

Po powrocie do ZSRR Kazem-Beck opublikował „list pokutny” o swoim gorzkim losie w „Prawdzie” oraz serię artykułów o „bezdusznej Ameryce” w „Literaturnoj Gazietie”. Pracował w Wydziale Stosunków Zewnętrznych (OWCS) Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

W książce *Poslednije dwadcat' liet. Zapiski naczalnika političeskoj kontrrazwiedki* Bobkow pisał o częstych spotkaniach i rozmowach z Kazem-Bekiem. Kadrowy oficer wywiadu sztabowego Aleksandr Sokołow w książce *Anatomija priedatielstwa: „Superkrot” CRU w KGB* (2005) stwierdził, że zaprosił Kazem-Beka do OWCS.

Oficjalnie Kazem-Beck zajmował w OWCS stanowisko tłumacza. W rzeczywistości był on „prawą ręką” i referentem metropolity Nikodema (Rotowa), agenta „Swiatosława” odpowiedzialnego za stosunki z Kościołami zagranicznymi.

Kazem-Bek miał otwarty rachunek w prestiżowej restauracji Praga w Moskwie. Wraz z nową rodziną (z osiemnastoletnią Silwą Cwietajewą wziął w Związku Radzieckim ślub kościelny) otrzymał mieszkanie w elitarnym budynku przy Wale Frunzenskim, gdzie mieszkali kluczowi pracownicy Ministerstwa Obrony ZSRR. Pozostawiona w USA żona z dwójką dzieci na utrzymaniu, nie wiedząc o jego drugim małżeństwie, na prośbę męża wysłała do Moskwy wszystko, o co poprosił, i nie otrzymała w zamian żadnej materialnej rekompensaty ani wsparcia. Kiedy oszustwo dotyczące drugiego małżeństwa zostało ujawnione, była żona wysłała list do patriarchy Aleksego II z pytaniem, czy to prawda, że jej mąż ma teraz drugą żonę. Dnia 15 stycznia 1967 roku patriarcha udzielił odpowiedzi:

Nie mogę nic powiedzieć o Kazem-Beku, bo nie znam intymnych aspektów jego życia. Bardzo go kocham. Jest cudownym, wykształconym człowiekiem i często go widuję. Bardzo nam pomaga w kontaktach z różnymi delegacjami zagranicznymi. [...] Aleksy

KGB uznał list amerykańskiej żony Kazem-Beka za dowód intryg amerykańskich służb wywiadowczych. Aby im przeciwdziałać, wysłano na spotkanie z nią duchownego, funkcjonariusza OWCS Borisa Kudinkina, który był oficerem radzieckiego wywiadu. Wiera Rieszczikowa, która pracowała z Kudinkinem, wspominała:

To był łajdak. [...] To był szpieg. Zwabiał kobiety do siebie, a ukrywający się w pokoju obok agencji [KGB] robili im zdjęcia. Jedna z jego ofiar, Czeszka, złożyła skargę w konsulacie swojego kraju. Pomimo skandalu kontynuował pracę w OWCS [178](#).

I to z powodzeniem: uwiódł sekretarkę z ambasady holenderskiej w Moskwie. Kobieta ta, już niemłoda, uległa jego „słowiańskiemu urokowi”, po czym wpadła w depresję i została odwołana przez swój rząd. Rok później, gdy pracowała w stolicy na Bliskim Wschodzie, skontaktował się z nią radziecki wywiad...

Michaił Nikołajewicz Czawczawadze, szwagier Kazem-Beka, który zapoznał go z Ignatjewem i który również wyemigrował do Francji, również wrócił z rodziną do Związku Radzieckiego w 1947 roku. Został aresztowany, oskarżony o szpiegostwo i skazany na 25 lat łagrów w 1949 roku. Jego rodzina została zesłana do Kazachstanu.

Wśród zesłanych był Zurab Czawczawadze – syn Michaiła i bratanek Kazem-Beka. Zurab urodził się w okupowanym przez Niemców Paryżu w 1943 roku. W 1947 roku wrócił z rodzicami do ZSRR, a w wieku sześciu lat został deportowany do Kazachstanu jako syn „wroga ludu”. W 1956 roku Zurab i jego rodzice zostali zwolnieni z zesłania i przenieśli się do Ałma-Aty.

W 1969 roku Zurab Czawczawadze ukończył studia na Wydziale Filologii Zachodnioeuropejskiej Uniwersytetu Państwowego w Tbilisi, w latach 1969–1971 pracował jako starszy pracownik naukowy w instytucie badawczym w Tbilisi, a następnie do 1989 roku wykładał na Uniwersytecie w Tbilisi. W 1990 roku został jednym z organizatorów Związku Potomków Szlachty Rosyjskiej, i to nieprzypadkowo.

19 sierpnia 1991 roku podczas zamachu stanu odbył się w Moskwie I Kongres Rodaków Rosyjskich, którego prawdziwym inicjatorem był KGB. Jednym z prominentnych uczestników kongresu był zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, patriarcha Aleksy II, który rok

wcześniej został awansowany na to stanowisko przez IV wydział V Zarządu.

Wydarzenia międzynarodowe w ogóle, a kongresy rodaków w szczególności, odbywające się w Moskwie od sierpnia 1991 roku z godną pozazdroszczenia regularnością, stwarzały KGB/FSB dogodną okazję do wykorzystania uczestników forum w interesie służb bezpieczeństwa. Badanie osób zaproszonych do udziału w kongresie rozpoczęło się na długo przed imprezą. Sam kongres stał się kulminacyjnym momentem w rozpracowaniu i werbowaniu przez bezpiekę interesujących ją uczestników. Takie działania prędzej czy później przynosiły efekty.

I tak w sierpniu 1991 roku podczas Kongresu Rodaków w Moskwie patriarcha Aleksy II przyjął Gleba Rahra, znanego rosyjskiego emigranta, wieloletniego pracownika Radia Swoboda, i za jego pośrednictwem przekazał Synodowi Biskupów RPCZ propozycję zjednoczenia z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym, przy zachowaniu pełnej autonomii [179](#).

W listopadzie 1991 roku patriarcha Aleksy II złożył oficjalną wizytę w USA. Na jego zaproszenie ojciec Aleksandr uczestniczył we wspólnym nabożeństwie w katedrze św. Mikołaja w Nowym Jorku, głównej katedrze parafii patriarchalnych w USA. Zwierzchnik RPCZ, metropolita Witalis, ostro sprzeciwił się wspólnemu nabożeństwu przedstawicieli obu Kościołów, które miały przeciwstawne poglądy na system w ZSRR, i wielokrotnie powtarzał ojcu Aleksandrowi: „Jesteś z nami, ale nie jesteś nasz”. W 1991 roku ojciec Aleksander powrócił do Rosji i zamieszkał w monasterze Dońskim w Moskwie (gdzie zakończył swoją podróż życia 3 października 2001 roku).

W styczniu 1992 roku Synod Biskupów RPCZ wysłał biskupa Barnabę z Caen, zachodnioeuropejskiej diecezji, do Rosji z poleceniem ustanowienia stałego zastępstwa RPCZ w Moskwie. Barnaba otworzył je w jednym z budynków monasteru Marfo-Marińskiego, który należał do polikliniki miejskiej. Z jakiegoś powodu mieściła się tam również siedziba Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamięć”, kierowanego przez agentów V Zarządu Wasiljewa i Barkaszowa.

19 marca 1992 roku w monasterze odbyła się konferencja prasowa, na której arcybiskup Awierianow, w imieniu biskupa Warnawy

i w odniesieniu do metropolity Witalisa, ogłosił sojusz z „Pamięcią”, która, według niego, „tworzy jednostki szybkiego reagowania w celu ochrony cerkwi RPCZ przed konfiskatą”. Nie było tam niczego cennego. Nikt nie zamierzał nikogo napadać. Wszystko, co się wydarzyło, było dobrze zorganizowaną prowokacją wymierzoną w RPCZ.

Na tej samej konferencji prasowej Wasiljew oświadczył, że latem jest gotów „wziąć Moskwę w potrójny pierścień” blokady w celu obalenia rządu. Dwa miesiące później, 19 maja, biskup Warnajew brał udział w demonstracji „Pamięci” na Obwodnicy Sadowej w Moskwie i często towarzyszył Wasiljewowi w jego podróżach po Rosji.

Oczywiście „sąsiedztwo” i zbliżenie RPCZ z radykalną, faszystowską, nacjonalistyczną i antysemitką „Pamięcią” nieodwracalnie zepsuło reputację RPCZ w Rosji. Rosyjski Kościół Prawosławny za Granicą podzielił się na zwolenników i przeciwników metropolity Witalisa, a ten ostatni bardzo szybko stracił sprawowany przez wiele lat urząd.

11–12 października 2001 roku w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie rozpoczął się Światowy Kongres Rodaków z udziałem delegatów z 47 krajów i wybitnych rosyjskich polityków. W przemówieniu inauguracyjnym Putin użył terminu „rosyjski świat” i nakreślił linie, według których w przyszłości mają być budowane stosunki między Federacją Rosyjską a rodakami z zagranicy, wzywając do poszukiwania sposobów konsolidacji rosyjskiej diaspory i wzmocnienia jej więzi z Rosją.

17 maja 2007 roku Putin wziął udział w przyjęciu na Kremlu z okazji podpisania Aktu o kanonicznym stowarzyszeniu RPCZ i RPC i podsumował pierwsze rezultaty wieloletniej operacji służb bezpieczeństwa państwowego, mającej na celu zniszczenie RPCZ: „Przywrócenie jedności Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego nie jest tylko wewnętrzną funkcją kościelną, ale również ważnym duchowym bodźcem do konsolidacji całego «rosyjskiego świata»” – powiedział w przemówieniu Putin.

Arcykapłan Michaił Ardow z Rosyjskiego Autonomicznego Kościoła Prawosławnego tak to skomentował: „To ostateczne zwycięstwo KGB nad Cerkwią za granicą. A jednocześnie jest to bardzo głupia decyzja. [...] Patriarchat zawsze siedzi „w kieszeni” tego, kto rządzi na Kremlu”.

25 maja 2007 roku „The Wall Street Journal” również skomentował wypowiedź Putina:

Nie chodzi tylko o teologiczną i moralną stronę sprawy. Istnieją podejrzenia, że Putin tworzy nowe, rozgałęzione kanały wpływów, wykorzystując Cerkiew do zacieśniania więzi z rosyjskimi środowiskami emigracyjnymi na całym świecie.

Połączenie prawosławia i nacjonalizmu pozwoliło rosyjskim przywódcom zbudować fundamenty przyszłej ideologii. Rozszerzenie tej ideologii na „Rosjan za granicą” umożliwiło z kolei stworzenie potężnej „piątej kolumny” poza granicami Federacji Rosyjskiej, zwanej „rosyjskim światem”, która stała się kluczowym instrumentem rosyjskiej polityki zagranicznej.

Służby bezpieczeństwa – nacjonaści – Cerkiew – Cerkiew za granicą – emigranci – Rosjanie za granicą – Rosjanie mieszkający za granicą – rosyjski świat... Wszystko to złożyło się na plątaninę, którą przez dziesięciolecia tkwały służby specjalne. Cóż może lepiej zilustrować splot tych relacji niż biografia agenta KGB Barkaszowa, który jako przedstawiciel „Pamięci” dwukrotnie – w 1996 i 1999 roku – starał się o wybór do Dumy, w 2000 roku poparł w wyborach Putina, w 2005 roku został mnichem pod imieniem Michaił, a w grudniu 2006 roku stworzył „Ruch Aleksandra Barkaszowa” w oparciu o moskiewską regionalną organizację Rosyjska Jedność Narodowa (RNJ), której ideologia opierała się na komponente religijnym. Sam Barkaszow stał się duchowym mentorem ruchu jako „ojciec Michaił”.

W celu sfinansowania działalności służb bezpieczeństwa w Rosji i za granicą tworzone i mnożone były różne fundacje, w tym charytatywne.

Już w 1985 roku Kobzonowi zaproponowano stanowisko wiceprezesa do spraw humanitarnych stowarzyszenia „XXI wiek”, utworzonego przy udziale KGB przez braci Anzora i Otarię Kwantriszwilich. Otari był jednym z „ojców chrzestnych” rosyjskiej przestępczości zorganizowanej, a jednocześnie agentem II Służby UKGB Moskwy i obwodu moskiewskiego, który rozpracowywał moskiewskie gangi przestępcze. W 1986 roku z inicjatywy służb specjalnych powstał fundusz ochrony socjalnej pracowników organów ścigania „Tarcza i lira”, którym kierował Kobzon. W 1989 roku został on również prezesem Fundacji „Moskowita”.

Ponadto służby wywiadowcze stworzyły Narodową Fundację Sportowców, którą kierował agent KGB Tarpiszczew, oraz Publiczną

Fundację na rzecz Pokoju i Współpracy na Kaukazie „Jedność”, kierowaną przez Piotra Susłowa z SWR.

Później jednak zaczęły powstawać fundacje o bardzo odmiennych nazwach.

W 1992 roku w Moskwie została założona Fundacja św. Andrzeja Apostoła. Na stronie internetowej fundacji napisano, że „realizuje ona projekty mające na celu kształtowanie w społeczeństwie pozytywnego stosunku do tradycyjnych, silnych fundamentów Rosji – państwa, Cerkwi i armii” oraz że fundacja „działa na rzecz obudzenia duchowych podwalin, które są mocno związane z historią i kulturą narodu”. Jako jeden z głównych kierunków działalności funduszu ogłoszono „sprowadzenie relikwii w granice Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego”.

Wraz z fundacją zarejestrowano również wydawnictwo Andriejewski Fłag, specjalizujące się w „publikacji literatury prawosławnej, wojskowej, morskiej i historycznej” oraz międzyregionalną fundację publiczną „Centrum Sławy Narodowej”. Wszystkie trzy instytucje zostały zarejestrowane przy ulicy Bolszaja Ordynka 35 w Moskwie (powierzchnia 594 metrów kwadratowych).

Ów dom praktycznie przylegał do budynku numer 34, w którym przed rewolucją mieścił się monaster Marfo-Marińskiego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. W 1992 roku w tym samym budynku na Ordynce mieściła się siedziba stowarzyszenia „Pamięć”, kierowanego przez Wasiljewa i Barkaszowa, oraz przedstawicielstwo RPCZ. Lokal został pozyskany na prośbę Bobkowa za pośrednictwem mera Gawriiła Popowa i jego następcy, Jurija Łużkowa.

Sam monaster, odrodzony po 1991 roku z setką sióstr, został zniszczony po zakończeniu prowokacyjnego projektu służb bezpieczeństwa, mającego na celu skompromitowanie RPCZ w Rosji. Na budynek przy ulicy Bolszaja Ordynka zrobiła nalot grupa ze spółki akcyjnej Koleje Rosyjskie (RŻD), której prezesem był wysoki rangą czekista, Władimir Jakunin. Podobnie jak Gazprom, RŻD był swego rodzaju państwem w państwie, zatrudniającym 1,3 miliona pracowników, posiadającym własne imperium medialne, budżet w wysokości 1,3 biliona rubli i 30 tysięcy uzbrojonych ochroniarzy.

W 2006 roku Jakunin stanął na czele zarządu Fundacji św. Andrzeja Apostoła i w końcu ją opanował, stając się jednym z najbardziej wpływowych „prawosławnych czekistów”.

W swojej książce *Rossijskaja szkoła gieopolityki* (2006) Jakunin ośmiokrotnie powoływał się na rosyjskiego nacjonalistę Dugina i był redaktorem dwóch książek o Duginie, opublikowanych przez jedną z jego firm.

Od 2004 roku Jakunin organizuje w prawosławnym klasztorze na wyspie Rodos coroczne kongresy rosyjskich konserwatystów – kościelnych i państwowych. Dugin prawie zawsze brał w nich udział. „Pracujemy na tym samym taśmociągu” – powiedział kiedyś Jakunin o Duginie w wywiadzie.

5 marca 2013 roku Jakunin jako przewodniczący rady powierniczej Fundacji św. Andrzeja Apostoła i Centrum Chwały Narodowej, zarejestrował fundusz wieczysty „Istoki”. Siergiej Szczeblygin został mianowany dyrektorem tej fundacji. Fundacja szybko znalazła się w pierwszej piątce rosyjskich fundacji pod względem wielkości utworzonego funduszu wieczystego.

23 lipca 2013 roku Jakunin i jego żona Natalia założyli w Genewie przedstawicielstwo Funduszu św. Andrzeja Apostoła. Zadeklarowanym celem Funduszu jest wspieranie badań i zachowanie rosyjskiego dziedzictwa narodowego, a także promowanie pokojowego współistnienia różnych narodów i religii. Prezesem Fundacji została Natalia Jakunina; Jakunin został wiceprezesem. W skład zarządu szwajcarskiego podmiotu wszedł również kolega Jakunina, Michaił Iljicz Jakuszew, oficer wywiadu.

Jakuszew urodził się w 1959 roku. Po ukończeniu studiów na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym został przyjęty do „101 Szkoły” (późniejszy Instytut KGB im. Jurija W. Andropowa), która była instytucją szkoleniową radzieckiego/rosyjskiego wywiadu zagranicznego. W 1988 roku Jakuszew został wysłany pod przykrywką dyplomatyczną do ambasady radzieckiej w Tunezji. W latach 1994–1999 pełnił funkcję pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej w Izraelu, a następnie został wpisany na listę doradców rosyjskiego MSZ. Od maja 2002 do kwietnia 2003 roku był szefem sztabu Komisji Rady Federacji do spraw międzynarodowych.

W wywiadzie dla portalu Prawosławie i Mir 23 kwietnia 2013 roku Jakuszew tak mówił o swojej pracy w Izraelu:

Zajmowałem się rosyjskimi sprawami związanymi z nieruchomościami. Udało nam się [...] uzyskać papier z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, żeby przerejestrować nieruchomości radzieckie na rosyjskie, bo rozpad Związku Radzieckiego to był duży cios. Chodziło przede wszystkim o rozszczenie Ukrainy do części nieruchomości cerkiewnych. W ogóle Izraelczycy też długo zastanawiali się, co powinniśmy zrobić. [...] Pomogło tu też stanowisko Jasera Arafata, który zdecydowanie popierał Patriarchat Moskiewski.

Rosyjskie nieruchomości za granicą były i pozostają priorytetem dla władz. 8 kwietnia 1983 roku podpisano w Wiedniu międzynarodową konwencję o sukcesji państw w odniesieniu do własności, archiwów i długów państwowych. Wśród państw, które podpisały konwencję, był Związek Radziecki. Dokument określał udział każdego z sukcesorów. Podstawą do obliczeń były udziały republik w eksporcie i imporcie, w dochodzie narodowym oraz w liczbie ludności republik w latach 1986–1990. Udziały Rosji – 61,34 procent, Ukrainy – 16,37 procent, Białorusi – 4,13 procent, Uzbekistanu – 3,27 procent, Kazachstanu – 3,86 procent, Gruzji – 1,62 procent i dalej aż do Estonii – 0,62 procent.

Rosja, ujrawszy całą tę arytmetykę, zaproponowała tzw. opcję zerową, w której ramach miała wziąć na siebie ciężar spłaty zadłużenia zewnętrznego ZSRR w zamian za jego aktywa. Na propozycję Rosji przystały wszystkie były republiki radzieckie z wyjątkiem dwóch – Ukrainy i Gruzji. Gruzja i Ukraina planowały otrzymać należną im część majątku Związku Radzieckiego z rozpadającego się imperium. Ale nigdy nic nie dostali. Zamiast tego Rosja rozpoczęła przeciwko nim wojnę: w 2008 roku przeciwko Gruzji, w 2014 roku przeciwko Ukrainie.

Przed 2008 rokiem Putina można było winić głównie za jego chęć uzurpowania sobie władzy w Rosji na rzecz służb bezpieczeństwa. Dopóki wzrok małego dyktatora nie sięgał poza państwo znane światu jako Federacja Rosyjska, USA i Europa nie były przygotowane do postrzegania go jako zagrożenia w klasycznym sensie, w jakim Lenin, Stalin, Chruszczow czy Breżniew i ich teoria światowej rewolucji i globalnego zwycięstwa socjalizmu stanowili zagrożenie dla cywilizowanego świata.

Putin wydawał się być najbardziej postępowym, najbardziej przewidywalnym, a nawet najbardziej proamerykańskim przywódcą, z jakim kiedykolwiek miały do czynienia rządy innych państw.

Z wyjątkiem Michaiła Gorbaczowa i Jelcyna (na początku jego prezydentury) Putin był uważany za kogoś, z kim zawsze można się dogadać. Na tym spokojnym tle w sierpniu 2008 roku wojska rosyjskie dokonały najazdu na Gruzję.

Historia wojny rosyjsko-gruzińskiej jest zawiła i skomplikowana, a rosyjskie media, zaangażowane w kampanię dezinformacyjną, zrobiły wszystko, aby przyćmić prasę światową. Zachodni politycy, dziennikarze i opinia publiczna nie byli w stanie zrozumieć tej rzeczywiście złożonej konfrontacji pomiędzy małymi narodami kaukaskimi, które raz były nastawione do siebie pokojowo, a innym razem skłócone ze sobą, i z wielkim trudem odnajdywały na mapie nawet Gruzję, a co dopiero Abchazję i Osetię Południową.

Kiedy w tym samym sierpniu stało się jasne, że armia rosyjska nie planuje wkroczenia do Tbilisi i zajęcia całej Gruzji, zachodnie mocarstwa odetchnęły z ulgą i odłożyły mapy na półkę. Stopniowo konflikt rosyjsko-gruziński odchodził w przeszłość i zapomnienie. Abchazja i Osetia Południowa, gdzie pozostały wojska rosyjskie, przeprowadziły kontrolowane przez Kreml referenda i proklamowały niepodległość. A Gruzja w proteście zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją.

W przeciwieństwie do Gruzji Ukrainę łatwo było znaleźć na mapie. Było to duże państwo, porównywalne pod względem terytorium i liczby ludności z Francją.

Decyzji o rosyjskim najeździe na Ukrainę wiosną 2014 roku nie podjęto spontanicznie. Była to kontynuacja starej polityki rosyjskiej, prowadzona innymi środkami.

We wrześniu 2004 roku, podczas wyborów prezydenckich w Ukrainie, rosyjskie służby bezpieczeństwa podjęły próbę wyeliminowania Wiktora Juszczenki, kandydata na prezydenta Ukrainy. Przeciwnikiem Juszczenki był Wiktor Janukowycz. 5 września 2004 roku, w szczycie kampanii wyborczej, Juszczenko spotkał się spokojnie z różnymi znajomymi, jadł i pił, rozmawiał. 6 września zaczął się źle czuć, a 10 września został przyjęty do austriackiego Rudolfinerhaus w Austrii, gdzie zdiagnozowano ostre zapalenie trzustki i powikłania po zatruciu toksynami. Czas zatrucia: około pięciu dni przed hospitalizacją.

W ciele Juszczenki wykryto substancje chemiczne, które normalnie nie występują w żywności. W szczególności zespół amerykańskich lekarzy

wykrył w jego krwi silnie toksyczne dioksyny.

Juszczenko wygrał wybory i został prezydentem.

21 września ukraińska Prokuratura Generalna wszczęła śledztwo w sprawie otrucia Juszczenki.

Po wrześniu 2004 roku przeprowadzono kilka ponownych badań. Powtórna ekspertyza z maja 2006 roku ponownie wykazała obecność dioksyn w organizmie Juszczenki. Badanie przeprowadziła komisja złożona z ekspertów ukraińskich, amerykańskich, niemieckich i japońskich. Potwierdzili oni stare wnioski laboratoriów z Holandii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Belgii, że w ciele Juszczenki znajdowały się toksyczne dioksyny.

7 września 2009 roku prezydent Juszczenko powiedział, że śledztwo w sprawie jego otrucia w 2004 roku zostało zakończone. „Prokuratura przesłuchiwała prawie tysiąc świadków. Sam kilkakrotnie stawiałem się w Prokuraturze Generalnej, aby złożyć zeznania. Kilku deputowanych, w tym lider opozycji Wiktor Janukowycz, nie złożyło zeznań”.

Według niego, ludzie, którzy odpowiadali za otrucie, przebywali w Moskwie od czterech lat:

Trzykrotnie apelowałem do prezydenta Rosji i prosiłem, by zostali przesłuchani przez ukraińskich śledczych, gotowych do pracy w naszej ambasadzie w Moskwie. Wśród podejrzanych są były zastępca przewodniczącego Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, kucharz i pracownik obsługi. Wszyscy ci ludzie są w Moskwie.

10 i 11 września 2007 roku Juszczenko powtórzył, że rząd rosyjski odmawia ekstradycji kluczowych podejrzanych i dostarczenia próbek potrzebnych do rozwiązania sprawy. Powiedział również, że trucizna, którą mu podano, jest produkowana tylko w USA, Wielkiej Brytanii i Rosji. USA i Wielka Brytania przekazały próbki już dawno temu.

Radziecki najazd na Afganistan rozpoczął się od nieudanej próby otrucia Amina. Rosyjski najazd na Ukrainę rozpoczął się od nieudanej próby otrucia Juszczenki.

Opracowanie programu politycznego uzasadniającego rozszerzenie granic Federacji Rosyjskiej i opartego na koncepcji „rosyjskiego świata” powierzono nowemu instytutowi, który wcześniej był częścią SWR, ale wiosną 2009 roku, wkrótce po rosyjskim najeździe na Gruzję został wyłączony ze służb bezpieczeństwa jako Rosyjski Instytut Studiów

Strategicznych (RISI). Administracja Prezydenta Rosji stała się założycielem i głównym klientem RISI.

RISI był dawnym tajnym instytutem SWR. Działał na północnych obrzeżach Moskwy pod niezawodną ochroną wojsk wewnętrznych. Pracowało tam ponad dwustu funkcjonariuszy SWR.

Leonid Piotrowicz Rieszetnikow, urodzony w 1947 roku, został mianowany dyrektorem RISI. Wcześniej był szefem Zarządu Informacyjno-Analitycznego SWR, a przedtem kierował wydziałem bałkańskim (Bułgaria, była Jugosławia, Grecja).

Rieszetnikow urodził się w wojskowej rodzinie w Poczdamie. W 1970 roku ukończył Wydział Historii Charkowskiego Uniwersytetu Państwowego i podjął studia podyplomowe na Uniwersytecie Sofijskim (1971–1974). W latach 1974–1976 pracował w Instytucie Ekonomii Światowego Systemu Socjalistycznego Akademii Nauk ZSRR. Od kwietnia 1976 do kwietnia 2009 roku służył w SWR. W kwietniu 2009 roku zrezygnował z pracy, a 29 kwietnia 2009 roku dekretem prezydenckim został mianowany dyrektorem RISI. Kilka miesięcy przed rosyjskim najazdem na Gruzję, w kwietniu 2008 roku, na szczycie NATO Putin otwarcie oświadczył, że Ukraina jest państwem upadłym i niektóre terytoria ukraińskie powinny zostać oddane Rosji. Wówczas wszyscy obecni na sali, w tym amerykański prezydent George W. Bush, potraktowali wypowiedź Putina jako żart. Ale Putin nie żartował.

Czołowym ekspertem w kierowanym przez Rieszetnikowa instytucie był Aleksandr Nikołajewicz Sytin, doktor habilitowany nauk historycznych, który potem odszedł stamtąd z powodu nieporozumień z przełożonymi i który zeznawał w proteście przeciwko mechanizmowi podejmowania decyzji w polityce zagranicznej Kremla, w tym decyzji rządu rosyjskiego o najeździe na Ukrainę w 2014 roku.

Jego zdaniem problemy pojawiły się po tym, jak dyrektor instytutu Rieszetnikow „stał się religijny”:

Nawet podczas pracy na Bałkanach był religijny. To ogólnie zrozumiałe w wypadku starzejącego się i bardzo niezdrowego człowieka nastawienie przybrało w jego przypadku formę niemal kliniczną. Dawny generał I Zarządu Głównego (PGU) KGB, komunista L. Rieszetnikow, niezdrowo zafascynował się białym ruchem, białą ideą prawosławną, duchowym i terytorialnym odrodzeniem Imperium. [...]

Na początku trzeciej kadencji W. Putina w Instytucie ostatecznie ukształtował się prawosławno-imperialistyczny blok rządzący L. Rieszetnikowa, T. Guzienkowej i M. Smolina. [...] W czasie „wojny handlowej” między Rosją a Ukrainą w przeddzień szczytu w Wilnie do administracji prezydenckiej napływały notatki i recenzje, w których twierdzono, że naród ukraiński od czasu Rady Pieriejaśławskiej zawsze był przywiązany do Rosji, że „drobne tendencje zachodnie” są marginalne i prowokowane przez bandę profaszystowskich autochtonów z Ukrainy Zachodniej – terenów, które wchodziły w skład Cesarstwa Austro-Węgierskiego, mających inny kod społeczno-kulturowy niż większość rejonu. Zdecydowana większość Ukraińców zachowuje pamięć o wspólnej historii, o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej i marzy o odrodzeniu wspólnego bytu Imperium/ZSRR. Wszystko, co było przeciwne, przypisywano działalności organizacji pozarządowych finansowanych przez Departament Stanu USA, Brukselę, Warszawę i Wilno. W notatkach napisanych lub zredagowanych przez T. Guzienkową wzywano do wywierania maksymalnej presji na W. Janukowycza za pomocą szantażu paliwowo-energetycznego i handlowego, aby skłonić go do odmowy podpisania umów wileńskich i zapewnić integrację euroazjatycką Ukrainy.

Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy notatki te kształtowały kremlowską koncepcję Ukrainy, czy tylko ją wzmacniały, wpasowując w podjęte wcześniej decyzje. Jest tylko oczywiste, że treść materiałów RISI prawie całkowicie pokrywa się z rzeczywistymi krokami rosyjskiego kierownictwa w dziedzinie polityki zagranicznej. Oczywiście nikt z kierownictwa Instytutu nie tylko nie przewidział Majdanu, ale z zasady zapewniał siebie oraz swoich klientów i odbiorców, że taki scenariusz jest niemożliwy. [...] Rosyjscy analitycy mają dwa uniwersalne i nigdy niezawodzące, choć niespójne wyjaśnienia – machinacje faszystów i zakulisowe intrygi Departamentu Stanu/CIA/świata. [...] Równoległe do AP napływały doniesienia o tym, że mieszkańcy Krymu chcą przyłączenia do Federacji Rosyjskiej, że obawiają się ukrajinizacji, zakazu używania języka rosyjskiego i wypierania prawosławia przez uniatyzm.

[...] Były tam dziesiątki pism o konieczności tworzenia prorosyjskiego podziemia bojowego na tyłach ukraińskich, wysyłania grup wywrotowych, przygotowywania się do marszu na południe w kierunku Mariupol – Mikołajów – Odessa i tworzenia Wielkiej Noworosji, z Naddniestrzem, które podobnie jak Krym miało być zjednoczone z Rosją. Ale ani słowa nie napisano o możliwym oporze Ukrainy, mobilizacji armii i formacji ochotniczych, możliwych sankcjach i ich konsekwencjach. Reakcja USA i europejskich państw NATO nie została nawet omówiona. [...] W miarę jak projekt Noworosji coraz bardziej wykazywał swoją niespójność, a z Kremla zaczęły napływać sygnały, że nie jest on gotowy do zaangażowania się w wojnę z Ukrainą na pełną skalę i do przebijania się przez Mariupol do Naddniestrza, [...] uwidoczniła się ekspercka wina Instytutu w podejmowaniu (wspieraniu) decyzji, które doprowadziły Rosję do poważnego kryzysu gospodarczego i międzynarodowego. [...] Za namową RISI administracji, a więc i samemu prezydentowi, wpajano idee, że:

– Państwa postradzieckie nie są pełnoprawnymi podmiotami stosunków międzynarodowych. Fakt ich pojawienia się na politycznej mapie świata i dalszego istnienia jest niczym innym jak wynikiem klęsk Rosji z 1917 i 1991 roku, sprowokowanych przez wrogów Rosji z USA na czele. Ich suwerenność jest zjawiskiem przejściowym, niegodnym poważnego traktowania, rodzajem historycznego nieporozumienia, które ma zostać skorygowane w ramach odrodzenia Imperium. [...]

– Zachód jest słaby, tchórzliwy i chciwy i zaakceptuje aneksję Krymu i wojnę w Donbasie w imię ropy i gazu, tak jak zaakceptował działania wojskowe w Abchazji i Osetii Południowej w 2008 roku.

– Masy ludzi na wschodzie, w tym w Charkowie i Mariupolu, pragną zjednoczenia z Rosją. [...]

– Tworząc alternatywną opinię ekspercko-publiczną i opierając się na pracownikach służb specjalnych Ukrainy, a teraz także Białorusi (bo w każdym razie dla rosyjskich integratorów jest to na rękę), można stworzyć silny ruch prorosyjski, zdolny nie tylko do wpływania na opinię publiczną, ale także do zmiany polityki i przywództwa tych krajów w pożądanym przez Rosję kierunku.

– Ukraina to quasi-państwo, a Ukraińcy to quasi-ludzie, niezdolni do wypełnienia swojej historycznej i politycznej roli. Jedyne Rosjanie są jedynym państwowotwórczym narodem w przestrzeni postradzieckiej, a zatem jedyną formą politycznego istnienia tej przestrzeni może być tylko Imperium Rosyjskie.

4 stycznia 2017 roku, na mocy kolejnego dekretu prezydenta Putina, Rieszetnikow został zwolniony z funkcji dyrektora RISI. Nowym dyrektorem Instytutu został Michaił Fradkow, były premier Rosji (2004–2007) i były szef SWR (2007–2016). Rieszetnikow pozostał jednak w Radzie Naukowej MSZ Rosji, Radzie Naukowej Służby Bezpieczeństwa, Radzie Publicznej Ministerstwa Obrony i został przewodniczącym rady nadzorczej Cargrad TV, kanału telewizyjnego założonego przez „prawosławnego oligarchę” Konstantina Małofiejewa.

Małofiejew był bezpośrednio zaangażowany w operacje zagraniczne rosyjskich władz za pośrednictwem różnych nieformalnych struktur organizowanych przez służby bezpieczeństwa. Był wieloletnim parafianinem – jakby w Moskwie nie było innych kościołów – cerkwi św. Tatiany Męczennicy, w której Wigilanski pełnił posługę kapłańską. Był członkiem wewnętrznego kręgu ojca Tichona (Szewkunowa). Ojcem duchowym Małofiejewa od lat młodszych był „monarchista” Zurab Czawczawadze.

W styczniu 2007 roku Małofiejew został założycielem i prezesem Prawosławnej Fundacji św. Bazylego Wielkiego. Dyrektorem generalnym tej fundacji został Zurab Czawczawadze, który kierował założonym za pieniądze Małofiejewa Prawosławnym Gimnazjum św. Bazylego Wielkiego.

Z kolei Czawczawadze był jednym z ideologów nieformalnej grupy „prawosławnych czekistów” i jednym z głównych zwolenników „rosyjskiego świata”.

Na początku 2014 roku, na krótko przed wydarzeniami na Krymie, w Ukrainę przywieziono „Dary Trzech Króli”, największe relikwie świata chrześcijańskiego, które nigdy wcześniej nie opuściły miejsca przechowywania na górze Atos w Grecji. Wydarzenie zostało zorganizowane i sfinansowane przez fundację Małofiejewa. Ponad 400 tysięcy osób w Ukrainie oddało cześć Darom.

Przywiezienie ich na Ukrainę zbiegło się w czasie z przedłużającym się kryzysem politycznym, który zyskał miano Euromajdanu. 20 lutego 2014 roku w Kijowie połała się krew. Następnego dnia prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz opuścił stolicę.

Akcja sprowadzenia relikwi na Ukrainę była w istocie działaniem rosyjskich służb specjalnych i miała cele nie tylko propagandowe, ale i wywiadowcze. W Kijowie Darom oddało hołd 280 tysięcy ludzi, w Simferopolu – 50 tysięcy, a w Sewastopolu – 100 tysięcy. Jak powiedział później Małofiejew, 100 tysięcy mieszkańców Sewastopola modliło się o powrót Krymu do Rosji. Według jego słów o możliwości przyłączenia Krymu do Rosji „mówili” już „wszyscy”, w tym członek Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu Siergiej Aksienow i przewodniczący tego najwyższego organu państwowego Krymu Władimir Konstantinow.

Wygląda na to, że aktywna faza operacji przyłączenia Ukrainy do Federacji Rosyjskiej, zwana „rosyjską wiosną”, rozpoczęła się w lutym 2014 roku. Została ona przeprowadzona przez rosyjskie służby specjalne w celu zdestabilizowania sytuacji w Ukrainie. W operację zaangażowane były trzy siły: rosyjscy agenci, lokalni prorosyjscy „separatyści” i „bojówkarze” oraz rosyjskie siły specjalne GRU i FSB, rodzaj sabotażystów wysyłanych w czasach radzieckich do Afryki i Ameryki Łacińskiej w celu wzniesienia tam powstań i wojen domowych. Tylko teraz nie trzeba już było mówić po portugalsku czy hiszpańsku, ale w ich

ojczystym języku rosyjskim, co znacznie ułatwiało pracę dywersantom i komplikowało walkę z nimi ukraińskim organom ścigania.

Celem pośrednim rosyjskiej wiosny było rozpętanie wojny informacyjnej, sprowokowanie starć międzyetnicznych, międzyreligijnych i międzyregionalnych oraz stworzenie warunków do wprowadzenia do Ukrainy wojsk rosyjskich, żeby zajęły najpierw część, a potem całe jej terytorium. Ostatecznym celem politycznym i geopolitycznym operacji była likwidacja Ukrainy jako niepodległego państwa i włączenie jej jako podmiotu do Federacji Rosyjskiej, przy jednoczesnym dotarciu do granic Mołdawii i zjednoczeniu z Naddniestrzem.

W filmie dokumentalnym *Krym. Put' na Rodinu*, wyemitowanym w telewizji Rossija 1 w kwietniu 2015 roku, Putin opowiadał:

To była noc z 22 na 23 lutego, skończyliśmy około siódmej rano, ja wszystkich wypuściłem i poszedłem spać. I rozstając się, nie będę tego ukrywał, rozstając się, zanim wszyscy się rozeszli, powiedziałem wszystkim moim kolegom, a było ich czterech, że sytuacja w Ukrainie tak się rozwinęła, że jesteśmy zmuszeni rozpocząć prace nad powrotem Krymu do Rosji, [...] ale od razu podkreśliłem, że zrobimy to tylko wtedy, kiedy będziemy absolutnie przekonani, że tego chcą sami mieszkańcy Krymu. Okazało się, że 75 procent ludzi tam mieszkających chciało przyłączenia do Rosji. Rozumieją państwo, że zamknięty sondaż przeprowadzono poza kontekstem ewentualnego przystąpienia.

Putin nie uznał za konieczne wyjaśnić, co miał na myśli, mówiąc o „zamkniętym sondażu”. Tym zamkniętym sondażem była akcja Małofiejewa z Darami Trzech Króli. Inicjatywa „prawosławnych czekistów”, która uzupełniła raporty RISI, przesądziła o najeździe Rosji na Ukrainę.

W wojnie z Ukrainą rosyjskie władze, wykorzystując telewizję i nowe medium, internet, doprowadziły do perfekcji metodologię tworzenia alternatywnej rzeczywistości. W ocenie rosyjskich mediów i portali internetowych wschodnia Ukraina była terytorium rosyjskim tymczasowo okupowanym przez wroga. Rosyjscy działacze kultury, pisarze i dziennikarze, a także wojskowi, byli gotowi zabić „ukraińskich okupantów”. Prochanow w swoim felietonie *Rieplika* efektownie opisał, jak Ukraińcy mają zamiar zacząć „rozpruwać brzuchy ciężarnych Rosjanek”. Pierwyj Kanał, który nadawał praktycznie na całą Rosję i był głównym

źródłem informacji dla mieszkańców, opisywał, jak „Ukraińcy” krzyżują rosyjskie dzieci.

Wszystko to było transmitowane w języku rosyjskim do Rosji i Ukrainy 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu przez specjalny kanał informacyjny Rossija 24. W tym samym czasie rosyjski kanał Russia Today (który w tym czasie był zamaskowany jako RT, aby obcokrajowcy nie zauważyli słowa „Russia”) nadawał na cały świat również w obcych językach. Propaganda radziecka, główne narzędzie ideologiczne partii komunistycznej, została zastąpiona propagandą rosyjską. Tyle że teraz za wszystkim stali nie komuniści, ale funkcjonariusze służb bezpieczeństwa.

Wiosną 2014 roku Europa i Stany Zjednoczone były według Putina słabe i niezdolne do udaremnienia agresji. Niemcy były uzależnione od rosyjskiego gazu, Brytyjczycy od rosyjskiego kapitału. Francja chciała sprzedać mistrale, Szwajcaria gromadziła rosyjskie pieniądze. Ameryka była zaangażowana w wojny z muzułmańskimi ekstremistami, a prezydent Barack Obama, laureat pokojowego Nobla, był postrzegany przez Putina jako pacyfista nieprzygotowany do starcia z Rosją.

Putin spodziewał się, że 2014 rok będzie powtórką scenariusza z 2008 roku, kiedy Rosja wkroczyła do Gruzji, a Zachód zignorował pierwszą rosyjską agresję od czasu radzieckiego najazdu na Afganistan. Po zajęciu Krymu wydawało się, że tak właśnie jest. Putin uznał bezczynność Zachodu za *carte blanche* do wprowadzenia wojsk do byłych republik radzieckich.

Atak na wschodnią Ukrainę nie przebiegł jednak bezproblemowo. Generał Martin Dempsey, głównodowodzący armii USA, porównał Putina do Stalina, a działania Rosji do radzieckiego najazdu na Polskę we wrześniu 1939 roku:

Rosyjski rząd podjął świadomą decyzję o użyciu siły militarnej przeciwko innemu suwerennemu krajowi, aby osiągnąć swoje cele. To pierwszy raz od 1939 roku. [...] Wystąpili oczywiście w ten sposób nie tylko przeciwko Europie Wschodniej, ale przeciwko całej Europie, a nawet przeciwko Stanom Zjednoczonym. [...] Putin osobiście [...] uważa za konieczne zrekompensowanie krzywd wyrządzonych Rosji po upadku ZSRR, a także odwołanie się do etnicznych enklaw rosyjskich w Europie Wschodniej. Bardzo agresywnie dąży do tego celu, ma zestaw technik, które przyniosły mu sukces dwa lub trzy razy i zamierza to kontynuować. [...] Podobną retoryką i uzasadnieniami posługiwał się Józef Stalin, najeżdżając Polskę we wrześniu 1939 roku: „Rząd radziecki nie może być również obojętny na to, że pozostawieni swemu

losowi, żyjący na ziemiach polskich bracia Ukraińcy i Białorusini pozostają bezbronni. Wobec takiej sytuacji rząd radziecki polecił Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej wydać rozkaz, aby oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod swoją ochronę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi” – Dempsey zacytował notę radzieckiego MSZ z 17 września 1939 roku, przekazaną polskiemu ambasadorowi w Moskwie [180](#).

W 2014 roku Putin, podobnie jak Stalin w 1939 roku, przygotowywał się do wielkiej III wojny światowej. Ćwiczenia wojskowe odbywały się we wszystkich okręgach granicznych Rosji, od Wysp Kurylskich po obwód kaliningradzki, od Morza Czarnego po Bałtyk. Jednostronnie unieważniono dwustronne porozumienia wojskowe. I tak 5 maja 2014 roku, wśród hałasu walk na wschodzie Ukrainy, rząd rosyjski zerwał porozumienie podpisane z Litwą w 2001 roku o dodatkowych środkach budowy zaufania i bezpieczeństwa. Na mocy tej umowy strona rosyjska została zobowiązana do wymiany z Litwą informacji o jej potencjale wojskowym w obwodzie kaliningradzkim oraz do przeprowadzania wspólnych inspekcji wojskowych ze stroną litewską.

W tych miesiącach na okupowanym Krymie powstawał potężny przyczółek wojskowy. Rosyjskie jednostki regularne zostały skoncentrowane na granicy z Ukrainą. Rosyjskie zgrupowanie wojskowe zostało wzmocnione w Naddniestrzu. Na Białorusi odbyły się wspólne ćwiczenia wojskowe z armią białoruską. Rosyjskie bombowce strategiczne coraz częściej naruszały granice powietrzne państw NATO, a rosyjskie myśliwce ścigały myśliwce NATO. Rosyjska marynarka wojenna, przede wszystkim okręty podwodne, wypłynęła na wody skandynawskie. Zmieniono ustawę o częstotliwości poboru rezerwistów. Zwiększono wydatki na zbrojenia i propagandę. Rosyjski bank centralny zaczął skupować złoto. Gaz nie był już dostarczany na kredyt. Podmioty bliskie Kremlowi, takie jak Łukoil, zaczęły sprzedawać zagraniczne aktywa. I wielokrotnie najwyżsi urzędnicy rosyjscy, w tym osobiście Putin, wskazywali, że Rosja ma bardzo silnego sojusznika w nadchodzącej wojnie: broń jądrową, którą jest gotowa użyć.

To był jednak jedyny partner Putina w jego pokerowym blefie. Putin nie zaryzykował rozpoczęcia wojny światowej w pojedynkę.

Po rosyjskim najeździe na Krym kanclerz Niemiec Angela Merkel powiedziała, że rosyjski prezydent żyje w innym świecie. Nie chodziło jej o to, że Putin postradał zmysły. Chodziło jej o to, że Putin operuje pojęciami dawno przestarzałymi – z XIX i pierwszej połowy XX wieku, kiedy wszyscy mężowie stanu myśleli w kategoriach zagarniania terytoriów i jednoczenia narodów wzdłuż linii językowych. Problem polegał na tym, że Putin myślał w ten sposób w nowym XXI wieku.

Wobec odmowy uznania przez cywilizowany świat prawa Rosji do okupowania sąsiednich krajów rosyjskie przywództwo zmieniło taktykę. Putin zdawał sobie sprawę, że aby dokonać kolejnego zrywu na Europę, musi najpierw podkopać zachodnie demokracje od wewnątrz, poprzez zniszczenie Unii Europejskiej i NATO.

VI

Piąta Międzynarodówka Putina

Karol Marks brał udział w narodzinach Pierwszej Międzynarodówki. Drugą z nich stworzył Fryderyk Engels. Trzecia Międzynarodówka Komunistyczna została założona przez Włodzimierza Lenina. Czwarta została stworzona przez Lwa Trockiego. Na czele „Piątej Międzynarodówki” stanął Władimir Putin. W przeciwieństwie do wszystkich poprzednich Międzynarodówek jej skład nie został ogłoszony.

Międzynarodówka Putina to sojusz prawicowych neofaszystów i lewicowych sił proradzieckich, swoisty powrót do polityki radzieckiego Kominternu z lat 20. i 30. ubiegłego wieku, kiedy to przeciwko demokratycznej Europie komuniści sprzymierzyli się taktycznie z nazistami; Międzynarodówka wykorzystująca fragmenty rozpadłego w 1991 roku świata komunistycznego do walki z demokracjami i łącząca dwa ekstremistyczne skrzydła – prawicowe i lewicowe.

Prawica widziała w Putinie swojego sprzymierzeńca, prezydenta narodowej i chrześcijańskiej Rosji, sprzeciwiającego się Unii Europejskiej i globalizacji. Lewica widziała w Putinie spadkobiercę byłego Związku Radzieckiego, prezydenta kraju z radziecką przeszłością, radzieckim hymnem, mauzoleum Lenina i radziecko-rosyjską armią pod czerwoną flagą, gotową do konfrontacji z zachodnimi demokracjami i NATO. Wszyscy dostrzegli w Putinie to, co chcieli w nim widzieć, bo Putin zastosował wobec wszystkich to samo podejście rekrutacyjne. Bezpośrednią specjalnością Putina było werbowanie agentów, w tym zagranicznych.

Okno Putina na zachodnioeuropejską (przede wszystkim włoską) politykę otworzył Silvio Berlusconi, wielokrotny premiera Włoch,

miliarder, magnat medialny i właściciel nieruchomości. Kiedy Berlusconi z powodu licznych skandali i oskarżeń o korupcję opuścili niemal wszyscy tradycyjni przywódcy europejscy, tacy jak Merkel, Putin przyszedł mu z pomocą, nawiązując z nim nieformalną i swobodną przyjaźń [181](#).

Berlusconi odwiedzał daczę Putina; córki Putina, podobnie jak on sam, odwiedzały willę Berlusconi na Sardinii... A kiedy Rosja zajęła Krym w 2014 roku i Europa odwróciła się od Putina, Berlusconi odwiedził Krym z Putinem w 2015 roku i wyraził poparcie dla rosyjskiej aneksji Krymu i jej planów dalszej aneksji Ukrainy [182](#).

W 2013 roku młody włoski polityk prawicowy Matteo Salvini, członek nacjonalistycznej Ligi Północnej, wygrał wybory partyjne i został liderem partii. Partie prawicowe interesowały Putina przede wszystkim dlatego, że gdyby zdobyły względną większość w Parlamencie Europejskim, mogłyby przegłosować wyjście swoich krajów z Unii Europejskiej, a tym samym podzielić ją lub zniszczyć.

Na zjeździe partii w 2013 roku, na którym dokonano wyboru nowego przywódcy, wśród zaproszonych gości w pierwszym rządzie zasiedli dwaj rosyjscy politycy, którzy pospieszyli pogratulować Salviniemu zwycięstwa: deputowany Dumy Państwowej Wiktor Zubarijew i Aleksiej Komow, który był partnerem biznesowym i przedstawicielem we Włoszech Konstantina Małofiejewa.

Jedną z pierwszych decyzji Salviniego jako lidera partii było powołanie Stowarzyszenia Kulturalnego „Rosja–Lombardia”, które miało rozwijać relacje biznesowe z Rosją pod kierownictwem Gianluigi Savoiniego, biznesmena z Ligi Północnej, wieloletniego współpracownika biznesowego i politycznego Małofiejewa i Komowa. Komow został wybrany honorowym prezesem Stowarzyszenia [183](#) i prowadził programy w należącym do Małofiejewa kanale Cargrad TV, w których od czasu do czasu przeprowadzał wywiady z prawicowymi, prokremlowskimi politykami w Europie. Jednym z działań Stowarzyszenia w 2015 roku było zaproszenie Aleksandra Dugina (którego struktura była finansowana przez Małofiejewa) na sympozjum w Mediolanie.

Od 2013 roku Salvini, zwykle w towarzystwie Savoiniego, zaczął latać do Moskwy z godną pozazdroszczenia regularnością [184](#), nie ukrywając

swoich podróży i publikując z nich zdjęcia w internecie [185](#). I należy zauważyć, że związki z Putinem i rosyjskim przywództwem przyniosły Salviniemu spektakularny sukces. A oto dlaczego. W kręgach europejskiej prawicy było powszechnie wiadomo, że Putinowi opłaca się wspierać finansowo europejskie prawicowe partie polityczne, które opowiadają się za wystąpieniem swoich krajów z Unii Europejskiej i NATO. W szczególności po spotkaniu i negocjacjach z Putinem przywódczyni francuskiego Frontu Narodowego, Marine Le Pen, faktycznie otrzymała jawną pomoc finansową w formie pożyczki bankowej.

W przypadku Ligi Północnej i Salviniego pomoc finansowa została udzielona zgodnie ze starym radzieckim schematem, który wzbogacał każdą organizację, partię lub osobę poprzez dostarczanie towarów po cenach niższych niż rynkowe i pozostawianie różnicy między ceną rynkową a ceną zakupu na kontach lub w kieszeniach organizacji lub osób, którymi interesował się Kreml.

Partnerzy i organizacje utworzone wcześniej w tym celu przez biznesmena i działacza Ligi Północnej Savoiniego otrzymali pewną ilość rosyjskiego gazu dostarczanego do Włoch za pośrednictwem konkretnego węgierskiego pośrednika, który on z kolei zakupił od rosyjskiej spółki utworzonej dla tego projektu pod nadzorem lub bezpośrednio przez FSB. Węgierski pośrednik w celu przeprowadzenia tej transakcji uzyskał od Gazpromu licencję na sprzedaż dodatkowych na przykład 300 milionów metrów sześciennych gazu, z obowiązkiem sprzedaży tego gazu poniżej ceny rynkowej określonym podmiotom we Włoszech. Operację powtórzono w następnym roku, ale z wolumenem sprzedaży 1,6 milionów metrów sześciennych gazu – bo Liga Północna potrzebowała więcej pieniędzy.

10 października 2014 roku Salvini poleciał do Moskwy wraz z delegacją Ligi Północnej, aby omówić z rosyjskimi władzami możliwość zniesienia sankcji nałożonych po zajęciu Krymu. Delegacja, w której skład wchodziłi prawnicy eurodeputowani, spotkała się następnie z Aleksiejem Puszkowem, szefem Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej, oraz z przewodniczącym Dumy Państwowej Naryszkinem, oficerem wywiadu i przyszłym szefem SWR.

13 października 2014 roku Salvini i członkowie Ligi Północnej odwiedzili Krym i spotkali się z Siergiejem Aksienowem, premierem

tamtejszego marionetkowego rządu Rosji. Cztery dni później Salvini spotkał się z Putinem na Zgromadzeniu Azjatycko-Europejskim (ASEM) w Mediolanie. W wywiadzie po tym spotkaniu Salvini oznajmił, że sankcje „niszczą włoską gospodarkę” [186](#).

8 grudnia 2014 roku Salvini powrócił do Moskwy i ponownie spotkał się z Puskowem. To właśnie podczas tej podróży zaczął twierdzić, a następnie często powtarzać, że włoska gospodarka straciła 5 miliardów euro z powodu sankcji nałożonych na Rosję, używając tego argumentu jako hasła politycznego w swoich wystąpieniach.

W grudniu 2014 roku Liga rozpoczęła kampanię na rzecz utworzenia we Włoszech grupy parlamentarnej o nazwie Przyjaciele Putina [187](#).

18 maja 2016 roku lokalne zgromadzenie prowincji Wenecja, kontrolowanej przez Ligę Północną, podjęło uchwałę o zniesieniu sankcji i uznaniu suwerenności Rosji nad Krymem. Następnie Salvini zaczął otwarcie krytykować NATO za manewry wojskowe na Łotwie z udziałem włoskich żołnierzy, twierdząc, że jest to akt wojny przeciwko Rosji.

Wreszcie w wywiadzie z 16 października 2016 roku Salvini powiedział, że Włochy powinny ponownie rozważyć swoje członkostwo w NATO [188](#), innymi słowy poruszył kwestię wycofania się Włoch z NATO. Wszystko to działo się na tle przygotowań do referendum w sprawie reformy zarządzania krajem, zainicjowanego przez rząd premiera Mattea Renziego.

Rosyjski kanał RT odegrał aktywną rolę w kampanii mającej na celu zdyskredytowanie rządu Renziego i zdestabilizowanie sytuacji we Włoszech w tym czasie, nieustannie donosząc, że kraj znajduje się na skraju kryzysu, a jednocześnie uciekając się do jawnej dezinformacji. W szczególności w październiku 2016 roku, kiedy w Rzymie odbyła się masowa demonstracja w obronie referendum i dla poparcia rządu Renziego, RT podawała, że demonstrację zorganizowali przeciwnicy referendum i rządu [189](#). Ponieważ demonstracja była ogromna, wiadomość o niej była sensacyjna i szybko rozeszła się po całym kraju.

Zwolennicy Renziego przegrali w referendum z 4 grudnia 2016 roku. Większość głosowała przeciw.

6 marca 2017 roku Salvini, jeszcze jako opozycjonista, spotkał się w Moskwie z Siergiejem Ławrowem. 7 marca Liga podpisała oficjalne porozumienie z Jedną Rosją [190](#). Ponieważ z powodu nieudanego

referendum i rezygnacji Renziego we Włoszech miały się odbyć nowe wybory, porozumienie z Jedną Rosją oznaczało praktyczną współpracę między Ligą a rosyjskimi przywódcami w okresie poprzedzającym wybory, jak twierdzono, w zakresie bezpieczeństwa, ochrony tradycyjnych wartości i rosyjsko-włoskich interesów gospodarczych, w tym zniesienia sankcji [191](#).

W technikach przedwyborczych Ligi wykorzystano wszystkie możliwe nowoczesne narzędzia. Do tego czasu (po trzech i pół roku ciężkiej pracy) specjalista od Facebooka Luca Morisi zwiększył liczbę „polubień” Salviniiego z 518 tysięcy do prawie 3 milionów, co uczyniło Salviniiego najbardziej lubianym politykiem na Facebooku w Europie [192](#). Liga wykorzystwała również potęgę brytyjskiej firmy Cambridge Analytica [193](#), której powstanie i działalność były bezpośrednio związane z amerykańskim konserwatywnym działaczem, publicystą i wykładowcą Steve’em Bannonem, zdeklarowanym i gorliwym zwolennikiem radykalnego nacjonalizmu i równie jawnym przeciwnikiem globalizacji.

Bannon spędził dzień wyborów parlamentarnych we Włoszech 4 marca 2018 roku w Rzymie u boku Salviniiego.

Ostatecznie wbrew wszelkim oczekiwaniom Liga zdobyła w wyborach bardzo dużo: jedną trzecią głosów, uzyskując prawo i możliwość utworzenia konserwatywnego rządu koalicyjnego pod przewodnictwem premiera Giuseppego Contego, który w pierwszym wystąpieniu w parlamencie oznajmił, że sankcje nałożone na Rosję powinny zostać zniesione [194](#). Następnego dnia, 27 kwietnia, rząd włoski zwrócił się do Rady Europy z propozycją wznowienia kredytowania rosyjskich przedsiębiorstw za pośrednictwem Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju [195](#). W tym nowym rządzie Salvini objął wpływowe stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

17 i 18 października 2018 roku, podczas kolejnej wizyty w Moskwie, Salvini i Savoini omówili ze swoimi rosyjskimi partnerami nową sprzedaż po cenach poniżej rynkowych, tylko teraz rosyjskiej ropy naftowej, w ramach programu rosyjskich przywódców, który miał na celu udzielenie pomocy finansowej Lidze Północnej i dalszą ofensywę przeciwko Unii Europejskiej i NATO.

Międzynarodowym mistrzem Putina w tej polityce jest Steve Bannon. Jeszcze w 2014 roku na konferencji w Watykanie Bannon wyraził poparcie

dla Putina w wielu kwestiach [196](#): „Putin wspiera tradycyjne instytucje i stara się to robić z nacjonalistycznej perspektywy” – powiedział Bannon. Dodał, że judeochrześcijański Zachód powinien patrzeć na Rosję jako na wizytówkę ideałów nacjonalizmu i suwerenności państwowej [197](#). Nic dziwnego, że po tych uwagach Dugin zaczął uważać Bannona za swojego ideologicznego sojusznika [198](#).

W maju i wrześniu 2018 roku Bannon dwukrotnie przyleciał do Pragi z zamiarem uczynienia z niej centrum działań zjednoczeniowych europejskiej prawicy przy politycznym wsparciu prezydenta Czech Miloša Zemana. Spośród polityków europejskich Bannon za swoich głównych sojuszników uznał Putina, brytyjskiego eurosceptyka i zwolennika Brexitu Nigela Farage’a, Le Pen, Orbána, Zemana i Salvinię. Brytyjski „The Guardian” napisał:

Steve Bannon ma misję. Był główny strateg prezydenta Trumpa w ciągu ostatnich czterech miesięcy dwukrotnie odwiedził Europę, goszcząc w kilku stolicach. Głosi on ewangelię „narodowego i populistycznego buntu” i postrzega Europę jako żyzny grunt dla swojej globalnej krucjaty. Może jest w tym trochę prawdy. Obecna polityka Włoch jest dla niego prezentem. Oklaskiwała go także publiczność w Pradze, Budapeszcie i we Francji. [...] Jego podróże za Atlantyk są częścią ideologicznej walki między „nacjonalistami” i „globalistami”. [...] Ostatnio na scenie w Budapeszcie przedstawiono go jako „wielkiego myśliciela”. We Włoszech okrzyknął nową koalicję skrajnie prawicowych populistów „historycznym sojuszem”. W Pradze nazwał powojenny system liberalny „fetyszem”. Na początku tego roku w północnej Francji wziął udział w spotkaniu zwolenników Marine Le Pen, gdzie zelektryzował tłum, mówiąc: „Niech was nazywają rasistami, ksenofobami, [...] homofobami [...] – noście to jako odznakę honoru!” [199](#).

Tak się złożyło, że Putin, ideologiczny sojusznik Bannona, już dawno temu przejął władzę w Czechach. Taktyka tego przejścia polegała na tym, że podobnie jak w Rosji w 2000 roku, do kontroli nad krajem potrzebne było tylko jedno stanowisko: przywódcy państwa. W przypadku Czech jest to stanowisko prezydenta.

Pod koniec lat 60., kiedy Andropow został szefem KGB, a w Czechosłowacji powstał ruch demokratyczny, którego kulminacją była praska wiosna i który został stłumiony po najeździe wojsk Układu Warszawskiego w 1968 roku, rezydentura wywiadu radzieckiego w Pradze,

działająca pod dyplomatyczną przykrywką ambasady radzieckiej, zaczęła się rozrastać. Łączna liczba radzieckich dyplomatów i oficerów wywiadu osiągnęła ostatecznie 120–140 osób (dla porównania w ambasadzie USA było ich około 40). Według stanu na 2016 rok ambasada rosyjska w Pradze oraz konsulaty rosyjskie w Karlowych Warach i Brnie zatrudniały 51 dyplomatów oraz 86 pracowników administracyjnych i technicznych. (Czechy utrzymywały w Rosji 20 dyplomatów i 45 osób personelu niedyplomatycznego). Czeski kontrwywiad twierdził, że duża część rosyjskich dyplomatów działających w Czechach to oficerowie rosyjskiego wywiadu.

Od 2003 do 2013 roku prezydentem tego kraju naszpikowanego rosyjskimi szpiegami był Václav Klaus, który na początku lat 90. był ministrem finansów Czechosłowacji. Klaus był przewodniczącym Izby Poselskiej czeskiego parlamentu w latach 1998–2002. W 2013 roku Klaus na stanowisku prezydenta zastąpił Miloš Zeman, były premier Republiki Czeskiej w latach 1998–2002. Innymi słowy, Klaus i Zeman stali na czele państwa od 1998 roku i zostali wybrani na prezydentów w tym samym czasie co Putin, tylko ich siedziby znajdowały się w różnych miastach Europy.

Podstawą finansową współpracy rosyjskich przywódców z Klausem/Zemanem była spłata starego radzieckiego długu wobec Czechosłowacji, który powstał w wyniku zainwestowania pieniędzy w budowę radzieckich gazociągów, ropociągów i rafinerii. Udział Czech w tym długu w momencie objęcia przez Putina urzędu prezydenta w 2000 roku wynosił 3,6–3,7 miliardów dolarów.

9 października 2001 roku, podczas wizyty premiera Kasjanowa w Czechach, strony uzgodniły przeniesienie 2,5 miliarda z 3,6 miliarda dolarów w długu na Falcon Capital z 78-procentową zniżką. Innymi słowy, Republika Czeska otrzymała 550 milionów dolarów zamiast 2,5 miliarda dolarów.

Transakcja z udziałem Falcon Capital miała charakter międzyrządowy i dlatego nie mogła zostać zawarta bez zgody ówczesnego premiera Zemana. Bezpośrednim lobbystą na rzecz transakcji w czeskim Ministerstwie Finansów miał być Zdeněk Rachač, były doradca Václava Klause. Należy również zauważyć, że odsprzedaż długu radzieckiego z 78-procentową zniżką odbyła się w sytuacji, gdy Rosja właśnie spłaciła

wszystkie długi radzieckie wobec członków tak zwanego Klubu Paryskiego, bez żadnych zniżek.

W tym kontekście prokremlowska postawa Klaus, który odmówił potępienia Rosji za najazd na Gruzję w 2008 roku, który otrzymał od Putina Medal Puszkina (za pieniądze Łukoilu wydał w Moskwie książkę o globalnym ociepleniu – a raczej jego braku – w języku rosyjskim) i który w 2014 roku poparł rosyjski najazd na Ukrainę w formie artykułu przekazanego osobiście swojemu współpracownikowi w obniżeniu długu, Czubajskowi, jest postrzegana bardzo różnie. W odpowiedzi Czubajsk zatweetował wówczas:

Mój stary towarzysz Václav Klaus – były prezydent Czech – przysłał mi link do swojego artykułu o Ukrainie. Pewnie nie ze wszystkim można się zgodzić, ale na pewno nie można mu zarzucić powierzchowności czy stronniczości. Czytałem. Artykuł jest bardzo interesujący. Przeczytajcie!

W tym „obiektywnym” artykule Klaus przekonuje między innymi, że „współczesna Ukraina jest smutnym dziedzictwem stalinowskiego mieszania narodów i granic”, która „całkowicie pozbawiona jest historycznej tradycji własnej państwowości”. Nazwał Euromajdan „kijowskim puczem” i przepowiedział rozpad Ukrainy. W styczniu 2015 roku, krótko po aneksji Krymu i najeździe Rosji na wschodnią Ukrainę, Klaus oświadczył, że Ukraina powinna powtórzyć „dobre doświadczenie podziału Czechosłowacji” na Czechy i Słowację, że Rosja nie prowadziła wojny w Ukrainie, że Ukraina nie rozwinęła się jako państwo i że Krym zawsze był częścią Rosji: „Jest absolutnie jasne, że Krym nie był częścią Ukrainy, wiecie o tym. Krym zawsze należał do Rosji” – powiedział wtedy Klaus, po czym został usunięty z Cato Institute w Waszyngtonie [200](#).

Zeman otrzymał swoją dolę w radzieckim długu w 2013 roku w formie władzy: dzięki finansowemu i politycznemu wsparciu Kremla i licznych prokremlowskich ugrupowań został prezydentem Czech. Podczas spotkania z Putinem w Soczi w 2017 roku oświadczył, że „Ukraina nie pamięta swojej historii”, nazwał aneksję Krymu „faktem dokonany” i „przywróceniem sprawiedliwości historycznej” oraz doradził Ukrainie rozważenie „rekompensaty finansowej lub odszkodowania w postaci dostaw ropy lub gazu”. Zeman zażądał też zniesienia sankcji Unii

Europejskiej wobec Rosji nałożonych po najeździe na Ukrainę, zaznaczając, że „w pewnym momencie” sankcje wobec Rosji powinny się skończyć, „ponieważ czescy biznesmeni chcą nawiązać więzi gospodarcze ze wschodnim sąsiadem i promować swoje interesy w regionie”. „Rozmawiałem z Ławrowem, powiedział, że nie ma tam [w Ukrainie] rosyjskich żołnierzy. Nie ma żadnych dowodów na to, że Rosja jest obecna w Donbasie” – oświadczył Zeman dziennikarzom [201](#).

Ale chyba nic bardziej nie podkreśliło niekwestionowanego poparcia Zemana dla Putina niż jego zaangażowanie w debatę na temat pochodzenia śmiertelnej trucizny Nowiczok, którą podano byłemu oficerowi GRU Siergiejowi Skripalowi i jego córce Julii w Wielkiej Brytanii. 4 maja 2018 roku Zeman powiedział w wywiadzie dla czeskiej stacji TV Barrandov, że gaz paraliżujący Nowiczok został wyprodukowany i przetestowany w niewielkich ilościach w Czechach, zanim został zniszczony. Zeman oznajmił, że jego informacje opierają się na raporcie przygotowanym przez czeski kontrwywiad wojskowy (MZ). Według Zemana środek paraliżujący o nazwie A230, wyprodukowany do testów w Wojskowym Instytucie Badawczym w Brnie, był właśnie Nowiczokiem.

I choć cywilna służba kontrwywiadowcza UIB upierała się, że gaz nie był Nowiczokiem, Zeman nie ustępował:

Ustalono, że Nowiczok został wyprodukowany i przetestowany tutaj, choć w niewielkich ilościach, a następnie zniszczony. Wiemy kiedy i wiemy gdzie. [...] Hipokryzją jest udawać, że to się nie stało [202](#).

Jakub Janda, dyrektor praskiego think tanku European Values, stwierdził w tym względzie, co następuje:

Czeski prezydent Miloš Zeman stał się najbardziej wpływowym sojusznikiem Kremla w Europie Środkowej. Jako głowa państwa ma uprawnienia ceremonialne, ale jego pozycja pozwala mu również na aktywne wspieranie prezydenta Rosji Władimira Putina. W polityce zagranicznej Zeman często był w konflikcie z czeskim rządem, który zazwyczaj broni stanowiska UE i NATO. Jak wiele osób zaufanych Kremla, Zeman często powtarza to, co mówi Kreml, w tym zaprzecza obecności zorganizowanych wojsk rosyjskich w Ukrainie, twierdzi, że Krym jest rosyjski i domaga się zniesienia nałożonych przez Zachód sankcji na Rosję. Rosyjska propaganda przedstawia go jako niezależnego, silnego, antyamerykańskiego przywódcę, który uwielbia Putina. Jeśli

wziąć pod uwagę wielkość krajów, Zeman – prezydent liczącego 10 milionów mieszkańców kraju – jest drugim po kanclerz Niemiec Angeli Merkel najczęściej cytowanym europejskim przywódcą w rosyjskiej przestrzeni informacyjnej. [...] Zeman systematycznie realizuje plany Kremla w Czechach. Lokalni ekstremiści i spiskowcy żywią się prokremlowską dezinformacją, którą chętnie powielają, ponieważ mają tego samego wroga co Moskwa: media głównego nurtu. Społeczność szerząca dezinformację jest zazwyczaj niewielka i mało znacząca, jeśli nie znajduje wsparcia u głównych postaci politycznych, które zapewniają jej legitymizację. Jak wskazuje czeska Dyrekcja Bezpieczeństwa Informacji, celem Rosji jest stworzenie pozorów, że „wszyscy kłamią”, aby w ten sposób osłabić wolę oporu społeczeństwa. Zeman przez lata legitymizował te środki dezinformacji w dziesiątkach wywiadów, w których atakował stanowiska polityczne mediów głównego nurtu [203](#).

Architektem nowej europejskiej polityki rosyjskiej w państwach byłego Układu Warszawskiego był Władimir Jakunin, od czerwca 2005 roku prezes Kolei Rosyjskich. Założony przez Jakunina w Berlinie Instytut Badawczy Dialogu Cywilizacji (z biurami w Wiedniu i Moskwie) stał się platformą, na której budowano relacje z konkretnymi europejskimi politykami i osobami publicznymi. Instytut Badawczy Dialogu Cywilizacji, z pięcioletnim budżetem w wysokości 25 milionów euro, organizował coroczne konferencje na greckiej wyspie Rodos.

Jakunin zapraszał na Rodos tylko „swoich” polityków, lub tych, których zamierzał uczynić swoimi. Nie dziwi więc, że wśród nich regularnie pojawiał się najpierw prezydent Klaus, który był nawet członkiem rady nadzorczej Instytutu, a następnie prezydent Zeman. Za każdą wizytę na Rodos Zeman otrzymywał pokaźne honorarium, przekazywane za pośrednictwem organizacji Jakunina.

Kiedy Zeman przegrał wybory prezydenckie w 2003 roku, wyjechał na emeryturę do odległej wioski (i tkwił na dobrowolnym wygnaniu do 2012 roku), Czesi zapomnieli o Zemanie. Rosyjskie władze, przeciwnie, pamiętały o nim. Jakunin już wcześniej zaczął patronować Zemanowi, zapraszając go na konferencje [204](#).

Forum w 2016 roku, którego formalnym gospodarzem był Jakunin, zgromadziło około 300 uczestników, w tym czterech głównych sojuszników Putina w Europie Wschodniej: obecnego prezydenta Czech Zemana (uczestniczył w konferencji po raz dziewiąty), byłego prezydenta Czech Klause, premiera Słowacji Roberta Fico i premiera Węgier Viktora Orbána.

Zeman na konferencji po raz kolejny wezwał do zniesienia sankcji wobec Rosji i nazwał sytuację w Ukrainie „czymś w rodzaju grypy” [205](#).

W styczniu 2018 roku Zeman wygrał wybory prezydenckie w drugiej turze niewielką przewagą głosów. Kiedy 21 sierpnia 2018 roku w Czechach obchodzono 50 rocznicę zniweczenia praskiej wiosny przez wojska Układu Warszawskiego, przy zalewie napływających zewsząd wyrazów współczucia, Zeman był jedynym czeskim politykiem, który nie wygłosił przemówienia ani nie wziął udziału w uroczystościach, a podczas spotkania z Putinem powiedział, że Czechy bardziej potrzebują Rosji niż UE, i nie wykluczył referendum w sprawie wystąpienia Czech z UE i NATO [206](#).

To był dokładnie taki cel strategiczny, jaki postawił sobie Putin. Ale żeby to osiągnąć, trzeba było jeszcze umieścić na fotelu prezydenckim innego swojego człowieka, w największym i najbardziej wpływowym kraju odpowiedzialnym za NATO. Chodziło o to, by stary znajomy Steve’a Bannona, Donald Trump, został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

VII

Strategia podziału: lodołamacz Trump

Lodołamaczem rewolucji nazwał Hitlera Stalin, który zrozumiał, że Europę najłatwiej będzie przejąć po wyczerpującej walce demokracji z nazizmem. W związku z tym polityka radziecka w latach 20. i 30. opierała się na cichym popieraniu Hitlera i niemieckich „militarystów”, którzy opowiadali się za odrzuceniem restrykcyjnych artykułów traktatu wersalskiego i uzbrojeniem Niemiec, a także za upadkiem Republiki Weimarskiej, i w tym celu Komintern otrzymał zadanie wspólnego prowadzenia nazistowsko-komunistycznych akcji i buntów. Jak inaczej można wytłumaczyć fakt, że „pucz piwny” Hitlera i powstanie komunistyczne zostały zaplanowane przez nazistów i komunistów na ten sam dzień: 8 listopada 1923 roku?

Radziecko-niemieckie porozumienia z sierpnia 1939 roku, wraz z tajnymi protokołami podpisanymi przez Mołotowa i Ribbentropa w sprawie podziału Europy, nie były przypadkowym skutkiem nieoczekiwanego spotkania dwóch polityków, ale rezultatem długiej, przemyślanej i wykalkulowanej polityki: wywołać rewolucję w Europie i przejąć ją na fali nowej wojny światowej, tak jak kiedyś zrobił to Lenin na fali wojny 1914–1918. Stalin w połowie zrealizował swoje plany: Związek Radziecki przejął część Europy, która stała się znana jako Europa Wschodnia.

Rosyjskie władze postanowiły wykorzystać Donalda Trumpa jako kolejny lodołamacz. Jego zadanie było proste: podzielić Amerykę. I z tego zadania lodołamacz Trump wywiązał się znakomicie.

W przeciwieństwie do rewolucyjnych podziałów z ubiegłego wieku, na biednych i bogatych czy robotników i chłopów, Amerykanów trzeba było

podzielić na republikanów i demokratów, skłócić ich ze sobą i w ten sposób usunąć Amerykę ze światowej polityki, pozostawiając Europę samą z Rosją opanowaną przez FSB. Miało to doprowadzić do kapitulacji zachodnich demokracji przed dyktatem Rosji opierającej się na licznych oazach europejskiego poparcia dla nacjonalistycznych, izolacjonistycznych partii, grup i organizacji politycznych, rozwiązaniu UE i zamknięciu granic, zakończeniu emigracji, zakazie aborcji i odmowie praw nietradycyjnym grupom ludności.

Wybranie potencjalnego agenta z wielomiliardowego tłumu na całym świecie nie jest zadaniem trywialnym, zwłaszcza jeśli chodzi o agentów zagranicznych. Oleg Daniłowicz Kaługin, jeden z najstarszych i najbardziej doświadczonych funkcjonariuszy radzieckiej bezpieki, poświęcił temu wiele lat swojego życia zawodowego i zdołał nie tylko przetrwać przez wiele niespokojnych okresów istnienia KGB, ale także łagodnie wyemigrować do USA, co jest oznaką oczywistej mądrości.

W grudniu 2019 roku Kaługin udzielił pierwszego i ostatniego, jak dotąd, obszernego wywiadu na temat Donalda Trumpa. Nic dziwnego, że po tym wywiadzie dyrektor SWR Siergiej Naryszkin zwrócił szczególną uwagę na Kaługina, który od wielu lat mieszkał w USA, i nazwał go „zdrajcą” [207](#).

Kaługin uważał, że KGB miał na oku Trumpa od lat 70., kiedy zaczął on podróżować do Związku Radzieckiego. Oto fragmenty tego wywiadu z 2019 roku, którego udzielił Kaługin [208](#):

Kiedy Trump był w Rosji, na długo przed wejściem na arenę polityczną, zachowywał się, że tak powiem, ciekawie z punktu widzenia KGB. [...] Nie pamiętam, czy był żonaty, czy nie, ale zachowywał się swobodnie. [...] Ja natomiast miałem dostęp do wszystkich dokumentów w pewnej znanej organizacji. Był to okres przed upadkiem Związku Radzieckiego. [...] W tym czasie wszyscy cudzoziemcy, zwłaszcza ci, którzy szczególnie interesowali się rosyjskim życiem prywatnym – dziewczętami i podobnymi sprawami – zawsze byli zauważani i obserwowani, jak to się mówi, z wielkim zainteresowaniem. [...] W ogóle większość z nich, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych i z Europy, zawsze była pod obserwacją. KGB był największą tego typu organizacją na świecie pod względem liczebności, finansowania i wszelkich innych rzeczy. Na przykład jeśli chodzi o liczbę zagranicznych agentów. Wydaje mi się, że do 1962 roku dla wywiadu radzieckiego działało w Stanach Zjednoczonych kilkuset Amerykanów. Współpracowali oni głównie z powodów ideologicznych. [...] Trump jest biznesmenem

i odnosi spore sukcesy, czego dowodzi zasięg jego działalności, ale kiedy był w Moskwie, spotkał się z niektórymi radzieckimi, jak to się mówi, towarzyszkami i zostawił pewien ślad. [...] Wiem to z czasów, gdy byłem jeszcze w KGB. [...] Bo ja byłem szefem Służby Wywiadu Zagranicznego. A jego pierwszym zadaniem była infiltracja wszystkich zagranicznych służb wywiadowczych: wywiadu, kontrwywiadu, policji na całym świecie. Oczywiście na pierwszym miejscu były Stany Zjednoczone, na drugim NATO, na trzecim kraje europejskie itd. Chin nie było wtedy na ekranie radaru. [...] Pamiętam [Trumpa]. To było dawno temu, a on był wtedy na radarze. [...] Nie wynika z tego, że mógł zostać zwerbowany. Ale to, że bezpieka miała na niego materiały – to pewne. [...] W takich przypadkach nic nie mogło się wydarzyć, przynajmniej w tym okresie. Ale w pewnym momencie historii czy życia można było o tym pamiętać. Bezpieka zawsze miała dobrą pamięć w tym względzie. [...] Wie pan, on jest bardzo zaprzyjaźniony z Putinem i myślę, że jest ku temu pewien powód. [...] Myślę, że właśnie dlatego – z tego powodu, o którym mówię.

Czytałem materiały archiwalne. To było już w Leningradzie, kiedy byłem pierwszym zastępcą naczelnika wydziału leningradzkiego KGB i miałem dostęp do absolutnie wszystkich informacji, w tym różnych historycznych dokumentów. W Leningradzie, bo to była nie mniej ważna stolica niż Moskwa, czytałem wiele ciekawych materiałów, w tym oczywiście o Stanach Zjednoczonych i o Wielkiej Brytanii. [...] Z tych „dorywczych” dziewczyn, które pracowały, czyli sypiały z obcokrajowcami, z reguły zdecydowana większość była pod kontrolą bezpieki. Oczywiście były też wolontariuszki. [...] Ale one prędzej czy później stawały się informatorkami. Albo były karane za prostytutkę, albo mówiono im: zostańcie donosicielkami. [...] Ale fakt, że obecny prezydent przyjaźni się z rosyjskim przywódcą, jest jednym ze wskaźników, jak sądzę, który każe się zastanowić: Dlaczego oni się tak przyjaźnią? [...] Ja zresztą, kiedy sam pracowałem, werbowałem Amerykanów, którzy wtedy nie mieli dostępu do niczego, ale z czasem mogli go zdobyć. [...] Każdy rozsądny człowiek, który dba o swoją karierę i osobiste życie rodzinne, nie życzyłby sobie tego rodzaju publikacji, gdziekolwiek i kiedykolwiek. [...] Myślę, że jest to jeden z powodów jego szczególnej życzliwości wobec niektórych przywódców rosyjskich. [...] Może być też coś innego. Ale to jest jeden z ważniejszych powodów. [...] Próbuje on, i to jest nawet oczywiste, znaleźć wspólny język z Putinem. To jest oczywiste.

[...] Jak był w Moskwie w swoim czasie, to mógł zostawić ślad, a oni to wykorzystali. Ponieważ jego przyjazne nastawienie do obecnych przywódców Rosji jest nieco nietypowe, powiedziałbym, jak na amerykańskiego przywódcę. Nieco nietypowe, zbyt serdeczne, ciepłe. [...] To, że były na niego kompromitujące materiały, wiem na pewno. Ale czy się nimi posługiwano, tego nie wiem. [...] Jego przyjazny stosunek do obecnych władz Rosji z pewnością budzi wątpliwości. [...] On może nie został zwerbowany, on się po prostu boi. I to jest wymówka, ważny czynnik. Jeśli tak było, jeśli próbowano to zrobić, to było to dawno temu. W tamtych czasach był ku temu powód. [...] Zwrócić się z ofertą rekrutacyjną. Jest też takie proste słowo – szantaż. [...]

Ma to związek z jego jednorazowym pobytom w Moskwie. Ja osobiście uważam, że tak. Że ma to związek z jego moskiewskim doświadczeniem. Ale to jest moja opinia. [...] To, że zostawił ślad w ówczesnych dokumentach bezpieki – to pewne. Nie mam co do tego wątpliwości. [...] W ZSRR istniał VII Zarząd KGB. Prowadził inwigilację, potem pisał raporty, z kim on się komunikował, gdzie chodził. Operacyjni analizują, co to może oznaczać w kontekście dostępnych materiałów i czy był to przypadek, czy też jest w tym jakiś sens. Wiadomo było, że setki, jeśli nie tysiące Amerykanów, korzystały z usług rosyjskich dziewczyn, ulicznic. I oczywiście służby radzieckie i rosyjskie, które znają tę sytuację, mogły wykorzystać te dziewczyny w sposób ukierunkowany, aby zarobić pieniądze, tak jak to robią, ale także aby dostać dodatkowe pieniądze. Poza tym nie byłyby aresztowane za prostytutkę na ulicy.

Tak więc każdy cudzoziemiec, który wkraczał na teren ZSRR i dzisiejszej Rosji, w tym młody Donald Trump, znajdował się w polu widzenia radziecko-rosyjskich służb specjalnych. KGB zaczynały się przyglądać obcokrajowcom już w momencie, gdy zgłaszali się oni do wydziałów konsularnych ambasad lub konsulatów generalnych ZSRR. Dlatego też stanowiska wicekonsulów, a często i konsulów, obejmowali oficerowie wywiadu.

Wnioski o wizy wjazdowe do Związku Radzieckiego z wydziałów konsularnych radzieckich placówek dyplomatycznych trafiały zawsze pod dwa adresy – do Wydziału Konsularnego MSZ ZSRR i do Centralnego Systemu Operacyjno-Dochodzeniowego (CPOIS) KGB. Z CPOIS kwestionariusz cudzoziemca ubiegającego się o wizę był przekazywany do odpowiedniego pododdziału KGB. Na przykład kwestionariusz osoby, która zamierzała wjechać jako turysta, wpływał do VII wydziału KGB. Ale jeśli cudzoziemiec zamierzał odwiedzić ZSRR w ramach Ministerstwa Kultury lub związków twórczych, jego wniosek kierowało się do I wydziału V Zarządu. Jeśli cudzoziemiec został zaakceptowany przez KGB, otrzymywał wizę.

Podczas wizyt w ZSRR i Rosji Trumpa intensywnie badały służby wywiadowcze. Takie badanie niekoniecznie było prowadzone z perspektywą późniejszej rekrutacji. Dla służb wywiadowczych ważne było posiadanie portretu psychologicznego człowieka, poznanie jego orientacji politycznej, stosunku do własnego kraju i kraju, do którego przyjeżdżał. I dopiero po zebraniu dokładnego materiału operacyjnego (a jest to cały kompleks środków: inwigilacja, monitoring audio i wideo

miejsc zamieszkania, rozpracowanie wywiadowcze, w tym „miodowe pułapki”) i na podstawie jego analizy podejmowano decyzję o przekazaniu rozpracowania do pracy werbunkowej ze stworzeniem warunków do tego werbunku (poprzez kompromitację lub dobrowolną zgodę).

Ale pomińmy kwestię, czy Trump został zwerbowany przez KGB, czy nie, bo nigdy nie uzyskamy odpowiedzi na to pytanie. Wróćmy do późniejszego Trumpa – z roku 2000. Ten rok okazał się przełomowy nie tylko w życiu prezydenta Putina, ale także w życiu Trumpa. Putin został prezydentem po sfałszowanych wyborach. Trump przegrał wyścig jako kandydat Partii Reform, ale zgłosił się jako pretendent do prezydentury USA. I wtedy ostatecznie i trwale znalazł się na celowniku rosyjskich służb bezpieczeństwa.

Ci, którzy chcieliby szczegółowo poznać historię kampanii Trumpa z 2000 roku, mogą przeczytać artykuł na ten temat w Wikipedii [209](#). Ale chociaż Trump przegrał tę kampanię, w Moskwie, gdzie właśnie wygrał wybory nikomu nieznany Mr. Putin, zwrócono uwagę na ambitnego playboya Donalda Trumpa, którego wszystkie dziewczyny w życiu były albo gwiazdami porno, albo modelkami. Łatwo i przyjemnie pracowało się bezpiecznie z takim materiałem [210](#).

Rok 2000 okazał się brzemienny w konsekwencje dla dwóch kolejnych uczestników projektu służb bezpieczeństwa pod nazwą „Lodołamacz Trump” – biznesmenów Dmitrija Rybołowlewa i Siejfieddina Rustamowa. Biografia Rybołowlewa jest dziś dobrze znana, skupmy się więc tylko na tych fragmentach, o których nie wszyscy wiedzą. Po upadku ZSRR, jak wielu innych, Rybołowlew, który urodził się w Permie w 1966 roku, zajął się biznesem. Jak każdy, tak i Rybołowlew miał problemy z robieniem interesów. Musiał pracować z bandytami i sam zostać bandytą. Rosyjska (dawniej radziecka) prokuratura z góry uważała wszystkich biznesmenów zarabiających pieniądze na mulistych postradzieckich wodach za bandytów i co jakiś czas wszczyniała przeciwko nim postępowania karne. A obiektywnie ustalić, kto faktycznie był bandytą w państwie mafijnym, a kto nie, oczywiście było trudno.

Przeciwko Rybołowlewowi i grupie jego towarzyszy, których postępowa prasa rosyjska tamtych lat uparcie nazywała „gangiem” [211](#), zostało wszczęte postępowanie karne (nr 4902), w którym Rybołowlew został

oskarżony o zorganizowanie we wrześniu 1995 roku zabójstwa swojego rywala biznesowego, dyrektora Neftechimika, Jewgienija Pantielejmonowa.

W maju 1996 roku Rybołowlew został aresztowany. Spędził 11 miesięcy w areszcie śledczym w Permie, odmówił złożenia zeznań, powołując się na artykuł 51 Konstytucji, który nie pozwalał na składanie dowodów przeciwko sobie, i został uniewinniony w 1997 roku. Był jedyną osobą całkowicie uniewinnioną w tej sprawie: „pozostali oskarżeni otrzymali surowe wyroki za różne przestępstwa” [212](#).

Sam Rybołowlew powiedział, że w więzieniu (lub przed więzieniem?) „uratował” go jego inny partner biznesowy (i współpracownik) Siejfieddin Rustamow. Jak dokładnie uratował Rybołowlewa, pozostaje tajemnicą. Wygląda jednak na to, że Rybołowlew wyszedł, a Rustamow siedział. Nic więc dziwnego, że w biografii Rustamowa są poważne dziury. Urodził się 17 czerwca 1962 roku w Azerbejdżanie. Co najmniej od 1993 roku, jeśli wierzyć materiałom sprawy karnej, Rustamow pracował w „gangu” Rybołowlewa i specjalizował się w eliminowaniu na różne sposoby ewentualnych rywali [213](#).

Ślad po Rustamowie zaginął, co jest zrozumiałe, skoro został skazany na karę pozbawienia wolności. Jednak od 2000 roku jego życie zaczęło się poprawiać. Według jego oficjalnej biografii (powtarzanej słowo w słowo na różnych stronach internetowych), od 2000 roku „angażuje się w handel w przemyśle chemicznym i petrochemicznym, inwestuje w fundusze energetyczne, w projekty wydobywania ropy i gazu, inwestuje w nieruchomości komercyjne i mieszkaniowe” i natychmiast staje się milionerem.

I jeszcze jedno ważne uzupełnienie: od 2000 roku Rustamow wraz z rodziną (żoną Mariną Kotową i trójką dzieci) mieszka w USA „w luksusowej willi w Wirginii” [214](#).

Tak więc Rustamow po burzliwej przeszłości żyje spokojnie i szczęśliwie pod rządami Waszyngtonu. Rybołowlew zamiast 15 lat za zabójstwo (taki wyrok dostał drugi oskarżony w tej zbrodni, Oleg Łomakin) przeszedł do wielkiej polityki i jeszcze w 2000 roku wspierał finansowo mera Jurija Trutniewa w wyborach na gubernatora obwodu permskiego, gdzie Rybołowlew prowadził swój główny biznes.

Trump po raz pierwszy odwiedził Moskwę w lipcu 1987 roku i w swoich wspomnieniach opisał tę podróż jako niezwykle doświadczenie, mówiąc, że zatrzymał się w „pokoju Lenina” w hotelu Nacional [215](#). Trump prowadził wówczas rozmowy z Państwowym Komitetem Turystyki ZSRR na temat budowy luksusowego hotelu w centrum Moskwy i renowacji hotelu Moskwa. Plany te nie zostały jednak zrealizowane.

W grudniu 1996 roku rząd moskiewski ponownie negocjował z Trumpem renowację hoteli Moskwa i Rossija. Koszt projektów szacowano na 300 milionów dolarów, ale negocjacje ponownie zakończyły się fiaskiem, o czym informowały rosyjskie media w 1998 roku, wskazując, że Trump był gotów zainwestować 200 milionów dolarów w przebudowę hotelu Moskwa, ale w zamian za to zażądał 65 procent udziałów.

Ponadto Trump myślał o budowie wieżowca w Moskwie. Jednak i w tym wypadku miał pecha. Zastępca mera Moskwy Władimir Riesin odmówił wyrażenia zgody na budowę: „Nie będziemy budować drapaczy chmur w historycznej części miasta. Nie możemy zamienić wiekowego, cenionego miasta w Manhattan”.

Negocjacje wznowiono w 2004 roku, ale zamiast o budowie i przebudowie, Trump rozmawiał teraz o „franczyzie”, czyli o wyłącznej sprzedaży swojego nazwiska. Paweł Fuks, współwłaściciel MosCityGroup, chciał wtedy kupić markę Trumpa: „Miałem pomysł, żeby nazwać Trump Tower jedną z wież budowanych w Moskwie – Imperia Tower – ale nie doszliśmy do korzystnego dla obu stron porozumienia” [216](#).

Trump nie planował zainwestować w Rosji żadnych rzeczywistych pieniędzy, ale chciał uzyskać 20–25 procent wartości projektu dla swojej marki. Wielkość inwestycji w Imperia Tower szacowana była na 1,2 miliarda dolarów, co oznaczało, że Fuks musiał zapłacić Trumpowi 240–300 milionów dolarów za franczyzę. Cena wydawała się Fuksowi zbyt wysoka.

W tym okresie Trump bardzo potrzebował rosyjskich pieniędzy. W 2004 roku ogłosił bankructwo swoich hoteli i kasyn, w tym trzech kasyn w Atlantic City i jednego w Indianie. Dzięki temu pozbył się około 1,8 miliarda dolarów długu, ale z tego powodu zachodnie banki ostrożnie udzielały Trumpowi pożyczek i trudno mu było uzyskać nowe kredyty [217](#).

Co najmniej od 2005 roku partnerem biznesowym Trumpa w Rosji był urodzony w Rosji człowiek o wątpliwej reputacji, skazany w USA za pobicie, oszustwa finansowe oraz powiązania z mafią, szkolny przyjaciel i partner osobistego prawnika Trumpa Michaela Cohena – Felix Sater.

Jego nazwisko stale się pojawiało zarówno w projektach Cohena, jak i Trump Organization. W 2005 roku Sater przebywał w Moskwie, gdzie próbował zrealizować ambitny plan Trump Tower na terenie starej fabryki ołówków nad brzegiem rzeki Moskwy, budynku, który miałyby pomieścić pokoje hotelowe, kondominia i powierzchnie biurowe. Podpisano protokoły intencyjne i analizowano powierzchnię pomieszczeń: „Była to okazja do sprawdzenia perspektyw dla międzynarodowej budowy Trump Towers. Rosja jest jednym z tych dobrze rokujących krajów” – powiedział Sater w wywiadzie.

W 2006 roku Sater odwiedził Moskwę z dziećmi Trumpa – Donaldem Jr. i Ivanka. Zatrzymali się na kilka dni w hotelu Nacional, aby odbyć spotkania z potencjalnymi partnerami w branży budowlanej. „Zawrzyjmy umowę tu i teraz!” – oznajmił Sater podczas tej podróży i „zorganizował dla Ivanki wizytę w gabinecie Putina na Kremlu, gdzie posiedziała sobie przy biurku w jego fotelu” [218](#).

Rok 2008 dla Trumpa to przede wszystkim kryzys finansowy w USA, który odbił się na rynku nieruchomości; to rok, w którym imperium Trumpa znalazło się na skraju bankructwa. I „nagle” w maju 2008 roku jakiś „szalony Rosjanin” postanowił uratować Trumpa przed jego szóstym już wówczas bankructwem i zapłacić mu 95 milionów dolarów za willę, która według cen z 2008 roku była warta...

Ta willa nie była nic warta. Trump kupił ją za około 41,4 miliona dolarów w 2004 roku. Najwyraźniej włożył trochę pieniędzy w remont. A może nie. Wystawił ją na sprzedaż w 2006 roku, ale nie znalazł nabywcy. W 2008 roku, kiedy ceny nieruchomości się załamały, sprzedaż willi stała się niemożliwa. Pusty dom pochłaniała florydzka pleśń.

„Szalonym Rosjaninem” był Dmitrij Rybołowlew. Ów zakup willi Trumpa był szybki, niewytłumaczalny i tajemniczy. 5 maja 2008 roku Rybołowlew poinformował żonę, że nabył willę. 9 maja została utworzona spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w celu zakupu willi; 12 maja został utworzony fundusz powierniczy w imieniu jego żony Jeleny i córki

Anny w celu zapłaty za willę. „Dla celów podatkowych kwota transakcji została określona na 95 milionów dolarów” – czytamy w akcie sprzedaży. Łączna powierzchnia tych obiektów wynosiła 62 tysiące stóp kwadratowych. Łączna powierzchnia nieruchomości wynosiła 6,26 akra. Willa znajdowała się pod adresem North County Road 515, Palm Beach, Floryda [219](#).

Powody, dla których Rybołowlew kupił willę Trumpa, nigdy nie zostały wyjaśnione. Ani Rybołowlew, ani jego żona nie widzieli willi przed zakupem czy po nim, nabyli ją w ciemno. Nie mieszkali w niej nawet jednego dnia. Było absolutnie niemożliwe, aby odsprzedać willę z zyskiem i uzasadnić zakup jako inwestycję w nieruchomość. W marcu 2016 roku Rybołowlew dostał od władz Florydy pozwolenie na wyburzenie wszystkich konstrukcji; w tym samym roku, za dodatkowe 234 tysiące dolarów, zburzył wszystko, podzielił działkę na trzy i wystawił je na sprzedaż po wartości gruntu. Tak więc nie wiadomo, po co Rybołowlewowi był ten zakup, tym bardziej, że do czasu sprzedaży działek przez Rybołowlewa dawny właściciel willi na Florydzie został prezydentem USA, a obdarzenie Trumpa dziesiątkami milionów dolarów przez rosyjskiego miliardera wyglądało raczej na łapówkę, pożyczkę, zaliczkę lub wypłatę. Ale nie był to zakup nieruchomości na użytek własny.

Teraz Rybołowlew musiał wyjaśnić wścibskim dziennikarzom cel zakupu willi Trumpa, a to nie było łatwe. Rybołowlew albo nie znał tego celu, bo wykonywał odgórne polecenia, albo znał, ale nie miał prawa go ujawnić. Jego wyjaśnienia wydawały się więc zagmatwane i nieprzekonujące. Mówił o tym, że kupił willę, aby jego rodzina miała dom na Florydzie na długie lata; że zainwestował w nią pieniądze, aby zarobić na sprzedaży; że od pierwszego dnia planował zburzyć stare budowle i zbudować nowy pałac; że musiał zburzyć posiadłość, bo wszystko było zagrzybione i zapleśniałe.

Jeśli nie włączysz klimatyzacji w pustym pokoju na Florydzie, musi pojawić się pleśń. Był to jednak kolejny dowód na to, że Rybołowlewowi wcale nie zależało na ogromnie przepłaconej willi Trumpa, którą kupił. Dlaczego więc wyrzucił tyle pieniędzy i dlaczego tak ważne było dla niego zapłacenie Trumpowi 95 milionów dolarów i uratowanie go przed bankructwem?

Wydaje się, że w tym czasie Kreml podjął już decyzję o finansowym wsparciu Trumpa, o czym Rybołowlew musiał zostać poinformowany albo przez Putina, albo przez jego współnika Jurija Trutniewa, którego kampanię wyborczą Rybołowlew finansował w 2000 roku. Od tego czasu Trutniew znajduje się na stałej trajektorii wzrostowej. W latach 2004–2012 pełnił funkcję ministra zasobów naturalnych i ekologii w rządzie rosyjskim. Była to bardzo atrakcyjna posada w biednym kraju bogatym w surowce kopalne. I to bardzo przydatna: kiedy w październiku 2006 roku doszło do poważnego wypadku w kopalni należącej do Uralkalii Rybołowlewa, to właśnie Trutniew, jako minister zasobów naturalnych i ekologii, stanął na czele komisji rządowej, która przeprowadziła dochodzenie w tej sprawie. W wyniku prac ustalono, że przyczyną wypadku był zespół czynników technicznych i geologicznych. W związku z tym firma Rybołowlewa wykręciła się, płacąc karę [220](#).

Po faktycznej emigracji Rybołowlewa jego interesy w Rosji reprezentował, bronił i chronił na szczeblu rządowym Trutniew. Jednocześnie Rybołowlew stał się agentem interesów Kremla za granicą, oczywiście w miarę swoich ograniczonych możliwości, gdyż Rybołowlew nie znał języków obcych.

Rybołowlew sfinalizował zakup rezydencji Trumpa 12 maja 2008 roku. W tym samym maju wspomniany już nie raz Lew Lewajew odwiedził Trumpa w Stanach Zjednoczonych w celu przeprowadzenia negocjacji. Szczegóły rozmów nie są znane, ale według przedstawicielki Lewajewa, Natalii Iwanowej, nie doszło do porozumienia z Trumpem w sprawie wspólnych projektów w Rosji.

24 grudnia 2020 roku, w długim wywiadzie dla amerykańskiej stacji telewizyjnej MSNBC, prawnik Trumpa Michael Cohen wyjaśnił szczegółowo i jasno, że te nadmiarowe 50 milionów dolarów przekazane przez Rybołowlewa za posiadłość na Florydzie należały do Putina, że Putin sam polecił Rybołowlewowi kupić rezydencję i że kazał wszystkim innym oligarchom inwestować w Trumpa.

Rzeczywiście zainwestowano dużo pieniędzy. 4 czerwca 2008 roku, w szczytowym momencie kryzysu finansowego w USA, na zorganizowanym w Moskwie szczycie „Nieruchomości w Rosji” Trump Jr. wygłosił przemówienie inauguracyjne, w którym opowiedział o swoich

planach budowy luksusowych mieszkań i hoteli w Moskwie, Petersburgu i Soczi. Dodał, że kryzys na amerykańskim rynku zmusił wielu inwestorów do szukania projektów w innych krajach i dlatego w ciągu półtora roku odwiedził Rosję już sześć razy. Trump Organization nie przygląda się obecnie projektom budowlanym w USA – wyjaśnił Trump Jr. – ale zajmuje się wyłącznie zapewnieniem sobie marki na rynku globalnym. Ówczesny „rynek globalny” obejmował projekty deweloperskie w Panamie, Seulu, Honolulu, Stambule, Republice Dominikany, Dubaju i Rosji. „Kiedy ogłosiliśmy nasze wejście na rynek panamski, ceny nieruchomości natychmiast wzrosły o 25 procent. Jednocześnie na tle stagnacji na amerykańskim rynku nieruchomości Rosja odnotowała ostatnio prawie 50-procentowy wzrost kosztów za metr kwadratowy, co było dla mnie rewelacją” – zaznaczył Trump Jr.

Jeśli przed pierwszą podróżą w latach 2007–2008 Donald Trump, zgodnie z jego własnym oświadczeniem na Twitterze w lipcu 2007 roku, miał „dokładnie ZERO inwestycji w Rosji”, to przed ostatnią podróżą w tym okresie sytuacja, jak zauważył Donald Jr. na innej konferencji nieruchomościowej na Manhattanie [221](#), zmieniła się diametralnie:

Jeśli mówimy o najwyższym segmencie, napływ rosyjskich klientów stanowi nieproporcjonalnie duży udział w wielu naszych projektach, na przykład w Dubaju, a już na pewno w naszych projektach w SoHo i ogólnie w Nowym Jorku. Widzimy poważny napływ pieniędzy z Rosji [222](#).

Dodał, że „woli Moskwę od wszystkich innych miast na świecie” [223](#).

Innymi słowy, tak jak za dawnych czasów, Trump nie zainwestował w Rosji ani jednego dolara. Natomiast Rosja, na polecenie Kremla, zainwestowała w Trumpa.

W 2009 roku Trump przeszedł od demokratów do republikanów i poważnie rozważał ubieganie się o republikańską nominację prezydencką w 2012 roku. W maju 2011 roku zrezygnował z tego zamiaru, ale powiedział: „Jestem głęboko przekonany, że gdybym wystartował, wygrałbym prawybyory i ostatecznie wybory powszechne [224](#).”

W 2012 roku Trump ponownie wystąpił jako republikanin i publicznie poparł republikańskiego kandydata na prezydenta Mitta Romneya. Romney następnie przegrał wybory z demokratą Barackiem Obamą.

W tym czasie Trump był już w Rosji zadomowiony, a jego zaufanie do Putina, rosyjskiego rządu i państwa rosyjskiego było absolutne. Jak wielkie zaufanie trzeba było mieć do Rosji jako państwa, aby wysłać wszystkie swoje starsze dzieci na zimę do Moskwy? Donald Trump to zrobił.

Na jednym z opublikowanych zdjęć [225](#) znajdują się od lewej do prawej: Jelena Baronowa (która po emigracji do USA zaczęła podawać swoje nazwisko na cudzoziemską modłę – Baronoff), brokerka nieruchomości Trumpa na Florydzie; Ivanka Trump, córka prezydenta; Michael Dezer – szef Dezer Development, głównego i jedyne go dewelopera Trumpa na Florydzie; Michael Babel – o nim napiszemy poniżej; synowie Donalda Trumpa – Donald Jr. i Eric. Jared Kushner ożenił się z Iwką Trump 25 października 2009 roku i nie należał jeszcze do rodziny Trumpów, kiedy zrobiono to zdjęcie.

W 2013 roku Trump podjął decyzję o zorganizowaniu konkursu Miss Universe w Rosji. To była skoordynowana operacja między Trumpem a stroną rosyjską, która z jednej strony dawała Kremlowi możliwość oficjalnego przekazania Trumpowi jeszcze większych pieniędzy, a z drugiej – być może zebrania nowych informacji i kompromitujących materiałów.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadła w połowie czerwca 2013 roku w Las Vegas na spotkaniu Trumpa z rosyjskim sponsorem konkursu, miliarderem Arasem Agałowem, jak wszyscy inni rosyjscy oligarchowie całkowicie podporządkowanym Kremlowi. I właśnie w tym charakterze, i w żadnym innym, widział go Trump.

Dosłownie dzień po spotkaniu z Agałowem Trump zaczął domagać się spotkania z Putinem. 18 czerwca 2013 roku republikański kandydat na prezydenta napisał na Twitterze: „Czy myślicie, że Putin przyjdzie na konkurs Miss Universe w listopadzie w Moskwie – a jeśli tak, to czy on i ja zostaniemy najlepszymi przyjaciółmi?” [226](#). To było wykalkulowane wezwanie do tego, żeby Putin we własnej osobie spotkał się z Trumpem w celu omówienia głównych transakcji finansowych i projektów biznesowych.

Agałow wspomina, że Trump miał absolutną obsesję na punkcie spotkania z Putinem, i oczywiście obiecał to spotkanie. W październiku Trump skłonił Agałowa do ponownego zajęcia się tą sprawą. Agałow zadzwonił do kogoś, przypuszczalnie do sekretarza prasowego Putina

Dmitrija Pieskowa, i próbował zorganizować spotkanie Putina z Trumpem [227](#).

Putin dowiedział się o propozycji Trumpa: 29 października 2013 roku, a więc zaledwie kilka tygodni po buńczucznych telefonach Agałow, Putin osobiście odznaczył go Orderem Honoru. Agałow nie miał żadnych zasług dla kraju poza zorganizowaniem spotkania z Trumpem i finansowaniem konkursu Miss Universe, z którego część zysków trafiła do kieszeni Trumpa. Ale w tym czasie Trump zdążył już „wygadać” w jednym ze swoich wywiadów telewizyjnych – w programie Davida Lettermana 17 października 2013 roku – że Putin to „twardy facet” i że „spotkał się z nim już kiedyś” [228](#).

Jeśli to prawda, to spotkanie było całkowicie tajne i nie zostało ujawnione, podobnie jak treść ich rozmowy czy osiągnięte porozumienia. Wręcz przeciwnie, publicznie donoszono, że Trump napisał list do Putina, w którym zapraszał go do udziału w konkursie, sugerując, że będzie to okazja do obejrzenia masy pięknych dziewcząt. Putin nie przyjechał na tę imprezę i nie spotkał się wtedy z Trumpem, ale wysłał mu prezent i list.

Agałow wraz z Trumpem zorganizował konkurs Miss Universe w dniach 9–10 listopada w należącym do niego Crocus City Hall pod Moskwą. Z całego budżetu wynoszącego 20 milionów dolarów Trump otrzymał honorarium w wysokości 12,2 miliona dolarów. Osobiście Trump był za to bardzo wdzięczny Putinowi:

Kiedy byłem w Rosji z okazji konkursu Miss Universe, [Putin] skontaktował się ze mną i był bardzo przyjazny. To znaczy, wszyscy Rosjanie przyjęli nas fantastycznie [229](#). Naprawdę rozwinąłem relacje [z Putinem] i mogę powiedzieć, że jest on bardzo zainteresowany tym, co teraz tutaj robimy. Prawdopodobnie jest on również bardzo zainteresowany tym, o czym rozmawiamy dzisiaj z panem, i jestem pewien, że zobaczy to wszystko. Ale nawiązaliśmy kontakty i myślę, że warto będzie zobaczyć, w jakim kierunku to pójdzie. Odwalił kawał dobrej roboty, jeśli chodzi o to, co i kogo reprezentuje. Jeśli spojrzymy na to, co zrobił w Syrii, jeśli spojrzymy na kilka innych rzeczy, to, nie oszukujmy się, on naprawdę góruje nad naszym prezydentem [Obamą] [230](#).

Ale okazuje się, że nie tylko Trump odnosił się z pietyzmem do Putina, także Putin odnosił się z pietyzmem do Trumpa. Wiemy to jednak wyłącznie z tego, co oznajmił Trump podczas kampanii prezydenckiej

w czerwcu 2016 roku: „Powiedział o mnie coś szczególnego. Powiedział, że jestem geniuszem” [231](#).

Krótko i skromnie.

W listopadzie 2013 roku w Moskwie Trump ponownie rozmawiał z Agałowem o wzniesieniu 58-piętrowego wieżowca w Moskwie na Nowym Arbacie, której to budowy zabronił mu Riesin. Była to trzecia próba wejścia amerykańskiego biznesmena na rosyjski rynek nieruchomości, po 2004 i 2007–2008 roku. „Mam w planach założenie biznesu w Rosji. Obecnie prowadzę rozmowy z kilkoma rosyjskimi firmami w sprawie budowy wieżowca” – powiedział Trump w wywiadzie z 9 listopada 2013 roku. Odmówił jednak podania nazwisk negocjatorów i kosztów projektu.

Rozmowy z Agałowem kontynuował 11 listopada. „Rynek rosyjski jest mną zainteresowany. Mam świetne relacje z wieloma Rosjanami i prawie wszyscy oligarchowie byli obecni” – powiedział Trump czasopismu „Real Estate Weekly” w wywiadzie z 12 listopada po powrocie z Rosji [232](#).

Spotkania z kilkunastoma największymi rosyjskimi biznesmenami zorganizował Gierman Gref, który w poprzednich latach zajmował różne wysokie stanowiska państwowe, między innymi szefa Sberbanku w Rosji.

Nazywam to „moim weekendem w Moskwie” – wspominał Trump we wrześniu 2015 roku swoją podróż. – Przebywałem z ludźmi najwyższego kalibru: zarówno z oligarchami, jak i generałami, z najwyższych szczebli władzy. Nie mogę wchodzić w szczegóły, ale powiem, że spotkałem się z najważniejszymi osobami i ich stosunek [do mnie] był nadzwyczajny.

12 listopada Trump podziękował rodzinie Agałowów za pośrednictwem Twittera:

Spędziłem wspaniały weekend z tobą i twoją rodziną. Wykonałeś FANTASTYCZNĄ pracę. Wkrótce: Trump Tower w Moskwie. EMIN, to było WOW!

Emin, syn Agałowa, odpowiedział przyszłemu prezydentowi USA, który właśnie spędził dwie noce w hotelu pod Moskwą: „Świetnie się bawiłem. Trump Tower w Moskwie – zrobmy to!”.

A jednak tego nie zrobili. Zrobili coś zupełnie innego: w czerwcu 2015 roku Trump oficjalnie ogłosił, że ubiega się o republikańską nominację prezydencką i rozpoczął kampanię. „Nasz facet może zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, możemy to zorganizować – napisał Sater w mailu z listopada 2015 roku. – Zaangażuję cały zespół Putina, zorganizuję sprawę” [233](#).

„Sprawa” została już zorganizowana. Sater po prostu o tym nie wiedział.

W styczniu 2016 roku Trump prowadził już w sondażach dotyczących kandydatów Partii Republikańskiej. Następnie na prośbę Satera Michael Cohen, który pracował nad transakcją z wieżowcem w Moskwie, zwrócił się bezpośrednio do Putina, kierując maila do jego sekretarza prasowego, Pieskowa:

Od kilku miesięcy pracuję z rosyjską firmą nad projektem Trump Tower w Moskwie. Nie wdając się w zbędne szczegóły, powiem, że negocjacje między obiema stronami utknęły w martwym punkcie. Ponieważ ten projekt jest bardzo ważny, pilnie proszę o pomoc. Nalegam, aby ktoś, najlepiej pan, skontaktował się ze mną w celu omówienia szczegółów i zorganizowania spotkań z osobami zainteresowanymi. Z góry dziękuję za pomoc i liczę na rychły kontakt [234](#).

„Washington Post” doniósł:

Cohen powiedział śledczym z komisji kongresowej, że transakcja była planowana jako projekt licencyjny, w którym moskiewska firma budowlana I.C. Expert Investment Co. zapłaciłaby Trumpowi za prawo do używania jego nazwiska. Oznajmił, że trzykrotnie omawiał tę transakcję z Trumpem, a Trump podpisał list intencyjny z firmą 28 października 2015 roku. Według niego, firma Trumpa zaczęła nawet oglądać projekty architektoniczne i dyskutować o finansowaniu. Projekt został jednak zamrożony „z powodów biznesowych”, a zgody rządu [w Moskwie] nigdy nie uzyskano [235](#).

Najwyraźniej Putin miał na tyle rozsądku, aby nie płacić Trumpowi publicznie i trzymać swojego agenta z dala od światła reflektorów w gorącym okresie kampanii.

W wywiadzie dla MSNBC z 24 grudnia 2020 roku Michael Cohen powiedział, że cały projekt wyborczy Trumpa był jedynie projektem biznesowym, który miał na celu promocję marki Trumpa. Trump nie planował zwycięstwa w wyborach prezydenckich w USA w 2016 roku.

Ale nie wolno mu było nie wygrać. Jak powiedział w marcu–kwietniu 2016 roku jeden z szefów Departamentu Budownictwa Miasta Moskwy: „Zainwestowaliśmy w Trumpa tyle pieniędzy, że nie ma on szans na przegraną”.

Ku wielkiemu zaskoczeniu samego Trumpa wygrał on wyścig prezydencki i został prezydentem. Była to najbardziej udana operacja rosyjskich służb specjalnych od czasu dojścia do władzy Putina w Rosji w 2000 roku i Klause–Zemana w Czechach w 2003 i 2013 roku. Ale wprowadzenie do Białego Domu swojego agenta, człowieka, który świadomie przed i w trakcie wyścigu prezydenckiego korzystał z pieniędzy Putina i polegał na pomocy rosyjskich służb bezpieczeństwa, było operacją niespotykaną pod względem zuchwałości, złożoności i sprawności wywiadowczej w historii radzieckiej i rosyjskiej bezpieki. Teraz pozostało tylko czerpać korzyści z tego zwycięstwa i przebudować świat w ciągu czterech lat wytchnienia.

Choć świata nie dało się przebudować, zniszczenia były znaczne. W ciągu czterech lat sprawowania władzy Trump wyrządził nieproporcjonalnie więcej szkód Stanom Zjednoczonym i amerykańskiej demokracji niż Osama bin Laden. Najpierw podzielił Amerykę na „demokratów” i „republikanów”, potem umiejętnie sprowokował rozruchy Afroamerykanów w USA, a w końcu zorganizował liczne bojówkarskie profaszystowskie tłumy pod fałszywym hasłem obrony swojego skradzionego zwycięstwa w wyborach prezydenckich w 2020 roku. Postawił oddanego sobie prokuratora generalnego na czele Departamentu Sprawiedliwości i zamienił USA w republikę bananową. Poprzez trywialny szantaż, groźby i przekupstwo zepchnął większość Partii Republikańskiej na pozycje dalekie od obrony interesów republiki i demokracji, zastępując interesy kraju swoimi osobistymi interesami.

W wyniku umiejętnej operacji rosyjskich tajnych służb w Białym Domu znalazł się demagog i faszysta, który gardził Ameryką i lekceważył amerykańskie tradycje, obyczaje, moralność, prawa i konstytucję. I okazało się to znacznie bardziej druzgocącym rezultatem niż niezrealizowane obietnice Trumpa wobec Kremla o zniesieniu sankcji, uznaniu aneksji Krymu i rozwiązaniu NATO.

Wydarzenia w Waszyngtonie z 6 stycznia 2020 roku były ostatnim akordem rządów prezydenta Trumpa w USA. Lodołamacz Trump spełnił

swoje zadanie: jego zwolennicy zajęli stolicę wrogiego państwa niemal bez ofiar, przy okrzykach zachwyty, w biały dzień, na oczach całego świata, a kongresmeni i senatorowie pozostawieni bez ochrony na Kapitolu, otoczeni przez rebeliantów, zostali praktycznie wzięci jako zakładnicy podczas głosowania nad tym, kto będzie następnym prezydentem USA.

Była to próba zamachu stanu kierowana przez prezydenta Trumpa, który przegrał wybory i nie chciał oddać władzy. Nie udało się to tylko dlatego, że senatorowie i kongresmeni zdołali uciec podziemnymi korytarzami z Kapitolu, gdzie przebywali w momencie szturmu spiskowców. Nie będziemy spekulować, co by było, gdyby im się to nie udało.

EPILOG

Rozwiązanie służb bezpieczeństwa jako sposób na przetrwanie ludzkości

Od grudnia 1917 roku, kiedy to powstała WCzK, trwała nieustanna walka o władzę między partią komunistyczną a WCzK–GPU–OGPU–NKWD–MGB–KGB. Nie zawsze było to zrozumiałe i oczywiste dla przeciętnego człowieka, ale z punktu widzenia partii ci, którzy kontrolowali WCzK–KGB, od dziesięcioleci próbowali zdobyć przewagę i w ramach tej walki od czasu do czasu niszczone nomenklaturę partyjną, a z kolei kierownictwo partii, dzięki okresowym zwycięstwom nad WCzK–KGB, rozstrzeliwało lub eliminowało najwyższe kadry służb bezpieczeństwa, jednocześnie restrukturyzując sam resort, zmieniając jego nazwę i czyniąc go mniej niebezpiecznym dla partii, a przynajmniej tak im się wydawało.

Niemniej w listopadzie 1982 roku, po śmierci Leonida Breżniewa, przewodniczący KGB Jurij Andropow został sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego KPZR i głową państwa. W ten sposób w 1982 roku, po raz pierwszy od grudnia 1917 roku, aparat bezpieczeństwa państwowego osiągnął swój historyczny cel.

Nie trwało to długo, bo w 1984 roku Andropow zmarł i znów partia przejęła inicjatywę. W wyniku kolejnych zgonów starszyny kremłowskiej Gorbaczow doszedł do władzy w marcu 1985 roku, ogłaszając głośność i pieriestrojkę. Była to decyzja zbiorowa, za którą stało Biuro Polityczne, i nie wolno zakładać, że głośność i pieriestrojka były inicjatywą i przedsięwzięciem wyłącznie Gorbaczowa.

W sierpniu 1991 roku KGB, kierowany przez generała armii i członka Biura Politycznego Władimira Kriuczkowa, podjął próbę siłowego przejęcia władzy. Doszło do puczu, który miał na celu obalenie nie tyle

pieriestrojki, co KPZR. Sukces polegał na tym, że do końca 1991 roku zarówno KPZR, jak i Gorbaczow stracili władzę, a kierowany przez nich Związek Radziecki się rozpadł. Na scenie pojawili się nowi gracze: prezydent Boris Jelcyn i jego ochroniarz Aleksander Korżakow; pochodzący z Leningradu Anatolij Sobczak i jego pomocnik Władimir Putin; reformator Jegor Gajdar i jego szef ochrony Andriej Ługowoj... Rewolucja demokratyczna w Rosji dopiero co wybuchła, ale figury na szachownicy zostały już ustawione przez bezpiekę, a sterujący nimi oficerowie KGB znaleźli się za plecami przywódców demokracji.

W grudniu 1994 roku nadmiernie wylewny Jelcyn dał się złapać na haczyk ministerstwu siłowym i pozwolił na wciągnięcie Rosji w pierwszą wojnę czeczeńską wywołaną przez służby bezpieczeństwa. Z tego powodu w marcu 1996 roku, kiedy Jelcyn miał rozpocząć kampanię reelekcyjną, był tak skompromitowany, że wydawało się, iż nie ma szans na pokonanie lidera KPFR Giennadija Ziuganowa w otwartej walce. Jednak w wyniku połączonych wysiłków Jelcyna i oligarchów, za którymi stały rosyjskie służby specjalne reprezentowane przez generałów Jewgienija Pitowranowa i Filipa Bobkowa, Jelcyn wygrał wybory prezydenckie w drugiej turze.

Rosyjska bezpieka, jako instytucja, wyciągnęła bardzo ważną lekcję z kampanii prezydenckiej w 1996 roku: Rosja jest krajem, w którym władza musi być przejmowana legalnie, a w drodze wyborów należy zdobyć tylko jedno stanowisko: prezydenta. 7 maja 2000 roku były dyrektor FSB Putin oficjalnie i legalnie został prezydentem Rosji.

Tak zakończyła się historia przejęcia władzy przez WCzK/FSB w ZSRR/Rosji. Okres demokratyczny Jelcyna trwał mniej niż dziewięć lat, od 22 sierpnia 1991 roku do 31 grudnia 1999 roku. Ów okres naród rosyjski odziedziczył po nieudanym puczu GKCzP. W ciągu tych lat Rosja stała się państwem rynkowym z otwartymi granicami i wolną prasą. W ciągu tych lat doszło również do ostatecznego rozpadu Związku Radzieckiego, a z republik radzieckich powstały nowe suwerenne państwa, które zaistniały na mapie świata. Oczywistym osiągnięciem Jelcyna na froncie wewnętrznym była decentralizacja państwa rosyjskiego i odejście od sztywnego systemu, w którym od wieków wszystkim rządziła stolica.

Próba stworzenia systemu uczciwych wyborów centralnych i lokalnych została jednak w dużej mierze utrudniona przez powszechną w Rosji korupcję i sabotaż służb bezpieczeństwa, które wprowadziły do grona

kandydatów tysiące swoich pracowników i agentów. Ostatecznie Jelcynowi nie udało się stworzyć demokratycznego systemu wyborczego w Rosji i ochronić go przed uzurpacją ze strony bezpieki. Poza tym w 1999 roku Jelcyn po raz drugi nadepnął na grabie: pozwolił FSB wciągnąć Rosję w nową wojnę czeczeńską, prowadzoną w tych samych celach i według tego samego schematu co poprzednia.

Gospodarka skorumpowanej Rosji przez wszystkie te lata była uzależniona wyłącznie od rynkowej ceny surowców naturalnych. Ani radzieckie Biuro Polityczne, ani reformator Jelcyn, ani korporacyjny marketingowiec Putin nie mogli sobie poradzić z tą stałą wartością.

Nie chcąc lub nie mogąc konkurować z zachodnimi demokracjami w sferze gospodarczej, Putin okazał się bardziej niż konkurencyjny w rozpędzaniu kampanii militarnych i pokrewnych. W szczególności działaniom militarnym przeciwko Gruzji w 2008 roku i Ukrainie w 2014 roku towarzyszyły antygruzińskie i antyukraińskie kampanie propagandowe o niespotykanej dotąd skali i intensywności, wzbudzające nastroje nacjonalistyczne wśród obywateli Rosji. W rezultacie tych kampanii, w których aktywnie uczestniczyły telewizja, prasa i internet, kontrolowane przez służby bezpieczeństwa, duża lub nawet większa część ludności Rosji zmieniła się z neutralnej pod względem politycznym w bojowo-faszystowską. Zachodnie demokracje, podobnie jak w czasach radzieckich, ponownie zostały uznane za zagorzałych wrogów Rosji. Dla odmiany prawicowe siły nacjonalistyczne w kraju i poza jego granicami stały się sojusznikami i zwolennikami Kremla i Łubianki. Ich publiczne, a w razie konieczności tajne wsparcie rosyjskich przywódców i służb bezpieczeństwa wzmocniło wpływy ruchów prawicowych i neofaszystowskich w Rosji i poza nią, w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Zwykłe środki walki zostały uzupełnione o inną potężną broń: ingerencję w wybory prezydenckie i parlamentarne. Okazało się, że bardziej skutecznym sposobem zadawania ciosów wrogowi jest postawienie własnego człowieka, jak w 2000 roku w Rosji, na stanowisku głowy państwa.

Pojawiły się również wyraźne cele strategiczne Kremla: wywołanie wojen w nienależących do NATO byłych republikach radzieckich, co ma uniemożliwić rozszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego, który tradycyjnie nie przyjmuje w swoje szeregi państw z nierozwiązanymi

konfliktami terytorialnymi; rozbitcie, osłabienie lub rozwiązanie NATO; rozbitcie Unii Europejskiej poprzez wzmocnienie prawicowych partii nacjonalistycznych w Europie, które deklarują chęć opuszczenia UE; rozszerzenie Federacji Rosyjskiej poprzez wykupywanie terytorium swoich sąsiadów. Do tej pory Federacja Rosyjska powiększyła się de facto o 268 128 kilometrów kwadratowych z 16,357 milionami mieszkańców (Naddniestrze, Abchazja, Osetia Południowa, Krym, Doniecka i Ługańska „Republika Ludowa”, przejęte z kontynentalnej Ukrainy).

Świeżym i bardzo droгим towarem eksportowym Putina jest szantaż nuklearny Europy i USA, o czym rosyjski prezydent co jakiś czas informował osłupiały świat w wywiadach, filmach dokumentalnych i kreskówkach. W filmie dokumentalnym *Miroporiadok* (Porządek światowy), zrealizowanym na jego osobistą prośbę, sam Putin wypowiada tylko jedno szczere zdanie: „Pięćdziesiąt lat temu leningradzka ulica nauczyła mnie jednej zasady: jeśli walka jest nieunikniona, musisz uderzyć pierwszy”.

W tym samym filmie na pytanie reżysera, czy dojdzie do III wojny światowej, Putin odpowiada: Dojdzie, i my ją wygramy.

Był to już drugi film dokumentalny o światowej wojnie jądrowej. Pierwszy zrealizowano po aneksji Krymu w marcu 2014 roku. Rosyjski prezydent powiedział w nim oszołomionemu światu, że Rosja jest gotowa użyć broni jądrowej w przypadku konfrontacji wojskowej w sprawie Krymu.

W filmie *Miroporiadok* Putin postawił światu kolejne ultimatum: jeśli Rosji uniemożliwi się stworzenie „nowego porządku świata”, nie poprzestanie ona na odwetowym użyciu broni jądrowej. W połączeniu ze stwierdzeniem prezydenta, że „musimy uderzyć pierwsi”, należy dojść do wniosku, że Putin jest gotów rozpętać wojnę termojądrową i ją wygrać.

Realizacja tego planu jest możliwa tylko w kraju, który zbliża się do dyktatury faszystowskiej w stylu włoskim, z juntą oficerów wywiadu u władzy, jak to się dzieje w dzisiejszej Rosji. Przejęli oni najwyższe stanowiska rządowe, polityczne, kierownicze, gospodarcze i ekonomiczne. Jeśli nie wszyscy szefowie dużych przedsiębiorstw, banków i firm są oficerami FSB, to działają przy nich zastępcy, którzy kontrolują biznes w interesie bezpieczeństwa.

Ludzie FSB nie wierzą w demokrację i nie bawią się w nią. Wierzą we władzę i dyktat. Jest wiele złych rzeczy, w które wierzy FSB, i wiele dobrych, w które nie wierzy. Nie wierzy między innymi w prawo obywateli do udziału w wolnych wyborach, a przez to do rządu państwem. FSB uważa siebie za państwo, a swoich pracowników za mężów stanu, którzy opowiadają się za pierwszeństwem państwa przed jednostką. Ale pierwszeństwo państwa przed jednostką i znikomość jednostki w państwie to faszyzm w klasycznym znaczeniu tego słowa.

Połączenie państwa i wielkiego biznesu jest kolejnym klasycznym elementem reżimu faszystowskiego, gdzie biznes jest zainteresowany silnym państwem, nakazami rządowymi i ochroną przed zagraniczną konkurencją, natomiast państwo jest zainteresowane kontrolowaniem biznesu poprzez możliwość wywierania nacisku na akcjonariuszy i menedżerów, aż do bankructwa biznesu i aresztowania samych biznesmenów włącznie, jeśli okaże się to celowe „w interesie państwa”. W Rosji nie ma niezależnego biznesu. Duże przedsiębiorstwa zależą od państwa, reprezentowanego przez FSB i najwyższych urzędników państwowych; średnie przedsiębiorstwa zależą od innych urzędników i pracowników organów ścigania; małe przedsiębiorstwa zależą od władz lokalnych, od licznych oficerów czynnej rezerwy i agentów umieszczonych w przedsiębiorstwach. Nie ma to absolutnie nic wspólnego z gospodarką wolnorynkową.

Dla wewnętrznej konsumpcji w Rosji klauzula o wrogim środowisku okazuje się bardzo użyteczna i atrakcyjna, kiedy reszta ludzkości żyje wyłącznie z zamiarem wyrządzenia maksymalnych szkód twojemu krajowi i twoim ludziom. Nie jest jednak jasne, dlaczego cały świat ma obsesję na punkcie maniackalnej idei szkodzenia Rosji; jeszcze bardziej niejasne jest to, dlaczego miliony przedstawicieli „wielkiego narodu rosyjskiego” jednocześnie emigrują do różnych miast świata, a ci, którzy pozostają, starają się uzyskać drugie obywatelstwo lub pozwolenie na pobyt w jednym z krajów, których nie lubią.

Ale rzeczywiście większość Rosjan (nawet tych, którzy niedawno dobrowolnie opuścili ojczyznę) cierpi psychicznie z powodu reszty świata, który ich nie kocha; albo kocha, ale nie bezinteresownie; albo jest uprzejmy, ale nie szczerzy; albo szanuje, ale się nie boi (czyli nie bardzo szanuje). Ta sama większość, według sondaży, jest skłonna prehandlować

wolność za stabilność; nie potrzebuje niezależnych mediów i uczciwych wyborów; popiera najazdy na sąsiednie kraje, zwłaszcza jeśli te kraje są zamieszkane przez etnicznych Rosjan lub jeśli kiedyś należały w całości lub w części do dawnej Rusi, Imperium Rosyjskiego lub Związku Radzieckiego.

Dzisiejsze władze rosyjskie, z Putinem na czele, są przekonane, że działają w interesie Rosji i „rosyjskiego świata” – wspólnoty rosyjskojęzycznych ludzi rozproszonych po całym świecie. Ponieważ nie było wolnego, równego i tajnego głosowania w „rosyjskim świecie” w celu zatwierdzenia lub odrzucenia polityki Putina, nie można określić, w jakim stopniu „rosyjski świat” popiera agresywną i być może nawet samobójczą politykę rosyjskich władz i czy „rosyjski świat” istnieje poza kampaniami propagandowymi Kremla i RT.

Obecna „Putinowska” Rosja nie obiecuje ludziom pokoju, dobra i dobrobytu. Przynosi ludzkości wojnę i związane z wojną zniszczenie, biedę i śmierć. Zdewastowany i zmasakrowany przez rosyjską armię wschód Ukrainy, wymarłe Ługańsk i Donieck są najlepszą ilustracją Putinowskiego „rosyjskiego pokoju” ²³⁶, który jak na razie przerodził się jedynie w wojnę o Ukrainę. W tym celu Putin przejął urząd prezydenta Rosji w imieniu służb bezpieczeństwa. Z tego właśnie powodu Łubianka przejmowała władzę w całym kraju i gromadziła zasoby: aby rzucić je wszystkie na odbudowę Imperium Rosyjskiego, którego wszyscy będą się bać, tak jak kiedyś bali się ZSRR. To, jak dokładnie będzie się nazywał ten nowy kraj, nie jest aż tak ważne.

Wiemy z historii, że z faszyzmem trzeba rozmawiać tylko z pozycji siły, bo ani ludzie, którzy zdobyli władzę w takich krajach, ani otumaniony przez nich naród, nie są w stanie zawrócić z drogi wojennej, na której się znaleźli, nie zdając sobie w pełni sprawy z tego, jak destrukcyjna i niebezpieczna jest to droga, zwłaszcza dla nich samych. Do tego ogólnie sceptycznego obrazu należy dodać kilka szczegółów wzbudzających nadzieję. Ideologia oparta na nienawiści i dominacji jednego narodu nad drugim jest skazana na porażkę w dzisiejszym świecie. Im szybciej Rosja uświadomi sobie, że nie jest wielkim, ale zwykłym państwem, ze swoimi nie wielkimi, ale najzwyklejszymi ludźmi, tym niższą cenę zapłaci za

porzucenie kolejnego snu, w którym się pogrążyła, kierowana i kontrolowana przez ludzi ze służb bezpieczeństwa.

Wówczas stanie się jasne, że oba cele strategiczne stawiane Rosji przez jej obecnych przywódców straciły sens i znaczenie: upadek UE i NATO oraz okupacja ziem sąsiadów są niczym więcej niż geopolityczną obsesją.

Uratowanie Rosji i ludzkości przed nową wojną termojądrową, którą Putin, planujący być prezydentem do 2036 roku, straszy nas coraz częściej w ciągu ostatnich kilku lat, wymaga jednego pociągnięcia pióra, podpisu pod dekretem rozwiązującym rosyjskie służby bezpieczeństwa bez prawa do odrodzenia się pod nowymi nazwami i akronimami. Najlepiej nie czekać do 2036 roku i podpisać ten dekret już dziś. Bo może się okazać, że w 2036 roku nie będzie miał kto go podpisać ani przeczytać.

FOTOGRAFIE



Feliks Dzierżyński

© Alamy/BE&W



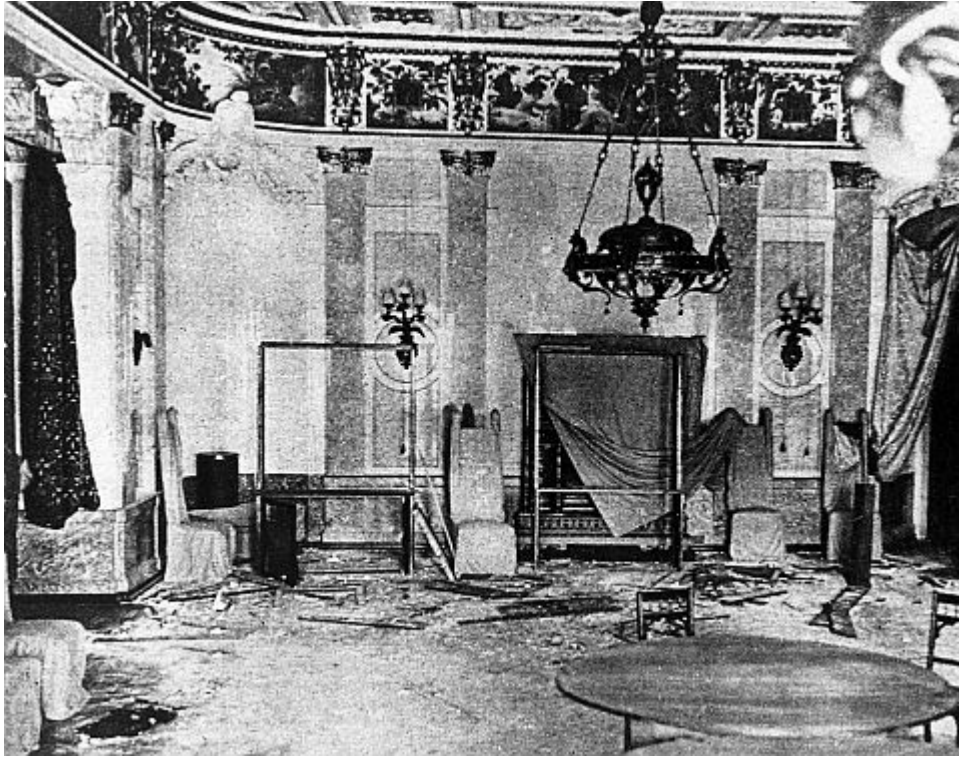
Lew Trocki

© Mary Evans Picture Library/BE&W



Ambasada Niemiec, Dnieżnyj pierieulok 5, Moskwa. Budynek należący do wdowy po handlarzu cukrem i radcy kolegialnym von Bergu

© Scherl/SZ-Photo/Forum



Sala recepcyjna ambasady Niemiec w Moskwie po zamordowaniu grafa Wilhelma von Mirbacha przez dwóch członków rosyjskich tajnych służb 6 lipca 1918 roku

© Archiv Gerstenberg/BE&W



Włodzimierz Lenin i Jakow Swierdłow na obchodach pierwszej rocznicy rewolucji, 1918

© Alamy/BE&W



Fanny Kapłan

© World History Archive/BE&W



Józef Stalin, Włodzimierz Lenin i Michaił Kalinin na VIII Zjeździe RKP(b), Moskwa,
1919

© Alamy/BE&W



Rezydencja Lenina, Gorki Leninskije, widok obecny

© Elizaveta Becker/ullstein bild/Getty Images Poland



Włodzimierz Lenin w chorobie

© Fine Art Images/Heritage Images/Getty Images Poland



Feliks Dzierżyński (z przodu) niesie trumnę Lenina wraz z członkami Politbiura.

© Alamy/BE&W



Najważniejsze osoby w ZSRR, kwiecień 1925. Od lewej: Józef Stalin, Aleksiej Rykow, Lew Kamieniew i Grigorij Zinowjew

© Alamy/BE&W



Józef Stalin jako kontynuator dzieła Lenina wzywa naród radziecki do Wojny Ojczyźnianej

© Alamy/BE&W



Gmach Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Rossija” na ulicy Łubianka przed 1917 rokiem. Od przeniesienia stolicy Rosji Radzieckiej z Piotrogradu do Moskwy w 1918 roku siedziba

służb bezpieczeństwa zawsze mieściła się w tym budynku.

Fot. Domena publiczna/Wikimedia Commons



Gienrich Jagoda

© PhotoQuest/Getty Images Poland



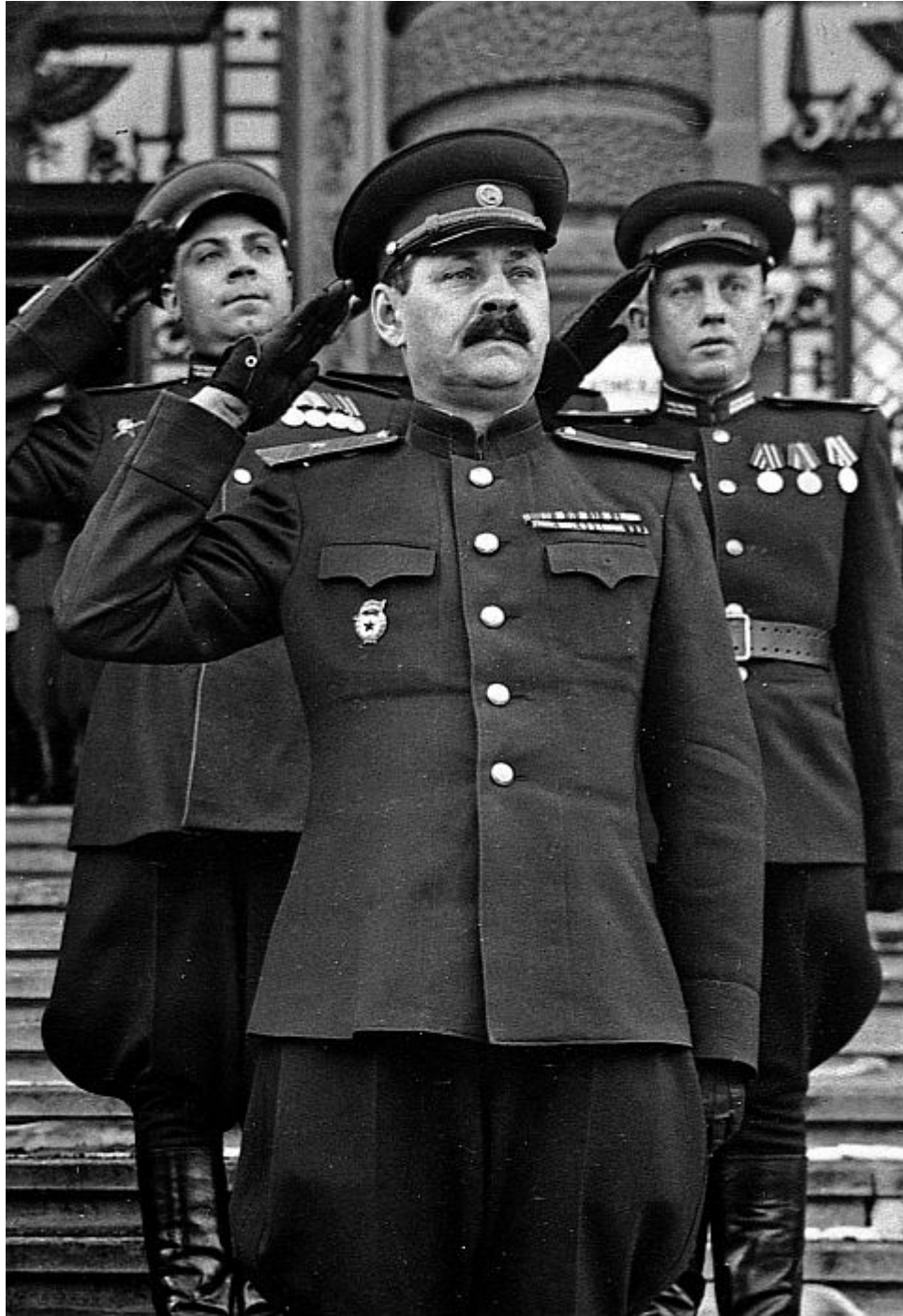
Nikołaj Jeżow

© Alamy/BE&W



Lavrentij Beria

© Alamy/BE&W



Wiktor Abakumow

© Corbis/Getty Images Poland

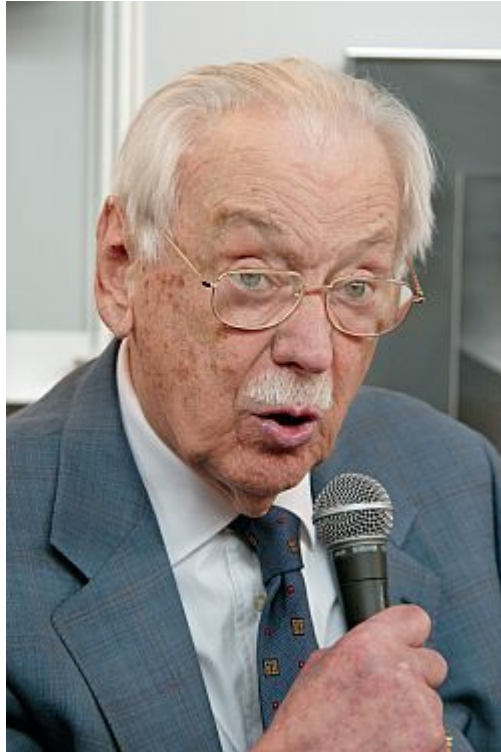


Jewgienij Pitowranow na znaczku z 2022 roku

Fot. Domena publiczna/Wikimedia Commons



Jurij Andropow
© Photo12/BE&W



Siergiej Michalkow
© Alamy/BE&W



Julian Siemionow

© Alexander/Sputnik Images/BE&W



Walki przy tunelu drogowym Salang podczas radzieckiej interwencji w Afganistanie

© Alexandr Graschenkov/Russian Look/Forum



Pucz moskiewski, sierpień 1991

© Igor Mikhalev/BE&W



Prezydent Boris Jelcyn przypina medal szefowi SBP Aleksandrowi Korżakowowi podczas ceremonii z okazji Dnia Zwycięstwa.

© Sergei Guneyev/Getty Images Poland



Kryzys konstytucyjny, 1993. Czołgi T-80 przed Białym Domem w Moskwie

© Alamy/BE&W



Rosyjscy żołnierze ustawiają działo przeciwlotnicze podczas pierwszej wojny czecheńskiej.

© Grigory Dukor/Reuters/Forum



Władimir Gusinski

© Alamy/BE&W



Władimir Putin podczas wideokonferencji w swoim biurze w Nowo-Ogariowie, 10 czerwca 2020

© Alamy/BE&W



Władimir Putin w szkole judo w Petersburgu

© Agencja BE&W



Aleksy II, patriarcha Moskwy

© Yuriy Kaver/Sputnik Images/BE&W



„Rosjo, pomóż”. Prorosyjska demonstracja Antymajdanu na Kulikowym Polu w Odessie,
16 marca 2014

© KEN VOSAR/Alamy Live News/BE&W



Matteo Salvini

© Remo Casilli/Camera Press/BE&W



Steve Bannon twierdzi, że judeochrześcijański Zachód powinien uważać Rosję za wizytówkę ideałów nacjonalizmu.

© Paul Hennessy/Alamy/BE&W



Billboard wyborczy Miloša Zemana: „Zatrzymać imigrantów i Drahoša. Ta ziemia jest nasza”.

© Alamy/BE&W



Donald Trump i Władimir Putin podczas spotkania w Helsinkach, 16 lipca 2018

© Alamy/BE&W



Prямaja linija s Władimirom Putinym, doroczny program emitowany przez państwowe media (m.in. stacje Rossija 1 i RT), w którym Władimir Putin bezpośrednio odpowiada na

pytania widzów, 15 czerwca 2017.

© Russian Presidential Press and Information Office/ Handout/Anadolu Agency/Getty Images
Poland

WYKAZ SKRÓTÓW

AFB – Federalna Agencja Bezpieczeństwa RFSRR
CIA – Centralna Agencja Wywiadowcza
CIK – Centralny Komitet Wykonawczy
COS – Centrum Spraw Publicznych
CPOIS – Centralny System Operacyjno-Dochodzeniowy
CSN – Centrum Specjalnego Przeznaczenia
CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
FBI – Federalne Biuro Śledcze
FSB – Federalna Służba Bezpieczeństwa
FSK – Federalna Służba Kontrwywiadu
GITIS – Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej
GKCzP – Państwowy Komitet do spraw Stanu Wyjątkowego
GKO – Państwowy Komitet Obrony
GKU – Główny Zarząd Kontroli
GOSET – Moskiewski Państwowy Teatr Żydowski
Goskomizdat – Państwowy Komitet ds. Wydawnictw, Drukarstwa i Handlu Książkami
GPU – Państwowy Zarząd Polityczny
GRU – Główny Zarząd Wywiadowczy
GUGB – Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego
GUŁag – Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy
GUO – Główny Zarząd Ochrony
GUWD – Główny Zarząd Spraw Wewnętrznych
IMEMO – Instytut Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych
ISOA – Instytut Analiz i Ocen Strategicznych
ITA – Informacyjna Agencja Telewizyjna
JAK – Żydowski Komitet Antyfaszystowski
kamaz – samochód marki KamAZ (Kamski Zakład Samochodowy)
KC – Komitet Centralny

KGB – Komitet Bezpieczeństwa Państwowego
KMO – Komitet Organizacji Młodzieżowych
KONR – Komitet Wyzwolenia Narodów Rosji
KP(b) – Komunistyczna Partia (bolszewików)
KPFR – Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej
KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRLD – Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna
KRO – Kongres Wspólnot Rosyjskich
KWS – Komitet ds. Stosunków Zagranicznych
LDPA – Ludowo-Demokratyczna Partia Afganistanu
LEKEM – ha-Liszka le-Kiszrej Mada (wywiad izraelski – Biuro do Zadań Specjalnych, Biuro Łączności Naukowej)
LFA – Ludowy Front Azerbejdżanu
LGU – Leningradzki Uniwersytet Państwowy im. Andrieja Żdanowa
MB – Ministerstwo Bezpieczeństwa
MBWD – Ministerstwo Bezpieczeństwa i Spraw Wewnętrznych
MChat – Moskiewski Akademicki Teatr Artystyczny
MGB – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego
MGIMO – Moskiewski Państwowy Instytut Stosunków Międzynarodowych
MGU – Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. Michaiła Łomonosowa
MON – przeciwpiechotna mina odłamkowa
MOOP – Ministerstwo Ochrony Porządku Publicznego
Mossowiet – Rada Moskiewska
Mossukno – Moskowskoje Sukno (fundusz powierniczy)
MSB – Międzyrepublikańska Służba Bezpieczeństwa
MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MWD – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MWES – Ministerstwo Stosunków Gospodarczych z Zagranicą
MZ – Kontrwywiad Wojskowy Republiki Czeskiej
NATO – Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego
NDR – Nasz Dom – Rosja (partia)
NKGB – Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego
NKID – Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych

NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych
NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna
NTS – Związek Ludowo-Pracowniczy
NTV – kanał telewizyjny założony przez Władimira Gusinskiego
OBWE – Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
ODR – organizacja oficerów czynnej rezerwy
OGPU – Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORT – Publiczna Telewizja Rosyjska
OWCS – Wydział Stosunków Zewnętrznych (Rosyjski Kościół Prawosławny)
OWR – Ojczyzna–Cała Rosja (partia)
PGU – I Zarząd Główny (służby bezpieczeństwa ZSRR)
PLSR – Partia Lewicowych Socjalistów-Rewolucjonistów
Politbiuro – Biuro Polityczne
PSR – Partia Socjalistów-Rewolucjonistów
RAO – rosyjska spółka akcyjna
RAU – Uniwersytet Rosyjsko-Amerykański
RFFI – Rosyjski Federalny Fundusz Własności
RFN – Republika Federalna Niemiec
RGD – granat ręczny
RISI – Rosyjski Instytut Studiów Strategicznych
RKL – Rada Komisarzy Ludowych
RKP(b) – Rosyjska Partia Komunistyczna (bolszewików)
RNJ – Rosyjska Jedność Narodowa
ROA – Rosyjska Armia Wyzwoleńcza
RPA – Republika Południowej Afryki
RPC – Rosyjski Kościół Prawosławny
RPCZ – Rosyjski Kościół Prawosławny za Granicą
RSChD – Rosyjski Studencki Ruch Chrześcijański
RSDRP – Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji
RT – Russia Today
RUBOP – Regionalny Zarząd do Walki z Przestępczością
RWPG – Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

RŻD – Koleje Rosyjskie
SB – Służba Bezpieczeństwa
SBP – Służba Bezpieczeństwa Prezydenta
Smiersz – kontrwywiad wojskowy
SNT – Wolna Telewizja Ludowa
SOBR – specjalna jednostka szybkiego reagowania
SOU – Tajny Zarząd Operacyjny
Sowinformbiuro – Radzieckie Biuro Informacyjne
Sownarkom – Rada Komisarzy Ludowych
SSOD – Związek Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Kultury z Zagranicą
SWR – Służba Wywiadu Zagranicznego
TASS – Telegraficzna Agencja Związku Radzieckiego
TPP – Izba Przemysłowo-Handlowa
UBChSS – Wydział ds. Zapobiegania Kradzieży Mienia Socjalistycznego
UBEP – Zarząd do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi
UDN – Uniwersytet Przyjaźni Narodów im. Patrice’a Lumumby
UDP – Kancelaria Prezydenta
UE – Unia Europejska
UFO – niezidentyfikowany obiekt latający
UFSB – Zarząd Federalnej Służby Bezpieczeństwa
UNESCO – Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wychowania, Nauki i Kultury
UNKWD – Zarząd Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych
USA – Stany Zjednoczone Ameryki
USB – Zarząd Bezpieczeństwa Wewnętrznego
UWP – Zarząd Prezydenta ds. Polityki Wewnętrznej
WAAP – Wszechzwiązkowa Agencja Praw Autorskich
WCIK – Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy
WCzK (Czeka) – Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem
WDNCh – Wystawa Osiągnięć Gospodarki Narodowej
WGTRK – Wszechrosyjska Państwowa Telewizyjna i Radiowa Spółka Nadawcza
WGU – II Zarząd Główny (służby bezpieczeństwa ZSRR)

WKP(b) – Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna (bolszewików)

WKSz – Wyższa Szkoła odznaczona Orderem Czerwonego Sztandaru

WLKSM (Komsomoł) – Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży

WOOPIiK – Wszechrosyjskie Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury

WTP – Wszechzwiązkowa Izba Gospodarcza

ził – samochód marki ZiŁ (Zakład im. Lichaczowa)

zis – samochód marki ZiS (Zakład im. Stalina)

ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Przypisy

1. 28 kwietnia 1918 roku niemieckie władze okupacyjne aresztowały przedstawicieli władz ukraińskich i przekazały rządy hetmanowi Pawłowi Skoropadskiemu, który był zwolennikiem kursu proniemieckiego. [\[wróć\]](#)
2. *Giermanija i riewolucija w Rossii*, s. 231–232. [\[wróć\]](#)
3. Tamże s. 222–224. [\[wróć\]](#)
4. *Siedimoj ekstriennoj sjezd RKP(b)*, s. 63. [\[wróć\]](#)
5. *Krasnaja kniga WCzK*, t. 1, wyd. 2, Moskwa 1989, s. 264. [\[wróć\]](#)
6. *Krasnaja kniga WCzK*, s. 197. [\[wróć\]](#)
7. Tamże, s. 200. [\[wróć\]](#)
8. Pierwsze wydanie *Krasnoj knigi WCzK* ukazało się w 1920 roku, ale zostało szybko wycofane z obiegu i należy obecnie do bibliograficznych rzadkości. [\[wróć\]](#)
9. *Krasnaja kniga WCzK*, s. 195. [\[wróć\]](#)
10. Historycy często pisali o upoważnieniu Blumkina i Andriejewa z podpisami Dzierżyńskiego i Ksienofontowa, dodając przy tym, że te podpisy zostały „sfalszowane”. Podpisy te nie wydają się podejrzane, chociaż Dzierżyński oświadczył, że jego podpis został „skopiowany przez Blumkina”. Cóż jednak innego mógł powiedzieć Dzierżyński, skoro wypierał się udziału w operacji przeprowadzonej przez czekistów 6 lipca? [\[wróć\]](#)
11. J.M. Swierdłow, *Izbrannyje proizwiedienija*, t. 2, s. 247–248. [\[wróć\]](#)
12. „Izwestija WCIK”, nr 141, 8 lipca 1918. [\[wróć\]](#)
13. „Izwestija CK KPSS”, nr 5, 1989, s. 155. [\[wróć\]](#)
14. J. Peters, *Wspominanija o rabotie WCzK w pierwyj god riewolucyi*, „Byłoje”, nr 2, 1933, Paryż, s. 110. [\[wróć\]](#)
15. *Wystriel w sierdce riewolucyi. Sbornik wspomnianij i dokumentow*, red. N.D. Kostin, wyd. 2, Moskwa 1989, s. 1. W tym i w wielu innych przypadkach teksty i cytaty pochodzą z publikacji w internecie, co nie pozwala podać dokładnych numerów stron w oryginalnych papierowych wersjach książek. [\[wróć\]](#)
16. A.W. Łunaczarski, *Sijajuszczij dorogoj gienij. Dokład, proizniesiennyj 21 janwaria 1929 g. na torżestwiennno-traurnom zasiedanii, poswiaszczennom piatoj godowszczinie smierti Lenina*. *Stienogramma*, „Dialog”, nr 3, 1995, s. 66. [\[wróć\]](#)
17. *Stienogramma 31 dnia sudiebnogo processa*, „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 72. [\[wróć\]](#)
18. P. Malkow, *Zapiski komiendanta Kriemla*, s. 146. [\[wróć\]](#)
19. *Fanny Kapłan. Ili kto strielał w Lenina? Sbornik dokumentow*, red. A.L. Litwin, Kazań 1995, s. 118. [\[wróć\]](#)
20. Tamże, s. 122. [\[wróć\]](#)

21. Tamże, s. 123. [\[wróć\]](#)
22. Tamże, s. 131. [\[wróć\]](#)
23. Kapłan jako najemna zabójczyni miała również pewną wadę, mianowicie była na wpół ślepa i na wpół głucha. [\[wróć\]](#)
24. „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 80. [\[wróć\]](#)
25. P. Malkow, *Zapiski komiendanta Kriemla*, s. 148. [\[wróć\]](#)
26. Tamże, s. 160. [\[wróć\]](#)
27. „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 73. [\[wróć\]](#)
28. *Fanny Kapłan. Ili kto strzelał w Lenina*, s. 19. [\[wróć\]](#)
29. Tamże, s. 32–33. „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 72. [\[wróć\]](#)
30. Materiał ten, na wzór raportu Siemionowa, zatytułowano *Dokład L.W. Konoplewoj w CK RKP(b)*. [\[wróć\]](#)
31. *Materiały fewralesko-martowskiego plenum CK WKP(b) 1937 g*, „Woprosy Istorii”, nr 2–3, 1992, s. 27–28. [\[wróć\]](#)
32. *Bolszaja sowietskaja encykłopedija*, artykuł „Lenin i leninizm”, t. 38, red. O.J. Szmidt, O6IZ, 1938. [\[wróć\]](#)
33. „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 86–87. [\[wróć\]](#)
34. *Wystrzał w serce rewolucyi*, red. N.D. Kostin, Moskwa 1989, s. 148. [\[wróć\]](#)
35. W.D. Boncz-Brujewicz, *Tri pokuszenija na Lenina*, Moskwa 1930, s. 81. [\[wróć\]](#)
36. Tamże, s. 102. [\[wróć\]](#)
37. W. Boncz-Brujewicz, *Lenin w Pietrogradzie i Moskwie*, Moskwa 1982, s. 55–56. [\[wróć\]](#)
38. Chodzi o Gorki. [\[wróć\]](#)
39. Ten list opublikował „Times”, a jego przekład z angielskiego ukazał się 2 sierpnia 1922 roku w gazecie „Rul”. [\[wróć\]](#)
40. Jak pokazemy w dalszej części książki, Trocki jest niedokładny: Stalin przekazał tę informację Biuru Politycznemu 17 marca 1923 roku, a nie w lutym. [\[wróć\]](#)
41. L. Trocki, *Portriety rewolucyonierow*, Moskwa 1991, s. 65–79. [\[wróć\]](#)
42. „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 70. [\[wróć\]](#)
43. W.I. Lenin, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 45, s. 710. [\[wróć\]](#)
44. „Prawda”, nr 57, 26 lutego 1988. [\[wróć\]](#)
45. Jegor Jakowlew, *Poslednij incident. Konspiekt dramy Władimira Iljicza*, „Moskowskije Nowosti”, nr 4, 22 stycznia 1989, s. 8–9. [\[wróć\]](#)
46. *The Trotsky Papers, 1917–1922*, t. 2, Haga 1971, s. 760, 762. [\[wróć\]](#)
47. Tamże, s. 198. [\[wróć\]](#)
48. Z archiwum A. Bieka. [\[wróć\]](#)

49. W.I. Lenin, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 45, s. 591–592. [\[wróć\]](#)
50. Tamże, s. 710. [\[wróć\]](#)
51. *Wospominanija o Leninie. April 1938 goda. Iz archiwa S. Marszaka*, „Sputnik”, nr 4, kwiecień 1990, s. 50. [\[wróć\]](#)
52. Tamże. [\[wróć\]](#)
53. N.K. Krupska, *O Leninie. Sbornik statiej i wystuplenij*, wyd. 5, Moskwa 1983, s. 84–85. [\[wróć\]](#)
54. Tamże, t. 45, s. 485–486, 607. [\[wróć\]](#)
55. W.I. Lenin, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 54, s. 329. [\[wróć\]](#)
56. *Archiw Trockogo*, t. 1, s. 35. [\[wróć\]](#)
57. W.I. Lenin, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 54, s. 329–330. [\[wróć\]](#)
58. Tamże, s. 330. [\[wróć\]](#)
59. Z archiwum A. Bieka. [\[wróć\]](#)
60. Tamże. [\[wróć\]](#)
61. J.W. Stalin, *Soczinienija*, t. 16, 1946–1952, Moskwa 1997, s. 252. [\[wróć\]](#)
62. *Archiw Trockogo*, t. 1, s. 89. [\[wróć\]](#)
63. L. Trocki, *Portriety riewolucyonierow*, s. 77. [\[wróć\]](#)
64. „Istocznik”, nr 2, 1993, s. 70. [\[wróć\]](#)
65. N.W. Walentinow, *Nasledniki Lenina*, Moskwa 1991, s. 214. [\[wróć\]](#)
66. L. Trocki, *Portriety riewolucyonierow*, s. 77. [\[wróć\]](#)
67. F.D. Wołkow, *Wzlot i nadienije Stalina*, Moskwa 1992, s. 66, 319. [\[wróć\]](#)
68. Yves Delbars, *The Real Stalin*, George Allen & Unwin Ltd., London 1951, s. 124–130. [\[wróć\]](#)
69. L. Trocki, *Portriety riewolucyonierow*, s. 77–78. [\[wróć\]](#)
70. Paul Lafargue, francuski ekonomista i polityk, jeden z głównych teoretyków marksizmu, zięć Karola Marksa, i jego żona Laura wielokrotnie powtarzali, że gdy się zestarzeją i nie będą już mogli żyć pełnią życia i pracować, popełnią samobójstwo. W 1911 roku dotrzymali słowa, przyjmując cyjanek potasu. Lafargue urodził się w 1842 roku, a jego żona i córka Karola Marksa – w 1845. [\[wróć\]](#)
71. Lidija Szatunowska, *Żyżn’ w Kriemle*, Czalidze, Nowy Jork 1982, s. 227–230. [\[wróć\]](#)
72. Tamże, s. 232–233. [\[wróć\]](#)
73. Tamże, s. 234–235. [\[wróć\]](#)
74. W 1932 roku Stalin cztery razy spotkał się z pisarzami w mieszkaniu Gorkiego, dawnej rezydencji Riabuszynskiego. Dyskusje nie zostały zapisane, ale w jednym z tych spotkań wziął udział krytyk literacki Kornielij Zielinski (zob. „Woprosy Litieratury”, nr 2, 1989, s. 154, 169). [\[wróć\]](#)

75. K. Zielinski, *Odna wstrecza u M. Gorkogo*, „Woprosy Litieratury”, maj 1991, s. 144–170. [\[wróć\]](#)
76. B.I. Nikołajewski, *Tajnyje straniczy istorii*, Moskwa 1995, s. 228–229. [\[wróć\]](#)
77. Jelizawieta Lermoło, *Face of a Victim*, Harper & Brothers Publishers, Nowy Jork 1955, s. 132–137. [\[wróć\]](#)
78. *Ot pierwogo lica. Razgowory s Władimirom Putinom*, Moskwa 2000, s. 7. [\[wróć\]](#)
79. W książce *Unknown Lenin*, red. Richard Pipes, wydanej w USA w 1996 roku, zamieszczono zdjęcie: Dzierżyński na czele członków Biura Politycznego niosących trumnę Lenina. Sam Dzierżyński nie należał do Biura Politycznego. [\[wróć\]](#)
80. N.W. Walentinow, *Nasledniki Lenina*, s. 214, 216–217. [\[wróć\]](#)
81. *Riecz I.W. Stalina w Narkomatie oborony*, „Istocznik”, nr 3, 1994, s. 72–88. [\[wróć\]](#)
82. „Istocznik”, nr 4, 1998, s. 103. [\[wróć\]](#)
83. W rzeczywistości pierwsze obozy powstały w 1919 roku. Przez całe lata 20. funkcjonowały słynne Północne Obozy Specjalnego Przeznaczenia z centrum na Wyspach Sołowieckich. W 1929 roku ostatecznie usamodzielniał się Obóz Wiszerski, opisany przez Warłama Szałamowa (przyp. red. meryt.). [\[wróć\]](#)
84. Wysoki stopień wojskowy wprowadzony w Armii Czerwonej w 1935 roku (przyp. red. meryt.). [\[wróć\]](#)
85. W rzeczywistości Kujbyszew został skazany na karę śmierci i rozstrzelany z wyroku Izby Wojskowej Sądu Najwyższego ZSRR (przyp. red. meryt.). [\[wróć\]](#)
86. Ten stopień w organach bezpieczeństwa odpowiadał marszałkowi Związku Radzieckiego w armii (przyp. red. meryt.). [\[wróć\]](#)
87. Pełna nazwa to „MGB ZSRR”. Dla uproszczenia jednak, poza cytataми z opracowań i dokumentów, będziemy stosowali skrót „MGB”. [\[wróć\]](#)
88. Pełna nazwa to „KGB ZSRR”. Dla uproszczenia jednak, poza cytataми z opracowań i dokumentów, będziemy stosowali skrót „KGB”. [\[wróć\]](#)
89. W październiku 1952 roku odbył się XIX Zjazd partii bolszewickiej, na którym zmieniono jej nazwę na „Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego” (przyp. red. meryt.). [\[wróć\]](#)
90. Jest to wątpliwa teza. Powszechnie historiografia przyjmuje, że za zamachem stały służby japońskie (przyp. red. meryt.). [\[wróć\]](#)
91. Na początku listopada 1938 roku, wykorzystując toczącą się wojnę domową w Hiszpanii, wywiad radziecki ukradł i wywiózł do ZSRR prawie trzy czwarte hiszpańskich rezerw złota, około 600 ton w postaci sztabek i monet. Tego złota nie zwrócono nawet po śmierci Stalina i Franco. Oficjalnie ogłoszono, że to hiszpański

- rząd republikański domagał się przechowywania złota w ZSRR w czasie wojny domowej. [\[wróć\]](#)
92. Dwa i pół miesiąca po śmierci Pasternaka – 16 sierpnia 1960 roku – Iwinska została powtórnie aresztowana. 5 września 1960 roku aresztowano jej córkę Irinę Jemielianową (ur. w 1938 roku). Iwinska została skazana na 8 lat więzienia i zesłana do kolonii karnej pod Tajszetem. W październiku 1964 roku przedwcześnie ją zwolniono. [\[wróć\]](#)
93. W 1973 roku Andropow został drugim po Berii szefem służb bezpieczeństwa i członkiem Biura Politycznego. [\[wróć\]](#)
94. Pełna nazwa to „PGU KGB ZSRR”. Dla uproszczenia jednak, poza cytatami z opracowań i dokumentów, będziemy stosowali skrót „PGU”. [\[wróć\]](#)
95. Pełna nazwa to „WGU KGB ZSRR”. Dla uproszczenia jednak, poza cytatami z opracowań i dokumentów, będziemy stosowali skrót „WGU”. [\[wróć\]](#)
96. W wyniku ucieczki Lalina wydalono 25 września 1971 roku z Wielkiej Brytanii 105 radzieckich dyplomatów. Lalin pracował w V wydziale PGU, który opracowywał metodologię ataków terrorystycznych i sabotażu na terytoriach wroga. Oficjalnie był pracownikiem misji handlowej ZSRR w Londynie. Oleg Kaługin napisał we wspomnieniach, że Andropow zlecił zabójstwo Lalina, ale KGB nie mógł go znaleźć, bo Lalin zmienił nazwisko i wygląd. Zmarł 12 lutego 1995 roku w wieku 57 lat. [\[wróć\]](#)
97. Sacharowski zmarł w 1975 roku. [\[wróć\]](#)
98. Wydział „W” otrzymał swoją nazwę na cześć pierwszego szefa, pułkownika Władimira Wiktorowa. W 1976 roku zmieniono nazwę na „VIII wydział” w ramach kary za ucieczkę Lalina w Anglii w sierpniu 1971 roku. Poprzednikiem Kisielewa w latach 1965–1966 był Boris Iwanow. Wówczas było to „XIII wydział”. [\[wróć\]](#)
99. A. Kisielew, *Stalinskij faworit s Łubianki*, Niewa, 2003, s 115. [\[wróć\]](#)
100. W.N. Stiepankow, A.W. Kisielew, E.P. Szarapow, *Czekisty Stalina*, Niewa, 2006, s. 440. [\[wróć\]](#)
101. A. Kisielew, *Stalinskij faworit s Łubianki*, s. 138. [\[wróć\]](#)
102. W 1991 roku Chłystow został ministrem handlu w pierwszym rosyjskim rządzie. [\[wróć\]](#)
103. A. Prochanow, *Tajna pieriestrojki*, „Zawtra”, nr 26, 30 czerwca 2010. [\[wróć\]](#)
104. O. Griniewski, *Pieriełom. Ot Breżniewa k Gorbaczowu*, 2004, s. 135. [\[wróć\]](#)
105. Pełna nazwa to „V Zarząd KGB ZSRR”. Dla uproszczenia jednak, poza cytatami z opracowań i dokumentów, będziemy pisać w skrócie „V Zarząd”. [\[wróć\]](#)
106. „Włast’”, nr 16, 28 kwietnia 2004. [\[wróć\]](#)

107. *Czekisty Stalina*, s. 442. [\[wróć\]](#)
108. 10 września 1981 roku na mocy rozkazu KGB nr 00170 utworzono na podstawie Zarządu „T” WGU IV Zarząd, którego zadaniem była kontrwywiadowcza obsługa środków transportu i łączności. [\[wróć\]](#)
109. W 1983 roku Bobkow został jeszcze zastępcą przewodniczącego KGB. [\[wróć\]](#)
110. Wywiad udzielony E. Jakowlewej, „Fakty i Kommentarii”, 23 marca 2000. [\[wróć\]](#)
111. W. Syrokowski, *Zagadka patriarcha*, „Znamia”, nr 4, 2001. [\[wróć\]](#)
112. Tamże. [\[wróć\]](#)
113. S. Kuniajew, *Priedatielstwo – eto prodaża wdochnowienija*, „Nasz Sowriemiennik”, nr 7, 2005. [\[wróć\]](#)
114. „Kto jest kto”, nr 6, 2008. [\[wróć\]](#)
115. W. Wojnowicz, *Zamysiel*, Eksmo, 2003. [\[wróć\]](#)
116. Od 1983 do 1990 roku Koczemasow znowu pracował w NRD, jako ambasador nadzwyczajny i pełnomocny. Jeśli chodzi o działalność partyjną, to był kandydatem na członka (1963–1983) i członkiem KC KPZR (1983–1990). [\[wróć\]](#)
117. I. Głazunow, *Rossija raspiataja*. [\[wróć\]](#)
118. Wywiad z I. Głazunowem, „Fakty”, 18 grudnia 2010. [\[wróć\]](#)
119. <https://www.apn.ru/publications/article119573.htm>. [\[wróć\]](#)
120. Zapis rozmowy W. Ganiczewa i W. Bondarienki, „Zawtra”, 4 czerwca 2002. [\[wróć\]](#)
121. A.W. Kisielew, *Britanskije pieriekriestki*, Ołma-Press, Moskwa 2002, s. 230. [\[wróć\]](#)
122. A. Kisielew, *Stalinskij faworit s Łubianki*, s. 153. [\[wróć\]](#)
123. Artykuł Jany Kowalskiej, „Bulwar Gordona”, nr 54, 22 grudnia 2009. [\[wróć\]](#)
124. L. Mleczin, *Służba wnieszniej razwiedki*, Eksmo, Jauza, 2004. [\[wróć\]](#)
125. Artykuł Jany Kowalskiej, „Bulwar Gordona”, nr 54, 22 grudnia 2009. [\[wróć\]](#)
126. J. Drozdow, *Zapiski naczalnika nielegalnoj razwiedki*, 1999, s. 136. [\[wróć\]](#)
127. „Wojenno-Promyszlennyj Kurjer”, 1 kwietnia 2009. [\[wróć\]](#)
128. A. Kisielew, *Stalinskij faworit s Łubianki*, s. 154. [\[wróć\]](#)
129. Tamże, s. 156. [\[wróć\]](#)
130. A. Bowin, *5 let sriedi jewriew i midowcew*, Zacharow, 2002. [\[wróć\]](#)
131. „Wiedomosti”, nr 218, 18 listopada 2009. [\[wróć\]](#)
132. „Le Journal du Dimanche”, 16 listopada 2009. [\[wróć\]](#)
133. W podobny sposób obniżono dług Czechosłowacji, o czym opowiemy w dalszej części naszej książki. [\[wróć\]](#)
134. W miarę upływu lat partnerzy zaczęli się kłócić o pieniądze. Według Gajdamaka Lewajew był mu winien 2 miliardy dolarów. [\[wróć\]](#)

135. Wywiad Aleksandra Gołowienki z Olegiem Szeninem, 8 października 2001, www.pravda.ru. [\[wróć\]](#)
136. Cyt. za: W. Legostajew, *Cełłuloid GKCzP*, „Zawtra”, nr 33–35, 2002. [\[wróć\]](#)
137. Artykuł Władimira Mieziencewa, „Żurnalist”, nr 11, 1993. [\[wróć\]](#)
138. W. Smirnow, A. Kac, *Wielikoje worowstwo: komunisty i oligarchi*, Nasledije Otieczestwa, www.nasledie.ru. [\[wróć\]](#)
139. Siergiej Kuguszew, Maksim Kałasznikow, *Trietij projekt: Pogrużenije*, 2007. [\[wróć\]](#)
140. D. Rogozin, *Jastriby mira: dniewnik ruskogo pośła*, 2010, s. 8. [\[wróć\]](#)
141. Tamże, s. 7–8. [\[wróć\]](#)
142. 3 maja 1993 roku Podbieriezkin i Żukow powiedzieli gazecie „Kommiersant”: „RAU–Korporacja została zarejestrowana w kwietniu 1992 roku. [...] Kadra składa się z około 400 pracowników, w tym dwóch akademików i ponad 100 doktorów i kandydatów nauk. Główne obszary działalności – doradztwo gospodarcze i polityczne, branża wydawnicza”. [\[wróć\]](#)
143. D. Rogozin, *Jastriby mira*, s. 7. [\[wróć\]](#)
144. *Apparat CK KPSS: Kraża tysiaczeletija*, „Duel”, nr 11 (206), 13 marca 2001. [\[wróć\]](#)
145. Wywiad Wiktora Biełosielcewa, Foutanka.ru, 21 listopada 2017. [\[wróć\]](#)
146. Jewgienij Sawostianow, *Wot tak i żywiom – w trajektorii dogoniaszczej sobaki*, 2015. [\[wróć\]](#)
147. Roj Miedwiediew, *Sowietskij Sojuz. Poslednije gody żyzni. Koniec sowietskoj imperii*, Moskwa 2015, s. 126, 163–180. [\[wróć\]](#)
148. <https://www.dailyherald.com/article/20160819/news/308199941>. [\[wróć\]](#)
149. Artykuł *Czełowiek-niewidimka*, http://www.compromat.ru/page_9954.htm. [\[wróć\]](#)
150. <https://meduza.io/feature/2019/03/11/oni-dolzyny-mne-po-zhizni>. [\[wróć\]](#)
151. <https://ru.wikipedia.org/wiki/Огонёк> [\[wróć\]](#)
152. Wywiad z Witalijem Koroticzem, 6 lutego 2013, <https://daily.afisha.ru/archive/gorod/archive/pundits-korotich/>. [\[wróć\]](#)
153. Wywiad z A. Korżakowem, „Nasza Wiersija”, 17 listopada 2008. [\[wróć\]](#)
154. Tamże. [\[wróć\]](#)
155. *Ja garantiruju, czto goworiu wsiegda tolko prawdu*, wywiad z F. Bobkowem, „Sowierszenno Siekrietno”, nr 1, 1998. [\[wróć\]](#)
156. Cyt. za: L.M. Mleczin, *Gorbaczow i Jelcyn. Riewolucyja, riefomy i kontrriewolucyja*, SPB, 2012, s. 33. [\[wróć\]](#)
157. Dunajew był ministrem spraw wewnętrznych Rosji do 15 stycznia 1993 roku, a od 18 kwietnia pełnił funkcję pierwszego wiceministra w tym resorcie. [\[wróć\]](#)
158. B. Jelcyn, *Zapiski Priezidenta*, „Ogoniok”, 1994, s. 333. [\[wróć\]](#)

159. Tajne pismo Mostu, 14 marca 2001, www.compromat.ru. [wróć]
160. <https://www.mk.ru/politics/artocle/2010/01/21/416001-esche-odno-slovo-o-gaydare.html>. [wróć]
161. „Ekspress-Gazieta”, 12 kwietnia 2002. [wróć]
162. Trofimow pełnił funkcję dyrektora FSB Moskwy i obwodu moskiewskiego do lutego 1997 roku. 10 kwietnia 2005 roku został zastrzelony wraz z żoną w pobliżu swojego domu w Moskwie. Sprawcy zbrodni nie znaleziono. [wróć]
163. Dla porównania służby KGB, które strzegły całej długiej granicy państwa, liczyły w sierpniu 1991 roku 220 tysięcy osób. [wróć]
164. *Znaju ich wsiech*, wywiad Maksima Sołopowa z A. Korżakowem, Mediazona, 5 września 2016, <https://zona.media/article/2016/05/09/korzhakov>. [wróć]
165. <https://www.svoboda.org/a/31003447.html>. [wróć]
166. Lebiediew, który przeszedł do czynnej rezerwy w 1992 roku, został szefem Narodowego Banku Rezerw w 1995 roku. Według własnych zeznań dorobił się fortuny na handlu płatnościami zagranicznymi Rosji. W 2003 roku Bobkow próbował umieścić go na stanowisku mera miasta zamiast Łużkowa (nie mógł już podporządkować sobie Łużkowa, który urósł w siłę dzięki dużym pieniądзом, sławie i biznesowi swojej żony). Próba się nie powiodła: w wyborach na mera Moskwy Lebiediew zdobył tylko 12,65 procent głosów. Walka trwała dalej. W jej rezultacie Łużkow został 28 września 2010 roku usunięty ze stanowiska decyzją prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, a organy ścigania 2 listopada 2010 roku rozpoczęły śledztwo przeciwko Lebiediewowi i jego imperium biznesowemu. [wróć]
167. Wywiad z A. Korżakowem, Radio Swoboda, 26 stycznia 2010. [wróć]
168. Oleg Durje, *Spisok Turowiera*, <http://www.compromat.ru/page-9275.htm>. [wróć]
169. W 2004 roku Czemiezew zastąpił Bieljaninowa i został szefem zrestrukturyzowanego i powiększonego Roswoorużenija, obecnie zwanego Rosoboroneksportem. [wróć]
170. <http://ruspioner.ru/cool/m/single/4655>. [wróć]
171. <http://tass.ru/obschestvo/4341490>. [wróć]
172. Po inauguracji Putina, który wygrał wybory prezydenckie, 11 maja 2000 roku pracownicy Prokuratury Generalnej, FSB i Federalnej Służby Podatkowej przeszukali biura Media-Mostu Gusinskiego w związku ze sprawą karną wszczętą na podstawie artykułów 137 (naruszenie prywatności), 138 (naruszenie tajemnicy korespondencji) i 181 (nielegalne otrzymanie i ujawnienie tajemnic handlowych i bankowych) Kodeksu karnego Federacji Rosyjskiej. 13 czerwca 2000 roku Gusinski został zatrzymany przez Prokuraturę Generalną pod zarzutem oszustwa na dużą skalę i umieszczony w areszcie w Butyrce. 20 lipca podpisał porozumienie (protokół nr 6)

- o sprzedaży Media-Mostu Gazpromowi za 773 miliony dolarów, zaakceptowane przez ministra prasy Michaiła Lesina. 26 lipca sprawa została zamknięta, a Gusinski wyjechał z Rosji. [\[wróć\]](#)
173. Po wycofaniu się z polityki Primakow, dawny dyrektor SWR, premier i kandydat na prezydenta, jeden z pięciu najpopularniejszych polityków w kraju, w grudniu 2001 roku zajął stanowisko niedawno zmarłego Pitowranowa i stanął na czele Izby Przemysłowo-Handlowej, co zdaje się podkreślać, jak ważną rolę odgrywał Pitowranow w państwie. [\[wróć\]](#)
174. Tablicę usunęli podczas puczu moskiewskiego sami czekiści, którzy bali się, że zostanie ona zniszczona po tym, jak przeciwnicy GKChP oblali ją farbą. [\[wróć\]](#)
175. <https://www.svoboda.org/a/31003447.html>. [\[wróć\]](#)
176. „Nasz Sowriemiennik”, nr 7, 1997. [\[wróć\]](#)
177. W 1937 roku dziennikarze donieśli o spotkaniu Aleksandra Kazem-Beka i Ignatjewa w kawiarni Royal w Paryżu, co wzburzyło emigrację rosyjską, przerażoną porwaniami i zabójstwami organizowanymi w Europie przez wywiad radziecki. [\[wróć\]](#)
178. Mireille Massip, *Istina – docz´ wriemieni. Aleksandr Kazem-Bek – russkij emigrant (1902-1977)*, „Zwieszda”, nr 10, 2000. [\[wróć\]](#)
179. Propozycję odrzucił metropolita RPCZ, Witalis (Ustinow). [\[wróć\]](#)
180. <https://www.defense.gov/Explore/News/Article/Article/602942/dempsey-russian-attacks-change-europe-security-landscape>; <https://www.thedailybeast.com/us-military-chief-compares-putins-ukraine-move-to-stalins-invasion-of-poland>. [\[wróć\]](#)
181. <https://www.washingtonpost.com/news/worldviews/wp/2015/07/24/silvio-berlusconi-and-vladimir-putin-the-political-bromance-that-endured>; <https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/italy/8166090/WikiLeaks-to-highlight-Putin-and-Berlusconis-special-relationships.html>. [\[wróć\]](#)
182. <https://www.ft.com/content/2d2a9afe-6829-11e5-97d0-1456a776a4f5>. [\[wróć\]](#)
183. Luigi Sergio Germani i Jacopo Iacoboni, *Italy: Is The Turn To Russia Reversible?*, The Kremlin’s Trojan Horses 2.0, The Atlantic Council, 2017, http://www.atlanticcouncil.org/images/The_Kremlins_Trojan_Horses_2_web\1121.pdf. [\[wróć\]](#)
184. <https://bylinetimes.com/2019/09/04/putins-funding-of-italys/far-right-pivotal-role-of-aleksandr-dugin>; <https://mainichi.jp/english/articles/20181106/p2a/00m/0na/005000c>. [\[wróć\]](#)
185. <https://www.buzzfeednews.com/article/albertonardelli/flight-records-gianluca-savoini>. [\[wróć\]](#)

186. <http://www.lombardiarussia.org/index.php/component/content/article/57-categoria-home-/392-lsanzioni-allarussia-fanno-interessi-solo-delle-lobby-intervista-a-matteo-salvini-e-gianluca-savoini>. [wróć]
187. <https://www.leganord.org/notizie2/13588-russia-nasce-integruppo-parlamentare-amici-di-putin-oggi-al-via-la-campagna-adesioni-grimoldi-sanzioni-e-stop-a-south-stream-sono-piaga-per-nostra-economia>;
https://www.repubblica.it/politica/2014/12/05/news/lega_nord_promuove_in_parlamento_lAssociazione_amici_di_putin-102198610/. [wróć]
188. <https://www.youtube.com/watch?v=2nJZb6OREm4>. [wróć]
189. <http://www.lastampa.it/2016/11/11/esteri/the-russian-propaganda-against-renzi-and-grillos-web-backs-it-up-aJrmPmt1Y17Xv5UbgmJaL/pagina.html>. [wróć]
190. <http://www.lastampa.it/2017/03/09/italia/luomo-di-putin/pronti-a-un-patto-anche-con-grillo-HX2RwTP7wdsK5Ozc2SfGgK/pagina.html>. [wróć]
191. https://news.vice.com/it/article/matteo-salvini/lega-nord-accordo-russia-unita*. [wróć]
192. Facebook, *Salvini è il politico europeo più seguito*, „Repubblica”, 14 czerwca 2018, https://www.repubblica.it/politica/2018/06/14/news/matteo_salvini_e_il_politico_europeo_piu_popolare_sufacebook-199008668/. [wróć]
193. Założycielska grupa Cambridge Analytica już w 2012 roku ogłosiła w raportach i broszurach promocyjnych, że współpracuje z jedną z nowo powstałych włoskich partii politycznych, nawiązując właśnie do Ligi Północnej. [wróć]
194. http://www.ansa.it/sito/notizie/politica/2018/06/04/conte-al-lavoro-arriva-programma-del-cambiamento_42f97d20-ac7f-48fb-8042-4864b25e2879.html. [wróć]
195. <http://www.ilsole24ore.com/art/notizie/2018-06-27/dal-contratto-cambiamento-all-intervento-contre-com-cambiano-parole-sanzioni-russia-140322.shtml?uuid=AEMxyHDF>. [wróć]
196. <https://www.theguardian.com/news/2017/oct/27/the-war-against-pope-francis>. [wróć]
197. <https://www.newsweek.com/steve-bannon-donald-trump-jared-kushner-vladimir-putin-russia-fbi-mafia-584962>; <https://www.vanityfair.com/news/2018/07/sinister-history-behind-the-rights-putin-mania-steve-bannon-china>. [wróć]
198. https://assets.donaldjtrump.com/Pro-Life_Coalition.pdf. [wróć]
199. <https://www.theguardian.com/commentisfree/2018/jun/06/steve-bannon-far-right-radicalise-europe-trump>. [wróć]
200. <https://www.politico.eu/article/the-monarchs-of-prague-castle/>. [wróć]
201. <http://uacrisis.org/38646-check>. [wróć]
202. www.china.org.cn/world/Off_the_Wire/2018-05/04/content_51121608.htm. [wróć]

203. <https://observer.com/2018/01/how-czech-president-milos-zeman-became-vladimir-putins-man/>. [wróć]
204. <https://intpolicydigest.org/2018/08/24/how-russian-oligarchs-exert-political-influence-in-the-west/>. To tam w 2003 roku czeski biznesmen Zdeněk Zbytek przedstawił Zemana Jakuninowi. Zbytek, w czasach radzieckich pułkownik i dowódca batalionu czołgów, zaproponował proradzieckiemu czeskiemu rządowi, żeby użyć czołgów do stłumienia demonstracji studenckich, które przerodziły się w aksamitną rewolucję w 1989 roku. [wróć]
205. <https://observer.com/2018/01/how-czech-president-milos-zeman-became-vladimir-putins-man/>. [wróć]
206. <http://uacrisis.org/38646-czech>. [wróć]
207. *Naryszkin nazwał eks-gienierała KGB Kaługina priedatielem Rodiny*, RIA Nowosti, 3 listopada 2020. [wróć]
208. <https://gordonua.com/publications/kalugin-na-trampa-kgb-imel-materialy-tochno-na-kakom-to-etape-mogli-vspomnit-ob-etom-kgb-vsegda-otlichalsya-horoshey-pamyatyu-1231157.html>. [wróć]
209. https://en.wikipedia.org/wiki/Donald_Trump_presidential_campaign,_2000. [wróć]
210. Należy zauważyć, że gromadzenie kompromitujących materiałów jest standardowym i bardzo częstym sposobem na rekrutację lub eliminację obywateli, którymi interesuje się bezpieczeństwo. Dowiadujemy się o podobnych historiach tylko w wypadku zemsty lub odwetu. Nie informuje się nas o skutecznym wykorzystaniu materiałów w celu rekrutacji. Możemy podać kilka przykładów materiałów upubliczniętych przez bezpieczeństwo: wideo z Jurijem Skuratowem, prokuratorem generalnym, który w 1999 roku chciał zmusić Jelcyna do rezygnacji pod zarzutem korupcji, ale w końcu sam podał się do dymisji: <https://www.youtube.com/watch?v=9fuZ0QB4RG0>; dokumenty dotyczące Jewgienija Kisielowa, zwalczającego Putina dziennikarza z kanału NTV, z 2001 roku: http://www.compromat.ru/page_11360.htm; wideo z Michaiłem Kasjanowem, przywódcą opozycji i byłym premierem Rosji, z 2016 roku: <https://www.youtube.com/watch?v=jS3AXeg3yho>. Poza tym istnieją oczywiście materiały z dziewczynami w typie Katii Mumu: (<https://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%95%D1%91%D0%B7%D0%B2%D0%B0%D0%BB%D0%B8%D0%9C%D1%83%D0%BC%D1%83>). Ale to byli ludzie, których należało ukarać, a nie zwerbować. Bezpieczeństwo nie ujawni materiałów dotyczących tych, których udało się zrekrutować. [wróć]
211. <https://www.novayagazeta.ru/articles/2016/10/05/70066-rybolovlev-sbrosivshiy-cheshuyu>. [wróć]

212. Tamże. [wróć]
213. Tamże. [wróć]
214. <https://haqqin.az/news/113183>. [wróć]
215. <https://www.politico.com/magazine/story/2017/11/19/trump-first-moscow-trip-215842>. Wiele lat później mieszkał w hotelu Ritz-Carlton w „apartamencie Obamy”. [wróć]
216. <https://www.kommersant.ru/doc/901088>. [wróć]
217. https://www.washingtonpost.com/opinions/trump-loves-vladimir-putin-could-his-tax-returns-explain-why/2016/09/12/fe797fb0-7923-11e6-beac-57a4a412e93a_story.html?utm_term=.c4af6ea2d22f. [wróć]
218. <https://www.nytimes.com/2017/01/16/us/politics/donald-trump-russia-business.html>. [wróć]
219. <http://www.palmbeachdailynews.com/business/real-estate/trump-former-estate-the-story-behind-the-million-mansion-tear-down/5qgtlikl46SX7KXGdtDPUI/>;
<http://www.tampabay.com/news/politics/why-did-russian-oligarch-pay-so-much-for-mansion-owned-by-trump/2316032>. [wróć]
220. <https://www.novayagazeta.ru/articles/2016/10/16/70202-vyshli-dengi-iz-provala>. [wróć]
221. Manhattan Real Estate Conference. [wróć]
222. <http://www.businessinsider.com/donald-trump-jr-said-money-pouring-in-from-russia-2018-2>. [wróć]
223. https://www.washingtonpost.com/news/fact-checker/wp/2016/07/27/trumps-claim-that-i-have-nothing-to-do-with-russia/?utm_term=.3ec78d41d237. [wróć]
224. https://www.washingtonpost.com/blogs/the-fix/post/donald-trump-wont-run-for-president-in-2012/2011/05/16/AF14G14G_blog.html?utm_term=.ed22e29dd1bf .
W 2011 roku wielu ludzi wyśmiewało się z Trumpa. W 2016 roku nikt już się nie śmiał. [wróć]
225. <https://gordonua.com/publications/pole-chudes-v-strane-durakov-tramp-v-pogone-za-russkimi-dengami-rassledovanie-istorika-felshtinskogo-230326.html>. [wróć]
226. <https://twitter.com/realdonaldtrump/status/347191326112112640?lang=en>. [wróć]
227. <https://www.motherjones.com/politics/2018/05/new-documents-trump-pushed-hard-for-a-meeting-with-putin-in-2013/>. [wróć]
228. Wywiad Davida Lettermana z *Donaldem Trumpem*, 17 października 2013, Bing;
<http://www.chicagotribune.com/news/nationworld/politics/ct-trump-putin-invitation-miss-universe-20180309-story.html>. [wróć]
229. <http://www.cnn.com/interactive/2017/03/politics/trump-putin-russia-timeline/>. [wróć]

230. <https://www.nbcnews.com/news/us-news/trump-putin-ried-meet-moscow-three-years-ago-source-n619006>. [wróć]
231. <http://www.newsweek.com/heres-all-times-trump-has-praised-putin-708859>. [wróć]
232. <http://rew-online.com/2013/11/12/hotel-trio-aims-to-bring-manhattan-to-moscow/>. [wróć]
233. <https://www.nytimes.com/2017/08/28/us/politics/trump-tower-putin-felix-sater.html>. [wróć]
234. „Washington Post”, 28 sierpnia 2017. [wróć]
235. https://www.washingtonpost.com/politics/top-trump-organization-executive-reached-out-to-putin-aide-for-help-on-business-deal/2017/08/28/095aebac-8c16-11e7-84c0-02cc069f2c37_story.html?utm_term=.8423d1ffef23. [wróć]
236. Termin *ruskij mir* może być tłumaczony dwojako, jako „rosyjski świat” lub „rosyjski pokój” (przyp. red. meryt.). [wróć]

Tytuł oryginału: *Russia's Urge to Dominate: From Red Terror to Mafia State 1917-2036*

Copyright © Yuri Felshtinsky 2022

Permission for this edition was arranged with Gibson Square Books Ltd, London, United Kingdom (rights@gibbonsquare.com)
All rights reserved

Copyright © for the Polish e-book edition by REBIS Publishing House Ltd., Poznań 2022

Informacja o zabezpieczeniach

W celu ochrony autorskich praw majątkowych przed prawnie niedozwolonym utrwalaniem, zwielokrotnianiem i rozpowszechnianiem każdy egzemplarz książki został cyfrowo zabezpieczony. Usuwanie lub zmiana zabezpieczeń stanowi naruszenie prawa.

Redaktor: Krzysztof Tropiło

Redaktor merytoryczny: prof. dr hab. Jakub Wojtkowiak

Projekt i opracowanie graficzne okładki: Urszula Gireń

Fotografie na okładce

© Alamy/BE&W (Feliks Dzierżyński)

© Agencja Fotograficzna Caro/BE&W (Władimir Putin)

Wydanie I e-book (opracowane na podstawie wydania książkowego: *Od Dzierżyńskiego do Putina. Służby specjalne Rosji w walce o dominację nad światem 1917-2036*, wyd. I, Poznań 2022)

ISBN 978-83-8188-957-5

Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.

ul. Żmigrodzka 41/49, 60-171 Poznań

tel. 61-867-47-08, 61-867-81-40

e-mail: rebis@rebis.com.pl

www.rebis.com.pl

Konwersję do wersji elektronicznej wykonano w systemie **Zecer**